

Giuseppe Manzoni

JAK W ZWIERCIADLE

KONFERENCJE NA TEMAT KONSTYTUCJI SCJ

Giuseppe Manzoni

8

JAK W ZWIERCIADLE

KONFERENCJE

NA TEMAT KONSTYTUCJI SCJ

Studia Delictuale POL 6

**Kuria Prowincjalna Księży Sercanów
Warszawa 1995**

Tytuł oryginału:
Giuseppe Manzoni scj
Come in un specchio
Conferenze sulle Costituzioni

Wyd. Roma
Centro Generale Studi 1992

Z języka włoskiego tłumaczył:
ks. Adam Włoch scj

Wstęp

Chociaż komentarz do pierwszych 25. numerów naszych konstytucji (por. „*Studia Dehoniana*”, nr 26, ss. 11–111) nawiązuje do każdego numeru, to jednak wymaga on większego pogłębienia i zajęcia się problemami o fundamentalnej doniosłości dla zrozumienia dehoniańskiego charyzmatu.

Będziemy się zastanawiać nad doświadczeniem wiary Ojca Dehona i nad naszym jej przeżywaniem, nad tajemnicą otwartego boku i Serca Chrystusa (nr 21), nad ofiarą (nr 22), nad całopaleniem czy uczestnictwem w kapłaństwie i ofierze Chrystusa (nr 24), nad wynagrodzeniem (nr 23). Są to tematy, niekiedy bardzo delikatne, często trudne i złożone, domagające się jakiegoś szerszego potraktowania.

Dlatego też, w przypisach, odsyłaliśmy często czytelnika do innego opracowania o tytule *Jak w zwierciadle — Konferencje na temat Konstytucji: „Studia Dehoniana”* 32.

Po wygłoszeniu tych konferencji czy medytacji, podczas rekolekcji organizowanych dla naszych zakonników, które zostały pozytywnie przyjęte, konferencje te publikujemy w całości. Każda konferencja dostarcza materiału do wielu dalszych konferencji czy medytacji.

Dołączyliśmy również studium mające tytuł: „*Wrażliwi na wezwania świata*”, odnoszące się do numerów 35–39 naszych konstytucji, ze względu na złożone problemy społe-

czne, do których nawiązują i z racji zaangażowania naszego Ojca Założyciela w społeczne apostołstwo, które zgodnie z jasno wyrażoną jego wolą (por. *Wspomnienia w Listach Okólnych*, nr 388), winno być kontynuowane.

Interesował nas również problem *władzy*. A chociaż zajęliśmy się nim częściowo w komentarzu do ślubu posłuszeństwa (por. „*Studia Dehoniana*” 26, ss. 229–260), to jednak zatrzymaliśmy się zwłaszcza nad *posługą władzy*, tak jak jest ona przedstawiona w numerach 106 i 114 naszych konstytucji: *Wprowadzenie w nasze życie zakonne*, czekamy na pogłębione studium, które obiecał nam przygotować jeden z bardzo kompetentnych księży w tych delikatnych sprawach dziedziny formacji.

W ten sposób mielibyśmy kompletny komentarz do nowych konstytucji.

Książka, którą publikujemy powstała w oparciu o głęboką medytację nad nowymi konstytucjami, w świetle dogłębnie opracowanego komentarza, odnoszącego się zwłaszcza do pierwszych dwudziestu pięciu numerów, podanego przez ks. Alebrta Burgeoisa scj w jego dziele składającego się z 3 tomów: *Notre Règle de Vie — Un itineraire*, „*Studia Dehoniana*” 15.1; 15.2; 15.3, Rzym 1987–1989).

Wszystko to, co napisałem w mojej książce, zostało przynajmniej częściowo skonfrontowane również z życiem, poprzez konferencje głoszone do nowicjuszy czy rekolekcje, o czym już wspominałem w jednej serii rekolekcji, które wygłosiłem naszym zakonnikom.

Tytuł *Jak w zwierciadle*, ma wyrażać cel tej książki. Refleksje nad istotnymi wartościami naszego dehoniańskiego charyzmatu, który pragniemy realizować w kontekście naszego codziennego życia „Księży-Oblatów Najświętszego Serca Jezusowego” (nr 6).

Giuseppe Manzoni scj

Rozdział pierwszy

DOŚWIADCZENIE WIARY OJCA DEHONA (Konst. numery 2–7)

1. Zasada konstytucyjna

Od samego początku nowe konstytucje przedstawiają nam jako zasadę konstytucyjną odniesienie do doświadczenia wiary, do charyzmatu, do misji Ojca Dehona.

W rzeczywistości bowiem z „doświadczenia wiary Ojca Dehona” (nr 2) Zgromadzenie Księży Najświętszego Serca Jezusowego bierze swój początek a samo nasze życie duchowe charakteryzuje się przez „przybliżenie się do tajemnicy Chrystusa”, odpowiadając w ten sposób na „doświadczenie Ojca Dehona i naszych pierwszych księży” (nr 16).

Zwróćmy uwagę na jeden bardzo ważny fakt: podczas gdy w *Regule Życia* z 1973 roku doświadczenie Ojca Dehona było wzmiankowane we wprowadzeniu; to w konstytucjach z 1979 roku stają się pierwszą częścią samych konstytucji: „Zgodnie z charyzmatem Założyciela” (numery 1–8).

Odniesienie do Ojca Dehona i do łaski początków stało się dla nas, sercanów, konstytucyjną zasadą a zarazem

interpretacyjną „historii” naszego zakonnego życia i jego rozwoju (por. nr 15).

Wszystko to pozostaje w harmonii z nowymi konstytucjami, które nie są abstrakcyjne, ale życiowe i żywotne. Nie mówi się o „duchowości” czy o „dehoniańskim duchu”; lecz o „życiu duchowym”, o „wspólnym przybliżaniu się do tajemnicy Chrystusa” (nr 16), o „proroczym charyzmacie” (nr 27), o „sposobie życia i działania” (nr 38), o „proroczym świadectwie” (nr 39), o byciu „prorokami miłości” i „sługami pojednania” (nr 7).

Jest to „wierność”, „doświadczenie wiary” przeżywane w miłości (por. nr 9), tak jak to „doświadczenie wiary” przeżywane w miłości występowało u Ojca Dehona (por numery 2-5).

2. Ojciec Dehon wzorem sercanów

„Doświadczenie wiary” Ojca Dehona ma dla nas dwie cechy charakterystyczne: jest ono osobiste i wzorcowe.

Jako „osobiste”, jest niepowtarzalne i nieprzekazywalne, gdyż jest nacechowane swoistą epoką, osobistą jego formacją, jego osobistym temperamentem, odbiciem jego środowiska, osób z którymi się zetknął i żył, wszystkimi okolicznościami, które nie są związane z „charyzmatem”.

Natomiast doświadczenie wiary Ojca Dehona jest „wzorcowe” w swym charyzmacie Założyciela, w jego drodze jako pierwszego Oblata Serca Jezusowego, w jego głębokich aspiracjach ofiary, wynagrodzenia, całopalenia i w jego misji. W tym wszystkim Ojciec Dehon jest dla nas wzorem a odniesienie do jego doświadczenia wiary jest następnie dla nas czymś „konstytutywnym”.

Jest to tak zwana „dynamiczna wierność” dobrze wyrażona w numerze 16 przez słowo „odpowiadać” a nie „odtworzać” w sposób materialny: naszemu doświadczeniu

„tajemnicy Chrystusa odpowiada doświadczenie Ojca Dehona i naszych pierwszych księży” (nr 16).

W „dynamicznej wierności” jesteśmy @uczniami Ojca Dehona” (nr 17). Byłoby lepiej powiedzieć, że jesteśmy „naśladowcami” Ojca Dehona, jak to mówił św. Paweł do Koryntian: „Proszę was przeto, bądźcie naśladowcami moimi” (1 Kor 4,16); por. Flp 3,17). Podobnie Ojciec Dehon starał się naśladować św. Jana (por. Dyr. Duch. cz. II, roz. IV § 1). W pełnym bowiem tego słowa znaczeniu my jesteśmy uczniami samego Chrystusa i On jest naszym jedynym Mistrzem (por. Mt 23,8); z Nim łączy nas więź życia (por. J 15,1–11); Chrystus naszym życiem (por. Kol 3,4; Ga 2,20).

To odniesienie do „ducha i właściwych zamiarów Założycieli” jest przedstawione przez Sobór jako ogólna zasada odnowy instytutów zakonnych oraz autentycznej przystosowanej odnowy (por PC 2b).

Nasza refleksja nad „doświadczeniem wiary Ojca Dehona” jest dokonywana z wielką pokorą, ponieważ wiemy dobrze, że tylko sam Bóg zna tajniki dusz a więc również wewnętrzne życie naszego Założyciela.

Mamy nadzieję zrozumieć je jako doświadczenie charyzmatyczne, ponieważ na podstawie powołania uczestniczymy w tym samym charyzmacie Ojca Dehona i jesteśmy powołani, by wydać owoce tego charyzmatu „zgodnie z wymogami Kościoła i świata” (nr 1).

3. Synteza doświadczenia wiary Ojca Dehona

Trzy krótkie sformułowania przedstawiają w nowych konstytucjach, w sposób sugestywny, doświadczenie wiary Ojca Dehona:

- a. „czynna obecność” miłości Chrystusa w jego życiu (nr 2);
- b. wrażliwość „na grzech” jako „odrzućcenie miłości” Chrystusa (nr 4);

c. pragnienie odpowiedzenia na „zapoznaną miłość” Chrystusa, jednocząc się z Nim przez „przyłgnięcie..., które płynie z głębi serca” i „będzie się realizować w całym jego życiu” (numery 4–5).

Każde z tych sformułowań można nieco rozwinąć:

- „czynna obecność” miłości Chrystusa objawia się Ojcu Dehonowi w „otwartym boku”, w „przebitym Sercu Zbawiciela” (nr 2);
- grzech, „odrzućcie miłości”, „osłabia Kościół”, powoduje „zło w społeczeństwie” i „ludzką nędzę” (nr 4).
- odpowiedź na „zapoznaną miłość” i „przyłgnięcie do Chrystusa”, staje się u Ojca Dehona wielką troską o budowę „królestwa”; przejawia się jako „baczna uwaga na ludzi, w szczególności bezbronnych”; zapobiega czynnie „duszpasterskim brakom Kościoła”; „wyraża się i koncentruje w ofierze eucharystycznej” (numery 4–5).

W tych numerach (2–5), w niektórych dobrze znanych wyrażeniach, wyczuwa się starą tradycję sercańską: „dusze poświęcone, zapoznana miłość, głębokie zjednoczenie z Sercem Chrystusa..., budowanie Jego Królestwa w duszach i w społeczeństwie..., ciągła Msza), ze stosownymi odniesieniami do niektórych dzieł Ojca Dehona: *Etudès sur le Sacré-Coeur*, *Couronnes d'amour* i do nr 6 *Dyrektorium Duchowego*.

Ponadto kontemplacyjno-mistyczna perspektywa („zapoznana miłość”, „głębokie zjednoczenie z Sercem Chrystusa...”, „przyłgnięcie do Chrystusa płynące z głębi serca”, itp. są u Ojca Dehona szarmonizowane z wymogiem czynnego działania, z apostołstwem, które uwzględnia kontekst ludzki, społeczny, a zwłaszcza kościelny: „grzech, który osłabia Kościół, zwłaszcza ze strony dusz poświęconych” (nr 4), „zło w społeczeństwie” (nr 4), „ludzka nędza” (nr 4), „Królestwo w duszach i w społeczności” (nr 4), „baczna uwaga na ludzi, w szczególności bezbronnych...”, „duszpasterskie braki Kościoła” (nr 5). Jest to doświadczenie wiary, które nie zamyka się wewnątrz, lecz jest otwarte na miłość i posługę.

Znamy podstawowe elementy duchowego doświadczenia Ojca Dehona: kult Serca Chrystusa, ofiarna miłość, wynagrodzenie, ofiara całopalna, apostołstwo, ze wszystkimi bardzo ważnymi odcieniami czystej miłości, zdania się, życie zertwy, itd.¹⁾ Nie istnieje jednak obecnie jakieś pogłębione studium na temat tych wartości, które sięgnęłoby do bogatych źródeł *Wspomnień* (NHV), *Dziennika* (NQ), *Listów* i licznych *Dzieł duchowych* Ojca Dehona.

We *Wspomnieniach* i w *Dzienniku* Ojciec Dehon przedstawia nam w sposób skrótowy syntezę swego doświadczenia wiary w następujących słowach: „Bóg jest miłością, my wierzymy miłości: oto wypełnienie przepisów”²⁾. W ten sposób dobrze jest streszczone doświadczenie wiary Ojca Dehona, wzór naszego doświadczenia wiary.

4. „Czynna obecność” miłości Chrystusa

Doświadczenie wiary Ojca Dehona objawia się przede wszystkim w „czynnej obecności” miłości Chrystusa w jego życiu (nr 2).

To jest fundament doświadczenia wiary Ojca Dehona a nr 2 konstytucji precyzuje, że „Otwarty Bok i przebite Serce są dla Ojca Dehona najlepszym wyrazem miłości” Chrystusa, „który przyjmuje śmierć jako największy dar swego życia dla ludzi i jako wyraz synowskiego posłuszeństwa dla Ojca” (nr 3).

Miłość Chrystusa wyraża się w darze i w posłuszeństwie: „przyjmuje śmierć jako największy dar swego życia” (nr 3). Jest to miłość, która nie żąda, nie odnosi się do odczuwania, pragnienia, do doznawania przyjemności, lecz jedynie do dawania.

Jest to miłość ofiarna i Ojciec Dehon w swym doświadczeniu wiary odczuje jej „czynną obecność” (nr 2).

Jest to bez wątpienia czynna obecność cnoty miłości, tak umiłowanej i praktykowanej przez Ojca Dehona w jego życiu (nr 3) i nieustannie przypominanej swoim zakonnikom w *Dyrektorium Duchowym* (por. numery 4–7, 12–13, 23–24, 158–160, 162–164, 180–183...).

Miłość Chrystusa jest przedstawiona jako wzór naszej miłości. Jak On, mamy „serce aby kochać, ciało aby cierpieć, wolę aby ją poświęcać” (Dyr. Duch., nr 6). „Pan Jezus domaga się od nas właśnie tej stałej miłości, która działa w Nim, przez Niego i z Nim” (Dyr. Duch., nr 7). Jest to moralno-ascetyczne przedstawienie cnoty miłości, bez wątpienia ważne.

Jednakże tekst nowych konstytucji idzie dalej: Chrystus nie jest jedynie wzorem miłości. On jest naszą miłością. On jest życiem naszego życia. W naszej miłości powinna objawiać się Jego miłość. Nie chodzi więc już o problem czystego naśladowania, lecz o uczestnictwo, o zjednoczenie życia. Jest to perspektywa z całą oczywistością mistyczna.

5. „Żyje we mnie Chrystus...” (Ga 2,20)

„Teraz zaś już nie ja żyję — pisze św. Paweł do Galatów — lecz żyje we mnie Chrystus. Obecne życie moje w ciele, jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20) (por. nr 2).

Tę Pawłowe doświadczenie miłości Chrystusa wyraża w sposób doskonały „doświadczenie wiary Ojca Dehona” odnośnie do „czynnej obecności” miłości Serca Jezusa w jego życiu. Na chrzcie otrzymaliśmy ten dar miłości i życia, dlatego życie chrześcijańskie musi stanowić komunie miłości i życia z Synem Bożym, „który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20).

Ojciec Dehon często w swoich pismach cytuje ten wiersz (2,20) św. Pawła do Galatów (np. we *Wspomnieniach*): 6 razy), w jego początkowej części: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz

Chrystus żyje we mnie” oraz w części końcowej: „Umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie”. Czynił to jednak nie ze względów egzegetycznych, lecz dlatego, że tekst ten jest przedmiotem kontemplacji wyjaśniającym bardzo dobrze jego powołanie i życie.

Jeden jedyny raz Ojciec Dehon cytuje cały wiersz (2,20) Listu do Galatów, również jego część środkową, która wyjaśnia tak część końcową jak i początkową: „Obecne życie moje w ciele, jest życiem wiary w Syna Bożego — który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie — teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”. Chrystus żyje we mnie swoją wiarą, czyli swoim doskonałym przyłgnięciem do woli Ojca i spełnia we mnie swą zbawczą misję. Chrystus żyje w nas swoją miłością, czyli darem z samego siebie w darze nas samych.

W ten sposób dostrzegamy i rozumiemy doświadczenie wiary Ojca Dehona, jego życie miłości, ofiary i wynagrodzenia. Takie powinno być nasze „doświadczenie wiary”, „nasze życie duchowe”, aby odpowiedzieć „na doświadczenie Ojca Dehona i naszych pierwszych księży” (nr 16).

W ten sposób pojmiemy do głębi znaczenie stwierdzenia: „Zgromadzenie bierze swój początek z doświadczenia wiary Ojca Dehona”(nr 2). Ten początek nie jest tylko opatrnościową okazją, lecz jest inspiracją, jako życie i doświadczenie zjednoczenia z Chrystusem, który żyje w nas swą wiarą, swoją miłością, swoją ofiarą, aż do największego daru swego życia dla ludzi, w „synowskim posłuszeństwie dla Ojca” (por. nr 3).

6. Serce Jezusa

„Czynna obecność” miłości Chrystusa objawia się w „przebitym Sercu Zbawiciela” (nr 2).

To jest pierwsze odniesienie w nowych konstytucjach do Serca Jezusa w związku z „doświadczeniem wiary Ojca Dehona” i początkiem Zgromadzenia (por. nr 2).

Cztery razy w pierwszej części konstytucji (numery 1–) wymieniane jest Serce Jezusa (numery 2, 3, 4, 7).

Przypomnijmy doniosłość nabożeństwa do Serca Jezusa w życiu Ojca Dehona.

Już w czasach seminaryjnych nabożeństwo to było jedną z pierwszych dyspozycji wewnętrznych, jakimi charakteryzowało się jego życie: „Nabożeństwo do Najświętszego Serca, pokora, podporządkowanie się Jego woli, zjednoczenie z Nim, życie miłości, to wszystko miało być moim ideałem i moim życiem na zawsze; Chrystus ukazywał mi ten ideał, ustawicznie mnie do niego nawracał i w ten sposób przygotowywał mnie do misji, jaką mi wyznaczał dla dzieła swego Serca”⁴⁾.

Upłynęły lata i Leon Dehon, już jako kapłan w Saint-Quentin, pragnie „zostać zakonnikiem... Odczuwałem ogromny pociąg do jakiegoś zgromadzenia o ideale miłości i wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusa”⁵⁾.

Jest to pierwszy z dziewięciu motywów, dla których założył Zgromadzenie: „Pragnienie, objawione przez Chrystusa św. Małgorzacie Marii, posiadanie dusz poświęconych, które by Go kochały i wynagradzały za zniewagi wyrządzone Jego Sercu”⁶⁾.

Z pewnością Ojciec Dehon w tym swoim nabożeństwie do Serca Jezusa jest dzieckiem swego czasu, a gdy chodzi o przebicie boku dostosowuje się do ogólnego ujęcia ewangelicznego.

Nowy tekst konstytucji przedstawia nam „przebite Serce Zbawiciela” (nr 2) w swym realizmie fizycznym i ze wszystkim tym, co ono oznacza.

Symbolika Serca widziana jest tak w stosunku do tajemnicy przebicia, jak i w stosunku do całości życiowych postaw i zaangażowań z naszej strony: a więc „głębokie zjednoczenie z Sercem Chrystusa” (nr 4), „budowanie Jego Królestwa w duszach i w społeczeństwie” (nr 4), łączenie „życia zakonnego i apostołskiego z ofiarą wynagradzającą Chrystusa” (nr 6), bycie „prorokami miłości (...) i (...) sługami pojednania” (nr 7): wszystko to jest „kultem miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Jego Serce” (nr 7).

Chociaż tekst nowych konstytucji jest bardzo powściągliwy, to jednak zachowuje wartości tradycji sercańskiej i ukierunkowuje nas na tajemnicę Serca Chrystusa.

„Zostaliśmy zaproszeni, by coraz bardziej odkrywać Osobę Chrystusa i tajemnicę Jego Serca” (nr 17). I rzeczywiście nowe konstytucje mówią o naszym doświadczeniu wiary, o naszym „życiu duchowym”, zachęcają nas do „wspólnego przybliżania się do tajemnicy Chrystusa pod kierownictwem Ducha Świętego” (nr 16), w celu ponownego przeżywania, zgodnie z naszymi wewnętrznymi wymogami „doświadczenia Ojca Dehona i naszych pierwszych księży” (nr 16).

7. Ojciec Dehon i Serce Jezusa

Odsyłając do komentarza numeru 21 mówiącego o kontemplacji przebitego boku (J 19,31–37), zatrzymajmy się na doświadczeniu duchowym Ojca Dehona odnoszącym się do nabożeństwa do Serca Jezusa (numery 2–4).

Są tutaj podkreślone dwie charakterystyczne sprawy:

- a) Ojciec Dehon w „przebitym Sercu Zbawiciela” dostrzega „najlepszy wyraz miłości, której czynnej obecności doświadcza w swoim życiu” (nr 2).
- b) „Z Serca Chrystusa, otwartego na Krzyżu, rodzi się człowiek o nowym sercu, ożywiony przez Ducha Świętego” (nr 3). W miłości Chrystusa „Ojciec Dehon widzi jedyne źródło zbawienia” (nr 3).

Ojciec Dehon orientuje się w doktrynalnych dyskusjach dotyczących „przedmiotu” nabożeństwa do Serca Jezusa, lecz nie interesuje się nimi w jakiś szczególny sposób. Jego terminologia, jak podkreśla o. Damasceno Murimberg, podlega zmianom we wszystkich jego pismach i w różnych okresach jego życia: raz pojmuje serce w sensie fizycznym, to znowu jako symbol miłości, lub też uosabia go z Jezusem Chrystusem. Podkreślamy, że pisma Ojca Dehona o Sercu

Jezusa mają jeden cel, nie doktrynalny, lecz duchowy i praktyczny⁷⁾.

Jest rzeczą bardzo stosowną, że tekst nowych konstytucji unika wszelkiej dyskusji odnoszącej się do przedmiotu nabożeństwa do Serca Jezusa i stwierdza, że „Otwarty Bok i przebite Serce Zbawiciela są dla Ojca Dehona najlepszym wyrazem miłości, której czynnej obecności doświadcza w swoim życiu” (nr 2).

Kontemplując przebicie boku, Ojciec Dehon kontempluje chwałę Chrystusa, czyli najwyższy wyraz Jego miłości do Ojca w śmierci na krzyżu: „Ojcze, nadeszła godzina. Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył” (J 17,1) oraz najwyższy wyraz Jego miłości do ludzi (por. J 13,1), ofiarując za nich całe swoje życie, aż do ostatniej kropli krwi w przebicciu boku.

Mówi tekst konstytucji:

„W miłości Chrystusa, który przyjmuje śmierć jako największy dar swego życia dla ludzi i jako wyraz synowskiego posłuszeństwa dla Ojca, widzi Ojciec Dehon jedyne źródło zbawienia” (nr 3).

Przebite serce jest „najlepszym wyrazem” (nr 2) tej boskiej i ludzkiej miłości Chrystusa do Ojca i do ludzi, czyli jest jej symbolem, ponieważ odsyła do tej miłości; jest jej znakiem, ponieważ realizuje tę miłość „aż do końca” (J 13,1); jest jej świadectwem, czyli jest miłością, która jest życiem, która przyjmuje również śmierć, aby się objawić w ten sposób staje się fundamentem naszej wiary i naszej miłości.

8. Całkowite przyłgnięcie osoby Ojca Dehona

Do „Miłości Chrystusa, który przyjmuje śmierć” (nr 3) i której najwyższym znakiem jest przebicie na krzyżu, Ojciec Dehon jest przywiązany całym sobą i całym swym życiem,

zgodnie ze świadectwem Ewangelisty św. Jana: „abyście i wy uwierzyli” (19,35).

„Wierzyć” oznacza przyłgnięcie całym sobą i całym swym życiem.

Ojciec Dehon doświadcza miłości przebitego Chrystusa nie tyle intelektualnie, ile sercem, miłością, i miłość tę okazuje, szerzy wśród braci, przede wszystkim przez swoją dobroć. Wszyscy nazywają go „Très bon Père”⁵⁾.

„Serce Chrystusa, otwarte na Krzyżu” (nr 3) nie jest tutaj przedstawione jako przedmiot kontemplacji Ojca Dehona i jego miłości, lecz jako samo źródło jego ofiarnej miłości.

Jest to miłość, która żyje w Ojcu Dehonie i którą on odwzajemnia wobec Serca Jezusa: jest to dialog miłości, który w sposób mistyczny może doprowadzić do zmiany serc; jest to miłość, która płonie we wnętrzu Ojca Dehona i popycha go do przekazania jej ludziom, swoim braciom (por. 2 Kor 5,14): „To przyłgnięcie do Chrystusa płynące z głębi serca — mówi tekst nowych konstytucji w odniesieniu do Ojca Dehona — będzie się realizować w całym jego życiu, zwłaszcza w apostołstwie nacechowanym baczną uwagą na ludzi, w szczególności bezbronnych i troską o czynne zapobieganie duszpasterskim brakom Kościoła w jego czasach” (nr 5). W ten sposób Ojciec Dehon żyje wiarą i miłością Chrystusa, czynnie obecną w jego życiu (por. Ga 2,20).

Miłość Chrystusa w duchowym doświadczeniu Ojca Dehona jest widziana w perspektywie „ofiary”: „jako największy dar swego życia dla ludzi..., jako synowskie posłuszeństwo Ojcu...” (nr 3).

Te dwa wyrazy ofiarnicze „dla Ojca i dla ludzi” będą powracać w tekście konstytucji:

- a) dla podania charakterystyki charyzmatu Zgromadzenia: złączenie „w sposób wyraźny życia zakonnego i apostołskiego z oblacją wynagradzającą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6);

b) dla opisanego naszego doświadczenia wiary: „Będąc uczniami Ojca Dehona pragniemy ze zjednoczenia z Chrystusem, w Jego miłości ku Ojcu i ludziom uczynić zasadę i centrum naszego życia” (nr 17; por. numery 22, 23, 25, 35, itd.).

Ofiara miłości jest dla Ojca Dehona i dla nas: „jedynym źródłem zbawienia” (nr 3), siłą naszego apostołstwa i duszą naszej świętości „na Chwałę i Radość Boga” (nr 25; por. numery 20–25): „Życie oblacji, wzbudzone w naszych sercach przez darmo daną miłość Chrystusa, upodabnia nas do oblacji Tego, który z miłości oddał się całkowicie Ojcu i ludziom...” (nr 35), „angażując się bez zastrzeżeń na rzecz nadejścia nowej ludzkości w Jezusie Chrystusie” (nr 39).

O ofierze powinniśmy jeszcze wiele powiedzieć. Na razie podkreślamy jedynie, jak bardzo rzeczywistość ofiary jest centralnym punktem w doświadczeniu wiary Ojca Dehona (por. nr 6) i powinna być punktem centralnym w naszym doświadczeniu wiary (por. numery 16–17). Duch Święty obdarzył nas jedynym charyzmatem: charyzmatem bycia Oblatami.

„Zjednoczenie z Chrystusem w Jego miłości ku Ojcu i ludziom” (nr 17), a zatem ofiara Chrystusa jako „zasada i centrum naszego życia” (nr 17), określają ofiarę Ojca Dehona i naszą ofiarę znajdując swój odpowiednik w znanych stwierdzeniach *Dyrektorium Duchowego*, cytowanych w nr 6 nowych konstytucji: „W słowach: Ecce venio..., Ecce ancilla..., zawarte jest całe nasze powołanie, nasz cel, nasze zobowiązania i obietnice” (*Dyr. Duch.* I, 3) (nr 6).

W dawnych konstytucjach wszystko to było wyrażone w pierwszych dwóch rozdziałach, w języku jasnym i raczej zimnym: „De fine Congregationis” (I, numery 1–8) i „De spiritu amoris et immolationis” (II, numery 9–13).

Pierwotna nazwa Oblaci Serca Jezusowego, która musiała zostać zmieniona po zniesieniu Zgromadzenia w 1883 roku, była zawsze z zalem wspominana przez Ojca Dehona, ponieważ wyrażała w jednym słowie „Oblaci” całego ducha i charyzmat Zgromadzenia⁹¹.

9. „Człowiek o sercu nowym” (nr 3)

„Z Serca Chrystusa, otwartego na krzyżu, rodzi się człowiek o sercu nowym, ożywiony przez Ducha Świętego” (nr 3).

To narodzenie, zapowiedziane przez Chrystusa w rozmowie z Nikodemem: „Jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego... Jeśli się ktoś nie narodzi z wody i Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (J 3,3.5), realizuje się w przebiciu boku, w którym woda wypływająca z Chrystusa (por. J 19,34) jest znakiem daru Ducha Świętego, chrztu, narodzin Kościoła, a w Kościele, z każdego z nas: „Z Serca Chrystusa, otwartego na krzyżu, rodzi się człowiek o nowym sercu, ożywiony przez Ducha Świętego” (nr 3).

Kontemplowanie i przeżywanie tej tajemnicy, w doświadczeniu wiary Ojca Dehona i naszym, stanowi jego i nasze uprzywilejowane przybliżenie się „do tajemnicy Chrystusa” (nr 16); jest koniecznym warunkiem, który charakteryzuje nasze powołanie i naszą misję.

„Człowiek o nowym sercu” jest wyrażeniem biblijnym: „Dam wam serce nowe...” (Ez 36,26), „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste...” (Ps 51,12).

W Starym Testamencie jak również i w Nowym „serce” jest miejscem, gdzie człowiek spotyka Boga; spotkanie to staje się dla wszystkich ludzi pełnym i skutecznym w „Sercu Chrystusa otwartym na Krzyżu” (nr 3). W rzeczywistości Chrystus dla naszego „ustawicznego nawracania się” (nr 144), zachęca nas do korzystania z nauki Jego Serca: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem...” (Mt 11,29), a św. Paweł ze swej strony zachęca nas, byśmy „przyoblekli się człowiekiem nowym, stworzonym według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,24), czyli zwlekli z siebie „dawnego człowieka” a przyoblekli „nowego”, aby Chrystus był „wszystkim we wszystkich” (Kol 3,9–11).

W Chrystusie, nowym Adamie, „Nowym Człowieku” (nr 12), obrazie Boga, który przybrał ludzkie ciało (por. J 1,14), każdy z nas może stać się „człowiekiem nowym”: z Serca Chrystusa „rodzi się człowiek o nowym sercu” (nr 3). „Z Jego pełni wszyscyśmy otrzymali — łaskę po łasce” (J 1,16), czyli Miłość (Ducha) dla odpowiedzenia na Jego miłość.

„Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije...; strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza” (J 7,37–38). W Chrystusie przebitym, źródle Ducha Świętego, również i my staniemy się źródłem Ducha, działającym pod wpływem Jego darów, promieniując owocami Ducha (por. Ga 5,22), żyjąc błogosławieństwami.

Jest to szerokie pole do kontemplacji i do praktycznych zastosowań w naszym życiu każdego dnia, w życiu osobistym i wspólnotowym, społecznym i kościelnym.

Perspektywa „człowieka o nowym sercu, ożywionego przez Ducha Świętego”, który rodzi się „z Serca Chrystusa otwartego na Krzyżu” (nr 3) jest tak ważnym tematem dla Ojca Dehona i dla nas, że jest podejmowana po wiele razy przez nowe konstytucje.

Numery 1–10 mówią, że w Chrystusie „nowym Adamie” jest już obecny „pośród nas” (nr 11) „świat nowy” (nr 10). Owe „nowe niebo” i „nowa ziemia” (2 P 3,13) zainaugurowane przez Zmartwychwstałego w poranek Wielkanocny, które nie muszą przedstawiać tylko rzeczywistości eschatologicznej lecz, zgodnie z powiązaniem z Duchem Świętym, w szczególności promieniując Jego owocami mogą stać się osobistą i wspólnotową rzeczywistością aktualną, codzienną. Jest to również bardzo szerokie pole do kontemplacji i praktycznych zastosowań...

Numer 39 podkreśla, jak „człowiek nowy”, wraz ze swym „proroczym świadectwem” współdziała „na rzecz nadejścia nowej ludzkości w Jezusie Chrystusie”. Nawiązuje do osobistego i wspólnotowego świadectwa „nowego nieba” i „nowej ziemi” (2 P 3,13). Na tym biblijnym funda-

mencie, w sposób wyraźny a niekiedy pośredni, opiera się nabożeństwo do Serca Jezusa u Ojca Dehona, które nie jest ciasne i osobiste, lecz otwarte, społeczne i kościelne¹⁰⁾.

Stąd też założył czasopismo: „Królestwo Serca Jezusa w duszach i w społeczeństwach”.

10. Uwrażliwienie Ojca Dehona na grzech (por. nr 4)

Dokonałiśmy syntezy doświadczenia wiary Ojca Dehona w trzech sformułowaniach:

- a) czynna obecność „miłości Chrystusa w jego życiu” (nr 2), nad którą zatrzymaliśmy się bardzo krótko;
- b) jego uwrażliwienie „na grzech” jako „odrzućenie miłości Chrystusa” (nr 4) (jest to przedmiot naszych rozważań);
- c) danie odpowiedzi na „zapoznaną miłość” (nr 4), o czym będziemy mówić przy omawianiu numeru 13.

Jeśli porównamy tekst numeru 4. konstytucji z 1979 roku z odpowiednim tekstem „Reguły Życia” z 1973 roku, to nie dostrzeżemy istotnych różnic. Jednakże tekst z 1979 roku jest bardziej kompletny, lepiej wykończony i bardziej precyzyjny.

Następnie występują w nim pewne znaczące nowe elementy: grzech „...zwłaszcza ze strony dusz Bogu poświęconych” i „miłość zapoznana” (nr 4).

Jest to tekst, który w niewyraźny sposób ukierunkowuje na wynagrodzenie w sensie typowo sercańskim, w nawiązaniu do przesłania z Paray-le-Monial.

Tekst traktuje grzech jako fakt i jako tajemnicę w perspektywie historycznej i teologicznej:

— w perspektywie historycznej, socjologicznej, kościelnej „grzech... osłabia Kościół zwłaszcza ze strony dusz Bogu poświęconych”, jest przyczyną „zła społecznego” i „ludz-

- kiej nędzy”; Ojciec Dehon „przestudiował z uwagą przyczyny zła na płaszczyźnie ludzkiej, osobowej i społecznej”; — w perspektywie teologicznej, Ojciec Dehon widzi tajemnicę grzechu jako „odrzućenie miłości Chrystusa”.

Ciemny obraz grzechu jest kompletny.

Tekst konstytucji pragnie jednak podkreślić przede wszystkim wrażliwość teologiczną Ojca Dehona na tajemnicę grzechu jako „odrzućenie miłości Chrystusa”. W ten sposób tłumaczy się jego odpowiedź na „zapoznaną miłość”.

W zakończeniu rekolekcji głoszonych do nowicjuszy na temat grzechu, Ojciec Dehon rozważa go jako: „zło wyrządzone Bogu”, „zło wyrządzone człowiekowi” i „zło wyrządzone Sercu Jezusa”.

W ten sposób komentuje wiersz Lamentacji: „Attendite et videte si est dolor sicut dolor meus” (1,12) i stwierdza: „Zastanówmy się nad tymi lamentacjami. Zastanówmy się w jakiej mierze myśmy się do nich przyczynili i postarajmy się jak najszybciej odpowiedzieć na nie przez naszą większą wielkoduszność. Jeżeli ktoś nie rozumie tego bólu Serca Jezusa, to należy nad tym ubolewać”¹¹⁾.

Jeżeli Chrystus żyje w nas przez wiarę i swoją miłość: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus...” (Ga 2,20); jeżeli Chrystus stał się „dla nas grzechem” (2 Kor 5,21), jeżeli Chrystus jest obecny we wszystkich ludziach, zwłaszcza w „najmniejszych” (Mt 25,40), to grzech, który jest „złem dla człowieka”, mówi Ojciec Dehon, jest także „złem dla Boga”, jest „złem dla Serca Jezusa”¹²⁾.

11. Grzech złem teologicznym i społecznym

Ojciec Dehon przemawiając do swoich nowicjuszy używał języka ascetycznego, ale równocześnie miał odwagę powiedzieć im, że „wynagrodzenie przez czystą miłość”, którą Jezus żył w swoim życiu, „jest zbawieniem Kościoła

i narodów; jest rozwiązaniem współczesnej kwestii społecznej¹³⁾.

To zdanie, w oderwaniu od życia a szczególnie od intensywnej posługi parafialnej i apostołstwa społecznego Ojca Dehona, mogłoby być słusznie uważane za przejaw abstrakcyjnego spirytualizmu.

Dla Ojca Dehona natomiast miało ono jednak sens bardzo konkretny i rzeczywisty. Doświadczył z bliska niesprawiedliwości społecznej podczas lat swego wikariuszostwa w Saint-Quentin, gdy chodzi o obojętność przedsiębiorców oraz ubóstwo robotników...¹⁴⁾, doświadczenie to pogłębi się w jego społecznym apostołstwie i wyrazi w swoich pismach społecznych, zwłaszcza w drugim i trzecim rozdziale *Chrześcijańskiego podręcznika społecznego*, a które podejmie treściowo w drugiej konferencji rzymskiej z 1897 roku: „Prawdziwe przyczyny oraz środki zapobiegawcze współczesnym trudnościom¹⁵⁾. Stwierdza: „To Boga brakuje naszej społeczności¹⁶⁾. „Chrystus, dobroczyńca społeczności jest uważany za ich nieprzyjaciela. Wypowiedziano Mu otwartą wojnę...¹⁷⁾.

Stąd opłakany stan, do jakiego została doprowadzona społeczność po opuszczeniu Królestwa Chrystusa¹⁸⁾. Píše o tym w artykule w 1889 roku, odpowiadającym rzeczywistości, udokumentowanym i bardzo pożytecznym dla poznania smutnej sytuacji społecznej w czasach Ojca Dehona: wyludnienia, rozwodów, przestępczości dzieci i młodzieży, samobójstw, dzieciobójstwa, opuszczonych dzieci, ubóstwa, jaskrawego wyzysku, trudności w przemyśle, zaniku drobnego przemysłu i małych własności, alkoholizmu, nieślubnych dzieci, itp., sytuacji ukazanej w drugim rozdziale *Podręcznika społecznego* pochodzącego z lat 1894–1895¹⁹⁾.

Uwrażliwienie Ojca Dehona na grzech jako „głęboką przyczynę” zła człowieka i społeczności, nie ma nic wspólnego z jakąś analizą zła społecznego przeprowadzoną przez socjologa. Ojciec Dehon nie zatrzymuje się jedynie na najbliższych

przyczynach i raczej powierzchownych, lecz dochodzi do „najgłębszej przyczyny ludzkiej nędzy” i widzi ją w „odrzuconiu miłości Chrystusa” (nr 4).

Konieczne jest zatem „budowanie Jego Królestwa w duszach i społeczności” (nr 4). „Jedynie Serce Jezusa może przywrócić ziemi straconą miłość. On sam pozyska na nowo serce mas, serce robotników, serce młodzieży i to ponowne podbicie serc zostało już widzialnie rozpoczęte przez Królestwo Najświętszego Serca”²⁰).

Jest więc rzeczą konieczną zaangażowanie się w pracę, w działalność apostolską, aby usunąć lub przynajmniej zmniejszyć siłę grzechu: „zła dla człowieka” i w ten sposób móc zmniejszyć „zło dla Serca Jezusa”, „zła dla Boga”.

„Mistyka” lub „głębokie zjednoczenie z Sercem Chrystusa” (nr 4), które charakteryzuje życie duchowe Ojca Dehona, stanowi tę samą „mystykę”, która charakteryzuje jego apostołstwo²¹.

Doświadczenie „czynnej obecności” (nr 2) miłości Chrystusa wyjaśnia nie tylko osobistą odpowiedź miłości Ojca Dehona wobec Serca Chrystusa, lecz również jego intensywne apostołstwo społeczne na rzecz triumfu Królestwa Serca Jezusa w duszach i w społeczeństwie (por. nr 5).

Jeżeli mamy postawić jakiś zarzut tekstowi aktualnych konstytucji (1979), to jedynie to, że opuściły bardzo głębokie sformułowanie „Reguły Życia” z 1973 roku: „głębokie zjednoczenie z Chrystusem w Jego ofierze dla ludzi” (nr 4). Cały tekst brzmiał: „Oczarowany tą miłością (Chrystusa, Ojciec Dehon) chce wynagrodzić za to zło (Kościoła i społeczności) poprzez głębokie zjednoczenie Chrystusa w Jego ofierze dla ludzi” (nr 4).

Perspektywa ofiary miłości dla ludzi jest podkreślona wyraźnie w obecnych konstytucjach w numerze 6, gdzie stwierdza się: „Ojciec Dehon chciał, aby jego (zakonnicy) w sposób wyraźny łączyli swe życie zakonne i apostolskie z oblacją wynagradzającą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (por. także numery 26, 35, 40...).

Wynika z tego, że wymiar apostołski (ofiara dla ludzi) jest istotny dla sercańskiego charyzmatu przeżywanego integralnie.

12. Upragniona „cywilizacja miłości”

Zaskakujące stwierdzenie Ojca Dehona, cytowane już wyżej: „Wynagrodzenie przez czystą miłość... jest rozwiązaniem współczesnej kwestii społecznej...”²²⁾, staje się bardzo realne, jeżeli przyjmiemy za możliwą do zrealizowania tak bardzo upragnioną „cywilizację miłości”.

Dla Ojca Dehona grzech, „najgłębsza przyczyna ludzkiej nędzy” (nr 4), nie jest przede wszystkim odrzuceniem miłości Chrystusa..., lecz odrzuceniem przyzwolenia, by Chrystus nas umiłował, czyli jak mówi tekst konstytucji, miłości „Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20) (nr 2); „miłości Chrystusa, który przyjmuje śmierć jako największy dar swego życia dla ludzi i jako wyraz synowskiego posłuszeństwa dla Ojca” (nr 3). W tej miłości Ojciec Dehon „widzi jedyne źródło zbawienia” (nr 3).

Grzech jest odrzuceniem tej miłości, która się oddaje, jest odmową otwarcia się na tę miłość, która jest ofiarowana, jest odrzuceniem przyzwolenia na miłowanie siebie. Człowiek zamyka się sam w sobie, w swoim egoizmie i nie pozostawia miejsca na miłość Chrystusa, odrzuca jej przyjęcie. To jest jego grzechem, to było grzechem przywódców żydowskich wobec Jezusa (por. J 8,21.24).

Rozumiemy więc „uwrażliwienie” Ojca Dehona na grzech, nie dlatego, że jest to uchybienie prawu, wprowadzenie nieporządku, ile raczej dlatego, że grzech „godzi” w Boga, w samą Jego miłość.

Św. Jan w swym pierwszym liście stwierdza: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa

w nim... My miłujemy (Boga), ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował" (1 J 4,16.19)... „i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy" (1 J 4,10). Grzech „godzi" w Boga w tej Jego miłości, „godzi" w Chrystusa...

Zdaniem teologów jest wyjaśnienie, w jaki sposób grzech „dotyka" Boga i uwielbionego Chrystusa... Z pewnością Bóg nie jest obojętny na fakt, czy ja przyjmuję czy też odrzucam tę miłość, czy ja ją odwzajemniam lub czy ją obrażam...

Ojciec Dehon nie przedstawił teologii pocieszenia, on ją praktykował przez swoją miłość, przez całe swoje życie; stąd jego uwrażliwienie na przesłanie z Paray: „Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało, lecz od większości z nich, a często również od dusz szczególnie umiłowanych, otrzymuje jedynie oziębłość, niewdzięczność i obelgi"²³).

Niektóre okoliczności życia sprawiły, że Ojciec Dehon stał się szczególnie wrażliwy na przesłanie z Paray. Tymi okolicznościami było: doświadczenie podczas posługiwania duszpasterskiego w Saint-Quentin oraz zetknięcie się ze Służebnicami Najświętszego Serca: „Czułem nieodparty pociąg do jakiegoś zgromadzenia o ideale miłości i wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusa. Wiedziałem, że takie dzieło odpowiadałoby na pragnienie wyrażone przez Chrystusa w Paray-le-Monial"²⁴).

Nie znajdując takiego dzieła, Bóg natchnął go do założenia Zgromadzenia, za zgodą swego ordynariusza, bpa Thi-baudiera (13.07.1987)²⁵).

13. Danie odpowiedzi na „zapoznaną miłość" (nr 4)

Jest to trzecie sformułowanie, poprzez które dokonaliśmy syntezy doświadczenia wiary Ojca Dehona.

Ponad wszelką dyskusję teologiczną na temat grzechu jest rzeczą pewną, że Ojciec Dehon rozważa grzech przede wszystkim jako „odrzucenie miłości Chrystusa" (nr 4). Stąd

jego „nieodparty pociąg do zgromadzenia o ideale miłości i wynagrodzenia”²⁶⁾. Dlatego też ofiara miłości, „przyjęcie Ducha Świętego” (nr 23), „tak” na Miłość, jest dla Ojca Dehona najbardziej skutecznym wynagrodzeniem za „odrzućcie miłości Chrystusa” (nr 4), jakim jest grzech²⁷⁾.

W ten sposób Ojciec Dehon zamierza „wynagradzać”, czyli „odpowiadać na zapoznaną miłość” (nr 4).

Stąd „wynagrodzenie” dla Ojca Dehona, jest pojmowane nie tylko jako jakieś „wynagrodzenie” czy „zadośćuczynienie”, lecz jako otwarcie na miłość Chrystusa, jako komunია miłości, a w konsekwencji jako „pojednanie” i pocieszenie.

Jest jasnym, że otwarcie na miłość Chrystusa jest otwarciem na miłość braci, jest naszym „tak” miłości na wszystkie ich potrzeby.

Teksty nowych konstytucji odnoszące się do wynagrodzenia znajdują się na linii „dynamicznej wierności” charyzmatowi Ojca Dehona, kiedy stwierdzają: „Przez WYNAGRODZENIE rozumiemy więc: przyjęcie Ducha Świętego (por. 1 Tes 4,8), odpowiedź na miłość Chrystusa względem nas, ścisłą łączność z Jego miłością ku Ojcu oraz współpracę z Jego zbawczym dziełem w świecie... Ożywiając w ten sposób wszystko to, czym jesteśmy, co czynimy i cierpimy, w służbie Ewangelii, przez nasze uczestnictwo w dziele pojednania uzdrawia ludzkość, ponieważ gromadzi ją w Ciele Chrystusa i poświęca na Chwałę i Radość Boga” (numery 23, 25).

Powracamy do tego doniesłego tematu, jakim jest wynagrodzenie.

Ojciec Dehon, pod wpływem postania z Paray, rozumie wynagrodzenie również jako „współczucie..., odszkodowanie..., zadośćuczynienie”²⁸⁾.

W konstytucjach łacińskich (1902–1956) jest powiedziane w numerze 2., że specjalnym celem Zgromadzenia jest szczególne nabożeństwo do Serca Jezusa, „ut hujus sacratissimi Cordis amori respondere et injurias, quibus se affici doluit, dignis obsequiis compensare studeant” (ażeby odpo-

wiedzieć na miłość tego Najświętszego Serca i zadośćuczynić poprzez godne oddanie czci za obelgi, na które się uzałął).

Wyrażenie „doluit” jest odniesieniem do objawień w Paray, i jest jedynie powtórzeniem tego, co było wyrażone w „Regule Życia” z 1973 roku: „Świadom zła tkwiącego w Kościele i w społeczeństwie, Ojciec Dehon widzi „z bólem” „jego najgłębszą przyczynę odrzucenia miłości Chrystusa. Oczarowany tą miłością, chce wynagrodzić to zło przez głębokie zjednoczenie z Chrystusem w Jego ofierze dla ludzi” (nr 4).

Ból Ojca Dehona jest jakby odbiciem bólu Serca Jezusa. Konsekwencją jest wynagrodzenie poprzez zjednoczenie i ofiarę miłości.

Tekst nowych konstytucji podejmuje temat wynagrodzenia jako ofiary miłości, jako „głębokie zjednoczenie z Sercem Chrystusa” i jako „budowanie Jego Królestwa w duszach i społeczności” (nr 4). To jest „odpowiedź” Ojca Dehona na „zapoznaną miłość” Chrystusa (nr 4).

Odkrycie „zapoznanej miłości” (nr 4) Chrystusa wypływa u Ojca Dehona ze społeczno-kościelnej rzeczywistości swego czasu, z kontemplacji przebitego Boku i z objawień w Paray, które, historycznie, były opatrnościowym przypomnieniem przebitego Serca Jezusa.

„Oczarowany tą zapoznaną miłością...”. Wyrażenie oryginalne z konstytucji francuskich jest o wiele głębsze: „Saisi per cet amour méconnu...” (nr 4). Słowo „saisir” wyraża dobrze sens „chwycić, zdobyć” aż do pełnego opanowania, posiadania. Jest to znaczenie słowa „katalambanein” w znanym stwierdzeniu św. Pawła do Filipian: „Pędzę, abym to zdobył, bo i sam zostałem zdobyty przez Chrystusa Jezusa” (3,12). W jednym momencie opanował Pawła na drodze do Damaszku i przemienił go z prześladowcy w apostoła.

Byłoby tutaj koniecznym przeanalizowanie całego doświadczenia wiary Ojca Dehona, jak jest ono pokornie i szczerze przedstawione przez niego samego we *Wspomnieniach* (NHV) i w *Dzienniku* (NQ)²⁹. Jest to życie pełne ustawicznego napięcia

duchowego, ze swymi wzlotami i słabościami, ze swymi upadkami i pokornym podnoszeniem się ku ustawicznemu postępowi...³⁰.

Ponadto stwierdzenie: „Oczarowany tą zapoznaną miłością” (nr 4), winno być rozumiane w sensie stwierdzenia Pawłowego w Liście do Galatów (2,20), ponieważ same konstytucje porównują doświadczenie wiary Ojca Dehona do Pawłowego doświadczenia wiary, które jest doświadczeniem życia Chrystusowego „w wierze w Syna Bożego” czy „poprzez wiarę Syna Bożego” (Flp 3,12 i Ga 2,20 wspinał się uzupełniając).

14. Głębokie zjednoczenie z Chrystusem

„Głębokie zjednoczenie z Chrystusem w Jego ofierze (nie tylko dla Ojca, lecz także) dla ludzi”, w ten sposób mówi „Reguła Życia” z 1973 roku w nr 4.

„Czynną obecność” (nr 2) miłości Chrystusa, która prowadzi do zjednoczenia w miłości, spotykamy u Ojca Dehona od lat jego pobytu w kolegium Hazebrouck: „Bóg sprawił, że zakosztowałem ducha modlitwy..., zjednoczenia z Nim... Łaska kierowała mną i brała mnie w swoje posiadanie”³¹).

Zjednoczenie to jeszcze bardziej zaznacza się w latach seminarium: „Nabożeństwo do Najświętszego Serca, pokora, zgodność z Jego wolą, zjednoczenie z Nim, życie miłości: Chrystus wskazywał mi to wszystko i ustawicznie mnie do tego prowadził”³².

Już jako zakonnik i Założyciel Ojciec Dehon pisze w swoim *Dzienniku*: „Dla mnie zjednoczenie z Chrystusem jest wszystkim: jest moim życiem, moim zbawieniem”³³).

A w miesiąc później pisze, rozszerzając światło zjednoczenia z Chrystusem na całe swoje życie: „Ćwiczenie się w zjednoczeniu z Chrystusem ma być przedkładane ponad wszystkie inne ćwiczenia i będzie ono nam pomocą w większym stopniu, niż wszystkie inne ćwiczenia. Było to ukierunkowanie dane mi przez ks. Freyda”.

„Kiedy oddaliłem się od niego, moje życie duchowe traciło swój smak. Jest ono naprawdę moją łaską, i jedynie przez to ćwiczenie zdołam zostać świętym. Pragnę związać się z nim definitywnie. Dokonam wszystkiego w tym zjednoczeniu z Jezusem, przez Jezusa i w Jezusie”³⁴⁾.

Zjednoczenie z Jezusem doprowadza Ojca Dehona, w ostatnich latach jego życia, do coraz większego zanurzenia się w Trójcy Przenajświętszej: „Moja modlitwa w ostatnim okresie mojego życia tak wygląda: oddaję cześć Najświętszej Trójcy, mojemu Ojcu i Stworzycielowi, Słowu Bożemu, które stało się moim bratem i moim Odkupicielem, Duchowi Świętemu, który stał się moim przewodnikiem i moim pocieszycielem”³⁵⁾.

Jest interesującym czytanie ostatniego 45. zeszytu *Dziennika*, i zwrócenie uwagi na rytm słów, które się powtarzają, na uczucia miłości duszy Ojca Dehona: „Oddaję cześć... Uczestniczę i łączę się..., modlę się..., modlę się”³⁶⁾. „Uczestniczę w uroczystej i wiecznej Mszy w niebie. W niej to Jezus ofiaruje się swemu Ojcu, jako nieskalany Baranek, Serce Jezusa żertwa miłości na chwałę Boga i dla zbawienia ludzi. Każda Msza ma swoje «communicantes...»³⁷⁾ i tutaj Ojciec Dehon jednoczy się z Dziewicą Maryją, z aniołami, świętymi, ze wszystkimi drogimi osobami”³⁸⁾.

Jest to temat (chodzi o zjednoczenie) zasługujący na bardziej pogłębione studium³⁹⁾.

Konieczny byłby analityczny indeks *Dzieł duchowych* dla podkreślenia doniosłości, jaką posiada w niej zjednoczenie z Chrystusem, z Sercem Jezusa.

Przypomnijmy, że tematowi zjednoczenia poświęcone są dwa tomy Ojca Dehona o *Życiu wewnętrznym*.

W *Dyrektorium Duchowym* jeden paragraf jest wyraźnie poświęcony „Zjednoczeniu z Panem Jezusem i życiu wewnętrznemu” (ss. 235–6); a w ogóle całe *Dyrektorium* jest przepełnione duchem zjednoczenia z Sercem Jezusa i odpowiedni analityczny indeks należycie by go uwypuklił.

15. „Co chcesz, abym czynił?”

„Głębokie zjednoczenie z Sercem Chrystusa” (nr 4) jest wyrażone u Ojca Dehona przez pełną gotowość całkowitego zdania się: „Ecce venio”; „Domine, quid me vis facere?” Jest to motto, które Leon Dehon wybrał od pierwszych lat seminarium: „Oto jestem, Panie, co chcesz, abym czynił?”⁴⁰⁾.

U Ojca Dehona nie ma śladu kwietyzmu. Wystarczy odczytać świadectwa w *Dzienniku* czy we *Wspomnieniach* dotyczące jego życia wewnętrznego: „Chrystus przynagla mnie...”⁴¹⁾. „Chrystus prowadzi mnie w pośpiechu...”⁴²⁾. „Chrystus przynagla mnie coraz bardziej z każdym dniem, aby zjednoczyć mnie ze swoim Najświętszym Sercem”⁴³⁾. Chrystus „naciska na mnie, ponagla mnie, prowadzi mnie...”. „Cor Jesu, quid me vis facere?”⁴⁴⁾.

Nie chodzi tutaj o otwarcie się duszy Ojca Dehona, ile o „czynna obecność” miłości Chrystusa w jego życiu. Chrystus pragnie, aby on także stał się ofiarą dla Ojca za ludzi.

„Cor Jesu, quid me vis facere?” „Ty powinno być jedyną regułą mego życia”⁴⁵⁾. Jest to otwarcie Ojca Dehona, w każdej chwili życia, na działanie Chrystusa; jest to „przyjęcie Ducha Świętego”, a zatem „wynagrodzenie” (nr 23); jest to zdanie się na wolę Ojca.

„Fiat” jest słowem, które Ojciec Dehon powtarza często w „Dzienniku”, zwłaszcza w nabołęśniejszych momentach swego życia: jest zdaniem się, ofiarą miłości, która wymaga pokory, czystości, przejrzystości ducha, zjednoczenia, jest „przyłgnięciem do Chrystusa płynącym z głębi serca” (nr 5). Jest to „przyłgnięcie”, do którego winniśmy dążyć, nie w sensie zwykłego wyrażenia „zgody”, lecz w sensie silnego „przyłgnięcia”, aż do utożsamienia się z życiem Chrystusa, Jego „tajemnicami”, Jego „stanami ducha”.

„Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20).

Ta praktyka życia „tajemnicami i stanami ducha” Chrystusa, tak umiłowana przez Ojca Dehona, została przez niego zaczerpnięta ze Szkoły francuskiej kardynała de Berulle.

W rzeczywistości jest to „przyłgnięcie do Chrystusa płynące z głębi serca” (nr 5), dla wyrażenia głębi „wewnętrznego zjednoczenia z Chrystusem w Jego ofierze dla ludzi”⁴⁶⁾: zjednoczenia z Chrystusem, według doświadczenia św. Augustyna: „Interior intimo meo”.

16. Ofiarowanie się miłosiernej Miłości

To, że Ojciec Dehon rozumiał i żył zjednoczeniem z Chrystusem w Jego ofierze miłości, zostało potwierdzone w jego umiłowaniu „ofiarowania się miłosiernej Miłości” św. Teresy z Lissieux: „Aby żyć w akcie doskonałej miłości, ofiaruję się jako żertwa całopalna Twojej miłosiernej miłości, prosząc o całkowite wyniszczenie mnie, pozwalające na napełnienie mojej duszy falami nieskończonej czułości, jaka znajduje się w Tobie, i bym w ten sposób mogła stać się męczenniczką Twojej miłości, Boże mój”⁴⁸⁾.

Temu ofiarowaniu się małej św. Teresy Ojciec Dehon poświęca rozważanie zatytułowane: „Hostia miłości”, w roku 1906 (Święta zmarła 30.09.1897)⁴⁹⁾.

20 sierpnia 1912 roku Ojciec Dehon udaje się z pielgrzymką do Lissieux⁵⁰⁾.

W 1925 roku w notatce swego *Dziennika* zatytułowanej „Żertwa sprawiedliwości i żertwa miłości” przeprowadza porównanie między ofiarą, jaką składają niektóre zgromadzenia, charakteryzujące się duchowością żertw, jak Siostry Żertwy Najświętszego Serca matki Marii Weroniki czy Córki Serca Jezusowego z Marsylii a ofiarą siostry Teresy z Lissieux, i pisze: „Zrodziliśmy się z ducha Małgorzaty Marii, zbliżając się do ducha siostry Teresy” (a zatem Ojciec Dehon przyjmuje ofiarę małej Świętej „jako całopalną żertwę miło-

siernej Miłości". ...„Z siostrą Teresą zdajemy się zupełnie na wolę Bożą: «nos facultatesque nostras beneplacito divino dedicamus et consecramus»” (Konst., II,9)⁵¹⁾.

Ojciec Dehon i mała Święta składają swą ofiarę jako otwarcie na miłość, przyjęcie miłości Chrystusa. Jest to ich „tak” na Miłość, a więc najlepsza wynagradzająca odpowiedź na „nie” na Miłość, na „Miłość zapoznaną” (nr 4).

17. Miłość trynitarna

Posuwając się z wiekiem oraz w życiu duchowym, Ojciec Dehon w 1915 roku został głęboko zachwycony przykładem życia pewnej siostry karmelitanki, s. Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej (Elżbieta Catez, beatyfikowana przez Jana Pawła II). Przepisuje jej akt wzniesienia się do Trójcy Przenajświętszej i pragnie opublikować go drukiem, w celu przeredagowania go⁵²⁾.

Jak już nadmieniliśmy duchowość Ojca Dehona w ostatnich latach jego życia staje się coraz bardziej trynitarna⁵⁾.

Życie wewnętrzne Ojca Dehona jest wielkim „tak” na miłość Ojca, Syna i Ducha Świętego: otwiera się na ich miłość, jakby już doświadczał życia w niebie.

Ojciec Dehon posiada duszę mistyczną: zrozumiał doniosłość miłości Boga, miłości Chrystusa, lecz przede wszystkim doniosłość przyzwolenia miłości siebie przez Chrystusa, przyzwolenia miłości przez Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Święty Jan, który spoczywa na Sercu Chrystusa jest „moim Mistrzem i moim wzorem”, pisze Ojciec Dehon w swym *Testamencie duchowym*⁵⁴⁾.

Jest rzeczą ważną, że w ostatnim 45. zeszycie *Dziennika*, do strony 57 Ojciec Dehon przykleił obraz, reprodukcję obrazu Ary Scheffera, przedstawiający św. Jana opierającego głowę o pierś Jezusa, a nieco wcześniej napisał: „W kwietniu czcimy św. Jana. Jest to miesiąc, w którym wypada zwyczajnie Wielki Tydzień. To w tym właśnie tygodniu przypa-

dają wielkie dni św. Jana: Wielki Czwartek, kiedy głowa św. Jana spoczywa na piersi Jezusa; Wielki Piątek, kiedy jego szczególna wierność zostaje nagrodzona łaską stania się przybranym synem Maryi. Wraz ze św. Janem składam moją głowę na Sercu Jezusa tak często, jak tylko mogę, w ciągu dnia i w ciągu nocy. Pragnę być dla Jezusa małą częścią tego, czym był dla Niego św. Jan⁵⁵⁾.

Jan jest ewangelistą kontemplacyjnym. Momentem najwyższej kontemplacji jest przebicie boku.

Jan od Serca Jezusowego, to było zakonne imię Ojca Dehona.

W *Dyrektorium* św. Jan jest przedstawiony przez Ojca Dehona nie tylko jako patron, lecz jako wzór Księża Najświętszego Serca⁵⁶⁾.

18. „Królestwo Serca Jezusa w duszach i w społeczeństwach”

Tekst konstytucji używa słowa „społeczność” w liczbie pojedynczej (por. nr 4): podczas gdy w tytule czasopisma Ojciec Dehon posługuje się tym słowem w liczbie mnogiej: *Królestwo Serca Jezusa w duszach i społeczeństwach*.

Ojciec Dehon nie interesuje się „społeczeństwem” w sensie abstrakcyjnym, lecz raczej interesuje się różnymi społeczeństwami, jako konkretnymi rzeczywistościami. Myśli o „życiu społecznym narodów”⁵⁷⁾. Ojciec Dehon jest apostołem i duszpasterzem. „Społeczność” w sensie abstrakcyjnym jest przedmiotem zainteresowania filozofów i socjologów, a on nie jest ani filozofem, ani socjologiem.

Dla Ojca Dehona „Królestwo Najświętszego Serca” jest Królestwem Chrystusa, posiadającym szczególną pieczęć miłości ofiarniczej. Dzisiaj określamy je nazwą: „cywilizacji miłości”.

Ojciec Dehon pisze: „Trzeba, aby kult Serca Jezusa, poczęty w mistycznym życiu dusz, wszedł i przeniknął życie

społeczne narodów. Dla nas nie jest to jakieś proste nabożeństwo, lecz prawdziwa odnowa całego życia ludzi. Jedynie Serce Boże podbije na nowo serce mas, serce robotników, serce młodzieży”⁵⁸).

Nr 5. konstytucji przedstawia bardzo syntetycznie społeczne apostołstwo Ojca Dehona, zwłaszcza „nacechowane baczną uwagą na ludzi, w szczególności bezbronnych, i troską o czynne zapobieganie duszpasterskim brakom Kościoła w jego czasach”.

Gdy chodzi o apostołstwo wśród „najbardziej bezbronnych”, musimy przypomnieć pełne pasji oddanie się Ojca Dehona robotnikom w latach, kiedy był wikarym w Saint-Quentin (1871–1877)⁵⁹), w latach poprzedzających i po ogłoszeniu „Rerum Novarum” (1888–1903), aż do śmierci Leona XIII.

Oto jak wspomina Ojciec Dehon te lata we *Wspomnieniach* z 1912 roku: „Chciałem przyczynić się również do podniesienia mas ludowych poprzez królestwo sprawiedliwości i miłości. Poświęciłem temu dużą część mojego życia, najpierw w dziełach w Saint-Quentin, potem w moich publikacjach o charakterze studiów społecznych, w moich konferencjach w Rzymie i gdzie indziej, w moim uczestnictwie w licznych kongresach. Leon XIII zechciał uważać mnie za wiernego interpretatora swoich encyklik społecznych. Ale również na tym polu praca musi być kontynuowana”⁶⁰).

Jest pewnym, że doprowadzenie do triumfu królestwa sprawiedliwości i miłości, czyli Królestwa Chrystusa, zależy od apostołstwa, które należy do sercańskiego „charyzmatu”. Jest to wynagradzająca odpowiedź na miłość zapoznaną Chrystusa, jest to realizowanie „kultu miłości i wynagrodzenia, którego pragnie jego Serce” (nr 7). W ten sposób uczestniczymy w „wynagradzającej ofierze, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

Gdy chodzi o „czynne zapobieganie duszpasterskim brakom Kościoła w jego czasach” (nr 5), przypomnijmy zainteresowanie Ojca Dehona, od lat seminaryjnych, dla apostołstwa

i kultury kleru⁶¹⁾, inicjatywę „Diecezjalnego Oratorium”⁶²⁾, jego zainteresowanie powołaniami⁶³⁾.

Na płaszczyźnie wewnętrznej, przypomnijmy jego pociąg do wynagrodzenia kapłańskiego „za kapłanów i przez pośrednictwo kapłanów”, jak to wynika zwłaszcza z korespondencji między Ojcem Dehonem i Chère Mère⁶⁴⁾.

Wiemy, że Biskup Soissons posyłał kapłanów mających trudności do Ojca Dehona i powierzał mu zadanie zajęcia się nimi. Wyniki były zaskakująco dobre⁶⁵⁾.

Gdy chodzi o jakieś szersze pole, Ojciec Dehon sam mówi w swoich *Wspomnieniach* o inicjatywie, w porozumieniu z bpem Gayem „żeby zgromadzić duchowieństwo (biskupów i kapłanów Francji) w wynagrodzeniu i modlitwie wokół Najśw. Serca”⁶⁶⁾. Apostolstwo to prowadzone było przez lata poprzez stowarzyszenie wynagradzające, poprzez czasopismo „Królestwo...”, przez książki Ojca Dehona na temat Serca Jezusa⁶⁷⁾.

Przypomnijmy również konferencje wygłoszone w latach 1897–1900, zwłaszcza na temat „Prawdziwych przyczyn i środków zapobiegawczych współczesnemu złu społecznemu”⁶⁸⁾, i „Społecznej działalności Kościoła i kapłana”⁶⁹⁾.

„Jest to apostolstwo — pisze Ojciec Dehon we *Wspomnieniach* „które należy kontynuować, szerzyć i uintensywniać”⁷⁰⁾, gdyż realizuje ono nasz charyzmat: „kult miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Jego Serce” (por. nr 7). Jest to uczestniczenie w „wynagradzającej ofierze, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

19. „Nieustanna Msza” (*Couronnes d’amour*), „poprzez swe życie miłości i całopalenia”⁷¹⁾

Ojciec Dehon nie czyni tego stwierdzenia w sensie dewocyjnym, lecz ma na myśli całą jego głęboką treść teologiczną i cały jego duchowy realizm.

Podkreślone jest zwłaszcza centralne miejsce Eucharystii (liturgia eucharystyczna i eucharystyczna adoracja, jako przedłużenie kontemplacyjne Mszy św.) w doświadczeniu wiary Ojca Dehona⁷²⁾.

Ażeby zrozumieć, że nie znajdujemy się wobec postawy dewocyjnej, lecz wobec postawy nacechowanej jakąś głębią teologiczną, wobec wyrazu głębokiego doświadczenia życia, zwróćmy uwagę na dwa wyrażenia użyte w nowych konstytucjach: „przyłgnięcie do Chrystusa, płynące z głębi serca” (nr 5), „wyraża się i koncentruje”, dla Ojca Dehona „w ofierze eucharystycznej w taki sposób, że całe jego życie staje się nieustanną Mszą” (nr 5).

Ojciec Dehon stara się żyć z Chrystusem w każdym momencie swego życia, aktem najbardziej wzniosłym i świętym ofiary Chrystusa dla Ojca za ludzi: Mszą św. „najważniejszą czynnością dnia, całopaleniem doskonałej miłości, ofiarą wynagradzającą par excellence”⁷³⁾.

Chrystus w ofierze ołtarza jest kapłanem i żertwą ofiarą. Ojciec Dehon jednoczy się z kapłaństwem Chrystusa i z Jego stanem żertwy w Jego ofierze Ojcu: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie... Amen”. Doksologia wielkiej modlitwy eucharystycznej jest dla Ojca Dehona, a zatem i dla każdego kapłana Serca Jezusowego, momentem, w którym wyraża on prawdziwy akt ofiary z Chrystusem Ojcu dla zbawienia ludzi (por. Konst. nr 6; RŻ, nr 4)⁷⁷⁾.

Pomijając słowa i wyrażenia dziewiętnastowieczne: „żertwa, ślub żertwy, duch żertwy”, znajdziemy się wobec doświadczenia wiary, całkowitego daru z życia (por. J 15,13), istotnego dla charyzmatu Ojca Dehona. Jeżeli jego życie jest „ustawiczną Mszą św.”, stwierdzamy, że nie ma Mszy św. bez ofiary; nie ma ofiary bez kapłana i żertwy ofiarnej. Do tego wszystkiego Ojciec Dehon zobowiązał się ślubem, „ślubem żertwy”, złożonym według wskazówek o. Girauda, wraz ze swymi ślubami zakonnymi w dniu 28 czerwca 1878 roku⁷⁵⁾.

W początkowym ujęciu Ojca Dehona, ślub żertwy miał być czwartym ślubem, wyrażającym specjalny cel, charakterystykę jego Zgromadzenia „kapłanów żertw”⁷⁶⁾.

Stolica Święta nie zgodziła się, aby był to ślub publiczny⁷⁷⁾.

Wszyscy pierwsi zakonnicy Zgromadzenia składali prywatny ślub żertwy. Przrzeczenie życia w duchu żertwy, przez „hostiam suo amori dicatam” jest obecne w aktualnej formule profesji zakonnej (por. Konst. nr 100).

O wszystkich tych sprawach będziemy mówić dokładnie, rozważając o „wynagrodzeniu, ofierze, całopaleniu” (Konst., numery 22–25) i o „Eucharystii” (numery 80–84).

Przeżywanie życia jako „nieustannej Mszy św.” jest dla Ojca Dehona życiem w stanie ustawicznej ofiary, w łączności z wieczną ofiarą Chrystusa, realizując wymagania Eucharystii, czyli promieniując owocami Ducha Świętego (por. GA 5,22) we wszystkich sytuacjach i w kontaktach ze wszystkimi osobami. Wszystkim tym żyje Ojciec Dehon nie tylko dla siebie, lecz dla wszystkich ludzi, swoich braci, łącząc się z „ofiara wynagradzającą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6). Jest to ofiara, która płynie z „czynnej obecności” (nr 2) miłości Chrystusa i objawia się jako czynna obecność miłości i oddania dla ludzi.

W ten sposób Ojciec Dehon może prawdziwie powiedzieć za św. Pawłem: „Obecne życie moje w ciele, jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20; por. Konst., nr. 2).

20. „W służbie Kościoła” (część I, § 3, numery 6–7)

Wymóg kontemplacyjno-mistyczny „doświadczenia wiary Ojca Dehona” (nr 2), dotyczący „czynnej obecności miłości” Chrystusa w jego „życiu” (nr 2), „człowieka o nowym sercu” (nr 3), „zapoznanej miłości” (nr 4), „przyłgnięcia” do Chrystusa płynącego „z głębi serca” (nr 5), harmonizuje z wymo-

giem czynno-apostolskim, odnoszącym się do „grzechu, który osłabia Kościół, zwłaszcza ze strony dusz Bogu poświęconych” (nr 4), do „zła tkwiącego w społeczeństwie” (nr 4), zwracania „bacznej uwagi na ludzi, w szczególności bezbronnych” (nr 5), na „duszpasterskie braki Kościoła” (nr 5).

W numerze 6 jest podkreślone połączenie, w sposób wyraźny „życia zakonnego i apostolskiego” w „Zgromadzeniu Oblatów, Księży Najświętszego Serca Jeusowego (...) z ofiarą wynagradzającą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi”. W ten sposób „doświadczenie wiary Ojca Dehona” i nasze doświadczenie nie pozostaje zamknięte w życiu wewnętrznym, lecz otwarte na apostołstwo i na służbę.

Ojciec Dehon oddał się „na służbę Kościoła”, nie tylko przez swoją świętość, poprzez swoje apostołstwo, lecz również poprzez swoje „Dzieło”, Zgromadzenie.

Założenie Zgromadzenia jest jakąś „odповідzią” na „zapoznaną miłość” Chrystusa. Co więcej, będzie uważał Zgromadzenie jako największe dzieło swego apostołstwa, „Dzieło” par excellence.

Miłuje swoje „Dzieło”, jak Ojciec swe umiłowane dziecko. To umiłowanie przejawia się przede wszystkim w przymiotnikowych określeniach, jakich używa w swoim *Dzienniku*: „Małe dzieło...; drogie małe dzieło...; nasze drogie dzieło...; moje małe drogie dzieło...; dzieło Boże...; uprzywilejowane małe dzieło (Serca Jezusa)”.

Kiedy pisze swoje *Wspomnienia* (NHV), pierwszym jego celem osobistym jest odkrycie działania Bożego w swym życiu, oraz przeżycie swego wspaniałego doświadczenia wiary, „aby pobudzić się do wdzięczności wobec Boga, aby wyrazić żal za swoje niewierności. Spodziewa się przy tym wielkiego dobra i dokonania odnowy”⁷⁸). Jest to postawa wewnętrzna św. Augustyna wyrażona w *Wyznaniach*. Ojciec Dehon nie zapomina o swym „Dziele”. W słowie wprowadzającym do swych *Wspomnień*, czytamy: „Nasi znajduj w nich wiele materiału dotyczącego historii

Zgromadzenia, przygotowań do jego założenia, jego trudności oraz rozwój⁷⁹⁾.

Tak więc Ojciec Dehon łączy wewnętrznie swe osobiste doświadczenie wiary ze swoim Dziełem.

We *Wspomnieniach* pisze: „Począwszy od seminarium miałem gorące pragnienie życia zakonnego, wraz z wielkim wahaniem odnośnie do wyboru zgromadzenia...⁸⁰⁾. „Pragnąłem życia zakonnego, a Chrystus nie ukazywał mi jasno, gdzie powinienem iść...⁸¹⁾. „Jednakże jakiś postęp dokonywał się w mojej duszy. Pragnąłem być zakonnikiem, lecz nie mogłem pozostawić moich dzieł w Saint-Quentin. Odczuwałem przemożny pociąg do jakiegoś zgromadzenia o ideale miłości i wynagrodzenia względem Serca Jezusa...⁸²⁾.

Jest to osobiste doświadczenie wiary, ale i zarazem duchowa udręka Leona Dehona... A oto jak łączy się wewnętrznie ze swoim „Dziełem” czyli Zgromadzeniem. „Był tylko jeden logiczny wniosek: czy Chrystus domagał się ode mnie, abym sam założył takie dzieło w Saint-Quentin. Jak to odgadnąć?... Otwarłem się przed tym, kto dla mnie przedstawiał autorytet i mógł być dla mnie wyrazem woli Bożej: przed biskupem Thibaudierem⁸³⁾.

W ten sposób rodzi się Zgromadzenie Oblatów Serca Jezusowego.

21. Karta tożsamości „Dzieła”

„Jego specyficzna i pierwotna idea..., charakter własny Instytutu” Ojca Dehona albo karta tożsamości dzieła polegała na połączeniu „w wyraźny sposób życia zakonnego i apostołskiego z ofiarą wynagradzającą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

Na naszej karcie tożsamości jest napisane „oblaci”, (benedyktyni, franciszkanie, dominikanie, jezuici, itd., także posiadają własną kartę tożsamości).

Bycie „oblatami” to jakby oznaczenie naszej „narodowości” (jak bycie Włochami, Francuzami, itd.). Jesteśmy „Oblatami”, aby dawać świadectwo ofiary Ojca, Syna, Słowa Wcielonego, Ducha Świętego, miłości między trzema osobami Boskimi i do ludzi (ofiara miłości „ad intra” i „ad extra”).

Jedną z modlitw Oblata jest „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu... Amen”: miłość do Ojca, do Syna i do Ducha Świętego... Amen. Tak, całym moim sercem, całym moim życiem, w doczesności i na wieczność, czyli: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego... Amen”. Interpretując „en onoma,” (w imię) jako „własność” chcemy powiedzieć: Jestem Twoim, o Ojcie, o Synu; Twoim, o Duchu Święty. Amen. Tak, całym sercem, całym życiem, w doczesności i wieczności.

„Gloria” i znak Krzyża to proste modlitwy, łatwe do zapamiętania: nauczyliśmy się ich na kolanach naszej matki: „Lex orandi, lex credendi”, a zatem i „lex vivendi”.

Prymat ofiary miłości w charyzmacie sercańskim jest podkreślony z wielkim umiarem na początku numeru 6., właśnie przez słowo „oblaci”: „Zakładając Zgromadzenie «Oblatów», Księża Najświętszego Serca Jezusowego, Ojciec Dehon...”. „Oblaci Serca Jezusowego”, to pierwsza oryginalna nazwa Zgromadzenia, która wyrażała, według Założyciela, jak to już powiedzieliśmy, cały sercański charyzmat: „Ducha miłości i całopalenia”⁸⁴⁾.

W pierwszym i jedynym rozdziale, jaki pozostał ze starych konstytucji, tych z 1881 roku, w numerze 2 czytamy: oblaci będą starać się „naśladować słodycz, pokorę i ducha całopalenia Serca Jezusa”⁸⁵⁾ a w numerze 3.: „Ich nazwa oblaci została wybrana, aby wyrazić to życie całopalenia”⁸⁶⁾.

Zwróćmy uwagę, że dla Ojca Dehona ofiara miłości obejmuje z konieczności doświadczenie krzyża, czyli całopalenie, jak to było w życiu Chrystusa. W ten sposób ofiara miłości i całopalenia czynią nas, jak Chrystusa, wynagrodzicielami”⁸⁷⁾.

W sposób bardzo jasny, Ojciec Dehon precyzuje swą myśl odnośnie do tego podstawowego problemu w jednym

z listów do o. A. Guillaume'a, który w artykule o ks. Barnabie Charcoset (+1912) napisał: „Nasz umiłowany Założyciel pragnął zgromadzić bardziej pocieszycieli, niż wynagrodzicieli”⁸⁸.

Ojciec Dehon nigdy nie wykluczył pocieszenia ze swej duchowości, jednak precyzuje z jasnością swoją myśl, pisząc w następujących słowach do o. A. Guillaume'a 18 lutego 1913 roku: „Nie zamierzałem zakładać Dzieła pocieszycieli bez wynagrodzenia. Pragnąłem założyć Dzieło wynagrodzenia i żertw. Nie przyjąłem nigdy nazwy żertw, lecz wybrałem nazwę Oblatów, co oznaczało to samo. My jesteśmy kapłanami-żertwami. Naszym duchem właściwym jest «spiritus amoris et immolationis» (czyli żertwy, jeżeli wolicie). Przeżywajcie dobrze wasz akt ofiarowania a będziecie dobrymi, małymi żertwami Najświętszego Serca”⁸⁹.

Pewne słowa w języku Ojca Dehona mogą być nieco niezrozumiałe dla naszej współczesnej wrażliwości, np. całopalenie, żertwa...; trzeba przezwyciężyć historyczną przemijalność brzmienia słów a wziąć pod uwagę aktualność ich treści, którą my dzisiaj wyrażamy przez słowo „ofiara” (oblatio). Na przykład, dla Ojca Dehona składanie ślubu ofiary jest składaniem ślubu żertwy. Ofiarowanie (składanie ofiary) jest istotnym aktem składania ofiary. Żertwy w starożytności, przed aktem całopalenia, bywały składane w ofierze.

Księża Najświętszego Serca Jezusowego łączą się z doskonałą ofiarą Chrystusa Ojcu poprzez ofiarę ich życia, „jako ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną” (por. Rz 12,1), która winna być spełniana w kontemplacji i w apostołstwie (nr 22). Ta ofiarnicza duchowość jest dobrze wyrażona u Ojca Dehona przez „Ecce venio” (Hbr 10,7) i „Ecce ancilla” (Łk 1,38): „W słowach tych: «Ecce venio...», «Ecce ancilla...», zawarte jest całe nasze powołanie, nasz cel, nasze zobowiązania i obietnice” (*Dyrektorium* I,3) (nr 6; por. numery 53, 58, 85).

22. Konfrontacja konstytucji

Obecnie łatwo jest przeprowadzić konfrontację między konstytucjami łacińskimi (1956) a konstytucjami nowymi (1982).

- a) „Szczególne nabożeństwo do Serca Jezusa” z konstytucji łacińskich (1956, por. I,2, § 2) staje się w nowych konstytucjach nie tylko kontemplacją „otwartego Boku Ukrzyżowanego” (nr 21), lecz złączeniem naszego „życia zakonnego i apostołskiego z ofiarą wynagradzającą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).
- b) „Odpowiedź na miłość” Serca Chrystusa (Konst. 1956,I,2 §2) jest przedstawiona w nowych konstytucjach jako misja stania się „prorokami miłości” i „sługami pojednania ludzi i świata w Chrystusie” (nr 7).
- c) „Zadośćuczynienie poprzez oddawanie mu czci za zniewagi, na które się użalał” (Konst 1956, I, 2, § 2), staje się „zapobieganiem grzechowi oraz brakowi miłości w Kościele i w świecie... przez całe swe życie, modlitwy i prace, cierpienia i radości...”, aby oddawać „kult miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Jego Serce” (por. NQ XXV, 5) (nr 7).

Na podstawie przeprowadzonej konfrontacji między konstytucjami z przeszłości (bierzemy pod uwagę rozdział I konstytucji z 1956 roku) a konstytucjami nowymi (bierzemy pod uwagę również numery poprzedzające numer 7), rzucają się nam w oczy następujące różnice:

1. — Dokonuje się przejścia od perspektywy, przynajmniej pozornie, dewocyjnej i kultycznej (ćwiczenia pobożne: Msza św. i komunია wynagradzająca, obchodzenie pierwszych piątków miesiąca, godziny świętej, adoracji eucharystycznej, obchody czerwca, święta Najśw. Serca, itd., por. roz. I, 3.4), do bardziej ogólnej perspektywy: złączenia naszego życia „z ofiarą wynagradzającą Chrystusa” (nr 6), sprawiając, że całe nasze życie staje się duchowym kultem, „nieustanną Mszą św.” (nr 5).

„Wynagradzające” praktyki pobożności muszą być zachowane, chociaż winny być wyrażone w sposób bardziej odpowiadający naszej wrażliwości współczesnej. W przeciwnym wypadku, odrzucając ćwiczenia pobożności, narażamy się na zapomnienie również ich treści: „lex orandi — lex credendi”, a zatem i „lex vivendi”.

2. — Dokonuje się przejścia od teologicznej perspektywy „zadośćuczynienia” do perspektywy solidarności, do skutecznego współuczestnictwa: „zaangażowani razem z Nim (Chrystusem), by zapobiegać grzechowi oraz brakowi miłości w Kościele i świecie, oddawać Mu będą całym swoim życiem, modlitwami, pracami — cierpieniami i radościami, kult miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Jego Serce” (por. NQ XXV, 5) (nr 7).

Od odpowiedzi „na miłość Serca Jezusa” starych konstytucji (1956, I, 2 §2) przechodzi się w nowych konstytucjach do praktykowania prorockiego charyzmatu miłości i pojednania: „Od swoich zakonników Ojciec Dehon oczekuje, ażeby byli prorokami miłości i sługami pojednania ludzi i świata w Chrystusie” (nr 7).

Wynagrodzenie, oprócz tego że jest teocentryczne i chrystocentryczne, nabiera w nowych konstytucjach mocno zaznaczonego wymiaru antropocentrycznego: jest dzieleniem się absolutnie darmowej miłości Ojca i Syna z ludźmi, szczególnie „z najbardziej bezbronnyymi” (nr 5), najbiedniejszymi, znajdującymi się na marginesie społecznym, zniechęconymi, publikanami, grzesznikami, jawnogrzesznikami, jak za czasów Jezusa, mówiąc im poprzez słowo i zachowanie: także i ty jesteś ważny dla Boga, jesteś znany Bogu, jesteś kochany, zbawiony, posłany..., jak Samarytanka, która zostawia pusty dzban (symbol jej życia) obok studni i biegnie, aby ogłosić, że spotkała Mesjasza... (J 4,28–29), jak Maria z Magdali, która niesie wiadomość o zmartwychwstałym Jezusie (J 20,18), itd.

Za przykładem Jezusa, wynagradzać to znaczy żyć zdanem się, okazywaniem zaufania i to nie tylko w skali oso-

bistej, lecz i całego świata, powierzając go miłości miłosiernej Boga, wprowadzając w jego niepokój, smutek a także rozpacz, nadzieję zbawienia, światło radości.

Poprzez wynagrodzenie przyjmujemy za swoje, jak Chrystus, cierpienie, grzech, samotność ludzi, wypełniając solidarnie kapłaństwo powszechne (por. List do Hebrajczyków 5,9; 10,14). W ten sposób stajemy się duszami wynagradzającymi i zasiadamy do stołu z grzesznikami, jak mała Teresa, jak Ojciec Dehon. Oczywiście, że problem wynagrodzenia jest zbyt doniosły, żeby został „załatwiony” w kilku słowach. Powróćmy do niego.

3. — Nawiązanie do przesłania z Paray jest wyraźne w konstytucjach z przeszłości: „zniewagi, na które się użalało Serce Jezusa” (Konst. 1956, I, 2, § 2). Ćwiczenia pobożne, które Chrystus sam zlecił św. Małgorzacie Marii (I, 3); natomiast w nowych konstytucjach jest to zawarte pośrednio, przez cytaty z *Dziennika* Ojca Dehona dotyczące „kultu miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Jego Serce” (por. NQ XXV, 5) (nr 7).

Jest rzeczą stosowną, aby zacytować cały zapis *Dziennika* (listopad 1909): „Pozostaje mi niewiele lat życia. Pragnę coraz lepiej uściślić cel naszego Dzieła, aby się nie błędziło po moim odejściu”.

Cel ten jest podwójny: apostołstwo adoracji wynagradzającej i apostołstwo misji.

Pierwszy cel zostaje spełniany w naszych kaplicach, poprzez adorację Najświętszego Sakramentu, która jest dla nas tak bardzo droga... Podczas tych adoracji ofiarujemy Sercu Jezusa to, czego Ono pragnie: kult miłości i wynagrodzenia. Dziękujemy Mu za tych, którzy Mu nie dziękują. Jednoczymy się z Nim, błagamy Go, aby przebaczył naszej biednej społeczności chorej i bezbożnej.

Aby spałniać drugi cel, jesteśmy misjonarzami w Europie i chętnie również udajemy się na odległe misje, chociażby były one trudne i niebezpieczne⁹⁰⁾.

Apostolstwo wynagradzającej adoracji eucharystycznej jest mocno podkreślone w nowych konstytucjach. Co więcej, jest apostolstwem postawionym na pierwszym miejscu (por. numery 31, 79b, 83). Staje się, zgodnie z myślą i przykładem Ojca Dehona, „kultem miłości i wynagrodzenia” w „całym życiu” (nr 7), pojmowanym jako „nieustanna Msza św.” (nr 5).

Teraz, jeżeli uważamy adorację eucharystyczną jako nieustającą Mszę św. w jej wymiarze kontemplacyjnym, coraz lepiej zrozumiemy, że Eucharystia nie powinna ograniczać się do liturgii obrzędu, ale musi stać się liturgią życia, tak by można było realizować wymogi Eucharystii, praktykując błogosławieństwa ewangeliczne i promieniując owocami Ducha Świętego, które czynią z nas stworzenia pełne miłości, radości, pokoju, cierpliwości, życzliwości, dobroci, łagodności (pokory) i wierności. Powinniśmy być stworzeniami, które żyją wolnością wewnętrzną, a złączone z Chrystusem, w swych myślach, pragnieniach, uczuciach oraz działaniu pozwalają się kierować nie własnym egoizmem, ale Duchem Boga (jest to prawdziwe panowanie nad sobą) (por. Ga 5,22).

W ten sposób my sami będziemy Eucharystią Bożą, a nasze życie, podobnie jak życie Ojca Dehona, będzie „ustawiczną Mszą św.” (nr 5).

Jest rzeczą jasną, że w naszą Eucharystię musimy włączyć potrzeby wszystkich naszych braci. Ale i do tego problemu jeszcze powrócimy.

W sformułowaniu nowych konstytucji, które łączy „kult miłości i wynagrodzenia...” z całym „naszym życiem” (nr 7), znajdują się wymogi pierwszych konstytucji francuskich, które w odpowiedzi na przesłanie z Paray, oprócz „współczucia” z „uczuciami serca” i z ćwiczeniami pobożności, domagały się „odważnej gorliwości”, „dzieł pobożności, gorliwości i miłości”⁹¹.

Konstytucje łacińskie (1956) stwierdzały, że „specjalnym celem” Zgromadzenia jest „wyznawanie (profiteantur)

szczególnego nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusa” (I, 2 § 2). „Wyznawanie” — „profiteor”, znaczy dawanie świadectwa jako „świadczenie”, „służenie” w sposób ewangeliczny, jak to uczynił Chrystus-świadek Ojca, „który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28), w przeciwnym wypadku nasze „specjalne nabożeństwo” do Serca Jezusa popada w dewocyjność.

Ten wymiar służby, w realizacji autentycznego nabożeństwa do Serca Chrystusa, jest bardzo mocno podkreślony w nowych konstytucjach, kiedy przedstawiają jedność „w wyraźny sposób” naszego „zakonnego i apostołskiego życia z ofiarą wynagradzającą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi”, jako „służbę”, do której Zgromadzenie „zostało powołane do spełnienia w Kościele” (nr 6).

Ta posługa, życie poświęcone, to jest prawdziwe nabożeństwo do Serca Jezusa i nowe konstytucje omawiają ten problem szeroko, począwszy od 16. do 39. numeru: „Zjednoczeni z Chrystusem w Jego miłości i w Jego ofierze Ojcu” (część II, § 3): „Powołanie do służby Kościoła...” (nr 16–25); „Uczestniczący w misji Kościoła” (część 2 §4: numery 26–34); „Wrażliwi na wezwania świata” (część 2, § 5; numery 35–39).

23. „W braterskiej wspólnotcie” (część I, § 4, nr 8)

„Specyficzna i pierwotna idea” Ojca Dehona, ażeby połączyć „w sposób wyraźny życie zakonne i apostołskie z ofiarą wynagradzającą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6) została zrealizowana na płaszczyźnie instytucjonalnej i kanonicznej przez założenie „Zgromadzenia zakonnego, kleryckiego i apostołskiego, na prawie papieskim, złożonym z Prowincji i Regionów”, w którym składa się „publiczne śluby”, itd. (nr 8).

Numer 8. nie wymaga szczególnego komentarza. Jest to pierwszy numer typowo prawniczy nowych konstytucji. Podkreślamy jedynie położenie akcentu na równość wszystkich członków Zgromadzenia; nie istnieje żadne rozróżnienie między księżmi, braćmi, studentami-zakonnikami; występują te same obowiązki, te same prawa (z niektórymi granicami wieku): „Wszyscy są sobie równi w tej samej profesji życia zakonnego, z wyjątkiem różnicy wynikającej ze święceń” (nr 8).

Ta równość i płynąca stąd jedność w różnorodności posług, a zatem charyzmatów otrzymanych od Ducha Świętego, przypominana we wzmiance o różnych „członkach” mistycznego ciała Chrystusa, ma swoje źródło w modlitwie arcykapłańskiej Chrystusa, wyrażonej również w ostatniej modlitwie Ojca Dehona: „Sint unum”; „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie..., oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty mnie posłał i żeś Ty ich umiłował, tak jak Mnie umiłowałeś” (J 17,21–23).

Miłować się nawzajem, nieść „po bratersku ciężary jedni drugim w tym samym życiu wspólnotowym” (nr 8), to jest dar Ojca. Polega to zwłaszcza na przyzwoleniu miłowania się przez Ojca; doświadczaniu „czynnej obecności” miłości Chrystusa” (nr 21), jak tego doświadczył w wielkim stopniu Ojciec Dehon w swym doświadczeniu wiary; i przyjęciu Ducha Świętego (por. nr 23); uczynieniu z naszych wspólnot odbicia rodziny trynitarnej; na osobistym i wspólnotowym realizowaniu naszej misji „Oblatów” (nr 6) w Kościele dla Chrystusa: „Aby świat poznał, żeś Ty (Ojcze) Mnie posłał” (J 17,23)⁹².

Przypisy

- 1) Por. G. Manzoni scj, Leone Dehon e il suo messaggio, Bologna 1989, 451-461. 497 nn.
- 2) NHV V, 53; por NQ III, 60; 14.10.1886
- 3) Por. G. Manzoni, o.c., 509-529.
- 4) NHV IV, 183; por. G. Manzoni, o.c., 123-130. 132-133.
- 5) NHV XII, 163; por. G. Manzoni, o.c., 223.
- 6) NHV XII, 167.
- 7) Por. G. Manzoni, o.c. 451 nn.
- 8) Por. G. Manzoni, o.c., 511 nn.
- 9) Por. G. Manzoni, o.c. 234-236.
- 10) Por. L. Dehon, Listy Okólne, numery 386-388.
- 11) Cahiers Falleur, „Studia Dehoniana” 10, Roma 1979, V, 117-119: 29.05.1881.
- 12) Cahiers Falleur, o.c., V, 117.
- 13) Cahiers Falleur, o.c., 46: 25.07.1880.
- 14) Por. NHV IX, 90-92; G. Manzoni, o.c., 184 nn.
- 15) Por. OS II, 29-69; III, 197-215.
- 16) OS III, 203.
- 17) OS I, 5.
- 18) OS I, 79-94.
- 19) OS II, 29-52.
- 20) OS I, 5.
- 21) Por. G. Manzoni, o.c., 347-348.
- 22) Cahiers Falleur, o.c., III, 46.
- 23) Thesaurus Praecum, s. 65.
- 24) NHV XII, 163.
- 25) Por. G. Manzoni, o.c., 223 nn.

- 26) NHV XII, 163.
- 27) Por. G. Manzoni, o.c., 234–235.
- 28) Por. Konstytucje (1885), „Studia Dehoniana” 2, Roma, nr 3–8.
- 29) or. sentenzę w NQ XXXV, 6: styczeń 1913 i NQ XXXIV, 176: listopad 1912.
- 30) Oir. G. Manzoni, o.c., 257–259. 432–439.
- 31) NHV I, 29r; por. G. Manzoni, o.c. 122–130. 456–459.
- 33) NQ XXIV, 74: maj 1909.
- 34) NQ XXIV, 77: czerwiec 1909; por. G. Manzoni, o.c., 257–259. 432–437.
- 35) NQ XLV, 11: styczeń 1925.
- 36) NQ XLV, 11–14: styczeń 1925.
- 37) <~NQ XLV, 11: styczeń 1925.
- 38) NQ XLV, 11 nn.: A, Bourgeois, Le N. Q. di p. Dehjon 1925, ostatni zeszyt w „Dehoniana” nr 6 (1975) 293–328: por. G. Manzoni, o.c., 437–439.
- 39) Por. indeks analityczny NHV, pod słowem „Union”, tom 8, ss.209–210; „Studia Dehoniana” 4, pod słowem „Unione a Gesù”, s. 496; Cahiers Falleur, „Studia Dehoniana” 10, pod słowami „Amour, Coeur Jésus-Christ, Oblats”, s. 248. Por. również notatki z seminarium: „Notes Quotidiennes”, tom 1, Andria 1988, ss. 1–89; por. G. Manzoni, o.c., 67–68; 215–218; 233–236; 257–259; 310–312; 432–439; 537–539; 545; 546–549.
- 40) NHV V, 2; por. G. Manzoni, o.c., 125.
- 41) NQ, 9: grudzień 1909.
- 42) NQ XXXIV, 177: listopad 1912.
- 43) NHV VI, 63.
- 44) NQ XXIV, 77: czerwiec 1909.
- 45) NQ XXIV, 77: czerwiec 1909.
- 46) Reguła Życia, 1973, nr 4.
- 47) Wyznania: 3, 6, 11.
- 48) Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Pisma, Rzym 1970, s. 796, P. 9; por. s. 224, nr 238.
- 49) OS II, 492–494.
- 50) Por. NQ XXXIV, 136–138.
- 51) NQ XLV, 53, 55–56: kwiecień 1925.
- 52) Por. NQ XXXVI, 47: styczeń 1915.
- 53) Pr. G. Manzoni, o.c., 437.
- 54) Listy Okólne, nr 417.
- 55) NQ XLV, 56–57: kwiecień 1925.
- 56) Por. Dyrektorium Duchowe, nr 55–67.
- 57) Le Regne du Coeur de Jésusu dal les ames et dans lest sociétés (RCJ) 1889, s. 58.

- 58) RCJ (1889) s. 58. Gdy chodzi o społeczne apostolstwo Ojca Dehona, por. R. Prelot, „L'Oeuvre sociale du Chanoine Dehon”, Paris 1936, 553 s., streszczenie włoskie A. Tessarolo i M. Sangiorgio, „Il Sacerdote e il mondo moderno nella vita di p. Dehon, Modena 1953, 255 s.; G. Manzoni, o.c., 347–378.
- 59) Por. G. Manzoni, o.c., 184 nn.
- 60) Listy Okólne, nr 388.
- 61) Por. M. Denis, L'orientamento di Leone Dehon verso l'apostolato intellettuale (1861– 1877) w „Dehoniana”4 (1976) ss. 209–245; 5(1976) ss. 292–316; por. G. Manzoni, o.c., 173–180.
- 62) Por. G. Manzoni, o.c., 210–211.
- 63) Por. indeks analityczny NHV, pod hasłem „Vocations”, tom 8, s. 212.
- 64) Por. A. Bourgeois, Le Père Dehone à Saint-Quentin, „Studia Dehoniana”9, Roma 1978, ss. 131–174.
- 65) Por. G. Manzoni, o.c., 518.
- 66) Listy Okólne, nr 386; por G. Manzoni, o.c., 283.
- 67) Por. Listy Okólne, nr 387.
- 68) OS III, 197–215.
- 69) OS III, 355–369.
- 70) Listy Okólne, nr 387.
- 71) OS II, 512.
- 72) Należy przeprowadzić konfrontacje indeksów analitycznych pod słowami: „Adoratio, Comunion, Eucharistie, Messes” w NHV, tom 8, s. 139, w Cahiers Falleur, o.c., s. 248 nn.: u M. Denisa, Ile progetto di Padre Dehon, Studia Dehoniana 4, s.488 nn. Por. Dyrektorium Duchowe, numery 39–41, 128–142, 198; G. Manzoni, o.c., 456–457, 524–526.
- 73) Dyrektorium Duchowe, nr 128.
- 74) Por. indeks analityczny NHV, tom 8, s. 211; Cahiers Falleur, o.c., s. 262; M. Denis, o.c., s. 496, pod hasłem „Victimes”.
- 75) Por. NHV XIII, 100.
- 76) List O. Dehona do ks. A. Guillaume’a z 13.02.1913, AD, B44/7.
- 77) Por. G. Manzoni, o.c., 234–236.
- 78) NQ III,10: 3 marca 1886.
- 79) NHV I, 1.
- 80) NHV XII, 151.
- 81) NHV XII, 156.
- 82) NHV XII, 163–164.
- 83) Konstytucje 1956, roz. II.
- 84) Cahiers Falleur, o.c. 236–237.
- 85) Cahiers Falleur, o.c., 236–237.
- 86) Por. G. Manzoni, o.c., 234–236.

88) *Le Règne...*, Louvain, 1913, s. 46.

89) AD B44/7.

90) NQ XXV, 5–6.

91) Por. Konstytucje 1991, 2 w *Cahier Falleur*, o.c., 238–239; Konstytucje 1885, numery 4., 6., o.c., s. 2.

92) A. Bourgeois, *Notre Règle de vie — Un itinéraire*, „*Studia Dehoniana*” 15.2., Roma 1987, 119–191.

Rozdział drugi

NASZE DOŚWIADCZENIE WIARY (Konst. nr 9)

1. Nasze doświadczenie wiary (Konst. cz. 2 § 1. nr 9)

Na podstawie naszego doświadczenia wiary, numer 9. nowych konstytucji określa ogólną charakterystykę w trzech wyrażeniach, teologicznie bardzo głębokich.

Przede wszystkim dwa cytaty biblijne (1 J 4,16 i 1 Kor 12,3) podsuwają trzy słowa, które są kluczowymi w każdym doświadczeniu wiary: „poznać” w sensie doświadczenia życia; „wierzyć” w sensie przyłgnięcia do osoby; „wyznawać” w sensie głoszenia, świadczenia, spełniając jakąś misję.

Główna treść numeru 9 osiąga kulminacyjny punkt w stwierdzeniu naśladowania Chrystusa: „opuścić wszystko, by pójść za Chrystusem” (nr 9). Jest to właśnie wiara, która stała się życiem. Przyłgnęliśmy do Chrystusa i naśladujemy Go (por. J 2,11).

Trzeba zwrócić uwagę na współzależność trzech cnót teologicznych: „Dar wiary, który ugruntowuje naszą nadzieję; wiary, która kieruje naszym życiem” i „którą winniśmy potwierdzać, żyjąc nią w miłości” (nr 9).

Trzeba również zwrócić uwagę na radykalizm tej wiary; przyłgnięcie całym naszym życiem do życia Chrystusa, czyli wiary, która „kieruje naszym życiem i skłania nas do opuszczenia wszystkiego, by pójść za Chrystusem” (nr 9). Radykalizm ten znajdujemy w numerach 13–14 w odniesieniu do życia zakonnego.

Wspomniane są „wyzwania świata” (nr 9), które zostały przedstawione w obszerniejszy sposób w numerach 35–39 odnoszące się do „wezwać”, do „oczekiwać” (nr 35), do „pytania” i „poszukiwania” świata (nr 37).

Ponadto w numerze 9., podobnie jak i w numerach 16. i 26., znajdują się trzy podstawowe odniesienia: do życia Kościoła, do tajemnicy Chrystusa i do działania Ducha Świętego. Podkreślamy również wyraźnie odniesienie trynitarne numeru 9.: „W Duchu Świętym wyznajemy, że Chrystus jest Panem, w którym Ojciec objawił nam swą miłość”.

Jak Ojciec Dehon otrzymał „łaskę” i „misję” (nr 1) do założenia Zgromadzenia, tak również i my jesteśmy wezwani do wyjścia od „naszego doświadczenia wiary” (Konst. II, A. 1), do uznania charakterystycznych elementów naszego „duchowego życia” zakonników, Księży Najśw. Serca Jezusowego, zgodnie z charyzmatem Założyciela (por. nr 16).

To nasze doświadczenie wiary, jak już powiedzieliśmy, jest streszczone w numerze 9 w trzech wyrażeniach: „Włączeni w Dobrą Nowinę Jezusa Chrystusa” (jest to początek poznania Chrystusa); „by pójść za Chrystusem” (to znaczy wierzyć, czyli przyłgnąć całym sobą do osoby Chrystusa); „Wyznajemy, że Chrystus jest Panem” (jest to głoszenie, świadczenie całym naszym życiem).

Zawiera się tutaj także pewna życiowa dialektyka: dar wiary..., który „powinniśmy potwierdzać naszą wiarą, żyjąc nią w miłości” (nr 9), ma życiową konsekwencję: „W Duchu Świętym wyznajemy, że Chrystus jest Panem” (nr 9).

„Sercem przyjęta wiara prowadzi (...) do wyznawania jej ustami” jak stwierdza św. Paweł w wielkich swych tekstach o wierze, w liście do Rzymian (por. 10,9–11).

Wiara serca, a więc wiara życia, przejawia się w „naśladowaniu Chrystusa”, a zatem w wymogu „wyznawania Go”, czyli głoszenia Go w apostołstwie. Oto dlaczego „nasze doświadczenie wiary” ma, jako wymóg, wymiar apostołski.

2. Wymiar charyzmatyczny

„Nasze doświadczenie wiary” zostaje natychmiast przedstawione w swej perspektywie charyzmatycznej. Jest to „dar” otrzymany dla posługiwania, dla prorokowania, dla nauczania, dla zachęcania, a ogólniej mówiąc dla dawania świadectwa (por. Rz 10,9–11) w świecie coraz bardziej zarażonym sekularyzmem.

W perspektywie charyzmatycznej cytaty z pierwszego listu do Koryntian nabiera ogromnej siły: „Nikt nie może mówić: «Panem jest Jezus» bez pomocy Ducha Świętego” (1 Kor 12,3).

W tym samym liście św. Paweł wychodzi od stwierdzenia, aby rozwijać myśl na temat darów i charyzmatów Ducha Świętego w służbie braci (por. 1 Kor 12,4). W centrum znajduje się słynny hymn o miłości (roz. 13): „największy” dar, „jeszcze doskonalsza droga” (1 Kor 12,31).

„W Duchu Świętym wyznajemy, że Chrystus jest Panem” (nr 9), zwłaszcza żyjąc wiarą w miłość; wyznajemy tę Miłość (którą jest sam Bóg: „Bóg jest miłością”), którą „poznaliśmy i uwierzyliśmy” (1 J 4,16). To temat, który św. Jan wspaniale rozwija w swym pierwszym liście (por. 1 J 4,7–21), a szczególnie w wierszu 16.; jest to prawdziwy program życia: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością; kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim”. Krótko, winniśmy być „prorokami miłości” i jako tacy „sługami pojednania ludzi i świata w Chrystusie” (por. 2 Kor 5,18) (nr 7).

3. Nasza więź z Chrystusem

W Kościele zostaliśmy włączeni w Dobrą Nowinę Jezusa Chrystusa: poznaliśmy miłość naszego Boga i uwierzyliśmy w nią (por. 1 J 4,16; Konst. nr 9).

Nasza osobista więź z Chrystusem jest centrum naszego doświadczenia wiary.

Zatrzymajmy się na słowie „włączyć”: „Zostaliśmy włączeni...”. Nawiazanie tutaj do chrztu i katechezy chrzcielnej, jaka ma miejsce w Kościele, jest jasne. Inicjacja chrześcijańska jest inicjacją w wierze, czyli przyłgnięciem do prawdziwego życia, do życia Chrystusa („Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14,6)), „z wszystkimi naszymi braćmi chrześcijanami” (nr 13); jest życiem wiarą w miłości i wyznawaniem jej „w Duchu Świętym” (nr 9).

W tej chrzcielnej inicjacji jest zakorzenione „nasze powołanie zakonne” (nr 13). Ta inicjacja nie jest tylko wiarą Bogu, lecz jest wiarą w Boga, Chrystusa, doświadczeniem w naszym życiu jego kapłaństwa i jego ofiary.

W tym sensie doświadczenia życia my „w Kościele zostaliśmy włączeni w Dobrą Nowinę Jezusa Chrystusa” (nr 9).

Czytamy u św. Marka: „Początek Dobrej Nowiny (Ewangelii) o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym” (1,1).

Dobra Nowina jest życiem, śmiercią, zmartwychwstaniem Chrystusa, nie jest tylko nauką, lecz jest samym Chrystusem.

A zatem my zostaliśmy włączeni w samego Jezusa Chrystusa, nie tylko pouczeni o Jego historii i Jego nauce, lecz weszliśmy w Jego życie, jesteśmy w kontakcie z Jego Osobą, jesteśmy włączeni „w tajemnicę Chrystusa” (nr 16).

W ten sposób, według św. Pawła, „nauczyliśmy się Chrystusa” (Ef 4,20), nie tylko zostaliśmy przez Niego nauczeni o Nim i o Jego nauce, lecz zostaliśmy nauczeni w Nim.

„Chrystus” — mówi św. Augustyn — „zostaje ukształtowany w tym, kto przyjmuje obraz Chrystusa. A przyjmuje

obraz Chrystusa ten, kto włącza się w Chrystusa przez prawdziwą duchową miłość. Konsekwencją tego jest to, że staje się kopią Chrystusa, i na ile pozwalają jego możliwości, staje się samym Chrystusem". A nieco wcześniej powiedział św. Augustyn, wyrażając się w sposób bardziej prosty: „Chrystus rodzi się i kształtuje się w tym, kto wierzy (...), w tym, kto jest łagodnym i pokornym sercem, kto nie wywyższa się w nicości swoich zasług i dzieł; w tym, kto przypisuje swoje zasługi Bożemu darowi, kto utożsamia się z Chrystusem”¹⁾.

4. Powołanie darem miłości

Tym, kto rozpoczął w nas wiarę, kto jest życiem Chrystusa w nas (por. Ga 2,20), jest sam Chrystus; tym, kto włącza nas i podtrzymuje w naśladowaniu Chrystusa, jest sam Chrystus.

Powołanie zakonne, podobnie jak wiara, jest darem miłości. To nie nasza inicjatywa, to inicjatywa Ojca, który nas poznał, umiłował, powołał i posłał (por. Rz 8,28–10): „Skłania nas do opuszczenia wszystkiego, by pójść za Chrystusem” (nr 9).

Nasze doświadczenie wiary, czyli nasze życie w Chrystusie, typowo sercańskie, wyraża się, jak u Ojca Dehona, w zjednoczeniu „z oblacją wynagradzającą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6) czyniąc z tej „miłości ku Ojcu i ludziom zasadę i centrum naszego życia” (nr 17).

To ogólne stwierdzenie zostanie potwierdzone w konkretnych szczegółach naszego życia zakonnego, kiedy mówić będziemy o wynagrodzeniu, o życiu modlitwy, o życiu eucharystycznym, o radach ewangelicznych i ślubach, o życiu wspólnotowym. Wtedy to w pełni zrozumiemy w jaki sposób wiara jest darem, „który kieruje naszym życiem” (nr 9), czyli wypływa z naszego wnętrza, jako tych, którzy „zostali włączeni” (nr 9) w Jezusa Chrystusa, i to nie tylko z powodu

jakiegoś zewnętrznego przepisu czy logicznej konkluzji, ale dlatego, że nasza „wiara kieruje naszym życiem i skłania nas do opuszczenia wszystkiego, by pójść za Chrystusem...” (nr 9), jednocząc nas z „oblacją wynagradzającą (...) Ojcu za ludzi” (nr 6), czyniąc „ze zjednoczenia z Chrystusem, w jego miłości ku Ojcu i ludziom, zasadę i centrum naszego życia” (nr 17).

5. Miłość i zbawienie

W tajemnicy Chrystusa, z którą „zostaliśmy złączeni” (nr 9), podkreślone zostały dwa aspekty, które odnoszą się do „naszego doświadczenia wiary”:

- a) w Chrystusie „Ojciec objawił nam swoją miłość” (nr 9), w Chrystusie „myśmy poznali i uwierzyli w miłość, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16);
- b) „Chrystus (...) przebywa w naszym świecie, aby go zbawić” (nr 9).

Skonfrontujmy te dwa aspekty „naszego doświadczenia wiary” z dwoma aspektami podkreślonymi w „doświadczeniu wiary Ojca Dehona”:

- 1. „Syn Boży (...) umiłował mnie” (Ga 2,20) „miłością, której (O. Dehon) czynną obecność doświadcza w swoim życiu” (nr 2);
- 2. „Syn Boży (...) samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20): przyjął „śmierć jako największy dar swego życia dla ludzi i jako wyraz synowskiego posłuszeństwa dla Ojca...” (nr 2). Zatem w Chrystusie Ojciec Dehon kontempluje i doświadcza tajemnicy ofiary miłości, całopalenia, wynagrodzenia, które charakteryzuje jego i nasz charyzmat, dostrzegając w Nim „jedyne źródło zbawienia” (nr 3).

Uderza zbieżność „doświadczenia wiary Ojca Dehona” z „naszym doświadczeniem wiary”, bez materialnej tożsamości.

Zbliżenie się do tajemnicy Chrystusa, jako „doświadczenie wiary Ojca Dehona” (por. numery 2–3), jest bardziej osobowe i biblijne; natomiast w numerze 9., dotyczącym „naszego doświadczenia wiary”, jest bardziej teologiczne.

Refleksja nad tajemnicą Chrystusa jest bardziej rozwinięta i jawi się w numerze 9. w całej swej głębi. Występuje tutaj chrystologia wstępująca: od Chrystusa, który nas miłuje i objawia miłość Ojca (por. nr 9), oraz chrystologia zstępująca: Chrystus, „który przebywa w naszym świecie, aby go zbawić” (nr 9).

W prostych słowach nr 9. uwypukla przedmiot naszego doświadczenia wiary: „miłość naszego Boga”. Stąd znaczący jest cytat z pierwszego listu św. Jana: „Myśmy poznali i uwierzyli w miłość, jaką Bóg ma ku nam” (4,16). Znacząca jest również zbieżność między pierwszym zdaniem numeru 9.: „W Kościele, zostaliśmy włączeni...” i trzecim zdaniem: „Z wszystkimi braćmi chrześcijanami...”.

Wiara, przedstawiona w pierwszym zdaniu jako doświadczenie życiowe miłości Boga („myśmy poznali”) i jako całkowite przyłgnięcie nas samych („myśmy uwierzyli”), prowadzi, zgodnie z wewnętrznym wymogiem, do konieczności „wyznawania” tej miłości Boga: „Z wszystkimi naszymi braćmi chrześcijanami, w Duchu Świętym wyznajemy, że Chrystus jest Panem, w którym Ojciec objawił nam swą miłość...” (nr 9). Powtarzam: jest to wymóg chrześcijański i typowo sercański, przez który tyle osób, w głoszeniu kazań i kierownictwie duchowym, nas rozpoznaje.

Ta „miłość Ojca”, objawiona wyraźnie w Sercu Chrystusa, jest pierwszym i jedynie podstawowym artykułem wiary sercańskiej, i z tego artykułu wszystko wypływa.

Pierwszym rozdziałem duchowej teologii sercańskiej jest rozdział o miłości; o tej „miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16), o tym, że „Bóg jest miłością” (1 J 4,16) objawioną w miłości Chrystusa, którego „Otwarty Bok i przebite Serce — mówi numer 2 Konstytucji — są dla Ojca Dehona najlepszym wyrazem miłości...”.

6. Wzór i wychowawca

Analizując cytaty: „będąc uczniami Ojca Dehona” (nr 17) i „razem ze św. Janem...” (nr 21), stwierdzamy, że są to dwie postacie, z którymi nowe konstytucje zachęcają nas do konfrontacji naszego „życia duchowego” w służbie Kościoła „w Zgromadzeniu Księża Najświętszego Serca Jezusowego” (nr 16) (por. numery 16–25).

„Zasadą i centrum” (nr 17) tego „życia duchowego”, jak to już powiedzieliśmy, jest „zjednoczenie z Chrystusem w Jego miłości (= ofierze) ku Ojcu i ludziom” (nr 17).

W istocie swej nasze sercańskie „życie duchowe” oznacza „wspólne przybliżanie się do tajemnicy Chrystusa pod kierownictwem Ducha Świętego, oraz zwracanie baczonej uwagi na to, co w niewyczerpanym bogactwie tej tajemnicy odpowiada doświadczeniu Ojca Dehona i naszych pierwszych ojców” (nr 16).

Tego sposobu „przybliżania się”, tego „zwracania baczonej uwagi” (nr 16), dla nas i dla Ojca Dehona, zawsze „pod kierownictwem Ducha Świętego” (nr 16), wzorem i wychowawcą jest św. Jan: „Razem ze świętym Janem w otwartym Boku Ukrzyżowanego widzimy znak miłości, która przez całkowity dar z siebie samej na nowo stwarza człowieka według Boga. Kontemplując Serce Chrystusa, uprzywilejowany symbol tej miłości, utwierdzamy się w naszym powołaniu” (nr 21).

Oprócz odniesienia do przebitego Boku (por. J 19,31–37), podkreślamy trzy cytaty Janowe, które opisują sercańskie doświadczenie wiary:

1. „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16) (nr 9): jest to nasze doświadczenie miłości Ojca w Chrystusie Jezusie;
2. „Wytrwajcie we Mnie, a Ja (będę trwał) w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie” (J 15,4): to jest nasze życie zjednoczenia z Chrystusem;

3. „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3,16): to jest doświadczenie miłości apostołskiej, odkupieńczej, wynagradzającej Chrystusa.

Cytaty ze św. Pawła (Ef 3,17–19: por. nr 17; Ef 5,2: por. nr 22; Kol 1,24: por. nr 24) i z listu do Hebrajczyków (5,9: por. nr 19) nie są niczym innym jak potwierdzeniem i uzupełnieniem cytatów Janowych.

Nie chcemy nie doceniać Pawłowej pieczęci, jaką posiadają nowe konstytucje. Święty Paweł w pierwszych 85. numerach jest cytowany 7 razy, natomiast św. Jan 6 razy z dodatkiem trzech powyższych odniesień.

Opis „doświadczenia wiary Ojca Dehona” jest wprowadzony wierszem św. Pawła z listu do Galatów: „Obecne życie moje w ciele...” (2,20) (nr 2).

Opis naszego doświadczenia wiary jest sprecyzowany przez dobrych sześć cytatów z listów św. Pawła (por. numery 10, 17, 19, 22, 24).

Jednakże trzy cytaty Janowe (por. numery 9, 17, 21) są bardziej strukturalne w ujęciu całego sercańskiego „życia duchowego” (nr 16) i lepiej odpowiadają na samo doświadczenie Ojca Dehona, który zachęca swoich zakonników do szczególnego studiowania „Św. Jana Apostoła, ucznia Najśw. Serca Jezusa (...), aby lepiej wnikać w jego tajemnicze sekrety...”²⁾.

Szczególne umiłowanie przez Ojca Dehona św. Jana potwierdzone jest trzema paragrafami, jakie mu poświęca w „Dyrektorium Duchowym” (numery 55–67).

„Św. Jan” — pisze Ojciec Dehon w Dyrektorium Duchowym — „apostoł Najśw. Serca, musi być dla kapłanów Bożego Serca patronem i wzorem... Zgłębiajmy życie i naukę św. Jana, by lepiej poznać Pana Jezusa i by stać się rzeczywiście uczniami i apostołami oraz kapłanami-żertwami (= Oblatami) Najświętszego Serca”³⁾.

Ojciec Dehon w „Testamencie duchowym” przedstawia św. Jana jako swojego mistrza i swój wzór⁴⁾.

Analizując pisma Ojca Dehona, jest się wzruszonym przyjaźnią, jaką darzy św. Jana od jego młodości, a przede wszystkim w podeszłym wieku.

Pisze w swym „Dzienniku” (maj 1925 r.) na około trzy miesiące przed swoją śmiercią: „Ze św. Janem kładę moją głowę na Sercu Jezusa, tak często jak tylko mogę, za dnia i w nocy. Pragnę też być dla Jezusa małą częścią tego, czym św. Jan był dla Niego”⁵⁾ i przykleja obrazek św. Jana spoczywającego na piersi Chrystusa (reprodukcja obrazu Ary Chaffera).

Mówił swoim nowicjuszom: „Jesteśmy wszyscy świętymi Janami”⁶⁾. Dla nas św. Jan jest nade wszystko umiłowanym uczniem, który wsłuchuje się w bicie Serca Chrystusa i kontempluje przebicie boku Jezusa⁷⁾.

Przede wszystkim przez te dwa fakty św. Jan jest apostołem miłości. Miłość ofiarna, czy w ogóle miłość, jest głównym tematem jego listów.

7. „Miłość, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16)

Wiersz 16. czwartego rozdziału pierwszego listu św. Jana wyraża wspaniałe sercański charyzmat i nasze osobiste przeżycie wiary: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4,16). Wyraża również nasze doświadczenie wiary jak i doświadczenie wiary Ojca Dehona. Jest źródłem głębokiej teologii miłości. Według Schnackenburga, wiersz ten jest jednym ze szczytów Janowej kontemplacji Boga i może najdoskonalszym wyrażeniem posłania św. Jana. Nie powinien być odrywany od kontekstu, ażeby nie został zniekształcony w sensie sentymentalizmu czy intymizmu (= egoizmu).

Ten wiersz z pierwszego listu św. Jana (4,16), z racji czysto redakcyjnych, został skrócony w cytacie nowych konstytucji (nr 9): „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”.

Dosłowne i kompletne tłumaczenie 1 J 4,16 przedstawia nam trzy stwierdzenia:

- a) „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”;
- b) „Bóg jest miłością”;
- c) „kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim”.

Nowe konstytucje (nr 9) mają tylko cytat pierwszej części wiersza, w którym wyrażone jest: doświadczenie życia miłości Boga przez słowo „poznać” i nasze całkowite przylgnięcie do Boga przez słowo „wierzyć”.

Główne stwierdzenie wiersza św. Jana, „Bóg jest miłością”, jest bez wątpienia najważniejsze, ponieważ określa treść słów „poznać”, „wierzyć”, „trwać”, jakie charakteryzują chrześcijańskie życie.

W tym chrześcijańskim życiu, przeżywanym jako doświadczenie miłości „z wszystkimi braćmi chrześcijanami” (nr 9), tkwi nasze powołanie i szczególne doświadczenie zakonne, jak o tym mówią nowe konstytucje w numerze 14.: „Składamy profesję dążenia do doskonałej miłości, oddając się całkowicie miłości Boga i naszych braci”, i co więcej jeszcze, w tym doświadczeniu miłości tkwi nasze sercańskie doświadczenie, jak o tym mówią nowe konstytucje w numerze 17.: „Będąc uczniami Ojca Dehona pragniemy ze zjednoczenia z Chrystusem, w Jego miłości ku Ojcu i ludziom, uczynić zasadę i centrum naszego życia”.

Autentyczność naszego doświadczenia wiary, naszego doświadczenia chrześcijańskiego, samego naszego życia zakonnego zależy od „poznania” (doświadczenia życia), jakie mamy odnośnie do miłości Boga.

8. „Bóg jest miłością” (1 J 4,16)

Obecnie przedstawiamy wiersz 4,16 pierwszego listu św. Jana w jego szerszym kontekście. Podamy jedynie pewne myśli, odsyłając, dla ich pogłębienia, do studiów przeprowadzonych przez egzegetów.

Najszerszym kontekstem jest sam pierwszy list św. Jana, który przedstawia nam dwie rzeczywistości do przeżywania w chrześcijańskim życiu:

„wiera w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który przyszedł w ciele” i „wzajemna miłość między nami”.

Te dwa tematy są połączone w 1 J 3,23 w jedno przykazanie: „Przykazanie zaś Jego jest takie, abyśmy uwierzyli w imię Jego Syna, Jezusa Chrystusa i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał”.

Tematy te występują w liście, ale są w różny sposób rozwijane, wychodząc od wielkich stwierdzeń: „Bóg jest miłością” (1 J 1,5); Bóg jest Ojcem, a my jesteśmy jego dziećmi: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy!” (1 J 3,1).

„Bóg jest miłością” (1 J 4,16).

Doświadczenie przez wiarę i miłość w życiu chrześcijańskim „jest współuczestnictwem z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem” (1 J 1,3), przez „Ducha, którego nam dał” (1 J 3,24): „Poznajemy, że my trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha” (1 J 4,13).

Dostrzegamy natychmiast, że przeżywamy szerokie doświadczenie życia i nauki chrześcijańskiej samej Ewangelii św. Jana: od przedstawienia jego listu (zapowiedzi), przez odkrycie „Słowa życia” (1,1), do „życia wiecznego” (5,20) w jego zakończeniu: „O tym napisałem do was, którzy wierzyacie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie życie wieczne” (1 J 4,13).

Osobiste przeżycie wiary, które winno być dokonane, jest potrójne:

1. miłość Ojca: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy!...” (1 J 3,1);
2. ofiara Syna, Jezusa Chrystusa: „Po tym poznaliśmy, że On oddał za nas życie swoje...” (1 J 3,16);

3. miłość braterska jako życie Boga w nas samych: „Jeśli Bóg nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” (1 J 4,11–12).

Wszystko to ma miejsce we wrogim świecie (por. 1 J 2,15–19; 3,4–10; 4,1–6), w który musimy wносить świadectwo naszej wiary i naszej miłości (1 J 4,14–15; 5,1–12): „Tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara” (1 J 5,4).

W ten sposób uchroniliśmy się od wszelkiej zacieśniającej i uczuciowej interpretacji wiersza 16. (1 J 4,16), którą rozważamy i rozumiemy w sensie teologii „agape”, czyli w znaczeniu „poznania”, „wierzenia” i „trwania” w miłości.

9. „Myśmy poznali i uwierzyli miłości” (1 J 4,16)

Bezpośrednim kontekstem w wierszu 16. jest rozdział 14. pierwszego listu św. Jana, a właściwie wersety 7–21; „naukowy kompleks”, który odnosi się do chrześcijańskiego życia i z pewnością do naszego sercańskiego doświadczenia wiary i miłości.

W sposób jasny św. Jan mówi o miłości braterskiej (por. wiersze 4,7 i 4,21), lecz jak w całym liście, perspektywa jest o wiele szersza i głębsza. Jest ona już stwierdzona w samym wierszu 4,7: „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga”.

Znamy już treść wiersza 16.: „Bóg jest miłością”. „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”.

Zrodzenie z Boga zakłada przyłgnięcie do Niego (= wierzyć).

Wiersz 16. jest jakby szczytem, do którego kieruje się cały urywek od 7. do 15. wiersza.

W ten sposób wypływają praktyczne zastosowania zawarte w wierszach 17–21: „ufność” (w. 17), brak „lęku” i „doskonała miłość” (w.18), jak i sama „braterska miłość” (19–21).

Wiersz 4,16 ukazuje całą swą ekspresywną siłę na podstawie wierszy poprzedzających go.

„Poznanie miłości” nie jest jakimś poznaniem teoretycznym ani też jakimś sentymentem, ale doświadczeniem życia. Jeżeli ważną jest rzeczą, że miłujemy Boga, to jeszcze bardziej ważną jest pozwolenie na miłowanie przez Boga: przez Ojca, przez Chrystusa, przez Ducha Świętego.

To jest najcenniejsze poznanie miłości.

„Poznanie miłości” jest jej odwzajemnieniem. Jest doświadczeniem jednoczącej drogi, życia mistycznego.

„Poznanie miłości” jest jej doświadczeniem w życiu, jak zostało to krótko, lecz głęboko przedstawione w wierszach 9–13: jest doświadczeniem Chrystusa posłanego na świat, nie dla jego osądzenia, lecz aby świat zbawił się przez Niego, przez Jego ofiarę (por. J 3,16–17) (w. 9); jest inicjatywą Boga w miłości (w. 10); jest wzajemną miłością między nami (w. 11); jest faktem, że Bóg trwa w nas, a my w Nim (wiersze 12, 13, 15); jest darem Ducha Świętego (w. 13).

W tym wszystkim nasze życiowe doświadczenie miłości Boga polega przede wszystkim na poczuciu, że jesteśmy miłowani, na pozwoleniu, aby dać się miłować i na umiejętności miłowania.

Trwanie w miłości nie jest obowiązkiem czy jakimś przepisem, lecz jest wymogiem życia.

Co więcej, przez tę miłość, w której trwamy i którą żyjemy, poznajemy prawdziwie Boga, którego „nikt nigdy nie oglądał” (w. 12).

Jest prawdą, że widzimy Ojca kontemplując Chrystusa: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,9); „Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie” (J 14,11), ale to jest oczywista zachęta do kroczenia po drodze miłości, do trwania w miłości, do wejścia „w chmurę niepoznawania”, czyli poznania inte-

ktualnego nie poprzez idee, lecz przez doświadczenie miłości i życia, doświadczenie wiary pod działaniem Ducha Świętego.

Całość nauki (1 J 4,7–21) jest przedstawiona syntetycznie w trzeciej części numeru 9. nowych konstytucji: „Z wszystkimi naszymi braćmi chrześcijanami w Duchu Świętym wyznajemy, że Chrystus jest Panem” (por. 1 J 4,13; 15), w którym Ojciec objawił nam swą miłość (por. 1 J 4, 9; 10) „i który przebywa w naszym świecie, aby go zbawić” (nr 9; por. 1 J 4,14).

Nasze osobiste przeżycie wiary jest doświadczeniem samej miłości, czyli doświadczeniem Ojca, który jest miłością; Chrystusa, który jest objawieniem miłości Ojca; Ducha Świętego, który jest rozlaniem miłości Ojca i Syna.

To doświadczenie, które powinno być wspólne wszystkim chrześcijanom, staje się naszym typowym doświadczeniem sercańskim, w mierze, w jakiej pragniemy dokonać ze zjednoczenia z Chrystusem, w Jego miłości do Ojca i do ludzi, „zasadę i centrum naszego życia” (nr 17).

Jedynie właściwa i prawdziwa teologia miłości może stanowić fundament naszego charyzmatu ofiary i ukazać bogactwa naszego doświadczenia wiary sercańskiej.

10. O teologię miłości

Rozważając urywek pierwszego listu św. Jana 4,7–21, a w szczególności wiersz 16, pragniemy uwypuklić niektóre wielkie prawdy teologiczne, odnoszące się do życia miłości, mając na uwadze „nasze doświadczenie wiary”, zgodnie z charyzmatem Ojca Dehona i rzeczywistościami, które najbardziej nas interesują: z ofiarą miłości, wynagrodzeniem, odniesieniem się do Serca Chrystusa.

Schematycznie, wiersz 16 (1 J 4,16) przedstawia nam wielkie hasła teologii miłości:

- a) „Bóg jest miłością” i objawia się nam jako miłość w stworzeniu, a jeszcze bardziej w odkupieniu;
- b) tę miłość myśmy poznali i uwierzyli jej, aby trwać w Nim.

Są to tematy pedagogii życia miłości.

Wiersz 16. nie mówi wyraźnie o Duchu Świętym, lecz jest ściśle związany z wierszem 13.: „Poznajemy, że my trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha”.

Dzięki Duchowi Świętemu „poznajemy” Boga, czyli dokonujemy doświadczenia życiowego Jego miłości; przybliżamy się do Boga przez wiarę, stajemy się świadkami Jego miłości, trwając w Nim, a On w nas.

„Bóg jest miłością”. Dwa razy to stwierdzenie przyciąga naszą uwagę w wierszach 8. i 16.

Św. Augustyn w komentarzu do pierwszego listu św. Jana stwierdza: „Jeżeli w całym tym liście jak i na wszystkich stronicach Pisma świętego nie znalazłaby się pochwała miłości, poza tymi słowami, które otrzymaliśmy z ust Ducha Świętego, że Bóg jest miłością, nie powinniśmy żądać niczego więcej⁸⁾”. „Im więcej raduję się z mówienia o miłości, tym mniej chciałbym zakończyć wyjaśnianie tego listu. Żaden inny nie jest bardziej gorący w zaleceniu miłości⁹⁾”. A w końcu: „Nie wyobrażam sobie w jaki sposób Jan mógłby wygłosić pochwałę miłości bardziej wzniosłymi słowami od tych: Bóg jest miłością. Jest tutaj pochwała bardzo krótka, a tak wielka: krótka w słowa, wielka w znaczenie. Z tak wielką łatwością wypowiada się zdanie: Bóg jest miłością! Zdanie krótkie, zawierające jeden okres, lecz jakież ciężar znaczeniowy zawiera! Bóg jest miłością: a Jan dodaje: «Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim» (1 J 4,16). Bóg niech będzie twoim domem a ty bądź domem Boga: trwaj w Bogu a Bóg będzie trwał w tobie...”¹⁰⁾.

Wspaniałą jest pochwała miłości św. Pawła (1 Kor 13), jednakże uosobiona miłość Jana, w jednym wierszu, jest o wiele bogatsza od wspaniałej pochwały Pawła.

Stwierdzenie św. Jana musi być dokładnie zrozumiane. On nie mówi jedynie, że „Bóg jest miłością” czy, że „Miłość jest Bogiem”, lecz podkreśla, w jaki sposób miłość Boga

objawia się w nas: poprzez swego Syna, Jezusa Chrystusa. Jest to Bóg, który miłuje sercem ludzkim, przez Ducha Świętego, który jest miłością Ojca i Syna, przez miłość trzech Osób Trójcy Przenajświętszej: „Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” (1 J 4,8).

Rozumiemy entuzjazm św. Augustyna wobec tak wielkiego bogactwa i tak wielkiej głębi.

„Bóg jest miłością”. Bardziej niż stwierdzenie początkowe, jest to stwierdzenie konkludujące. Konstatujemy to w miłości, którą Bóg nam objawił, posyłając „swego Syna Jednorodzonego na świat (...), jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,9.10) i „udzielając nam ze swego Ducha” (1 J 4,13). Musimy zakończyć, że „Bóg jest miłością”.

Nie jest to konkluzja otrzymana w sposób dedukcyjny, czy też przez logiczne rozumowanie, lecz w sposób indukcyjny, rozważając wydarzenia historii zbawienia.

W ten sposób poznajemy (doświadczamy życiowo), że Bóg jest miłością z historii a nie poprzez filozoficzno-teologiczną spekulację.

„Celem św. Jana” — stwierdza Cullman — „jest nie tyle ukazanie nam tego, czym Bóg jest sam w sobie, ile tego, że On jest dla nas, jak On działa w stosunku do nas, dla naszego zbawienia. Jest oczywiste, że ta czynna miłość wyraża również samą naturę Boga: Bóg jest miłością”¹¹⁾. „Agitur sequitur esse” mówi prawdziwa filozofia.

Zresztą to jest pewien styl, sposób mówienia: „Bóg jest Duchem” (J 4,24), „Bóg jest światłością” (1 J 1,5), a należy tu również słynne „Jestem, który jestem” (Wj 3,14). Bóg daje się poznać w historii, w życiu, wychodząc od swego stosunku do człowieka i w stosunku człowieka do Niego. W ten sposób pragnie, aby Go poznano, w Niego wierzano, służono Mu i miłowano. Jest to „czynna obecność” miłości, o której mówią nasze konstytucje (por. nr 2). Ten wyraz miłości i „czynna obecność”, według pierwszego listu św. Jana (por. 1 J 4,9–10,14), nowe konstytucje precyzują: przez Jego „otwarty

Bok” i Jego „przebite Serce”. „Otwarty Bok i przebite Serce Zbawiciela są dla Ojca Dehona najlepszym wyrazem miłości, której czynną obecność doświadcza w swoim życiu” (nr 2).

A dalej, według św. Jana (1 J 4,12), to właśnie w doświadczeniu wzajemnej miłości możemy widzieć i kontemplować Boga: „Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” (1 J 4,12).

11. Chrystus „sakramentem” miłości Ojca

1. Cały pierwszy list św. Jana stara się udowodnić tę rzeczywistość, od samego początku: „Cośmy usłyszeli (...), co ujrzeliśmy (...), na co patrzyliśmy..., czego dotykały nasze ręce (...), Słowo życia” (1,1).

Refleksja św. Jana zatrzymuje się na „Bogu-światłości” (1,5–2,11), na „Bogu-Ojcu” (3,1–2 nn.), na „Bogu-miłości” (4,7 nn.), miłości, która objawia się widzialnie przez postanie „swojego Syna jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,10), przez „udzielenie nam swego Ducha” (1 J 4,13) i przez wzajemną miłość (por. 1 J 4,12), ale zawsze przez Chrystusa. „O tym napisałem do was” — kończy św. Jan — „którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie życie wieczne” (1 J 5,13).

2. Dla nas miłość nie jest owocem odkrycia człowieka (nie jest czystym Aktem, nieruchomą Siłą Sprawczą Arystotelesa; nie jest Dobrem, Pięknem Platona, czy przedmiotem miłosnej ekstazy Plotyna), dla nas miłość jest objawieniem Boga, który objawia się jako miłość w posłaniu swego Syna, i w darze, jakiego Syn nam udziela ze swego życia i ze swego Ducha.

Miłość, którą poznajemy (której doświadczamy) w Jezusie Chrystusie nie jest to miłość, którą my mamy do Boga, lecz „miłość, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16), miłość, której

podmiotem jest sam Bóg. Nasz Bóg jest Bogiem, który miłuje: „Mój Bóg, moje wszystko” — powtarzał w ekstazie św. Franciszek.

To jest punkt wyjścia i punkt docelowy prawdziwego życia chrześcijańskiego... i sercańskiego.

Miłość, dla której „Bóg jest miłością” istotowo jest „darem”, w pełni wolną wielkoduszością, oddaniem samego siebie, Tego, który jest, temu, który nie jest; Tego, który ma, temu który nie ma; jest miłością, która, według św. Teresy, „charakteryzuje się unizaniem się, aby wywyższyć to, co znajduje się nisko”¹²⁾.

Dla tej miłości zarezerwowane jest słowo „agape”. „Agape” nie wyklucza przyjaźni i wzajemności (philia, philein). „Agape” jest absolutną inicjatywą, darmową ze strony Boga, lecz odwołuje się do przyjaźni i wzajemnej naszej miłości.

„Agape” głęboko różni się od miłości-pragnienia (eros) jakiegoś dobra, jakiejś osoby czy doskonałości, której się nie posiada i bardziej jeszcze różni się od miłości czysto naturalnej, biologicznej (storge).

3. Tej miłości „agape” Jezus nie tylko jest dowodem, jako dar Ojca, lecz jest żywym objawieniem: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca ” (J 14,9).

Kontemplacja osoby Chrystusa w Jego człowieczeństwie, przeżywanie Jego życia i Jego tajemnic w naszym życiu jest pierwszym prawem miłości, jest autentyczną pedagogią chrześcijańską.

Przeżywanie tajemnicy Jego przebitego Boku, w darze Chrystusa i Ducha Świętego (krew i woda), jest pierwszym prawem sercańskiego życia miłości, jest autentyczną pedagogią, którą należy realizować.

Kontemplacja i „poznanie” (doświadczenie życiowe) Chrystusa dla kontemplacji i „poznania” Ojca jako Boga-miłości, zgodnie z naciskiem zawartym w Ewangelii św. Jana i w jego pierwszym liście, domagają się doświadczenia miłości wzajemnej, ponieważ to czynna obecność miłości samego

Boga w sercu wierzących udoskonala nas w miłości braterskiej. Jest to obecność Ducha Świętego z jego owocami, która przyczynia się do tego, że w sposób łagodny utrwała się miłość braci w nas samych.

„Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20). „Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3,18). „Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować” (1 J 4,11).

Ta doskonałość w miłości jest owocem Ducha Świętego (por. Ga 5,22) i przejawia się w promieniowaniu owoców Ducha Świętego, zwłaszcza miłości, która jest serdecznością, radością, szerzeniem pokoju; miłości cierpliwej, gotowej do służby; miłości, która objawia się jako łagodność, a zatem jest pokorną; miłości wytrwałej, której towarzyszy panowanie nad sobą, czyli wewnętrznie wolnej od wszelkiej formy egoizmu, od jakiegokolwiek nieuporządkowanej namiętności odznaczającej się wolnością serca, która nie czyni nas niewolnikami ani przesadnej radości, ani cierpienia, ani lęku, który przemienia się w smutek, trwogę, niepokój; ani niespokojnego, zakłócającego spokój pragnienia.

Doskonałość miłości Bożej w nas (por. 1 J 4,12; 17) jest dziełem Ducha Świętego z jego darami i jego owocami i ma początek w Jego „tak” miłości i w odpowiedzi na nasze „tak” miłości.

Doskonałość jest dialogiem miłości, odbiciem odwiecznego dialogu miłości trzech Osób Trójcy Przenajświętszej.

Zresztą trwanie Boga w nas: „Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” (1 J 4,12) zmusza nas do wniosku, że głównym działającym podmiotem tej doskonałości w miłości jest sam Bóg, a dokładnie Duch Boga; my jesteśmy jedynie pokornymi współpracownikami: „Pokornie obcuj z Bogiem twoim” (Mi 6,8).

„Przez to” — konkluduje św. Jan — „miłość osiąga w nas kres doskonałości (...) ponieważ tak, jak On jest

(miłością w niebie), i my jesteśmy (miłością) na tym świecie” (1 J 4,17).

Tym sposobem wyjaśnia się dziwna logika wiersza 11.: „Jeśli Bóg tak nas umiłował” również i my winniśmy miłować Go (logicznym jest odwzajemnienie miłości); natomiast, oto dziwna logika (dziwna dla naszego umysłu) miłości: „To i my winniśmy się wzajemnie miłować”.

Musimy jeszcze powiedzieć, że miłość Boga jest kompletna, doskonała w miłości braterskiej, ponieważ występuje w niej kompletne spełnienie wymogów przykazania miłości: miłość Boga i miłość bliźniego (por. Mt 22,37–38) i jedynie poprzez miłość bliźniego krążenie miłości jest doskonałe, powraca do Boga (por. Mt 25,40).

W ten sposób miłość Boga jest czynnie w nas obecna, czyli działa „w nas” i „między nami”. Nie działa jednak „bez nas”, lecz „z nami”, przez nasze „głoszenie” czy „świadczenie”, jeżeli przyjmujemy i otwieramy się na objawienie miłości Ojca w Chrystusie Jezusie i na dar Jego Ducha.

Są to jakby dwa ramiona Ojca, według pięknego obrazu św. Ireneusza, gotowe do uścisku miłości, jeżeli istnieje nasze „tak” na miłość. Tak jesteśmy świadkami czynnej obecności ich miłości: „My także widzieliśmy i świadczymy...”, że Ojciec zesłał swego Syna na świat, jako ofiarę przebłagalną za grzechy ludzi i świadczymy o darze Jego Ducha (por. 1 J 4,13–15).

O naszej współpracy z Chrystusem św. Jan mówił już szeroko w pierwszym liście: należy „postępować tak, jak On postępował” (2,6); nie miłować „ani świata, ani tego, co jest na świecie” (2,15); oczyszczać siebie „jak On jest święty” (3,3); być sprawiedliwymi „jak On jest sprawiedliwy” (por. 3,17); nie grzeszyć (por. 3,4); nie nienawidzić brata, lecz „oddać życie za braci”, jak On „oddał za nas życie swoje” (3,15–16).

Wszystko to nie jest miłością „słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (3,18).

Reasumując to wszystko, trzeba powiedzieć, że miłość Boga spełnia się i jest doskonałą w nas. Miłość ta jest

prawdziwym doświadczeniem wiary, doświadczeniem sercańskim.

Tajemnica miłości Boga staje się naszą miłością bez jakichś niejasności; jest to miłość Ojca, który działa w swoich dzieciach, wolnych i odpowiedzialnych!... I ta miłość dokonuje cudów poprzez swoje dary, poprzez swoje owoce, poprzez swoje cnoty i swoje charyzmaty, jest Duchem Świętym, który przez Chrystusa przebitego na krzyżu, został nam dany.

Tym sposobem wiara, rozumiana jako całkowite przyłgnięcie do Chrystusa, jest wielkim dziełem Boga, które mamy spełnić: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże” — pyta tłum Jezusa — a Jezus odpowiada: „Na tym polega dzieło Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6,29).

12. Przyłgnięcie wiarą do Chrystusa

W związku z tą wielką doktryną o uczestnictwie-komunii boskiej „agape” sformułowane zostaje drugie, wielkie prawo życia miłości: „uwierzyć miłości (...), trwać w miłości” (1 J 4,16).

„Uwierzyć” oznacza przyłgnąć całym sobą do miłości, otworzyć się na rzeczywistość miłości Boga obecnego i działającego w nas, w sposób taki, że można powiedzieć, iż Bóg „trwa w nas a my w Nim” (1 J 4,16).

W Chrystusie my trwamy w miłości Ojca, czyli w Duchu Świętym, „który przychodzi z pomocą naszej słabości” (Rz 8,26), który przyczynia się za nami nie tylko w naszych modlitwach, „w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8,26), ale w każdej naszej czynności, przez swoje dary, przez swoje owoce, przez swoje charyzmaty, przez cnoty, przez praktykę błogosławieństw..., staje się naszą miłością do Ojca, do Chrystusa i do naszych braci, ponieważ za każdym razem kiedy spełniamy akt miłości, odczuwamy działanie Ducha Świętego.

„Bóg jest miłością” — pisze Ojciec Dehon — „jest jedynym źródłem wszelkiej miłości. To On składa ją w naszych sercach za pośrednictwem Ducha Świętego, miłość odwieczną Ojca i Syna. Jakże inną miłość Bóg może złożyć we mnie, jeżeli nie tę, którą miłuje samego siebie?”¹³⁾

Właśnie dlatego, że Bóg jest miłością, nie może pozostawać obojętnym na naszą wzajemną miłość.

Gdy chodzi o to wielkie prawo życia miłości, które jest przyłgnięciem, komunią, wzajemnością, Chrystus precyzuje jej zasięg i naturę w alegorii o winnym krzewie (J 15,1–8): „Wytrwajcie w miłości mojej (...) jak Ja trwam w miłości Ojca mojego” (por. J 15,9–10).

Nowe konstytucje widzą w alegorii o krzewie winnym (por. nr 17) skryptyrystyczny i teologiczny fundament tego, co nazywał „zasadą i centrum naszego życia”, czyli „zjednoczenie z Chrystusem w Jego miłości ku Ojcu i ludziom” (nr 17) na wzór Ojca Dehona.

Jest to „zasada”, bo dzięki niej wszystko nabiera sensu: miłość, grzech, ofiara, całopalenie, wynagrodzenie; jest to „centrum” ku któremu dąży całe nasze życie: praktyka ślubów, życie eucharystyczne, życie wspólnotowe i sama dynamika naszej misji w Kościele.

13. Owoce „agape”

Omawiany wiersz z pierwszego listu św. Jana (4,16) nie mówi wyraźnie o owocach „agape”, jednakże w bezpośrednim kontekście jest mowa o wzajemnej miłości (por. 1 J 4,11), o „ufności”, a zatem o braku lęku (por. 1 J 3,21; 4,17–18) czy „parthesia”: o wolności słowa i postawie właściwej dzieciom przed Ojcem, gdy chodzi o osądzanie (por. 1 J 2,28; 3,21), jak i o skuteczność modlitwy (por. 1 J 5,14), czy też o pokój serca, który powoduje prawdziwe życie miłości (por 1 J 3,18–20).

Przypomnijmy jeszcze o „radości”, która wypływa z Komunii z Ojcem, Synem i Duchem Świętym, o której mówi św. Jan w pierwszych wierszach swego listu: „Aby nasza radość była pełna” (1 J 1,1–4). Radość płynie też ze zwycięstwa nad światem przez naszą wiarę (por. 1 J 5,1–4).

Te wzmianki św. Jana można uzupełnić wspaniałą nauką św. Pawła o owocach Ducha Świętego (por. Ga 5,22–23,25).

14. „Agape” w charyzmacie sercańskim

Doświadczenie miłości Boga, które opisuje wiersz 4,16 pierwszego listu św. Jana, charakteryzuje sercańskie życie miłości, nasze doświadczenia wiary: jest „trwaniem w miłości”, pozwoleniem na przeniknięcie się nią, ogarnięcie, odpoczywanie w miłości, wytrwaniem w niej. Tę rzeczywistość naszego życia miłości warto by odczytać i przemedytować w życiu i w pismach Ojca Dehona. Gdy chodzi o jego życie i osobiste doświadczenie, to mamy liczne świadectwa w jego „Wspomnieniach” i w „Dzienniku”, w „Korespondencji”, w konferencjach do pierwszych nowicjuszków Zgromadzenia¹⁴⁾.

Gdy chodzi o pisma, to czterdzieści medytacji „La Retraite du Sacré-Coeur”, „ćwiczenia duchowne Najśw. Serca” są, na swój sposób, przedstawieniem i zilustrowaniem Boga-Miłości¹⁵⁾.

Również „Rok z Najśw. Sercem” przedstawia nam Serce Chrystusa jako cel naszej miłości, a zarazem jako drogę do poznania, w miłości Jezusa, miłości Ojca¹⁶⁾.

W dziełach tych napotykamy na dwa wielkie prawa życia miłości: „poznanie i wiara w miłość”; „trwanie w miłości”.

Wszystko jest szeroko rozwinięte w trylogii: „Życie miłości..., Koronka miłości..., Kapłańskie Serce Jezusa”, całość medytacji, aby poznać i trwać w miłości, praktykując cnoty „pod znakiem miłości i zjednoczenia”¹⁷⁾.

Nasza wzmianka o tym fundamentalnym temacie, dotyczącym sercańskiego charyzmatu i naszego doświadczenia wiary, które zakłada ofiarę miłości, jest bardzo pobieżna; ale jeżeli ktoś zabrałby się do jego pogłębienia, pomijając przejściowe elementy, typowe dla kultury religijnej czasów Ojca Dehona, odkryłby sprawy o wielkiej aktualności¹⁸⁾.

Przypomnijmy, tak mimochodem, że przynajmniej pięć medytacji „Życia miłości ku Sercu Jezusa” jest inspirowanych pewnym dziełem, pozostającym w manuskrypcie, który znajduje się w archiwum dehoniańskim (A D B 3(8–9) „Droga miłości”, którego autora nie znamy z całą pewnością¹⁹⁾ i do którego Ojciec Dehon przywiązywał pewną uwagę, jako dyrektorium dla formacji nowicjuszy.

Sam tytuł, „Droga miłości”, odsyła do św. Pawła (por. 1 Kor 12,31), do drogi najlepszej ze wszystkich, do drogi miłości, na temat której pochwałę czytamy w rozdziale 13 listu do Koryntian. Również interesujący jest podtytuł: „Droga miłości albo doskonałość chrześcijańska wymagana przez nabożeństwo do Chrystusa i Jego Boskiego Serca”.

Jest to praktyczny i ascetyczny przewodnik na drodze miłości i do życia życiem miłości.

„Dyrektorium Duchowe” zmierza przede wszystkim w tym kierunku, „aby wprowadzić nas w praktykę naszego życia zakonnego”, pojętego jako życie „miłości i wynagrodzenia”: „czysta i wierna miłość” (nr 7), „zjednoczenie z Chrystusem” i „życie wewnętrzne” (numery 196–197).

O tym życiu wewnętrznym, pojmowanym jako życie miłości i zjednoczenia, Ojciec Dehon pisał obszernie w dwóch tomach: „La Vie interieur...”: „Principes” (tom 1) i „Exercices” (tom 2), opublikowanych w 1919 roku.

Tekst jaki przedstawiają nam konstytucje, zwłaszcza w numerach od 9. do 39., jawi się nam jako krótkie i pełne treści sformułowanie wielkich idei doktrynalnych, dotyczących życia miłości i zjednoczenia, tak jak je pojmował i nimi żył Ojciec Dehon.

R. II
§ 2
c)

Dwa cytaty ze św. Jana (1 J 4,16 w numerze 9. i 1 J 3,16 w numerze 21.), które charakteryzują to sformułowanie, przekonują nas o słuszności naszego stwierdzenia.

W końcu to właśnie samego Jezusa Chrystusa winniśmy przede wszystkim kontemplować, ażeby „poznać miłość”, „uwierzyć jej” i „trwać w miłości” Jezusa Chrystusa, „w którym Ojciec objawił swą miłość” (nr 9) i który oddał swe życie, aby nas zbawić (por. 1 J 3,15; Konst. nr 21).

Miłując, jak On miłował, poznajemy miłość i trwamy w miłości²⁰⁾. To, i tylko to jest naszym prawdziwym, osobistym doświadczeniem wiary, jako sercanów.

Przypisy

- 1) Por. Brewiarz: 5. Tydzień Okresu Zwykłego, czwartek. PL 35.2131.
- 2) Por. „Thesaurus Praecum” 1891, V, 8.
- 3) Dyrektorium Duchowe numery 55–56.
- 4) Por. Dyrektorium Duchowe nr 281.
- 5) NQ XLV, 57: kwiecień 1925.
- 6) „Cahiers Falleur”, „Studia Dehoniana” 10, Roma 1979, II, 24; V, 35, 85, 96.
- 7) Por. OSp V, 456–465: „Erat recumbens in sinu Jesu” (Jn XIII, 25); OSp V, 465–473: „L’ouverture du Ceour de Jésus pa la lance”.
- 8) „Commento all’epistola ai Parti di San Giovanni”, Trad. Madurini, Roma 1968, om. 7, nr 4, s. 1777.
- 9) Tamże, o. 8, nr 14, s. 1811.
- 10) Tamże, om. 9, nr 1, ss. 1813–1815.
- 11) „Christologie du N.T.”, Nauchatel 1958, s. 286.
- 12) „Gli Scritti”, Roma 1970, numery 6–7, s. 55; por. Flp 2,6–11; 2 Kor 8,9.
- 13) „Vie Interieur” — „Les Principes”, OSp V, 171.
- 14) G. Manzoni, Leone Dehon e il suo messaggio, Bologna 1989, 481–496.
- 15) Por. G. Manzoni, o.c., 462–463.
- 16) Por. G. Manzoni, o.c., 470–471.
- 17) Por. G. Manzoni, o.c., 466–470.
- 18) Por. G. Manzoni, o.c., 451–461.
- 19) Być może o. Lamour, według O. Denisa, por. „Il progetto di Padre Dehon”, „Studia Dehoniana” 4, Roma 1973, wyd. wł. 356.
- 20) Por. A. Bourgeois, „Notre Règle de Vie — Un itineraire”, Roma 1987, 193–238.

Rozdział trzeci

Z CHRYSYTEM W SŁUŻBIE KRÓLESTWA (Konst. numery 10–20)

1. Dwa wielkie teksty chrystologiczne

Nowe konstytucje zachęciły nas do „pójścia za Chrystusem” (nr 9) i zachęcają nas, „by coraz bardziej odkrywać (...)tajemnicę Jego Serca” (nr 17).

Osoba Chrystusa, Serce Chrystusa są istotnymi odniesieniami dla chrześcijańskiego życia w ogóle, a dla życia dehonianckiego w szczególności.

Wszystko to podkreślają nowe konstytucje opisując „doświadczenie wiary Ojca Dehona” (por. numery 2–5) i „nasze doświadczenie wiary” (por. nr 9).

Musimy obecnie pogłębić studium tej relacji z Chrystusem, a szczególnie dojść do kontemplacji „otwartego Boku Ukrzyżowanego” i „Serca Chrystusa” (nr 21).

Do tej tajemnicy dąży nasze „duchowe życie” (nr 16) i nasze życie zakonne „Księży Najświętszego Serca Jezusowego” (nr 16).

Właśnie, aby coraz głębiej odkrywać tę tajemnicę Jego „niewyczerpanego bogactwa” (nr 16), w harmonii z „doświad-

czeniem Ojca Dehona i naszych pierwszych ojców” (nr 17), nowe konstytucje przedstawiają nam, w numerach 10–12 i 19–21, dwa wielkie teksty chrystologiczne.

Są dość podobne do siebie, tak pod względem budowy, jak treści i inspiracji. Obydwa tkwią w centrum dokładnie określonego kontekstu.

Pierwszy kontekst: „Nasze doświadczenie wiary” i „Świadkowie prymatu Królestwa” (numery 9–15) traktuje o „naszym powołaniu zakonnym” (nr 13), które wzywa nas do „pójścia za Chrystusem” (nr 9), zgodnie ze „szczególnym darem” (nr 13), którym jest właśnie nasze powołanie zakonne (nr 13).

Uznajemy Chrystusa jako „nowego Adama” (nr 10), „Pierwszego i Ostatniego, Żyjącego” (nr 12).

Drugi kontekst: „Zjednoczeni z Chrystusem w Jego miłości i obłacji dla Ojca” (numery 16–25), jesteśmy powołani do „wspólnego przybliżania się do tajemnicy Chrystusa” (nr 16), jako podstawy naszego doświadczenia wiary, naszego powołania i sercańskiego życia, ze zwracaniem baczonej uwagi na „otwarty Bok Ukrzyżowanego (...), kontemplując Serce Chrystusa, uprzywilejowany symbol” Jego miłości (nr 21).

Wczytując się w te dwa konteksty (9–15 i 16–25) dostrzeżemy, że przypominają nam one, do pewnego stopnia, wielkie chrostologiczne hymny listów św. Pawła (por. Kol 1,13–20; Flp 2,6–11; Ef 1,3–14): nawiązanie do tego ostatniego hymnu jest mocno podkreślane, gdyż jest on wyraźnie zaakcentowany w numerze 19.

2. Konfrontacja powyższych dwóch kontekstów

Przedstawione powyżej konteksty (9–15 i 16–25) łączą się ze sobą i mają logiczny związek. Zaslugują zatem, aby rozważyć je niezależnie jeden od drugiego. Ta konfrontacja uwypukla lepiej zachodzące między nimi różnice jak i wzajemne ich uzupełnianie się.

1. Pierwszy (numery 9–15) posługuje się najpierw czasem przeszłym, tak gdy chodzi o nas, jak i odnośnie do Chrystusa (por. numery 9–11) i przypomina nam nasze zaangażowanie, aby pójść za Chrystusem (por. nr 9) oraz misję Chrystusa w jego historycznym zaangażowaniu dla przyjścia Królestwa. Jego perspektywa ma coś z perspektywy Synoptyków.

W wierszu 11., gdy chodzi o perspektywę Królestwa, tekst dochodzi do czasu obecnego: „Królestwo (...), które buduje się już teraz (...) pośród nas” (nr 11), poprzez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, przez odwieczny dar Ducha Świętego: „On jest dla nas Pierwszym i Ostatnim, Żyjącym...” (nr 11); „Jego Droga jest naszą drogą” (nr 12) i kroczymy nią przez powołanie do życia zakonnego.

2. W drugim kontekście znajdujemy jako podmiot, najpierw „Ojca” (nr 19). W odniesieniu do Niego jest przypomniana tajemnica Chrystusa w jej historycznej realizacji: Ojciec „posłał”, „wskrzesił Go z martwych”, ustanowił Go Panem, Sercem ludzkości i świata...” (nr 19).

Dzieło Chrystusa jest ponownie przeżywane w teraźniejszości i również my jesteśmy wciągnięci ze św. Janem w kontemplację przebitego Boku (numery 20–21).

Perspektywa tego drugiego tekstu jest głębsza i typowo Janowa; nawiązuje do przebicia Boku (nr 21), do dominacji miłości (numery 19–21), do roli Ojca w misji Syna (nr 19).

a. W pierwszym kontekście (9–15) Królestwo jest obecne w nas i realizuje się przez „doskonałą miłość”, którą Chrystus wzbudza w sercach, „oddając nas (poświęcając) całkowicie miłości Boga i naszych braci” (nr 14).

b. To działanie miłości, które odnawia i na nowo stwarza człowieka według Boga, jest kontynuowane w drugim kontekście (16–25), w kontemplacji „otwartego Boku Ukrzyżowanego” i „Serca Chrystusa” (nr 21). W ten sposób jesteśmy włączeni w działanie „odkupieńczej miłości” (nr 21).

Czyli, w samej dynamice Królestwa, żyjemy już w kontemplacji „przebitego Boku,” i „Serca Chrystusa” (nr 21), jako

że jesteśmy nakłaniani do radosnego i pełnego przyłgnięcia „do Osoby Jezusa” (nr 14). Dajemy w ten sposób świadectwo o „prymacie Królestwa Chrystusa” (nr 13).

Wnioski, które wyciągamy z tych dwóch kontekstów wzajemnie więc uzupełniają się (nr 15, 25).

1. Pierwsza konkluzja (nr 15) wynika z „naszego doświadczenia wiary” i jej głoszenia: „W Duchu Świętym wyznajemy, że Chrystus jest Panem”, przypomina w numerze 9. W rzeczywistości bowiem „życie zakonne jest historią”, „rozwija się ono i żywi” tym, co ustawicznie odkrywamy w „skarbcu wiary” (nr 15). W ten sposób „Droga” Chrystusa „jest naszą drogą” (nr 12).

2. Druga konkluzja (nr 25) jeszcze lepiej precyzuje to nasze zaangażowanie: „Nasze uczestnictwo w dziele pojednania uzdrawia ludzkość, gromadzi ją w ciele Chrystusa i poświęca na Chwałę i Radość Boga” (nr 25).

Tb właśnie stwierdza, w duchu typowo sercańskim, numer 21.: „Kontemplując Serce Chrystusa (...) utwierdzamy się w naszym powołaniu. Zaiste, zostaliśmy powołani, by włączyć się w ten nurt zbawczej miłości, nurt «otwartego Boku Ukrzyżowanego (...)», oddając się naszym braciom z Chrystusem i za Jego wzorem”.

Od „daru wiary” (nr 9) do daru z siebie samych (por. numery 21 i 25) „na Chwałę i Radość Boga” (nr 25).

Tym sposobem zostało streszczone i zsyntetyzowane wspaniale „doświadczenie wiary Ojca Dehona”, „nasze doświadczenie wiary” (nr 9), „nasze powołanie zakonne” (nr 13), „nasze życie zakonne” (nr 15), a zatem, „nasza odpowiedź Księżu Najświętszego Ssrca Jezusowego” (nr 16).

„Z Chrystusem i jak Chrystus (za Jego wzorem)” (nr 21) to jedno ze sformułowań bardzo znaczących dla naszego życia zakonnego i najwyższa reguła sercańskiego życia. Stąd płynie nasz pierwszy, podstawowy wymóg: „Odkrywać coraz bardziej Osobę Chrystusa i tajemnicę Jego Serca” (nr 17).

3. Drogi zjednoczenia

Dla lepszego odkrycia „Osoby Chrystusa” i „tajemnicy Jego Serca” (nr 17), konstytucje przedstawiają nam różne środki do rozważenia, w przekonaniu ich skuteczności w naszym życiu: „Wierni w słuchaniu Słowa i dzieleniu Chleba (...), przez naszą dyspozycyjność i miłość dla wszystkich (...), przeżywamy zjednoczenie z Chrystusem. Faktycznie bowiem, czyż można zrozumieć miłość Chrystusa do nas inaczej, niż kochając jak On, w czynie i prawdzie?” (numery 17–18).

Myślenie o „drogach zjednoczenia” może wydawać się anachroniczne. Jest to sposób mówienia stosowany z upodobaniem w XIX. wieku. Ojciec Dehon skopiował mały traktat duchowy zatytułowany: „Życie miłości”, który miał służyć za dyrektorium w formacji nowicjuszy. Obraz „drogi” jest biblijny. U św. Jana „drogą” jest sam Jezus: „Ja jestem drogą (...). Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (14,6). Święty Paweł, w pierwszym liście do Koryntian, mówi o miłości jako o „drodze jeszcze doskonalszej” (12,31). W naszych konstytucjach jest powiedziane, że „droga” Chrystusa jest „naszą drogą” (nr 12) i że, „aby osiągnąć świętość” winniśmy „pójść w ślady Chrystusa” (nr 13). W numerze 22. jest cytowany urywek z listu św. Pawła do Efezjan: „Postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu” (5,2). Są to wszystko wyrażenia, które wskazują nam, jako drogę, „drogę miłości”. Powiedzieliśmy: Chrystus jest tą „drogą” miłości, i jest zarazem „prawdą i życiem” (J 14,6). Innymi słowy, to przez Jezusa-miłość dochodzi się do miłości, idzie się w miłości, żyje się miłością.

Kiedy mówimy o zjednoczeniu z Chrystusem, „drogą zjednoczenia” jest samo zjednoczenie: „Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15,9); „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (J 15,5). Jak Jezus jest „prawdą i życiem”, tak jest również „drogą”. „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej

jak tylko przeze Mnie" (J 14,6). „Słuchanie Słowa”, „dzielenie Chleba”, „dyspozycyjność” na braterską miłość, „zwłaszcza dla maluczkich i tych, którzy cierpią” — o czym mówią numery 17., 18. konstytucji — są „drogami” do odkrycia i poznania miłości Chrystusa i przeżywania naszego zjednoczenia z Chrystusem i kroczenia w Jego miłości.

„Drogi zjednoczenia”: „słuchanie”, „dzielenie”, dyspozycyjność”, to „miejsca” zjednoczenia: zjednoczenia z Chrystusem, który jest Słowem, Słowem Wcielonym; zjednoczenia z Chrystusem „chlebem, który z nieba zstąpił (...), chlebem życia” (J 6,41,48) zjednoczenia z Chrystusem, który utożsamia się z „maluczkimi”, z „tymi, którzy cierpią”, którym jest ofiarowana „nasza dyspozycyjność” (nr 18).

O tych „drogach” czy „miejscach” zjednoczenia nasze Konstytucje mówią szeroko, zwłaszcza w związku ze „słuchaniem Słowa” (por. numery 76–79); mówią o wierności modlitwie, jako wierności „słuchania Słowa Bożego”, kontemplacji „miłości Chrystusa w tajemnicach Jego życia i w życiu ludzi” (por. nr 77), gdzie „puszujemy znaków Jego obecności” (nr 28) i podejmujemy „wezwania”, które On „kieruje poprzez wydarzenia małe i wielkie oraz ludzkie oczekiwania i dokonania” (nr 35).

Nasze Konstytucje (numery 80–84) mówią również o dzieleniu Chleba, kiedy traktują o wierności w „łamaniu Chleba”, jako „źródle” i „szczycie” „całego naszego życia chrześcijańskiego i zakonnego” (nr 80); o „ofierze Nowego Przysięstwa” przez którą „jednoczymy się z doskonałą ofiarą, którą Chrystus przedstawia Ojcu” (nr 81); o sakramencie, gdzie w „adoracji eucharystycznej” pogłęwiamy „nasze zjednoczenie z ofiarą Chrystusa dla pojednania ludzi z Bogiem” (nr 83).

Dyspozycyjność (i solidarność) dla braci jest przedstawiona w numerach 18–39, gdzie mówi się, że nasza ofiara winna być przeżywana w zjednoczeniu z ofiarą Chrystusa dla ludzi, „przez służebne pełnienie różnych zadań” (nr 22),

w ofiarowaniu naszych cierpień „jako wzniosłe i tajemnicze zjednoczenie z cierpieniami i śmiercią Chrystusa dla zbawienia świata” (nr 24), a ogólniej, przez skuteczne uczestnictwo w misji Kościoła (numery 26–34), baczne zwracanie uwagi na wezwania i potrzeby świata (numery 35–39).

Właściwie jedyną, prawdziwą „drogą” jest droga dyspozycyjności, ponieważ wsłuchiwanie się w Słowo (przyjęcie Wcielonego Słowa Bożego) i dzielenie Chleba (komunia eucharystyczna) są już „miejscami” zjednoczenia.

Dla nas, jako Księży Serca Jezusowego, tajemnicą tajemnic Chrystusa jest przebicie Boku, które skłania nas do lepszego uczestnictwa w kapłaństwie Chrystusa i w Jego stanie zertwy, jak to codziennie powtarzamy w ofierze eucharystycznej: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie...”.

Wszystkie te boskie rzeczywistości stają się rzeczywistościami naszego życia, pod warunkiem przyjęcia Ducha Świętego i poddania się Jego kierownictwu. Jedynie Duch miłości może sprawić, że będziemy żyć życiem zjednoczenia z synowską ofiarą Chrystusa¹⁾.

Przyjmujemy Ducha Świętego, ażeby „podtrzymywał nas w ofierze Ojcu naszych prac, przeciwności, trudności, radości, cierpień, chorób, samotności, godzin ciemności, w duchu wynagrodzenia, zdania się, łączności z męką Chrystusa (Kol 1,24) dla zbawienia świata”. Przyjmujemy Ducha Świętego, żeby poranny, modlitewny akt ofiarowania stał się autentyczną „diakonią” w stosunku do wszystkich braci naszej codzienności, aby stał się aktem solidarności, szczególnie z najuboższymi, z najsłabszymi i ludźmi z marginesu, aby pomagał w szerzeniu dobra, troskliwości, radości i pokoju, pojednania w sercach poszczególnych ludzi i we wspólnotach.

Istnieje wiele dróg przyjmowania Ducha Świętego. Przyznajmy z pokorą, że nie przeszliśmy przez wszystkie, że nie przeszliśmy ich całkowicie, że po wiele razy rezygnowaliśmy z ich przejścia; przyznajmy, że mamy potrzebę „ustawicznego nawracania się (...) na przyjęcie Bożego Dzisiaj” (nr 44)²⁾.

4. „Wierni w słuchaniu Słowa” (nr 17)

Nie chodzi jedynie o słuchanie Słowa Bożego podczas Mszy św., podczas czytania Pisma św. w nabożeństwach paraliturgicznych; chodzi o przyjęcie odwiecznego Słowa Bożego, które stało się ciałem Chrystusa Jezusa, zgodnie z poleceniem Ojca, w momencie Przemienienia Pańskiego: „To jest Syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 17,5).

Ta zachęta była już wcześniej wypowiedziana w słynnym „Shema” (słuchaj), przez który pobożny Izraelita wyrażał Bogu swoją wiarę, przyłgnięcie do Jego słowa, gotowość przyjęcia Go w swoim życiu i w ofierze z samego siebie, wypełnienia Słowa Bożego: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem — Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które dziś ci nakazuję. Wpóisz je twoim synom, będziesz o nich mówił...” (Pwt 6,4–7).

W ten sposób Bóg był obecny w życiu pobożnego Izraela, był Jahwe... Obecność Słowa była obecnością Jego osoby.

W sumie wszystko to realizuje się w Jezusie, będącym Słowem, które stało się ciałem: „Każdego kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale...” (Mt 7,24). „Skala”, „kamień” są typowymi wyrażeniami Boga, wyrażającymi solidarność, pewność: „On jest jedynie skałą i zbawieniem...” (Ps 62,3). To tak jakby się mówiło: Pan jest moim Amen.

„Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21); „Kto słucha mego słowa i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne...” (J 5,24). „Każdy kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18,37).

W tych wyrażeniach, jak i w innych jeszcze, które można by cytować, „słowo” występuje w czasie teraźniejszym

i w liczbie pojedynczej (logos) lub też w liczbie mnogiej. Obecnie wiemy, że, według św. Jana, Jezus jest tym samym co „Logos”, które stało się ciałem (por. J 1,14), a list do Hebrajczyków mówi w sposób wspaniały po przypomnieniu słów proroków: „Bóg (...), w tych ostatnich dniach przemówił do nas przez Syna (...), który jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi...” (Hbr 1,1–3).

W sumie możemy stwierdzić: w słowach proroków i Jezusa my słuchamy Słowa (Logos) Bożego. Słowo to (Logos) jest Słowem Boga, które stało się ciałem, a my „oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (J 1,14). Taki jest pełny tekst Konstytucji, który nas zachęca do „słuchania Słowa”, aby „coraz bardziej odkrywać Osobę Chrystusa i tajemnicę Jego Serca oraz głosić Jego miłość, która przewyższa wszelką wiedzę” (nr 17).

Po odkryciu i wsłuchaniu się w tajemnicę Słowa, należy wziąć pod uwagę sposób słuchania Słowa. Ziarno z przypowieści o siewcy daje nam w tym względzie światło; w jakiej ziemi ziarno to wydało stokrotny plon? Owoce są miarą osądu czy ziemia jest dobra (por. Mt 13,1–23). Maryja jest wzorem słuchania Słowa: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci przez Pana” (Łk 1,45). Jest to pierwsze błogosławieństwo, jakie słyszy się w Ewangelii, włożone w usta Elżbiety, napełnionej Duchem Świętym, które spływa na Maryję. To błogosławieństwo wiary, która przyjmuje słowo Boże i realizuje je przez całe życie; jest to błogosławieństwo, które pewnego dnia wypowie sam Chrystus: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28); jest to „najlepsza częśćka”, którą Maria z Betanii wybrała, siedząc u stóp Chrystusa i słuchając słów Jego, „częśćka, której nie będzie pozbawiona” (por. Łk 10,38–46).

Nie wystarczy słuchać Słowa, trzeba je strzec i żyć nim, jak to czyniła Dziewica Maryja: „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38).

„Wprowadzajcie słowo w czyn — zachęca św. Jakub — a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” (Jk 1,22). Bezużyteczną jest rzeczą patrzeć w lustro, oglądać swoją twarz, a następnie zapomnieć o niej. „Słuchać”, w autentycznym sensie biblijnym, to znaczy „rozumieć”, to znaczy „iść do Jezusa”, to znaczy „wierzyć”, „zachowywać w sercu”, to znaczy „być posłusznym” i „czynić”. Prawdziwe słuchanie Słowa realizuje się w miłości, nie w słowach, lecz w czynach i w prawdzie (por. 1 J 3,18). Takiemu słuchaniu odpowiada „Ecce venio” Jezusa: „Wtedy rzekłem: oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10,7). To słuchanie słowa Ojca jest dla Jezusa „drogą” i „miejszem” jego zjednoczenia miłości z Ojcem: zachowując przykazania Ojca „trwam w Jego miłości” (J 15,10). To samo możemy powiedzieć o „Ecce Ancilla” Maryi.

W alegorii o krzewie winnym i latoroślach Chrystus stwierdza, że słowo głoszone przez Niego, a przyjęte przez uczniów, oczyszcza ich (por. J 15,3). Do tej alegorii (por. J 15,1–17), skrypturystycznego i teologicznego fundamentu naszego zjednoczenia z Chrystusem w Jego miłości i w Jego ofierze, nowe konstytucje wyraźnie nas odsyłają (por. nr 17); do tej alegorii nawiązujemy w naszym rozważaniu nad naturą i sposobami „słuchania Słowa”, które jest wskazane jako pierwszy warunek i „droga zjednoczenia z Chrystusem”, ażeby stało się ono „zasadą i centrum naszego życia” (nr 17).

5. Oczyszczeni dzięki Słowu

„Wy już jesteście czyści, dzięki słowu, które wypowiedziałem do was” (J 15,3). Ta konieczność oczyszczenia została podkreślona już w drugim wierszu: „Każdą latorośl, która nie przynosi owocu, (Ojciec) odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy” (J 15,2).

W latorośli, która przynosi owoc realizuje się tajemnica krzyża: tajemnica śmierci dla życia, cierpienia dla miłości

(...): „ażeby przynosiła owoc obfitszy...” Asceza krzyża nie jest celem sama w sobie, lecz ma na celu przemienienie naszego życia w życie Chrystusa, zawieszając na jego krzyżu — jak mówi św. Paweł — nasze namiętności i pożądania (por. Ga 5,24), porzucając dawnego człowieka (por. Ef 4,22). Oto dlaczego święci widzą w każdym krzyżu rękę Boga, który udziela łaski, daru miłości. Nie powinniśmy więc traktować krzyża jedynie z szacunkiem, lecz przyjmować go z miłością i z radością. Nie będziemy autentycznymi uczniami Chrystusa, dopóki nie przyjmiemy, jako łaski, przycinania gałęzi przez Ojca, poprzez krzyż. W takiej mierze w jakiej smucimy się z krzyża i narzekamy, w takiej jesteśmy niedoskonałymi uczniami Chrystusa.

Otwórzmy się na pokorę, w modlitwie na Ducha Świętego, aby otrzymać przez doświadczenie krzyż, wielki dar wewnętrznej wolności, wolności serca i moc powiedzieć z Apostołem: „Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu, żyjemy w niedostatku, ale nie rozpaczamy, znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie giniemy. Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele” (2 Kor 4,8–10). Jesteśmy kruchymi naczyniami, lecz nosimy w sobie nieskończony skarb: Jezusa, Jego Ducha. Pozwólmy, niech Ojciec oczyszcza według swej woli to nasze naczynie, tak często pokryte skorupą, tak matowe, aby stało się przeźroczyste jak kryształ, aby wchłonęło promieniowanie życia Chrystusa i owoc Ducha Świętego. Módlmy się za Newmanem: „Panie Jezu, pozwól mi szerzyć wszędzie twój zapach... Zajaśnij przeze mnie... Spraw, abym wzniósł oczy i nie widział już siebie samego, lecz Jezusa”.

Trzeci werset alegorii o krzewie winnym przedstawia nam również oczyszczenie przez słowo Jezusa: „Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was”. Jezus, przy obmywaniu nóg swoim uczniom, powiedział już, że byli „czyści, ale nie wszyscy” (J 13,10). Oczyszczenie

Jezusa nie jest automatyczne. Musi zostać przyjęte. Judasz odrzucił je, ponieważ nie przyjął słowa Jezusa, mesjańskości Sługi Pańskiego, Jego śmierci i krzyża.

W życiu każdego chrześcijanina istnieje podwójne oczyszczenie przez słowo: jedno początkowe i drugie w ciągu życia.

Pierwsze oczyszczenie dokonuje się w chrzcie. Zostajemy oderwani od grzechu, wszczępieni w winny Krzew-Chrystusa; angażujemy się w życie „słowem”, czyli przykazaniem miłości Chrystusa.

Św. Augustyn w „Komentarzu do Ewangelii św. Jana” pisze: „Dlaczego (Jezus) nie mówi: jesteście czyści przez chrzest, przez który zostaliście obmyci, lecz przez «słowo, które wypowiedziałem do was»? Ponieważ to właśnie „słowo”, wraz z wodą oczyszcza. Usuń słowo („Ja ciebie chrzczę”), a woda pozostanie tylko wodą. Jedynie słowo złęczone z wodą tworzy sakrament, który ukazuje nam się jako widzialne słowo. Słowo jest skuteczne, oczyszcza serce, ale nie dlatego, że jest wypowiedzane, lecz dlatego, że jest przyjęte z wiarą, ponieważ jest całkowitym przyłgnięciem do Chrystusa. Z tej wiary chrzest czerpie swą moc oczyszczającą. To słowo wiary ma taką skuteczność w Kościele Bożym, iż kiedy ktoś w nie wierzy, składa ofiarę, błogosławi i chrzci, to słowo wiary czyni czystym również i małe dziecko, które nie jest jeszcze w stanie wierzyć sercem, aby otrzymać usprawiedliwienie, ani ustami wypowiedzieć wiarę dla zbawienia. Wszystko to dzieje się na mocy słowa, o którym Chrystus mówi: „Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was”³⁾.

Drugie oczyszczenie jest dokonywane przez Chrystusa wraz z Ojcem, ponieważ, jak stwierdza św. Augustyn, jeżeli Chrystus wraz z nami jest krzewem winnym, to jest również tym, który go uprawia wraz z Ojcem. Drugie oczyszczenie to jakby ustawiczne nawracanie i trwa całe życie. Ma za cel płodność spowodowaną wszczępieniem w krzew winny, czyli nas w Chrystusa, przez owoc Ducha Świętego, które zakłada praktykę cnót teologicznych i błogosławieństw. Czy

jesteśmy stworzeniami odznaczającymi się miłością, radością, pokojem, cierpliwością, życzliwością, łagodnością i pokorą; stworzeniami odznaczającymi się wiernością, które panują nad sobą?

Oczyszczenie dokonuje się, kiedy mówimy „tak” na „aga-ge”, miłość, jedyny owoc Ducha Świętego i na wszystkie jego przejawy czy znaki, czy warunki, które są tak zwanymi owocami Ducha Świętego. „Tak” na miłość, jest wypowiedzeniem „tak” na posłanie Chrystusa, jest powiedzeniem „tak” na Ducha Świętego, jest najlepszym wynagrodzeniem za wypowiadanie „nie” na miłość, za grzech. I my mamy odwagę składać „profesję doskonałej miłości, oddając się całkowicie miłości Boga i naszych braci” (nr 14). Jedynie wtedy, gdy żyjemy owocami Ducha Świętego zrozumieliśmy naprawdę to, co uczynił Jezus przez obmycie nóg. Jedynie przez miłość i owoce Ducha Świętego obmywamy stopy jedni drugim, jesteśmy obmyci i czysti. W ten sposób realizuje się pierwsze oczyszczenie, oczyszczenie chrztu, przeżytego nie tylko jako obrzęd, lecz jako życie. Tym sposobem stajemy się miłymi Bogu i mamy dostęp do Jego obecności: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14,23).

W ten sposób realizuje się prawdziwe oczyszczenie, zapowiedziane już wiele razy w Ewangelii św. Jana: zwłaszcza w Kanie, gdzie puste stągwie były znakiem niemożliwości oczyszczenia. Wtedy Jezus obiecał oczyszczenie przez Ducha Świętego (nowe wino) w chrzcie i w praktyce owoców Ducha.

Teraz oczyszczenie, zjednoczenie miłości i owocność misji pozostają, w boskiej pedagogii, ze sobą w związku: oczyszczenie widziane jest w perspektywie zjednoczenia miłości a zjednoczenie dla owocności. Zjednoczenie, które realizuje prawdziwe „słuchanie Słowa” oczyszcza i wyzwala dla większego owocowania, a wyraża się w zachowaniu przykazań, zwłaszcza przykazania wzajemnej miłości (która jest również

prawdziwym owocem Ducha Świętego), aż do całkowitego oddania życia (J 15,10; 13).

Słuchanie Słowa ma fundamentalne zadanie w oczyszczeniu biernym, wspaniale opisanym przez św. Jana od Krzyża w dwóch nocach zmysłów i ducha.

6. Dyrektorium Duchowe i konstytucje

Ten wymóg oczyszczenia często jest przypominany w nauczaniu Ojca Dehona, a szczególnie w Dyrektorium odnośnie do „miłości czystej i wiernej” (numery 4–7; 187–188), odnośnie do „Królestwa Chrystusa w nas” (numery 10–11), do „czystej intencji” (numery 12–13; 180–183), do „samozaparcia i zdania się na Boga” (numery 14–15; 187–188). Dominuje tutaj orientacja ascetyczna i troska pedagogiczna. Chodzi o zapewnienie czystości w miłości: „czysta miłość”, która wypływa z czystego serca, z serca, w którym króluje „czystość intencji”, „czysta i bezinteresowna miłość”, „miłość czysta i niepodzielna”, „serca wolne i oderwane, gotowe do ofiarowania wszystkiego, do podjęcie wszystkiego czy zrezygnowania ze wszystkiego (...) dla miłości Serca Jezusa i dla zbawienia dusz”.

W nowym tekście konstytucji te psychologiczne i pedagogiczne aspekty są mniej widoczne. Wymóg oczyszczenia jest wspomniany tylko raz, odnośnie do „ludzkiego wysiłku”, który, „aby osiągnąć pełnię Królestwa należy nieustannie oczyszczać i przemieniać przez krzyż i Zmartwychwstanie Chrystusa” (nr 29).

Częste jest natomiast użycie określeń: „wolność-wyzwolenie” (por. numery 36, 40, 42, 46, 47 ...). Jednakże konieczność oczyszczenia często występuje pośrednio, jest sugerowana. „By zapobiegać grzechowi oraz brakowi miłości w Kościele i świecie” (nr 7), „wiara (...) skłania nas do opuszczenia wszystkiego, by pójść za Chrystusem” (nr 9),

zachęca do ustawicznej modlitwy bez zmęczenia, do czuwania, „by nie ulec pokusie” (nr 76), ofiarowania nieuniknionych prób życiowych, cierpień (por. numery 12–23), wymogów czystości (por. nr 42), ofiary posłuszeństwa i życia wspólnotowego (por. numery 53, 66), umiarkowanego używania środków masowego przekazu (nr 71), ofiary naszego życia „jako ofiary żywej, świętej, Bogu przyjemnej” (nr 81). Są to wszystko okazje do wyrzeczenia i oczyszczenia.

We wszystkich tych wyrażeniach jest coś, co tradycyjnie określa się jako „via purgativa”, pierwsza droga jaką należy przebyć w życiu miłości, jako konieczność dla zrealizowania zjednoczenia (...): jest to czas odcinania. Według alegorii o krzewie winnym: „Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina (Ojciec), a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy” (J 15,2), a dalej: to słowo oczyszcza: „Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was” (J 15,3). To „Słowo Boże”, według autora listu do Hebrajczyków, „jest żywe (...), skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikając aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4,12–13).

Nasze oczyszczenie jest w ten sposób widziane globalnie, nie tylko jako owoc naszego ludzkiego wysiłku, lecz skutek miłości Boga, który mieszka w nas przez Słowo i przez działanie swojego Ducha. Właśnie ze względu na Słowo i na Ducha, uczniowie Jezusa, chociaż są z tego świata, to nie są ze świata, jak Jezus nie jest sam ze świata (por. J 17,14).

W tej perspektywie rozumiemy nauczanie „Dyrektorium” o „czystej miłości” oraz nauczanie konstytucji o różnych zadaniach, które nam proponują. Tylko wówczas gdy czyści jesteśmy „dzięki Słowu”, które zostało nam przekazane (J 15,3), trwamy w Jezusie, jak On trwa w nas i przynosimy owoc: „Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni”) (J 15,7).

7. Trwanie w Jezusie

„Wytrwajcie we Mnie, a Ja (będę trwał) w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie” (J 15,4). Wiersz ten zaczyna się i kończy tą samą gorącą zachętą: „Wytrwajcie we Mnie...”. Zachęta Chrystusa skierowana do Apostołów i do nas, jego uczniów, nie jest moralizującą, ale życiową, bytową.

Zjednoczenie z Chrystusem, a zatem i z Ojcem, i Duchem Świętym, nie jest czymś magicznym, rytualnym, automatycznym. Jest łaską, darem; ale jest również zadaniem z naszej strony, które zakłada decyzję. Planowi miłości i zjednoczenia ze strony Chrystusa (Ojca w Duchu Świętym) musi odpowiadać zaangażowanie ucznia, każdego z nas, aby trwać w Chrystusie: „Wytrwajcie we Mnie...”. Temu naszemu zaangażowaniu odpowiada wierność miłości Chrystusa: „(...) jak i Ja (będę trwał) w was” (J 15,4).

Istnieje doskonała współzależność między obrazem i rzeczywistością: „Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie” (J 15,4).

Słowa Chrystusa, bez wątpienia, mają wydźwięk misyjny („przynosić owoc”, być owocnymi), lecz przede wszystkim mają wydźwięk personalny i wspólnotowy. Dlatego są tak gorące i pełne przekonania. Chrystus pragnie włączyć swoich uczniów w pełną komunię miłości, dlatego proponuje wzajemne trwanie: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja w was” (J 15,4), abyście mieli to samo życie (Chrystus nie jest jedynie wzorem), abyście mieli te same relacje miłości z Ojcem, abyście byli przeniknięci tym samym Duchem, jak i Ja jestem.

Jest to ta sama propozycja wzajemnego trwania, jaką Chrystus uczynił w mowie eucharystycznej w synagodze w Kafarnaum: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). Słowa Chrystusa nie stanowią

jedynie zachęty osobistej, lecz również wspólnotową. Zwraca się do Apostołów jako do grupy: „Wytrwajcie we Mnie...”. Nie możecie przynieść owocu „jeżeli we Mnie trwać nie będziecie”. „Trwanie w Chrystusie” jest koniecznym warunkiem dla autentycznego życia wspólnotowego: w wierze (przyłgnięcie do Chrystusa) i w miłości (praktyka owoców Ducha Świętego). Zjednoczenie jest przynoszeniem owocu; oderwanie jest bezpłodnością. Duch Jezusa jest jak sok latorośli.

Pomyślmy spontanicznie o innym obrazie przedstawionym przez Chrystusa: chodzi o obraz ziarna pszenicy: „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłwszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24). Odnosi się to do płaszczyzny „misji” oraz do płaszczyzny wspólnotowej. Praktykowanie owoców Ducha Świętego jest obumarciem nas samych, naszego egoizmu, aby budować wspólnotę uczniów Chrystusa, ażeby Chrystus trwał w nas, jak i my trwamy w Nim. Jezus powiedział: „Bo kto chce zachować swoje życie (według świata), straci je, a kto straci życie z mego powodu (czyli poświęci je dla Mojej miłości), znajdzie je” (Mt 16,25).

Zastanówmy się jeszcze nad słowami Chrystusa: „Jeżeli Mnie miłujecie, zachowywać będziecie moje przykazania”, które potem streszczają się w nowym przykazaniu, przykazaniu miłości: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem (...). Po tym poznają, żeście uczniami moimi” (J 13,34–35). Nie jest to miłość romantyczna, oparta na pięknych uczuciach i słowach, lecz miłość konkretna, oparta na praktykowaniu owoców Ducha Świętego. Św. Augustyn komentuje: „Chrystus nie chce podkreślać pochodzenia miłości, lecz jej dowód”⁴⁾. Znamy jednak dokładnie również i pochodzenie miłości. Mówi o nim Jezus: „Jak Mnie umiował Ojciec, tak i Ja was umiowałem. Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15,9).

Trwanie w miłości Chrystusa jest trwaniem w miłości, jaką Ojciec ma do Niego i do nas... Prawdziwie w Chrystusie

i w Jego Duchu: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam! (...) Bóg jest miłością, kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (por. 1 J 4,16).

8. Tajemnice życia Chrystusa

Słowa Chrystusa, które powinny trwać w nas (por. J 17,7) to nie tylko słowa Jego nauczania, lecz, według tradycji nowotestamentowej, to również gesty Chrystusa, Jego działanie, postawy i „tajemnice” Jego życia, wszystko to, co związane jest z objawieniem i dokonaniem zbawienia.

Tak więc narodzenie św. Jana Chrzciciela (Łk 1,65) jak również zwiastowanie Maryi są przedstawione przez św. Łukasza jako „słowo”, które ma się spełnić (Łk 1,37). Także narodzenie Jezusa (Łk 2,15) oraz wszystkie wydarzenia w Betlejem i w Nazarecie są „słowami”, które Maryja rozważa i zachowuje w swoim sercu (Łk 2,19–51).

Słowa Chrystusa trwają w nas, jeżeli rozważamy tajemnice Jego życia przez kontemplację, w której, poprzez fakty, odkrywamy i docieramy do „Słowa”, którym jest sam Chrystus, Słowa, które stało się Ciałem (por. J 1,14).

W „słowach”, które są „tajemnicami” Jego życia, odsłania się tajemnica Jego Osoby, życie i światło ludzi. Realizujemy w ten sposób polecenie naszych Konstytucji: „Wierni w słuchaniu Słowa i dzieleniu Chleba zostaliśmy zaproszeni, by coraz bardziej odkrywać Osobę Chrystusa i tajemnicę Jego Serca oraz głosić Jego miłość, która przewyższa wszelką wiedzę” (nr 17).

Tajemnice życia Chrystusa nie są tylko przykładami różnych cnót, lecz są doświadczeniem życia. Słuchanie Słowa, kontemplowanie tajemnic życia Chrystusa, oznacza przyjmowanie i pozwalanie na życie w nas Chrystusa w Jego tajemnicach, a zwłaszcza, gdy chodzi o nas, w tajemnicy Jego „Ecce venio”. W ten sposób nasze ofiarowanie jest zanurzone w Jego ofierze, jak również nasza ofiara całopalna, nasza modlitwa,

nasze cnoty: całe nasze życie. Tym sposobem słuchanie Słowa, w rozważaniu i kontemplacji tajemnic Chrystusa, staje się uprzywilejowaną drogą zjednoczenia miłości z Chrystusem.

Wzmiankę o „słuchaniu Słów” z numeru 17., znajdujemy bardziej rozwiniętą w numerze 77.: „Często słuchamy Słowa Bożego. Kontemplujemy miłość Chrystusa w tajemnicach Jego życia i w życiu ludzi; umocnieni naszym przyłgnięciem do Niego, jednoczymy się z Jego ofiarą dla zbawienia świata” (nr 77).

Rozważanie tajemnic Chrystusa jest pierwszą i zasadniczą formą naszej modlitwy. Leży ona na linii naszego przyłgnięcia do Chrystusa. Tutaj jednoczymy się z Jego ofiarą dla zbawienia świata. Tak trwają w nas Jego „słowa” (Jego tajemnice).

Oprócz tajemnic życia Chrystusa (życie ziemskie; życie ukryte, apostołskie, złożone w ofierze całopalnej) jest przypominana tajemnica Jego miłości, w sposób czynny obecna w życiu ludzi, według słów zawartych w numerze 28., żeby „szukać znaków Jego obecności w życiu ludzi, gdzie działa Jego zbawcza miłość”, skuteczne i tajemnicze utożsamienie się: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). To poszukiwanie „znaków Jego obecności” (nr 28) jest także prawdziwym „słuchaniem Słowa” (nr 17; por. nr 77).

Aby poznać Chrystusa tak, by pobudzić serce do miłowania Go, wystarczy trochę prostoty i dobroci serca: „Sentite in bonitate, et in simplicitate cordis quaerite illum” (Mdr 1,1). Tak pisze Ojciec Dehon w „Roku z Najświętszym Sercem Jezusa”⁵⁾, a nowe konstytucje wyrażają pragnienie-modlitwę, aby otrzymać „ducha mądrości i objawienia, aby odkryć i prawdziwie poznać Chrystusa Pana i nadzieję, jaką nam otwiera Jego wezwanie (por. Ef 1,17–18)” (nr 77).

Jest to odniesienie, szczególnie szczęśliwe, do listu do Efezjan (1,17–18), wiążące się z naszym „słuchaniem Słowa” w rozważaniu tajemnic Chrystusa. Godna podkreślenia jest ciągłość i konsekwencja numeru 77. z innymi stwierdzeniami naszych konstytucji, np. z nr 9.: „wyznajemy w Duchu Świętym,

że Chrystus jest Panem”, z nr 17.: „Wierni w słuchaniu Słowa (...) zostaliśmy zaproszeni, by coraz bardziej odkrywać Osobę Chrystusa i tajemnicę Jego Serca (...)”, z nr 19.: Chrystusa „ustanowił Panem, sercem ludzkości i świata oraz nadzieją zbawienia dla tych wszystkich, którzy słuchają Jego głosu”.

Nawiązanie w numerze 17. (por. nr 77) do wielkiego tekstu z listu do Efezjan (1,15–22) tworzy szerokie doktrynalne tło i nadaje stwierdzeniom tekstu konstytucji ich właściwy wymiar. Stąd pogłębione rozważanie urywku z listu do Efezjan (1,15–22), zwanego „Modlitwą o oświecenie” (TOB) byłoby bardzo pożyteczne.

Modlitwa ta odpowiada hymnowi początkowego błogosławieństwa: „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa...” (Ef 1,3–14), z którym jest ściśle związana: „Nie zaprzestaję dziękczynienia, wspominając was w moich modlitwach, aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa (...) (1,16–17), i znajduje swe przedłużenie w swym pięknym modlitewnym zakończeniu w liście do Efezjan (3,14–21) o znajomości (doświadczeniu) miłości: „Dlatego zginiam kolana moje przed Ojcem...” (Ef 3,14).

Św. Paweł zna „wiarę” i „miłość” (Ef 1,15) swoich chrześcijan i modli się, aby wzrastali w znajomości (doświadczeniu) Ojca w Jezusie Chrystusie, „w głębszym poznaniu Jego samego” przez „ducha mądrości i objawienia”, który by dał światło oczom ich serca (por. Ef 1,17–18). Oczywiście jest konieczność darów Ducha Świętego.

Nie wystarczą ani studium, ani też wysiłki ludzkie.

— „Mądrość”: jest to odczucie smaku rzeczywistości Bożych, jest to poznanie ich nie tylko umysłem, lecz życiem, jest to ich umiłowanie. Nie istnieje głębsza znajomość czy doświadczenie, jak osiągnięta przez życie i sercem;

— „Objawienie”: jest to poznanie, w perspektywie głoszenia, posługi kościelnej, dawania świadectwa;

— „Oświecenie”: („Niech dam wam światło oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania”

1,18) widziane jest zatem w perspektywie zbawienia; jest mowa bowiem o „dziedzictwie świętych”, o „chwale” (1,18). Perspektywa jest równocześnie przyszła (eschatologiczna) jak i aktualna (obecna) (por. 1,21).

W modlitwie św. Pawła, podobnie jak w tekście nowych konstytucji (por. numery 17, 77) oraz w alegorii o krzewie winnym i latoroślach, słuchanie Słowa i kontemplacja tajemnic lub lepiej tajemnicy Chrystusa w tajemnicach Jego życia i w życiu ludzi, jest miejscem tego oświecenia przez Ducha Świętego, bez którego nie można prawdziwie poznać Chrystusa Pana, ani też wejść w nurt Jego zbawczej miłości (por. nr 21). Należy słuchać i kontemplować, ażeby „słowa Chrystusa trwały w nas”.

Przyjęcie Ducha Świętego jest pierwszym warunkiem tego słuchania i tej kontemplacji, jak to jest przypomniane i stwierdzone w numerze 23., a zwłaszcza numerze 78. konstytucji: „Przyjmując Ducha Świętego, który modli się w nas i przychodzi z pomocą naszej słabości (por. Rz 8,26nn.), chcemy w Synu wielbić i adorować Ojca, który każdego dnia dokonuje wśród nas dzieła zbawienia i zleca nam posługę pojednania” (por. 2 Kor 5,18–19).

Duch Święty jest światłem, ogniem, mocą; skłania nas do przejścia, nie tylko przez drogę oczyszczenia, która jest zawsze konieczna, ale i przez „via illuminativa”, jak jest ona tradycyjnie nazywana, aby w końcu odkryć i przeżywać cnoty Chrystusa i dojść do drogi „via unitiva”, zanurzając się w ofierze miłości Chrystusa (por. numery 23 i 26).

9. „Wierni modlitwie”

Dla uzupełnienia tematu wierności „słuchaniu Słowa” z numeru 17., i aby odnowić w nas doświadczenie kontemplacji Chrystusa: „Wierni modlitwie” (numery 76, 79), wymagane są momenty milczenia i samotności. Dawniej mówiło się: żyć w obecności Boga, uprawiać życie wewnętrzne. Nowe konsty-

tucje wyrażają to wszystko w określeniu „wierność”, jak w numerze 76.: „Uznajemy, że od wierności w modlitwie zależy wierność każdego z nas i naszych wspólnot” (nr 76). Numer 79. przedstawia nam, w sposób bardzo przekonujący, przykład Chrystusa: „Jak Jezus kochał rozmowę z Ojcem, tak i my znajdziemy czas milczenia i samotności, by móc odnawiać naszą zażyłość z Chrystusem i jednoczyć się z Jego miłością do ludzi. Bez ducha modlitwy zanika modlitwa osobista...”.

Określenia „wierność” i „wytrwałość”: „Wierni w słuchaniu Słowa” (nr 17); „Wierni modlitwie” i „wytrwali w modlitwie” (nr 76) to określenia wybrane, którymi zastąpiono tradycyjne określenie „regularność”.

Nie mówi się już o ćwiczeniach pobożnych, ale o „formach” i „okresach” modlitwy. W ten sposób ukazuje się słuszne dążenie, które, nie narzucając modlitwy (typowego przejawu miłości) i „słuchania Słowa” (dialogu miłości) pod pręgierzem jakiegoś regulaminu, przedstawia go jako życiową potrzebę, jako pokarm życia, jako oddech każdego momentu naszego dnia. „Modlitwa” i „słuchanie Słowa” nie powinny wypływać z jakiejś reguły i z konstytucji, ale zachowanie reguły i konstytucji winno wypływać z „modlitwy” i ze „słuchania Słowa”, chociaż reguła i konstytucje ustalają zasadniczą normę wierności modlitwie (por. nr 79).

Zatrzymajmy się na wierności „modlitwie”, na „słuchaniu Słowa”, a także na „łamaniu Chleba”, o czym mówią nasze konstytucje w numerach 76–84, ponieważ chodzi o istotne rzeczywistości dla realizacji naszej solidarności z Chrystusem.

Modlitwa wypływa w pierwszym rzędzie z doświadczenia życia, miłości. Jest więc rzeczą normalną, że konstytucje, traktując o modlitwie, stwierdzają, że musi być ona „wytrwała”: „Uznajemy, że od wierności w modlitwie zależy wierność każdego z nas i naszych wspólnot oraz owocność naszego apostołatu” (nr 76).

Właśnie przez wymóg zjednoczenia miłości i ofiary, modlitwa nie może nie mieć określonego czasu; jako modlitwa

wspólnotowa winna znaleźć wyraz w przedłużonych momentach modlitwy osobistej; winna być ustawiczna, jak to powiedział Chrystus: „winniście się zawsze modlić i nie ustawać” (Łk 18,1), ponieważ miłować trzeba zawsze i nigdy nie ustawać. Zjednoczenie miłości, „ofiara wynagradzająca (...) Ojcu” (nr 6), w łączności z Chrystusem w Duchu Świętym, winny być ustawiczne i promieniować w wielkim poczuciu człowieczeństwa, zrozumienia i bliskości w braterskiej miłości. Na tym polega nasza ustawiczna modlitwa bez granicy czasu: realizowanie przykazania miłości Boga i bliźniego.

Jeśli chodzi o modlitwę wspólnotową, to jest rzeczą normalną, że konstytucje i „Dyrektorium Generalne” ustalają normy dotyczące jej częstotliwości i jakie jest konieczne minimum, aby pod względem wspólnotowym być wiernym duchowi Zgromadzenia i misji poszczególnych wspólnot (nr 79).

Wszakże, gdyby jakiś zakonnik zadawał się jedynie modlitwami wspólnotowymi, byłby to biedny zakonnik. W takim wypadku niemożliwa byłaby praktyka przyjęcia Ducha Świętego i działania pod Jego wpływem; taki zakonnik nie mógłby żyć we wspólnocie zjednoczeniem miłości i „wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6) w codziennym życiu.

Te praktyczne wskazówki są ważne, ażeby nasze codzienne życie, wszystkie nasze czyny były ożywione charyzmatem. Właśnie dlatego, abyśmy byli „wierni” (por. numery 76–84), konstytucje przedstawiają nam przykład Chrystusa, który spotkał się z Ojcem (noce spędzane na modlitwie w odosobnionych miejscach) i polecają nam znalezienie czasu na „momenty milczenia i samotności, by móc odnawiać naszą zażyłość z Chrystusem” (nr 79). Są to cenne chwile, w których czerpiemy ze źródła miłości, aby odpowiedzieć na miłość Chrystusa i miłować ludzi jak i On ich umiłował. Bez modlitwy wspólnotowej i osobistej słabnie wiara (por. nr 79), czyli nasze przyłgnięcie i solidarność z Chrystusem. Mamy jedną, wielką, stałą potrzebę wzywania Ducha Świętego, aby przyszedł „z pomocą naszej

słabości” (Rz 8,26). My nie wiemy o co wypada nam prosić, więcej, nie wiemy co wypada czynić. Mijemy ufność. Jak w Chrystusie, tak i w Duchu Świętym „nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5). Ważną jest rzeczą, abyśmy duchem naszym trwali w postawie przyjęcia Ducha Świętego (por. numery 23, 78), a więc i w postawie ufności i modlitwy. Jeżeli istnieje duch modlitwy, to i życie wspólnotowe zacieśnia się i jest otwarte „na Jego misję” (nr 78).

Nasze konstytucje zawierają całą pedagogię modlitwy, autentycznego „słuchania Słowa” (nr 17), jako drogę oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia.

W tej perspektywie zbierzmy konkretne dyspozycje dotyczące praktyk pobożności osobistych i wspólnotowych, które przedstawia nr 79. oraz ćwiczenia pobożne, o których mówi „Dyrektorium Duchowe” (część V). Przeżywane w ten sposób życie modlitwy jest zrealizowaniem „zjednoczenia z Chrystusem”, jako „zasady i centrum naszego życia” (nr 17).

W szczególności „słuchanie Słowa” (numery 17, 77) winno stanowić dla nas uprzywilejowaną drogę, aby stać się, zgodnie z pragnieniem Ojca Dehona „prorokami miłości” i „sługami pojednania”, i w ten sposób wyrażać Chrystusowi całym swoim życiem „kult miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Jego Serce” (nr 7).

10. „Wierni w łamaniu Chleba”

Numer 17. Oprócz domagania się „wierności w słuchaniu Słowa”, zachęca nas do innej jeszcze wierności, przeżywanej przede wszystkim w sprawowaniu Eucharystii: do „dzielenia Chleba”. Nad „łamaniem Chleba” zatrzymują się numery 80–84 naszych konstytucji. „Łamanie Chleba” rozważane jest w podwójnej perspektywie: osobistej i wspólnotowej: „Całe nasze życie chrześcijańskie i zakonne znajduje swoje źródło i osiąga swój szczyt w Eucharystii” (nr 80).

Sprawowanie Eucharystii i adoracja eucharystyczna wnoszą pewną strukturę w nasze życie. Są „uprzywilejowanym momentem naszej wiary i powołania Księży Najświętszego Serca Jezusowego” (nr 80). Winniśmy „codziennie” żyć „ofiara nowego przymierza” (nr 81) i czynić „adorację eucharystyczną” (nr 83), ponieważ „Eucharystia wywiera wpływ na to wszystko, czym jesteśmy i czym żyjemy” (nr 81), „posyła nas na drogi świata w służbie Ewangelii” (nr 82), przemienia „głęboko nasze życie” (nr 83), „czyni nas uważnymi na miłość i wierność Chrystusowi obecnemu w świecie” (nr 84).

Ponieważ Eucharystia wypełnia sobą całe nasze życie, nowe konstytucje mówią o niej po wiele razy:

- w numerze 17. mówią o dzieleniu „Chleba”, abyśmy poznawali „coraz lepiej Osobę Jezusa Chrystusa i tajemnicę Jego Serca”, „aby głosić Jego miłość, która przewyższa wszelką wiedzę” (nr 17);
- w numerze 31. mówią o Eucharystii, aby stwierdzić, że „adoracja eucharystyczna” należy do naszej „misji” i jest „prawdziwą służbą dla Kościoła” (nr 31).

Te dwa aspekty ujęte są w numerach 80–84, oraz przedstawione szerzej i bardziej organicznie w perspektywie wyraźnie wspólnotowej.

W numerach tych nie ma kompletnego i szczegółowego wykładu całej teologii Eucharystii, ale jest obecna Eucharystia jako struktura życia duchowego, która ma swój początek i centrum w zjednoczeniu z ofiarą Chrystusa (por. numery 16–17; 80).

Teologia Eucharystii jest przedstawiona poprzez słowa typowo eucharystyczne: pamiętka, ofiara, testament, obecność, komunია, itd., brak jedynie wyraźnej wzmianki o Duchu Świętym, czyli o epiklezie, tak charakterystycznej dla nowych modlitw eucharystycznych.

Dzielenie lub „łamanie Chleba” jest rozważane w numerach 80–84, przede wszystkim jako tajemnica Chrystusa,

do której jesteśmy wezwani, „aby w niej uczestniczyć codziennie” (nr 81). „Słuchanie Słowa” jest drugim stołem, przy którym karmi się życie wierzącego, a w szczególności Oblata-SCJ. Podobnie jak przez słuchanie Słowa jednoczymy się z tajemnicami Chrystusa (nr 77) kontemplując je, tak też wezwani jesteśmy do zjednoczenia z Chrystusem w Jego eucharystycznym życiu.

Eucharystia jest uprzywilejowanym miejscem zjednoczenia, solidarności z Chrystusem w podwójnym aspekcie: „ofiary” i „sakramentu”. W „ofierze”, poprzez sprawowanie Eucharystii, „jednoczymy się z doskonałą ofiarą, którą Chrystus przedstawia Ojcu” i uczestniczymy w niej „przez duchową ofiarę naszego życia” (nr 81), jak zachęca nas św. Paweł w liście do Rzymian: „proszę was (...), abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (12,1). Eucharystia jest również uprzywilejowanym miejscem zjednoczenia w „sakramencie obecności”, przez adorację ściśle złączoną ze „sprawowaniem”: „W adoracji eucharystycznej pragniemy pogłębić nasze zjednoczenie z ofiarą Chrystusa dla pojednania ludzi z Bogiem” (nr 83).

„Łamanie Chleba” (numery 17, 80–84) jest opisane przez Chrystusa u św. Jana (6,56–57) przy użyciu określeń zjednoczenia, nierozłączności, wzajemnej intymności: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie”. Jest to ta sama wewnętrzna wzajemność, jaka istnieje między krzewem winnym a latoroślami (por. J 15,1–11), między życiem Chrystusa a naszym życiem, jak jest przypomniane przez św. Pawła w liście do Galatów (por. 2,20) i przez św. Jana w jego pierwszym liście: „Bóg zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (4,9).

Jeśli chodzi o „sprawowanie Eucharystii”, to jest ona „pamiętką, — memoriale”, i spełnia się we wspomnieniu

i w „obecności (...) Chrystusa” (numery 80–82), jak to zamierzył sam Chrystus: „Czyńcie to na moją pamiątkę” (1 Kor 11,24). „Pamiątka” jest widzialnym znakiem niewidzialnej rzeczywistości, jest ponownym przedstawieniem, czyli sprawianiem, że Chrystus jest obecny w swojej ofierze. Stąd nowe konstytucje stwierdzają: „Jednoczymy się z doskonałą ofiarą, którą Chrystus przedstawia Ojcu, aby połączyć się z nią przez duchową ofiarę naszego życia” (por. Rz 12,1) (nr 81).

Ojciec Dehon, przemawiając do swoich nowicjuszy (06.08.1880), nie chciał, aby Msza św. była uważana za ćwiczenie pobożne. W ćwiczeniach pobożnych my sami ofiarujemy się Bogu; we Mszy św. sam Bóg nam się ofiaruje i jest ofiarowany⁶⁾. To prawda, że w „Dyrektorium Duchowym” Ojciec Dehon umieszcza Mszę św. w części, w której mówi o ćwiczeniach pobożnych (por. numery 128–130), i traktuje ją w sposób szczególny, jakby protestował przeciw opinii zaliczającej Mszę św. do owych ćwiczeń... Jest to coś o wiele więcej.

Tę, co Ojciec Dehon pisze w „Dyrektorium Duchowym” o Mszy św. (numery 128–130), jako o zjednoczeniu z doskonałą ofiarą Chrystusa złożoną Ojcu, jest dobrym komentarzem, który winno się odczytywać i który winno się rozważać, jako że Msza św. jest nawiązaniem kontaktu z Chrystusem, jest sprawowaniem i kultem Eucharystii, odpowiadającym doświadczeniu Ojca Dehona w duchu naszego powołania.

— Eucharystia przede wszystkim jest „najwznioślejszym darem miłości Bożego Serca” (nr 128), miejscem uprzywilejowanym, w którym wierzymy i ufamy miłości, jaką Bóg ma ku nam (por. 1 J 4,16), w którym, „z wszystkimi braćmi chrześcijanami, w Duchu Świętym wyznajemy, że Chrystus jest Panem, w którym Ojciec objawił nam swą miłość...” (Konst. nr 9);

— Rozważa następnie sprawowanie Eucharystii, jako „najwznioślejszą ofiarę wynagradzającą” (nr 128), tak Chry-

stusa jak i nas samych w zjednoczeniu ze Zbawicielem, stając się w Nim i z Nim, wynagrodzicielami.

W „Dyrektorium” znajdujemy istotę tego, co jest stwierdzone, krócej i z większą precyzyjnością w odniesieniu do wspólnoty i Kościoła, w tekście nowych konstytucji (por. numery 80–84). W numerze 82 jest powiedziane: „Przez sprawowanie Eucharystii, zjednoczeni z całym Kościołem (...), przyjmujemy Tego, który sprawia, że żyjemy razem”, który „nieustannie posyła nas na drogi świata w służbie Ewangelii”. W numerze 84. jest powiedziane, że w „kulcie eucharystycznym (...) jesteśmy wezwani, by służyć przez całe nasze życie Przymierz Boga z Jego Ludem oraz działać na rzecz zjednoczenia chrześcijan i wszystkich ludzi”. Ten uprzywilejowany znak Jego obecności” jest „zaproszeniem do spotkania i do jedności”. Wszystko to przedstawia rzeczywistości, które dotyczą naszego włączenia się „w nurt zbawczej miłości (miłości wynagradzającej)” (nr 21), włączenia, którego domaga się nasze powołanie, aby realizować zjednoczenie z ofiarą Chrystusa „w Jego zbawczej miłości ku Ojcu i ludziom”, jako „zasadę i centrum naszego życia” (nr 17).

Sprawowanie Eucharystii, a ściślej adoracja eucharystyczna jest szczytem tego zjednoczenia i solidarności miłości z Chrystusem. W ten sposób nasze życie oblatów, „duchowa ofiara”, w „doskonałej ofierze, którą Chrystus przedstawia Ojcu” (nr 81), staje się jak Eucharystia. Ojciec Dehon mówi: że nasze życie jest „ustawiczną Mszą”⁷⁾, we wszystkim tym, czym jesteśmy i czym żyjemy (por. nr 81), życiem eucharystycznie przemienionym przez „zjednoczenie z ofiarą Chrystusa” (nr 83), w służbie Ewangelii i „dla pojednania ludzi z Bogiem” (nr 83), aby „działać na rzecz zjednoczenia chrześcijan i wszystkich ludzi” (nr 84).

W tym kontekście możemy o wiele lepiej zrozumieć myśl Ojca Dehona, kiedy mówi do swoich nowicjuszy, że Msza „jest szczytowym aktem dnia”⁸⁾; „wielkim aktem dnia” według Konstytucji z roku 1885 (cap. IX, 3, s. 71) i „Dyre-

ktorium Duchowym” (nr 128); „Wydaje nam się, że jest to podstawa bycia oblatami, i wyrazimy wszystko to, czym być powinniśmy, jeżeli na pytanie: co robią Oblaci, odpowiemy: sprawują w sposób święty Mszę, (...) uczestniczą w sposób święty we Mszy (...). We Mszy odpowiadamy najlepiej na nasze powołanie; we Mszy św. Chrystus chce, byśmy byli oblatami bardziej niż gdzie indziej, ponieważ to we Mszy On jest ofiarą”⁹⁾.

11. Adoracja eucharystyczna

Jeśli chodzi o adorację, to nowe konstytucje mówią o niej, jako o momencie pogłębienia „naszego zjednoczenia z ofiarą Chrystusa dla pojednania ludzi z Bogiem” (nr 83). Kult eucharystyczny czyni nas uważnymi na miłość i wierność Chrystusa obecnego w naszym świecie” (nr 84); łączy nas z „dziękczynieniem” Chrystusa i z „Jego wstawiennictwem” (nr 84). Perspektywa adoracji jest identyczna jak perspektywa sprawowania Eucharystii; zjednoczenie z Chrystusem w Jego ofiarze, nie tylko w akcie ofiary „ponownie przedstawionej”, lecz w „stanie i ciągłości ofiary”, które charakteryzują obecność i trwanie Eucharystii. W adoracji, według nowych konstytucji, „pragniemy pogłębić nasze zjednoczenie z ofiarą Chrystusa dla pojednania ludzi z Bogiem” (nr 83), gdzie „pogłębić” jest rozumiane w sensie głębszego przeżycia. Nie chodzi o prostą kontemplację pełną podziwu dla pocieszenia Serca Chrystusa, ale o głęboką przemianę naszego życia, o włączenie się w odkupienie Chrystusa, o zaangażowanie, miłość i wierność w Jezusie i przez Jezusa; o obecność w świecie, która jest komunią, służbą i ofiarą. Tylko wtedy, w adoracji, jesteśmy „uważni na miłość i wierność Chrystusa obecnego w świecie” (nr 84), wtedy tylko odpowiadamy na wymogi „powołania wynagradzającego” (nr 83).

Tematu tego nie traktujemy szerzej komentując nr 83 Konstytucji, podejmiemy go mówiąc o „ofierze”, o „wynagrodzeniu”, w których adoracja jest „miejscem” uprzywilejowanym. Dla nas adoracja eucharystyczna nie jest jedynie „ćwiczeniem” wynagradzającym, lecz jest zasadniczym działaniem apostołskim, „prawdziwą służbą Kościoła” (nr 31), i stąd, zgodnie z myślą Ojca Dehona, jest istotnym elementem dla realizacji misji naszego Zgromadzenia¹⁰⁾.

W tej perspektywie adoracja eucharystyczna nie jest już widziana w jakimś wymiarze czysto kultowym i dewocyjnym, jak się wydaje być przedstawiona w „Dyktorium Duchowym” (por. numery 131–142), lecz jest pojmowana i przeżywana przede wszystkim jako miejsce i czas zjednoczenia z samą ofiarą Chrystusa Ojcu, a nie tylko jako nasza ofiara składana Sercu Jezusa. W ten sposób adoracja odnajduje swoje prawdziwe i głębokie znaczenie w ścisłym związku z samym sprawowaniem Eucharystii. Adoracja to głębokie życie z Chrystusem eucharystycznym, w Jego ofierze miłości i wynagrodzenia, to bycie „uświęconymi w prawdzie”, zgodnie z modlitwą Chrystusa: „Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą” (J 17,17). „Konsekwować”, „uświęcać” oznacza oddzielać jakąś osobę od świeckości świata, aby wprowadzić ją integralnie i na zawsze w sferę Bożą. „Narzędziem uświęcenia” jest Chrystus, Słowo Boże, z którym uczniowie łączą się blisko w wierze. Ta konsekracja, uświęcenie (por. TOB, nota v do J 17,17) jest dziełem Ojca dla misji: „Jak Ty mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem” (J 17,18).

Konsekracja-uświęcenie sprawia, że uczniowie są uzdolnieni do misji; misja oddziela ich, lecz nie izoluje od świata, aby mogli głosić Słowa i dawali świadectwo, wspierani światłem i mocą Ducha Świętego (por. TOB, nota w do J 17,18). „A za nich Ja poświęcam samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17,19). Chrystus jest konsekrowany dla Ojca w ofierze, aż do całkowitego oddania życia przez

śmierć. Chrystus ofiaruje samego siebie („poświęcam samego siebie”) ze swych uczniów, czyli dobrowolnie ofiaruje swoje życie dla konsekracji-uświęcenia-misyjności swoich uczniów. Uświęcenie uczniów bazuje, ostatecznie, na ofierze Chrystusa i na darze Ducha Świętego (por TOB, nota y do J 17,19).

Tekst ten i te tematy będą musiały zostać podjęte i prze-myślane w refleksji nad naszym „powołaniem wynagradzającym”, nad naszą „misją”. Tutaj podkreślamy jedynie, że czas adoracji (a także czas sprawowania Eucharystii) prze-żywany jako czas zjednoczenia z ofiarą Chrystusa, powinien być jako ten sam czas przeżywany przez Chrystusa, posia-dający rytm i mierzony od momentu Jego ofiary; czas realnie otwarty na dar miłości Boga dla zbawienia świata; czas ofiary, czystej i przyjemnej Bogu, jako czas cierpienia, otwar-ty na działanie Boga i w zjednoczeniu z Chrystusem, gdyż przeżywany „z cierpliwością i całkowitym zdaniem się na Boga, nawet w ciemnościach i samotności, we wzniosłym i tajemniczym zjednoczeniu z cierpieniami i śmiercią Chry-stusa dla zbawienia świata” (nr 24). Jest rzeczą oczywistą, że skuteczność wynagradzającej adoracji, nie zależy tyle od modlitw i praktyk, które jej towarzyszą, ile od dyspozycyj-ności wobec Chrystusa i braci, czyli od naszej czystości w zjednoczeniu miłości. Zwłaszcza do cierpienia stosują się wymogi „Dyrektorium Duchowego”, odnoszące się do czystej intencji” (numery 13–13), do „samozaparcia i zdania się na Boga” (numery 14–15) i do „wynagrodzenia przez miłość” (numery 23–24).

Szczególne znaczenie posiada czas koncelebry eucharystycznej, polecanej przez „Dyrektorium Generalne” (nr 80,1), i adoracji wspólnotowej, jako miejsca zjednoczenia z ofiarą Chrystusa Ojcu. Na ten temat zwraca szczególną uwagę tekst Konstytucji. „Łamanie Chleba” (nr 17, 80), przyjęcie „Tego, który sprawia, że żyjemy razem” (nr 82), „zaproszenie do spotkania i jedności” (nr 84) są to wyrażenia, które dają świadectwo (Chrystusowi) w naszym życiu. W tym sensie

„Eucharystia wywiera wpływ na to wszystko, czym jesteśmy i czym żyjemy” (nr 81), przemienia nasze życie, poświęcając nas Bogu i posyłając nas „nieustannie na drogi świata w służbie Ewangelii” (nr 82).

Wiemy, jak bardzo Ojciec Dehon zawsze pragnął mieć „domy adoracji”¹¹⁾. Adoracja eucharystyczna, oprócz tego, że jest świadectwem wspólnotowej wiary, to posiada rzeczywistość skuteczną apostolską, właśnie dlatego, że wyraża się w niej i przeżywa Ofiarę wspólnotową. Według wyrażenia „Dyrektorium Duchowego”: „Jezus eucharystyczny winien być naprawdę życiem naszych domów” (nr 131), nie tylko jako przedmiot naszego nabożeństwa i naszego kultu, nie tylko jako centrum naszych braterskich spotkań, ale dlatego, żeby nasze domy i wspólnoty były żywymi, aktywnymi i owocnymi komórkami, miejscami rzeczywistej, żywej i czynnej miłości Chrystusa w nich samych i wśród ludzi między którymi żyjemy (por. nr 61): wspólnotami prawdziwie eucharystycznymi.

12. Dyspozycyjność w miłości

Nasza refleksja nad „słuchaniem Słowa” i nad „łamaniem Chleba”, „kochając (...) w czynie i w prawdzie” (numery 17–18 prowadzi nas jeszcze do mówienia o „dyspozycyjności” i o „naszej miłości dla wszystkich, zwłaszcza dla maluczkich, i tych, którzy cierpią” (nr 18).

W rzeczywistości „łamanie Chleba” (nr 17) łączy nas z Chrystusem w samym akcie Jego ofiary i przez sakrament łamanego i dzielonego chleba wchodzimy w łączność z Chrystusem, otwartym na wspólnotę zgromadzoną dla budowania jedności Kościoła i dla zbawienia świata. Ponadto słuchanie „Słowa” (nr 17) jest „zachowywaniem” Słowa, jest zgodą na jego „trwanie” w nas (por. J 15,7;10) Jest to wzajemna dyspozycyjność we wzajemnej intymności.

Słowa Jezusa i Jego miłość trwają w nas pod warunkiem zachowania Jego przykazań, które sprowadzają się do jednego: do przykazania miłości, objawionego w Jego nauczaniu, a przede wszystkim w przykładach Jego życia. Jest to podwójne znaczenie wyrażenia „remata” (słowa i tajemnice). „Trwać”, „zachowywać” „słowa” Jezusa (...), to dwa czasowniki, które zakładają wierność; ponadto powiedzieć: „słowa” albo „przykazania”, to dla Jezusa to samo. Wszystko streszcza się i wyraża we wzajemnej miłości (por. J 13,34; 15,12; 1 J 3,11;23) aż do daru z własnego życia, tajemnicy całkowitej „dyspozycyjności” i pełnej „solidarności”.

Rozumiemy teraz w pełnym i głębokim swym sensie numer 18. Konstytucji: „Także przez naszą dyspozycyjność i miłość dla wszystkich (..) (to „także” powinno być zastąpione słowem „istotnie”, „jedynie”) przeżywamy nasze zjednoczenie z Chrystusem. Faktycznie bowiem, czyż można zrozumieć miłość Chrystusa do nas inaczej (czyli „trwać w Jego miłości”, żyć naszym zjednoczeniem w Chrystusie), niż kochając tak jak On, w czynie i w prawdzie?” (nr 18), czyli żyjąc dyspozycyjnością Chrystusa, który oddaje swoje życie dla wyrażenia swej miłości i swojej „wynagradzającej ofiary (...), którą złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

Jeden raz Chrystus, u św. Jana w rozdziale 14., wyowiada wyraźnie swoją miłość do Ojca, posługując się słowem „agapao”: „Niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca”: «agapao tòn patéra» (wiersz 31).

Swoją miłość do Ojca Chrystus okazuje przede wszystkim przez posłuszeństwo. Trzy czasowniki wyrażają sposoby tego posłuszeństwa: czynić, dawać, złożyć.

„Czynić” („poein” w sensie fabrykować, produkować). Wszystko to, co czyni Chrystus, nauczył Go Ojciec (por. J 5,19–20). Czyniąc to, co czynił Chrystus, uczniowie spełniają to, co Chrystus poleca (por. J 15; 12; 15), trwają w Jego miłości i są Jego przyjaciółmi.

„Dać” („didonai” i pochodne tego słowa). Jest to czasownik, który u św. Jana charakteryzuje relacje Ojca z Synem, Jezusa z ludźmi, i który powinien charakteryzować relacje ludzi z Bogiem i ich relacje między sobą. Odniesienia tutaj są liczne i mogą tworzyć materiał do bogatego studium i medytacji na temat teologii miłości. Miłość (agápe) objawia się przez dar. Dar jest znakiem i dowodem miłości.

„Złożyć” (czy rozłożyć, zniszczyć — *Tithenai*). Słowo to jest użyte u św. Jana dla wyrażenia daru, który Chrystus czyni ze swego życia dla swoich przyjaciół (por. J 15,13 — tutaj „oddać życie”), jako wyrażenie swojej miłości dla nich. Odnajdujemy to słowo w alegorii o Dobrym Pasterzu, który „oddaje” życie za owce i oddaje je dobrowolnie (J 10, 15–18). I jeszcze w pierwszym liście św. Jana, jako objawienie miłości Chrystusa: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3,16).

Również Piotr, w swej zarozumiałości, wyraża, na swój sposób szczerze, dyspozycyjność miłości, aby oddać swe życie za Chrystusa (J 13,27), dyspozycyjność, która zostanie wykorzystana w późniejszym czasie, według zapowiedzi Chrystusa: „Gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21,18).

„Oddać” własne życie „za braci” (1 J 3,16) i miłować ich „czynem i prawdą” (1 J 3,18) to znaczy trwać w miłości Jezusa (por. J 15,10), to znaczy zachowywać przykazanie Jego miłości.

„Doskonalszą drogą” spośród wszystkich (1 Kor 12,31) jest właśnie droga miłości. Przypomnijmy sobie wspaniały hymn o miłości św. Pawła (por. 1 Kor 13). Przypomnijmy sobie Koryntian, pełnych entuzjazmu z powodu charyzmatów i ludzkiej mądrości, podczas gdy Paweł, który posiadał większy charyzmat od nich i był bardziej doświadczony w mądrości szkół, ustawicznie powtarza, że bez miłości, nawet najbardziej heroiczne czyny są pozbawione wartości. Opisuje podzielonych Koryntian i przedstawia im miłość Chrystusa „cierpliwa

i łaskawą, bez zazdrości, nie szukającej poklasku, nie cieszącej się z niesprawiedliwości, lecz współwesołą się z prawdą. Która wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma" (por. 1 Kor 13,4-7).

Chrystus nie miłował „słowem i językiem, ale czynem i prawdą" (1 J 3,18). Chrystus przypominał już wcześniej o tej konkretnej miłości: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie!, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie" (Mt 7,21) i to w codziennym życiu. A dalej: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je" (Łk 11,28), czyli ci, którzy żyją wiarą jak Maryja, przez życie prawdziwie ewangeliczne.

Jest to refren, który ustawicznie powraca u św. Jana: miłować Chrystusa to zachowywać Jego przykazania, praktykować miłość (por. J 14,15-23; 15,10; 1 J 2,3-5, itd.) wobec wszystkich: wobec Trójcy Przenajświętszej, wobec Ojca, Syna i Ducha Świętego, wobec siebie samych, wszystkich braci i siostr, nawet wobec nieprzyjaciół. Jest to przede wszystkim przyjęcie miłości; niewymownej „miłości, jaką Bóg ma dla nas" (1 J 4,16) i miłości, jaka płynie od naszych braci, jeżeli płynie, i jest przyjęta z wdzięcznością i wzajemnością.

To jest prawdziwa dyspozycyjność „w czasie i w prawdzie" (1 J 3,18); to jest miłość, która wypływa z naszej wiary jako działania i akceptacji, czyli z naszego przyłgnięcia do Chrystusa. To znaczy życie prawdziwą ofiarą naszego życia; to jest życie zjednoczenia.

Kładziemy nacisk nie tylko na działanie, w odniesieniu do miłości, lecz także na akceptację miłości i dla miłości, zgodnie z tym, co stwierdza numer 24. Konstytucji: „Życie wynagrodzenia przeżywać się będzie niekiedy ofiarując cierpienia znoszone z cierpliwością i całkowitym zdaniem się na Boga, nawet w ciemności i samotności, jako wzniosłe i tajemnicze zjednoczenie z cierpieniami i śmiercią Chrystusa dla zbawienia świata" (nr 24). Zwłaszcza w tej akceptacji,

z miłości wszystkich cierpień, tkwi głęboka „dyspozycyjność w czynach i w prawdzie”, tkwi tajemnicze „słuchanie Słowa” (nr 17), realizuje się w szczególny sposób „zjednoczenie z Chrystusem w Jego miłości ku Ojcu i ludziom” (nr 17), zjednoczenie z Jego „wynagradzającą ofiarą” (nr 6).

Chodzi o prawdziwie duchowe działanie i akceptację, w której ofiarna miłość nie jest jedynie „duszą wszelkiego apostołstwa”, lecz gdzie apostołstwo, a ogólniej samo działanie i akceptacja są prawdziwie „miejszem” życia miłości, miejscem doświadczania Boga, który jest Miłością; miłości, którą Oblat-SCJ odczuwa, jak Ojciec Dehon, „czynną obecność w swoim życiu” (nr 2).

Pomijając widzialne rezultaty i swą praktyczną skuteczność, działanie jak również akceptacja wyrażają i aktualizują samą miłość, która narażona jest na ryzyko bycia jedynie „słowem i językiem”, jeżeli nie objawi się „czynem i prawdą” (por. 1 J 3,18).

Dla lepszego zrozumienia wejdźmy w „słuchanie Słowa” (nr 17), przemedytujmy pierwszą część hymnu o miłości św. Pawła. Wszystko jest skierowane do praktyki miłości braterskiej w „czynach i w prawdzie” (por 1 Kor 13,1–7).

Również „dzielenie Chleba” (nr 17) „posyła nas nieustannie na drogi świata w służbie Ewangelii” (nr 82) i czyni z naszego życia duchową ofiarą Ojcu, łącząc nas z doskonałą ofiarą Chrystusa (por. nr 81). A więc jedynie przez konkretność naszej dyspozycyjności i solidarności „przeżywamy zjednoczenie z Chrystusem” (nr 18).

Przykazanie miłości uwypukla wymóg, który tkwi w nas, aby odwzajemnić miłość Bożą, ponieważ Bóg jest miłością, ponieważ objawił się jako Miłość w Chrystusie i w Duchu Świętym, pierwszy nas umiłował, zostaliśmy z Niego zrodzeni, jesteśmy Jego dziećmi (...), a więc, jeżeli On nas miłuje, również i my powinniśmy Go miłować i powinniśmy miłować się wzajemnie między sobą. To właśnie św. Jan ustawicznie powtarza w swojej Ewangelii i swoim pierwszym liście.

Jest rzeczą jasną, że, aby przyjąć tę rzeczywistość i żyć nią, potrzebna jest wiara, wiara w czynną obecność miłości Chrystusa w wierzącym (por. 1 J 3,1-2; 4,7-21). Miłowanie jest darem Bożym, jest łaską. Musimy wyprosić ją sobie. Tylko w ten sposób będziemy żywymi latoroślami złączonymi z krzewem winnym — Chrystusem (por. J 15,1-17).

Miłość nie pochodzi od nas, lecz najpierw od Boga, jest darem Ojca dla Jezusa, a Jezusa dla Jego uczniów, ażeby się wzajemnie miłowali. Polecenie miłości nie odwołuje się do naszego „poddania”, ale do naszej „dyspozycyjności”, do naszych zdolności przyjęcia: jest wymogiem wewnętrznym, głębokim, wyrytym w tym, kto zrodził się z Boga, który jest Miłością (por. 1 J 4,16), jest wymogiem natury boskiej, której jesteśmy uczestnikami (por. 2 P 1,4), jest wymogiem życiowym, który bazuje i wypływa z samej miłości Chrystusa, czynnie obecnej w wierzącym. I właśnie — zwłaszcza z racji łączności z życiem Chrystusa w nas i z wymogu Jego miłości w nas, „podobnie” jak On, winniśmy oddać życie za braci.

W miłości nie chodzi o posłuszeństwo poleceniu czy proste naśladowanie Chrystusa jako wzoru naszego życia, lecz o pozwolenie na przeniknięcie naszego życia, o pozwolenie na działanie w nas czynnej obecności Jego Ducha miłości. Wszystko to wymaga z pewnością doświadczenia, oczyszczenia, wyrzeczenia, osobistego zaangażowania. Lecz, powtarzamy, miłość sama w sobie nie jest jedynie kwestią posłuszeństwa, podporządkowania, naśladowania, ale jest samym nurtem życia Bożego, które jest w nas, z całą swoją wolnością i twórczością. Obecność a zatem i doświadczenie Boga, jeżeli jest wystarczająco intensywne, nie narzuca się jako jakieś prawo, lecz rodzi wewnętrzną wolność, wolność głęboką i bardzo osobistą. Stąd został nam dany Duch Święty.

Całą pedagogię zjednoczenia poprzez drogi „słuchania Słowa” i „łamania Chleba” (nr 17) można określić ascezą lub ćwiczeniem dyspozycyjności (i solidarności) i musi ona dążyć do pogłębienia w nas czynnej obecności miłości, życia

Chrystusa w nas samych. Tutaj ma swój korzeń prawdziwa wolność Ducha Świętego, która jest wolnością miłości... Do tej wolności dąży przykazanie miłości Jezusa, abyśmy mieli siłę do doświadczenia wyzwoleniczej miłości (zwłaszcza z egoizmu, wyboru śmierci) i „doskonałą radość”, którą Jezus obiecał swoim uczniom: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15,11).

Już w Starym Testamencie „radość” była znakiem życia, które powstaje i szerzy się, i jest ona charakterystyczna dla czasów mesjańskich. U św. Jana radość w Apostołach jest jednym z owoców zmartwychwstania Chrystusa. Również i dla nas istnieje radość, która winna całkowicie wypełnić nasze wnętrza, która winna objawić się jako pogoda ducha i promieniować pokojem z naszego życia, tak by mogła zarazić, bez pomocy słów, naszych braci... Jest to radość, która może współistnieć z doświadczeniem cierpienia. Jest ona cennym owocem Ducha Świętego.

Numer 17. naszych Konstytucji kończy się długim cytatem z listu św. Pawła do Efezjan (3,17–19). Wszystkie występujące tu wyrażenia dają nam światło na płaszczyźnie teologicznej i duchowej: „Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani (...), zdołali (...) poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą” (Ef 3,17–19).

Św. Paweł własnymi słowami wyraża to immanentne prawo czy wzajemną intymność, o której jeszcze będziemy mówić: Chrystus jest obecny w naszych sercach przez wiarę; my jesteśmy wkorzeni i ugruntowani w miłości; mamy poznać miłość Chrystusa w tajemnicach Jego życia i przeżywać je; mamy wchodzić w dynamikę życia zjednoczenia z Chrystusem, abyśmy byli uczestnikami Pełni (Pleroma) Boga.

Św. Paweł stwierdza, że jest „sługą” tej tajemnicy i że powierzono mu zadanie głoszenia jej: „Mnie zgoła najmniejszemu ze wszystkich świętych” (Ef 3,7–8). A więc ta profe-

tyczna perspektywa „znajomości” (doświadczenia), jaką mamy w tajemnicy Chrystusa, jest obecna w tekście nowych konstytucji: „Zostaliśmy zaproszeni, by coraz lepiej odkrywać Osobę Chrystusa i tajemnicę Jego Serca oraz głosić Jego miłość, która przewyższa wszelką wiedzę” (nr 17).

Do wypełniania tej misji dąży nasze „słuchanie Słowa”, nasze dzielenie „Chleba” (nr 17), całe nasze życie ofiary, przeżywane w dyspozycyjności i solidarności z Chrystusem i z braćmi.

Nasze „Ecce venio” musi być „prorocstwem” miłości i służbą pojednania: „Od swoich zakonników Ojciec Dehon oczekuje, żeby byli prorokami miłości i sługami pojednania ludzi i świata w Chrystusie (por. 2 Kor 5,18)” (nr 7). W ten sposób w konstytucjach podkreślony jest ścisły związek, jaki istnieje między „zjednoczeniem miłości” i „misją”, zawsze w realizowaniu ofiary (por. numery 23, 25). Zwłaszcza ofiara będzie przedmiotem naszego pogłębionego studium: „Jak każdy charyzmat w Kościele, tak i nasz charyzmat proroczy oddaje nas w służbę zbawczej misji Ludu Bożego w dzisiejszym świecie” (nr 27).

W liście do Efezjan św Paweł zachęca nas, abyśmy tę długą drogę „zjednoczenia miłości” (i „misji”) przemierzyli „ze wszystkimi świętymi” (Ef 3,18), czyli ze wszystkimi naszymi braćmi chrześcijanami, „którzy w sposób bardziej wyraźny przeżyli naszą drogę zjednoczenia z Sercem Jezusa” (nr 85), ze św. Janem i ze wszystkimi świętymi miłującymi Serce Chrystusa, z samym Ojcem Dehonem, ze wszystkimi naszymi pierwszymi współbraćmi, a w szczególny sposób z Maryją w Jej „Ecce Ancilla”.

13. Chrystus, Pan naszego życia

Dla lepszego odkrycia „Osoby Chrystusa” i „tajemnicy Jego Serca” (nr 17) konstytucje proponują nam różne drogi refleksji i medytacji.

Zatrzymamy się na niektórych, najbardziej charakterystycznych wyrażeniach dwóch chrystologicznych tekstów (numery 10–12; 19–21), aby dojść do „wspólnego przybliżania się do tajemnicy Chrystusa” i tego „zwracania baczonej uwagi” zalecanych przez numer 16., od których zależy realizacja naszego sercańskiego powołania.

„Z Chrystusem i jak Chrystus (za Jego wzorem)” (nr 21). To sformułowanie z numeru 21. określa bardzo szczęśliwie perspektywę „Pawłową i Janową” naszej refleksji. Obydwie te perspektywy są obecne u Ojca Dehona z wyraźną preferencją perspektywy Janowej, w celu osiągnięcia naśladowania Chrystusa, zjednoczenia z Chrystusem, uczestnicząc wewnętrznie w Jego życiu.

Już w numerze 9. nowych konstytucji zostało powiedziane: „Z wszystkimi braćmi chrześcijanami (...) wyznajemy (...), że Chrystus jest Panem, w którym Ojciec objawił nam swą miłość, i który przebywa w naszym świecie, aby go zbawić”.

Chrystus stał się „Panem” przez swoje zmartwychwstanie. Mówią o tym nowe Konstytucje w numerze 19.: „Ojciec (...) wskrzeszając Go z martwych (Chrystusa), ustanowił Panem, Sercem ludzkości i świata oraz nadzieją zbawienia dla wszystkich, którzy słuchają Jego głosu”.

Ten tytuł „Pan”, jak również „Syn Boży” zachowują w nowych konstytucjach cały ładunek teologiczny, jaki mają w Piśmie św. (por. Ga 2,20; 1 Kor 12,3; Dz 2,36; Rz 14,9).

Tytuł „Pan” jest po wiele razy używany przez nowe konstytucje jako synonim „Chrystusa”, „Jezusa”, „Boga” (por. numery 26, 28, 29, 35, 64, 68, 77, 79, 80, 82, 84, 85...) (powyższe stwierdzenie nie sprawdza się w tłumaczeniu polskim nowych konstytucji, wynika to z ducha języka polskiego — przyp. tłumacza).

W numerach 9. i 19. „Pan” jest użyty w znaczeniu silniejszym: jest podkreśleniem bóstwa Chrystusa.

Nowe konstytucje, to prawda, nie są traktatem teologicznym a tym bardziej tekstem apologetycznym; występuje w nich jednak pewna żywa i konkretna chrystologia.

Nasz „wspólny sposób przybliżania się” do Chrystusa, zgodnie z przykładem jaki dał nam Ojciec Dehon, jest przede wszystkim żywotnym i życiowym: to, co jest i co żyje Chrystusem, określa to, czym powinniśmy być i czym żyć „z Chrystusem i za Jego wzorem” (nr 21). To jest sercański sposób przybliżania się „do tajemnicy Chrystusa” (nr 16).

W nowych konstytucjach są liczne wyrażenia, odnoszące się do tego życiowego przybliżania się do Chrystusa (por. nr 16). Niektóre już napotkaliśmy. Dla Ojca Dehona Chrystus jest „Synem Bożym, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20). W „naszym doświadczeniu wiary” Chrystus jest „Panem, w którym Ojciec objawił nam swą miłość, i który przebywa w naszym świecie, aby go zbawić” (nr 9). „Specyficzna i pierwotna idea i charakter własny Instytutu” to „ofiara wynagradzająca, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

14. Dla Ojca i dla ludzi (nr 17)

Dwa krótkie sformułowania wyrażają bardzo dobrze życie, misję i Osobę Chrystusa w jej podwójnym odniesieniu do Ojca i do ludzkości: „dla Ojca” i „dla ludzi” (nr 17). Te dwa sformułowania są często połączone lub też występują w różnych wariantach w tekście nowych konstytucji, np. w numerach 3, 6, 10, 14, 23, 35, 41, 53... Stosując słownictwo bardziej teologiczne można by posługiwać się tylko jednym sformułowaniem, typu: „Ojcu dla ludzi”, jak to czytamy w numerze 6. w związku z zamiarem Ojca Dehona łączenia „w sposób wyraźny” naszego „życia zakonnego i apostołskiego z ofiarą wynagradzającą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi”.

Wyraża się w ten sposób, syntetycznie, nurt wstępujący Chrystusa „ku Ojcu”, po wiele razy podkreślany w czwartej Ewangelii, w samym akcie, w którym Chrystus oddaje się za nas: „propter nos homines...”. Jest to jedyny nurt miłości: „Przyciągnę wszystkich do siebie...” (J 12,32), w którym poznajemy „miłość jaką Bóg ma ku nam” i wierzymy w nią (1 J 4,16).

Przytaczamy niektóre wyrażenia konstytucji:

„Chrystus przyjmuje śmierć jako największy dar swojego życia dla ludzi, i jako wyraz synowskiego posłuszeństwa dla Ojca” (nr 3); „posłuszny Ojcu (Chrystus) spełnił swą służbę dla wielu” (nr 10).

„Ofiara Tego, który z miłości oddał się całkowicie Ojcu i ludziom” (nr 35). „Chrystus oddał się całkowicie Ojcu i ludziom” (nr 41).

Są to wyrażenia, z których wypływa konkretna propozycja duchowego i apostołskiego życia, które wymaga od nas, abyśmy kontemplowali „Ojca...”, i działali „dla ludzi”.

15. Wspólne doświadczenie tajemnicy Chrystusa

Chrystus jest w istocie dla nas „Posłany” przez Ojca, jak o tym przypominają nowe konstytucje w numerach 10. i 19. Jako „Posłany” Chrystus pozostaje w szczególnej relacji z Ojcem, który Go posyła, i z nami, do których jest posłany.

Słowo „posyłać” u św. Jana jest ulubionym słowem Chrystusa, kiedy mówi o sobie w odniesieniu do zbawczej misji świata, którą powierzył Mu Ojciec.

Również u św. Jana Chrystus określa swoje życie w stosunku do woli Ojca, że Go posłał: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4,34).

Chrystus, „Poślany Ojca”, przedstawiony jest w nowych konstytucjach w dwóch postawach: posłuszeństwa Ojcu i solidarności z ludźmi, w spełnianiu swojej misji: „Ojcu i dla ludzi”.

W tych dwóch postawach Chrystusa, kontemplowanych i przeżytych, dostrzegamy drogę, aby dojść do „wspólnego przybliżania się do tajemnicy Chrystusa pod kierownictwem Ducha Świętego” (nr 16). Postawy te rozważamy przede wszystkim z „baczną uwagą”, aby zdać sobie sprawę z „niewyczerpanych bogactw tej tajemnicy”, zgodnie z doświadczeniem Ojca Dehona i „naszych pierwszych księży” (nr 16). Podobnie jak Ojciec Dehon jesteśmy „z Chrystusem i za Jego wzorem” (nr 21).

Ofiarna miłość Chrystusa do Ojca i do ludzi („Dla Ojca i dla ludzi”) jest dla nas, sercanów, kluczem do interpretacji tajemnic Jego życia, do których kontemplacji i przeżywania jesteśmy zachęceni, a zwłaszcza do tajemnicy „Otwartego Boku Ukrzyżowanego (...)”, tajemnicy „Serca Chrystusa” (nr 21), aby prawdziwie poznać Go w Jego ofierze miłości i zjednoczyć się z Jego ofiarą, oddając się przez Niego i z Nim Ojcu i braciom: „Pragniemy ze zjednoczenia z Chrystusem w Jego miłości ku Ojcu i ludziom, uczynić zasadę i centrum naszego życia” (nr 17).

Tak postąpił Ojciec Dehon. Dla niego „Otwarty Bok i przebite Serce Zbawiciela są (...) najlepszym wyrazem miłości, której czynną obecność doświadcza w swoim życiu” (nr 2). Tutaj czerpie miłość ofiarną, która charakteryzuje jego życie i jego charyzmat Założyciela (por nr 3).

„Sposób wspólnego przybliżania się do tajemnicy Chrystusa” (nr 16), polega zatem dla nas, sercanów, na realizowaniu zachęty św. Jana Ewangelisty: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19,37).

Z pedagogicznego punktu widzenia bylibyśmy skłonni rozpocząć naszą kontemplację od Boku i od przebitego Serca Chrystusa, podobnie jak św. Jan Ewangelista rozważał i przeżywał, w świetle zmartwychwstania, te tajemnice życia Chrystusa.

Pójdziemy jednak według porządku zaproponowanego przez Konstytucje w cytowanych tekstach: 9–15 i 16–21. Prześledimy jednak tę drogę zawsze w perspektywie przebitego Boku i Serca Jezusa, które determinują nasz „wspólny sposób przybliżania się”, naszą „szczególną uwagę” (nr 16) zwróconą na Osobę i tajemnicę Chrystusa.

16. Posłuszeństwo Chrystusa wobec Ojca

W numerze 10. Konstytucji czytamy: „Posłuszny Ojcu (Chrystus) spełnił swą służbę dla wielu”, aż do daru ze swego życia (najwyższa służba) „na okup za wielu”, według słów Ewangelii św. Marka (10,45).

Na początku misji Chrystusa i w toku jej realizacji występuje zawsze posłuszeństwo wobec Ojca: jest Jego „pokarmem”, aby wypełnić „dzieło”, które Ojciec Mu powierzył jako Zbawicielowi świata (por. J 3,17; 4,34).

Tę posłuszeństwo Chrystusa jest po wiele razy przypomniane w Konstytucjach:

W numerze 3., w nawiązaniu do doświadczenia wiary Ojca Dehona, gdzie ofiara miłości Chrystusa, który daje swoje życia dla ludzi w „synowskim posłuszeństwie Ojcu”, staje się źródłem ofiary miłości Ojca Dehona.

W numerze 35.: „Z Chrystusem ubogim i posłusznym” życie ofiary „skłania nas do poszukiwania (...) woli Ojca wobec nas i świata” (nr 35).

W numerze 58.: „Ecce venio (Hbr 10,7) określa fundamentalną postawę naszego życia. Czyni z naszego posłuszeństwa akt ofiary, upodabnia nasze życie do życia Chrystusa dla zbawienia świata i chwały Ojca”, a wszystko to, ponieważ „Jezus z miłości poddał się woli Ojca” (nr 53).

W innych miejscach nowe konstytucje wyrażają tę postawę Chrystusa wobec woli Ojca, mówiąc o „dyspozycyjności” i poddaniu (nr 53), o „synowskim zdaniu się” (nr 44). Jest to

posłuszeństwo, wyrażone w określeniach „służby” (numery 3, 10), „doskonałej miłości” (nr 14), „ofiary” zbawczej (nr 58).

W końcu numer 19. zawiera cytat z listu do Hebrajczyków: „A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 5,8–9).

Jest to tekst, o którym mówi autor listu do Hebrajczyków: „Wiele mamy mówić, a trudne to jest do wyjaśnienia (...)” (5,11), lecz co nie może być absolutnie opuszczone w kontemplacji posłusznego Chrystusa. Właśnie posłuszeństwo „uczyniło” Chrystusa „doskonałym” (Hbr 5,9), czyli doprowadziło Go do doskonałego wypełnienia swojej misji kapłana i ofiary.

Ten biblijny temat posłuszeństwa Chrystusa wobec Ojca jest bardzo rozwinięty u św. Pawła (por. Rz 5,19; Flp 2,6–8), lecz my będziemy go rozważać przede wszystkim na bazie Ewangelii św. Jana.

Od samego początku, w Prologu, Słowo jest przedstawione jako skierowane ku Ojcu (por. 1,1), jest „w łonie Ojca” (1,18).

W ciągu swego życia, Chrystus, Słowo wcielone, cały jest nastawiony na pełnienie woli Ojca (por. J 4,34; 5,19,30,36; 6,38–39; 8,26; 10,17–18; 14,31; 15,19), aż do wypełnienia wszystkich Pism: „Consummatum est” (J 19,30). „Wszystko zostało wypełnione”: wypełniłem „dzieło, które mi dałeś do wykonania” (J 17,4) i pozwoliłem na przebicie Boku, które jest przypieczętowaniem wszystkiego (por. J 19,31–37).

To posłuszeństwo Chrystusa wobec Ojca, według Ewangelii św. Jana, jest rzeczywistością wywołującą wielkie wrażenie, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę wszystkie szczegóły Jego życia. To całkowite i doskonałe posłuszeństwo jest czymś więcej niż cnotą: jest to życiowy nurt, najgłębsze wyrażenie samej istoty Chrystusa jako „Wysłanego przez Ojca” (por. nr 10). Jest to jedyna w swoim rodzaju relacja miłości, podkreślona w trzech prostych wyrażeniach św. Ja-

na: „Ojciec Mnie miłuje” (10,17); „Ja miłuję Ojca” (14,31); „Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości” (15,10).

17. Droga Chrystusa jest naszą drogą (por. nr 12)

IV 82
Kontemplacja i przeżywanie posłuszeństwa Chrystusa wprowadza nas w samą tajemnicę Boga: w „Chrystusie Panu (...) Ojciec objawił nam swoją miłość” (nr 9), szczególnie w posłuszeństwie Chrystusa, wyrażeniu swojej miłości (por. J 6,38; 8,29; Mt 26,39; Flp 2,8; J 19,30).

Chrystus wyraża swoją miłość Ojcu w ofierze całego swego życia, chwila po chwili, w czynach, które spełnia, a przede wszystkim w momencie szczytowym swojej męki. Jest On zawsze „skierowany do Ojca” przez swe synowskie posłuszeństwo. To właśnie życie Chrystusa wyraża Jego synowską miłość. Słusznie może sam dać sobie świadectwo: „Niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca i że tak czynię, jak mi Ojciec nakazał” (J 14,31).

47
Posłuszeństwo Chrystusa, tajemnica Jego synowskiej ofiary to pierwsze rzeczywistości, które wiążą się z naszym duchowym życiem Oblatów, Księży Najświętszego Serca Jezusa (nr 6), jest to pierwsze i wspólne przybliżenie „do tajemnicy Chrystusa” (nr 16), ponieważ „zasadą i centrum” (nr 17) naszego „życia zakonnego i apostolskiego” winno być zjednoczenie z „wynagradzającą ofiarą Chrystusa, którą (...) złożył Ojcu za ludzi” (nr 6; por. nr 17). Miarą naszego wynagrodzenia jest „ściśła łączność z Jego miłością ku Ojcu” (nr 23).

Chodzi o to, abyśmy weszli w ten nurt Boskiej miłości synowskiej i żyjąc synowską miłością Chrystusa, podzielali Jego „wynagradzającą ofiarę” (nr 5) i Jego całkowite posłuszeństwo.

Chrystus, „nowy Adam” (nr 10), przez swoje posłuszeństwo stał się Tym, który „w wierze przewodzi i ją wydoskonala”

(Hbr 12,2), a według wyrażenia „Dyrektorium Duchowego” jest Tym, „który nas wyprzedził na tej drodze (dar z nas samych), uczynił ją możliwą do praktykowania i pozostawił, jako ślady swoich kroków, ślady krwi” (DSp, 9). Jego droga — mówią nowe konstytucje — jest naszą drogą (por nr 12).

To pierwsze przybliżenie do posłuszeństwa i synowskiej ofiary Chrystusa, podkreślone przez nasze konstytucje, dokonuje się „pod kierownictwem Ducha Świętego” z „bacznym zwracaniem uwagi na to, co w niewyczerpanym bogactwie tej tajemnicy odpowiada doświadczeniu Ojca Dehona” (nr 16). Jest to przypomniane w numerze 3.: „W tej miłości Chrystusa, który przyjmuje śmierć jako największy dar swego życia dla ludzi i, jako wyraz synowskiego posłuszeństwa dla Ojca, widzi Ojciec Dehon źródło zbawienia”.

„Najlepszym wyrazem” tej miłości jest „Otwarty Bok i przebite Serce Zbawiciela” (nr 2). Na tej drodze jesteśmy kierowani i prowadzeni przez Ducha Świętego (por. nr 16), który sprawia, że przeżywamy, w dynamicznej wierności „doświadczenie wiary Ojca Dehona”, który wybrał jako hasło swego życia: „Ecce venio...” (Hbr 10,7); „Panie, co chcesz, abym czynił? (Domine, quid me vis facere?) (Dz 9,6); „Fiat...” (Mt 28,42); „Sint Unum” (J 17,21).

Kontemplacja Chrystusa w Jego synowskim posłuszeństwie-ofierze Ojcu i życie nim, jest kontemplacją i życiem typowo sercańskim. Jedynie w ten sposób jesteśmy „Oblatami, Księżmi Najświętszego Serca Jezusowego” (nr 6).

18. Chrystus solidarny z ludźmi

„Przez solidarność (posłuszeństwo) z ludźmi, Chrystus, jako nowy Adam, objawił miłość Boga i zwiastował Królestwo...” (nr 10).

Ten sposób wyrażania, odnośnie do tajemnicy Wcielenia, może się wydawać trochę słaby, ale słowo „solidarność”,

choć ma wydźwięk psycho-socjologiczny, jest poparty, w swym teologicznym znaczeniu, przez autorytet św. Pawła, w liście do Rzymian w rozdziałach 4. i 5. oraz w wielkich tekstach listu do Hebrajczyków (2,10–18; 5,7–10; 10,5–10), jak również przez poważną tradycję patrystyczną.

Aluzja do „nowego Adama” (nr 10) jest typowo Pawłowa (por. Rz 5,12–21).

Słowo, „stawszy się ciałem”, jest tak bardzo solidarne z nami, że оголаca „samego siebie” (Flp 2,7) z chwały, którą posiadał od początku (por. J 17,5) i którą powinien ukazać w swym człowieczeństwie (jak podczas przemienienia).

Chrystus wolał otrzymać ją od Ojca, jako wyniesienie przez swoją ofiarę (por. Flp 2,9), przez zmartwychwstanie.

„Sługa” (Flp 2,7) nawiązuje do „Pana” (Flp 2,11).

Temat solidarności Chrystusa może być szeroko komentowany innymi tekstami św. Pawła (por. Rz 5,8; 8,31–39; Ef 2,4–10, itp.).

Gdy chodzi o św. Jana, to związek „solidarność — objawienie” jest zasadą i kluczem do interpretacji jego Ewangelii, poczynając od Prologu, przedstawiającego nam Słowo, które „stało się ciałem” (1,14), solidarne z najbardziej kruchą częścią człowieka, „ciało”, które jest jego namiotem pośród nas. Widzimy Jego chwałę (J 1,14), czyli miłość w słowach i czynach, w Jego śmierci i zmartwychwstaniu. W miłości Chrystusa doświadczamy miłości Ojca: „Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony, który jest w łonie Ojca, (o Nim) pouczył” (J 1,18). „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu (...), posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,9–10).

W Chrystusie „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16).

Powróćmy do tych rzeczywistości, które popierają nasze doświadczenie wiary, które są „zasadą i centrum naszego życia” (nr 17), które skłaniają nas, w „łączności z Chrystu-

sem, obecnym w życiu świata i solidarni z Nim (...)", by „oddać się Ojcu w ofierze żywej, świętej i przyjemnej (por. Rz 12,1)" (nr 22), i by „głosić Jego miłość, która przewyższa wszelką wiedzę" (nr 17).

Podkreślmy siłę logiki Boga (nieskończenie wyższej od biednej logiki ludzkiej), która w heroicznej solidarności Chrystusa wobec ludzi objawia nam swoją miłość. W ten sposób nasza wzajemna miłość ukazuje miłość Boga do nas i jest objawieniem Jego miłości między nami (por. 1 J 4,11,16).

Zastanówmy się teraz głębiej nad „solidarnością" Chrystusa wobec ludzi w Jego życiu.

Słowo, które stało się ciałem rozbiło swój namiot (eskenosen) pośrodku nas, stało się uczestnikiem naszej historii, naszych cierpień, towarzyszem naszego pielgrzymowania, w sposób bardziej intymny i pełen miłości, niż uczynił to Jahwe w przejściu przez pustynię (...) (por. Wj 40,16–21; 34–38), ponieważ Chrystus jest we wszystkim nam podobny, oprócz grzechu, chociaż został grzechami naszymi obciążony. Kontemplujmy Go w dramatycznej scenie przed Piłatem: „Ecce homo" (J 19,5).

Słowo, które stało się ciałem, prawdziwy człowiek, jeden z nas, wylewa dla nas, aż do ostatniej kropli, swoją krew.

Jego miłość jest tak bardzo unikatowa, niewysłowiona, że nie mogą jej wyrazić żadne słowa. Lepiej kontemplować z miłością: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili" (J 19,37).

Nowe konstytucje precyzują i podkreślają niektóre aspekty tej „solidarności" Chrystusa wobec ludzi: „czynna obecność" Jego miłości (nr 2; por. numery 9, 11, 28, 41, 60); Jego utożsamianie się „z małuczkiemi i biednymi" (nr 28; por. nr 53). A dalej: „Chrystus-Sługa" (nr 56), „ofiara" i „ofiarowanie się" dla zbawienia ludzi (por. numery 2, 3, 6...); „zjednoczenie z Chrystusem, w Jego miłości ku Ojcu i ludziom" (nr 17), „złączenie z Chrystusem, obecnym w życiu świata" (nr 22; por. numery 24, 26..., aż do najbardziej intymnego sformułowania dotyczącego wzajemności: „Ja w was, w wy we Mnie,") z alegorii

o krzewie winnym ze św. Jana (15,1–8), z którego 17. numer Konstytucji cytuje wiersz 4.

W ten sposób jest podkreślona aktualna i „mistyczna” solidarność Chrystusa z nami, „Jego uwaga i otwarcie się na potrzeby i oczekiwania ludzi” (nr 53).

Jeśli chodzi o tę „historyczną”, a równocześnie aktualną solidarność Chrystusa, przypomnijmy tajemnicę jedynej Osoby Słowa w Chrystusie, która żyje odwiecznie w teraźniejszości. Stąd, jeżeli wszystkie ludzkie czynności Chrystusa odnoszą się do Osoby Słowa, jako czynności przeszłe, to są to również czynności obecne w teraźniejszości. Jego solidarność historyczna jest zawsze aktualna i jesteśmy zachęcani do odszukiwania jej śladów i znaków w rozważaniu tajemnic życia Chrystusa (por. nr 77), zwłaszcza tajemnicy jego przebitego Boku (por. nr 21).

Zastanówmy się nad kruchością Jego ziemskiego życia: cierpiał trudy, głód, płakał, cierpiał konanie, znosił okrutne cierpienia i męki, i poniósł śmierć na krzyżu.

Przeżywamy Jego solidarność z biednym ludem, Jego miłosierdzie dla tłumów, porównanych do porzuconych owiec, bez pasterza (por. Mt 9,36); Jego troskę o chorych, maluczkich, pokornych, grzeszników.

Pomyślmy o solidarności Sługi-Zbawiciela w symbolu obmycia nóg (por. J 13,1; 20) i w pragnieniu oddania życia za swoje owce (por. J 10,15).

Oprócz drogi posłuszeństwa i dyspozycyjności wobec woli Ojca, druga droga, droga tajemnic Chrystusa jest szczególnie pożyteczna, abyśmy się zbliżyli do Niego i żyli również tą samą solidarnością, jako wyraz naszej profesji zakonnej, która „daleka od tego, by wyobcować nas spośród ludzi, czyni nas jeszcze bardziej solidarnymi z ich życiem” (nr 38). Ta solidarność z Chrystusem jest konieczna, aby nadać również horyzontalny wymiar naszej ofierze, „uwrażliwiając nas na wezwania” świata (nr 35), na „pytania” i „poszukiwania”, na „aspiracje ludzi nam współczesnych” (nr 37).

Wyrażeniem najmocniejszym, w konstytucjach, odnoszącym się do solidarności Chrystusa ze światem i z ludźmi, jest wyrażenie zawarte w numerze 19., gdzie Chrystus jest przedstawiony jako „Serce ludzkości i świata oraz nadzieja zbawienia dla wszystkich, którzy słuchają Jego głosu”. Nie zapominajmy również o tekstach soborowych Vaticanum II, które mogą pomóc nam w rozważaniu nad solidarnością Chrystusa i Jego relacji z ludzką wspólnotą i jej wartościami (por. GS 22, 32, 38; LG 10, 28...).

19. Solidarni z Chrystusem

Chrystus — „Serce ludzkości i świata” (nr 19), jest wyrażeniem mocnym a zarazem wspaniałym obrazem w centrum drugiego kontekstu chrystologicznego nowych konstytucji (numery 15–25).

Symbol „serca” przypomina nam piękna antyfona brewiarzowa: Teraz wypełnia się plan Ojca: uczynienie Chrystusa sercem świata” (poniedziałek, IV Tydzień, Nieszpory — Breviarz włoski). Jest to temat drogi O. Teilhardowi de Chardin, Urs von Balthasarowi i hasło naszych obchodów setnej rocznicy Zgromadzenia w 1978 roku.

Wysłuchajmy się w zachętę Chrystusa, aby uczyć się od Niego łagodności i pokory serca (por. Mt 11,29). Nie jest to jakieś teoretyczne nauczanie, lecz szkoła życia.

Centralność fizyczna serca jako organu oznacza jego solidarności z całym ciałem. W konstytucjach „Serce” jest użyta w sensie biblijnym, jako wyrażenie tego, co jest najbardziej intymne i wewnętrzne w człowieku.

Jego centralność i solidarność jest ewidentna, ponieważ wszystko pochodzi od serca. Posłuchajmy innej zachęty Chrystusa: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza” (J 7,37–38). W Jezusie, głów-

nym źródle Ducha Świętego (por. J 19,30; 34), również i my, złączeni z Nim, stajemy się źródłami Ducha Świętego: promieniujemy Jego darami, Jego owocami, Jego charyzmatami.

Wszystko to jest rzeczywistością w tajemnicy przebitego Boku, a zatem przebitego Serca Zbawiciela.

Zdajemy sobie sprawę z ogromnej doniosłości, jaką ma dla Ewangelii św. Jana przebicie Boku. Jest to centralny symbol chrześcijaństwa, zasadniczy obraz zbawienia. Stąd Ewangelia stosuje język, który jest unikatowy, uroczysty, używany przy przysięgach (por. J 19,35), stąd pominięcie wzmianek o innych cudach (ciemności, trzęsienie ziemi, wskreszenie zmarłych, itp.), realizacja dwóch pism i pełna siły zachęta-proroctwo: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19,37). Powróćmy do tych tematów.

Jako „Oblaci, Księża Najświętszego Serca Jezusowego” (nr 6), spontanicznie dla podkreślenia „centralności” i „solidarności” z Chrystusem, wybraliśmy nie Pawłowy obraz Głowy (Chrystus-Głowa: por. Ef 1,10–22; 5,23; Kol 1,18; 2,10,19), obraz rozwinięty przez Sobór Watykański II w LG 7), lecz rzeczywistość, że Kościół w swojej pełnej miłości wiekowej kontemplacji dostrzegł, w przebitym Boku Serce Zbawiciela: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19,37).

Dochodzimy w ten sposób do nowego określenia chrystologicznego: „Serca Jezusa”, które charakteryzuje nasze wspólne przybliżanie się do tajemnicy Chrystusa, także w Jego relacjach z Kościołem i ze światem i wyciska szczególną pieczęć na naszym zakonnym i apostołskim życiu.

Podobnie jak Chrystus jest świadkiem Ojca, Jego objawienia, również i my powinniśmy być świadkami Chrystusa, Jego objawienia wśród ludzi naszego czasu, jak to wyraża podtytuł: „Świadkowie prymatu Królestwa” (por. cz.II, § 2).

Nasz związek z Chrystusem nie jest jedynie związkiem działania, lecz wewnętrżnej solidarności.

Spontanicznie myśl idzie do sformułowań Pawłowych: „Z Chrystusem”, „W Chrystusie”, „Przez Chrystusa” (...), i do

znanych czasowników złożonych (z greckim przedrostkiem „sun”) użytych przez Apostoła: „współ-cierpieć, współ-umrzeć, współ-zmartwychwstać”, itd. (por. Rz 6,4–6; Ga 2,19; Kol 2,12, itd.).

Pomyślmy, biorąc pod uwagę wartość solidarności z Chrystusem i codzienne zaangażowanie w życie każdego oblata, o „doksologii” lub zakończeniu wielkich modlitw eucharystycznych: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże, Ojciec Wszechmogący, w jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała, przez wszystkie wieki wieków”. A zgromadzenie wiernych odpowiada, wyrażając swoją zgodę: „Amen”.

Ta „doksologia” eucharystyczna winna nam, sercanom, być szczególnie droga ponieważ jest to nasz prawdziwy akt ofiarny powtarzany codziennie, to nasze zaangażowanie, ażeby uczynić, solidarni z Chrystusem, z naszego życia „wynagradzającą ofiarę (...) Ojcu za ludzi” (nr 6). W czasie małego podniesienia jednoczymy się z kapłanem i ze stanem żertwy Chrystusa (por. Hbr 5,9; 10,14), aby być ofiarowanymi z Nim „jako ofiary żywe, święte i Bogu przyjemne. I to jest wyraz naszej rozumnej służby Bożej” (czyli kultu według Ducha Świętego) (Rz 12,1).

20. Teologia odkupienia

Dla nas kontemplacja Chrystusa Pana — „Serca ludzkości i świata”, to dostrzeganie „czynnej obecności” Jego miłości w ludziach, „czynnej obecności”, której doświadczył szczególnie Ojciec Dehon w swym życiu (nr 2).

Ta „czynna obecność” miłości Chrystusa jest z istoty głębokim doświadczeniem życiowym, jest nurtem miłości, który przenika cały świat, regeneruje go, ożywia, odnawia. W tych trzech określeniach, w istocie pozytywnych, streszcza się rzeczywistość „zbawienia”, które jest przedmiotem „nadziei (...) dla wszystkich, którzy słuchają Jego głosu” (Chrystusa) (nr 19), „zbawienia”, które Chrystus realizuje w swojej miłości i ze swoją miłością.

To jest teologia odkupienia skoncentrowana na „nurcie miłości zbawczej” (nr 21), która ma swój wpływ również na pojęcie wynagrodzenia, rozumianego jako przyjęcie Ducha Świętego („tak” na Miłość), jako „odpowiedź na Miłość Chrystusa względem nas, ścisłą łączność z Jego miłością ku Ojcu oraz współpracę z Jego zbawczym dziełem w świecie” (nr 23).

W nowych konstytucjach występuje również inna teologia odkupienia, która wychodzi od sytuacji grzechu świata, ponieważ „zbawienie” jest zdefiniowane w stosunku do grzechu i do jego konsekwencji jako wykup, wyzwolenie, ekspiacja, przebłaganie, wynagrodzenie (por. numery 4,7,12,22,23,24...). Jest to teologia, która nawiązuje do św. Anzelma: „Cur Deus homo?”.

Odkupienie, pojmowane jako „nurt zbawczej miłości” (nr 21) w świecie, jako „czynna obecność” miłości Chrystusa, a zatem całej Trójcy Przenajświętszej, zaciemnia (pozornie) wymogi sprawiedliwości i czci Boga, które w rzeczywistości nie są zaprzeczane ani zapoznane.

Zamiast „zastępstwo” wybiera się raczej „uczestnictwo”, „współpracę”, jednym słowem „solidarność”: Chrystus solidarny z nami, grzesznikami.

Nie mówi się o naprawieniu szkody, zadośćuczynieniu, itp.

W ten sposób zbliżamy się do tajemnicy odkupienia Chrystusa w harmonii z „doświadczeniem wiary Ojca Dehona” (por. 2–5), z tradycją Zgromadzenia (por. numery 15–16), aby oddawać Chrystusowi „kult miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Jego Serce (por. NQ XXV, 5) (nr 7)”. Znajdujemy się na linii dynamicznej wierności.

21. Aby „doprowadzić do miłości ludzkość i świat

Trzeba przyznać, że perspektywa otwarta przez numer 19., nawiązując do „planu miłości” Ojca postania swego Syna, wskrzeszenia Go z martwych, ustanowienia Go „Pa-

nem, Sercem ludzkości i świata”, jest szczególnie sugestywna. Jest przedstawieniem wiary typowo sercańskiej.

Wychodzi od historycznego powołania Chrystusa (por. Hbr 5,4–10; 10,5–7) i dochodzi do doskonałości kapłana i żertwy: „wszystko wykonał” (Hbr 5,9) przez ofiarę krzyża i chwałę zmartwychwstania i wniebowstąpienia (por. Hbr 7,26–28; 9,11–14; 23–28).

Również w swoim kapłaństwie i w stanie żertwy Chrystus jest solidarny z nami: „Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych (w kapłaństwie i w stanie żertwy), którzy są uświęceni,” (Hbr 10,14). A my zostaliśmy „uświęceni” przez chrzest, który ustanowił nas „kapłanami (...) dla naszego Boga” (Ap 5,10), jesteśmy „świętym kapłaństwem, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu, przez Jezusa Chrystusa” (1 P 2,5). Stąd winniśmy „patrzeć na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonalą” (Hbr 12,2).

Chrystus, „Pan, Serce ludzkości i świata”, przez swoją śmierć i zmartwychwstanie „stwarza na nowo”, „ożywia” i „odnawia” z miłością. Jest to „doprowadzenie do miłości”, ostatnie stadium ewolucji, ponad biogenezą i monogenezą, o którym mówi Teilhard de Chardin, prawdziwe „odrodzenie” jednostek i wspólnot, „odnowienie” przez miłość i w miłości Chrystusa.

Myśl Teilharda de Chardin miała pewien wpływ na niektóre stwierdzenia Soboru i na niektóre teksty naszych nowych konstytucji. Zresztą myśl Teilharda de Chardin, oprócz tego, że czerpie wiele z głębokiego nabożeństwa do Serca Jezusa, inspirowała się na tekście św. Pawła — listu do Rzymian (8,18 nn.) i na słynnych hymnach chrystologicznych z listu do Efezjan (1,3–14) i do Kolosan (1,15–20), które są natchnieniem dla różnych stwierdzeń naszych Konstytucji i służą im jako tło skrypturystyczne¹²⁾.

Właśnie po to, aby ludzkość „odrodziła się”, aby „stała się nowym stworzeniem”, aby „wszystko zostało ponownie stworzone w Chrystusie”, Ojciec Dehon oczekuje od swoich

zakonników, ażeby byli prorokami miłości i sługami pojednania ludzi i świata w Chrystusie” (nr 7).

Przez „posłuszeństwo” i przez „solidarność” z Chrystusem, Jego rzeczywistość „Pana, Serca ludzkości i świata” (nr 19), stanowi dla nas, sercanów, uprzywilejowaną drogę, aby dojść do „wspólnego sposobu przybliżania się do tajemnicy Chrystusa pod kierownictwem Ducha Świętego” (nr 16).

Chrystus „Pan, Serce ludzkości i świata” (nr 19) jest źródłem „doprowadzenia do miłości” świata i ludzkości, przez ofiarę miłości do Ojca i do nas (por. nr 20). Chrystus jest „zasadą i centrum naszego życia” (nr 17). Musimy złączyć się z „ofiara, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6; por. nr 26) i być, przez „nasz charyzmat proroczy, (...) oddanymi w służbę zbawczej misji Ludu Bożego w dzisiejszym świecie” (nr 27).

Nigdy w wystarczający sposób nie zdołamy dogłębnie zrozumieć tego wyrażenia konstytucji: Chrystus „Pan, Serce ludzkości i świata” (nr 19).

Pojmujemy teraz lepiej ponaglającą zachętę nowych konstytucji, aby dostrzec, „ze św. Janem, w otwartym Boku Ukrzyżowanego znak miłości, która przez całkowity dar z siebie samej na nowo stwarza człowieka według Boga” (nr 21) oraz zachętę, by kontemplować „Serce Chrystusa, uprzywilejowany symbol tej miłości” (nr 21).

Tym sposobem „zostaniemy umocnieni w naszym powołaniu. Zaiste, zostaliśmy powołani, by włączyć się w ten nurt zbawczej miłości, oddając się naszym braciom z Chrystusem i za Jego wzorem” (nr 21; por. 1 J 3,16) ²³⁾.

Przypisy

- 1) Por. Carminati: Dehoniani '80, s. 37.
- 2) Por. Carminati: Dehoniani '80, s. 37.
- 3) CVG 80,36, ss.1237-1239.
- 4) CVG 82,3, s. 1249.
- 5) „Sp IV” s. 156.
- 6) Por. CF III, 61-63.
- 7) CA III, 199, w: OSP II, 512; Konst. nr 5.
- 8) CF III, 62: 6.8.1880.
- 9) CF III, 62-63: 6.8.1880.
- 10) Por. Souvenirs: LC numery 399-401; Testament Duchowy: DS, numery 277, 284; LC numery: 88, 91,-93, 196, 248, 267, 298, 421, 424, 434, 450, 454.
- 11) Pod. Dehoniana 1972/4, ss. 36-48; 1979/4, ss. 208-212.
- 12) Por. In Cor Christi, Historia — Teologia — Espiritualidad y Pastoral, Roger Vekemens, S.J. (ed), Bogota 1980; C.Guillocheau, S.J., San Juan Eudes, Santa Margarita Maria, Eilhard y el Corazon de Jesus, ss. 171-176; R. Faricy, S.J. Amor de Jesus en la escatologia de Teilhard de Chardin, ss. 199-212; P. Wenish, S.J. Teilhard de Chardin e la devozione al Sacro Cuore, w „Dehoniana” 1974/7, ss.7-25.
- 13) Por. A. Bourgeois, o.c., 240-273.

Rozdział czwarty

cały rozdział
p. 1 IV, II
-1-

OTWARTY BOK I PRZEBITE SERCE (Konst. nr 21)

1. Przesłanie z Paray-le-Monial

po IV
F4 a)

We „Wspomnieniach” (NHV), wśród motywów, które skłoniły Ojca Dehona do założenia Zgromadzenia, na pierwszym miejscu znajdujemy „pragnienie wyrażone przez Chrystusa św. Małgorzacie Marii, posiadania dusz, które by ślubowały Mu miłość i wynagradzały za wszystkie obelgi wyrządzone Jego Sercu przez grzechy ludzi”¹⁾.

We wstępie do „Dyrektorium Duchowego” czytamy: „Odpowiadamy na apel Chrystusa z Paray-le-Monial” (nr 2).

Tego pierwszoplanowego i zasadniczego odniesienia do Paray-le-Monial w doświadczeniu wiary Ojca Dehona i w zakładaniu Zgromadzenia nie można pominąć milczeniem, a jego znaczenie dla utrzymania dynamicznej wierności nie może zostać pomniejszone.

Z historycznego punktu widzenia to właśnie do Najśw. Serca, zgodnie z przesłaniem z Paray-le-Monial, odsyłają nas stare konstytucje (1878–1883)²⁾

Przesłanie z Paray-le-Monial zachowuje dla nas swą aktualność w przyjmowaniu „Bożego Dzisiaj”, chociaż musi ono zostać ponownie przemyślane i wyrażone zgodnie z aktualnymi wymogami Kościoła i świata.

Przykładem jest dla nas Ojciec Dehon, który nie powtarzał dosłownie przesłania z Paray-le-Monial, lecz przemysłał je i dostosował do wymogów swego czasu.

Możemy przekonać się o tym przeglądając jego „Dzieła duchowe”, w których jest mowa przede wszystkim o tajemnicy miłości w życiu Chrystusa i dusz (por. „La Retraite”, „Vie d’amour”, „Couronnes d’amour”) oraz jego dzieła doktrynalne: „Via Interieur”, i „Etudes sur le Sacr-Coeur”³⁾. Przeprowadzenie pogłębionego studium w tym względzie ukazałoby otwarcie Ojca Dehona i szerokość jego horyzontów.

Jeśli chodzi o kult i nabożeństwo do Serca Jezusa, to zastosowanie znajduje zasada rozwojowa, wzmiankowana przez nr 15. nowych konstytucji. Znajdujemy się zawsze wobec historii, która „od łaski początków rozwija się i żywi tym, co Kościół, który oświecony przez Ducha Świętego, czerpie stale ze skarbcza wiary”.

2. Powracanie do źródeł

Możemy stwierdzić jak to wykażemy później, że św. Jan Ewangelista, bardziej niż św. Małgorzata Maria, jest dla Ojca Dehona inicjatorem i wychowawcą jego postawy i nabożeństwa do Serca Jezusa. Podobnie jest w konstytucjach, które odsyłają nas, jako synów Ojca Dehona i zgodnie z jego doświadczeniem wiary (por. nr 2), do tajemnicy przebitego Boku (por. nr 21).

Numer 2. bowiem, przedstawiając nam doświadczenie wiary Ojca Dehona, stwierdza: „Otwarty Bok i przebite Serce Zbawiciela są dla Ojca Dehona najlepszym wyrazem miłości, której czynną obecność doświadczają w swoim życiu”. To do-

świadczenie wiary Ojca Dehona przedłuża się w naszym doświadczeniu wiary: „Razem ze świętym Janem w otwartym Boku Ukrzyżowanego widzimy znak miłości, która przez całkowity dar z siebie samej na nowo stwarza człowieka według Boga. Kontemplując Serce Chrystusa, uprzywilejowany symbol tej miłości, utwierdzamy się w naszym powołaniu (...)” (nr 21).

„Widzenie” i „kontemplowanie” jest czymś więcej od fizycznego spojrzenia; jest wniknięciem okiem ducha, spojrzeniem przez wiarę, pogrążeniem w kontemplacji, aby „wierzyć”, czyli przylgnąć całą osobą do przebitego Chrystusa i być świadkiem dla braci, uczyniwszy z Serca Chrystusa głębokie, osobiste przeżycie życiowe.

Numer 9. konstytucji mówi o „poznaniu” i „wierzeniu” w odniesieniu do naszego doświadczenia wiary.

Jeśli chodzi o „przebity Bok Zbawiciela” i o „Serce Chrystusa”, to jesteśmy nakłaniani do przeżywania nie tylko doświadczenia Ojca Dehona, lecz doświadczenia samego św. Jana, który jako pierwszy „widział”, „ogłądał”, „uwierzył”, „zaświadczył”. Na tym polega jego „apostolski charyzmat”, jego funkcja w Kościele, cel podkreślony w jego Ewangelii: „Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe, On (Chrystus) wie, że (ewangelista) mówi prawdę, abyście i wy wierzyli” (J 19,35; por. 1,14; 20,30–31).

3. Akt wierności wobec Kościoła

W nowych konstytucjach nie ma żadnej wzmianki o św. Małgorzacie Marii, ani o wyobrażeniu Serca Chrystusa, otoczonego cierniami, z krzyżem u góry, serca, z którego wytryskają płomienie, wyobrażeniu przekazanym nam z Paray-le-Monial. Jesteśmy nakłaniani do kontemplacji Ukrzyżowanego o przebitym Boku „razem ze świętym Janem” (nr 21), zgodnie z doświadczeniem wiary Ojca Dehona (por. numery 2–3).

Wszystko to nie neguje historycznej i opatrznosciowej doniosłości, jaką miały objawienia w Paray-le-Monial w odniesieniu do centralnego symbolu zbawienia, syntezy chrześcijaństwa, którym jest przebity Bok i Serce Zbawiciela. W istocie głównym źródłem biblijnym, w którym zbiega się i z którego wypływa wszelki kult i nabożeństwo do Serca Jezusa, jest tajemnica przebitego Boku Chrystusa.

W rzeczywistości, św. Małgorzata Maria, w przedstawieniu Serca Jezusa jest bardzo bliska temu, co zwyczajnie się myśli o przebicu Boku.

Serce Chrystusa, jak je przedstawia Święta, jest rozdartą raną, która ocieka krwią, jest otoczone koroną cierniową, a ponad nim góruje krzyż. Wszystko to jest ewidentnym znakiem i symbolem przebicia Boku. Ponadto z Serca Jezusa wytryskują płomienie, oczywiste symbole Jego miłości.

Nowa chrystologiczna nazwa: „Serce Chrystusa” czy „Serce Jezusa” jest użyta w 144 numerach nowych konstytucji z wielkim umiarem, dokładnie sześć razy (numery: 2.3.4.21.85.100) i trzy razy jako tylko słowo „Serce” (numery: 7.17.19), nie biorąc pod uwagę tytułu kanonicznego Zgromadzenia: „Księża Najśw. Serca Jezusowego”.

W imię głębszej jedności Kościołowi i duchowi sercańskiemu (wierności dynamicznej) ma miejsce uprzywilejowane odniesienie „otwartego Boku” Zbawiciela.

Jest to przede wszystkim akt wierności wobec Kościoła, w łączności z myślą Kościoła, który karmi nas tym, jak mówi numer 15. nowych konstytucji, „co oświecony przez Ducha Świętego czerpie stale ze skarbcza wiary”.

Encyklika Piusa XII „Haurietis Aquas” z 1956 roku jakby urzędowo potwierdziła to nowe zbliżenie biblijno—patrystyczne i duszpasterskie kultu Serca Chrystusa do otwartego Boku Zbawiciela. W ten sposób objawienia z Paray-le-Monial zostały dowartościowane przez włączenie do szerszej tradycji doktrynalnej, duchowej i duszpasterskiej, nie jako fundament nabożeństwa do Serca Chrystusa, lecz jako środek do przedstawiania

i szerzenia samego nabożeństwa, wraz z charakterystyką jego typowych praktyk wynagradzających i eucharystycznych.

Encyklika ta, owoc długich prac teologicznych i krytycznych, stała się również punktem wyjścia dla nowych poszukiwań, czego świadectwem są okresowe kongresy i nowe dzieła.

Paweł VI w swej adhortacji „Diserti interpretes facti” skierowanej do zgromadzeń poświęconych Sercu Jezusa (25.05.1965) zachęcał do sięgania do prawdziwych źródeł nabożeństwa, zwłaszcza do tajemnicy otwartego Boku.

Podkreślmy, że w tej wierności wobec Kościoła odnajduje się głęboka wierność w stosunku do nabożeństwa i przesłania z Paray-le-Monial.

Bowiem wśród różnych form nabożeństwa do Serca Jezusa (św. Gertruda, św. Jan Eudes...), nabożeństwo w duchu Paray-le-Monial szczególnie skierowane jest do tajemnicy otwartego Boku (por. J 19,31–37).

Św. Małgorzata Maria, w większym stopniu niż św. Jan Eudes, kontempluje ranę Boku jako źródło lub jako gorejące ognisko. Między Sercem wymalowanym przez św. Małgorzatę Marię (nie do przyjęcia dla naszego współczesnego człowieka) i otwartym Bokiem, jak to już powiedzieliśmy, jest jasny związek logiczny: od przebitego Boku dochodzi się do przebitego Serca.

Ponadto, wynagradzający wymiar w duchu Paray-le-Monial akcentuje apostołski wymóg nabożeństwa do Serca Jezusa; podczas gdy wymiar eucharystyczny akcentuje jego duszpasterskie i duchowe wymogi (ascetyczno-mistyczne).

4. Akt wierności sercańskiej

To sięganie do biblijnych źródeł nabożeństwa do Serca Jezusa jest również aktem wierności sercańskiej, jasno podkreślone i przez rozwój, i ewolucję doświadczenia wiary Ojca Dehona.

Nabożeństwo do Serca Jezusa u Ojca Dehona jest zaczerpnięte z nabożeństwa Paray-le-Monial. Nabożeństwo to wszczepiła mu jego matka⁴⁾.

Przesłanie z Paray-le-Monial wywarło na nim bardzo mocne wrażenie.

Jednakże Ojciec Dehon uznaje jako swojego mistrza i wzór św. Jana. Napisze w „Dyrektorium Duchowym”: „Św. Jan jest naszym patronem i wzorem” (nr 55), zwłaszcza ze względu na swe życie zjednoczenia i bliskości z Chrystusem.

Uważa św. Jana za „teologa Serca Jezusa; (...) Tego, który bardzo wyraźnie nakreślił w swoich pismach ducha nabożeństwa do Najśw. Serca”⁵⁾.

Św. Jan nie przekazał nam wyrażenia „Najśw. Serce”, ponieważ Opatrzność zarezerwowała tę łaskę na ostatnie czasy. Lecz kiedy Jezus pragnął, aby dojść do poznania tego nabożeństwa poprzez prywatne objawienia, to apostołem Jego przesłania jest św. Jan (tak było w wypadku św. Gertrudy, św. Matyldy, św. Anieli z Foligno, św. Koletty, św. Małgorzaty Marii).

Ojciec Dehon nie zatrzymuje się na historii nabożeństwa do Serca Jezusa, lecz sięga do źródła, do przebiccia Boku. Rozmyślał wiele nad tą tajemnicą i często sugeruje ją w swych „Dziełach Duchowych”.

Przypomnijmy: „Mois du Sacr-Coeur” z 26 czerwca z pięknymi cytatami z pisma św. Augustyna, św. Jana Chryzostoma, św. Ambrożego, św. Bernarda i długą medytacją św. Bonawentury⁶⁾.

W „Cuorones d'amour” znajdujemy trzy rozważania o „Najśw. Sercu otwartym włócznie”⁷⁾, podobnie w „Année avec le Sacré-Coeur”, w Wielki Piątek⁸⁾. W „Etudes sur le Sacré-Coeur” zatrzymuje się również nad tajemnicą przebiccia Boku⁹⁾.

W końcu „Dyrektorium Duchowe” trzy razy przypomina o tajemnicy przebitego Boku: w rozważaniu o Męce Pańskiej (por. nr 37); w przedstawieniu doświadczenia Maryi na Kal-

warii (por. nr 49) i w odniesieniu do doświadczenia św. Jana (por. nr 67).

Ojciec Dehon nie przeprowadzał głębokich studiów nad tajemnicą przebicia Boku; wskazuje jedynie swoje ogromne zainteresowanie dla tej tajemnicy. Podkreśla miłość, z jaką ją kontempluje, wiedząc, że tu znajduje się prawdziwe źródło, doktrynalny fundament nabożeństwa do Serca Jezusa. Znajdujemy się dokładnie na linii i w duchu „Haurietis Aquas”.

Zatrzymamy się nad urywkiem z „Dyrektorium Duchowego”, który może być uważany, chociaż różny pod względem stylu, za dobry komentarz do numeru 21. nowych Konstytucji: „W dniu Pojednania, męki i śmierci Boga-Człowieka, paschalnego Baranka, który składał siebie w ofierze... Tam św. Jan rozumiał lepiej niż w Wieczerniku, dokąd posunęła się miłość jego Boga. A widząc cenę okupu za dusze, pojął jak wielką wartość mają one w oczach Bożych. Zaczął wówczas rozumieć jakie królestwo przyszedł założyć Mesjasz, a mianowicie królestwo miłości, i jakie reguły, prawa i konstytucje winny być zachowane w królestwie takiego władcy. A to, czego jeszcze nie pojmował, obiecany Duch Święty miał później dopełnić” (nr 63).

Ostatnie zdanie z oczywistością odnosi się do stwierdzenia Chrystusa: „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy (...). (...) Duch prawdy, doprowadzi was do całej prawdy” (J 14,26; 16,13).

Wtedy uczniowie nie tylko rozumieją znaczenie słów Jezusa, lecz również i ukryty sens Jego czynów i wydarzeń z Nim związanych, np. w przebicciu Boku, aby dotrzeć do przebitego Serca, zgłębić cały głęboki sens tej tajemnicy: dar niepokalanego Baranka i przebłaganie za grzechy, dar Ducha Świętego i życia Bożego, dar sakramentów, w szczególny sposób chrztu i Eucharystii; narodziny Kościoła i każdego z nas...

„Dyrektorium Duchowe” łączy tajemnicę przebicia (J 19,31–37) z objawieniami w Paray-le-Monial: „Na krzyżu

Serce Chrystusa pałało miłością, jak objawiło to później swojej służebnicy św. Małgorzacie Marii; tam zostało zranione i otwarte, a z rany wypłynęła krew i woda” (nr 60).

Już w Konstytucjach z 1885 roku sercańska profesja jest złączona z tajemnicą przebicia Boku: „Profesja całopalna, która jest charakterystyczną cechą Księży ze Zgromadzenia Serca Jezusowego, może być porównana do włóchni setnika, który otworzył Bok Zbawiciela i dopełnił Jego ofiary”¹⁰⁾. Tekst ten został włączony do „Dyrektorium Duchowego” (por. nr 93). Przebicie Boku winno być uprzywilejowanym celem naszej kontemplacji, ponieważ „Otwarcie Serca Jezusa jest największą z tajemnic, fundamentem wszystkich innych, tajemnicą miłości przewidzianą wcześniej, a nam dopiero teraz całkowicie objawioną”¹¹⁾.

A zatem kontemplacja przebitego Boku jest wymogiem naszej sercańskiej wierności.

5. Otwarty Bok i przebite Serce

W tych dwóch wyrażeniach: „otwarty Bok” i ”przebite Serce” streszcza się droga nabożeństwa do Serca Jezusa, ustalając jako punkt wyjścia przebicie Boku (J 19,31–37).

W ogólności trzy teksty ewangeliczne są wybrane i komentowane w związku z kultem Serca Jezusa: Mt 11,29, gdzie Chrystus przedstawia się jako cichy i pokorny sercem; J 7,37–39, gdzie Chrystus obiecuje strumienie wody żywej, i J 19,31–37, gdzie żołnierz rozdziera Bok Chrystusa i natychmiast wypływa z niego krew i woda.

Moglibyśmy wszakże cytować również i inne teksty ewangeliczne: żywa woda, obiecana Samarytance jako źródło wytryskujące ku życiu wiecznemu (J 4,14); zachęta Zmartwychwstałego, skierowana do Tomasza, aby włożył rękę do Jego boku (J 20,27); Chrystus przebity jawi się

na niebie z obłokami i którego będą opłakiwać wszystkie pokolenia ziemi (Ap 1,7).

Jedno jest pewne, że w żadnym z tych biblijnych tekstów nie jest przedstawione Serce jako organ fizyczny. Kiedy wzmiankowane jest Serce, jak np. u św. Mateusza 11,29 chodzi o wewnętrzne cechy Chrystusa.

Jest również rzeczą pewną, że jeśli chodzi o kult Serca Chrystusa, to należy wyjść od tajemnicy przebitego Boku, jak to stwierdza numer 21. naszych Konstytucji.

„Tajemnica” tkwi w otwarciu boku Chrystusa i w wypłynięciu krwi i wody. Tajemnica ta przyciągnęła uwagę Ojców i Doktorów Kościoła, jak również mistyków, zwłaszcza w średniowieczu: paschalna tajemnica ofiarnego Baranka, przelanej krwi (znak Nowego Przymierza, pojednania, odkupienia...), zielonoświątkowa tajemnica żywej wody, dar Ducha Świętego, narodziny Kościoła.

Do tych tematów zostajemy odesłani przez numer 3. naszych Konstytucji: „Z Serca Chrystusa, otwartego na krzyżu, rodzi się człowiek o nowym sercu, ożywiony przez Ducha Świętego, i zjednoczony z braćmi we wspólnocie miłości, którą jest Kościół”.

Musimy podkreślić jak bardzo wymiar kościelny jest ważny dla wytłumaczenia tej tajemnicy.

Aspekt ten został uwypuklony przez encyklikę „Haurietis Aquas”, podczas gdy Sobór Watykański II mówi wyraźnie o otwartym Boku jedynie dla podkreślenia narodzin Kościoła (por. SC 7; LG 3).

Nabożeństwo do Serca Jezusa, zrodzone z kontemplacji przebitego Boku, musi być głęboko kościelne i nowe konstytucje uwzględniają to. Wystarczy zwrócić uwagę, że jesteśmy „W służbie Kościoła” (cz. I, & 3, numery 6–7) i że jesteśmy „uczestnikami w misji Kościoła” (cz. II, & 4, numery 26–34).

To odniesienie do „tajemnicy” przebitego Boku jest mocno podkreślone w numerze 21.; z kontemplacji Serca Chrystusa płynie nasze włączenie się w „nurt zbawczej miłości,

oddając się naszym braciom z Chrystusem i za Jego wzorem” (nr 21) w apostołstwo. Ta „duchowość uznana przez Kościół” (nr 26) powoduje, że „nasz charyzmat proroczy (...) zostaje oddany w służbę zbawczej misji ludu Bożego w dzisiejszym świecie” (nr 27), jak to zresztą ma miejsce w wypadku „każdego charyzmatu w Kościele” (nr 27).

6. Zachęta i prorocтво

Cała Ewangelia św. Jana zmierza do uwypuklenia wagi przebiccia Boku (por. 19,31–37), począwszy od prologu, kiedy ewangelista stwierdza: „A Słowo stało się ciałem (...) i oglądaliśmy Jego chwałę (...)” (1,14). Chwałą Chrystusa jest Jego miłość do ludzi, a w przebicciu Boku mamy najwyższy dowód Jego miłości i z niej czerpiemy wszystkie dary.

„Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali — łaskę po łasce” (1,16).

„Dobre wino” na weselu w Kanie(2,10), powtórne narodziny „z wody i z Ducha” w rozmowie z Nikodemem (3,3.5), woda żywa obiecana Samarytance (4,14), zachęta Jana do picia strumienia wody żywej (7,37–38), stwierdzenie wobec Żydów: „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że Ja jestem (...)” (8,28), i wobec tłumu: „Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (12,32) — wszystko to prowadzi do przebitego Boku i do wypłynięcia krwi i wody z przebitego Serca Chrystusa.

Podkreślimy zachętę św. Jana: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (19,37), ponieważ jest to wyraźna zachęta do kontemplacji, do wnिकnięcia okiem duchowym przez otwarty Bok i dotarcia do Serca, co więcej, dotarcia do ludzkiej i boskiej miłości Chrystusa, a co więcej jeszcze, dotarcia do miłości trynitarnej. Jest to równocześnie jakby prorocтво: ta droga miłości ma się zrealizować w Kościele.

Zresztą, sam epizod, opisany przez naocznego świadka, jakim był św. Jan, stanowi jakby przerwę dla kontemplacji po pełnych napięcia wydarzeniach męki oraz przed nieoczekiwanym zdarzeniem zmartwychwstania.

Św. Jana nie interesują nadzwyczajne wydarzenia, jakie mają miejsce w chwili śmierci Chrystusa: ciemności, trzęsienie ziemi, rozdarcie zasłony przybytku, zmartwychwstanie umarłych; on całą swą uwagę skupia na kontemplacji przebitego Boku Chrystusa.

Przebicie Boku miało doniosłe, centralne znaczenie dla Ewangelisty odczytujemy to z samego jego stylu posługującego się powołaniem na prawdziwość świadectwa: „Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On (Chrystus) wie, że (Ewangelista) mówi prawdę, abyście i wy wierzyli” (19,35).

Oto cel: wiara, czyni przyłgnięcie całą swoją osobą do tajemnicy przebicia, jak to uczynił w pełni św. Jan; przyjęcie tej tajemnicy z całą jej rzeczywistością bosko-ludzką (jest tutaj wiele aspektów) w naszym życiu i zajęcie wobec niej konsekwentnych postaw.

Doniosłą wartość ma jeszcze przebicie Boku z tego względu, że dwa proroctwa zostały zrealizowane. Pierwsze dotyczy paschalnego Baranka: „Kość jego nie będzie złamana” (19,36) i jest ono cytowane na pierwszym miejscu, aby podkreślić to, co nie zostało dokonane (połamanie kości) i aby zwrócić uwagę na to, co w rzeczywistości zostało dokonane: przebicie Boku; stąd drugi cytat biblijny: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (19,37).

Jeśli chodzi o pierwszy cytat, Ewangelista ma przed oczyma przepisy Księgi Wyjścia (12,43) i Księgi Liczb (9,12), według których nie powinno się było łamać kości paschalnemu Barankowi, a również posługuje się jako źródłem swego cytatu Psalmem 34.: „Wiele nieszczęść (spada na) sprawiedliwego, lecz ze wszystkich Pan go wybawia. Strzeże On wszystkich jego kości: ani jedna z nich nie ulegnie złamaniu”

(wiersze 20 21). Pierwsze proroctwo (J 19,36) wypływa ze zlania tych dwóch urywków Pisma św.

Drugi cytat pochodzi od Zachariasza: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili (12,10). Jest to przedziwna przepowiednia, a zarazem tajemnicza. Albowiem po śmierci tajemniczego osobnika, który został „przebity” (Za 12,10) przez swoich współziomków, winni, pod wpływem „wylania Ducha pobożności”, spoglądają „na Tego, którego przebili” (12,10) i „boleją”, „płaczą” nad swoją ofiarą, „jak się płacze nad pierworodnym” (Za 12,10), skłonieni do tego przez wyrzuty sumienia i przez żal, uczucia, które posiadają całą charakterystykę wynagrodzenia.

Zatrzymując się nad tą sceną na Kalwarii, musimy stwierdzić, że rzymski włócznik, przebijając Bok Chrystusa, dokonał materialnego aktu, okrutnego, lecz bardzo zwyczajnego, gdy chodzi o jego wojskowy zawód.

Jednakże właściwą ręką, która przeszyła Bok Syna była ręka Ojca, ażeby rozlać na ludzkość pełnię darów odkupienia: „Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali — łaskę po łasce” (J 1,16).

7. Spojrzenie na Przebitego

Opis przebiccia Boku kończy się zachętą do „patrzenia”: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19,37).

Mamy przed oczyma żywy obraz, zapowiedziany już w rozmowie z Nikodemem: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3,14–15).

Odpowiadając Żydom, Chrystus mówi: „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że Ja Jestem” (J 8,28), w odpowiedzi tłumom: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32).

Teraz proroctwa te sprawdziły się: Chrystus został wywyższony na krzyżu, stąd: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (19,37).

Do faktu wywyższenia, który posiada podwójne znaczenie: objawienie boskiej osoby Chrystusa: „Ja Jestem” (J 8,28) i podkreślenie wartości zbawczej ofiary, dołączony zostanie fakt przebicia z wylaniem wszystkich darów łaski: „Z Jego pełni wszyscyśmy otrzymali – łaskę po łasce” (J 1,16).

Żywym, kompletnym obrazem przedstawionym do kontemplacji jest Chrystus wywyższony i przebity na krzyżu.

Jest to objawienie, „epiphania”.

Spojrzenie wiary prowadzi do poznania Tego, który mówi „Ja Jestem”, Boga miłości, Boga miłosierdzia, Tego, który przyciąga do siebie swoją miłością i pragnie obdarzyć nas życiem wiecznym.

Do tego spojrzenia wiary i do poddania się miłości zachęcają nas nowe Konstytucje, jako synów Ojca Dehona, który w „otwartym Boku” i w „przebitym Sercu Zbawiciela (...) widzi jedynie źródło zbawienia” (numery 2–3; por. J 3,14), dokonując własnego przeżycia wiary: „Razem ze świętym Janem w otwartym Boku Ukrzyżowanego widzimy znak zbawczej miłości” (nr 21), kontemplujemy „Serce Chrystusa”, „uprzywilejowany symbol tej miłości” (nr 21), jesteśmy pociągnięci przez Tego, którego wywyższyli i przebili, „utwierdzamy się w naszym powołaniu” (nr 21).

Jest jasne, że jest to całe doświadczenie życia, nie tylko Ojca Dehona, ale również i nasze, w harmonii z doświadczeniem wiary, przez którą „zostaliśmy włączeni w Dobrą Nowinę Jezusa Chrystusa,, (nr 9).

Kontemplując i poznając przebitego Zbawiciela, wyznajemy „w Duchu Świętym, że Chrystus jest Panem, w którym Ojciec objawił nam swą miłość, i który przebywa w naszym świecie, aby go zbawić” (nr 9). „Widzieć” u św. Jana stało się wiarą, czyli wewnętrznym posiadaniem. Dlatego też czuje

się powołany do dania świadectwa i jego świadectwo jest prawdziwe (por. J 19,35).

„Widzieć” i „wierzyć” jest typowym postępowaniem św. Jana w przyjęciu tajemnicy Chrystusa, poczynając od stwierdzenia w prologu: „I oglądamy Jego chwałę (...)” (J 1,14), od pierwszego cudu w Kanie: „Chrystus objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,11), aż do objawienia się Tomaszowi: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli” (J 20,29). I to błogosławieństwo zstępuje na wszystkich nas, którzy kontemplujemy Przebitego: „Będą patrzeć na tego, którego przebili” (J 19,37).

Podobnie jak św. Jan, umiłowany uczeń Jezusa, był mistykiem przez spojrzenie wiary, gotowym do wyjścia poza materialność i pozorność rzeczy, aby ująć istotę tajemnicy, kontemplować ją, przylgnąć do niej przez życie nią i dawać jej świadectwo, takim był Ojciec Dehon, zwłaszcza gdy chodzi o przebicie Boku (św. Jan był „jego mistrzem i wzorem”), tak również i my powinniśmy być takimi, jeżeli nasze doświadczenie wiary ma się wzorować na doświadczeniu Ojca Dehona.

Owoce tego wychowania do mistyki przez spojrzenie wiary widzimy u św. Jana przy grobie zmartwychwstałego Chrystusa: dla niego wystarcza spojrzenie na leżące na ziemi płótno oraz oddzielnie zwiniętą chustę z głowy, aby uwierzyć (por. J 20,6-8). Podobnie w ukazaniu się na brzegu jeziora, uczeń, który miłował Jezusa (postać prawdziwego ucznia Chrystusowego) jest pierwszym, który rozpoznaje Pana (por. J 21,7).

Również konkluzją związaną z kontemplacją Przebitego jest wiara: „(...) abyście i wy wierzyli” (J 19,35); nie jest to prosty akt wiary, ale jest to wiara, która jest życiem, która się staje subtelną i pogłębia w ustawicznej kontemplacji tajemnicy. Jedynie karmiąc własną wiarę w kontemplacji, wiarę tę się rozwija i „widzi” się coraz lepiej głębiej tajemnicy Przebitego.

Orygenes pisze w związku z Ewangelią św. Jana: „Nikt nie może zrozumieć tego sensu, jeżeli nie położy głowy na piersi Jezusa i nie otrzyma od Niego Maryi za matkę”¹²⁾. Tak

więc ze świętym Janem możemy badać i zgłębiać skarby mądrości i wiedzy ukryte w Chrystusie, czyli te „niezgłębione bogactwa Chrystusa” (Ef 3,8), o których mówi św. Paweł. „Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, (...) aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach (...), abyście (...) zdołali (...) poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą” (Ef 3,14–19 *passim*).

8. Powszechna wartość znaków

Czwarta Ewangelia przedstawia uniwersalność znaków, które należy powoli przeanalizować, ażeby ukazały się nam ukryte zamierzenia Ewangelisty. Ażeby zrozumieć połączenia, przedstawienia i sugestie, oprócz studium czwartej Ewangelii, konieczną rzeczą jest znajomość kulturalnego kontekstu, biblijnego i wschodniego symbolizmu.

Przykład tej uniwersalności znaków występuje w przebicium Boku (J 19,31–37), znaków, które „zapisano — mówi św. Jan w pierwszym zakończeniu swej Ewangelii — abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego” (J 20,31).

„Abyście wierzyli (...)”, jest to ta sama konkluzja, jaka występuje po opisie przebicia Boku: „abyście i wy wierzyli” (J 19,35).

„Znak” jest użyty 17 razy przez św. Jana. Jest często zastosowany do „czynów” Chrystusa, nie tylko do „cudów” i „cudownych zjawisk”, lecz do wszystkiego, co dotyczy Jego Osoby. Bardziej od ukazanej mocy zostaje podkreślone znaczenie, które uwidacznia się w znaku.

„Znak” nie tyle jest dowodem, ale jest jakby światłem rzuconym na tajemnicę Osoby i misji Chrystusa, poprzez symboliczne rzeczywistości naturalne (woda, chleb, krzew

winny, wino, światło, itd.) i biblijne (wąż z brązu, manna, skała...itd.), jak również przez wydarzenia, fakty, gesty Chrystusa (kroczenie po wodzie, namaszczenie drogocennym olejem w Betanii, umycie nóg, cierniem ukoronowanie, podzielenie szat, przebicie Boku...).

„Poprzez te znaki, świadectwo Janowe ma za przedmiot wewnętrzną naturę Chrystusa, którą znaki te ujawniają. Poprzez te znaki, Ewangelista zwraca się bezpośrednio do tajemnicy życia Chrystusa, do tajemnicy Jego Osoby”¹³⁾.

W tej „uniwersalności znaków”, abstrahując od najważniejszego znaku zmartwychwstania i ukazania się zmartwychwstałego Chrystusa opisanego w rozdziałach 20. i 21. Ewangelii św. Jana, przebicie Boku jest ostatnim znakiem z życia Chrystusa, nie dokonany przez Niego samego, dokonany po wydaniu ostatniego tchnienia, przez Ojca na Jego ciele, „świątyni Jego ciała”, jak to jest powiedziane w rozdziale 2,21, „miejsca obecności i objawienia Boga wśród ludzi”, zwłaszcza w wypłynięciu krwi i wody.

Doniosłość tego faktu jest podkreślona przez nawiązanie do dnia: „Był to dzień przygotowania” (przygotowania do wielkiej soboty paschalnej) (19,31); przez styl w jaki św. Jan przedstawia swoje świadectwo (por. 19,35), przez wypełnienie się dwóch zapowiedzi pism (por. 19,36–37), przez nawiązanie do faktu ukazania, już później, rany Boku wobec Apostołów: „Pokazał im ręce i bok” (J 20,20) i wobec Tomasza: „Podnieś rękę i włóż (ją) do mego boku” (20,27) i przez poczucie pokoju, radości i wiary: „Pokój wam!” (J 20,19.20.26); „Uradowali się uczniowie ujrawszy Pana” (J 20,20); „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28).

Chrystus powiedział: „Wykonało się!” („tetelestai”). „I skłoniwszy głowę oddał ducha” (J 19,30).

Św. Jan opis męki Chrystusa kończy tak, jak go zaczął: „Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1) „eis to telos” i „tetelestai...”. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Przebicie Boku jest „ponad końcem” i, w jakiś sposób, ponad wszelkie granice miłości.

Wszystko to nie umknęło uwagi mistykom. Św. Katarzyna ze Sieny pyta Chrystusa: „Dlaczego chciałeś, ażeby Twoje Serce zostało przebite i otwarte?”. Odpowiada Bóg Ojciec: „Jego pragnienie zbawienia rodzaju ludzkiego było nieskończone i Jego ciało nie mogło znieść cierpienia i udręk, jak tylko w pewnej mierze; to, co było skończone nie mogło okazać nieskończonej miłości, którą nas umiłował. Chciał więc, abyście kontemplowali tajemnicę Jego Serca i ukazał wam je otwarte, aby dać wam poznać o wiele więcej ponad to, co mógł okazać wam przez swą śmierć”.

Ojciec Dehon mówi o miłości „bez końca i bez miary”¹⁵⁾.

Żołnierz zamierzał „dobić” Chrystusa, mierząc włócznią w serce. Rzeczywistość śmierci Chrystusa, potwierdzona przez wypłynięcie krwi i wody, ukazuje rzeczywistość zmarłych wstania Jezusa.

To uderzenie włócznią było dla Ewangelisty, a również i dla nas wierzących, świadectwem „dobicia”, objawieniem, wezwaniem do wiary: „abyście i wy wierzyli” (19,35), że Przebity jest prawdziwym Barankiem, któremu nie złamano żadnej kości, jest niewinnie skazany, Sługą Pańskim i skazanym na śmierć za grzechy wielu, Przebitym zapowiedzianym przez proroka Zachariasza, jest „darem”, którego długa i pełna miłości kontemplacja pozwoli nam zrozumieć w pełni jego bogactwo i skuteczność w naszym życiu.

9. Proroctwo o paschalnym Baranku

„Kość Jego nie będzie złamana” (J 19,36). Cytat ten daje paschalną interpretację śmierci Chrystusa.

Przebicie Boku dokonane zostało w godzinach, w których zabijano w świątyni baranki paschalne, jakie miały być

spożyte podczas wieczerzy paschalnej w żydowskich rodzinach, bez łamania żadnej kości (por. Wj 12,46).

W momencie śmierci Chrystusa, zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół (por. Mt 27,51) (była to zasłona, która oddzielała miejsce Święte od Świętego Świętych), na znak końca Starego Przymierza zastąpionego przez Przymierze Nowe. Nie było już zabronione wejście w wewnętrzny kontakt z Bogiem. Prawdziwą świątynią jest człowieczeństwo Chrystusa (por. J 2,19–22). Jego Serce jest Świętym Świętych, otwartym dla wszystkich, po rozdarciu Jego Boku, jest miejscem spotkania człowieka z Bogiem, miejscem, z którego płyną wszystkie dary Boże.

Podobnie jak Baranek został wskazany przez Jana Chrzciciela na początku publicznej swej działalności: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29), tak, jako Baranek Boży Chrystus umiera i nie połamano mu kości. „Baranek”, to pierwsze i ostatnie imię Jezusa.

W rzeczywistości wyobrażenie Baranka, użyte przez Jana Chrzciciela, ma bardziej złożone znaczenie: przypomina prześlągalny wymiar śmierci Chrystusa (ekspiacyjny), mieszając dwa biblijne wyobrażenia: Sługi Pańskiego, który bierze na siebie grzech wielu i składa siebie w ofierze, niewinny, jak baranek (por. Iz 53, 4–7) i baranka paschalnego, symbolu wyzwolenia Izraela (por. Wj 12,1–28).

Postać Baranka „niepokalanego” i „stojącego” (Ap 5,6) powraca ustawicznie w księdze Apokalipsy a szczególnie w jej kantykach i uroczystych ceremoniach (por. 5,6–14; 8,1 nn.; 14,1–5; 15,3–4; 19,6–9; 21,9.22–27; 22,1–5).

Cytat ze św. Jana 19,36 zachęca nas do dostrzeżenia w ukrzyżowanym i przebitym Chrystusie Baranka Nowego Przymierza, który wyzwala nas z ciemności i grzechu, który jest zarazem wyzwoleniem i ludzkim rozwojem w służbie prawdziwego Boga, ze strony ludu Nowego Przymierza. Jedyna eucharystyczna ofiara będzie „pamiętką — memoriale” ofiary „Baranka”, jako obrzęd starożytnej paschy.

10. Krew i woda

„I natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,34). To jest podstawowe świadectwo tego, który widział.

Jest to oczywiste apologetyczne i kerygmatyczne zamierzenie Ewangelisty: apologetyczne, przeciw herezji Docketów, którzy zaprzeczali istnieniu rzeczywistego ciała Chrystusa (por. J 1,14; 1 J 4,2), i kerygmatyczne (głoszenie), czyli Ewangelista już naprzód stwierdza prawdę, jak rzeczywiście umarł Łazarz (por. J 11,39).

Wszystkie te wyjaśnienia nie są wystarczające.

Jak zawsze u św. Jana, trzeba wznieść się ponad materialne rzeczywistości i widzieć „krew” i „wodę”, jako „znak”. Przykładem tego jest prawdopodobnie opis śmierci Chrystusa, kiedy św. Jan używa wyrażenia: „oddął ducha” (J 19,30), które ma podwójne znaczenie: dosłowne — oddanie ostatniego tchnienia, i mistyczne — wylanie Ducha Świętego.

Widocznym znakiem tego wylania Ducha Świętego jest wypłynięcie wody z Boku Chrystusa, podczas gdy krew jest widocznym znakiem, że prawdziwy Baranek został złożony w ofierze całopalnej, ponieważ On sam, dobrowolnie ofiarował się na śmierć na odpuszczenie grzechów.

Duch Święty został wylany przed publicznym wylaniem Go podczas Zielonych Świątek, mamy na to dowód w opisie, kiedy wieczorem, w dniu Paschy, zmartwychwstały Chrystus ukazał się uczniom, tchnął na nich i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego (...)” (J 20,22). Jest to opis zesłania Ducha Świętego u Jana.

Woda jest symbolem słowa, prawdy, objawienia Jezusa, chrztu i wszystko to związane jest z działaniem Ducha Świętego, jak krew jest symbolem Eucharystii, a również i ona jest realizowana pod działaniem Ducha Świętego.

Ponadto Ojcowie zawsze widzieli w przebicium Boku narodziły Kościoła. „Ogród”, wspominany w wierszu 41. rozdziału 19.: „Na miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród”,

jest symbolicznym nawiązaniem do ziemskiego raju. Krzyż, umieszczony pośrodku ogrodu, jest prawdziwym drzewem życia, źródłem nieśmiertelności. Chrystus jest nowym Adamem przybitym do drzewa życia i jak z boku pierwszego Adama, podczas snu, zrodziła się pierwsza kobieta, Ewa (Rdz 2,21–23), tak też z Boku nowego Adama, Chrystusa, zanurzonego w śnie śmierci, rodzi się nowa Ewa, Kościół, z obietnicą nieśmiertelności.

Obecnie, przejście od otwartego Boku do przebitego Serca Chrystusa jest spontaniczne, z chwilą gdy przyjmie się zachętę do kontemplacji, wyrażoną przez św. Jana: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (19, 37), co powtórzyli za nim liczni Doktorzy Kościoła i wielu mistyków.

11. Od przebitego Boku do przebitego Serca

Jeżeli zwrócenie spojrzenia „na Tego, którego przebili” (J 19,37) jest według św. Jana przede wszystkim wnikięciem okiem wiary w Bok Chrystusa, który poniósł śmierć na krzyżu, to spontaniczne jest odkrycie w nim przebitego Serca Chrystusa.

Nabożeństwo do Serca Jezusa rodzi się z kontemplacji pełnej miłości do Przebitego, z mistycznego spojrzenia wiary.

Mówimy tak, chociaż oryginalny tekst stwierdza, że Bok został „przebity” (enuxen) włócznią, a nie „otwarty” (enoixen), jak go odczytała Wulgata. Jednakże jeżeli został uderzony i przebity, to został otworzony, i spontanicznie, okiem wiary — pełnym miłości dociera się do Serca Chrystusa.

Mistrzem i przewodnikiem w tej kontemplacji, która od „przebitego Boku Ukrzyżowanego” (nr 21) prowadzi nas do przebitego Serca Chrystusa jest sam św. Jan. Jego pełne miłości spojrzenie jako umiłowanego ucznia Chrystusa jest spojrzeniem pełnym wiary: „Videbunt in quem transfixerunt” („opsontai eis”). Nie jest to jedynie spojrzenie zewnętrzne,

ale sięgające wewnątrz; nie tylko w sposób materialny, lecz duchowy, mistyczny; zwracający uwagę nie tylko na serce, lecz na wszystkie duchowe, ludzkie i boskie rzeczywistości, których serce jest „znakiem” i „symbolem”.

Jest to spojrzenie tego, który widzi i daje świadectwo (por. J 1,34), tego, który widział i uwierzył (por. J 19,35; 20,8.29).

Winno być ono i naszym spojrzeniem, nas, którzy żyjemy błogosławieństwem wiary i wierzymy bez widzenia (por. J 20,29): spojrzeniem współczucia i życzliwości; spojrzeniem ze zwróceniem uwagi w oryginalnym sensie słowa „convertere”: zwróceniem się do kogoś z zaangażowaniem, które obejmuje całe nasze istnienie.

W ten sposób kontemplacja Przebitego staje się dialogiem miłości, życia, a nie tylko prostą kontemplacją uczuciową czy formalną. Pomyślmy o „zwróceniu uwagi” (zwrócić spojrzenie Magdaleny por. J 20,16), jakie dokonuje się w samym „ogrodzie”, gdzie jest postawiony krzyż, gdzie znajduje się ogród, gdzie pojawia się Zmartwychwstały.

Pomyślmy o płaczu Magdaleny, o jej szacunku, jako kobiety pełnej miłości, która przebywa jedyną, prawdziwą drogę, aby spotkać Chrystusa, drogę miłości.

Jest ta, która nieustrudzenie szuka Chrystusa (por. J 20,11–18).

Aniołom, którzy ją pytają: „Niewiasto, czemu płaczesz?” odpowiada: „Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono” (J 20,13). Domniemanemu ogrodnikowi, który ją pyta: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?”, odpowiada: „Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę” (J 20,15–16). Jest nieustrudzona, zajęta swym szukaniem, aż nie usłyszy głosu Jezusa, wołającego ją po imieniu: „Maria!”. I oto znak zwrócenia uwagi (zwrócenie spojrzenia) Magdaleny: „A ona odwróciwszy się powiedziała do Niego: Rabbuni, to znaczy: Nauczycielu” (J 20,16).

Chrystus i Magdalena! Oto w ogrodzie łączność dwóch osób na nowe czasy.

Zostały rozpoczęte nowe niebiosy i nowa ziemia, w których zamieszka sprawiedliwość, przepowiedziana przez proroka Izajasza (65,17; 66,22) i o których mówi św. Piotr w drugim liście (3,13), a które mogą zostać zrealizowane w każdym z nas, jak to już powiedzieliśmy, pod działaniem darów Ducha Świętego, przez praktykę jego owoców, charyzmatów i błogosławieństw. A zatem, podobnie jak Maria z Magdali, głosimy prawdziwie, że Chrystus zmartwychwstał i że my sami, przez nasze życie, stajemy się Paschą Pana...

Winniśmy się o to troszczyć. „Nie zatrzymuj mnie (...). Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga Waszego”. (J 20,17) Zwrócenie uwagi, nawrócenie, jest — ostatecznie — dotarciem przez Serce Chrystusa do łona Ojca (J 1,18).

Jak dla Marii Magdaleny, tak i dla nas nawrócenie wyraża się w wyznaniu, które jest szukaniem miłości, i zakłada osobiste wezwanie: „Maria!”. Jest wewnętrzną więzią z Chrystusem. Wszystko to chciał wyrazić św. Jan, przedstawiając nam Przebitego: „abyście i wy wierzyli” (J 19,35). Wiara, która jest nawróceniem, jest dialogiem życia: prawdziwe nawrócenie miłości człowieka wierzącego do Chrystusa objawia się i skłania go do miłości: „Miłość Chrystusa przynagla nas” (2 Kor 5,14).

Freski Beato Angelico, przedstawiające spotkanie Chrystusa z Magdaleną i św. Dominikiem u stóp krzyża, obrazowo wyrażają to, co powiedzieliśmy. Tylko pod warunkiem uświadamienia sobie tych rzeczywistości zrozumiemy to, co tekst numeru 21. naszych Konstytucji wyraża bardzo jasno: „Razem ze świętym Janem w otwartym Boku Ukrzyżowanego widzimy znak miłości, która przez całkowity dar z siebie samej na nowo stwarza człowieka według Boga. Kontemplując Serce Chrystusa, uprzywilejowany symbol miłości, utwierdzamy się w naszym powołaniu. Zaiste zostaliśmy powołani, by włączyć się w ten nurt zbawczej miłości, oddając się naszym braciom z Chrystusem i za Jego wzorem” (por. 1 J 3,16).

12. Droga miłości

W otwartym Boku kontemplujemy drogę miłości Boga do nas (wszystko to, co oznacza „krew” i „woda”) i naszą drogę miłości do Niego, w intymności Chrystusa, wyrażonej przez Jego Serce.

Ta podwójna droga jest bardzo trafnie podkreślona przez św. Augustyna w jego przemówieniach: „Chrystus jest bramą. Dla ciebie ta brama została otwarta, kiedy Jego Bok został otwarty przez włócznię. Przypomnij sobie to, co wypłynęło z Boku i wybierz drogę prowadzącą do wejścia”¹⁶⁾.

Idąc po tej drodze miłości dochodzimy do nabożeństwa Serca Jezusa.

Taka była również droga św. Małgorzaty Marii. Od początku swego życia miała gorące nabożeństwo do męki Chrystusa i do pięciu Ran, stąd jej uwaga była szczególnie przyciągnięta przez ranę Boku¹⁷⁾, a w końcu, za zachętą samego Chrystusa, doszła do odkrycia Serca, uznanego za symbol Osoby miłującego Odkupiciela.

Po tej samej „mystycznej” drodze kroczył Ojciec Dehon. W książce „Rok z Najśw. Sercem” pisze: „Prorok nie powiedział: Będą patrzeć na Tego, którego przebili”, ale „Videunt in quem transfixerunt” (Jo 19,37: Wulgata). Św. Jan stosuje te słowa do otwarcia boku Chrystusa, do samego Serca Jezusa, które mógł dojrzeć poprzez ranę otwartego Boku (...)”¹⁸⁾. Pomińmy krytyczne kwestie dotyczące takiego odczytania tekstu i jego interpretacji; ważną rzeczą jest prawda, że „patrzeć na kogoś” oznacza więcej niż „widzieć kogoś”; jest różnica między poznaniem osoby jedynie od zewnątrz, a poznaniem jej w jej wnętrzu i intymności.

O tym wewnętrznym spojrzeniu mówi Ojciec Dehon również w swym dziele „Życie miłości...”. Wkłada w usta Chrystusa słowa: „Ja jestem prawdziwie w tajemnicach mej męki księgą zapisaną wewnątrz i na odwrocie (por. Ap 5,1) i to, co jest napisane, to moja miłość (...). Nie zadawałajcie

się odczytaniem i podziwianiem tego boskiego tekstu tylko zewnętrznie, ale wnikać aż do mego serca, a zobaczycie"¹⁹⁾.

A dalej w swym dziele „Koronka miłości...”: „Czytajmy i wczytujmy się w tę księgę miłości Serca Jezusa, dajmy się porwać tą księgą miłości, która jest samą miłością, a kiedy zostaniemy rozpaleni miłością, nasza ofiara stanie się w sposób łatwy wielkoduszną, gotową na wszystko, bez cofania się"²⁰⁾.

W ten sposób Ojciec Dehon staje się echem św. Jana: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (19,37); nie jest to tylko jakieś proroctwo, jest to zachęta, zaproszenie, ponieważ w tajemnicy otwartego Boku i „z przebitego Serca Zbawiciela rodzi się człowiek o nowym sercu” (Konst. numery 2–3). „Razem ze św. Janem w otwartym Boku Ukrzyżowanego widzimy znak miłości, która przez całkowity dar z siebie samej na nowo stwarza człowieka według Boga” (nr 21).

Tak więc kontemplujemy Przebitego, w szczytowym akcie odkupienia, ale nie jak Izraelici, którzy kontemplowali węża z brązu na pustyni, aby zostać uleczonymi od ukąszeń węzów, lecz wnikaemy w najwyższą rzeczywistość Jego miłości, w Jego przebity Bok i podejmujemy Jego wezwanie do ofiary, do tego „kultu miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Jego Serce (por. NQ XXV,5)”, który sprawia, że stajemy się stworzeniami o nowym sercu.

13. W duchu miłości i wynagrodzenia

Kontemplacja Przebitego u Zachariasza charakteryzuje się „duchem łaski i pobożności” (12,10), który przemienia człowieka wewnętrznie, wywołując u niego postawę ufności i otwarcia na miłosierną dobroć Boga. Jednak jest u tego proroka mowa o bólu i płaczu: „boleć będą nad nim, jak się boje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym” (Za 12,10). Ponadto: „W owym dniu wytryśnie źródło, dostępne dla domu Dawida i dla mieszkańców

Jeruzalem, na obmycie śmierci zadanej tajemniczemu Przebitemu”.

Św. Jan w Księdze Apokalipsy, nawiązując do zachęty-proroctwa: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19,37), pisze: „Oto nadchodzi z obłokami, i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebili. I będą Go opłakiwać wszystkie pokolenia ziemi” (1,7).

Jest to gest bólu, skruchy, wynagradzanie za popełnione przestępstwo. Jedno jest pewne: kontemplacja Przebitego składania nie tylko do „kultu miłości”, lecz również do „kultu wynagrodzenia”, którego „pragnie” Serce Jezusa (nr 7): „W duchu miłości i wynagrodzenia”, głosi znana formuła sercańska.

Podkreślmy, że Zmartwychwstały, według opowiadania św. Jana, ukazując się uczniom, ukazuje im rany swoich rąk i swojego Boku (por. J 20,20.27). Są to Jego znaki tożsamości, dla ukazania, że Zmartwychwstały i Ukrzyżowany, to jedna i ta sama osoba Jezusa Chrystusa.

Te rany były dla uczniów źródłem radości (por. J 20,20), a dla Tomasza źródłem wiary (J 20,28).

Przypomnijmy sobie odpowiedź daną przez Chrystusa Piotrowi, który nie chciał pozwolić na umycie sobie nóg: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną” (J 13,7).

Musimy więc mieć udział z Chrystusem, szczególnie w Jego męce, w Jego śmierci, w przebicium Jego Boku, w Jego zmartwychwstaniu.

Formuła sercańska: „W duchu miłości i wynagrodzenia” zachęca nas do przeżywania nie tylko miłości, lecz i wynagrodzenia Chrystusa, czyli przeżywania w totalny sposób tajemnicy przebicia, jak ją przepowiedział Zachariasz, czyniąc naszymi „płacz” czy „ból”, znaki wynagrodzenia i nawrócenia: „Duch łaski i pobożności (...) źródło na obmycie grzechu i zmaży” (Za 12,10. 13,1).

W tej ogólnej wizji pojmujemy jak objawienia w Paray-le-Monial, ze swym wyraźnym charakterem miłości i wynagrodzenia, pozostają w harmonii z tajemnicą przebitego Boku.

Realizacja w Chrystusie prawdziwego paschalnego Baranka, złożonego w ofierze za „grzechy świata” (por. J 1,29); 19,36), zgodnie z proroctwem o Studze Pańskim, który „jak baranek jest na rzeź prowadzony” (Iz 53,7) i jak niewinna ofiara jest „przebity za nasze grzechy” (Iz 53,5), prowadzi, w perspektywie wynagradzającej, do kontemplacji Chrystusa przebitego na krzyżu.

Tajemnica „przebitego Boku Ukrzyżowanego” (nr 21), objawienie miłości w dziele odkupienia jest również prawdziwym faktem teologicznym, które ukazuje nam naturę grzechu i sens wynagrodzenia.

Już na podstawie proroctwa Zachariaszowego można utrzymać, że sam Jahwe mówi o sobie, że został dotknięty w swym przedstawicielu przebitym fizycznie.

Wszystko to w najwyższym stopniu sprawdza się w Jezusie, prawdziwym człowieku, lecz również prawdziwym Synu Bożym. W Nim Bóg został fizycznie przebity włócznią, w sensie moralnym i teologicznym, przez niedowiarstwo, przez odrzucenie zbawienia, a zatem Chrystusa Zbawcy.

Nikt nie uchwycił lepiej od św. Jana Ewangelisty głębokiej złości grzechu jako odrzucenia świata, prawdy, łaski, miłości, zbawienia, życia; jako wybranie kłamstwa, nienawiści, śmierci i śmierci wiecznej. Wynika to z jego Ewangelii i z jego pierwszego listu.

„Ja odchodzę, a wy będziecie Mnie szukać i w grzechu swoim pomrzecie” (J 8,21). Chodzi o grzech niedowiarstwa, z którego płyną wszystkie inne grzechy: „Jeżeli nie uwierzycie, że Ja Jestem, pomrzecie w grzechach swoich” (J 8,24).

Wezwanie do kontemplacji Przebitego przebiega z proroctwa Chrystusa: „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że Ja Jestem...” (J 8,28): jestem tym, który został przebity przez grzech i który wybawiał od grzechu.

Ofiara Chrystusa, dokonana przez ofiarę w przebicium, staje się wynagrodzeniem za grzechy. Ofiara ta jest ofiarą zbawczą dla człowieka, ponieważ jest wynagradzająca za

grzechy człowieka. Jest tym „nurtem zbawczej miłości”, do którego włączenia zostaliśmy powołani (nr 21).

W ofierze Chrystusa i przez ofiarę Chrystusa dynamika grzechu, odrzucanie miłości przemienia się w dynamikę miłości: w Jezusie i przez Jezusa miłość Ojca zostaje przyjęta, „uznana” i odwzajemniona. Grzech, odrzucenie miłości zostaje „wynagrodzony”, jest to wynagrodzenie miłości „aż do końca” (J 13,1).

Oczywiście, Pismo św. bardzo mocno podkreśla niewysłowione objawienie Bożej miłości, zapowiadając i przedstawiając wcielenie, mękę, śmierć, przebicie i uwielbienie Chrystusa. Wystarczy przypomnieć śpiewy o Słudze Pańskim Izajaszu, chrystologiczne hymny św. Pawła, Ewangelię św. Jana i jego pierwszy list; jednak właśnie ta niewysłowiona miłość Ojca, objawiona w Chrystusie Jezusie, jest istotowo wynagradzająca: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał (...) nie po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16–17) ; „Posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,10): jest „wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

Kontemplując u stóp krzyża „przebity Bok” Zbawiciela i przebite Serce Chrystusa (por. nr 21), mamy możliwość przeprowadzenia głębokiego doświadczenia związanego ze zbawczą miłością Chrystusa i ponurą złością grzechu. To życiowe doświadczenie jest najlepszą teologią, a również najlepszą szkołą nawrócenia. Jest zaangażowaniem, „włączeniem się” w „nurt zbawczej miłości” (nr 21), tak w życie kontemplacji, jak i w życie apostołskie, które będą w ten sposób wyrazem prawdziwego wynagrodzenia.

Do tego wszystkiego zachęcają nas nowe konstytucje, jeżeli przeprowadzimy konfrontację doświadczenia wiary Ojca Dehona (por. zwłaszcza numery 2–3) i nasze doświadczenie „Oblatów”, Księża Najśw. Serca Jezusowego (nr 6) właśnie z tajemnicą przebicia Boku i Serca Chrystusa „z Chrystusem i konfrontować z Jego wzorem” (nr 21).

14. Z Chrystusem i za Jego wzorem (nr 21)

Powinniśmy i my również wypełnić Pisma, jak Chrystus: „Aby się wypełniło Pismo” (J 19,36), czyli wola Ojca.

Powróćmy do początku życia Chrystusa: „Ecce venio...” (Hb 10,7), i do końca Jego życia: „Wykonało się” (J 19,30).

Przeżywanie życia Chrystusa, od początku aż do śmierci i poza Jego śmierć, było ideałem, który Ojciec Dehon starał się realizować w swoim życiu: „Z Chrystusem i za Jego wzorem” (nr 21).

„Chrystus jest cały w tym „Ecce venio”, całym swoim Sercem, całą swoją miłością, ze wszystkimi swoimi zasługami, ze wszystkimi swoimi przyszłymi tajemnicami,²¹⁾

Ta ofiara miłości, aż do całkowitego oddania życia „Ojcu za ludzi” (nr 6) znajduje swój najwyższy wyraz w przebicciu Boku: „Longinus, ten odkrywca boskiej myśli — pisze Ojciec Dehon — otwiera Serce Jezusa (...) W głębi Serca Jezusa dostrzega się odkryte, wypisane literami ognia, zdanie określające Mękę: „Ale niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał. Wstańcie, idźmy stąd!” (J 14,31), „idźmy na Kalwarię”²²⁾.

„Z Chrystusem i za Jego wzorem” (nr 21), jest to jedna z formuł bardzo ważnych dla naszego życia zakonnego, jest to najwyższa reguła, idąc za przykładem naszego Założyciela, naszego sercańskiego życia.

Oto dlaczego nasz pierwszy i podstawowy wymóg to „Odkrywać coraz bardziej Osobę Chrystusa i tajemnicę Jego Serca” (nr 17)

Zwłaszcza kontemplując Jego przebitą Bok na krzyżu (por. nr 21), znajdujemy „sposób wspólnego przybliżania się do tajemnicy Chrystusa pod kierunkiem Ducha Świętego” (nr 16)²³⁾.

Przypisy

- 1) NHV XII, 167.
- 2) Por. Cahiers Falleur, dodatek: Les premiers textes des Constitutions, „Studia Dehoniana” 10, s. 238–239; Konstytucje (1885) „Studia Dehoniana” 2, numery 3–8, s. 1–2.
- 3) G. Manzoni, Leone Dehon e il suo messaggio, Bologna 1989, ss. 451–479.
- 4) Por. NHV I, 3r–3v. 7r.
- 5) Thesaurus (1981), roz. XVI, IX, s. 162.
- 6) Por. OSp., I, 551–556.
- 7) Por. OSp., II, 379–388.
- 8) Por. OSp., III, 367–369.
- 9) Por. OSp., V, 465–473.
- 10) Por. „Studia Dehoniana 2”, nr 113, s. 26.
- 11) Couronnes d’amour II, 5e mystere, 1ère meditation, OSp., II, 379.
- 12) Comn. in Ev. Io, I, 6A: P.G. s. 14.
- 13) I. de la Piottterie, La verité en S. Jean, Rome 1977, I 80.
- 14) Dialogo delle Divina Provvidenza, Bari 1928, roz. 75.
- 15) Couronnes d’amour II, 5 myst., 2 med., OSp., II, 380.
- 16) Sermones 311,3: PL 38,1415.
- 17) Oeuvres II, 125.140.162.174.188
- 18) Por. OSp., III, 368.
- 19) Por. OSp., II, 41.
- 20) Por. OSp., II, 207.
- 21) Por. OSp., II, 205.
- 22) Por. OSp., V, 467.
- 23) Por. A. Bourgeois, o.c., 277–361.

Rozdział piąty

OFIARA (Konst. nr 22)

por III
opisane
w rozdz.
wspiered

(Zob. dodatek zamieszczony na końcu rozdziału pt.: „Wyjaśnienie od tłumacza związane z określeniami: «oblacja» i «ofiara»”)

1. Oblaci dla służby ¹⁾

Kontemplując „otwarty Bok Ukrzyżowanego” i „Serce Chrystusa” (nr 21), nauczyliśmy się od „Życia”, czyli od Chrystusa, życia ofiary posuniętej aż do śmierci i aż poza nią. Nauczyliśmy się również, że ofiara jest dla służenia, dla chwały Ojca i dla odkupienia człowieka (por. nr 6).

W tej pełnej miłości kontemplacji widzimy nie tylko propozycję i wezwanie do wejścia na drogę miłości ofiarnej, do „pójścia w ślady Chrystusa” (nr 13), ponieważ „Jego Droga jest naszą drogą” (nr 12), lecz czerpiemy również siłę do życia miłością ofiarną, pod wpływem Ducha Świętego, który w znaku „wody” wypływa z Boku Chrystusa (J 19, 34), korzystając z Jego darów, promieniując Jego owocami (por.

Ga 5,22), działając pod wpływem Jego charyzmatów, wprowadzając w życie błogosławieństwa.

W ten sposób możemy kroczyć w miłości, naśladować Chrystusa, który nas umiłował „i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu” (Ef 5,2)²⁾.

Z racji powołania, my sercanie, jesteście wezwani do złączenia się „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6), ażebyście byli „prorokami miłości” i „sługami pojednania ludzi i świata w Chrystusie” (nr 7), aby „ze zjednoczenia z Chrystusem, w Jego miłości ku Ojcu i ludziom, uczynił zasadę i centrum naszego życia” (nr 17). Numer 22. nowych Konstytucji zasługuje na szczególną uwagę. Chociaż jesteście „związani z grzechem”, to staramy się szukać „komunii z Chrystusem, abyście byli „z Nim” solidarni i „złożyli się w ofierze Ojcu” wraz z „całą ludzkością i całym stworzeniem (...) jako ofiara żywa, święta i jemu przyjemna” (Rz 12,1).

2. Centralność ofiary

Numer 22. jest bardzo dobrą syntezą sercańskiej „duchowości”. Tematem jego jest ofiara — centrum naszego charyzmatu.

Na początku nasze Zgromadzenie nosiło nazwę: „Oblaci Serca Jezusowego” (1878–1883). Od 1884 roku, z woli Kościoła, staliśmy się „Księżmi Serca Jezusowego”. Została zmieniona nazwa, lecz charyzmat pozostał ten sam i ma za punkt centralny ofiarę. My jesteście „Oblaci, Księża Najświętszego Serca Jezusowego” (nr 6).

Spośród numerów od 9. do 39., numer 22. jest centralnym: jest jakby szczytem „duchowości”, która jest nam przedstawiona w tych numerach:

— nasza „komunia z Chrystusem” wyraża się w „oddaniu się Ojcu w ofierze żywej, świętej i przyjemnej”;

- z tej „komunii z Chrystusem” w ofierze Ojcu nasze życie nabiera swej wartości ofiarniczej, zbawczej, wynagradzającej, która przejawia się „przez służenie, pełnienie różnych zadań (...) solidarni z Nim (Chrystusem). Z całą ludzkością i stworzeniem”.

Numery następne, od 22. do 39., nawiązują do rzeczywistości ofiary, przedstawionej w numerze 22.:

- w numerze 23.: jest podkreślona ścisła łączność między ofiarą i wynagrodzeniem, a w numerze 24. z kapłaństwem i ofiarą Chrystusa (całopalną);
- w numerze 25.: „Ożywiamy w ten sposób wszystko to, czym jesteśmy”;
- w numerach 26, 27: w „życiu zjednoczenia z ofiarą Chrystusa” (nr 26), określonym jako „proroczy charyzmat” (nr 27), „uczestniczymy w misji Kościoła” (por. numery 26–34);
- w numerze 35. jest podkreślony ścisły związek między „życiem ofiary” i zwrócaniem baczonej uwagi „na wyzwanie świata” (por. numery 35–39).
- Centralność ofiary przedstawiona począwszy od numeru 22. i w numerach 9–39 rozciąga się również na rady ewangeliczne (numery 40–58), na życie wspólnotowe (numery 59–79), na życie eucharystyczne (numery 80–84), na związek z „Dziewicą Maryją” (nr 85).

Słowo „ofiara”, czy jej odpowiedniki: „dar ofiarny”, „dyspozycyjność”, „zjednoczenie”, „solidarność”, „zdanie się”, itp... powtarzają się w nich regularnie.

„Dziewica Maryja” (nr 85), ze swoim „Ecce ancilla” jest „doskonałym wzorem” (nr 85) tego złączenia „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6), od którego całe nasze życie zakonne i apostołskie otrzymuje swój charakter i natchnienie.

„Ecce venio” i „Ecce ancilla”. Dwie formuły, które z pewnością nie są identyczne, wyrażają bowiem różne postawy wobec słowa i woli Boga.

„Ecce venio” wyraża postawę czynną: „abym spełniał...” (Hbr 10,7), to „tak” pełne inicjatywy, „tak” Syna Bożego, który się wciela, gotowy do wypełnienia woli Ojca i solidarny z ludźmi, których ma zbawić (por. J 10,18; Mt 26,42; Łk 22,42).

W swoim „Ecce ancilla” Maryja wyraża swoją całkowitą dyspozycyjność, ażeby „spełniła się” w niej wola Boża (por. Łk 1, 38). Nie jest to jakaś całkowita pasywność, przez którą Bóg nie mógłby niczego dokonać; ale jest to „tak”, które wyraża dobrowolne przyjęcie ze strony świętej Dziewicy, „tak” pełne miłości wobec woli Boga, „tak”, które Maryja „zachowuje” w miłości, „w swoim sercu”, jak mówi Łukasz (2,19.51).

Zarówno „tak” Jezusa, jak i „tak” Maryi wyrażają dyspozycyjność i solidarność, całkowitą ofiarę w czasie i przestrzeni.

Psycholodzy powiedzieliby: „tak” męskie, czynne, to „tak” wypowiedziane przez Jezusa, natomiast „tak” Maryi jest kobiecym przyjęciem, o charakterze kontemplacyjnym.

Są to interesujące obserwacje, jednakże nie powinno się zbyt rygorystycznie i stanowczo dzielić ofiarę na męską i na kobiecą.

W rzeczywistości „Ecce ancilla” jest „tak” wypowiedzianym przez stworzenie; „Ecce venio” jest „tak” wypowiedzianym przez Słowo, które stało się ciałem, jest „tak” Odkupiciela.

My jesteśmy wezwani do przeżywania zarówno „Ecce venio”, jak i „Ecce ancilla”, dyspozycyjni i solidarni, tak w działaniu, jak i w kontemplacji. Musimy żyć „działaniem” Jezusa (Hbr 10,7) i „fiat” Maryi (Łk 1,38).

Krótko mówiąc, ofiara nie pozwala zamknąć się w jakiejś formule. Powołania do życia ofiary różnią się między sobą, zgodnie z planem Boga, u różnych osób i mogą być wyrażone w określeniach „działania” („faciam”, „Słowo, które stało się ciałem” (Hbr 10,7) lub „kontemplacji” „fiat” Maryi).

Podkreślamy jedynie, że przez „Ecce ancilla” Maryi wcielone Słowo zaczęło przeżywać swoje „Ecce venio”. „Ecce venio” Jezusa jest, tak dla Maryi jak i dla nas wszystkich, istotnym odniesieniem do rzeczywistości ofiary.

3. Ofiarowanie i dar ofiarny. Ofiara

Numer 22. Konstytucji zawiera dwa określenia, według oryginalnego tekstu francuskiego: „Offrir” i „Offrande”, które bardzo dobrze wyrażają Ofiarę, zarówno jako zewnętrzny gest, jak również jako wewnętrzną dyspozycję.

Gest zewnętrzny, to przede wszystkim przynoszenie i składanie jakiejś rzeczy przed kimś lub też wyciągnięcie rąk, rozkładanie wyrażające gest przyjęcia. Są to sposoby ofiarowania i oddania siebie samych do dyspozycji kogoś drugiego.

Motywy złożenia daru ofiarnego mogą być następujące: pragnienie udzielenia pomocy, uczczenia kogoś, wyrażenie podziękowania, dawanie świadectwa własnego uczucia i miłości.

I właśnie wymiana darów jest właściwa przyjaźni.

Oprócz materialnego daru, o wiele cenniejsze jest to, co ten dar oznacza: osobową więź, charakteryzującą się wolnym wyborem, szacunkiem, czcią, pełną miłości dyspozycyjnością.

Szczególne określenie: „dar ofiarny” nabrało znaczenia religijnego: darów ofiarowanych Bóstwu. Pomyślmy o ofiarowaniu mszalnym, o małym podniesieniu.

Określenie daru ofiarnego nawiązuje do słów: ofiara (sacrificium) i całopalenie (immolatio) tak, że dary składane w ofierze na ołtarzu są nazywane „ofiarowanymi” (oblaty), do momentu, w którym złożymy Ojcu uroczystą ofiarę (oblatio) z Chrystusa Kapłana i żertwy z nas wszystkich, związanych w Jego kapłaństwie i w Jego stanie ofiary, podczas małego podniesienia: „Z Chrystusem, w Chrystusie i przez Chrystusa... Amen”. „Oblatio” jest określeniem technicznym

(teologicznym i liturgicznym), któremu odpowiada w języku liturgii słowo „ofiara”, dar ofiarny. Zauważmy, że te dwa określenia pochodzą od tego samego łacińskiego słowa: „offerre”, imiesłów czasu przeszłego: „oblatus” i bezokolicznik „offerre”.

Numer 22. cytuje tekst św. Pawła z listu do Efezjan (5,2), w którym jest powiedziane, że Chrystus samego siebie wydał za nas jako dar ofiary (prophoran — oblationem) i w ofierze (thusian — hostiam) z miłości do nas.

W tekście listu do Rzymian (12,1), podobnym do tekstu z listu do Efezjan (5,2), św. Paweł zachęca chrześcijan, „aby ofiarowali samych siebie” (dosłownie: „swoje ciało”) „na ofiarę (thusian — hostiam) żywą, świętą i Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (dosłownie: „rozumnej”, czyli zgodnej z naturą Boga i człowieka). Tekst ten (Rz 12,1) jest w całości zacytowany przez nasze Konstytucje w numerze 81. odnośnie do ofiary eucharystycznej, do której jesteśmy „wezвани, aby w niej uczestniczyć codziennie (...), aby połączyć się z nią przez duchową ofiarę naszego życia” (nr 81).

Taka była i dla Ojca Dehona, którego życie zjednoczenia z Chrystusem „wyraża się i koncentruje w ofierze eucharystycznej w taki sposób, że całe jego życie staje się nieustanną mszą” (nr 5).

W nowych konstytucjach określenie „oblato” (ofiara) jest używane w odniesieniu do ofiary Chrystusa (nr 6, por. numery 3.26.35.40.77.81.109).

Spotkamy je dwa razy w wyrażeniach stereotypowych: „duchu ofiary”, „oblato” (nr 31) i „życie ofiary” „oblato” (nr 35) w odniesieniu do naszej ofiary; gdy chodzi o nas, to raczej stosuje się określenia „ofiarować” czy „ofiara” (offerum) (por. numery 22.24.52).

Występuje również słowo „ofiara-sacrificium” (nr 53), a w formule profesji słowo „Hostia”: „In hostiam suo amori dicatam” (nr 100), przejęte z tekstu listu do Rzymian (12,1), gdzie słowo „hostia” (thusia) jest zastosowane do ofiary

(offertum), którą chrześcijanie składają z siebie samych, podczas gdy w liście do Efezjan (5,2) słowo to charakteryzuje ofiarę (oblatio) Chrystusa.

Pierwotna nazwa „Oblaci” jest użyta w numerze 6.

Również w numerze 6. „wynagradzająca ofiara, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” jest połączona z „Ecce venio” i z „Ecce ancilla”, aby sprecyzować „specyficzną i pierwotną ideę” Ojca Dehona odnośnie do „własnego charakteru Instytutu”.

W numerze 22. podkreślony jest związek zachodzący między ofiarą Chrystusa, ofiarą miłą Bogu (por. Ef 5,2), i naszą ofiarą „jako ofiarą żywą, świętą” i przyjemną Ojcu. Ten sam związek znajdujemy w numerze 81., kiedy jest mowa o „doskonałej ofierze” Chrystusa w ofierze eucharystycznej.

Inne określenia pomagają nam zgłębić i dokonać specyfikacji treści słów: „ofiara (offertum)”, „ofiara (oblatio)”, „ofiara (sacrificium)”, „hostia (żertwa)”, tak odnośnie do ofiary (oblatio) Chrystusa, jak i odnośnie do naszej ofiary.

Gdy chodzi o ofiarę Chrystusa, to jest powiedziane, że „wydał samego siebie za nas” (Ga 2,20) (nr 2) aż do „daru największego ze swego życia” (nr 3), „jako wyraz synowskiego posłuszeństwa dla Ojca” (numery 3, por. nr 10), w „służbie dla wielu” (numery 10.29), przez swą obecność w „życiu świata” (nr 22), w swym utożsamieniu się „z małuczkami i biednymi” (nr 28), i w ogólności przez „swą miłość ku Ojcu” i przez „swoje zbawcze dzieło w świecie” (nr 23).

Gdy chodzi o naszą ofiarę, przedstawioną w zjednoczeniu z ofiarą Chrystusa, jest powiedziane, że w „Ecce venio” i w „Ecce ancilla” „zawarte jest całe nasze powołanie” (nr 6), poprzez „kult miłości i wynagrodzenia” (nr 7), „składając profesję dążenia do doskonałej miłości, oddając się całkowicie miłości Boga i naszych braci” (nr 14), przez „naszą dyspozycyjność i miłość dla wszystkich ” (nr 18), w „solidarności z Chrystusem, z całą ludzkością i stworzeniem” (nr 22),

„ofiarując cierpienie” (nr 24) i poprzez „skuteczną solidarność z ludźmi” (nr 29).

Po analizie jaką przeprowadiliśmy odnośnie do ofiary — oblatio, spontanicznie pojawiają się dwa wymogi;

- a) Ofiarę Chrystusa musimy pogłębić w teologii odkupienia i jego ofierze wynagrodzenia. W rzeczywistości bowiem ofiara miłości Chrystusa zakłada ofiarę całopalną i realizuje wynagrodzenie.
- b) Jak Chrystus żył swoją ofiarą miłości, tak też podobnie musi być przeżywana nasza ofiara miłości: wymaga całopalenia, przyjmowania z miłością codziennych krzyży, aby z Chrystusem zrealizować wynagrodzenie.

4. Ofiara — u Ojca Dehona

Jeżeli obecnie zatrzymamy się nad używaniem przez Ojca Dehona określenia „ofiara”, zauważymy, że posługuje się nim dużo rzadziej niż słowami „wynagrodzenie”, „ofiara całopalna”, „żertwa”. Ojciec Dehon używa często zdania; „W duchu miłości i ofiary całopalnej (imolacji)” (lub żertwy). W rzeczywistości chodzi o ofiarę Chrystusa w Jego ziemskim życiu; musiał On wynagrodzić za grzech i za konsekwencje grzechu. Ta ofiara jest ofiarą Ojca Dehona i naszą.

Ojciec Dehon pozostawał trwale przywiązany do pierwszej nazwy Zgromadzenia: „Oblaci Serca Jezusowego” i na próżno prosił w 1892 r. Stolicę Świętą o przywrócenie jej.

W pierwszym i jedynym rozdziale, jaki pozostał z najstarszych konstytucji (1881), czytamy: „Nazwa Oblatów została wybrana dla wyrażenia życia ofiary całopalnej (imolacji)³⁾”.

Jest rzeczą jasną, że to życie ofiary całopalnej (imolacja) ma wartość jedynie wtedy, gdy jest ożywione miłością.

W jednym z listów do ks. A. Guillaume (18.2.1913) Ojciec Dehon jeszcze jaśniej wyraża swoją myśl na temat

ofiary: „Pragnąłem złożyć dzieło wynagrodzenia i żertw. Nie przyjąłem nigdy nazwy żertw; przyjąłem nazwę Oblatów, co wyrażało to samo. My jesteśmy kapłani-żertwy. Nasz właściwy duch jest „spiritus amoris et immolationis...”. Życie należycie waszym aktem ofiarowania, a będziecie prawdziwymi żertwami Najśw. Serca”⁴⁾.

Dla Ojca Dehona powiedzenie: Ofiara czy „duch miłości i ofiary całopalnej” (lub żertwy) oznacza to samo.

W „Ostrzeżeniach” i „Radach” Ojciec Dehon pisze: „Każdego ranka odnawiamy nasz akt ofiarowania. Życie miłości i ofiary całopalenia, przez które ofiarujemy i poświęcamy siebie i wszystkie nasze zdolności, upodobania Bogu, jest tym, co charakteryzuje nasze Zgromadzenie...” (DSp., nr 225).

Przemawiając do pierwszych nowicjuszków przyrównuje ofiarę do ofiary miłości⁵⁾.

Ks. M. Denis scj, znawca myśli Ojca Dehona, stwierdza wyraźnie: „U Ojca Dehona można dostrzec, że ofiara całopalna jest jedynie sposobem wyrażania ofiary”⁶⁾.

Jest rzeczą oczywistą, że duszą ofiary całopalnej jest zawsze miłość, a celem jest wynagrodzenie.

Ojciec Dehon posługuje się terminologią swego czasu, opartą zwłaszcza o dzieła O. Silvano Girauda na temat żertwy, do którego wyraźnie się odwołuje.

Podkreślmy, że ofiarę całopalną Ojciec Dehon rozumie przede wszystkim w oparciu o określenia zdania się, ofiary z siebie samego na rzecz miłości, woli Boga, jednak krocząc po drodze krzyża i cierpienia.

Chrystus nie krzyżował sam siebie, lecz pozwolił się ukrzyżować. „Księża Najśw. Serca winni żyć i umierać jako prawdziwe żertwy Najśw. Serca. Regułą ich życia winno być zupełne zdanie siebie samych (...), dziecięce zaufanie i zgodność z wolą oraz z upodobaniem Chrystusa: wszystko przez czystą miłość (...). Oni mają serce do miłowania, ciało do służenia, wolę do poświęcenia. Winni praktykować całkowite zdanie i przyjmowanie z miłością tego wszystkiego, co ześle

na nich Opatrzność. Chrystus daje im przykład (...). Ulubioną maksymą Księża Najśw. Serca jest „Ecce venio” (DSp., numery 97.98).

Bardziej niż o teologiczne pojęcia dotyczące ofiary, Ojciec Dehon troszczy się o praktykę życia, o własne, osobiste doświadczenia zjednoczenia z ofiarą Chrystusa.

Treść życia ofiary znajdujemy w nowych konstytucjach, gdzie „wynagradzająca ofiara, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6) jest przedstawiona jako „specyficzna i pierwotna idea (...), charakter własny Instytutu” (nr 6). „Życie ofiary, wzbudzone w naszych sercach przez darmo daną miłość Chrystusa, upodabnia nas do ofiary tego, który z miłości oddał się całkowicie Ojcu i ludziom” (nr 35).

„W oczach Ojca Dehona „Ecce venio” (Hbr 10,7) określa fundamentalną postawę naszego życia. Czyni z naszego posłuszeństwa akt ofiary, upodabnia nasze życie do życia Chrystusa dla zbawienia świata i chwały Ojca” (nr 58; por. numery 14.21.53.85).

Ofiara miłości charyzmatu sercańskiego zakłada przeżywanie „Ecce venio” Wcielonego Słowa Bożego jako rzeczywistość wszystkich momentów Jego życia, spełniając wolę Ojca, składając się w ofierze dla zbawienia ludzi aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej. Życie ofiary zobowiązuje do zjednoczenia z Chrystusem-Kapłanem, który ustawicznie składa siebie samego w ofierze. Stąd płynie, dla Ojca Dehona, doniosłość kultu eucharystycznego i jego naleganie na szerzenie adoracji wynagradzającej.

Jeżeli dobrze się zastanowić, to musimy stwierdzić, że z tajemnicy Chrystusa, w której uczestniczą wszystkie instytuty zakonne, przypadła nam w dziedzictwie część najbardziej odpowiedzialna, a mianowicie Chrystusa-Kapłana i Chrystusa-Żertwy, która znajduje się w centrum tradycji odkupienia, dla chwały Ojca i dla zbawienia dusz. Ojciec Dehon był świadom wymaganego zaangażowania w swoje i w nasze powołanie, i — jak zachęcał po wiele razy pierwszych nowi-

cjuszków, aby nie byli małoduszniymi⁷⁾ — stwierdzał, że nie można powołania tego zrealizować bez głębokiego zjednoczenia z miłości z Chrystusem i bez stania się świętymi.

Podkreślmy na koniec, że stosowanie słownictwa ofiar- niczego było zawsze elastyczne i podlegało zmianom. Ojciec Dehon, ze swej strony, z pewnością nie troszczył się o nadanie temu słownictwu jakiejś jednoznaczności i usystematyzowa- nie go. Zmienia go od czasu do czasu, w zależności od aspektów, które pragnie uwypuklić.

Lecz to, co ustala niezmiennie jako swe wewnętrzne doświadczenie, co stanowi jego jedyny duchowy projekt, to całkowita ofiara (oblatio) z siebie pod wpływem czystej i he- roicznej miłości. Pragnie on być zawsze, bez zastrzeżeń, „Oblatem” Serca Jezusa⁸⁾.

5. Wewnętrzne zjednoczenie z Chrystusem

W nowych konstytucjach jesteśmy często zachęcani do wewnętrznego zjednoczenia z Chrystusem (por. numery 6.14.17.18.22.23.24.26...). Ofiara Chrystusa i nas samych w Chrystusie jest, w ogólności, skierowana do Ojca.

Chrystus ofiaruje się Ojcu przez swoje synowskie po- słuszeństwo (numery 3.10), przez swą ofiarę (numery 6.35), przez swoją miłość (numery 17.23); również i my ofiarujemy się Ojcu w zjednoczeniu z Chrystusem (por. numery 6.9.14.23.25.35...).

Tytuł paragrafu trzeciego drugiej części Konstytucji (numery 16–25): „Zjednoczenie z Chrystusem w Jego miłości i ofierze dla Ojca” dobrze ukazuje głęboką jedność naszego duchowego życia sercańskiego, którego „zasadą” i „centrum” jest obłacja miłości, albo ofiara miłości w zjednoczeniu z Chrystusem.

W dawnych konstytucjach, a również w dziełach Ojca Dehona, podkreślany jest chrystocentryzm — często jest mowa

o „szczególnym nabożeństwie do Serca Jezusa” (Konst. 1902–1956, nr 2, & 2; por. nr 7; DSp., nr 2) czy o ofierze składanej Sercu Jezusa dla „pocieszenia Go” i „wynagrodzenia” za wyrażone Mu zniewagi (Konst. 1885, nr 1; DSp., nr 2).

Przypomnijmy również o projekcie tak bardzo drogim Ojcu Dehonowi, dotyczącym czwartego ślubu, który nigdy nie został zatwierdzony przez Stolicę Świętą jako publiczny ślub, ażeby ofiarować się Sercu Jezusa jako żertwa prześlągania i miłości. Chodziło o ofiarę Serca Chrystusa, której ślad pozostał w formie profesji ślubów: „Ego, (...) ad Dei honorem firma voluntate impulsus, intimius Ei in ‘hostiam suo amori dicatam’ me consecrandi...” (Konst. nr 100; por. Th. P., 4,328–331).

Ta postawa ofiarowania Chrystusowi czy Sercu Chrystusa jest bez zarzutu pod względem teologicznym i jest motywem intensywnego nabożeństwa do Serca Jezusa w perspektywie wynagrodzenia czy pocieszenia, zgodnie z posłaniem św. Małgorzaty Marii w Paray-le-Monial.

W sposób spontaniczny duchowa postawa staje się postawą zjednoczenia z Sercem Chrystusa. W dawnych modlitwach Zgromadzenia występowało zwracanie się do Serca Chrystusa w następujący sposób: „Ofiarujemy Tobie nasze serca, Tobie je składamy w całkowitej ofierze, ażeby z Tobą Bogu były złożone w ofierze miłości”⁹⁾.

Modlitwa ta należy do słynnego „Actus eucharisticus”, który odmawiano podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu, prawdopodobnie przed 1882 rokiem.

Aspiracją Ojca Dehona i pierwszych zakonników Zgromadzenia było pragnienie, aby być w Kościele, poprzez doskonałą praktykę miłości, jakby widzialnym Sercem Chrystusa. O tej „doskonałej miłości” mówią nowe konstytucje: „Składamy profesję dążenia do doskonałej miłości, oddając się całkowicie miłości Boga i naszych braci” (nr 14).

W nowych konstytucjach nasza ofiara jest przedstawiona jako ofiara w zjednoczeniu z Chrystusem i przez Chrystusa, Ojcu: „Zjednoczeni z Chrystusem w Jego miłości

i ofierze dla Ojca” (Cz. III, & 3), lepiej jeszcze sprecyzowana w numerze 6., jako „wynagradzająca ofiara, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi”.

Tę ofiarę, złożoną Ojcu z Chrystusem, Ojciec Dehon wyjaśnia podczas konsekracji głoszonych pierwszym nowicjuszom Zgromadzenia¹⁰⁾; znajdujemy ją w Konstytucjach z 1885 roku (VIII, 2, nr 3)¹¹⁾ i w „Dyrektorium Duchowym” z 1919 roku (por. 196–197).

Nowe konstytucje przedstawiają samą jej treść stwierdzając, że „zjednoczenie z Chrystusem w Jego miłości ku Ojcu i ludziom”, czyli ofiara Chrystusa, jest „zasadą i centrum naszego życia” (nr 17).

Najwyższym celem naszej ofiary jest Ojciec; ołtarzem, na którym składamy ofiarę i ofiarujemy siebie samych jest Serce Chrystusa. Taka postawa życia jest fundamentalną dla kapłana Serca Jezusa. Dawne konstytucje (1902–1956) stwierdzały: „Życie miłości i ofiary jest najlepszym sposobem (...), przez który możemy naśladować życie Jezusa Chrystusa, składanym w ustawicznej ofierze za ludzi” (nr 9).

Ta orientacja życia jest dobrze wyrażona w wezwaniu, które wprowadza do modlitw porannych: „przynieście dzieci Boże, przynieście serca wasze, by na ołtarzu Serca Jezusa Bogu w ofierze były złożone” (Th. P., s. 11).

W dawnym akcie ofiarowania publicznie potwierdzana była formuła składania ślubów: „Ponadto ofiaruję się dzisiaj i poświęcam całkowicie Sercu Jezusowemu, starając się złożyć w ofierze, za Jego przykładem, moje życie Bogu Ojcu...” (Th. P., s. 328).

Wszystko to, w autentycznej wierności dynamicznej, znajdujemy w nowych konstytucjach, gdzie nasza ofiara (powtarzamy to) przedstawiona jest w zjednoczeniu „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi...”, jako „zasada i centrum naszego życia” (nr 17).

„Złączeni z Chrystusem” pragniemy „oddać się Ojcu w ofierze żywej, świętej i przyjemnej” (nr 22). „Jedyną rzeczą

konieczną" (jest) „życie zjednoczenia z ofiarą Chrystusa" (nr 26). „Życie ofiary (...) upodabnia nas do ofiary Tego (Chrystusa), który z miłości oddał się całkowicie Ojcu i ludziom" (nr 35).

Zwróćmy uwagę, że życie naszą ofiarą w zjednoczeniu z Chrystusem, czyli w ofierze Chrystusa, jest czymś różnym od życia nią jako naszym ofiarowaniem się Chrystusowi. W tym wypadku akcent położony jest na naszej inicjatywie, na naszym wielkodusznym wysiłku: jest to akt pobożności i środek do doskonałości. Jeżeli natomiast żyjemy naszą ofiarą w ofierze Chrystusa, jako ofiarowanie się Ojcu za ludzi, nasza ofiara włącza się „w nurt zbawczej miłości, oddając się naszym braciom z Chrystusem i za Jego wzorem" (nr 21) i tak stajemy się uczestnikami jego „zbawczej łaski".

W rzeczywistości nasza ofiara, przed staniem się owocem naszego wysiłku, naszej wielkoduszności i dobrej woli, jest owocem miłości Boga, owocem łaski, owocem modlitwy: jest darem Serca Chrystusa i jest podtrzymywana przez Ducha Świętego.

W tej wewnętrznej komunii miłości z Chrystusem możemy mówić o ofierze wynagradzającej; możemy mówić o „proroczym charyzmacie", który „oddaje nas w służbie zbawczej misji ludu Bożego w dzisiejszym świecie" (nr 27). Jesteśmy „prorokami miłości" i „sługami ludzi i świata w Chrystusie" (nr 7).

Wszystko to będzie miało swe spontaniczne konsekwencje, gdy chodzi o sposób pojmowania i praktykowania „adoracji eucharystycznej jako prawdziwej służby dla Kościoła"³¹⁾ czyli spełnianej dla Kościoła; gdy chodzi o zwracanie uwagi na „wyzwanie świata" (Cz. II, & 5) i na potrzeby Kościoła, który właśnie z racji dyspozycji typowej dla ofiary domaga się od nas przyjęcia określonych zadań, jakie oczekuje Kościół lokalny, w harmonii z „orientacjami apostołskimi" Zgromadzenia (por. numery 26–35).

Ojciec Dehon w ten sposób żył swoją ofiarą, o czym mówi całe jego życie, doświadczając „czynnej obecności” (nr 2) miłości Chrystusa.

Bardziej od jego pism, związanych z językiem i stylem epoki, musimy zwracać uwagę na jego doświadczenia życiowe, na jego życie zjednoczenia z Chrystusem, w całkowitej ofierze Ojcu, w duchu miłości i wynagrodzenia. Dojdziemy stąd do następnego stwierdzenia: że to, co Ojciec Dehon pisał, to usiłował również tym żyć.

Nim zastosujemy do nas numer 7. nowych Konstytucji, zwróćmy uwagę, że realizował go Ojciec Dehon: „Zaangażowani razem z Nim (Chrystusem), by zapobiegać grzechowi oraz brakowi miłości w Kościele i w świecie, oddawać będą całym swoim życiem, modlitwami i pracami, cierpieniami i radościami kult miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Jego Serce (por. NQ XXV, 5)”.

6. „Zasada i centrum naszego życia” (nr 17) (12)

Oblacja jest prawdziwie „zasadą i centrum” sercańskiego charyzmatu.

Nasze złączenie z ofiarą Chrystusa wspaniale przedstawione jest w przerośni o krzewie winnym i latoroślach (por. J 15,1 nn.) zgodnie z wymogami wzajemnej wewnętrznej zależności: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy, jeśli we Mnie trwać nie będziecie” (J 15,4; Konst. nr 17).

Ta wzajemna wewnętrzna zależność między Chrystusem a nami jest w następujący sposób przedstawiona w nowych konstytucjach: „Zjednoczeni z Chrystusem w Jego miłości i ofierze dla Ojca” (Cz. II, & 3); dla nas, sercanów, jako coś „jedynie konieczne” jest „życie zjednoczenia z ofiarą Chry-

pe III
§ 4 b)
ba.

stusa" (nr 26) oraz złączenie „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył za ludzi" (nr 6).

Tekst konstytucji (nr 17) szczęśliwie przejął cały wiersz św. Jana (15,4). W ten sposób, oprócz konieczności naszego zjednoczenia z Chrystusem, została podkreślona płodność tego zjednoczenia: przynoszenie owocu. Jest to wymiar apostołski, wpleciony w całość opowiadania o krzewie winnym (por. J 15,2.4.5.8), konieczny dla zrealizowania w swej całości sercańskiego charyzmatu.

My jesteśmy „zakonnym Instytutem apostołskim”¹⁾. Ofiara charakteryzująca nasze życie modlitwy i kontemplacji podobnie winna charakteryzować nasze życie apostołskie: „Zakładając Zgromadzenie Oblatów, Księża Najświętszego Serca Jezusowego, Ojciec Dehon chciał, aby jego członkowie w sposób wyraźny łączyli swe życie zakonne i apostołskie z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi" (nr 6).

Jesteśmy wezwani do dogłębnego zastanowienia się „z miłością” nad wielkim Janowym tekstem: przerośni o krzewie winnym i latoroślach (por. J 15,1–17), ponieważ rzuca on szczególne światło na ofiarę, która charakteryzuje sercański charyzmat i nasze życie zakonne—apostołskie.

Ojciec Dehon często mówi w swych pismach o przerośni związanej z krzewem winnym i latoroślami, aby podkreślić wielkie prawo wzajemnego zjednoczenia (Ja w was, wy we Mnie) dla faktycznego użyżnienia życia duchowego i apostołskiego, dla wspaniałego odkrycia wzajemnej miłości między Ojcem i Synem (por. J 15,1.5.10.15.16), dla czystej miłości, której Chrystus dał nam heroiczny przykład (por. J 15,13), aby przeżywać głęboką wewnętrzną przyjaźń Jezusa i z Jezusem, istotną dla naszego powołania i misji (por. J 15,13–16), aby odpowiedzieć na gorącą zachętę Chrystusa: „Trwajcie w mojej miłości" (J 15,19).

„Trwać" (menein in) jest pozwoleniem na przeniknięcie się miłością Chrystusa, pozwoleniem na wciągnięcie się,

prowadzenie, nasycenie, odpoczywanie w miłości Chrystusa. Jest to bycie wiernymi miłości Chrystusa, bycie jej świadkami w życiu, promieniowaniem nią, wytrwanie w Jego miłości.

Nowe konstytucje zmierzają do tego wszystkiego, kiedy mówią o „czynnej obecności” miłości Chrystusa (nr 2), o czynnej odpowiedzi na miłość, o postępującym poznaniu miłości.

Wewnętrzna wzajemność: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was (J 15,4), jest koniecznym warunkiem życia ofiary.

Ofiarniczą miłość poznamy w sposób życiowy jedynie, gdy będziemy kroczyć po drodze miłości, trwając w Jezusie i kiedy Jezus będzie trwał w nas. Trwanie w Jezusie jest trwaniem w Ojcu: „Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?” (J 14,10), aż do możliwości stwierdzenia za św. Janem: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością; kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4,16).

Trwać w miłości oznacza czynienie i przyjmowanie wszystkiego z miłości: przyjmowanie codziennych krzyży jako doświadczeń miłości i czynienie dobra, które możemy czynić względem naszych braci, miłując się wzajemnie jak umiłował nas Chrystus (por. J 15,12).

To jest ustawiczna modlitwa, modlitwa życia, która winna charakteryzować nas jako synów Ojca Dehona. Kiedy Chrystus mówi nam o tym, że „powinniśmy zawsze się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1), a św. Paweł stwierdza: „Nieustannie się módlcie” (1 Tes 5,17), to zamierzają podkreślić potrzebę miłowania bez zmęczenia, nawet jeżeli wystąpi konieczność ustawicznego składania ofiary.

Miłość, która płonie w sercu, daje chwałę Ojcu i służy braciom, jest MODLITWĄ. Prośby bez „modlitwy” są pustymi słowami. Praktyki pobożności, ożywione przez „modlitwę” są konieczne dla ożywienia miłości, dla uintensywnienia modlitwy życia. Są jak drewno, które podsyca ogień. Pod koniec życia, co wartościowego pozostanie w rękach? ... Jedynie

miłość. Miłość sama wydaje sąd o naszym życiu i z miłości będziemy sądzeni.

Zwróćmy wszakże uwagę na to, że nie ma „ustawicznej modlitwy”, czyli miłości, bez „intensywnej modlitwy”, która jest naszym osobistym doświadczeniem życia i miłości Boga, Chrystusa i Ducha Świętego, jako posiadanie: jesteśmy poznani, miłowani, posiadani. Jest to modlitwa kontemplacyjna, zwłaszcza modlitwa eucharystyczna. Winna być ona codziennym osobistym zadaniem.

Lecz nie można mówić o miłości bez mówienia o pokorze.

Pokora jest drogą miłości. Pokora jest drogą, którą Bóg kroczy, aby dotrzeć do nas (por. Flp 2,6 11). Dlatego to Chrystus nie zachęcał nas, byśmy nauczyli się od niego czynienia cudów, lecz byśmy byli „cichymi i pokornymi sercem” (Mt 11,29).

Pokora to pozostawienie w nas miejsca Bogu, a również nam samym, naszym bliźnim przez należytą miłość do samych siebie i do bliźnich. Kto jest pyszny, jest pełen własnego „ja” i nie może pozostawiać w sobie miejsca ani Bogu, ani bliźnim.

Pokora to przyjęcie wobec Boga postawy celnika, przyjęcie z pogodą naszych braków, ułomności, win i dojścia do takiej odwagi, płynącej z miłości, by nawet chlubić się swoimi słabościami, jak św. Paweł (por. 2 Kor 12,7–10), ponieważ „ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12,10). Pokora to także przyjęcie braków, ułomności i win bliźniego.

Przyjęcie nie oznacza akceptacji. Przyjęcie jest pokornym obcowaniem z twoim Bogiem (por. Mi 6,8) na drodze miłości, jest nie tylko pokorną postawą celnika (por. Łk 18,13), lecz stanieniem się pokornym jak Chrystus, który umywał nogi uczniom (por. J 13,3–17), „który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28).

To jest „poznanie” miłości, czyli doświadczenie jej w życiu; to jest „wiara” w miłości, jaką Bóg ma do nas (por. 1 J 4,16). „Wierzyć”, znaczy przylgnąć całym naszym istnieniem. Miłość, nim stanie się naszym osiągnięciem, jest darem Boga: jest życiem Boga—miłości w nas (por. 1 J 4,16).

W ten sposób realizuje się prawo wewnętrznej wzajemności: „Bóg w nas i my w Bogu” (por. J 15,12.13.15.16). Wszystko to wyraził Chrystus w obrazie winnego krzewu i latorośli. On jest sakramentem miłości Ojca. Wewnętrzna wzajemność realizuje się między Nim i nami; między nami i Nim: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was” (J 15,4). Jest to ta sama rzeczywistość, która wyrażona jest w pierwszym liście św. Jana: „Bóg jest miłością, kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (4,16). Konkluzja: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16).

Rzeczywistość jest ta sama, chociaż perspektywa jest różna: w liście jest ona teocentryczna, w Ewangelii chrystocentryczna. Lecz „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30).

Tak więc przedstawiliśmy biblijny fundament i mistyczną rzeczywistość życia ofiary Chrystusa. Chrystus jest nie tylko „Prawdą” i „Drogą” w odniesieniu do ofiary, lecz jest naszym „Życiem” ofiary złożonej Ojcu za ludzi: „Bóg zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1 J 4,9); „Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6); „za nich Ja poświęciłem w ofierze siebie samego, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17,19).

Według Ojca Dehona nie ma autentycznej „wynagradzającej ofiary”, bez całopalnej ofiary. „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23); „Kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec” (J 12,26), a służba, najwyższa ofiara, jest ofiarą z życia (por. J 15,13).

Ażeby nasza ofiara była całkowicie ożywiona ofiarą Chrystusa, powinniśmy móc powiedzieć ze św. Pawłem: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Jest to warunek, aby przynieść „owoc obfity” (J 15,5), żebyśmy byli

latoroślami złączonymi z winnym krzewem, w tajemnicy wewnętrznej wzajemności. Tylko wtedy będziemy płodnymi i zrealizujemy naszą misję w Kościele (por. numery 26-34). „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16).

„Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna”, mówi św. Jan w swoim pierwszym liście (1 J 1,4). Nie tylko „wasza radość”, lecz również „nasza radość była pełna”: komunია „radości” tych, którzy przyjmują radosną nowinę i tych, którzy są jej głosicielami.

7. „Ecce venio” (Hbr 10,7)

Powinno być rzeczą spontaniczną, aby postawa Chrystusa w jego synowskiej ofierze Ojcu: „Ecce venio” była również naszą postawą: „Abba, Ojcze... Ecce venio!” (Rz 8,15; Ga 4,6; Hbr 10,7).

Ojciec Dehon pisze w Dyrektorium Duchowym: „Posłuszeństwo z miłości będzie naszą ulubioną cnotą, a naszym hasłem, stałym nastawieniem i uprzywilejowaną zasadą słowa Boskiej Zertwy: **„venio, oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże”** (Hbr 10,7).

Nowe konstytucje, po stwierdzeniu, że nasze „Życie zakonne i apostołskie” winno być złączone „w sposób wyraźny z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” podkreślają, że była to „specyficzna i pierwotna idea” Ojca Dehona i „charakter własny Instytutu” i cytują Dyrektorium Duchowe: „W słowach: „Ecce venio”, „Ecce ancilla”, zawarte jest całe nasze powołanie, nasz cel, nasze zobowiązania i obietnice” (nr 3; Konst. nr 6).

W nowych konstytucjach „Ecce venio” będzie jeszcze przypomniane w odniesieniu do posłuszeństwa, jako wyrażenie określające „fundamentalną postawę naszego życia”,

będące „aktem ofiary”, która „upodabnia nasze życie do życia Chrystusa dla zbawienia świata i chwały Ojca” (nr 58).

W numerze 95. „Ecce venio” znowu przypomniane jest w odniesieniu do ofiary, czyli w odniesieniu do „prymatu miłości” w wychowaniu do sercańskiego życia zakonnego i do „dyspozycyjności w służbie dla Boga i braci, zwłaszcza najbiedniejszych i najsłabszych”.

Nowe konstytucje przypominają również „Ecce ancilla”, mówiąc o Maryi, zawsze w odniesieniu do ofiary: „Przez swoje **ancilla pobudza nas Ona do dyspozycyjności w wierze**”, czyli do ofiary: „**Ona jest doskonałym wzorem naszego życia zakonnego**” (nr 85).

Są to krótkie i treściwe cytaty, które nie dopuszczają tradycyjnego konformizmu, lecz pomagają w zrozumieniu treści naszego życia ofiary: z Chrystusowego „Ecce venio” wypływa nasze „Ecce venio”, mające za wzór „Ecce ancilla” Maryi.

Ojciec Dehon często posługuje się „Ecce venio” ze względu na praktyczne i ascetyczne aspekty ofiary i ofiary całopalnej, do której skłania cnota religii, duch wiary, pokora, czystość intencji, zdanie się, miłość krzyża, umartwienie i pokuta, zwracanie uwagi na małe rzeczy itp., jak to było w wypadku „Ecce venio” dla Chrystusa (por. D.Sp., numery 28 29).

Dla Ojca Dehona „Ecce venio” nie jest jedynie zachętą Chrystusa, lecz jest objawem ofiary Jego serca, do rozważania i pogłębiania której jesteśmy zachęcani¹³⁾.

Aby „Ecce venio” (Hbr 10,7) było dobrze zrozumiane, musimy je odczytywać i rozważać w kontekście listu do Hebrajczyków (10,5–10), jak do tego zachęca nas numer 53. nowych Konstytucji.

Kontekst jest podwójny: list do Hebrajczyków (10,5–10), który mówi o skuteczności jedynej ofiary Chrystusa, a drugi — psalm 40. (7–9), według greckiego tekstu Septuaginty.

Wiersz 5–10 dziesiątego rozdziału listu do Hebrajczyków są jakby hymnem pochwalnym, dziękczynieniem miłości Boga

za Jego plan zbawienia, w którym starożytne ofiary zostały zastąpione ofiarą—imolacją Jego Syna, który „przychodząc na świat” wypowiada: „Oto idę (...), abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10,5.7).

List do Hebrajczyków w dalszej swej treści ogłasza radosną nowinę, że również i my jesteśmy uczestnikami kapłaństwa Chrystusa, Jego ofiary, jej zbawczej skuteczności dla nas samych i dla wszystkich ludzi, naszych braci.

Rzeczywiście, „na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze (...) Jedną bowiem ofiarą (Chrystus) udoskonalił na wieki w kapłaństwie i w zjednoczeniu z Jego ofiarą czy stanem żertwy) tych, którzy są uświęceni (przez chrzest). Daje nam zaś o tym świadectwo Duch Święty” (Hbr 10,10.14–15).

Zachodzi w nas to, co zaszło w Chrystusie, który, „gdy wszystko wykonał (jako kapłan i jako żertwa), stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 5,9). Cały ten fragment z listu do Hebrajczyków (5,7–10) winien być dobrze przemyślany i zaasymilowany.

Fragment dziesiątego rozdziału (wiersze 14–17) listu do Hebrajczyków kończy się obietnicą Bożą nowego przymierza, które zrealizuje prorocтво Jeremiasza (31,31–34) i Ezechiela (36,25–27) o „nowym sercu” i „nowym duchu”. Podkreślimy, że ofiara Chrystusa, a zatem i nasza ofiara, zakłada ofiarę całopalną. Konsekwencją tego jest, że idea Ojca Dehona, związana z ofiarą, nierozłączną od ofiary całopalnej czy stanu żertwy, jest typowo biblijna i w ten sposób jest przedstawiona, zgodnie z wymogami wierności dynamicznej przez nowe konstytucje: jesteśmy złączeni „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6); jesteśmy „prorokami miłości i sługami pojednania ludzi i świata w Chrystusie” (nr 7); jesteśmy „zaangażowani razem z Nim (Chrystusem), by zapobiegać grzechowi oraz brakowi miłości w Kościele i świecie”; oddamy Mu „całym swoim życiem, modlitwami, pracami, cierpieniami, radościami kult

miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Jego Serce (por. NQ XXV, 5)" (nr 7).

Dla autora listu do Hebrajczyków Chrystus żyje swoją ofiarą od samej chwili wcielenia: „Przychodząc na świat..." (10,5). W ten sposób rozpoczyna równocześnie swoje życie ofiary całopalnej i zertwy: „Utworzyłeś Mi ciało..." (Hbr 10,5). „Ciało", według Semitów, jest żywym ciałem, człowiekiem żyjącym, jest konkretnym warunkiem, koniecznym dla ofiary Chrystusa. Bez „ciała" nie jest możliwa ofiara dla Syna Bożego: „uświęceni jesteście przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa, raz na zawsze" (Hbr 10,10): „bez przelania krwi nie ma odpuszczenia (grzechów)" (Hbr 9,22).

Przez ofiarę ze swojego ciała i ze swej krwi Syn Boży, który stał się człowiekiem, jest solidarny z grzeszną ludzkością i zgodnie z prawem solidarności, z nami, ludźmi, Chrystus składa swą ofiarę, typowo kapłańską, Ojcu, aby we wszystkim spełnić Jego wolę: „Ecce venio": „Oto idę, (...) abym spełniał wolę Twoją, Boże" (Hbr 10,7).

Ażeby obalić ze swego tronu szatana, księcia śmierci, pokonać go i uwolnić człowieka spod jego niewolniczej władzy (por. Hbr 2,14–15), odwieczne Słowo Boże przyjmuje „ciało" (Hbr 10,5), podległe cierpieniu i śmierci, aby „upodobnić się pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem (...) dla prześlągania za grzechy ludzi" (Hbr 2,17).

W ten sposób przedstawiony jest główny temat listu do Hebrajczyków: kapłaństwo i ofiara Chrystusa dla wyzwolenia ludzi od ich grzechów.

Chrystus jednak, chociaż podlegał śmierci jako zertwa, „z głośnym wołaniem i płaczem" (Hbr 5,7), jednocześnie zwyciężył ją przez swe zmartwychwstanie. Dał tym sposobem wszystkim ludziom możliwość wyzwolenia się od królestwa śmierci i wejścia do królestwa życia z duszą i ciałem. Jak Chrystus zmartwychwstał, również i my zmartwychwstanie-

my (por. 1 Kor 15,35–58). „Gdzie jest, o śmierci, twoje zwycięstwo?” (1 Kor 15,55).

Chrystus jest kapłanem i równocześnie żertwą swego kapłaństwa, aby być Zbawicielem. Chrystus jest Zbawicielem w najwyższym tego słowa znaczeniu, ponieważ jest doskonałym kapłanem i doskonałą żertwą. Od tajemnicy wcielenia, w której rozpoczyna się ofiara—całopalenie Chrystusa, doszliśmy do szczytowych tajemnic męki, śmierci i zmartwychwstania, w których Jego ofiara—całopalenie spełniała się i została wywyższona (por. Flp 2,6–11).

Ofiara miłości i cierpienia złożona przez Chrystusa Ojcu za ludzi jest naszą „wynagradzającą ofiarą Ojcu... „ (nr 6). Doświadczenie członków jest identyczne z doświadczeniem Głowy. W ten sposób Chrystus „stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 5,9). W ten sposób „Ecce venio” Chrystusa (Hbr 10,7) staje się naszym „Ecce venio”, naszą ofiarą, życiem naszego życia.

W tej dynamicznej perspektywie ofiary niemożliwe jest sprowadzenie „Ecce venio” do zwykłego biernego i pełnego rezygnacji zdania się na wolę Bożą. Jest ono natomiast „wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6), jest „solidarnością z ludźmi” (nr 10), jest „dyspozycyjnością (...) wobec potrzeby i oczekiwań ludzi” (nr 53), jest osobistym, czynnym współdziałaniem w miłości i cierpieniu, „patrzac na Tego, który nas poprzedził na tej drodze, uczynił ją możliwą do przejścia i pozostawił, jako ślady swoich kroków, ślady krwi” (DSp., nr 9). Pójdźmy „w ślady Chrystusa” (Konst. nr 13). „Jego Droga jest naszą drogą” (nr 12).

8. „Fundamentalna postawa” (nr 58)¹⁴⁾

„W oczach Ojca Dehona „Ecce venio (Hbr 10,7) określa fundamentalną postawę naszego życia” (nr 58). Jest postawą ofiary, nie tylko zewnętrznej, jak się spełnia akt ofiary, lecz

wewnętrznej, z całkowitym zaangażowaniem nas samych, zgodnie z przykładem, jaki nam dał Ojciec Dehon, a dobrze wyrażonym przez pewne zdania często przez niego powtarzane: „Ecce venio”, „Quid me vis facere?”, „Fiat”, „Adveniat regnum tuum”, „Sint unum”... .

Tę „postawę” lub „dyspozycję ofiarniczą”, wyrażaną całym naszym istnieniem, otrzymaliśmy w darze na chrzcie (por. nr 9).

Ojciec Dehon lubił łączyć wspomnienie swego chrztu (24 marca 1843 r.) z „Ecce venio” Chrystusa w momencie Wcielenia (Zwiastowanie: 25 marca)¹⁵⁾.

Właśnie to zakorzenienie „dyspozycji ofiarniczej”, naszego „Ecce venio” w chrzcie, czyni ją „fundamentalną dyspozycją”, czyli zrealizowaniem w nas, jako daru Bożego, nadprzyrodzonej zdolności do ofiary.

Ofiara angażuje nas jako ludzi, jako chrześcijan i jako zakonników.

Przede wszystkim jako ludzi: jest istotną ofiarą, jaką winno składać stworzenie swemu Stwórcy.

Jako chrześcijan: jest ofiarą synowską, ponieważ Ojciec, w Chrystusie, przeznaczył nas „jako przybranych synów” (Ef 1,5). Nasza ofiara synowska wyraża się przez krzyk, w nas, Ducha Świętego, nie w swoim imieniu, ponieważ On nie jest synem, lecz w imieniu naszym: „Abba, Ojcze” (Ga 6,4; Rz 8,15).

Ofiara jest więc wymogiem naszego chrztu. Jednak w chrzcie staliśmy się również uczestnikami kapłaństwa i ofiary Chrystusa. Stąd nasza ofiara jest nie tylko synowska, lecz i kapłańska (por. Hbr 10,14; Rz 12,1). Ojciec Dehon mówi: „Wszyscy chrześcijanie mają jedno serce Chrystusa, serce kapłańskie, które oddaje Bogu chwałę, miłość i składa ofiarę”¹⁶⁾.

Jako zakonnicy uczestniczymy w tej samej ofierze co i nasi bracia chrześcijanie, ponieważ „nasze powołanie” jest „zakorzenione w chrzcie i bierzmowaniu” (nr 13). Z racji

„szczególnego daru” zostaliśmy powołani do „dawania świadectwa o prymacie Królestwa” (nr 13), czyli jesteśmy świadkami, a zatem mamy przypominać, przez nasze życie ofiary, braciom chrześcijanom, pochłoniętym tyloma troskami materialnymi, że na mocy chrztu również i oni są uczestnikami ofiary synowskiej, kapłańskiej wcielonego Słowa (por. Hbr 10,14) i powołani do życia nią w łączności z ofiarą Chrystusa (por. Hbr 5,7–10; 10,7–14).

Tę naszą ofiarniczą zaangażowanie i ofiarnicze świadectwo wyrażamy każdego dnia we Mszy św., kończąc modlitwę eucharystyczną słowami: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie (...)” do której dołączają się wierni słowami: „Amen”. Jest to publiczne zaangażowanie w przeżywanie w liturgii życia tego, co sprawujemy w liturgii obrzędowej¹⁷⁾. W szczególności jest to zaangażowanie do życia ofiarą, która zakłada ofiarę całopalną, wynagrodzenie, apostołstwo kapłanów na rzecz kapłanów, ofiarę, która zawsze była drogą Ojcu Dehonowi. Nazywał ją: wewnętrznym celem naszego powołania¹⁸⁾.

Ofiara staje się liturgią życia nie przez słowa: „nie miłujemy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!” (1 J 3,18), ale jak nas zachęca św. Paweł: „Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni! Przebaczajcie sobie, tak jak Bóg wam przebaczył w Chrystusie” (Ef 4,32), a jeszcze lepiej w liście do Kolosan: „Jako wybrańcy Boży, święci i umiłowani, obleczcie się w serdeczne miłosierdzie (dosłownie: wnętrzości miłosierdzia), dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość (są to owoce Ducha Świętego: por. Ga 5,22), znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli by miał ktoś zarzut przeciw drugiemu, jak Pan wybaczył wam, tak i wy. Na to zaś wszystko (przyobleczcie) miłość (jedyne prawdziwe owoce Ducha Świętego: por. Ga 5,22), która jest więzią doskonałości (albo doskonałą więzią: por. 1 Kor 13,1–13). A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wez-

wani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni (dosłownie: „Żyćcie w dziękczynieniu” (Kol 3,12–15).

Oto „droga jeszcze doskonalsza” (1 Kor 12,31), droga miłości, na której realizuje się nasze złączenie „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

9. „Dyspozycyjność i solidarność”¹⁹⁾

Numer 22. kończy cytat św. Pawła: „Postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu” (Ef 5,2). Jest to wiersz, który podkreśla ofiarę Chrystusa jako „dyspozycyjność” wobec Ojca, by wypełniać Jego wolę, i jako „solidarność” z ludźmi, przez dar życia aż do śmierci, dla naszego zbawienia.

Ta ofiara czyni z życia Chrystusa (i z naszego życia) dar: „nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3,18; por. Konst. nr 18).

— Jak ofiara Chrystusa i Jego „Ecce venio”, tak i nasza ofiara i nasze „Ecce venio” konkretyzują się w dyspozycyjność i solidarność (por. nr 6).

Zastanówmy się nad tymi dwoma rzeczywistościami: dyspozycyjnością i solidarnością w różnych kontekstach, w jakich zostają przedstawione w nowych konstytucjach. Dyspozycyjność w odniesieniu do Chrystusa występuje w numerze 53., i dotyczy Jego posłuszeństwa Ojcu, wyrażonym „Ecce venio” (Hbr 10,7). „Jest to dyspozycyjność szczególnie widoczna w Jego uwadze i otwarciu się na potrzeby i oczekiwania ludzi” (nr 53).

Słowo „dyspozycyjność” powraca często w odniesieniu do naszego życia ofiary.

— W numerze 18., w ścisłym powiązaniu z „naszym zjednoczeniem z Chrystusem” w Jego miłości do Ojca i do ludzi. Stąd „nasza dyspozycyjność” i „miłość dla wszystkich,

zwłaszcza maluczkich, tych, którzy cierpią" (nr 18). Jest to wyrażenie „w czynie i w prawdzie" (nr 18) naszej ofiary w łączności z ofiarą Chrystusa.

— W numerze 55. „gotowość wszystkich" jest użyta w odniesieniu do „życia wspólnotowego", jako warunku „otwartego dialogu i pełnego szacunku dla każdego", w szacunku „woli Bożej".

— W numerze 85., Maryja, przez swoje „Ecce ancilla" (jest to formuła jej ofiary) staje się „doskonałym wzorem życia zakonnego" i „pobudza nas do dyspozycyjności w wierze".

— W numerze 95., w słowie „dyspozycyjność" streszcza się przedmiot i ideał każdej prawdziwej formacji sercańskiej. W imię „prymatu miłości" i „stałego nawracania się" młody kandydat do życia zakonnego winien wychowywać się „do dyspozycyjności w służbie dla Boga i braci, zwłaszcza najbiedniejszych i najślabszych, w duchu **venio**".

— W końcu, w numerze 144., „dyspozycyjność serca i postawa otwarta" jest jednym z koniecznych warunków życia wierności zakonnej „ciągłemu spotkaniu z Panem w modlitwie", „ustawicznemu nawracaniu się do Ewangelii (...) na przyjęcie Bożego Dzisiaj".

Dwa są cele tej „dyspozycyjności": Bóg i ludzie. Przede wszystkim Bóg, czy lepiej Ojciec, np. dla Jezusa w Jego posłuszeństwie i poddaniu (por. nr 53), dla Maryi w Jej wierze (por. nr 85), i dla nas w przyjęciu „Bożego Dzisiaj" (nr 144), jak Chrystus, ponieważ nasza ofiara ma wartość i sens jedynie w Jego ofierze.

Chodzi o „dar z samych siebie", na który Ojciec Dehon ustawicznie nalega i przypomina w Dyrektorium Duchowym: „Jeżeli **venio** będzie nie tylko na naszych wargach, lecz także w myślach i w sercu, wystarczy w każdej okoliczności i w każdym wydarzeniu, teraz i w przyszłości (...). Możemy być spokojni, gdyż Bóg objawiał nam będzie ustawicznie swoją wolę (...), trwajmy cierpliwie w miłości, aż do momentu rozniecenia nowego światła przez Mądrość i Dobroć Bożą" (nr 8).

Jako „dar z siebie” jest komentowane również „Ecce venio” Chrystusa (por. numery 28–29) i „Ecce ancilla” Maryi (por. numery 42–43). W tym sensie jest pojmowany termin „zdania się”, używany tak często w Dyrektorium Duchowym (por. numery 14–15. 193–194).

W nowych konstytucjach termin „zdanie się” spotykamy w numerze 24. i 68., w odniesieniu do przyjęcia cierpień, i w numerze 44. w odniesieniu do praktyki ubóstwa ewangelicznego. W słownictwie sercańskim „zdanie się” i „dyspozycyjność” mają tę samą treść, są synonimami.

Nasza „dyspozycyjność” jest przeżywana w łączności z ofiarą i dyspozycyjnością Chrystusa, jako całkowite oddanie do dyspozycji Boga naszego istnienia i naszego czasu, albo lepiej, jako dobrowolne i miłosne uznanie prawa Bożego do naszego istnienia i do naszego czasu.

Otwieramy w ten sposób, w nas i przez Chrystusa, który w nas żyje, drogę Bogu do świata, a w Jezusie, który żyje w członkach swego mistycznego Ciała, otwieramy drogę Bogu w czasie, do zbawienia świata.

Przez nasze uświęcenie, w naszym istnieniu i w naszym czasie życia realizuje się uświęcenie świata.

Św. Paweł deklarował swoją „dyspozycyjność” aż do wypełnienia w ciele swoim braków w ciele Chrystusa i Jego Kościoła (por. Kol 1,24; TOB, nota a).

W imię „dyspozycyjności” wobec Boga, oddajmy dyspozycji ludzi, naszych braci, nasze życie, a szczególnie czas, który wymierza jego głębokie trwanie; oddajmy się w służbę „pojednania ludzi i świata w Chrystusie” (nr 7), aby osiągnięte zostało „braterstwo ludzi” (nr 18), „tworzenie społeczności ziemskiej” i „budowanie Ciała Chrystusowego” (nr 38).

Istnieją liczne wyrazy naszej dyspozycyjności apostołskiej, co więcej, nasze „powołanie wynagradzające” staje się „bodźcem naszego apostołstwa” (nr 23).

Konkretnie tą „dyspozycyjnością” żyje się przez zwracanie bacznej uwagi, przez przyjmowanie, przez wszystkie

formy posługi: „służby Ewangelii” (nr 25) i „posługi ewangelicznej” (nr 33), „służby zbawczej misji” (nr 27) i „służby Kościołowi” (nr 30), zwłaszcza przez „adorację eucharystyczną” (nr 31), oddając nasz czas „przez służebne pełnienie różnych zadań” (nr 22).

Dawne konstytucje zachęcały do ofiarowania „modlitw, trudów, cierpień (...) Bogu, w zjednoczeniu z Najśw. Sercem Jezusa” (II, nr 10).

To stanowi samą treść życia, w jego trwaniu, w jego biegu, polegającą na tym, że wszystko jest przeniknięte przez ofiarę: „Oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10,7); to prawdziwa liturgia życia, ofiara żywa, święta i Bogu przyjemna, rozumna, jak stwierdza św. Paweł (por. Rz 12,1; Ef 5,2). W ten sposób miłość i ofiara „w czynach” stają się miłością i ofiarą „w prawdzie”.

Szczególnie podkreślamy aluzję do „dyspozycyjności” wspólnotowej z numeru 55., który otwiera nas na „dialog otwarty i pełen szacunku”, na „szacunek i lojalność” okazywane przełożonym, przez „rzeczywistą współodpowiedzialność” i współpracę „w służbie dobra wspólnego” (nr 55).

Tak ustalona więź między ofiarą a życiem wspólnym nie opiera się jedynie na motywach ludzkich, psychologicznych i socjologicznych, lecz na rzeczywistości teologicznej, podkreślonej w numerze 63., w którym przedstawiona jest miłość Chrystusa, a w szczególności Jego modlitwa „Sint umum”, jako najbardziej trwały fundament naszej „dyspozycyjności” i „solidarności”.

„Dyspozycyjność” i „solidarność” nie dotyczą jedynie wewnętrznego życia wspólnoty, lecz także jej misji: „Nasze życie wspólnotowe pozostaje w służbie misji apostołskiej w duchu nam właściwego powołania” (nr 61). Stąd wspólnota winna być solidarna i dyspozycyjna w stosunku do „ludzi, wśród których żyje” (nr 61); „pozwoli sobie kwestionować ludziom” (w znaczeniu przyjmowania skierowanych do niej ich pytań — tłumaczenie polskie w tym miejscu nie jest najlepsze —

przyp. tłumacza), „zaofiaruje ona uczestnictwo i pomoc w ich wysiłkach, zmierzających do pojednania i braterstwa” (nr 61).

A zatem, oprócz osobistej ofiary każdego zakonnika, istnieje jeszcze specjalna ofiara wspólnotowa, wyrażana przez „dyspozycyjność” i „solidarność” z ludźmi, wśród których wspólnota żyje.

W ten sposób wspólnota, jako taka, żyje ofiarą w łączności z ofiarą Chrystusa, „w czynie i w prawdzie” (nr 18).

„Solidarność” jest charakterystyczną cechą Chrystusa w Jego stosunku do świata, zgodnie z wymogami wcielenia, przez które stał się we wszystkim podobnym do nas, „z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15). Dzięki tej solidarności z ludźmi Chrystus jest „Nowym Adamem” (nr 10) i „Sercem ludzkości i świata” (nr 19).

— Słowo „solidarność” znajdujemy w numerze 22., odnoszącym się do naszej „komunii z Chrystusem”, jako gotowości czynienia woli Bożej w łączności z Chrystusem, składając „ofiarę żywą, świętą i przyjemną (Bogu) (...) z całą ludzkością i stworzeniem”.

— W numerze 29. jest powiedziane, że idąc za Chrystusem, „powinniśmy żyć w skutecznej solidarności z ludźmi”, a w numerze 38. mówi się, że „nasza profesja rad ewangelicznych, daleka od tego, by wyobcować nas spośród ludzi, czyni nas jeszcze bardziej solidarnymi z ich życiem”.

Numer 51. mówi o wspólnotowej solidarności „z ubogimi i potrzebującymi”.

— W numerze 67. „solidarność” połączona ze wzajemnym szacunkiem, z braterską miłością i poczuciem współodpowiedzialności jest przedstawiona jako warunek „prawdziwego dialogu” wspólnotowego.

— Według numeru 75. na mocy „solidarności” winny być układane stosunki, na różnych szczeblach wspólnotowych, między poszczególnymi domami, prowincjami, między prowincjami a Zgromadzeniem.

— W końcu numer 140. w odniesieniu do zarządzania dobrami, przypomniany jest „obowiązek solidarności”, zwłaszcza gdy chodzi o potrzeby Kościoła i ubogich.

Ta „solidarność”, która odnosi się we wszystkich aspektach do życia osobistego, wspólnotowego, kościelnego, społecznego ma za swój fundament, za swoją duszę nie zwykłą filantropię, lecz ofiarę Chrystusa, w Jego „skutecznej solidarności z ludźmi” (nr 29).

Stąd nasza solidarność wypływa z naszej łączności z „wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

Jest to bez wątpienia najbardziej znaczący wkład nowych konstytucji w przedstawieniu naszego życia zakonnego pod znakiem „Ecce venio”.

Bez względu na to, czy jest użyte słowo „solidarność”, lub nie, cały tekst może być analizowany w perspektywie „solidarności”.

Numer 26. wszystko to nazywa „duchowym dziedzictwem Ojca Dehona”, albo złączeniem „życia zakonnego i apostołskiego z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

Stąd częsty nawrót do słów, takich jak: „uczestnictwo, współpraca, podzielenie, komunია, współdziałanie, obecność, współodpowiedzialność, służba, spotkanie, dialog, relacje, braterstwo, wspólnota...”, itp., wyrażające wszystkie sposoby życia i działania „Ecce venio”, które określają „fundamentalną postawę naszego życia” (nr 58), „upadabniając nasze życie do życia Chrystusa dla zbawienia świata i chwały Ojca” (nr 58).

Podobnie się ma sprawa, gdy chodzi o profesję rad ewangelicznych (por. nr 40), życie ubóstwem (por. nr 44.52) i posłuszeństwem (por. numery 53.58).

„Sint unum”, które dla Ojca Dehona jest wyrażeniem biblijnym i tradycyjnym naszego braterstwa i „solidarności” wspólnotowej, tkwi korzeniami w „Ecce venio” (por. nr 95)

i jest owocem łączności z Chrystusem w Jego ofierze i misji (por. J 17,18-23).

Całe nasze życie modlitwy, zwłaszcza życie eucharystyczne (por. numery 81–84), jest inspirowane, i chcielibyśmy powiedzieć polecone, przez „Ecce venio” (por. numery 77–79).

Ta „solidarność” jest rozszerzeniem naszej ofiary na przestrzeni naszych stosunków z Chrystusem, a z Nim i z ludźmi, i poprzez dyspozycyjność, którą suponuje, każe nam żyć w nurcie i dynamice Wcielenia, włączając nas „w czynie i w prawdzie” (nr 18) w „nurt zbawczej miłości” (nr 21). Ta „solidarność” w naszym życiu ofiary, na podobieństwo Chrystusa, jest jakimś istotnym elementem, jest „fundamentalną postawą naszego życia”, charakteryzującego się „Ecce venio” (nr 58): „fundamentalną” nie tylko dlatego, że nadaje mu sens, lecz że jest jego duszą, przyczynia się do jego jedności i spójności.

11. W czasie i w przestrzeni

Ofiara pojmowana i przeżywana w łączności z ofiarą Chrystusa wyraża całe nasze życie, jako życie konsekrowane, w czasie i w przestrzeni.

W ten rytm włącza się akt ofiarowania, ponawiany „każdego dnia jak najczęściej, a zwłaszcza przed ważniejszymi czynnościami” (Konst. 1956, numery 10-11), lecz jest rzeczą jasną, że ofiara nie może ograniczać się do wypowiedzania formuły, do jakiejś intencji ani nawet do całości aktów, które mogą stanowić materię ofiary.

Ofiara, pojęta jako „czynna obecność” w nas miłości Chrystusa (nr 2), Chrystusa, który żyje w nas, staje się oddechem duszy, jest samym rytmem miłości Chrystusa, czynnie obecnego w czasie i w ciągu naszego życia.

Życie ofiary, przeżywane w ofierze Chrystusa, znajduje swój rytm w wołaniu Ducha Świętego, który wypowiada

słowa: „Abba, Ojcze!” (Ga 4,6; Rz 8,15-16), w wołaniu, które jest jakby oddechem naszej synowskiej duszy.

Życie naznaczone takim rytmem staje się „czasem dla Boga w świecie” (Urs von Balthasar), dla wszystkich ludzi, całego stworzenia. Takim jest nasze życie ofiary.

Tę samą rzeczywistość wyrażają nasze konstytucje, stwierdzając: „Pragniemy (...) złączyć się z Chrystusem, obecnym w życiu świata, a solidarni z Nim, z całą ludzkością i stworzeniem, oddać się Ojcu w ofierze żywej, świętej i przyjemnej (por. Rz 12,1)” (nr 22). Chrystus jest „Panem, Sercem ludzkości i świata oraz nadzieją zbawienia dla wszystkich, którzy słuchają Jego głosu” (nr 19; por. Hbr 5,9). W tej perspektywie możemy mówić o zbawczej i wynagradzającej ofierze.

Przez swoją „dyspozycyjność” wobec woli Ojca i przez swoją „solidarność” z ludźmi, Chrystus w ofierze ze swego ciała, w przestrzeni i w czasie, jest „obecnym w życiu świata” i w ten sposób jego ofiara jest wynagradzającą. Nasza ofiara może mieć pewną skuteczność dla ludzi i dla „całego stworzenia” (nr 22; por. Rz 8,19-25), w tej mierze, w jakiej zanurza się i przedłuża wynagradzającą ofiarę Chrystusa. Dostęp do Boga umożliwił sam Bóg.

W podwójnym dojściu: Boga do człowieka i człowieka do Boga, ofiara Chrystusa jest jedynym i koniecznym pośrednictwem (por. Hbr 2,10-11; 10,5-10), „abyście życie mieli dzięki Niemu” (1 J 4,9). Dlatego „Bóg posłał Syna swego Jednorodzonego na świat” (1 J 4,9; por. nr 19).

Świadkiem tego cudownego wydarzenia jest Duch Święty, jak stwierdza list do Hebrajczyków (por. 10,15). Duch Święty, który ożywia naszą ofiarę, jak i Chrystusa, aby zapewnić jej realizację w owocach zbawienia i uświęcenia nas i całego świata (por. 22).

„Jedną ofiarą udoskonalił Chrystus na wieki tych, którzy są uświęceni. Daje nam zaś (o tym) świadectwo Duch Święty” (Hbr 10,14-15).

W Chrystusie realizuje się przymierze pojednania. „On nam zapoczątkował drogę nową i żywą, przez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Hbr 10,20). Drogę, do której przebycia zostaliśmy wezwani z Nim i jak On: „Ja jestem drogą...” (J 14,6). Z Nim i jak On jesteśmy uzdolnieni, przez naszą łączność z Jego ofiarą, ażeby być „prorokami miłości” i „sługami pojednania” (nr 7).

12. „Pod kierownictwem Ducha Świętego” (nr 16)²⁰

O ofierze w łonie Trójcy Przenajświętszej można mówić jedynie w odniesieniu do rzeczywistości daru Ojca dla Syna i Syna dla Ojca. Tym darem miłości jest Duch Święty.

Nasze życie ofiary jest przedstawione w perspektywie trynitarnej, kiedy nasze Konstytucje stwierdzają, że nasz „wspólny sposób przybliżania się do tajemnicy Chrystusa” ma miejsce „pod kierownictwem Ducha Świętego” (nr 16). Duch Święty jest inicjatorem, animatorem i przewodnikiem naszego zjednoczenia z Chrystusem w Jego miłości, w Jego ofierze Ojcu.

W związku z tym trynitarnym wymiarem ofiary znaczącą jest reakcja Ojca Dehona na akt ofiary małej Teresy i na wystawianie Najświętszej Trójcy przez siostrę Elżbietę²¹.

Coraz bardziej intymna i głęboka modlitwa, jaką praktykował Ojciec Dehon w ostatnich dziesięciu latach swego życia, a zwłaszcza w ostatnim roku (1925 r.): por. NQ XLV), jest ewidentnym świadectwem głęboko trynitarnej drogi jego duszy i jego życia modlitwy i ofiary dla Serca Jezusa i z Sercem Jezusa, w duchu „miłości i całopalnej ofiary” (Konst. 1956, rozdz. II).

Ojciec Dehon prawdziwie przeżywał Chrystusa jako „drogę”, która prowadzi do Ojca, w mierze, w jakiej Chrystus jest „prawdą” i „życiem”. „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6), a gdzie jest Ojciec i Syn, tam jest i Duch Święty.

Nasze zjednoczenie z synowską ofiarą Chrystusa Ojcu odbywa się pod działaniem Ducha Świętego, który „w naszych sercach woła: Abba, Ojcze” (Ga 4,6; por. Rz 8,15–16). Stąd nasze konstytucje stwierdzają: „Pod kierownictwem Ducha Świętego (...) pragniemy ze zjednoczenia z Chrystusem, w Jego miłości ku Ojcu i ludziom, uczynić zasadę i centrum naszego życia” (numery 16-17).

Takie było doświadczenie św. Ignacego Antiocheńskiego, kiedy podczas swej podróży do Rzymu, gdzie oczekiwało go pewne męczeństwo, jako wypełnienie swej ofiary przez ofiarę całopalną, usłyszał głos Ducha Świętego, szemrzający niby „żywa woda: pójdź do Ojca” (list do Rzymian, nr 7).

Dla Ojca Dehona „powołanie do ofiary”, a zatem „życie żertwy”, wymaga szczególnego działania Ducha Świętego.

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego 1880 roku mówi do nowicjuszków: „Z pewnością jest specjalna łaska Ducha Świętego do życia żertwy, do powołania oblata”²²⁾. Jest to ta sama łaska, która zstąpiła na Chrystusa, przez Ducha Świętego, podczas Jego chrztu i namaściła Go nie tylko jako Mesjasza, lecz jako Sługę Pańskiego, jako ofiarnika, jako żertwę. „Chrystus żyje sam życiem żertwy w swoich członkach i przekazuje im to życie”²³⁾. Na początku jest jedyny, jeden i ten sam ogień: „Duch Święty”.

Chociaż Ojciec Dehon nie używa słowa „charyzmat”, przemawiając do swych nowicjuszy, to posługuje się równoznacznym wyrażeniem: „łaski specjalne”. „Specjalne łaski zostają dane (...) zależnie od różnych powołań (...) i konieczności. Św. Paweł wymienia je w swoich listach (są to charyzmaty). Jeżeli istnieją specjalne łaski dla różnych członków czy różnych dróg w Kościele, istnieją również z pewnością takie dla życia żertwy, dla powołania Oblatów”²⁴⁾.

Nowe konstytucje stwierdzają, że „życie zjednoczenia z ofiarą Chrystusa” (nr 26) jest „naszym proroczym charyzmatem”, który „oddaje nas w służbie zbawczej misji Ludu Bożego w dzisiejszym świecie” (nr 27).

Mówiąc dalej do swoich nowicjuszy, Ojciec Dehon przedstawia Serce Jezusa jako „ołtarz, na którym ogień Ducha Świętego spala” człowieczeństwo Chrystusa, hipostatycznie zjednoczone z Jego boskością. Ten ogień czyni z Chrystusa kapłana i żertwę, jedną żertwę i jedynego kapłana zdolnego wynagrodzić Bogu...²⁵⁾. W ten sposób ołtarzem naszej ofiary jest Serce Chrystusa, ogniem jest Duch Święty, celem jest Ojciec i zbawienie ludzi.

W sposób bardziej syntetyczny, nasze konstytucje stwierdzają, z głęboką intuicją, że „wynagrodzenie” jest przede wszystkim „przyjęciem Ducha Świętego” (nr 6).

13. Dwie perspektywy we wzajemnej konfrontacji

W tekstach dawnych konstytucji, perspektywa, w jakiej widziana była ofiara, różni się częściowo od perspektywy przedstawionej w nowych konstytucjach. Zjednoczenie z Chrystusem, nasza ofiara w Jego ofierze pojawia się, w dawnych tekstach, w funkcji „życia wewnętrznego”, osobistego „uświęcenia”.

Serce Jezusa jest przedstawione jako „wzór” w tajemnicach swego życia i w Eucharystii (por. DSp., numery 27–41).

Według łacińskich konstytucji (1906–1956) zjednoczenie z Sercem Jezusa realizuje się w „naśladowaniu Jego życia, złożonego w całopalnej ofierze” (imolacja) (nr 9), w codziennym ofiarowaniu modlitw, trudów i cierpień (nr 10) „w zjednoczeniu z Najśw. Sercem Jezusa”, w odnawianiu „jak najczęstszym tego ofiarowania przed głównymi czynnościami” dnia (nr 16), w przyłgnięciu do woli Bożej we wszystkich wydarzeniach życia, zwłaszcza bolesnych, i w sytuacjach jakie niesie ze sobą wspólne życie (nr 12).

W ten sposób zdąża się po „drodze” zgodnej z pragnieniami Serca Chrystusa (nr 13): „On wyprzedził nas na drodze

ofiary; uczynił ją możliwą do przyjęcia dla wszystkich swoich prawdziwych uczniów..." (DSp., nr 27).

Przeważa perspektywa moralno-ascetyczna (por. Konst 1956, rozdz. II), która może i powinna otworzyć się na życie mistyczne, przez życie wewnętrzne, czystą miłość: „Chrystus daje nam najdoskonalszy przykład życia miłości, ofiary całopalnej, zdania się, zgodności z wolą Bożą” (DSp., nr 27). Daje nam przykład jako „żertwa miłości”, w realizowaniu „Ecce venio” jako swojej „reguły życia”.

Takim językiem Ojciec Dehon przedstawia w Dyrektorium Duchowym Chrystusa, jako wzór życia Oblata w głównych tajemnicach Jego życia, a w końcu w Eucharystii: „W Eucharystii daje nam Pan Jezus wzór życia wewnętrznego. W niej Jego życie upływa w ukryciu, milczeniu, miłości i ofierze. Takim również powinno być nasze życie” (nr 39).

W tego rodzaju życiu zjednoczenia i miłości oczywisty jest wymóg głębokiego doświadczenia mistycznego, nie tylko doświadczenia moralno—ascetycznego. Oto dlaczego język Ojca Dehona powinien być językiem „życia”: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem,, (J 14,6). Tymczasem Ojciec Dehon mówi o Chrystusie jedynie jako o naszym „przykładzie” (nr 27), naszym „wzorze” (nr 39). Jest to zbyt mało. Chrystus jest życiem naszego życia, jest naszą świętością, jak to zostało ukazane w samym mistycznym doświadczeniu Ojca Dehona²⁶⁾.

Również nowe konstytucje posługują się obrazem „drogi” (nr 12) i drogi Chrystusa: „pójść w ślady Chrystusa” (nr 13), jako zachęta do „pójścia za Chrystusem” (nr 9), do naśladowania Jego ofiary miłości „ku Ojcu i ludziom” (nr 17), jednakże nowe konstytucje mówiąc o zjednoczeniu z „wynagradzającą ofiarą” Chrystusa posługują się zdecydowanie językiem mistycznym (por. numery 2.4.6.14.17, itd.).

Miłość nie jest jedynie „najwspanialszą z cnót”, którą mamy praktykować, ale jest samym życiem Boga, którego musimy „poznać” (uczynić naszym doświadczeniem życia) i w którego musimy „wierzyć” (przyłgnąć, utożsamić się z Nim

całą naszą osobą); miłość jest tajemnicą ofiary, w której Ojciec nas miłuje, oddając się nam całkowicie, przez dar Chrystusa i dar Ducha Świętego (por. 1 J 4,7–16), i my, oddając się Mu całkowicie w Chrystusie, przez Ducha Świętego: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie... Amen”.

Chodzi więc o coś więcej niż o Chrystusa jako przykład, o Chrystusa jako wzór do naśladowania: Chrystus jest życiem naszego życia, jest Kimś, kto włącza nas w „nurt (swej) zbawczej miłości” (nr 21), w swą własną „wynagradzającą ofiarę, którą złożył Ojcu za ludzi” (nr 60).

W jednym akcie miłości ofiarujemy siebie Chrystusowi, aby być ofiarowanymi (oblaci) z Nim i przez Niego Ojcu dla zbawienia świata.

14. „Jedyna rzecz konieczna” (nr 26)

Nowe konstytucje stwierdzają, że „życie zjednoczenia z ofiarą Chrystusa” jest „czymś jedynie koniecznym” (nr 26).

W Dyrektorium Duchowym Ojciec Dehon również mówi o tej konieczności, kiedy traktuje o „profesji miłości i całkowitej ofiary” (numery 93–98), a właściwie o „zobowiązaniach wynikających z tej profesji” (nr 95).

„Jedyna rzecz konieczna” przypomina nam odpowiedź Chrystusa daną Marcie, „zbyt troszczącej się o liczne sprawy, a przede wszystkim o przygotowanie obiadu Chrystusowi (por. Łk. 10,38–42); tymczasem jedyną istotną koniecznością jest słuchanie i przyjęcie Słowa Bożego, karmienie się tym Słowem, realizując je we własnym życiu.

Chrystus przyszedł nie tylko aby otrzymywać, lecz by dawać. Dar Chrystusa ma większą wartość od rzeczy, zwłaszcza gdy tą osobą jest Chrystus. Maryja siedząca u stóp Chrystusa i pragnąca karmić się Jego słowami dobrze to zrozumiała i wybrała lepszą część, wybrała Jezusa, który nie zostanie jej nigdy odebrany.

Podkreślmy, że Chrystus nie mówi nic o obowiązku: jest rzeczą konieczną przyjęcie Go, jest to wymóg, który nie jest nam narzucony z zewnątrz, lecz płynie z naszego serca, jeżeli zrozumiemy siebie samych w głębi naszego wnętrza.

Chrystus jest krzewem winnym, my latoroślami: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). „Wytrwajcie we Mnie, a Ja (będę trwał) w was (...). Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,4⁹). Wytrwajcie w mojej ofierze.

Jest to wymóg życia, wymóg samej miłości Serca Chrystusa, które bije w nas. Oto dlaczego wszystkie dyskusje z przeszłości na temat „profesji całopalnej ofiary”, czwartego ślubu żertwy, czy też obietnicy, albo postanowienia życia w duchu żertwy mają jeden tylko cel: utwierdzają nas jeszcze bardziej w odniesieniu do wewnętrznego wymogu, ażeby być zawsze i całkowicie zjednoczonymi z „wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu” (nr 6) dla zbawienia świata.

Nie musimy czynić niczego wielkiego; wielką jest jedynie miłość, dar Ducha Świętego, Serca Chrystusa. Materią naszej ofiary miłości i całopalnej ofiary jest nasza codzienność, pokora, cicha codzienna praca, wspólne życie, małe i nie tylko małe krzyże, które pojawiają się każdego dnia. Uświadamiamy sobie, że żyjąc miłością w codzienności znajdziemy się w stanie ustawicznej modlitwy: miłować zawsze i nigdy się nie zniechęcać; oddawać się Bogu i braciom z miłością, której nawet nie dostrzegą, a przede wszystkim promieniować prostotą, bez pozowania, owocami Ducha Świętego, owocami miłości: radością, pokojem, cierpliwością, życzliwością, dobrocią, pokorną cichością, wiernością, panowaniem nad sobą (por. Ga 5,22); szukając oparcia, w naszym darze, który jest darem Serca Jezusa i Ducha Świętego, w intymnej modlitwie.

Oto dlaczego ten wymóg życia, który pochodzi z serca, aby łączyć się „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6), zawsze wywierał na nas dziwne wrażenie urywek Dyrektorium Duchowego, który odnosi się do „zobowiązań”, wynikających z profesji miłości i całopalnej

ofiary, zwłaszcza gdy stwierdza się tam: „Istnieje przynajmniej obowiązek odpowiedzialności ... aby je wypełniać...” (tak jest w tekście włoskim, natomiast w polskim: „Wypada jednak, abyśmy byli jej — profesji — wierni”) (nr 95).

Ten „obowiązek odpowiedzialności” (wypada) jest nie tylko dwuznaczny, lecz bardzo kruchy, tak, że jest powierzchowny i bezpodstawny.

Jaśniejsze w tym związku są nowe konstytucje i czujemy się pewniej, chociaż odczuwamy wielkie drżenie z powodu ogromu stwierdzenia, które zawierają: „Składamy profesję dążenia do doskonałej miłości, oddając się całkowicie miłości Boga i naszych braci” (nr 14).

W tej perspektywie „doskonałej miłości”, która jest osobistym zaangażowaniem, wspartym przez łaskę Ducha Świętego, „zjednoczenie z Chrystusem w Jego miłości ku Ojcu i ludziom” staje się „zasadą i centrum naszego życia” (nr 17).

Ta „doskonała miłość” jest prawdziwie, według języka Dyrektorium Duchowego, regułą życia żertw Najśw. Serca. Reguła ta została dana „Św. Janowi pod krzyżem” (DSP., nr 65).

„W Wieczerniku, a zwłaszcza na Kalwarii, św. Jan stał się wzorem dla Księży Najświętszego Serca Jezusowego. Na gorejącym miłością Sercu Boskiego Mistrza i pod krzyżem stał się żertwą Serca Jezusowego, żertwą miłości i wynagrodzenia” (nr 57).

„Zgłębiajmy życie i naukę św. Jana, by lepiej poznać Pana Jezusa i by stać się rzeczywiście uczniami i apostołami oraz kapłanami-żertwami Najświętszego Serca” (nr 56).

Podejmijmy zachętę Ojca Dehona. Tyle razy zatrzymaliśmy się nad Ewangelią i nad pierwszym listem św. Jana. Jego nauczanie, jak i jego życie, zostały wyrażone w wierszu, który jest może szczytem i syntezą całego Słowa Bożego: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością, kto trwa w miłości, trwa w Bogu” (1 J 4,16). I jeszcze gorąca zachęta Chrystusa: „Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15,9).

A zatem właśnie w naszym doświadczeniu wiary i życia Serca Chrystusa, w życiu ludzi „o nowym sercu”, zrodzonym „z Serca Chrystusa otwartego na krzyżu” (nr 3), przez „czynną obecność” (nr 2) Jego miłości, zakorzenia się w nas „jedyna konieczna rzecz”, jaką jest „życie zjednoczenia z ofiarą Chrystusa” (nr 26).

Jest rzeczą ważną zwracanie uwagi na tę dynamikę w całym tekście nowych Konstytucji, zgodnie z którą zaangażowanie naszej ofiary płynie z „konieczności”, z „wymogu” naszego istnienia, ponownie stworzonego, odrodzonego, przenikniętego, zjednoczonego z Chrystusem, do którego zostaliśmy powołani: to jest nasze powołanie.

— Numery 16–17: „Powołanie do służby (...) pragniemy ze zjednoczenia z Chrystusem, w Jego miłości (ofiary) ku Ojcu i ludziom, uczynić zasadą i centrum naszego życia”.

— Numery 21–22: „Powołani do włączenia się (...) w nurt zbawczej miłości (...) pragniemy złączyć się z Chrystusem (...) (i) oddać się Ojcu w ofierze żywej, świętej i Jemu przyjemnej” (por. Rz 12,1).

— Numery 26–29: „Powołani w Kościele do poszukiwania i prowadzenia, jako czegoś jedynie koniecznego, życia zjednoczenia z ofiarą Chrystusa (...) winniśmy żyć w skutecznej solidarności z ludźmi”.

I to właśnie stwierdza Ojciec Dehon w Dyrektorium Duchowym, mówiąc o „doskonałości życia całopalnej ofiary” (por. numery 96-98).

Tekst Dyrektorium kładzie nacisk zwłaszcza na aspekty psychologiczne i praktyczne, na cnoty, które mają być praktykowane: całkowite zdanie się, synowska ufność, zgodność z wolą Bożą, czysta miłość, itd., w życiu modlitwy, w realizowaniu dzieł, w przyjmowaniu cierpień: „Serce, by miłować, ciało, by cierpieć, wolę, by złożyć ją w ofierze”, praktykując „absolutne zdanie się” (nr 6).

Są to dwa różne języki, język nowych konstytucji i język Dyrektorium Duchowego, które się uzupełniają i harmonizują ze sobą.

W nowych konstytucjach ton jest egzystencjalny, mistyczny; w Dyrektorium w przeważającym stopniu ascetyczno-moralny, ukierunkowany na doświadczenia mistyczne.

Cel jest zawsze ten sam: zjednoczenie „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

Przypisy

- 1) Por. A. Bourgeois, o.c., ss. 421–444, 487–490.
- 2) Por. A. Carminati, o.c., s. 32.
- 3) Tekst A. por. M. Denis, *Il Progetto di Padre Dehon*, *Studia Dehoniana* 4, Roma 1973, wyd. wł., s. 12.
- 4) Por. M. Denis, o.c., ss. 455–456.
- 5) Por. *Cahiers faleur* (CF), o.c., III, s. 39 i nota 12, s. 120; IV, 76.79–80.
- 6) Por. M. Denis, o.c., s. 24, nota 2.
- 7) Por. CF II, ss. 12.66. itd.
- 8) Por. DSp., s. 30: *Historia Dyrektorium Duchowego*.
- 9) *Nos Prières des premières années*, s. 95; por. M. Denis, o.c., 94–108.
- 10) Por. CF V, 82: 12.4.1881.
- 11) Por. *Constitutions 1885*, *Studia Dehoniana* 2, Roma 1972, s. 47.
- 12) Por. A. Bourgeois, o.c., ss. 363–422.
- 13) Dla studium nad „*Ecce venio*” u Ojca Dehona, należy przebadać indeksy analityczne CF: *Studia Dehoniana* 10, s. 251; NHV tom 8, s. 164; M. Denis, *Il Progetto di Padre Dehon*, *Studia Dehoniana* 4, wyd. wł., s. 490.
- 14) Por. A. Bourgeois, o.c., ss. 459–472.
- 15) Por. Nhv I, 1r; NQ III, 97: 24–25.3.1887.
- 16) *Le Coeur Sacerdotal de Jésus*, „*Introduction*”, OSp., II, s. 522.
- 17) Por. *Le Coeur sacerdotal de Jésus*, „*Introduction*”, OSp., II, ss. 521–522.
- 18) Por. CFI, 46; II, 13; IV, 23–28; V, ss. 129–130.
- 19) Por. A. Bougeois. o.c., ss. 473–386.
- 20) Por. A. Bourgeois, o.c., ss. 446–458.
- 21) Por. G. Manzoni, o.c., ss. 437–439.
- 22) CF II, ss. 32–33.
- 23) CF II, s. 33.
- 24) CF II, s. 32.
- 25) CF II, s. 33.
- 26) Por. G. Manzoni, o.c., ss. 123–130. 432–239. 537–539. 546–549.

Dodatek do rozdziału piątego

Wyjaśnienie od tłumacza, związane z określeniami: „oblacja” i „ofiara”

Chcielibyśmy zaznaczyć, że świadomie w tłumaczonym tekście pomijaliśmy słowo „oblacja”, podobnie w cytatach tekstów Konstytucji, w których słowo to występuje bardzo często.

Uzasadnienie:

- w słownictwie polskim dotąd nie występuje słowo „oblacja” (zob. słownik);
- język polski posługuje się słowem „ofiara” (i różnymi przymiotnikami);
- Pismo św. w tłumaczeniu polskim, (konsekwentnie) nie posługuje się słowem „oblacja”, tylko słowem „ofiara” (z różnymi przymiotnikami i określeniami);
- piękno języka polskiego domaga się używania słów polskich, a nie obcych, zwłaszcza takich, które tylko z trudnością są dla ogółu zrozumiałe (kto wie, co to jest oblacja?).

Nie zamierzam napisać traktatu o „ofierze” czy „oblacji”. Pragnę jedynie stanąć w obronie słowa „ofiara” w zestawieniu z terminem „oblacja”, podkreślając pewne elementy, wyjaśniające znaczenie słowa „ofiara” i jego użycia.

Język łaciński

W języku łacińskim występuje wiele określeń, odnoszących się do ofiary:

- *sacrificium* — ofiara, raczej jako akt (zwłaszcza Msza św.);
- *oblatio* — złożenie ofiary, ofiarowanie, również dar ofiarny: ściślejsz, ofiara złożona Bogu z rzeczy jadalnych, w przeciwieństwie do ofiar z napojów, ofiar kadzenia i krwawych (ze zwierząt);
- *holocaustum* — z języka greckiego, ofiara całopalna, tj. taka, która cała ma być spalona;
- *immolatio* — ofiara, ofiarowanie, również mięso ofiarowane bożkom, a także ofiara, żertwa;
- *hostia* — zwierzę ofiarne, ofiara krwawa (ze zwierzęcia), również żertwa, a także *hostia mszalna*;
- *offertum* — ofiara, w dawnym języku „oferta kościelna” — ofiara składana w kościele.

Poważne dane zostały zebrane na podstawie słownika łacińskiego, Małego Słownika Teologicznego i Słownika Teologicznego.

Mały Słownik Teologiczny

„Mały Słownik Teologiczny” ks. Mariana Kowalewskiego, z roku 1960, podaje następujące wyjaśnienie „ofiary”:

„Łacińskie *sacrificium*, w sensie ścisłym to dar złożony samemu Bogu w postaci rzeczy widzialnej, którą rzeczywiście lub symbolicznie się niszczy, w celu uznania najwyższego panowania Boga”. Dalej następuje podział ofiar ze względu na przeważający cel: ofiara pokładna, dziękczynna, upraszająca i przebłagalna.

Słownik Teologiczny

„Słownik Teologiczny” pod redakcją ks. A. Zuberbiera, Księgarnia Św. Jacka, 1989, podaje następujące określenia ofiary:

„Ofiara w znaczeniu religijnym jest to złożenie Bogu jakiegoś daru dla zjednoczenia z Nim, a zwłaszcza przebłagania Go za grzechy”.

Ofiara Chrystusa

Jest to ofiara, którą Jezus Chrystus złożył Bogu-Ojcu przez swą śmierć na krzyżu dla pojednania całej ludzkości z Bogiem. Jest to najprostsze określenie ofiary Chrystusa. Trzeba do tego dodać, że ofiara Chrystusa jest ofiarą Nowego Testamentu, znoszącą wszystkie ofiary starotestamentalne, że jest to ofiara skuteczna. Oddanie się Jezusa Ojcu na krzyżu było rzeczywistym i całkowitym oddaniem się człowieka Bogu i rzeczywistym pojednaniem całej ludzkości z Bogiem (zob. Słownik Teologiczny, hasło „ofiara”).

„Oblacja” i „ofiara”

Zwróciłem się do autora tłumaczonych przeze mnie konferencji na temat nowych Konstytucji, ks. Giuseppe Manzoni, prosząc o wyjaśnienie znaczenia włoskiego słowa „oblazione”, które w tłumaczeniu naszych Konstytucji na język polski, w większości wypadków brzmi „oblacja”. Przedstawiłem ks. Manzoniemu trudności w przetłumaczeniu tego słowa na język polski. Ks. Manzoni podał mi krótkie wyjaśnienie pisząc, że włoskie słowo „oblazione” można by przetłumaczyć jako: „dar miłości złożonej w połączeniu z ofiarą posuniętą do ofiary całopalnej”.

W tym „dar miłości” odpowiadałby łacińskiemu słowu „offertum amoris”, natomiast „ofiara” łacińskiemu „sacrificium”, a „ofiara całopalna” słowu „immolatio” w znaczeniu „holocaustum”, wg danych określić.

W związku z tym wyjaśnieniem utwierdziłem się w przekonaniu, że nie ma potrzeby używania w języku polskim obcego słowa „oblacja”, gdyż określenie „ofiara Chrystusa” mieści w sobie wszystkie elementy włoskiego słowa „oblazione”. Potwierdza to sam ks. Manzoni, który dodaje w dalszym swym wyjaśnieniu: „Całe życie Chrystusa było ofiarą miłości, było naznaczone ofiarą z samego siebie posuniętą aż do całopalnej ofiary krzyża”.

Ofiara Chrystusa to złożenie siebie samego w darze miłości Ojcu przez ofiarę swego życia, ofiarę posuniętą aż do śmierci na krzyżu.

Dla poszerzenia powyższego stwierdzenia można lub trzeba dodać, że „darem” złożonym przez Jezusa było całe Jego życie, oddane Bogu-Ojcu i ludziom-braciom (od „Ecce venio” po „Consummatum est”), którego szczytem było przyjęcie śmierci krzyżowej.

Stąd nasza sercańska ofiara, w zjednoczeniu z ofiarą Chrystusa, jest zawsze ofiarą (przeżyciem, doświadczeniem) miłości, zwłaszcza z doświadczeniem krzyża (ks. Manzoni).

A dalej: „ofiara wynagradzająca” to zawsze ofiara związana z przeżywaniem miłości obejmującym przeżywanie krzyża, czyli cierpienia (ks. Manzoni).

Dodam jeszcze, że te wyrażenia wyraźnie podkreślane są przez Ojca Dehona, który poprzez „czystą miłość” pragnął być zawsze „oblatem Serca Jezusa”.

Rozdział szósty

WYNAGRODZENIE (Konst. numery 23–25)

1. Przez wynagrodzenie rozumiemy więc... (nr 23)

To krótkie zdanie przed wprowadzeniem nas w postawy typowe dla sercańskiego wynagrodzenia (numery 23–25), zamyka temat rozpoczęty w numerze 16, dotyczącym naszego zjednoczenia z Chrystusem w Jego miłości i w Jego ofierze Ojcu, mając na uwadze doświadczenie „Ojca Dehona i naszych pierwszych ojców” (nr 16).

Numery 23–25 stanowią pewne konkluzje a zarazem pewne praktyczne konsekwencje odnoszące się w szczególności sposób do wynagrodzenia.

Wszystko „na Chwałę i Radość Boga” (nr 25).

Bez wątpienia wynagrodzenie jest rzeczywistością związaną z sercańskim charyzmatem, która począwszy od Kapituły z roku 1966–1967 była intensywnie studiowana i pogłębianą, zgodnie ze wskazaniami trzeciej zasady odnoszącej się do odnowy podkreślonej w *Perfectae Caritatis* (2 c).

Tekst nowych konstytucji (numery 23–25) jest wynikiem tej długiej refleksji.

Powstaje spontaniczne pytanie: czy my jesteśmy *dynamicznie wierni specyficznej i pierwotnej idei i charakterowi własnego Instytutu*, wyrażonych przez wyraźne łączenie „życia zakonnego i apostołskiego z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi”? (nr 6).

2. Ojciec Dehon i wynagrodzenie

Dla zdobycia pewności co do „dynamicznej wierności” Założycielowi przeanalizujemy różne teksty jego dzieł.

W konstytucjach łacińskich (1902–1956) określenie „wynagrodzenie” występuje tylko jeden raz (nr 10) i trzy razy w odniesieniu do Mszy św. i do adoracji eucharystycznej (por. numery 3.91.94).

W *Dyrektorium Duchowym* wynagrodzenie jest wspomniane ponad 50 razy i są mu poświęcone całe paragrafy¹⁾.

Numer 7 *Ostrzeżeń i rad* jest poświęcony „wynagrodzeniu” i „duchowi żertwy”²⁾. Zresztą całe *Dyrektorium* przepojone jest „duchem miłości i wynagrodzenia, duchem miłości całopalnej czy żertwy”.

Cahiers Falleur ma przynajmniej 76 odniesień do wynagrodzenia i wiele nawiązań do słów „współczucie, pocieszenie, całopalenie, pokuta, żertwa”³⁾.

W konferencjach do nowicjuszy z lat 1879 do 1881 wynagrodzenie jest jednym ze szczególnych tematów.

Jeżeli pomyślimy, że ostatnie wydanie *Dyrektorium*, opublikowane przez Ojca Założyciela pochodzi z 1919 roku, zaskoczy nas odkrycie ciągłego i jednakowego nauczania w odniesieniu do wynagrodzenia w ciągu długich 50 lat.

Wynagrodzenie, według Ojca Dehona, skierowane jest ku Chrystusowi i wraz z Sercem Chrystusa ku Ojcu⁴⁾.

Wynagrodzenie, tak często przedstawiane w tekstach Ojca Dehona, jest wynagrodzeniem w stosunku do Chrystusa, naszego Pana, do Serca Jezusa — do Najśw. Serca⁵⁾.

Cytaty w tym względzie można by mnożyć. Podkreślimy jedynie, że we *Wspomnieniach* Ojciec Dehon, mówiąc o Zgromadzeniu (marzec-lipiec 1877) precyzuje swój projekt założenia „Zgromadzenia o ideale miłości i wynagrodzenia Sercu Jezusa”⁶⁾.

Określenie „wynagrodzenie” jest często zastąpione określeniami: „pocieszenie, zadośćuczynienie”, lecz również wyrażeniami „odpowiedź na miłość, wdzięczność, dar z samych siebie”.

Jezus lub Serce Jezusa jest kontemplowane jako żer-twa niesprawiedliwości, braku szacunku, ludzkich obelg zwłaszcza w Eucharystii, jest obrażane i ranione przez cierpienie, na które szczególnie jest uwrażliwione przez niewierność ludu wybranego i dusz poświęconych, zwłaszcza kapłanów.

To są główne aspekty wynagradzającego nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusa, zaczerpnięte w Paray-le-Monial, które wywierają głęboki wpływ na Ojca Dehona do tego stopnia, że doprowadzają go do założenia Zgromadzenia⁷⁾.

Od samego początku pojawia się również inny aspekt, chociaż występujący rzadziej: aspekt wynagrodzenia razem z Sercem Jezusa albo w zjednoczeniu z Sercem Jezusa, Ojcu.

W konstytucjach łacińskich (1902–1956) czytamy: „W zjednoczeniu z Najśw. Sercem Jezusa ofiarujemy Bogu (Ojcu) modlitwy, trudy, cierpienia, pragnąc przedstawić ofiary, wynagrodzenie, uwielbienie i miłość Bogu (Ojcu)”⁸⁾.

Wyrażenia te znajdujemy również w *Cahiers Falleur* (1879–1881)⁹⁾.

Ojciec Dehon pozostaje zawsze wierny posłaniu z Paray-le-Monial, jednak zagłębia się także w refleksję teologiczną opartą o Pismo św. dotyczącą natury, możliwości, skuteczności wynagrodzenia w stosunku do odkupienia i, przynajmniej w ostatnich dwóch tekstach *Cahiers Falleur*, wynagrodzenia, które jest kontynuacją odkupienia Chrystusa w życiu, w cierpieniu, w całopaleniu jego członków tak, aby

w nich i przez nich wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie (por. Ef 1.10)¹⁰⁾.

Natomiast w *Dyrektorium* zjednoczenie z Chrystusem jest zjednoczeniem wzorcowym¹¹⁾.

Według Dorrestejna wynagrodzenie w nabożeństwie do Serca Jezusa prowadzi Ojca Dehona:

- a) do kontemplacji, do naśladowania wewnętrznych uczuć Chrystusa, który płonie pragnieniem wynagrodzenia względem Ojca,
- b) do głębokiego wzruszania się na widok cierpień Serca Jezusa, które wzbudzają w nim pragnienie złożenia Mu w ofierze pocieszenia i wynagrodzenia pełnego czci.

Konkluzją tego jest: „Nabożeństwo do Serca Jezusa u Ojca Dehona, ujmowane w swej całości, nie jest tylko nabożeństwem do Serca Jezusa jako przedmiotu czci i miłości, lecz również nabożeństwem wraz z Sercem Jezusa, z którym się jednoczy, aby wielbić i miłować Ojca”¹²⁾.

Słusznie zostało stwierdzone, że autentyczne nabożeństwo do Serca Chrystusa prowadzi do nabożeństwa i mistyki trynitarnej¹³⁾.

3. Wynagrodzenie sprawiedliwości czy wynagrodzenie miłości?

Problem ten jest często przedstawiony w terminach alternatywnych i historia duchowości żertwy, zwłaszcza w XIX wieku, przyczyniła się do przeciwstawienia sobie tych dwóch form duchowości¹⁴⁾.

Wielką przeszkodą są tutaj nasze ludzkie pojęcia odnoszące się do sprawiedliwości i niesprawiedliwości, do ekspiacji i zadośćuczynienia stosowane do wynagrodzenia i ofiary czy darmowej miłości.

Jeżeli grzech, w swej istocie, jest odrzuceniem miłości Boga i odpowiedzi na Jego miłość, to wynagrodzenie jest

przywróceniem relacji miłości z Bogiem w sposób przez Niego chciany.

Obecnie plan Boga Stworzyciela i Odkupiciela charakteryzuje się darmową miłością i Jego miłość realizuje się w darze miłości z Jego strony, a w przyjęciu tej darmowej miłości z naszej strony.

W ten sposób spełnia się każda sprawiedliwość: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16–17).

„Bóg zaś okazuje nam swą miłość (właśnie) przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8). „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,21).

Tak właśnie okazuje się sprawiedliwość Boga: jest miłością, która się oddaje, miłością, która usprawiedliwia.

Co więcej, nie jest to jakaś sprawiedliwość, która dokonuje zemsty i karze, ale która darmowo usprawiedliwia, nie biorąc pod uwagę dokonanych dzieł czy osiągniętych zasług, ale licząc się z wiarą, która przyjmuje darmową miłość Boga. Zatem sprawiedliwość w Bogu jest usprawiedliwiającą miłością ze strony Boga i jest wiarą ze strony człowieka, który tę miłość darmową przyjmuje, albo zgodnie z wyrażeniem św. Pawła z listu do Galatów: jest to „wiara, która działa przez miłość” (5,6).

W przeciwnym razie, jaka różnica istniałaby między Bogiem a człowiekiem, między działaniem obrażonego człowieka a obrażonym Bogiem?

Człowiek postępuje stosownie do małości czy ciasnoty swego serca: Bóg według nieskończonej wielkości swej miłości.

Dlatego właśnie na nienawiść i odrzucenie miłości człowieka odpowiada On darem swej miłości. Na nienawiść

Żydów i uderzenie włóczni odpowiada darem swego Syna wydanego na śmierć i wylaniem Ducha Świętego. Jest to działanie jedyne w swoim rodzaju, zadziwiające, godne wielkości Boga!

Tylko w ten sposób sprawiedliwość Boga mogła otrzymać zadośćuczynienie (por. Mt 3,15).

To jest sprawiedliwość, której spragnieni być powinni uczniowie Chrystusa (por. Mt 5,6).

Dlatego też sprawiedliwością błogosławieństw jest sam Chrystus, który jest darmową miłością: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości...” (Mt 5,6). Z powodu tej sprawiedliwości, którą jest Chrystus, uczniowie Jego będą przesładowani i będą uważani za błogosławionych (por. Mt 5,10).

Winni oni bowiem żyć i postępować nie według kryteriów świata, ale według kryteriów darmowej miłości, która jest typowa dla Boga i Chrystusa.

Sw. Jan pozwala na jaśniejsze zrozumienie Bożej myśli.

Bez wątpienia Bóg ma prawo do czci, do miłości, do posłuszeństwa ze strony człowieka. Grzech jest określony przez św. Jana również jako nieposłuszeństwo i kłamstwo (por. 1 J 6; 2,4), jako złamanie prawa (por. 3,4), jako niesprawiedliwość (por. 3,10), lecz przede wszystkim u św. Jana dostrzega się, że niesprawiedliwością jest odrzucenie relacji miłości, jaka istnieje od początku między człowiekiem-stworzeniem i Bogiem-Stworzycielem, a jeszcze bardziej relacji między człowiekiem-dzieckiem i Bogiem-Ojcem. „Bóg jest miłością” głosi św. Jan (1 J 4,8.16): jest Bogiem, który miłuje istotowo w relacjach trynitarnych, jak mówią teolodzy: Ojciec, Syn i Duch Święty, a w sposób wolny, darmowy w relacji ustalonej z człowiekiem w stworzeniu i w Odkupieniu.

W Trójcy Przenajświętszej „sprawiedliwością” Boga jest doskonałość miłości trynitarnej.

W relacji nawiązanej z człowiekiem, sprawiedliwość jest zawsze miłością darmową dla człowieka, która jednak jest tylko wtedy pełna, kiedy człowiek ją przyjmuje w wolności

własnej wiary i miłości, które w sposób tajemniczy są darami Boga i odpowiedzią z naszej strony.

W ten sposób w pierwszym liście św. Jana jest mowa, że Bóg "jest sprawiedliwy" (2,29): a zatem stwierdza się, że człowiek "jest sprawiedliwy", tak jak Jezus „jest sprawiedliwy” (3,7), ale w takiej mierze, w jakiej „postępuje sprawiedliwie” (por. 3,10).

My praktykujemy sprawiedliwość w mierze, w jakiej przyjmujemy miłość Boga, w jakiej odpowiadamy na Jego miłość oraz miłujemy braci: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci (...). Po tym poznaliśmy miłość (...). Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3,14.16.18).

W ten sposób miłość Boga w nas — wierzących jest doskonałą według „sprawiedliwości” Boga, który jest miłością (por. 1 J 4,8.16): „Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” (1 J 4,12).

Obieg miłości jest w ten sposób zamknięty.

W tej perspektywie grzech jest nie tyle brakiem prawa czy obrazą Boga, którą należy wynagrodzić lub za nią zadośćuczynić (może przez pojedynek, jak to czyniono między „ludźmi honoru”?). Grzech jest odrzuceniem tej relacji miłości, którą Bóg-Miłość pragnął nawiązać z człowiekiem, jak Ojciec z dziećmi, w Swoim Synu, Chrystusie Jezusie, i to od samego początku stworzenia świata, jak to stwierdza św. Paweł: „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa” (Ef 1,4–5), a potwierdza to św. Jan (por. 1 J 4,7–21).

W tej perspektywie zrozumiemy, jak pismo z Parayle-Monial zasługiwało na przypomnienie nam Chrystusa, poprzez „zapoznaną miłość” (Konst. nr 4), która jest równocześnie zapoznaną miłością Ojca, jak o tym przypomina św. Jan w swym pierwszym liście (por. 1 J 3,6).

Wynagrodzenie jakiego domagał się Chrystus w Parale-Monial, jest zatem istotowo wynagrodzeniem miłości i jest realizowane przez Chrystusa i przez odpowiedź miłości ze strony człowieka, która czyni doskonałą miłość Boga, przez nasze konieczne i wolne „tak” na miłość.

4. Wynagrodzenie miłości u Ojca Dehona

Myśl i nauczanie Ojca Dehona, a zwłaszcza jego doświadczenie duchowe, zdecydowanie zachęcają do wynagrodzenia miłości.

Wystarczy mieć na uwadze jego „pakt miłości”, który przez tyle lat nosi na swym sercu¹⁵⁾, jego skłonność do odbywania rekolekcji na temat miłości¹⁶⁾, fakt napisania przez niego tylu duchowych dzieł, a wszystkie ożywione miłością¹⁷⁾, ostatnie lata jego życia przeżyte w intensywnym zjednoczeniu z miłością trynitarną¹⁸⁾, jego stwierdzenie w ciągu ostatniego roku życia: „Zostaliśmy zrodzeni z ducha św. Małgorzaty Marii, a coraz bardziej zbliżamy się do ducha siostry Teresy z Lisieux”: jej ofiara złożona Miłości miłosiernej, interpretowana jako akt zdania się na wolę Jezusa w duchu miłości i całopalenia¹⁹⁾.

Fakt, że Ojciec Dehon przedkładał przed określenie „wynagrodzenie” słowo „całopalenie” czy „żertwa”: „w duchu miłości i całopalenia” albo „w duchu żertwy”, pozostaje w pełnej harmonii z wynagrodzeniem miłości.

Przypomnijmy, że drugi rozdział konstytucji łacińskich (1902–1956), dla podania charakteru życia SCJ, jako zjednoczenia z całopalnym życiem Chrystusa²⁰⁾, ma za tytuł: „De spiritu amoris et immolationis”.

Jeżeli ofiara jest „czymś dla innych”, „życiem dla innych”, a przede wszystkim dla Kogoś, dla Ojca, dla Chrystusa i dla innych, dla braci, to wiąże się z nią z konieczności rezygnacja z naszego egoizmu, z naszych wygod i interesów.

Jest zatem nieodzowne doświadczenie całopalenia z własnego „ja”. Jedyne w ten sposób współpracuje się dla stworzenia mniej egoistycznej ludzkości, nowego świata, realizuje się wynagrodzenie typowe dla człowieka o nowym sercu prze-pojonym cywilizacją miłości. A wszystko to „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie”.

Dlatego tak ważną jest rzeczą, aby wychować się do ofiary, do wybierania dobrowolnych umartwień, bo wszystko to wchodzi w ascezę miłości i duszy wynagradzającej.

Wszystko to jest nie tylko po to, abyśmy byli solidarni z Chrystusem, lecz abyśmy żyli w komunii życia z Nim, z Jego doświadczeniem wynagradzającej ofiary dla Ojca, dla zbawienia wszystkich ludzi²¹⁾.

W jednym ze swych listów do o. Adriana Guillaume, z 12 lutego 1914 roku, Ojciec Dehon pisze: „Wynagrodzenie nie realizuje się bez jakiejś pokuty” (chodziło o praktyki pokutne, jakie praktykował o. Andrzej Prévot w sposób heroiczny, które można było podziwiać, ale nie naśladować, mając na uwadze perspektywę wynagrodzenia zadośćczyniącego, ofiarowanego sprawiedliwości Bożej), „ale dzisiaj, wynagrodzenie, którego domaga się ponad wszystko Chrystus, to wynagrodzenie przez miłość, która by Mu odpłaciła za obojętność i niewdzięczność tak wielkiej liczby dusz, a także i tych należących do ludu wybranego²²⁾”.

Różnicę dla Ojca Dehona stanowiło nie tylko samo cierpienie, ile fakt, kto trzyma w rękach różgę sprawiającą cierpienie: kto trzyma ją we własnych rękach jest żertwą sprawiedliwości, a jeżeli różgę tę trzyma ręka Boga, to wtedy człowiek staje się żertwą miłości²³⁾.

Jeżeli w terminologii sercańskiej żertwa prześlągalna (ze sprawiedliwości) i żertwa miłości występują na przemian, przy przewadze żertwy miłości, to w praktyce nie należy wybierać wobec Boga między sprawiedliwością a miłością, ale należy te dwie rzeczywistości połączyć: sprawiedliwość w Bogu, jak to już powiedzieliśmy, jest Jego darmową miłością.

Dzieło Odkupienia, a zatem i wynagrodzenie, zostało postanowione przez Ojca z miłości: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał (...) nie po to, aby świat potępił, ale po to, aby świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16–17; 1 J 4,10; Ef 2,4–5/).

Jezus dokonał prześlągania za nasze grzechy w miłości i przez miłość: „Po tym poznaliśmy miłość, że On (Chrystus) oddał za nas życie swoje” (1 J 3,16; por. J 13,1; Ga 2,20; Ef 5,2).

Trzeba przeprowadzić analizę całego procesu teologii miłości ofiarniczej. Nie wystarczy potwierdzić wynagrodzenia miłości i przez miłość, trzeba potwierdzić wynagrodzenie samej miłości ze strony Boga, ze strony Chrystusa, łącznie z odpowiedzią miłości ze strony człowieka „na Chwałę i na Radość Boga” (nr 25). W tej miłości Boga i Chrystusa, jako daru przyjętego i powodującego odpowiedź człowieka, wszelka sprawiedliwość zostanie wypełniona.

5. Wynagrodzenie uczuciowe i czynne (*affettiva e effettiva*)

Może mniej ważny, lecz również interesujący jest problem wynagrodzenia uczuciowego i czynnego.

Według *Cahiers Falleur* i *Dyrektorium Duchowego* wynagrodzenie uczuciowe (albo podmiotowe) objawia się jako współczucie, pociecha, wdzięczność, powrót do miłości, wynagrodzenie czynne (albo przedmiotowe) objawia się w prześląganiu, rekompensacji, zadośćuczynieniu.

Wynagrodzenie uczuciowe, w przeważającym stopniu, jest realizowane, ale nie wyłącznie, w uniesieniu miłości, w modlitwach, w westchnieniach serca. Wynagrodzenie czynne natomiast realizuje się głównie, chociaż również nie wyłącznie, w czynach wynagradzających, w pokucie, w cierpieniach zadośćczyniących, w wynagradzającym apostołstwie itp.

Gdy chodzi o „pocieszanie-wynagrodzenie” wiemy, jak Ojciec Dehon sprecyzował swoją myśl na ten temat, wypowiadając się w związku z artykułem zamieszczonym w czasopiśmie „Regno” w Lowanium (luty 1913), w którym ks. Guillaume (przełożony scholastykatu w Lowanium i umiłowany uczeń Ojca Dehona, zmarły w wieku zaledwie 29 lat w 1915 roku), napisał: „Nasz umiłowany Założyciel zamierzał połączyć razem nie tyle wynagrodzicieli, ile pocieszycieli²⁴⁾”.

18 lutego Ojciec Dehon tak odpowiedział ks. Guillaume: „Ksiądz nie zna jeszcze szczegółów dotyczących naszych początków. Ja nie chciałem zakładać pocieszycieli bez wynagrodzenia. Zawsze dążyłem do stworzenia dzieła wynagrodzicieli i żertw. Nie przyjąłem nazwy żertw, przyjąłem nazwę oblatów, co dla mnie oznacza jedno i to samo.

Można by taką nazwę przyjąć w Marsylii (żertwy), ale w Saint-Quentin byłby to szczyt szaleństwa... Mniej nalegam na osobiste umartwienia, chociaż uważam je za konieczne, lecz polecam przede wszystkim cierpliwe poddanie się próbom, które Chrystus nam zsyła. Chrystus nie ukrzyżował sam siebie, pozwolił się ukrzyżować²⁵⁾”.

Wspominając błędy ks. Captiera, zarażonego kwietyzmem (w 1881–1882/, Ojciec Dehon przypisuje szatanowi pokusę praktykowania pocieszenia bez wynagrodzenia²⁶⁾”.

Wynagrodzenie, które tak bardzo leży na sercu Ojcu Dehonowi, to wynagrodzenie, które zwraca się bezpośrednio do „dobrego Mistrza obrażonego, zranionego, zasmuconego”. Tym sposobem jest kontynuowana misja św. Małgorzaty Marii²⁷⁾. W 1893 roku, w liście z 4 stycznia, skierowanym do scholastyków w Lille, Ojciec Dehon w ten sposób dokładnie określa „szczególne wynagrodzenie”, których domagał się Pan Jezus od św. Małgorzaty Marii: „...propagować Jego kult, mówić o naszej miłości i naszym współczuciu w uczuciach modlitwy i w naszych adoracjach Najświętszego Sakramentu..., składać Mu nasze serca w całopalnej ofierze w naszych pracach, w doznawanych przykrościach, w ofia-

rach każdego dnia oraz w posługach, które domagają się większego oddania i zaparcia, jak to ma miejsce w zaangażowaniu na rzecz robotników, ubogich i na odległych misjach²⁸⁾.

Tekst nowych konstytucji rozwijając perspektywę wynagrodzenia z Chrystusem z upodobaniem zatrzymuje się na wynagrodzeniu czynnym, proponując bardzo konkretne inicjatywy, jako że Zgromadzenie nasze jest „zakonnym Instytutem apostolskim” (nr 1), którego celem jest połączenie „w wyraźny sposób życia zakonnego i apostolskiego” jego członków „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6), ażeby byli oni „prorokami miłości i sługami pojednania ludzi i świata w Chrystusie” (nr 7).

Słownictwo używane przez nowe konstytucje dla wyrażenia treści wynagrodzenia czynnego a także uczuciowego, bez uciekania się do określenia „wynagrodzenie” i do jego synonimów, jest bardzo bogate.

Zacytujmy pewne przykłady: odpowiedzieć na zapoznaną miłość (nr 4), czynne zapobieganie (nr 5), pojednanie (numery 7.23.25.83...), odkupienie (nr 12), odrodzenie (numery 20.85), dopełnienie wszystkiego (nr 20), na nowo stworzyć (nr 21), włączyć się w nurt zbawczej miłości (nr 21), uczestniczenie w zbawczej łasce (nr 22), współpraca z Jego zbawczym dziełem (nr 23), uwolnienie i odnowa (nr 23), złączenie (numery 22.24), służba Ewangelii (nr 25), uzdrawianie..., gromadzenie..., poświęcanie (nr 25), upodabnianie (nr 58) itd.

Z tej analizy słownictwa użytego w nowych konstytucjach wynika, że słowo „wynagrodzenie” jest zawsze, pośrednio czy bezpośrednio, związane ze słowem „odkupienie” czy z określeniami, które wyrażają jego znaczenie, na przykład: pojednanie (numery 7.25.78.79.83), odrodzenie (numery 20.85), dopełnienie wszystkiego (nr 20), na nowo stworzyć (nr 21), uzdrawianie, gromadzenie, uświęcanie (nr 25) itd.

Wychodząc poza te wszystkie rozróżnienia, raczej pozorne, między wynagrodzeniem uczuciowym i czynnym, mię-

dzy pocieszaniem i wynagradzaniem, podkreślmy, że dla Ojca Dehona wynagrodzicielem jest ten, kto całkowicie ofiaruje siebie samego Chrystusowi, a w konsekwencji i Ojcu, wprowadzając w życie zachętę św. Pawła: „To dążenie niech was ożywia: ono też było w Chrystusie Jezusie” (Flp 2,5). Wynagrodzicielem jest ten, kto oddaje siebie samego na służbę bliźniego zwłaszcza najuboższego, żyjącego na marginesie, opuszczonego, stwierdzając wraz z św. Pawłem: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

W ten sposób kompletne wynagrodzenie jest ofiarą, w zjednoczeniu „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6), zgodnie z wezwaniem św. Pawła, aby złożyć siebie jako ofiarę żywą, świętą i Bogu przyjemną: jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej (por. Rz 12,1) (por. nr 22), i w harmonii ze stwierdzeniem św. Jana: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,10).

A zatem, to nie z pojęć ludzkich, lecz z pojęcia jakie Bóg ma o swoich relacjach z człowiekiem, winniśmy czerpać wiadomości dla rozwiązania problemu wynagrodzenia.

Z tego co powiedzieliśmy wynika ewidentna doniosłość ofiary miłości w wynagrodzeniu.

6. Teologia zadośćuczynienia

Są teksty Ojca Dehona, w których mówi on o wynagrodzeniu w oparciu o określenie sprawiedliwości: aby ofiarować się sprawiedliwości Bożej dla przebłagania za grzechy wybranego ludu²⁹⁾.

Jesteśmy w początkach Zgromadzenia. Wiemy, jak wielki wpływ miała na Ojca Dehona założycielka Sióstr Służebnic.

Mamy trzy listy (kwiecień–maj 1877/, w których w związku z wynagrodzeniem inspirowanym przez miłość, mówi się wiele o sprawiedliwości Ojca, o Jego gniewie, o konieczności wynagrodzenia, przede wszystkim kapłańskiego „aby uciszyć Sprawiedliwość Bożą rozgniewaną przez grzeszników”³⁰⁾.

Jest rzeczą oczywistą, że ten sposób myślenia istniał naprawdę oraz że dialektyka miłosierdzia i sprawiedliwości nie była czymś nowym w teologii.

Zwłaszcza św. Anzelm (1033–1109) w swym dziele: *Cur Deus homo?* podtrzymuje opinię, że okazanie miłosierdzia ze strony Boga zakłada zadośćuczynienie jego sprawiedliwości.

Powstała w ten sposób teologia zadośćuczynienia, która przez tyle wieków dominowała w Kościele łacińskim w odniesieniu do interpretacji tajemnicy Odkupienia.

Dzieło św. Anzelma *Cur Deus homo?* jest dziełem apologetycznym.

Przedstawia z żelazną logiką, wiernym i niewiernym (żydom i muzułmanom) konieczność wcielenia i odkupienia, wychodząc od „miłości Boga” (księga 1) i od „błogosławionego stanu człowieka” (księga 2)

Człowiek zgrzeszył. Złość grzechu była nieskończona, ponieważ była obrazą nieskończonego Boga. Żaden człowiek nie jest w stanie odpowiednio wynagrodzić za tę obrazę. Stąd konieczność, aby Syn Boży przyjął ludzkie ciało, by w ten sposób dokonane zostało nieskończone wynagrodzenie naruszonej sprawiedliwości Boga.

Wybór śmierci krzyżowej podkreśla surowość sprawiedliwości Bożej i ogrom grzechu człowieka. Chrystus, przez swoje zasługi, dzięki swym cierpieniom i śmierci krzyżowej, dokonał ekspiacji za obrazę wyrządzoną Bogu przez człowieka, zapłacił za jego dług. W ten sposób człowiek został odkupiony, gdyż Bóg przypisał człowiekowi zasługi Chrystusa.

W teologii tej wyróżniają się trzy aspekty:

- a) grzech jest zamachem na cześć i nieskończony majestat Boga,

- b) konieczne jest zadośćuczynienie spełnione przez Chrystusa,
- c) to nieskończone zadośćuczynienie jest przypisane człowiekowi.

Jest to teologia, która ma swój fundament w Piśmie św., na przykład w ofierze przebłagalnej Starego Testamentu i w misji „zastępczej” Sługi Pańskiego (por. Iz 53,4–5). W Nowym Testamencie przypomnijmy stwierdzenie Jezusa, że Syn Człowieczy przyszedł (...), aby dać życie na okup za wielu” (Mk 10,45), a zwłaszcza św. Pawła (por. Rz 3,25: 1 Kor 6,17–20.22–24: Ga 3,13: 4,5), a ponadto u św. Jana (por. 1 J 2,2: 4,10: Ap 5,9: 14,4), u autora listu do Hebrajczyków (por. 2,17) i u św. Piotra (por. P 2,1).

Teologia zadośćuczynienia św. Anzelma jest odbiciem kultury jego czasu, jest zbyt „feudalna”, z naleganiem na dług czci, hołdu, z położeniem nacisku na prawo, na sprawiedliwość wymienną: prawa Boga, obowiązki człowieka, z położeniem nacisku na grzech jako zamach na cześć Boga, na Jego chwałę itd.

Wybór z miłości pojawia się w niej jedynie jako jakieś uzupełnienie.

Bóg jest Absolutem, Bytem nieskończonym, Stwórcą, pierwszą Przyczyną, Celem ostatecznym..., człowiek jest obowiązany do oddawania Mu czci, do zachowywania Jego przykazań, do zachowywania ładu.

Również u św. Jana, na przykład, jest podkreślona konieczność „przebłagania”, lecz w perspektywie miłości Boga, który oddaje się darmo: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,10).

Dopiero po długich wywodach pojawia się w *Cur Deus homo?* św. Anzelma miłosierdzie Ojca, który ustępuje ze swej sprawiedliwości i mówi do człowieka: „Weź mojego Syna i ofiaruj Go w twoje miejsce”, a sam Chrystus mówi do człowieka: „Weź Mnie i złóż Mnie za okup twój”³¹⁾.

Po długich wywodach ostateczne wezwanie, również u św. Anzelma, jest skierowane do miłości Boga, do prawdziwej, wielkiej tajemnicy Boga.

7. Teologia zadośćuczynienia u Ojca Dehona

Ojciec Dehon, zgodnie z teologią dominującą w jego czasie, ujmuje wynagrodzenie jako zadośćuczynienie. Wystarczy przeczytać jego *Dziennik* pisany w latach seminaryjnych³²⁾.

Wpływ teologii zadośćuczynienia napotykamy również w konferencjach Ojca Dehona wygłoszonych do nowicjuszy (1879–1881)³³⁾.

Ojciec Dehon rozwodzi się długo nad wynagrodzeniem jako odkupieniem pełnym cierpienia i zrodzonym w bólu, zgodnie z prorocstwem o Słudze Pańskim (Iz 52,13–15; 53,1–12). Został utwierdzony w tej duchowości przez posłanie z Paray-le-Monial i doświadczenie życia Sióstr Służebnic³⁴⁾. Taką też była doktryna o.S.Girauda, zgodnie z którą Ojciec Dehon złożył swój ślub żertwy³⁵⁾, takim było duchowe doświadczenie Sióstr Żertw Matki Weroniki³⁶⁾.

Mówimy o tym wszystkim dla historycznej obiektywności. Ale jeżeli wejdziemy głębiej we wnętrze Ojca Dehona odkryjemy, że jego „nastawieniem i jego łaską” jest miłość³⁷⁾. Odkrywczym w tym względzie jest reakcja zaskoczenia i radości, kiedy Ojciec Dehon spotyka się aktem ofiary jako żertwy miłosiernej miłości Teresy z Lisieux³⁸⁾. Odkrywa wewnętrzny i głęboki ku niej pociąg. Ta mała Święta nie ofiaruje się jako żertwa sprawiedliwości, lecz jako żertwa lub całopalenie miłosiernej miłości Jezusa. Jest to zdanie się na wolę Jezusa w duchu miłości i całopalenia.

Może się zdarzyć, że spodoba się Jezusowi zażądać od takiej duszy pewnych wynagradzających cierpień. Jest ona całkowicie gotowa do niesienia krzyża z miłością dla Jezusa i dla dusz.

Miłość sama niesie ze sobą cierpienie. Dusza kochająca cierpi z powodu swoich niedoskonałości, cierpi na widok Jezusa mało kochanego i często obrażanego.

Jej miłość wzrasta aż do granic męczeństwa miłości.

Naszym właściwym duchem jest „Życie miłości i całopalenia” (Konst. rozdz. II).

Dominuje w nim całopalenie miłości, pozostawiając pewne miejsce również na całopalenie wynagradzające. Zostaliśmy zrodzeni z ducha św. Małgorzaty Marii zbliżając się do ducha siostry Teresy. Idźmy za tym, co podyktuje nam łaska³⁹⁾.

Zakończmy następującym stwierdzeniem: teologia odkupienia związana ze szkołą, która ujmowała wynagrodzenie jako zadośćuczynienie sprawiedliwości Bożej, nie odpowiadała w pełni usposobieniu i łasce Leona Dehona. On w praktyce wyszedł ponad nią, jakkolwiek w teorii nigdy z niej całkowicie nie zrezygnował.

To właśnie teologia Najśw. Serca popycha go do życia i ofiarowania się zgodnie z wymogami miłości: „Najśw. Serce, zasada i przedmiot naszej miłości, stanowi całą teologię”⁴⁰⁾.

Upodobania i stwierdzenia Ojca Dehona nie zawierają niczego, co byłoby szczególnie oryginalne: pozostają one w harmonii z autentyczną nauką chrześcijańskiego objawienia. Jednakże perspektywa ponaglącej miłości Boga-Miłości popycha go do zmiany kierunku:

„Deus caritas est... Christus dilexit... Et nos credidimus caritati... Oto cały przedmiot naszej wiary”⁴¹⁾, a my dodajmy: oto zasada, od której trzeba wyjść, aby wznieść się ponad teologię odkupienia-zadośćuczynienia, która ustawia miłość-miłosierdzie dopiero na drugim miejscu, jako uzupełnienie, i aby dać autentyczne wyjaśnienie tajemnicy Odkupienia, która zostaje zawsze złożona i trudna, jak to już stwierdził Sobór Trydencki.

8. Nauczanie Kościoła ostatnich czasów

Obecną naszą wizję Odkupienia, a zatem i wynagrodzenia w perspektywie Miłości, Boga-Miłości, czerpiemy z bogatego nauczania Kościoła, zwłaszcza z nauczania Piusa XI (*Miserentissimus Redemptor*) (1928), Piusa XII (*Haurietis Aquas*: 1956), Jana Pawła II (*Redemptor Hominis*: 1979 i *Dives in misericordia*: 1980).

Wynagrodzenie-zadośćuczynienie zostało podjęte przez Piusa XI w encyklice o wynagrodzeniu: *Miserentissimus Redemptor* (1928). Jest w niej mowa o „zniewagach, które trzeba wynagrodzić”, o prześlęganiu koniecznym „z racji sprawiedliwosci i miłości”, o „przywróceniu przez pokutę naruszonego porządku”, o „zadośćuczynieniu słusznemu gniewowi Boga”, „ażebyśmy przypadkiem nie zostali odtręceni z powodu zbyt oczywistej niegodności i w ten sposób dar nasz zamiast życzliwego przyjęcia nie spotkał się ze słuszną pogardą najwyższej sprawiedliwości”⁴²⁾.

Podczas gdy rzeczywistość miłości charakteryzuje konsekrację (nr 20), to wynagrodzenie jest przede wszystkim „współczuciem z cierpiącym i napełnionym zniewagami Chrystusem, niosąc Mu nieco pociechy w miarę naszej nieudolności”⁴³⁾.

Jest to wynagrodzenie, jakiego Jezus domagał się od św. Małgorzaty Marii, o którym encyklika mówi wiele (numery 21–26).

Jednakże *Miserentissimus Redemptor* podkreśla bardzo mocno konieczność wynagrodzenia Chrystusowi przez miłość (nr 15), a w konsekwencji konieczność wynagrodzenia miłości ze strony chrześcijan w zjednoczeniu z wynagrodzeniem Chrystusa, zwłaszcza przez eucharystyczną ofiarę, spełniając powszechne kapłaństwo (numery 16–18), w mistycznej solidarności z Chrystusem i z Jego Mistycznym Ciałem, którym jest Kościół (numery 19–20.27).

Pius XI przedstawia Serce Chrystusa jako uprzywilejowany symbol miłości tego serca, „miłości zapoznanej”. A to jest właśnie doświadczenie wiary u Ojca Dehona⁴⁴⁾.

Zdecydowana zmiana na płaszczyźnie doktrynalnej zachodzi wraz z opublikowaniem encykliki *Haurietis Aquas* Papieża Piusa XII (1956), encykliki, do której musimy się odwołać tak gdy chodzi o kult Serca Jezusa, jak również o wynagrodzenie.

W encyklice tej Odkupienie jest przedstawione przede wszystkim jako tajemnica miłości.

Tajemnica Bożego Odkupienia jest w pierwszym rzędzie tajemnicą miłości, mianowicie tajemnicą prawdziwej miłości do Ojca niebieskiego. Tajemnica Odkupienia jest nadto tajemnicą współczującej (miłosiernej) miłości Trójcy Przenajświętszej i Boskiego Zbawiciela wobec wszystkich ludzi, którzy (...) nie są zdolni wystarczająco zadośćuczynić za swoje grzechy (...). W ten sposób Boski Odkupiciel jako nasz prawowity i doskonały pośrednik, z najwyższej swej miłości ku nam wyrównując długi rodzaju ludzkiego wobec praw Bożych, pogodził sprawiedliwość Boga z Jego miłosierdziem”. Bóg dał nam jako wynagrodziciela swego Syna „a zbawienie człowieka poprzez cierpienie Chrystusa odpowiadało zarówno miłosierdziu, jak i sprawiedliwości Bożej. Sprawiedliwości, bo cierpieniami swoimi Chrystus zadośćuczynił za grzech rodzaju ludzkiego. Dzięki temu człowiek został zbawiony przez sprawiedliwość Chrystusa. Miłosierdziu zaś, ponieważ człowiek sam z siebie nie był zdolny zadośćuczynić za grzech całej natury ludzkiej i dlatego Bóg dał mu Syna swego, który za niego ten obowiązek wypełnił. W taki sposób Bóg okazał człowiekowi o wiele większe miłosierdzie, niż gdyby mu odpuścił grzech bez zadośćuczynienia. Stąd powiedziano: „A Bóg będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swoją miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem przywrócił do życia z Chrystusem” (Ef 2,4: S.Th., q. 46, a.1, ad 3um)⁴⁵⁾.

W tym tekście *Haurietis Aquas* znajdujemy słownictwo i dialektykę teologii zadośćuczynienia podobne jak w *Miserentissimus Redemptor*, lecz bardziej integralną i podporządkowaną teologii miłości Boga „bogatego w miłosierdzie”: *Dives in misericordia* (tytuł drugiej encykliki Jana Pawła II, która uzupełnia pierwszą encyklikę o Odkupieniu: *Redemptor Hominis*).

W *Haurietis Aquas* tajemnica Odkupienia jest przede wszystkim i z natury swojej tajemnicą miłości i tak powinna być przedstawiana. Taką była też perspektywa Soboru Watykańskiego II.

Odnosnie do Odkupienia Jan Paweł II w *Redemptor Hominis* (1979) stwierdza, że Bóg stworzeniu objawia się jako Bóg Odkupienia, Bóg „wierny Samemu Sobie, wierny swej miłości do człowieka i do świata (...). A miłość Jego nie cofa się przed niczym, czego w Nim Samym domaga się sprawiedliwość. I dlatego Synowi swojemu nie przepuścił, ale Go dla nas grzechem uczynił. Jeśli uczynił grzechem absolutnie Bezgrzesznego, to dlatego, by objawić miłość, która zawsze jest większa od całego stworzenia, która jest Nim Samym, gdyż Bóg jest miłością”.

„To objawienie miłości nazywa się również miłosierdziem. To objawienie miłości i miłosierdzia ma w dziejach człowieka jedną postać i jedno imię. Nazywa się: Jezus Chrystus” (nr 9)⁴⁶⁾.

W encyklice *Dives in misericordia* (1980) Jan Paweł stwierdza, że Odkupienie „poprzez swój ludzki wymiar odslania niesłychaną godność człowieka (...), a równocześnie, że odkupienie jest ostatecznym i definitywnym objawieniem się świętości Boga, który jest bezwzględną pełnią doskonałości, pełnią sprawiedliwości i miłości przez to, że sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej niejako i ku niej zmierza. W męce i śmierci Chrystusa, w tym, że Ojciec własnego Syna nie oszczędził, ale uczynił Go grzechem za nas, znajduje swój wyraz absolutna sprawiedliwość, gdyż męki i krzyża doznaje

Chrystus ze względu na grzechy ludzkości. Jest to wręcz jakiś «nadmiar» sprawiedliwości, gdyż grzechy człowieka zostają «wyrównane» ofiarą Boga-Człowieka. Jednakże ta sprawiedliwość, która prawdziwie jest sprawiedliwością «na miarę» Boga, całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości» (nr 7)⁴⁷⁾.

„Właśnie dlatego owa sprawiedliwość Boża objawiona w krzyżu Chrystusa jest «na miarę Boga», że rodzi się z miłości i w miłości dopełnia się, rodząc owoce zbawienia. Boski wymiar Odkupienia nie urzeczywistnia się w samym wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi, ale w przywróceniu miłości, tej twórczej mocy w człowieku, dzięki której ma on znów przystęp do owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga. W ten sposób Odkupienie niesie w sobie całą pełnię objawienia miłosierdzia» (nr 7)⁴⁸⁾.

Na podstawie tych tekstów nauczania Kościoła jest rzeczą możliwą rozwinąć teologię wynagrodzenia, uwzględniającej wymogi sprawiedliwości oraz wymogi miłości, lecz w taki sposób, że nie zapomni się nigdy o „mierze Boga”, czyli że sprawiedliwość jest wymogiem miłości, bazuje na miłości i przynosi owoce miłości. Wobec grzesznika miłość ta ukazuje się jako miłosierdzie.

Dodajmy, zgodnie z encykliką Jana Pawła II o Duchu Świętym (*Dominum et Vivificantem* z 18.05.1986), że Duch miłości jest jak ogień, który spala żertwę w ofierze krzyża, spala „ogniem Miłości, która jednoczy Syna z Ojcem w trynitarnej komunii” (nr 41)⁴⁹⁾.

Mówiąc krótko: to waga miłości zrekompensowała grzech w ofierze Chrystusa, żertwy miłości a w nadmiarze ze strony sprawiedliwości.

Jan Paweł II stwierdza, że „Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, stał się naszym pojednaniem u Ojca. To On właśnie i On jeden uczynił zadość odwiecznej miłości Ojca”⁵⁰⁾.

W ten sposób wyraża się teologia Odkupienia jako teologia pojednania⁵¹⁾.

Teologia ta opiera się na na pewnych i solidnych podstawach biblijnych, które zasługują na uwagę przy tworzeniu autentycznej i głębokiej teologii i duchowości wynagrodzenia.

9. Teologia pojednania

Chwała Ojca jest doskonałą w wymianie miłości („redamatio”) Chrystusa „uczynionego grzechem dla nas”, czyli zertwą prześlągania za nasze grzechy (por. 2 Kor 5,21), a zatem jest pojednaniem z Ojcem i doskonałym wynagrodzeniem. Stąd stwierdzamy, że Chrystus jest naszym pojednaniem, jest naszym wynagrodzeniem.

Jest doskonałym zadośćuczynieniem i rekompensatą miłości Bożej, i to jest słuszne, ponieważ „Bóg jest miłością”: w ten sposób ma miejsce doskonała rekompensata i zadośćuczynienie w stosunku do sprawiedliwości-miłości Boga.

Tb pojednanie-wynagrodzenie jest zawsze rzeczywistością niewypowiedzianej miłości w cierpieniach męki, w prześląganiu i pojednaniu.

Aby zrozumieć, że całe Odkupienie jest niewypowiedzianą rzeczywistością, wystarczy zastanowić się nad przypowieściami o miłosierdziu: nad przypowieścią o zaginionej owcy, gdzie cała inicjatywa należy do pasterza: nad przypowieścią o zgubionej drachmie, gdzie cała inicjatywa należy do szukającej kobiety, a zwłaszcza nad przypowieścią o synu marnotrawnym czy dobrym Ojcu, gdzie prześląganie jest działaniem syna: „Zabiorę się i pójdę do mego ojca (...). Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca” (Łk 15,18–19). Jest to już drogą miłości, jest to już obecnością ojca gotowego do przebaczenia, ojca, który wyraża swą inicjatywę miłości-pojednania wybiegając naprzeciw syna, rzucając mu się na szyję i całując go, nakazując przybrać go w nowe szaty i świętować. Ujawnia się radość pełna miłości w uczcie i go-

rażęj zachęcie do pojednania w miłości skierowanej przez ojca do „dobrego” syna (por. Łk 15,11–32).

Jak grzech zrywa więzy miłości z Bogiem, tak pojednanie powoduje u Boga dopełnienie, przywrócenie Jego miłości do człowieka, a w człowieku powoduje odnowę, przywrócenie jego miłości do Boga, uznając i przyjmując Jego ojcowską miłość.

Wszystkie wspomniane trzy przypowieści toną w „radości”: radości pasterza, radości kobiety, radości w niebie, radości w sercu Boga-Ojca, radości z nawróconego grzesznika, który dokonał przemiany w swoim sercu.

Prawdziwie „zbawcza łaska” (nr 22) jest „ku chwale majestatu Jego łaski” (Ef 1,6).

W ten sposób miłość Ojca jest całkowita, odnowiona, wynagrodzona przez dzieło miłości-pojednania, które jest zarazem „wynagrodzeniem”.

10. „Specjalna łaska”

Za wzorem Ojca Dehona, naszego Założyciela — mówi numer 26 nowych konstytucji — „dzięki specjalnej łasce Boga, jesteśmy powołani w Kościele do poszukiwania i prowadzenia, jako czegoś jedynie koniecznego, życia zjednoczenia z ofiarą Chrystusa”.

Tą „specjalną łaską” jest uczestnictwo, nie tylko bierne, ale i czynne w „zbawczej łasce” (nr 22), jest „współpraca z Jego (Chrystusa) zbawczym dziełem w świecie” (nr 23), jest „uczestnictwo w dziele pojednania” (nr 25).

Nie uważamy się przez to, jak to już powiedzieliśmy, za uprzywilejowanych w Ludzie Bożym. Zamierzamy jedynie uświadomić sobie i zaświadczyć naszym życiem prawa, obowiązki i wymogi każdego ochrzczonego człowieka.

Ojciec Dehon był szczególnie uwrażliwiony na fakt, że miłość Chrystusa jest „zapoznana” (nr 41) i pobudzony słowami Serca Jezusa skierowanymi do św. Małgorzaty Marii,

przykładem Sióstr Służebnic a zwłaszcza Jego przebitym Bokiem, doświadczył „mocnego pociągu do zgromadzenia o ideale miłości i wynagrodzenia”⁵²⁾. On sam stał się jego założycielem i jego „specjalna łaska” została uznana przez Kościół jako „charyzmat”, dar Ducha Świętego.

Wszyscy, jako synowie Ojca Dehona, „jesteśmy powołani w Kościele do poszukiwania i prowadzenia jako czegoś jedynie koniecznego życia zjednoczenia z ofiarą Chrystusa” (nr 26) i, „jak każdy charyzmat w Kościele — dodaje numer 27 — tak i nasz charyzmat proroczy oddaje nas w służbę zbawczej misji Ludu Bożego w dzisiejszym świecie”.

Dlatego powinniśmy zadać sobie pytanie, jak i w czym nasza ofiara jest wynagradzająca, jeżeli „czymś jedynie koniecznym” w naszym życiu zakonnym (nr 26) jest „zjednoczenie z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6)?

Nasza ofiara jest wynagradzająca, jeżeli jest przeżywana jako „odpowiedź na miłość” (redamatio: wynagrodzenie pionowe) i jako „wynagrodzenie horyzontalne”, dążeniem do odnowy człowieka w jego integralności i człowieczeństwie, w jego jedności poprzez łaskę, w budowaniu Ciała Chrystusowego i pojednaniu całego stworzenia, poprzez zwycięstwo dzieci Bożych (por. nr 38).

Aktem specyficznym wynagrodzenia jest odpowiedź (redamatio), ponieważ Miłość zbawcza została odrzucona i wzgardzona.

Wszystko to pozostaje w harmonii z wizją św. Małgorzaty Marii z czerwca 1675 roku, podczas której Serce Jezusa wypowiedziało ów „proroczy lament”, który jest jednocześnie przedstawieniem, zachętą i wyrzutem: „Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi, które nie oszczędziło się aż do wyczerpania i spalenia, aby dać świadectwo swojej miłości, a które wzamian otrzymuje od nich tylko niewdzięczność w postaci braku szacunku i świętokradztw, oziębłości i zapomnienia, jaki okazują dla mnie w tym sakramencie miłości. Dlatego żądam od ciebie (...), obiecuję ci...”⁵³⁾.

Występuje tu wyraźna zachęta do odpowiedzi na miłość, ponieważ „redamatio” wynagradzające jest specyficzne dla nabożeństwa do Serca Jezusa.

Logicznie, przedmiotem tego wynagrodzenia-odpowiedzi miłości jest Chrystus (albo Serce Jezusa); podmiotem, który wynagradza, odpowiadając na miłość Chrystusa jest oblubienica-Kościół, a w Kościele każdy z nas⁵⁴).

Wynagrodzenie-odpowieź na miłość (redamatio) albo „wynagrodzenie w linii pionowej” nie wyklucza:

- a) prześlągania przez zbawczy akt,
- b) wynagrodzenia za niewdzięczność, którego przedmiotem jest wynagrodzenie za grzech (jako odrzucenie miłości),
- c) „reparatio humanae naturae”, które dotyczy wynagrodzenia za grzech i jego złe skutki dla człowieka, dla społeczności dokonane przez usprawiedliwienie, pojednanie i to wszystko, co rozumie się pod określeniem Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości czy pod określeniem „wynagrodzenia horyzontalnego”.

Zasadniczym problemem jest, że jesteśmy pewni, iż „redamatio” albo odpowiedź na miłość, zawiera i wyraża całą treść aktu zbawczego.

Innymi słowy: Czy „Odkupienie” jest tym samym co „odpowieź na miłość”?

Czy nie zrozumieliśmy samego posłania z Paray-le-Monial w zbyt wąskim sensie?

Czy może Serce Chrystusa nie pragnęło, jak pisze św. Małgorzata Maria „odnowić w duszach skutków Odkupienia”⁵⁵?

Gdy chodzi o Kościół jako „podmiot, który wynagradza, odpowiadając na miłość Chrystusa”, my uważamy go jako Jego Oblubienicę, jako Jego Ciało Mistyczne.

1. Jako Oblubienica, Kościół przez Ducha Pocieszyciela jest rozmiłowany w swym Oblubieńcu, Chrystusie, i odpowiada miłością na miłość.
2. Jako Ciało Mistyczne, którego Chrystus jest głową, Kościół, z Nim, przez Niego i w Nim powtarza wołanie Ducha

Świętego: „Abba, Ojczy” (Mk 14,36; Rz 8,15; Ga 4,6),
jednoczy się z Chrystusem w najgłębszej „odpowiedzi mi-
łości” synowskiej, odpowiadając w ten sposób na miłość
Ojca.

To jest cały Kościół, a my jesteśmy jedynie maleńką
i bardzo niedoskonałą częścią Kościoła! Jednak czynimy
swoim wynagrodzenie-odpowiedź miłości. Tak przedstawiają
nas nasze konstytucje.

Wynagrodzenie sercańskie jest również chrystocentrycz-
ne (por. nr 23).

Jednakże zgodnie z nowymi konstytucjami jest to przede
wszystkim wynagrodzenie ofiarowane Ojcu w Chrystusie,
z Chrystusem i przez Chrystusa, włączając się w sam nurt
„zbawczej miłości” (nr 21), czyli przyjmując miłość, która ob-
jawia się w doświadczeniach krzyża, ofiarując nasze „cierpienia
znoszone z cierpliwością i całkowitym zdaniem się na Boga,
nawet w ciemności i samotności, jako wzniosłe i tajemnicze
zjednoczenie z cierpieniami i śmiercią Chrystusa...” (nr 24).

Jak stwierdza św. Paweł w liście do Galatów: „Razem
z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz już nie ja
żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie
w ciele, jednak obecne moje życie jest życiem wiary w Syna
Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie”
(Ga 2,19—20). Również w nas żyje Chrystus ofiarą wyna-
groждения, w wierze, w posłuszeństwie, w zdaniu się na Ojca.
Powinniśmy być prostymi codziennymi żertwami z Nim, pra-
wdziwymi żertwami prześlągalnymi w spełnianiu Jego misji
pojednania.

Wszystko to dzieje się w nas przez moc Ducha Świętego.
Stąd doniosłość, jaką przypisują nowe konstytucje „przyjęciu
Ducha Świętego” (nr 23).

W ten sposób realizują się również i dla nas, w ucze-
stnictwie wynagradzającej ofierze Chrystusa, w Jego dziele
Odkupienia-pojednania, słowa Chrystusa skierowane do Apo-
stołów: „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawy, doprowadzi was

do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi” (J 16,13–14). Jak Chrystus uwielbił i objawił Ojca, tak Duch Święty wielbi i objawia Syna.

Naszą uwagę przyciąga zwłaszcza scena jednego z dni po Zmartwychwstaniu, kiedy to zmartwychwstały Chrystus tchnął na Apostołów „tchnienie żertwy przebłagania, Ducha Świętego (por J 20,21–23), jako działającą moc w Kościele dla przebaczenia grzechów⁵⁶”.

Nasze konstytucje w numerze 23 mówią, że wynagrodzenie jest przede wszystkim „przyjęciem Ducha Świętego”. Jest to tchnienie Chrystusa, do przyjęcia którego jesteśmy zachęcani. Myślmy również o tym ostatnim tchnieniu, które wydał On na krzyżu (por. J 19,30), tchnienie żertwy przebłagalnej, tchnienie Jego miłości wynagrodziciela.

Sw. Paweł na zakończenie chrystologicznego hymnu w liście do Efezjan (1,3–14) wygłasza modlitwę, w której błaga o światło dla chrześcijan z Efezu: „(Niech da) wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja (nadzieją jest sam Chrystus) waszego powołania, czym bogactwo chwały (= miłość) Jego dziedzictwa wśród świętych (chrześcijanie ochrzczeni) i czym przemożny ogrom Jego mocy względem wierzących...” (Ef 1,18–19).

Możemy uczynić naszą tę modlitwę Pawłową, bo nasze powołanie jest uczestniczeniem „w wynagradzającej ofierze Chrystusa”, jest dawaniem świadectwa między „świętymi” (chrześcijanie) o tym „bogactwie chwały” (= miłości).

Modlitwa Pawłowa jest kontynuowana w rozdziale trzecim listu do Efezjan, gdzie Apostoł ma żywą świadomość swojej „specjalnej łaski”, „głoszenia poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębionego bogactwa Chrystusa” (Ef 3,8).

„Specjalną łaską” dla Apostoła jest jego posługiwanie pojednania (por. 2 Kor 5,18–21). Również naszą „specjalną łaską” jest posługa pojednania i wynagrodzenia. Możemy

również i my modlić się ze św. Pawłem: „Zginam kolana moje przed Ojcem..., aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrzного człowieka (wnętrze człowieka jest zwyczajnie wyrażone przez słowo „serce”). Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach, abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość i Głębokość (chodzi tutaj z pewnością o całość tajemniczego planu Boga, a przede wszystkim o Jego miłość), i poznać miłość Chrystusa przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą” (Ef 3,14–19), rozlaną w Chrystusie, jak to stwierdza św. Jan: „Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali — łaskę po łasce” (J 1,16).

Jesteśmy przekonani, że sformułowania i oryginalne pojęcia odnoszące się do ofiary i wynagrodzenia, muszą wznieść się ponad ich ograniczoność, typowo związaną z ograniczeniami ludzkimi. W ich wnętrzu tkwi ziarno Boże, ewangelicznie ubogacone, które prowadzi nas do kontemplacji i przeżywania naszej wynagradzającej ofiary w „oferze wynagradzającej, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

Nasze powołanie oblatów i wynagrodzicieli kontemplowane w Chrystusie ma horyzonty bez granic: jest to wspaniały pejzaż, bardzo zróżnicowany, duchowy skarb o nieocenionym bogactwie Bożym i ludzkim. Jest to rzeczywistość trynitarna, chrystologiczna, kościelna i sercańska.

Prawdziwie: „Dla każdego z nas (oblatów-wynagrodzicieli) i dla naszych wspólnot, życie zakonne jest historią: od łaski początków rozwija się i żywi tym, co Kościół, oświecany przez Ducha Świętego, czerpie stale ze skarbcza wiary” (nr 15).

Według tej szerokiej kościelnej i biblijnej perspektywy winniśmy pewnie odczytywać, interpretować i przeżywać numer 23 konstytucji, który usiłuje dobrze określić to, co my — Serkanie — rozumiemy i pojmujemy jako „wynagrodzenie”.

11. Pewne uściślenia

Nim pójdziemy dalej, wydaje się nam, że pożytecznym będzie dokonać dwóch uściśień.

1. W Piśmie św., zwłaszcza u św. Pawła i św. Jana, nie została wykluczona ani rzeczywistość prześlągania, ani też rzeczywistość zadośćuczynienia sprawiedliwości Boga. Wystarczy pomyśleć o krwi Chrystusa przelanej za nas. Ale w sposób oczywisty Odkupienie jest widziane jako realizacja pojednania, z odwiecznej inicjatywy miłości Boga, urzeczywistnionej w czasie, w Jezusie Chrystusie (por. 1 J 4,10; Rz 5,6–11; 2 Kor 5,18–21 i trzy chrystologiczne hymny św. Pawła: por. Flp 2,6–11; Kol 1,13–20; Ef 1,3–14).

To nie człowiek podejmuje inicjatywę i stara się pojednać z Bogiem, uśmierzając Jego gniew i wzbudzając miłosierdzie, ale to Bóg przez swą inicjatywę miłości, poprzez swego Syna, złożonego w ofierze na krzyżu przez Ducha (por. Hbr 9,14), zadośćczyni ponad miarę sprawiedliwości-miłości Ojca i zbawia człowieka.

To dzieło pojednania lub miłości jest w nas doskonałe, kiedy odpowiadamy przez nasze „tak” na miłość. Wtedy, jak pisze św. Jan, „miłość” Boga osiąga „w nas swoją doskonałość” (1 J 4,12.17).

2. Gdy chodzi o Odkupienie dokonane przez Chrystusa i o jego misję pojednania (Chrystus umarł i zmartwychwstał „za nas”, „za nasze grzechy”), powstały różne teorie teologiczne: teoria zastępczego zadośćuczynienia czy zastępczego poniesienia kary, teoria przedstawicielstwa powszechnego, solidarności natury itp., w zależności od stosowania kategorii, które występują na polu filozofii (natura ludzka), socjologii (przedstawicielstwo, zastępstwo), prawa (zadośćuczynienie, prześląganie, rekompensata).

Są to kategorie występujące w Piśmie św. i mogą one bez wątpienia wyrażać pewne aspekty tajemnicy Odkupienia, lecz niosą one zawsze ze sobą niebezpieczeństwo usunięcia

w cień głównej inicjatywy miłości Boga, Jego miłości ofiarnej w Odkupieniu zrealizowanym jako pojednanie w Chrystusie i przez Chrystusa (por. 2 Kor 5,18–21).

Chrystus „umarł za nas” w podwójnym sensie: „dla naszej korzyści” i „w nasze miejsce”, a zatem nie zastępczo dla ludzkości, lecz przez uczestnictwo ludzkości w Jego męce i śmierci: „w Chrystusie”, mówi św. Paweł (por. Rz 5,1.9.10; 6,3.11.23; 7,4; 8,1 itd.; Kol 1,14.16.17.19.20.22 itd; Ef 1,3.5.6.7.9.10.11.12.13 itd.).

Miłość nigdy nie jest monologiem, jest zawsze dialogiem między Ojcem i ludźmi, w Chrystusie Jezusie.

Odkupienie-pojednanie przez uczestnictwo człowieka nie wyklucza Odkupienia-pojednania przez zastępstwo (por. Iz 53; Mk 10,45; Mt 20,28 itd.). Chodzi o przedstawienie go w całej bogatej swojej rzeczywistości (por. Kol 1,12–20; Ef 1,3–14).

Zastępczość została zdewaluowana i spłycona przez zastosowanie kategorii prawniczych, podczas gdy człowiek zachowuje całe swoje bogactwo w zjednoczeniu z Chrystusem. Ich komunია miłości może stanowić solidny fundament teologiczny dla wynagrodzenia. Trzeba zastanowić się nad wielkimi hymnami chrystologicznymi św. Pawła, zwłaszcza nad hymnem z listu do Kolosan (por. 1,12–20).

12. Temat krwi

Właśnie hymn chrystologiczny z listu do Kolosan stwierdza, że spodobało się Bogu pojednać ze sobą w Chrystusie „wszystko (...) i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża” (1,20).

Temat krwi Chrystusa często występuje w Nowym Testamencie (przynajmniej 40 wierszy). Krew nie jest tylko narzędziem Odkupienia, ale domaga się uczestnictwa człowieka, czyli jego komunii ze śmiercią Chrystusa (por. Rz 5,20; 6,3–4). W krwi zwłaszcza św. Paweł, (zwłaszcza

on) odwołując się do tradycji Starego Testamentu podkreśla ofiarniczy charakter Odkupienia Chrystusa, Jego posłuszeństwa posuniętego aż do śmierci i to śmierci krzyżowej (por. Flp 2,8).

Przebłaganie poprzez krew prowadzi nas do refleksji nad rzeczywistością zadośćuczynienia, które tak bardzo dominuje w teologii św. Anzelma, jednak bez podkreślenia miłości, którą podkreśla św. Jan (por. 1 J 2,2; 4,10).

W swym pierwszym liście św. Jan mówi jeszcze o „Jezusie Chrystusie Sprawiedliwym” (2,1), nie tylko w sensie, że jest On niewinny, moralnie doskonały, ale w sensie Pawłowym, to znaczy, że On usprawiedliwia grzeszników (por. 2 Kor 5,21) urzeczywistniając plan miłości i zbawienia Ojca.

Chrystus żyje posłuszeństwem posuniętym aż do śmierci krzyżowej, nie tylko dlatego, że cierpi, ile dlatego, że składa siebie w ofierze, i to w ofierze miłości, jest „żertwą przebłagalną” (1 J 4,10) otwierając się całkowicie na miłość Ojca, który w Nim i przez Niego znajduje pełne zadośćuczynienie swojej miłości. „Sprawiedliwości” Boga, która polega na istocie miłości, odpowiada „sprawiedliwość” Syna Bożego, który stał się człowiekiem, który cały jest miłością Ojca.

W Chrystusie, żertwie przebłagalnej z miłości, Ojciec pojednuje ze sobą ludzkość z miłości do niej (por. 2 Kor 5,18–21; por. Kol 1,19–20; Ef 1,9–10).

Chociaż przebłaganie za grzech człowieka jest przede wszystkim cudowną inicjatywą ofiarniczej miłości Ojca i Chrystusa, nie powinno się mieszać ani pomniejszać cierpiętniczego charakteru przebłagania, tak jak je przeżywał Chrystus, zwłaszcza w męce na krzyżu, która była „zgorszeniem dla Żydów a głupstwem dla pogan” (1 Kor 1,23).

Wymiar miłości jest Bożym aspektem przebłagania; wymiar cierpiętniczy jest ludzkim jego wymiarem.

13. Dlaczego śmierć krzyżowa?

Wy tłumaczenie tego znajdujemy znowu w miłości. Dla Chrystusa czas cierpienia był czasem doskonałości, absolutnej czystości ofiary, posłuszeństwa i miłości do Ojca, czasem jego pełnej dyspozycyjności i otwarcia na działanie Ojca w świecie.

To otwarcie i dyspozycyjność miłości wobec Ojca i ludzi zostały objawione od samego momentu wejścia Chrystusa na świat przez „Ecce venio” (por. Hbr 10,5.7).

To otwarcie i dyspozycyjność miłości Chrystus najdoskonalej wyraził w swojej męce i śmierci: „A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy go słuchają” (Hbr 5,8–9).

Powiedzieliśmy, że męka i śmierć Chrystusa na krzyżu są najczystszy i najdoskonalszym momentem Jego ofiary. W tym czasie Chrystus przeżywa swój związek z Ojcem, zwłaszcza w momentach milczenia, które ewangelisci przedstawiają w czasie Jego męki, a ten związek miłości z Ojcem jest paradoksalnie przedstawiony w mocnym krzyku Chrystusa na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić” (Mk 15,34).

Według św. Tomasza z Akwinu, Chrystus wydaje ten okrzyk, ponieważ Jego ludzka natura została skazana na grzeszników i na śmierć. Ale osoba Chrystusa w dalszym ciągu doświadcza relacji miłości z Ojcem, w dalszym ciągu cieszy się wizją beatyficzną. Tak w Getsemani, jak na Kalwarii Chrystus doświadcza najwyższej radości, a zarazem największego cierpienia (S. Th. III, q. 50; III q. 46, a 8). Jedynie św. Mateusz i Marek przytaczają ten wielki okrzyk opuszczenia, wydany przez Chrystusa. Natomiast Łukasz wkłada w usta Chrystusa wezwanie wypowiedziane głośno: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46).

Jest więc w Chrystusie bolesne doświadczenie opuszczenia jak i radosne doświadczenie ufności.

Wyjaśnienie św. Tomasza należy uzupełnić bardziej jeszcze zgłębiając tajemnicę grzechu, który Chrystus, Syn Boży, dobrowolnie wziął na siebie, czyniąc się solidarnymi z ludźmi, chociaż nie miał grzechów osobistych.

W ten sposób Syn Boży wniósł, w pewnym sensie, grzech w serce samej Trójcy Przenajświętszej, grzech, który jest przedmiotem wstępu ze strony Boga. Okrzyk Chrystusa na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (Mt 27,46; Mk 15,34) wyraża w Chrystusie najbardziej bolesne doświadczenie wstępu do grzechu ze strony Ojca.

Ojciec jest Bogiem, który jest miłością i kocha miłość również w swoich stworzeniach, podczas gdy grzech jest całkowitym odrzuceniem miłości, a zatem i Boga.

Grzech jest naprawdę największą niesprawiedliwością dla Boga—miłości. Bóg na zawsze powiedział „nie” na niesprawiedliwość grzechu, a na Kalwarii wyraża swe najwyższe „nie” na grzech w Synu, który stał się solidarny z grzesznikami i wziął na siebie ich grzechy.

A więc na krzyżu Syn, który jest miłością jak Ojciec, doświadcza najwyższego dramatu odrzucenia Miłości.

Chrystus, stawszy się grzechem, przeżywa tragedię Ojca, który odrzuca i wyraża zarazem zgodę na grzech w Nim. Jakby wyrzeka się Go, bo grzech jest wyrzeczeniem, odrzuceniem miłości. Opuszcza Go będącego w rękach nieprzyjaciół i pozostawia śmierci: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”.

Możemy jeszcze lepiej zrozumieć ten dramat, gdy pomyślimy, że Syn jest Synem zrodzonym przez Ojca i zdążającym do Ojca. Grzech, który Syn przyjął na siebie, jest odrzuceniem synostwa Bożego, jest odmową dążenia do Ojca. Grzech jest zatem jakimś potwornym rozdziałem, który Ojciec odrzuca i potępia.

Właśnie w tym wstępie, jaki odczuwa Ojciec wobec grzechu, w tym przerwaniu relacji miłości z Ojcem, jaką powoduje grzech, paradoksalnie jeszcze bardziej zostaje ob-

jawione jak nierozzerwalny związek istnieje między Ojcem i Synem.

„Na krzyżu — pisze Urs von Balthasar — Syn, opuszczony przez Ojca, dokonał prześlągania, w zasadzie, za wszystkie grzechy wszystkich ludzi i cierpiał nieskończenie, jako zastępcza żertwa, udręki rozdarcia wszystkich grzeszników wobec Boga⁵⁷⁾.

Jednak bliskość i jedność miłości istniejąca między Ojcem i Synem, również i w tym momencie całkowitego opuszczenia Chrystusa, została zagwarantowana jak zawsze przez Ducha Świętego, co każe umierającemu Chrystusowi wydać okrzyk pełen ogromnej ufności: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46).

Tęgo czasu oczyszczenia, najwznoślejszej ofiary miłości, przeżywanej w cierpieniu męki i krzyża, Jezus gorąco pragnął: „Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie” (Łk 12,50).

14. Chrystus „żertwą prześlągania”

Tak przestawił nam Go św. Jan (1 J 2,1–2; 4,10), św. Paweł (Rz 3,25; Ef 1,7) i autor listu do Hebrajczyków (2,17; 9,14).

Również w Księdze Apokalipsy Chrystus jest przedstawiony jako „żertwa prześlągania” poprzez częsty obraz niepokalanego Baranka. Jest to przedstawienie misterium paschalnego: „I ujrzałem między tronem (...) Baranka, jakby zabitego...” (Ap 5,6), Chrystusa zwycięzcę śmierci (Baranek stojący) przez swą ofiarę (Baranek zabity). I nowa pieśń mówi: „Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krwią twoją (ludzi) z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi” (Ap 5,6.9–10).

W liście do Hebrajczyków jest powiedziane, że Chrystus musiał „stać się miłosiernym i wiernym arcykapłanem (...) dla przebłagania za grzechy ludu” (Hbr 2,12).

Trzeba zaznaczyć, że w języku włoskim „przebłaganie” (ekspiacja) ma często pewien odcień negatywny „przymusowego przyjęcia pewnej kary” (więzienia, dożywocia). W naszym kontekście należy wykluczyć ten negatywny odcień⁵⁸.

W liście do Rzymian Chrystus jest przedstawiony jako „narzędzie przebłagania” (3,25) (dosłownie „hilasterion = przebłagalnia”). To odniesienie oczywiste do przebłagalni w Świątyni Jerozolimskiej, w której dokonywało się pokroplenie krwią w rocznym święcie „kippur” (= przebłaganie) dla przebłagania za grzechy ludu izraelskiego (por. Kpł 16). Wszystko to zostało zrealizowane w pełni przez krew Chrystusa.

Słowo „przebłagać” ma za podmiot nie człowieka, lecz Boga, który dokonuje ekspiacji, który jest przychylny, łaskawy, przebacza, ponieważ jest miłością (por. Rz 3,25; 2 Kor 5,21; Hbr 2,17; 7,25; 9,14; 1 J 2,1-2; 4,10).

15. Oblaci: zakonnicy-żertwy

Doktryną i rzeczywistością ofiarniczą (żertwy), my Serkanie, jesteśmy żywo zainteresowani, aby zrozumieć w pełni jej bogactwo, charyzmat, którym Duch Święty obdarzył Ojca Dehona jako Założyciela naszego Zgromadzenia i w którym to charyzmacie uczestniczymy. Dla Ojca Dehona Oblaci Serca Jezusa byli i są kapłanami-żertwami⁵⁹.

Jest to rzeczywistość teologicznie i biblijnie uzasadniona, jeżeli uświadomimy sobie, że żertwa jest istotowo darem i duszą stanu żertwy, jest ofiarą.

To samo musimy uznać stosując nową nazwę Zgromadzenia: „Księża Serca Jezusowego”. Zmieniają się słowa, lecz nie zmienia się sama rzeczywistość.

Istotną rzeczą nie jest radość, ani cierpienie, istotnym jest dar miłości, ofiara.

Kontemplując Chrystusa na Krzyżu również wszystkie codzienne cierpienia są dla nas najczystszy momentem ofiary.

Nowe konstytucje stwierdzają wyraźnie: „Życie wynagrodzenia przeżywać się będzie niekiedy ofiarując cierpienia znoszone z cierpliwością i całkowitym zdaniem się na Boga, nawet w ciemności i samotności, jako wzniosłe i tajemnicze zjednoczenie z cierpieniami i śmiercią Chrystusa dla zbawienia świata” (nr 24).

Przeżywamy w ten sposób treść urywku listu do Hebrajczyków: „Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 5,7–9).

Jest to urywek, który syntetycznie ujmuje całą chrystologię⁶⁰. Męka jest w nim opisana jako ofiara przebiegalna, cała przeniknięta miłością i uległością woli Ojca.

Modlitwa ta została wysłuchana:

- a) dlatego męka i śmierć Chrystusa stają się naszym zbawieniem.
- b) dlatego uniżenie Chrystusa przemienia się w Jego wywyższenie i chwałę, wyrażone przez autora listu do Hebrajczyków: nie przez tytuł i godność „Pana” (por. Flp 2,6–11), lecz przez tytuł i godność Zbawiciela i Arcykapłana został „nazwany przez Boga kapłanem na wzór Melchizedeka” (Hbr 5,10).

My, „Oblaci, Księża Najświętszego Serca Jezusowego” (nr 6), jesteśmy uczestnikami wszystkich wspaniałych rzeczywistości w doświadczeniu życia z Chrystusem: „Jedną bowiem ofiarą (Chrystus) udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni (w stanie kapłańskim i jako żertwy)” (Hbr 10,14).

Źródłem i duszą tych wspaniałych rzeczywistości w Chrystusie i w nas jest zawsze ofiarnicza miłość, miłość, która objawia się jako miłość cierpiąca w tajemnicy krzyża. Są to rzeczywistości, o których zaledwie napomknęliśmy i do których powrócimy komentując numer 24 nowych konstytucji.

16. Tajemnica ponizenia i wywyższenia

Jezus powiedział: „A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17,19). Przez analogię do ofiar Starego Testamentu, przez to „poświęcenie” czy „uświęcenie”, żertwa zostaje oddzielona, wyłączona, aby została złożona w ofierze, poświęcona, stała się całopaleniem przez ofiarę Bogu.

W ten sposób ofiara miłości dochodzi aż do śmierci. Ten ofiarniczy aspekt, w cytowanym wierszu (17,19) Ewangelii św. Jana jest uwypuklony, ponieważ śmierć i krzyż zbliża się już, a ponadto jest przyjęty „dla nich” (Jego uczniów).

W ten sposób Chrystus wyraża swoją wolę, by dobrowolnie złożyć w ofierze swoje życie (por. J 10,18: 15,13), ażeby Jego uczniowie byli „uświęceni w prawdzie” (J 17,19). Poświęcenie czy uświęcenie uczniów bazuje, w ostatecznej analizie, na ofierze krzyża i na darze Ducha Świętego.

„Przystało bowiem Temu — pisze autor listu do Hebrajczyków — dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wielu synów do chwały doprowadza, aby przewodnika ich zbawienia udoskonalił (w stanie kapłańskim i jako żertwy) przez cierpienie. Tak bowiem Ten, który uświęca, jak ci, którzy mają być uświęceni, z jednego (są) wszyscy. Z tej to przyczyny nie wstydzi się nazywać ich braćmi swymi” (Hbr 2,10–11).

Oczywiste jest zamierzenie autora listu do Hebrajczyków, aby podkreślić konieczną, żywotną solidarność Chrystusa i ludzi, a także plan miłości Boga, który ma się

realizować: uwielbienie Chrystusa i pełne urzeczywistnienie człowieka: „Nie chodzi, komentuje TOB, o prosty postęp w moralnej doskonałości, chociaż nie jest wykluczony, lecz o radykalną przemianę człowieka, który wznosi się aż do Boga. Przemiana ta, do której nie mogły doprowadzić starożytne ryty (7,11.19; 9.9) jest dziełem Bożym, zrealizowanym w męce Chrystusa (2,10: 5,8–9). Obejmuje ona, jak to widzieliśmy, aspekt ofiarniczy (żertwa) i kapłański i jest przekazywana przez Chrystusa tym, którzy z wiarą przylgnęli do Niego”⁶¹).

17. Cierpienie Boga

Doświadczenie duszy wynagradzającej nie tyle wypływa z teologicznej refleksji czy z nauczania Kościoła, ile z kontemplacji przebitego na krzyżu Chrystusa i Chrystusa zmarłych z przebitym boki (por. J 19,31–37; 20,25.26–28).

Właśnie z tej kontemplacji miłosnej rodzi się wynagrodzenie-pocieszenie, mocno zaznaczone w posłaniu z Paray-le-Monial i doniosłe również dla naszego Zgromadzenia, szczególnie w pierwszych latach jego istnienia.

Wynagrodzenie-pocieszenie rodzi problemy biblijno-teologiczne, których nie możemy nie doceniać, ale równocześnie nie możemy zapomnieć o doświadczeniu tylu świętych i mistyków, dla których pocieszenie było dominującym motywem ich życia.

Dobrze mówi Pascal, że serce kieruje się racjami, których umysł nie pojmuje⁶²).

Tekst nowych konstytucji jest bardzo powściągliwy gdy chodzi o starożytne teksty, zwłaszcza o Dyrektorium Duchowe posługujące się słownikiem kultyczno-uczuciowym, pełnym westchnień serca, wyrazów czci, modlitwy. W nowych konstytucjach pocieszenie występuje w sposób bardzo niewyraźny, jedynie w nr 25: „Na Chwałę i Radość Boga”.

Jednakże dusza wynagradzająca rozumie, że grzech, jako odrzucenie miłości, godzi w serce Chrystusa, a w Chrystusie godzi w Ojca: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca (...) Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie” (J 14,9.11). Cierpienia Chrystusa są również, w sposób tajemniczy, cierpieniami dla Ojca (a także dla Ducha Świętego, por. Ef 4,30). Nieskończona jest wrażliwość Ojca, który z własnej wolnej decyzji stworzył ludzi wolnymi, zdolnymi do odrzucenia Jego miłości. Prawdziwie wolność jest cennym darem, lecz równocześnie darem związanym z ogromną odpowiedzialnością i zarazem wielką tajemnicą.

A. Jeżeli Bóg kocha, to cierpi

Zastanawiając się nad tajemnicą grzechu i krzyża nieuchronnie nasuwa się problem cierpienia Boga⁶³⁾.

Mówiąc o słynnej ikonie Trójcy Przenajświętszej A. Rubleva, o. Evdokimov podkreśla: „Krzyż jest wpisany w święty krąg boskiego życia, jest to żyjąca siła miłości trynitarnej...: ...Ojciec jest miłością, która krzyżuje, Syn jest miłością ukrzyżowaną, Duch Święty jest krzyżem miłości, potężnym płomieniem, który pochłania ofiarę”⁶⁴⁾.

Bóg objawia się na Kalwarii jako wielość osób. Stąd możemy mówić o trynitarnej tajemnicy krzyża. Wspomnieliśmy o tej wielości osób mówiąc o lamencie Syna wypowiadającym opuszczenie (por. Mt 27,46; Mk 15,34), jak też mówiliśmy o Duchu Świętym jako o płomieniu pochłaniającym ofiarę Chrystusa (por. Hbr 9,14).

Tajemnica krzyża upoważnia nas do sformułowania śmiałego pytania: czy Bóg cierpi? I koniecznie trzeba dać odpowiedź, aby nie zasłużyć na oskarżenie ze strony J. Maritaina: „Teologowie zadali sobie więcej trudu, aby odrzucić niż zgłębić ten problem”⁶⁵⁾.

Teologia klasyczna twierdzi, że cierpienie i śmierć mogą być przypisane Słowu jedynie jako człowiekowi⁶⁶. Bóg jako Bóg nie może cierpieć.

Jest to stwierdzenie, które musi zostać sprecyzowane.

Jest prawdą, że wydarzenie krzyża dotyczy Osoby Syna w Jego człowieczeństwie, jednakże w wydarzeniu tym jest absolutnie pewna czynna obecność Ojca, oprócz Ducha Świętego jako odwiecznego płomienia miłości pochłaniającego ofiarę (por. Hbr 9,14).

Jaki charakter ma ta czynna obecność? Jaki związek istnieje między Ojcem i Jego Synem na krzyżu, Synem który stał się człowiekiem? Jakie jest uczestnictwo Ojca w cierpieniu wcielonego Syna? Pewną jest inicjatywa i mądry udział Ojca w planie zbawienia, który dokonał się w wydarzeniu krzyża. Św. Paweł stwierdza: „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał” (Rz 8,32).

Trzeba zwrócić uwagę, że to Ojciec wydaje Chrystusa w ręce grzeszników. Chrystus, ze swej strony, sam siebie oddaje (por. J 10,17–18).

Przypomnijmy oddanie siebie Sługi Pańskiego Izajasza w ręce grzeszników (por. Iz 53,1–12) i ofiarę z Izaaka ze strony Abrahama (por. Rdz 22,16).

W każdym razie to Bóg działa.

Ta rzeczywistość wydania ze strony Ojca i samo oddanie siebie ze strony Chrystusa, stanowią najbardziej zaskakującą rzeczywistość w Piśmie św., a zwłaszcza w Nowym Testamencie.

Ojciec wydaje swego Syna, który stał się człowiekiem, mocom zła i śmierci, a Ten przyjmuje to i oddaje samego siebie. To wprost niesłychane!

Powtórzmy tekst św. Pawła: „On (Ojciec) nie oszczędził własnego Syna, ale Go za nas wszystkich wydał” (Rz 8,32).

Św. Paweł z pewnością ma przed oczyma opowiadanie o ofierze Izaaka ze strony Abrahama i słowa Boga skierowane do Abrahama: „Weź twego syna jedyne, którego

miłujesz... Nie odmówiłeś mi nawet twego jedyne go syna” (Rdz 22.2.12).

Istnieją wielkie i oczywiste podobieństwa między Izaakiem i Chrystusem, jednak w tekście Księgi Rodzaju podkreśla się mocno, równocześnie z wybraną ofiarą (Izaak), wielką ofiarą Abrahama ukazaną w dwukrotnie powtórzonym zdaniu: „Weź twego syna, twego jedyne go syna, którego miłujesz” (22,2.7–12.16). Jest to niby żelazo, które zagłębia się w otwartą i krwawą ranę Abrahama.

Zamiar św. Pawła w swym stwierdzeniu jest oczywisty: Ojciec „nie oszczędził własnego Syna, lecz Go za nas wszystkich wydał” (Rz 8,32), pragnie, aby jego czytelnicy rozważyli ofiarny aspekt oddania Syna ze strony Ojca. Jest to „nieobojętny” dar, jako że Ojciec jest związany z Synem swoim w sposób nieskończenie mocniejszy i wewnętrzny, niż Abraham z Izaakiem: „Jest jego Synem, jedynym Synem, którego miłuje”.

Co działo się w „sercu” Ojca, w „sercu” Trójcy Przenajświętszej podczas „godziny” krzyża?

Jest rzeczą jasną, że istnieją liczne różnice między Bogiem-Ojcem i Abrahamem, a nie ostatnią wcale jest ta, że Ojciec nie zatrzymuje swej ręki, ale wydaje swego Syna, który stał się człowiekiem, na śmierć. „Jego to ustanowił narzędziem prześlęgania przez wiarę mocą krwi” dla zbawienia grzeszników (Rz 3,25).

Potwierdzenie tej niewymownej miłości Ojca w „wydaniu” Syna znajdujemy w pięknych wierszach św. Jana, które nigdy nie będą wystarczająco odczytane i zgłębione (por. 3,16–17 i 1 J 4,910).

Miłość ta jest „faktem”. Jeżeli pytamy się, w jaki „sposób” Ojciec przeżywał to „wydanie” Syna, który stał się człowiekiem, w ręce grzeszników i na śmierć, absurdalną byłaby myśl, że był „obojętnym”, nieczułym na ogromne cierpienia swego Syna na krzyżu.

Z pewnością to „wydanie” ze strony Ojca jest ogromnie przeżywane.z

Kiedy myślimy, że Ojciec „wydaje” grzesznikom i na śmierć Syna, który stał się człowiekiem, a również zwraca się do Niego, w rozpaczliwym okrzyku wyrażającym opuszczenie (por. Mk 15,34), tego Syna, który jest całym upodobaniem Ojca (por. Mt 3,17; 17,5), jest rzeczą uzasadnioną wyciągnięcie wniosku, że Ojciec drży w głębi swego „serca”. Tutaj rozumiemy, jak cierpieniem Boga może być Jego niewypowiedziana miłość.

Śmierć Syna jest wyrazem największej miłości Ojca, jest najwyższym doświadczeniem jego cierpienia.

Współczucie trynitarnego Boga w męce Słowa, które stało się człowiekiem, jest wyrazem najdoskonalszej miłości i największego cierpienia; jest tajemniczym i ukrytym współcierpieniem, jakie związki wewnętrznego przeżywania między Jezusem z Nazaretu a Ojcem pozwala nam odkryć.

S. Bułgakow zwraca uwagę, jak ikonografia, z wyczuciem wiary i sztuki, przedstawiła trynitarny dramat krzyża: „Ojciec, pełen bólu i współczucia, pochyla się z góry nad Synem przybitym do krzyża, podczas gdy słońce się skrywa a ziemia drży. Wiedza, głębokie wyczucie artysty — zauważa Bułgakow — wzniosły się ponad scholastyczną teologię. Język ludzki nie ma z pewnością sposobu dla wyrażenia tego bólu Ojca, który posyła swego jedyne Syna na krzyż. Ale właśnie tutaj tkwi ofiara Ojca, zwłaszcza ofiara miłości, ponieważ tak właśnie Bóg-Ojciec ukochał świat, a nie ma miłości bez ofiary”⁶⁷⁾.

Postaramy się sprecyzować lepiej to, co stwierdziliśmy, trzymając się ścisłego języka teologicznego.

Według św. Tomasza znajdujemy w Bogu wolnym od niedoskonałości dwa przejawy ludzkich odczuć: miłość i radość.

Gdy chodzi o smutek, św. Tomasz rozróżnia cztery rodzaje smutku, z których tylko jeden, najwyżej, może być przypisany Bogu: miłosierdzie, pojęte jako „tristitia de alienis malis”⁶⁸⁾. Stąd w miłości Boga do swych stworzeń jest możliwe dopuszczenie „tej formy szczególnego smutku, jakim jest miłosierdzie, litość Boga”⁶⁹⁾.

Jan od św. Tomasza stwierdza, że „litość” czy „miłosierdzie” polega „na akcie woli, przez który jest się zdecydowanym do niesienia pomocy w nędzy drugim”, wszystko to zakłada „pewne przykre uczucie wobec nędzy drugich”⁷⁰⁾.

A zatem „litość”, „miłosierdzie” w Bogu, oczyszczone od zmysłowych aspektów, są uczestniczeniem „pełnym smutku” w ludzkiej nędzy. O. Gillon dochodzi do wniosku: „Odrzucanie smutku w Bogu prowadzi z konieczności do odrzucenia miłosierdzia... Pojęcie boskiego „przykrego odczucia” musi być utrzymane. Musi istnieć w Bogu jakaś „voluntas displacentiae” wobec zła, które, jeżeli zostaje dopuszczone, z pewnością jednak nie wzbudza w nim „reakcji powodującej udrękę”, której towarzyszy jakiś prawdziwy i głęboki „smutek”, wolny jednakże od wszelkiego zmysłowego aspektu, który jest właściwy ludzkim zmartwieniom”⁷¹⁾.

A więc Ojciec wobec swojego Syna na krzyżu doświadcza miłosiernej miłości, „litości”, którą w swej istocie można zdefiniować jako „wola przyjscia z pomocą w nędzy drugich... Krzyż jawi się w ten sposób jako najwznioślejsza tajemnica litości Ojca”⁷²⁾.

Stwierdza Orygenes: „Zbawiciel przyszedł na ziemię z litości dla rodzaju ludzkiego. Przyjął na siebie nasze cierpienia przed męką krzyża”. Jego męka jest miłością. Również i Ojciec, kiedy troszczy się o sprawy ludzkie, „odczuwa ludzkie cierpienia... Ojciec nie jest niecierpięliwy! Jeżeli się Go o coś prosi, On okazuje litość i współczucie! On odczuwa cierpienia miłości”⁷³⁾.

Dla Orygenesesa rzeczywistość cierpiącego Boga nie ogranicza się do odczuwającego cierpienia człowieczeństwa Chrystusa, ale dotyczy wszystkich Osób Boskich: cierpienie Syna jest cierpieniem Ojca, a cierpi również Duch Święty (por. Ef 4,30), Duch, o którym św. Paweł mówi, że „przyczynia się za nami w błaganiach” (por. Rz 8,26). „Jeżeli zamierzasz mówić o cierpieniach Boga — mówi dalej Orygenes — odnoś wszystko zawsze do miłości. Bóg cierpi, ponieważ miłuje”⁷⁴⁾.

Orygenes, podobnie jak jego mistrz, Klemens Aleksandryjski, zdecydowanie opowiada się za niecierpięliwością Boga, lecz gdy chodzi o miłosierdzie, przyjął wszystkie jej aspekty pośrednie i nie wahał się stwierdzić, że w miłosierdziu Bóg nie jest niecierpięliwy.

I to właśnie krzyż skłania do takich stwierdzeń, zupełnie nowych i zadziwiających. Ojciec nie odnosi się z obojętnością do krzyża swojego Syna, który stał się człowiekiem. W swojej dobroci odczuwa litość dla Syna w jego cierpieniu, po odczuciu wielkiej litości dla rodzaju ludzkiego pogrążonego w ciemności i w grzechu.

Zainteresowanie współczesnej teologii tajemniczą rzeczywistością cierpienia Boga, wyraża pragnienie i potrzebę wyjścia z teologii zubożonej przez nadmierny racjonalizm, w którym „Bóg miłość” jest tylko „dobrym Bogiem”. Chrystus jest Jego przedstawicielem. Eucharystia tylko braterskim posiłkiem. Chrześcijaństwo tylko filantropią, która ulepsza świat.

Jako konkluzję, trzeba podać, że cierpienie Boga jest realne, ponieważ realna jest Jego miłość.

Wobec tajemniczej rzeczywistości cierpienia Boga mówimy również i my ze św. Augustynem: „Daj mi serce, które miłuje a zrozumie to, co mówię”⁷⁵⁾.

B. Tezy J. Moltmanna

O wiele bardziej radykalne i dyskusyjne są twierdzenia J. Moltmanna.

Ten protestancki teolog stwierdza: „To właśnie w męce Syna sam Ojciec odczuwa cierpienie opuszczenia. W śmierci Syna spotyka się śmierć samego Boga... Wydając swojego Syna na mękę i okrutną śmierć, Ojciec wydaje samego siebie”⁷⁶⁾.

„Ojciec doświadcza śmierci Syna. A zatem śmierci Syna odpowiada cierpienie Ojca, a jeżeli w tej wędrówce do piekieł

Syn traci Ojca, to prawdziwym jest również, że Ojciec traci Syna. Wmieszane jest tutaj najbardziej wewnętrzne życie Trójcy Przenajświętszej⁷⁷⁾. „Na krzyżu... Ojciec i Syn są całkowicie rozdzieleni jeden od drugiego tak, że zerwane zostają także więzy, które ich łączą”⁷⁸⁾.

Również i inni teologowie dążą do przeniesienia na samego Boga cierpienia, jakiego historycznie doświadczyło Słowo wcielone, wykluczają niewrażliwość Boga i potwierdzają, na różny sposób, możliwość cierpienia Boga⁷⁹⁾.

Sam Moltmann, protestancki teolog, zdecydowanie odrzuca, zwłaszcza w tajemnicy krzyża, aksjomat niecierpiętlwości Boga i mówi o „męce Chrystusa jako o męce cierpiącego Boga”⁸⁰⁾ i że jest to cierpienie, które nie wpływa z jakiegoś braku bytu, ale właśnie z jego pełni.

Klasyczny aksjomat o „niewrażliwości” Boga, służy nie tyle dla wyrażenia czegoś pozytywnego w Bogu, ile dla wykluczenia, że w Bogu nie ma cierpienia w sensie ludzkim.

Wykluczenie cierpienia w sensie boskim i stwierdzenie niecierpiętlwości oznacza dopuszczenie w Bogu niezdolności do miłowania: „Jeżeli Bóg jest zdolny do miłowania drugich, to jest również otwarty na cierpienie, które może mu przynieść miłość”⁸¹⁾. Miłość staje się w Bogu cierpieniem a cierpienie w Bogu jest miłością.

Cenną wartością teorii Moltmanna jest przedstawienie cierpienia jako całkowitej i miłosnej obecności Boga, Boskiego współ-cierpienia Boga ze swoimi stworzeniami nieskończenie umiłowanymi. Najwyższym wyrazem tej obecności i współ-cierpienia jest Krzyż Chrystusa, najwyższy wyraz bliskości i życzliwości miłującego nieskończenie Boga.

Nie jest zatem właściwe twierdzenie, że Bóg jest niecierpiętlwy, to znaczy jest obojętny wobec swych stworzeń i wobec swojego jedyne Syna, który stał się człowiekiem, który cierpi i umiera na krzyżu.

„Pathos” Boga, według profetycznej teologii przedstawiane jest szczególnie przez żydowskiego teologa A. Heschela

(urodzonego w Warszawie w 1907 roku), zwłaszcza w jego dziele „Orędzie proroków”⁸²⁾.

W związku z problemem cierpienia Boga przypomnijmy stwierdzenie L. Bloy: „Kiedy mówi się z miłością o Bogu, wszystkie ludzkie słowa stają się podobne do ślepych lwów, które szukają źródła na pustyni”.

C. „Pathos” (cierpienie) Boga

Teologiczna teoria Heschela, opierająca się na prorokach, daje nam cenne informacje na temat boskich uczuć. Nawiązuje ponadto do tego, co stwierdza św. Tomasz z Akwinu o miłosierdziu w Bogu.

Prorocy są nie tyle teologami, ile raczej uprzywilejowanymi świadkami tego, co Bóg doświadcza i mówi: ten Bóg, którego obecności głęboko doświadczyli. Prorocy są żywym świadectwem tego, co Bóg doświadcza w stosunku do swego ludu i ma, jako ustawiczne tło, „pathos”.

Dla proroków Bóg nie jest jakimś abstrakcyjnym bytem, jakimś odległym i oderwanym bóstwem, jakąś ponadludzką, obojętną mocą: „Jest Bogiem, który miłuje, jest Bogiem poznanym przez człowieka, zajmuje się człowiekiem... Nie osądza czynów człowieka z obojętnością i brakiem zainteresowania. Jego sąd przeniknięty jest postawą Tego, któremu czyny człowieka głęboko leżą na sercu. Bóg nie znajduje się poza kręgiem bólu i cierpień ludzkich. On jest osobiście zainteresowany sprawami ludzkimi, nawet ulega wpływom zachowania i przeznaczenia człowieka”⁸³⁾.

Ten Bóg ustawicznie poszukuje człowieka. Jest to Bóg bogaty w „pathos”, jak to jest wykazane w osobistej historii proroków.

Tę „pathos” jest reakcją Boga wobec życia i wobec historii ludzkiej. Przypomnijmy jak św. Tomasz przedstawia „litość” czy miłosierdzie Boga. Wobec „pathos” Boga związanego z czło-

wiekiem możemy stwierdzić, że „człowiek nie jest tylko obrazem Boga, lecz jest wieczną troską Boga”⁸⁴⁾. Historia i wydarzenia z życia człowieka nie mogą być Mu obojętne.

Bóg wypełnia przepaść, która oddziela go od człowieka, przez swoje „pathos”. Jest Bogiem współczucia, troski, uwagi, zatroskania. W ten sposób „element boski i ludzki spotykają się wzajemnie”⁸⁵⁾. Takie spotkanie staje się paktem przy-
mierza, które Bóg zawiera ze swym ludem.

Pewna filozofia obawia się przypisać Bogu uczuć, podczas gdy według osobistych doświadczeń proroków (bardziej wiarygodnych od wszelkich filozoficznych spekulacji), „wielkość Boga” zakłada zdolność do odczuwania uczuć.

„W biblijnej wizji poruszenia emocjonalne nie są mniej duchowymi od aktów myśli”⁸⁶⁾.

Chociaż Bóg jest tak bardzo bliski człowiekowi, zainteresowany jego historią i życiem, to jednak przewyższa człowieka nieskończenie i prorocy świadczą o tej tajemniczej transcendencji Boga. Prorocy mówią o Bogu w sposób antropomorficzny, lecz nie pojmują Go antropomorficznie, to znaczy „przedstawianie Boga ludzkiego nie oznacza myślenia o Nim jako o człowieku”⁸⁷⁾.

Słowa, które prorok czerpie z popularnego słownictwa, posiadają różne znaczenie a także nowe odniesienie do Boga..., przybierają pewien „teologiczny charakter”⁸⁸⁾.

Gniew Boga jest Jego „boską reakcją” na niewłaściwe działanie człowieka, jest „słusznym oburzeniem”⁸⁹⁾, które ukazuje nie-obojętność Boga w stosunku do człowieka. „Całe prorokowanie jest wielkim przypominaniem: Bóg nie jest obojętny na zło! On jest ustawicznie z jego powodu zatroskany”⁹⁰⁾.

Gniew Boga dąży do samouśmierzenia: „Gniew Jego bowiem trwa tylko przez chwilę” (Ps 30,6). „Gniew jest niemiły Bogu. Oto marzenie Boga: ujrzeć Izraela jako piękną winnicę (por. Iz 5,1 nn), móc powiedzieć...: Nie jestem gniewny”⁹¹⁾.

„Pathos” objawia więc w Bogu pomocną i życzliwą wolę oraz głęboką przykrość z powodu zła popełnionego przez człowieka.

Kiedy mówi się o „pathos” Boga, chodzi nie o płaszczyznę konieczności i istoty, a raczej o płaszczyznę wolnej inicjatywy Boga, poczynawszy od momentu stworzenia człowieka i potem.

Przez swoje „pathos” Bóg wyraża swoją reakcję na historię i życie człowieka przez podwójną postawę: pomocnej bliskości i rozczarowania z powodu zła obecnego w człowieku i które on popełnia.

„Pathos” Boga wyraża się więc w sposób wspaniały w „miłosierdziu” i w „litości”, dobrze przedstawionych przez św. Tomasza jako przykrość z powodu nędzy człowieka, w celu przyjścia mu z pomocą i wyzwolenia go z niej.

Korzeniem miłosierdzia czy „litości” jest miłość Boga, dzięki której odczuwa On sentyment lub przykrość w stosunku do swych stworzeń, wychodzi im naprzeciw i im pomaga.

„Ten dobrowolny sentyment — dodaje Jan od św. Tomasza — przez który Bóg zostaje poruszony, aby okazać miłosierdzie stworzeniom, nie niesie ze sobą żadnej niedoskonałości, ponieważ jest aktem Boskiej miłości do stworzeń i powoduje jak najdoskonalsze skutki”⁹²⁾.

Podkreśliśmy, że św. Tomasz wyklucza uczucie cierpienia w Bogu, lecz nie uczucie, które jest związane z miłością Boga⁹³⁾.

Również, według św. Tomasza, właściwością miłości jest „pragnienie tych samych rzeczy, smutek i radość z powodu tych samych rzeczy”. Powstaje w ten sposób jakaś żywotna harmonia, która w wypadku cierpienia jednego z przyjaciół, staje się współ-cierpieniem, czyli przeżywanie jako własnego cierpienia przyjaciela i odczuwanie w sobie cierpienia drugiego⁹⁴⁾. Innymi słowy: miłość, która jest początkiem miłosierdzia, jest również początkiem uczestniczenia w bólu i w cierpieniu osoby ukochanej i jest początkiem „smutku”, zrodzonego z przeżywania, jako własnego, cierpienia drugich⁹⁵⁾.

To głębokie uczestnictwo Boga w nędzy swych stworzeń, to jego cierpienie, nie tylko jako uczucie, lecz również jako coś wy wpływającego z istoty, jest doskonałością w Bogu i nie

zakłada żadnej niedoskonałości: są to „wnętrznosci miłosierdzia”, o których mówi Pismo św.

Dlaczego musimy w sposób absolutny określać jako niedoskonałym każde cierpienie? Przecież cierpienie matki dla jej dzieci trudno jest nazwać niedoskonałością, jest to raczej coś szlachetnego u każdej matki, nawet najbiedniejszej. Jak posądzać o niedoskonałość cierpienie Maryi u stóp krzyża, cierpienie Chrystusa na krzyżu? Jest to najbardziej szlachetny objaw, bo jest najwyższą miłością.

Zastanawiając się nad miłosierdziem Boga, jest czymś logicznym stwierdzenie obecności cierpienia w Bogu. Jeżeli Bóg jest naprawdę i w sposób najdoskonalszy, na mocy swej miłości, współczujący, miłosierny i litościwy, to wtedy jawi się jako coś niezrozumiałego „współczucie bez cierpienia”: „mówienie o współczuciu bez cierpienia jest jakąś sprzecznością”⁹⁶.

„Trzeba dokonać wyboru: albo Bóg nie cierpi i nie jest prawdziwie współczującym, albo też jest rzeczywiście współczującym a wtedy cierpi”⁹⁷.

Cierpienie Boga należy oczywiście pojmować w sensie analogicznym: lecz nie może być ono pozbawione rzeczywistości, co więcej jest to cierpienie nieskończenie wyższe od cierpienia ludzkiego. Tak jak Bóg przewyższa nieskończenie człowieka.

W końcu, rozważając „pathos” Boga jako Jego „rozczarowanie”, „odczuwanie przykrości” z powodu nie realizowania przez człowieka jego stwórczego planu, doskonale zrealizowanego w Chrystusie (por. J 1,14), co więcej skazanie go, odrzucając miłość przez grzech, dochodzimy do coraz lepszego zrozumienia obecności „cierpienia” w Bogu. Flick i Alszeghy twierdzą, że „miłość Stworzyciela do rosnącego ustawicznie świata zakłada zawsze pewne niezadowolenie”⁹⁸, i to niezadowolenie staje się prawdziwym cierpieniem, kiedy człowiek wyraźnie odrzuca miłość Boga.

Powaga z jaką Bóg dał początek światu, ludziom i ich historii, pozwalając na głębokie zajęcie się tymi sprawami, nie pozostawia go „obojętnym”, „apatycznym” w stosunku do ludzi.

Jak już powiedzieliśmy, prorocy byli tego świadkami przez swoje słowa, a zwłaszcza przez swoje życie. Ale przede wszystkim krzyż Chrystusa przypomina nam te wielkie rzeczywistości w sposób przekonywujący. Wcielenie Boga doprowadziło do ostatecznych konsekwencji w męce i śmierci krzyżowej. Jak dobrowolnie Bóg stał się człowiekiem, tak i dobrowolnie zrobił niejako miejsce w sobie na „cierpienie” dla człowieka.

„Bóg ma wszystko do dania, a nic do przyjęcia — pisze C.S. Lewis —. A więc, jeżeli Bóg niekiedy mówi, że jako Niecierpiętlivy może poddać się cierpieniu i jako Odwieczna Pełnia może być w potrzebie..., to dlatego, że tak postanowił (z miłości). Jeżeli nie podlegające zmianom Serce może zostać zranione przez marionetki, wyprodukowane przez Boga, to tylko wszechmoc Boża (Jego miłości) a nic innego, doprowadziła Go do tego poddania się, w sposób wolny i z pokorą, która przewyższa wszelkie nasze pojęcie”¹⁰⁰.

Zresztą, jeżeli wiara przyjmuje jedność i wielość w Bogu, człowieczeństwo i bóstwo w Chrystusie, wolność i niezmienność w woli Bożej, to dlaczego należałoby się lękać stwierdzenia przyjmującego cierpienie i niecierpiętlivość w Bogu, bez naruszania Jego nieskończonej doskonałości i błogosławionego stanu życia w łonie Trójcy Przenajświętszej?... Nie zapominajmy nigdy, że „Bóg jest miłością”, a zatem jest rzeczą nieuniknioną, że jest również i cierpieniem.

Również Bóg, jak i Chrystus uwielbiony doświadczają „rozzarowania serca”, podobnie jak doświadczamy je my w wypadku, gdy osoby, które miłujemy głęboko, nie odpowiadają na naszą miłość, co więcej — wyśmiewają ją, deptają, zdradzają. Czujemy się wtedy głęboko zranieni w sercu, ale Bóg, w sposób analogiczny, lecz jak najbardziej rzeczywisty, odczuwa to nieskończenie bardziej od nas, gdyż Jego odczucie nie jest jak nasze, niedoskonałe i przypadłościowe.

Wstuchajmy się teraz w słowa Serca Bożego skierowane do św. Małgorzaty Marii: „Oto Serce, które tak bardzo ludzi

ukochało, a które otrzymuje od wielu (...) tylko oziębłość, obojętność i niewdzięczność (...). Lecz to, co mnie najbardziej smuci jest to, że są także serca poświęcone, które postępują tak samo. Dlatego proszę cię (...). Obiecuję ci, ponadto, że moje Serce jeszcze bardziej się otworzy, aby rozlać obficie dobrodziejstwa Jego Boskiej miłości..."¹⁰¹⁾

Ojciec Święty Jan Paweł II, w homilii wygłoszonej w Środę Popielcową w 1982 roku, komentując słowa Księgi Rodzaju: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” (3,19), stwierdził: „Te surowe słowa ukrywają w sobie ból Boga (...). Nie zrozumiemy słów dzisiejszej liturgii, jeżeli nie wyczujemy w nich wielkiego cierpienia Boga, jeżeli nie wyczujemy w nich cierpienia miłości (...). Cierpienia Boga-Stworzyciela, Wielkiego Piątku Zbawiciela. Cierpienia, które przez miłość sprawia, że rodzi się dobro, że rodzi się życie”¹⁰²⁾.

Wielce znaczące są również stwierdzenia o. R. Cantalamessa (kaznodziei papieskiego) wygłoszone w Bazylice Watykańskiej w Wielki Piątek 1983 roku: „Miara cierpienia Boga była przed nami ukryta aż do momentu, dopóki nie stanęła przed naszymi oczami w męce Chrystusa. Męka Chrystusa nie jest niczym innym jak historycznym i widzialnym ukazaniem cierpienia Ojca spowodowanego przez człowieka. Jest ono najwyższym objawieniem słabości Boga”¹⁰³⁾.

Należy również przeczytać nr 39 encykliki o Duchu Świętym Jana Pawła II z 1986 roku: „Dominum et vivificantem”, gdzie jest wzmianka o „cierpieniu” i o „ból” Boga z powodu grzechu człowieka¹⁰⁴⁾.

18. Umarł...został ukrzyżowany

Po oddaniu słowa jednemu z protestanckich teologów (J. Moltmann) i myślicielowi żydowskiemu (H. Heschel) zostawmy miejsce do wypowiedzenia się również młodemu teologowi katolickiemu, Giovanniemu Moioi, który mówiąc

o Ukrzyżowanym, wyraża bardzo głębokie prawdy, posiadające także związek z wynagrodzeniem, tym bardziej, że oświadczył, że przeszedł on trudną życiową próbę: „Przyszedłem, aby wam mówić o Ukrzyżowanym, a sam jestem obecnie ukrzyżowany (...). Krzyż Chrystusa jest nazwą, którą należy określić ludzkie cierpienie”¹⁰⁵.

A. „Znam jedynie Chrystusa...”

W „Credo” wypowiadamy następujące słowa: „Ukrzyżowany za nas pod Poncjuszem Piłatem, został umęczony i pogrzebany”. Jest rzeczą dziwną, że czynimy akt wiary w oparciu o historyczny, dramatyczny, bolesny, lecz historycznie sprawdzalny fakt.

Zwyczajnie czyni się akt wiary wobec tajemniczej rzeczywistości, boskiej, której istnienie zakładamy, albo znając jej istnienie, jej nie rozumiemy. Stąd objawienie Boże.

Chrystus jest jednym z wielu ukrzyżowanych w historii. Ukrzyżowanie to kara okrutna, stosowana zwyczajnie wobec niewolników, kara tak bardzo haniebna, że nie można jej było stosować wobec obywateli rzymskich. Kto nie ma wiary, niech się na tym zatrzyma.

Jednakże my zastanawiamy się nad faktem, że Bóg objawienia nie jest Bogiem idei, pojęć, abstrakcji, lecz Bogiem historii, Bogiem, który objawia się w faktach, wydarzeniach, jak nam o tym przypomina cała historia Izraela, od powołania Abrahama do wyzwolenia z niewoli egipskiej (wyjście), do wygnania do Babilonii i do powrotu do Ziemi Obiecanej.

Dlatego też my nie mówimy tyle o „doktrynie zbawienia”, ile o „historii zbawienia”.

Czy to znaczy, że w odniesieniu do Ukrzyżowanego winniśmy wyjść ponad fakt historyczny i pytać się, co Bóg chce nam objawić przez Ukrzyżowanego: kim On jest dla nas, kim my jesteśmy dla Niego, jak winniśmy się zachować?

Nie wprowadzajmy zamieszania: Chrystus nie jest jedynie „umarłym” dla nas, jak „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”: lecz „został dla nas ukrzyżowany...”.

Dlaczego ta śmierć Boga przez ukrzyżowanie? Co chciał On nam przez to objawić? Kim jest dla nas Bóg? Kim jesteśmy dla Niego i jakimi powinniśmy być z Nim i wobec Niego?

Poczyna więc w nas rosnąć jakieś uczucie zdziwienia, chęć szukania, badania: dlaczego Chrystus nie chciał jedynie umrzeć, ale chciał umrzeć „ukrzyżowany” dla mnie, dla nas?

Wobec faktu powstaje zaskoczenie, zdziwienie u tego, kto pragnie fakt ten zrozumieć, za tym idzie chęć pozwolenia na pouczenia dla jego zrozumienia, chęć uczynienia go swoim, dzielenia go swoim własnym życiem.

Takim jest postawa Mojżesza, kiedy widzi płonący krzew, który nie może spłonąć. Jest zaskoczony. Zbliża się, aby zrozumieć, jak to może być (por. Wj 13,1 nn). I oto objawienie się Boga, który każe zdjąć mu sandały, ponieważ ziemia, po której stąpa, jest święta.

Potrzeba pokory, aby zbliżyć się do cudów Bożej miłości. Pokora jest drogą, którą kroczy Miłość Boga, aby do nas dotrzeć...

Mojżesz zdejmuje sandały, zasłania przed Bogiem twarz, wysłuchuje misji, jaką Bóg mu powierza, aby wyzwolił jego lud z niewoli egipskiej i objawia mu swoje tajemnicze imię, „Jahwe”: „Jestem, który jestem” pośród mego ludu jako wyzwoliciel, zbawiciel, przewodnik..., jako miłość.

Podobne zachowanie odnajdujemy u Eliasza, kiedy z rozkazu Boga wychodzi z groty i staje na górze Horeb, aby przyjąć objawienie się Boga, już nie w ogniu, ani w trzęsieniu ziemi, ani w gwałtownej wichurze, ale w łagodnym powiewie... Eliaz zasłonił twarz płaszczem, na znak pokory (por. 1 Krl 19,9nn).

Podobnie i my z wiarą i pokorą winniśmy zbliżać się do słynnych pieśni Sługi Pańskiego Izajasza, zwłaszcza do czwartej: „Któż uwierzy temu, cośmy usłyszeli? (...) A myśmy

Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego (...) a On poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami” (Iz 53—1,4,12).

Z podobną wiarą i pokorą winniśmy kontemplować Przebitego u proroka Zachariasza: „Na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalem wyleję Ducha pobożności. Będą patrzeć na tego, którego przebili” (Za 12,10) (...). „Cóż to za rany masz na twoim ciele? (...). Tak mnie pobito w domu moich najmilszych” (Za 13,6).

To jest zaskoczenie czy zdziwienie, które chce zrozumieć i mówi: któż by pomyślał? I z pokorą pozwala się pouczyć, aby zrozumieć: wierzy, przyjmuje w swoje życie, podziela.

Istnieje natomiast zaskoczenie czy zdziwienie rozumu, który pragnie zrozumieć według miary własnego umysłu, nie według miary Boga, czyli nie pozwala się pouczyć przez Boga i pograża się w niewierze i w odmowie.

To są dwa typy zdziwienia z jakimi zbliżamy się do ukrzyżowanego Chrystusa pograżając się albo w wiarę (przyłgnięcie umysłu, serca, życia do życia), albo też w niewiarę (odmowa przyłgnięcia, tak umysłem, jak sercem, jak też i życiem).

1. Św. Paweł w pierwszym liście do Koryntian mówi o swym zaskoczeniu czy zdziwieniu wierzącego wobec ukrzyżowanego Chrystusa. Pozwolił na pouczenie siebie i przygotowanie na apostoła, zwłaszcza po spotkaniu na drodze do Damaszku (por. Dz 9,3–6) i po uczonych wywodach, które zawstydziły areopag w Atenach (por. Dz 17,18nn). Odtąd św. Paweł uznaje jedynie „Chrystusa i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2,2).

Mówi nam również o zaskoczeniu czy zdziwieniu niewierzących wobec Ukrzyżowanego: Żydów i pogan (por. 1 Kor 1,22–25). Dla pierwszych Ukrzyżowany jest „zgorszeniem”, dla drugich „głupstwem”. Stosując miarę własnych umysłów było dla nich niemożliwe, aby Ukrzyżowany był objawieniem się Boga...!

Dla Greków Bóg może być jedynie kimś potężnym, zwycięskim, panującym nad ludźmi. Bóg słaby, który pozwala się przybić do krzyża, jak zbuntowany niewolnik, który nie miażdży swoich wrogów, nie gromi ich, nie karze, a co więcej przebacza im, nie może być Bogiem.

Wniosek: Ukrzyżowany albo dlatego, że jest zgorszeniem (dla Żydów), albo dlatego, że jest głupstwem (dla Greków) nie może być objawieniem się Boga, co więcej — jest Jego zaprzeczeniem, ponieważ, według miary Żydów czy Greków, Bóg, który w ten sposób się zachowuje, nie jest Bogiem.

Tak Żydzi jak i Grecy zamiast iść po drodze pokory, jak każdy, kto uznaje, że jest małym wobec Boga i że nie zna wszystkich sposobów objawiania się Boga, kroczą po drodze pyszałków: oni wiedzą wszystko, wiedzą jaki powinien być Bóg, jak Bóg się zachowuje i działa... Tym sposobem błędzą i wpadają w niewiarę.

Bóg czyni cuda, mówią Żydzi, lecz jakimże cudem jest Ukrzyżowany? Bóg jest mądry, mówią Grecy, lecz jakąż mądrością jest śmierć na krzyżu?

Również Szaweł-Paweł stawiał sobie te pytania i zareagował, najpierw gwałtem płynącym ze swej niewiary, prześladowając Kościół, potem, po olśnieniu na drodze do Damaszku i doświadczeniu w Atenach, przekonaniem, że jest tylko Chrystus i to ukrzyżowany..., mądrość i moc Boga (por. 1 Kor 1,24).

W rzeczywistości, w tym co Bóg czyni, jest więcej mądrości i mocy, niż nasz mały umysł może przypuszczać.

Zbawczy plan Boga jest najmądrzejszy, realizowany z nieskończoną miłością i z wielką mocą,

Z tego, co powiedzieliśmy, dostrzegamy, jak doniosłym jest stwierdzenie, że Chrystus nie tylko umarł..., lecz umarł „ukrzyżowany”.

2. Weźmiemy obecnie pod uwagę drugą wizję Ukrzyżowanego, zawsze w aspekcie schematów ludzkiego umysłu.

Wizja ta występuje w historii Kościoła od XVI do XIX wieku: w tym okresie chrześcijanie przeżywali smutek,

poczucie głębokiego zagubienia, na skutek przekonania, że gniew Boży mścił się za grzechy ludzi i Bóg karał śmiercią krzyżową swego Syna Jezusa... Tylko tym sposobem Bóg pojedynwał się z ludzkością.

Nieświadomie, również w tej wizji, wchodziło się na drogę pychy a nie na drogę pokory.

Na pierwszym planie znajdował się człowiek ze swym grzechem — tak ważny, że powodował wybuch gniewu Boga prowadzący do ukrzyżowania swego Syna Jezusa.

A tymczasem, czyż Chrystus nie mówi u św. Jana: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał (...) nie po to, by świat został przez Niego potępiony, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16–18)? A dalej: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4,16)?

Bóg-Ojciec chcąc być wierny logice swej miłości, nie zatrzymuje się wobec naszego niezrozumienia, nie dostosowuje się do pojęcia Boga według logiki ludzkiego umysłu: „Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami...”. Co więcej: „Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje — nad waszymi drogami i myśli moje — nad myślami waszymi” (Iz 55,8–9).

Oto logika miłości Boga:

- a. Bóg nie boi się naszej wrogości, naszego grzechu. Nie cofa się, nie przestaje się interesować nami, nie mści się. Wychodzi naprzeciw grzesznikom, szuka ich (jak to czynił Chrystus), naraża się na złość grzeszników (jak to czynił Chrystus). Jego miłość jest większa od nienawiści, od grzechu: „Jeśli nasze serce oskarża nas, to Bóg jest większy od naszego serca...” (1 J 3,20).
- b. Bóg wychodzi nam naprzeciw, przebacza, dzieli z nami wszystko, co może podzielać, oprócz tego, co sprzeciwiałoby się Jego miłości, czyli nie podziela nienawiści, fałszu, jednym słowem: grzechu.

- Tylko, nie przecząc samemu sobie, może dawać. „Jeżeli Bóg stałby się grzesznikiem jak my, potrzebny byłby inny Bóg dla zbawienia Boga”¹⁰⁶. Wraz z grzechem Chrystus wziął na siebie wszystkie jego konsekwencje, doświadczał ich, dokonując ekspiacji, w swym ciele obciążonym grzechem, za nasze grzechy. Wziął również na siebie śmierć, konsekwencję grzechu, pokonując śmierć swoją śmiercią.
- c. Jest to miłość, która domaga się wzajemnej miłości, czyli należy przyjąć śmierć Chrystusa, a w Jego śmierci Boże życie na teraz i na wieczność. Należy zgodzić się na śmierć grzechowi, aby narodzić się do nowego życia (w Chrystusie Jezusie).

Nie myślmY o Bogu według naszych wymogów, ani nie przypisujmy mu naszych namiętności: „Nie chcę, aby wybuchnął płomień mojego gniewu — mówi Bóg u proroka Ozeasza — albowiem Bogiem jestem, nie człowiekiem, pośrodku ciebie jestem Święty...” (Oz 11,9).

Bóg, który się mści i wyładowuje swój gniew na swym Synu Jezusie, aby zaspokoić wymogi swojej świętości i sprawiedliwości, jest monstrualnym wyobrażeniem Boga. Jest Bogiem, który wzbudza grozę. Jest to Bóg-sędzia, a nie Bóg-Ojciec. Taki Bóg gasi nadzieję, odbiera ufność i wolność dzieci Bożych..., to Bóg tyran, który nie jest Bogiem, dobrym ojcem z ewangelicznej przypowieści (por. Łk 15,1–3.11–32). Nie jest Bogiem Jezusa.

Jest rzeczą absurdalną ustawianie Ojca przeciw Synowi, czynienie z Syna ofiary mściwego gniewu Boga. Ojciec i Syn stanowił tę samą miłość: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30).

Ojciec pragnie, aby Chrystus oddał swoje życie: „Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca” (J 10,18): jest to nakaz miłości. Chrystus stwierdza bowiem: „Ja życie moje oddaję... Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję...” (J 10,17–18), „Dlatego miłuje Mnie Ojciec...” (J 10,17).

Jedynym prawem wewnątrz i na zewnątrz Trójcy Przenajświętszej jest miłość i tylko miłość: „Krzyż jest darem,

który nam przekazują Ojciec i Syn dla naszego zbawienia¹⁰⁷.

3. Istnieje w końcu jeszcze trzecia postawa: człowieka, który pragnie sam siebie zbawić. Nie ma on potrzeby Człowieka-Boga, który by się za niego złożył w ofierze, a tym bardziej, aby był ukrzyżowany.

Taki „Człowiek-Bóg” jest granicą dla człowieka, nowym Prometeuszem, który pragnie sam siebie wyemancypować.

Wniosek: człowiek, który pragnie być „Człowiekiem” (albo nadczłowiekiem) musi wyzwolić się od Boga, wyzwolić się od Człowieka-Boga, Chrystusa Jezusa, ukrzyżowanego dla zbawienia wszystkich ludzi. Prawdziwym „ukrzyżowanym” jest człowiek, który nie może rozwijać się, a wszyscy ludzie, którzy nie potrafią rozwijać się są w jakiś sposób ukrzyżowani¹⁰⁸.

To jest najstraszniejsze niezrozumienie tajemnicy miłości i cierpienia Boga, wyrażone w pysze ludzkiego rozumu.

Wysłuchajmy się w bolesne słowa Chrystusa skierowane do przywódców żydowskich, którzy odrzucali Go jako Mesjasza-Zbawiciela: „W grzechu swoim pomrzecie” (J 8,21), w grzechu niedowiarstwa: „Jeżeli nie uwierzycie, że Ja jestem, pomrzecie w grzechach swoich” (J 8,24).

Bóg wcale nie chce ograniczać człowieka. Nie jest zazdrosny wobec człowieka. Pragnie jedynie bezinteresownie (z ofiarnej miłości) oddać się na służbę człowiekowi.

Ukrzyżowany mówi do człowieka: twoje prawdziwe zło, które jest przyczyną wszystkiego zła, jest jedno, grzech. Ty sam nie możesz się od niego wyzwolić, ja cię z niego wyzwolę, i we Mnie, ze Mną i dla Mnie, znajdziesz zmartwychwstanie i życie.

To nie Bóg krzyżuje człowieka, ale właśnie człowiek krzyżuje Boga. Jeżeli człowiek jest dogłębnie zły i ograniczony, to Bóg jest nieporównywalnie dobry i bezinteresowny: raduje się z miłości, raduje się daniem i przebaczeniem: „Moje serce się wzdryga i rozpalają się moje wnętrzości

(...) Bogiem jestem, nie człowiekiem, pośrodku ciebie jestem Święty” (Oz 11,8–9).

Bóg jest wszechmocny..., lecz okazuje swą wszechmoc, jak mówi liturgia, przede wszystkim „w miłosierdziu i w przebaczeniu”, w służbie, aż do całkowitego daru życia.

Krzyż Chrystusa ukazuje tajemnicę miłości Boga. Bóg jest Bogiem na swój, a nie nasz, sposób.

To w miłości i w sposobie miłowania mierzy się odległość istniejącą między Bogiem i człowiekiem.

Nasza miłość, w przeważającym stopniu, jest miłością wymagania (otrzymywania), miłość Boga jest miłością ofiarną.

Odczytajmy na zakończenie opowiadanie o męce Chrystusa u św. Marka: przechodzący obok przeklinali Jezusa wiszącego na krzyżu, arcykapłani i uczeni w Piśmie drwili sobie z Niego, ktoś pobiegł i napełniwszy gąbkę octem dawał Mu pić, a Jezus umierając na krzyżu zawołał donośnym głosem i oddał ducha. Setnik widząc, że oddał ducha zawołał: „Prawdziwie ten człowiek był Synem Bożym” (Mk 27,34). To jest zdziwienie-wyznanie, które prowadzi do wiary.

B. Posłanie Ukrzyżowanego

Co mówi nam Chrystus z krzyża?

Mówi przede wszystkim o „ofierze”. Zwykło się mówić: ofiara krzyża, lecz co innego jest mówić, a co innego rozumieć.

Mówiąc „ofiara” myślimy natychmiast o cierpieniu, o śmierci Chrystusa na krzyżu.

Jednak, jeśli zatrzymamy się w pierwszym rzędzie nad cierpieniem, znajdziemy się na błędnej drodze. Ofiara to przede wszystkim ZJEDNOCZENIE.

Do „zjednoczenia” bowiem dążyły również starożytne ofiary: wybierało się dar ofiarny dla Boga, czyli się go uświęcało, następnie składało się go przed Bogiem (dar ofiarny), dopełniało się ofiary przez zniszczenie (zabicie),

przemieniało się go przez ogień, aby stał się wdzięcznym i wonnym zapachem przed Bogiem. W ten sposób poprzez ofiarę składający ją wchodził w łączność (zjednoczenie) z Bogiem. Tak było w wypadku ofiary Chrystusa, to samo zachodzi w ofierze Mszy św.

Historia ofiary, nie tylko dla Izraela i dla nas — chrześcijan, lecz także dla całej ludzkości jest historią poszukiwania i wysiłków człowieka, aby dojść do zjednoczenia z Bogiem. Jest to historia niekiedy dramatyczna, kiedy ofiarami byli ludzie. Stosowano błędne środki, ale zamierzenie było wielkie: dojść do zjednoczenia z Bogiem.

Starożytni filozofowie mówili: „In omnibus respice finem”. We wszystkim, aby dobrze rozumieć, patrz na cel.

Dlaczego Jezus cierpi i umiera na krzyżu?

Aby obalić mur podziałów, aby doprowadzić nas do zjednoczenia miłości z Bogiem jako dzieci i jako braci między sobą (por. Ef 2,14–18).

Śmierć Chrystusa na krzyżu jest gestem zjednoczenia miłości. Dlatego Chrystus gorąco pragnął swej męki: „Chrząst mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie!” (Łk 12,50). „Ojcie, nadeszła godzina. Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył” (J 17,1).

Chrzest krwi, którego tak pragnął Chrystus, jest momentem najwyższego uwielbienia Ojca i Jego samego, ponieważ jest dowodem najwyższej miłości: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Dla Jezusa nie istnieje większy przyjaciel, jak Ojciec.

Czyn tych, którzy ukrzyżowali Chrystusa, jest gestem nienawiści, śmierci: „To jest wasza godzina i panowanie ciemności” (Łk 22,53). W czynie krzyżujących, w ich pogardzie, nienawiści, pragnieniu śmierci wyraża się pogarda, pragnienie śmierci wszystkich grzeszników, czyli, mniej więcej, wszystkich nas.

Właśnie dlatego w Chrystusie Bóg objawia się jako Bóg, czyli jako Miłość i to jako Miłość darmowa, ofiarna, jak to

stwierdza św. Paweł: „Bóg okazuje nam swoją miłość (właśnie) przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8): my „niegodni” miłości, Bóg w Chrystusie, „dar ofiarny” miłości!

Jednak czyn, jaki wrogowie Chrystusa spełniają jako czyn nienawiści i śmierci, Chrystus przeżywa jako czyn miłości, życia... Krzyż nie jest ofiarą „grzeszników”, lecz ofiarą, gestem miłości „dla” grzeszników.

Dla Chrystusa jest to czyn zjednoczenia i całkowitego zdania się na wolę Ojca: „Ojcze..., nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łk 22,42). „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). Na krzyżu Chrystusa realizuje się powszechne zjednoczenie miłości: „Wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus — Boga” (1 Kor 3,22–23). „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,8) i św. Paweł podaje jasno motyw tego: przez chrzest zostaliśmy pogrzebani w śmierci Chrystusa, „przyoblekliśmy się w Chrystusa”, jesteśmy nowymi stworzeniami (por. Ga 3,27; Rz 6,4).

Przypomnijmy, że Chrystus doświadczył głębokiego lęku i udręki oddzielenia od Ojca spowodowanego przez grzech, kiedy zawołał na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46).

Chrystus wycierpiał na krzyżu wszystko to, co tylko mógł wycierpieć fizycznie, moralnie i duchowo, ale przede wszystkim okazał miłość, jakiej nikt nie był w stanie okazać, tak do Ojca jak i do nas, swoich braci.

Od nas domaga się wzamian, jak zresztą i Jego Ojciec, nie rzeczy naszych, które i tak należą do Niego. Od nas domaga się jedynej rzeczy, którą jako wolni, możemy dysponować, naszej miłości, dobrowolnej ofiary z nas samych, naszej wynagradzającej ofiary miłości.

Bóg w Chrystusie oddaje się nam całkowicie z miłości, domaga się, co jest słusznym, aby człowiek odwzajemnił Jego miłość, oddając Mu się całkowicie.

Nie jest to jakieś niewolnictwo, lecz jest to właśnie wolność, ponieważ Bóg jest Wolnością, jest Życiem, Prawdą, Dobrocią, Pięknem..., wszystkie Rzeczywistości, dla których człowiek czuje się stworzonym i w których znajduje zaspokojenie wszystkich swych najgłębszych i prawdziwych wymogów. Znajduje swą radość i przedsmak szczęśliwości wiecznej.

Oto dlaczego w ofierze, w żadnej ofierze, nie możemy zatrzymać się na obrzędzie, na samym rycie, musimy wpleść w nią życie.

Krzyż jest czymś o wiele więcej niż obrzędem. Jest darem z życia Chrystusa Ojcu: „Ojcze. otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył” (J 17,1) a dla nas ludzi: „To jest Ciało moje za was wydane... To jest moja Krew (...), która będzie za was wylana” (por. 1 Kor 11,24–25; Mt 26,26–27). „To czynicie na moją pamiątkę” (Łk 22,19; 1 Kor 11,24–25). Nie tylko odnówcie, uobecnicie Moją ofiarę, jak to się dzieje we Mszy św., ale dajcie również i wy wasze ciało, waszą krew, jak Ja je dałem, z miłości do Ojca i do braci. Przeżywajcie w codziennej ofierze waszego życia Moją ofiarę...

Nie jest dla was autentyczną liturgia obrzędowa, również i eucharystyczna, jeżeli nie stanie się liturgią życia, jeżeli wy sami nie staniecie się w pokornej codzienności Eucharystią Boga, jeżeli nie będziecie promieniować wymogami Eucharystii, które są owocami Ducha Świętego, jeżeli nie będziecie zawsze i wobec wszystkich ludźmi miłości, radości, pokoju, ludźmi cierpliwości, dobroci, życzliwości, ludźmi łagodnymi, pokornymi, wiernymi Chrystusowi, przeniknięci w waszym sposobie myślenia, kochania, mówienia, działania nie własnym „ja”, lecz Duchem Bożym.

Jedynie w ten sposób życie stanie się „nieustanną mszą”, stanie się prawdziwą ofiarą, czyli zjednoczeniem miłości,

stanie się ukrytym życiem z Chrystusem w Bogu, przechodzącym od zjednoczenia do zjednoczenia, aż do wiecznego zjednoczenia w niebie. Na tym polega zrealizowanie ofiary.

C. Grzech

Jak „ofiara” jest tajemnicą zjednoczenia miłości, tak „grzech” jest tajemnicą zjednoczenia się ze złem.

Grzech nie jest jakąś sprawą, która stoi na zewnątrz nas... Grzech wyciska swe piętno na osobie. Grzech czyni grzesznikiem.

Grzech tkwi wewnątrz nas: jest to rzeczywistość bardzo osobista, jak to obrazowo mówi starożytny tekst biblijny, w odniesieniu do Kaina: „Jeżeli nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u twoich wrót i czyha na ciebie...” (Rdz 4,7), jakby grzesznik i grzech (użyty w rodzaju męskim i żeńskim w oryginalnym tekście) tworzyli jedno z poślubioną osobą.

Chrystus mówi, zachęcając Żydów, aby byli „wiernymi” jego „słowu” i tak byli prawdziwie jego „uczniami”: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (...) „Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu” (J 8,31–33; por. Rz 6,16–18).

Grzech do tego stopnia utożsamia się z osobą, że Chrystus z krzyża może powiedzieć: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34): „im”, nie tylko krzyżującym, lecz wszystkim grzesznikom.

A jeszcze w Ewangelii św. Łukasza słyszymy Jezusa mówiącego: „Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą” (Łk 11,13).

Jak już powiedzieliśmy: smutku nie można przypisać Bogu, chyba „smutek z powodu naszego zła”, który w Bogu nazywa się „miłosierdziem”. A więc Bóg spotyka zawsze nas,

grzeszników, ze swym smutkiem-miłosierdziem. Bóg, ponieważ jest Bogiem, nie może nie smucić się z naszego zła, a zwłaszcza z jedyne go prawdziwego zła, z grzechu.

A uosobionym miłosierdziem Ojca jest Jezus Chrystus: „Bez wątpienia wielka jest tajemnica pobożności — pisze św. Paweł do Tymoteusza — Ten, który objawił się w ciele, usprawiedliwiony został w Duchu, ukazał się aniołom, ogłoszony został poganom, znalazł wiarę w świecie, wzięty został w chwale” (1 Tm 3,16).

Ponieważ w Chrystusie dotykamy niejako ręką, doświadczamy miłosierdzia Ojca, uczynimy naszym, w najgłębszym bólu, kontemplując w Ukrzyżowanym straszne konsekwencje naszego grzechu, błaganie Dawida: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości — w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość. — Obmyj mnie zupełnie z mojej winy — oczyść mnie z grzechu mojego! — Uznaję bowiem moją nieprawość! — a grzech mój jest zawsze przede mną. — Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem — i uczynilem, co złe jest przed Tobą, — okazujesz się sprawiedliwym w swym wyroku — i prawym w swoim osądzie...” (Ps 51 (50) 3–6).

Bóg nie uczy nas, abyśmy zaprzeczali istnienia grzechu, jak to czyni pewna współczesna psychologia, która stara się wyeliminować poczucie winy twierdząc, że nie ma grzechu, jest tylko błąd, a nie wina...

Natomiast Bóg uczy człowieka, aby nie bał się prawdy: „Prawda was wyzwoli” (J 8,31) powiada Chrystus. Grzech jest rzeczywistością, którą człowiek, według pedagogiki Boga, winien posłużyć się, uznając go, aby kroczyć po drodze prawdy, która jest drogą pokory, miłości, odkupienia, zbawienia, wynagrodzenia: „Moją ofiarą, Boże, duch skruszony, nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym” (Ps 51 (50), 19).

Również zło, grzech, kiedy zostaje uznany z pokorą i wyznany, służy do zbawienia i uświęcenia: „Boże mój, nie płakałbym tak bardzo, nie ukochałbym Cię tak mocno, gdybym tak bardzo nie zgrzeszył”.

Powiada Psalmista: „Szczęśliwy ten, komu została odpuszczona nieprawość, którego grzech został puszczoney w niepamięć...” (Ps 32 (31), 1). Przez odpuszczenie grzechów Bóg nie tylko zapomina, ale niszczy grzech człowieka: czyni go „bielszym niż śnieg” (Ps 51 (50), 9). „Poza siebie rzuciłeś wszystkie me grzechy” (Iz 38,17). „Wrzuci w głębokości morskie wszystkie nasze grzechy” (Mi 7,19).

Bóg wysłuchuje w Chrystusie Jezusie modlitwy skruszonego grzesznika: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste...” (Ps 51 (50), 12), realizując prorocstwo Ezechiela: „Pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmazy i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań i według nich postępowali” (Ez 36,25–27).

Prorocstwo Ezechiela zostało urzeczywistnione doskonale przez wylanie Ducha Świętego i właśnie ten Duch miłości jest naszym prawem. W Chrystusie, pod wpływem Ducha Świętego, jesteśmy stworzeniami o nowym sercu.

Takie jest głębokie posłanie w sensie negatywnym odnośnie do grzechu i w sensie pozytywnym odnośnie do nowego życia, które spływa na nas z krzyża.

To nie my realizujemy prawdziwe wynagrodzenie, lecz Bóg w Chrystusie Jezusie, Wielkim Wynagrodzicielu.

D. Nadanie nazwy cierpieniu człowieka

Patrząc na krzyż, nim zwrócimy uwagę na cierpienie Chrystusa, najpierw musimy dostrzec Jego miłość, która wyraża się jako posłuszeństwo wobec Ojca i jako dar ze swego życia dla naszego zbawienia.

Życie Słowa wcielonego w świecie zaczyna się od: „Oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10,7).

Podobnie życie to kontynuuje Chrystus w odniesieniu do Ojca: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tęgo, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4,34; por. 5,30; 6,38), i w odniesieniu do nas: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10,11; por. 15,13). Podczas swego konania powtarza: „Ojcze..., nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42). A w końcu mówi na krzyżu: „Wykonało się!” (J 19,30).

Prawdziwie Krzyż wyraża cierpienie Chrystusa, lecz przede wszystkim wyraża Jego niewypowiedzianą miłość, jaka płynie z całej Trójcy Przenajświętszej, i która obejmuje cały wszechświat i nas wszystkich: „Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni” (Hbr 10,14). Obejmuje nas wszystkich, którzy przez chrzest zostaliśmy wybrani dla Boga, aby być Jego dziećmi. Lecz jeszcze przed nami Chrystus, który „choć był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał (jako kapłan i zertwa), stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 5,8–9), wszystkich, czyli tych, którzy przylgną do Chrystusa z wiarą pełną miłości.

W tej perspektywie cierpienia i miłości widzimy jasno, jak życie Chrystusa nie kończy się na Kalwarii, w Wielki Piątek, ale przedłuża się na niedzielę Zmartwychwstania, w triumf życia, a kończy się chwałą Wniebowstąpienia, całkowitym zjednoczeniem miłości również dla ludzkości w Chrystusie.

Ostatnim słowem miłości nie jest śmierć, ale życie, a sama śmierć jest dla życia (por. J 12,24).

Człowiek często dla tej miłości Chrystusa nie przygotowuje terenu, chociaż ją przyjmuje: jest to miłość zbyt często zaprzeczana, nienawidzona, odrzucana. Wystarczy czytać Ewangelię św. Jana, począwszy od piątego rozdziału.

Zdajcie sobie sprawę z jej odrzucenia przez człowieka poprzez okrzyki: „Strać Tęgo, a uwolnij nam Barabasza!”

(Łk 23,18). „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!” (Łk 23,20). Te okrutne okrzyki zostały wysłuchane, ale na tę nienawiść człowieka odpowiada miłość Chrystusa: „Gdy przyszedli na miejsce, zwane Czaszką, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,33–34).

Jako chrześcijanie, kontemplując z wiarą i miłością Ukrzyżowanego, możemy dokonać następującego stwierdzenia: krzyż Chrystusa jest nazwą, określeniem, jakie należy nadać cierpieniu człowieka.

Nadać „nazwę” według Biblii oznacza głębokie zrozumienie danej rzeczywistości. Nazwa wyraża właśnie dogłębnie tę rzeczywistość.

Mówi Anioł do Maryi: „Nazwiesz imię Jego Jezus”, czyli „Bóg zbawia”: Zbawiciel.

Nadanie sensu cierpieniu człowieka, który odznacza się wiarą i jest ożywiony miłością, jest nazwaniem tego cierpienia: „Krzyżem Chrystusa” oraz postrzeganiem jego cierpienia, w zjednoczeniu z cierpieniem Chrystusa i kontemplowaniem go jako najpewniejsze i autentyczne objawienie miłości.

Aby nadać cierpieniu człowieka nazwę „krzyża”, musimy wykluczyć cztery postawy, nie do pogodzenia z chrześcijańską wizją cierpienia.

1. „Tytanizm”, to znaczy, że człowiek odczuwa w sobie instynkt bojownika: zachwyca się walką z cierpieniem, z niesprawiedliwością, ze złem..., czuje się bohaterem.

Postawa taka z punktu widzenia ludzkiego może być szlachetną, lecz nie jest to postawa, jaką Chrystus przybrał wobec cierpienia.

Chrystus bał się cierpienia, tak jak wszyscy śmiertelnicy. W Getsemani „począł się smucić i odczuwać trwogę... Smutna jest duszy moja aż do śmierci. Zostańcie tu i czuwajcie ze Mną” (Mt 26,37–38). „Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię” (Łk 22,44). Chrystus nie zachowuje się w cier-

pieniu, jak „bohater”, ale jak ktoś, kto jest we wszystkim uczestnikiem naszej ludzkiej słabości, chociaż w swej męce był bardziej heroicznym od jakiegokolwiek bohatera.

2. „Fatalizm”, to znaczy bierna rezygnacja tego, kto podlega cierpieniu, polegająca na braku reakcji, na nie przyjmowaniu go ze zdaniem się na wolę Boga, z ufnością w pomoc Ojca.

Chrystus nie poddaje się biernie cierpieniu, czyni go swoim, zdając się świadomie na wolę Ojca i mając ufność w Jego pomoc: „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję... Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję... Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca” (J 10,17.18). Ojciec..., nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42).

3. „Buntownictwo”, które nie jest wołaniem i płaczem (por. Hbr 5,7), nie jest modlitwą-lamentem: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46), ale jest gwałtownym wyrwaniem się spod woli, a zatem spod miłości Boga. Chrystus mówi o czymś zupełnie innym: „Zstąpiłem z nieba nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” (J 6,38).

4. „Rezygnacja”. W rezygnacji cierpienie nie ma nazwy, tym bardziej nazwy „krzyża”. To jest jedynie przepaść, ze straszliwymi, otwartymi paszczami, gdzie się spada, aby być pożartym.

Chrystus jest zawsze otwarty na nadzieję, na ufność, ponieważ zawsze jest otwarty na miłość Ojca: „Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną, nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba” (J 8,29). „Oto nadchodzi godzina..., że się rozproszycie, każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego. Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną” (J 16,31),

To zdanie się na wolę Ojca, czyli na Jego miłość, jest źródłem nadzwyczajnej siły w cierpieniu. Tylko w ten sposób możemy „znieść” i pokonać wszelkie cierpienie, jakkolwiek

byłoby ono wielkie, modląc się, prowadząc dialog z Bogiem, zawierając Mu, tak jak to czynił Chrystus.

Wtedy cierpienie oczyszcza, uświęca, jak to miało miejsce w życiu wielu świętych, nawet tych, którzy nie zostali beatyfikowani czy kanonizowani.

Często zadajemy sobie pytanie: dlaczego musi istnieć cierpienie? Zwłaszcza, dlaczego to właśnie konkretne cierpienie? Dlaczego właśnie u mnie? Dlaczego u osoby, która jest zupełnie niewinna?

Pytania te są spontaniczne, ale przez to nie zawsze są mądre.

Jeżeli, na przykład, poprzez te pytania pragniemy stawić Boga przed sądem, przed ławą przysięgłych, jakby Bóg był winnym, prześladowcą, mścicielem..., to wtedy nasze pytania pozbawione są jakiegokolwiek słuszności, są wyrazem buntu przeciw takiemu Bogu, który nie istnieje, ponieważ Bóg zły, mściwy, prześladowca nie istnieje, nie jest Bogiem.

Sprawa cierpienia jest tak bardzo trudna i złożona, że nie należy jej komplikować jeszcze bardziej poprzez nasz brak wiedzy i naszą wrażliwość uczuciową.

Wykluczwszy wszelkie postawy butownicze, nasze pytania odnośnie do cierpienia są słuszne: stanowią one dialog, nawet protest, jak to znajdujemy w Księdze Hioba, jednak bez jakiegokolwiek pretensji wypowiedzenia w tej sprawie ostatniego słowa, co więcej — samo cierpienie nie stanowi nigdy ostatniego słowa: ostatnim słowem jest miłość.

Jest zatem ukryta tajemnica w cierpieniu i Bóg nie ma do nas żalu za nasze pytania, chociaż mają one pewien posmak protestu.

Możemy zadawać pytania: „Co złego uczyniłem? W czym zgrzeszyłem, że spotyka mnie to nieszczęście?”.

Również uczniowie Chrystusa pytają Go o „niewidomego od urodzenia”: „Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym, on czy jego rodzice?”. Chrystus odpowiada: „Ani on nie zgrzeszył, ani jego rodzice, ale (stało się tak), aby się

nam objawiły sprawy Boże” (J 9,2–3) i ma miejsce cudowne uzdrowienie niewidomego od urodzenia i jego wyznanie wiary po pytaniu zadany przez Chrystusa: „Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?”...”Wierzę, Panie!” (J 9,35.38).

Wiele cierpienia pochodzi bez wątpienia ze złości, nieroztropności i z głupoty ludzi: z ich egoizmu, z żądy pie-niędzy, władzy (pomyślmy o okrutnych wydarzeniach porwania osób, o mafii, narkotykach, wojnach, wszelkiego rodzaju przemocy i wykorzystywaniu, o ludzkiej niesprawiedliwości...). Ileż cierpienia i ile krwi zostaje przelanej z powodu ludzkiej złości!

Istnieje również cierpienie nie zamierzone ani nie szu-kane, jak na przykład spowodowane przez klęski żywiołowe czy też cierpienie zupełnie niezawinione.

Gdy chodzi o klęski żywiołowe, to u św. Łukasza jest odnotowana odpowiedź Chrystusa w związku z ofiarami za-walonej się wieży w Siloe, pod gruzami której zginęło 18 osób. Chrystus zapytuje: „Myślicie, że owych osiemnastu było wię-kszymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? By-najmniej, powiadam wam, lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie” (Łk 13,4–5).

Nie jest rzeczą ważną poznanie, dlaczego zdarza się jakieś nieszczęście, przychodzi jakieś cierpienie. Ważne jest odkrycie jego sensu, ofiarowanie go wraz z cierpieniem Chry-stusa, z poddaniem się Bogu, jako środek wzrostu w miłości.

Ważne jest, aby niezawinionemu cierpieniu nadać sens ekspiacji, odkupienia, wynagrodzenia, zbawienia wszystkich ludzi, którym niewinny Chrystus poświęcił swoje cierpienie, przemieniając je w doświadczenie najwyższej miłości.

Ukrzyżowany nie tworzy teorii na temat cierpienia: żyje swoim cierpieniem, ożywia go miłością, przemienia go w wy-nagrodzenie.

Ani też dla Niego cierpienie, samo w sobie, nie przed-stawia wartości. Odczuł jego ciężar, smutek, udrękę aż po konanie i krwawy pot.

Cierpienie dla Jezusa, podobnie jak i dla nas, nabiera właściwego znaczenia przez przeżywanie go dla miłości, w miłości i z miłością. Dla Chrystusa cierpienie jest odkupieniem, jest zbawieniem, niesie życie: jest tajemnicą śmierci i zmartwychwstania. W ten sposób ma miejsce całkowite wynagrodzenie.

Jeżeli przeżywamy nasze cierpienie tak, jak je przeżywał Chrystus, to nadajemy mu prawdziwe znaczenie i odkrywamy również głęboki sens naszego życia, którego cierpienie stanowi dużą część.

Jeżeli „z mojego krzyża — mówi nam Chrystus — nauczyłeś się dawać nazwę cierpieniu, to cierpienie to winno być ewangelią, posłaniem nie tylko dla ciebie, ale dla wszystkich twoich braci.

19. Wynagrodziciele w Chrystusie Wynagrodzicielu

W perspektywie tej refleksji teologiczno-biblijnej zostaje podkreślona i ujawnia się konieczność Chrystusa jako jedynego Wynagrodziciela. Wszelkie nasze wynagrodzenie jest skuteczne jedynie „przez Niego, z Nim i w Nim”, jedynie, jeżeli jest brane łącznie z Jego wynagrodzeniem.

„Bóg jest miłością” — a zatem to, co dotyka Boga wewnętrznie, winno zostać wynagrodzone będąc grzechem odrzucenia Miłości.

Jeżeli grzech jest rzeczywistością nie posiadającą wartości nieskończonej, związaną z człowiekiem. to jest rzeczywistością nieskończoną w odniesieniu do obrażanego Boga w Jego miłości. A zatem tylko Bóg może wynagrodzić za odrzucenie Jego miłości.

Stąd istnieje „jakby” — konieczność wcielania. Mówimy „jakby” konieczność — ponieważ Bóg był w stanie spełnić wynagrodzenie miłości również w inny sposób bez wcielania się.

W ten sposób wynagrodzenie jest doskonałe ze strony Boga, który w sposób wolny kocha, w sposób wolny wynagradza. Człowiek, jako stworzenie wolne, winien dać swoją wolną, osobistą współpracę, przyjmując „nawrócenie”, nieskończoną miłość, która wynagradza dając wzajemian dobro-wolną miłość, uzupełniając również ze swej strony wynagrodzenie.

Wynagrodzenie jest dziełem dwóch wolnych istot, które współpracują w miłości i dla miłości: jedna nieskończona, którą jest Bóg, i druga skończona, ograniczona, którą jest człowiek.

Nasze wynagrodzenie musi być zawsze połączone z Chrystusem, jak Chrystusa z nami: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). W ten sposób nasze wynagrodzenie jest miłe Ojcu, ponieważ jesteśmy gotowi dać życie dla Niego i dla Chrystusa, którego miłość jest zapoznana, odrzucana, i oddajemy nasze życie w służbie braci.

W nowych konstytucjach określenia, które nawiązują do „wynagrodzenia” („wynagradzać, wynagrodzić, wynagrodzenie”) są raczej rzadkie (por. numery 6.7.23–24.83).

Jeżeli są określenia mówiące o wynagrodzeniu, to pogłębione studium ukazuje, że treści wynagrodzenia są obecne w licznych numerach nowych konstytucji¹¹⁰).

„Wynagrodzenie” w nowych konstytucjach jest przedstawione jako istotny wymiar naszego powołania, jako wymóg naszego życia i naszego apostołstwa (por. numery 23–24).

Wszystko to można dobrze dostrzec, kiedy nowe konstytucje mówią o doświadczeniu wiary Ojca Dehona (numery 2–5) i o naszym doświadczeniu wiary (numery 16–21).

Chociaż wynagrodzenie Chrystusowi jest obecne w nowych konstytucjach (por. numery 4.7.23.25), to jednak, tak gdy chodzi o ofiarę, jak i o wynagrodzenie, nowe konstytucje dają miejsce uprzywilejowanej ofierze-wynagrodzeniu z Chrystusem Ojcu, solidnie opartemu na teologii miłości, na prawie

łączności serca z sercem, życia z życiem Chrystusa, które winny ożywiać każdą chrześcijańską duchowość, stosownie do nauczania św. Jana (por. J 15,1–17; 1 J 4,7–21) i św. Pawła na temat życia Chrystusa w nas samych (por. Ga 2,20; Flp 1,21; Rz 8,9–11).

Angażując się z Chrystusem, pragniemy „zapobiegać grzechowi oraz brakowi miłości w Kościele i w świecie” (nr 7).

„Z Chrystusem i za Jego wzorem” włączamy się „w nurt zbawczej miłości” Chrystusa dla Ojca (nr 23).

„Życie wynagrodzenia przeżywać się będzie niekiedy ofiarując cierpienie jako znoszone z cierpliwością i całkowitym zdaniem się na Boga, nawet w ciemnościach i samotności, jako wzniosłe i tajemnicze zjednoczenie z cierpieniami i śmiercią Chrystusa dla zbawienia świata. Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (Kol 1,24)” (nr 24).

Ta sama perspektywa wynagrodzenia z Chrystusem czy w zjednoczeniu z Chrystusem jest zalecana w związku z „adoracją eucharystyczną”, jako „wymóg naszego wynagradzającego powołania”, aby „pogłębić nasze zjednoczenie z ofiarą Chrystusa dla pojednania ludzi z Bogiem” (nr 83)¹¹¹).

Przypisy

- 1) Por. Dyrektorium Duchowe, numery 20–24.
- 2) Por. Dyrektorium Duchowe, numery 265–269.
- 3) Por. Wykaz Analityczny, ss. 250–262 i Wspomnienia (NHV) pod hasłami „Wynagrodzenie” i „Żertwa”, ss. 203.211.
- 4) Por. Constitutiones 1956, rozdz. II, 10.
- 5) H. Dorrestejn, *De Spiritualitate P. Leonis Dehon, Romae 1947*, s. 147.
- 6) NHV XII, 163: por. A. Bourgeois, *Le P. Dehon a Saint-Quentin 1871–1877. „Studia Dehoniana”* 9, Roma 1978, s. 106 nn: G. Manzoni, *Leone Dehon e il suo messaggio*, Bologna 1989, s. 221 nn.
- 7) por. NHV XII, 167.
- 8) *Constitutiones 1956*, rozdz. II, 10.
- 9) Por. *Cahiers Falleur*, „*Studia Dehoniana*” 10, Roma 1979, I, 45: 21.1.1880; II. 30: 14.5.1880; II, 57: 2.6.1880.
- 10) Por. *Cahiers Falleur*, II, 30; II, 57.
- 11) Por. Dyrektorium Duchowe, numery 4–6. 8–9. 23–24. 27. 30–41. 141–142. 148–150.
- 12) H. Dorrestejn, o.c., s. 16.
- 13) Tamże, ss. 16–17; por. G. Manzoni, o.c., 437–439.
- 14) Por. M. Denis, *La Spiritualite Victimale en France*, „*Studia Dehoniana*” 11, Roma 1981, s. 309.
- 15) Por. G. Manzoni, o.c., 449–450.
- 16) Por. NHV IV, 125.
- 17) Por. G. Manzoni, o.c., 459–461.
- 18) Por. G. Manzoni, o.c., 434–439.
- 19) NQ XLV, 55: kwiecień 1925.
- 20) *Constitutiones 1956*, rozdz. II, 9.
- 21) Por. *Reguła Życia SCJ*, nr 6.
- 22) Archiwum Dehoniańskie B44/7: N. 751.31.

- 23) List z 18 lutego 1913, cytowany przez M.Denisa w *Progetto di Padre Dehon*, „*Studia Dehoniana*” 4, Roma 1973, wyd.wł., s.455.
- 24) Tamże, s. 454.
- 25) Tamże, s. 455.
- 26) Por. G. Manzoni, o.c., 253–254.267–271.
- 27) List Ojca Dehona do ks. A. Guillaume z 23 lutego 1913: AD,B44/7: N 751.23.
- 28) List cytowany w H. Dorresteyn, *De spiritualitate...*, o.c., s. 137–138.
- 29) Por. *Cahiers Falleur*, o.c., I, 5–6: 14.11.1879; I, 45: 21.1.1880; V, 99–100: 9.5.1881.
- 30) A. Bourgeois, *Le P.Dehon a Saint-Quentin*, o.c., ss. 131–149 z tekstami trzech listów.
- 31) *Cur Deus homo?* II, 20: *Sources Chretiennes* 91, ss. 454–455.
- 32) Por. NQ I, 28–29: 27.1.1868; NQ I, 58–61: 9.3.1868 i 10.3.1868.
- 33) Por. *Cahiers Fallelur*, o.c., II, 52: 1.6.1880; V, 99: 9.6.1881; V, 61: 19.3.1881.
- 34) A. Bourgeois, *Le P.Dehon a Saint-Quentin*, o.c., ss.131–150.
- 35) Por. NHV XIII, 100; por. M.Denis, *La Spiritualite Victimale...*, o.c., ss. 80–120.
- 36) Por. M.Denis, *La Spiritualite Victimale...*, o.c., ss. 121–148.
- 37) Por. NHV IV, 125; por. G. Manzoni, o.c., 234 nn; 459–461.
- 38) Por. NQ XLV, 55: kwiecień 1925.
- 39) NQ XLV, 54–55: kwiecień 1925.
- 40) NHV V 52.
- 41) NHV V, 52–53.
- 42) Por. A.Tessarolo, *Il Culto del Sacro Cuore*, Torino-Bologna 1957; *Miserentissimus Redemptor*, numery 11–13, ss. 386–387.
- 43) Tamże, nr 12, s. 387.
- 44) *Reguła Życia SCJ*, nr 4.
- 45) Por. A.Tessarolo, o.c., *Haurietis Aquas*, nr 20, ss. 410–411.
- 46) Por. *Redmptor hominis*, nr 9 w „*Enchiridion Vaticanum*”, tom 6, nr 1193.
- 47) Por. *Dives in misericordia*, nr 7 w „*Enchiridion Vaticanum*”, tom 7, nr 900.
- 48) Tamże.
- 49) *Dominum et vivificantem*, nr 41 w „*Enchiridion Vaticanum*”, tom 10, nr 550.
- 50) *Redemptor hominis*, nr 9 w „*Enchiridion Vaticanum*”, tom 6, nr 1192.
- 51) Por. *Adhortacja apostolska Jana Pawła II z 1984: Reconciliatio et paenitentia* nr 7, w „*Enchiridion Vaticanum*”, tom 9, numery 1903–1095.
- 52) NHV XII, 163.

- 53) Por. Jean Ladame, *I fatti di Paray*, Napoli 1978, ss. 79–80.
- 54) Por. E.Glotin, *Reparation*, w „*Dictionaire de Spiritualite*”, tom XIII, coll. 369.409.
- 55) F.L.Gauthey, *Vie et Oeuvres de Sainte Marguerite-Maria Alacoque II, Lettres*, s. 321.
- 56) Por. J. Congar, *Je crois en l'Esprit-Saint*, Paris 1979, I, s. 81.
- 57) Cyt. przez G.M.Salvati, *Teologia trinitaria della Croce*, Torino 1987, s. 130, przypisek 105.
- 58) Por. TOB (*Traduction Oecumenique de la Bible*), przypisek o, do Hbr. 2,17.
- 59) Por. List do ks. A.Guillaume z 18.2.1913 w M.Denis, *Il progetto...*, o.c., s. 455.
- 60) Por. TOB, przypisek d, do Hbr 5,7.
- 61) Por. TOB, przypisek i, do Hbr 2,11 i przypisek h, do Hbr 2,10.
- 62) Por. G.Manzoni, *Per la Gloria e la Gioia di Dio*, w „*Dehoniana*” (1980), 143–153.
- 63) Por. G.M. Salvati, o.c., ss. 107–117.151–165.
- 64) Por. *Teologia della bellezza*, Roma 1971, ss. 279.352.
- 65) *Quelques reflexions sur la savoir theologique*, w „*Revue Thomiste*”, 69 (1969), ss. 5–27).
- 66) Por. S. Th., III, q. 16, a. 4.
- 67) *Du Verbe incarne*, Paris 1982, s. 189.
- 68) Por. S. Th., I–IIae, q. 35.
- 69) L.B. Gillon, *Tristesse et misericorde du Pere*, w „*Angelicum*” 55 (1978) s. 74.
- 70) *Cursus Theologicus: De Deo*, disp., 26, a. 5; L.B. Gillon, o.c., s. 9.
- 71) L.B. Gillon, o.c., s. 9.
- 72) L.B. Gillon, o.c., s. 11.
- 73) Hom. in Ez. 6,6, cyt. przez H. de Lubac, w „*Histoire et Esprit. L'Intelligence de L'Ecriture d'apres Origene*, Paris 1950, s. 241.
- 74) Cyt. przez J.Ratzinger w *Le Coeur de Jesus, Coeur du monde*, Toulouse 1981, s. 149.
- 75) *Commento al Vangelo di san Giovanni*, Roma 1968, Om. 26, nr 4, s. 599.
- 76) *Il Dio Crocifisso*, Brescia 1975, s. 223.
- 77) *Trinita e regno di Dio...*, Brescia 1983, s. 92.
- 78) *Tamże*, s. 93.
- 79) Por. *różne świadectwa u J. Moltmanna: Trinita e regno di Dio*, o.c., ss. 30–58.
- 80) *Il Dio Crocifisso*, o.c., ss. 30–31.
- 81) *Tamże*, s. 33.
- 82) Por. H. Heschel, *Il messaggio dei profeti*, Roma, 1981.

- 83) Tamze, s. 9.
- 84) Tamze, s. 12.
- 85) Tamze, s. 16.
- 86) Tamze, s. 56.
- 87) Tamze, s. 70.
- 88) Tamze, s. 71.
- 89) Tamze, s. 86.
- 90) Tamze, s. 88.
- 91) Tamze, s. 100.
- 92) *Cursus tehologicus*, III, 324.
- 93) Por. S. Th. I. q. 21, a. 3.
- 94) Por. S. Th. I-IIae, q. 28, a. 2.
- 95) Por. S. Th. II-IIae, q. 30. a. 2.
- 96) J. Galot, *La realite de la souffrance de Dieu* w *NRTh* 2 (1979) 236-237.
- 97) Tamze, 237.
- 98) *Il Mistero della Croce*, Brescia 1978, s. 73.
- 99) Tamze, s. 74.
- 100) Cyt. przez A. Paftoorta, *Il mistero del Dio vivente*, Roma 1983, ss. 139-140.
- 101) J. Ladame, o.c., s. 79.
- 102) *L'Osservatore Romano*, 26.2.1982, ss. 1-2.
- 103) *L'Osservatore Romano*, 3.4.1983, s. 3.
- 104) Por. „*Enchiridion Vaticanum*”, tom 10, numery 542-544. Por. G.M. Salvati, o.c., 107-117. 151-165.
- 105) G. Moioli, *La parola dalla croce*, Ed. Viboldone-Milano, 1987, s. 77.
- 106) G. Moioli, o.c., s. 18.
- 107) G. Moioli, o.c., s. 19.
- 108) G. Moioli, o.c., s. 21.
- 109) G. Moioli, o.c., s. 64.
- 110) Por. *La riparazione e l'uomo*, a cura del „Centro Studi” w „*Dehoniana*” nr 73 (1988/1) 3-16: G. Manzoni, *Antropologia della riparazione*, w „*Dehoniana*” nr 73 (1988/1) 17-27.
- 111) Gdy chodzi o „*Riparazione*” por. A. Bourgeois, *Notre Regle de Vie — Un itineraire*, Roma 1989, ss. 605-713.

Rozdział siódmy

*pragnienie
ciężkie
wzrostu*

WYNAGRODZENIE W NOWYCH KONSTYTUCJACH (Konst. nr 23)

1. „Przez wynagrodzenie rozumiemy...”

*por. IV
152*

U stóp Chrystusowego krzyża, kontemplując „otwarty Bok Ukrzyżowanego” (nr 21) czy łącząc się z Chrystusem w konaniu w Getsemani, odczuwamy potrzebę miłości wynagradzającej, aby urzeczywistniać nasz sercański charyzmat.

Tę właśnie kontemplację przejął Ojciec Dehon z objawień Serca Jezusa św. Małgorzacie Marii.

Dla autentycznej teologii wynagrodzenia nie wystarczy jakaś „egzegeza z punktu widzenia widza”¹⁾, egzegeza abstrakcyjna. Konieczna jest egzegeza życiowa, która wychodziłaby od centrum i dochodziła do ośrodków peryferyjnych.

„Centrum”, miejscem właściwym wynagrodzenia, jest Kalwaria, a jeszcze dokładniej tajemnica otwartego boku. „Wynagrodzenie” jest przede wszystkim „nawróceniem” do tej tajemnicy. „Jest spojrzeniem, które wznosi się w wierze i w uczuciu do Tego, którego przebili”²⁾:

— aby przyjąć Ducha Świętego, który wypływa z przebitego boku (por. J 19,34),

- aby móc żyć w głębokim zjednoczeniu z miłością Chrystusa ku Ojcu (por. Ga 4,6),
- aby współdziałać w dziele odkupienia Chrystusowego w łonie świata i historii, zawsze poprzez Ducha Świętego, którego jesteśmy „sługami”, promieniując na ludzi, naszych braci (2 Kor 3,6)³⁾.

Numer 23 nowych konstytucji przedstawia cztery różne rzeczywistości obecne w naszym wynagrodzeniu: Ducha Świętego, Chrystusa, Ojca i świat.

Dla każdej z tych rzeczywistości jest podkreślona typowa postawa z naszej strony: dla Ducha Świętego — przyjęcie, dla Chrystusa — odpowiedź miłości, dla Ojca — głębokie zjednoczenie miłości z Chrystusem, dla świata — współpraca z dziełem Odkupienia.

Oto globalne ujęcie wynagrodzenia.

Wszystkie te cztery rzeczywistości, z konsekwentnymi postawami naszego ducha, są istotnymi dla nas, sercanów, ażeby nasze wynagrodzenie było integralne i abyśmy mogli urzeczywistniać nasz „proroczy charyzmat w Kościele” (nr 27).

Wynagrodzenie jako przyjęcie, odpowiedź, komunია, współpraca, nie jest tylko doświadczeniem wewnętrznym, lecz doświadczeniem konkretnego życia.

W rzeczywistości, w nowych konstytucjach jest mowa, że mamy „żyć powołaniem wynagrodzenia, które jest bodźcem naszego apostołatu” (nr 23). Ponadto wynagrodzenie przedstawione jest jako styl życia, który wciąga nas osobiście: „tak rozumiemy wynagrodzenie...” (nr 23).

Nowe przedstawienie wynagrodzenia utrzymuje się w dynamicznej wierności w stosunku do przeszłości, oczyszcza ją z pewnych naleciałości dewocyjnych, ubogaca ją na płaszczyźnie doktrynalnej i praktycznej.

U Ojca Dehona wynagrodzenie objawia się jako szczególny pociąg do otwartego boku i przebitego Serca Zbawiciela..., „najlepszym wyrazem miłości, której czynnej obecności doświadcza w swoim życiu” (nr 2).

Objawia się jeszcze jako mocno zaakcentowana wrażliwość „na grzech (...), odrzucenie miłości Chrystusa”, „który osłabia Kościół” i jest „najgłębszą przyczyną zła społecznego” i „nędzy ludzkiej” (nr 4).

W konsekwencji wypływa z tego, że Ojciec Dehon jest „oczarowany zapoznaną miłością” Chrystusa.

Również i my, sercane, uczestnicy tego samego charyzmatu Ojca Dehona, rozpoczęliśmy „inicjację” przez wiarę, oddaniem Bogu, który jest miłością, i który objawił się jako Ojciec w Jezusie Chrystusie (por. nr 9).

Kontemplujemy „w otwartym Boku Ukrzyżowanego” tajemnicą miłości, symbolizowanej przez „Serce” i czujemy się powołani do włączenia się w „nurt” Jego „zbawczej miłości” (nr 21).

Również i my jesteśmy uwrażliwieni na grzech. Ponieważ czujemy się „włączeni w grzech”, grzesznikami w świecie grzeszników (nr 22), jesteśmy „wrażliwi na to, co w obecnym świecie jest przeszkodą dla miłości Chrystusa” (nr 29). A zatem grzech jest przez nas przeżywany przede wszystkim jako „odrzucenie miłości Chrystusa” (nr 4), jako „przeszkoda dla miłości” (nr 29)⁴⁾.

2. „Przez Ducha wiecznego” (Hbr 9,14)

Zaskakuje nas, a równocześnie raduje przedstawienie wynagrodzenia „jako przyjęcie Ducha Świętego...” (nr 23).

Jeżeli Kalwaria jest centrum, „miejscem” wynagrodzenia, starajmy się zrozumieć zadanie Ducha Świętego w męce Chrystusa.

Autor listu do Hebrajczyków nawiązując do Chrystusa stwierdza: „przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę” (9,14). Jest to stwierdzenie może o małym znaczeniu, lecz bogate w zadziwiającą doktrynę⁵⁾.

Wyrażenie listu do Hebrajczyków: „Duch wieczny...” miało wiele interpretacji, ale najlepsza według Vanhoye jest następująca: autor listu do Hebrajczyków „pragnął wyrazić działanie Ducha Bożego w ofierze Chrystusa”⁶⁾.

Zadanie Ducha Świętego w ofierze Kalwarii było przedstawieniem zadań, jakie miały właściwie ofiary starożytne, zwłaszcza ofiara całopalenia fizycznego, ofiary, w której dar ofiarny (zertwa) była całkowicie pochłonięta przez ogień.

Duch Święty jest ogniem: ożywił i całkowicie spalił (pochłoniął) ofiarę Chrystusa na krzyżu.

Starożytne ofiary musiały być ponawiane, natomiast ofiara i zertwa Chrystusa, biorąc pod uwagę zertwę i ogień, który ją niszczy, czyli Ducha Świętego, została spełniona „raz na zawsze” (por. Hbr 7,2.27; 9,28; 10,12).

„W ofierze osobistej Chrystusa — pisze Vanhoye — działa Duch wieczny, który nadał wieczną wartość jedynej ofierze”⁷⁾.

Już kardynał Tomasz de Vio stwierdzał: „Et est semper de Spiritu Sancto qui est aeternus, unde redemptio facta per Christum habet efficaciam aeternam”⁸⁾.

Konkludując, ofiara Chrystusa była ofiarą osobistą, inspirowaną i podtrzymywaną przez Ducha Świętego („Duch wieczny”), który jak ogień ofiarny spalił ofiarę Chrystusa.

3. Ofiara kapłańska i ofiara zertwy Chrystusa

List do Hebrajczyków przedstawia w sposób wzniosły dramatyczną ofiarę Chrystusa podczas Jego męki: „z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego, zanosił on gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają...” (5,7–9).

Podkreślmy, że tak w rozdziale piątym, jak i w rozdziale dziewiątym, gdzie jest mowa o „Duchu wiecznym” (wiersz 14), autor Listu do Hebrajczyków mówi o kapłańskiej ofierze i żertwie Chrystusa.

W ten sposób położony został akcent na aspekcie cierpienia w męce Chrystusa, lecz przede wszystkim na Jego ofierze: „Z głośnym wołaniem i płaczem (...) zanosił gorące prośby i błagania”, „stał się doskonały” w ofierze kapłańskiej i ofierze żertwy oraz źródłem wiecznego zbawienia dla tych, którzy przylgną do Jego kapłaństwa i do Jego stanu żertwy, to znaczy wszyscy ochrzczeni.

Do tego wszystkiego zachęca nas liturgia, przy końcu wielkiej modlitwy eucharystycznej, kiedy Chrystus, kapłan i żertwa, zostaje ofiarowany Ojcu i z Nim każdemu z nas: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie... AMEN”.

Duch Boży w męce nappełnił Chrystusa całą siłą Bożej miłości, dał mu konieczną moc, aby mógł ofiarować siebie Ojcu jako żertwa (9,14), aby stał się „sprawcą zbawienia wiecznego” dla braci (Hbr 5,9).

W ofiarnym darze Chrystusa przewyciężona została potrójna separacja istniejąca w ofiarach starożytnych: separacja żertwy i Boga (tutaj żertwą jest Słowo wcielone złożone w ofierze swego ciała przez ogień Ducha Świętego); separacja żertwy i kapłana (Chrystus żertwą i kapłanem); separacja kapłana i ludu (Chrystus jest solidarny z braćmi).

W końcu, jeżeli Chrystus słusznie jest nazwany Odkupicielem, jest w nim w Duchu, w którym Odkupienie się odbywa (a zatem również i pojednanie, i wynagrodzenie) jako dzieło miłości.

Męka jest najwyższym wyrazem miłości Boga: „Tak bowiem Bóg umiłował świat...” (J 3,16).

Odkupienie dokonuje się nie tylko przez Ducha Świętego, lecz staje się skuteczne przez tego Ducha (tak samo ma miejsce, gdy chodzi o pojednanie i wynagrodzenie) jako dzieło zbawienia i uświęcenia.

Ze względu na skuteczne uczestnictwo i współudział w wydarzeniu krzyża, Duch Święty jest szczególnie związany z Ukrzyżowanym...

Z przebitego boku Chrystusa wypływa krew i woda..., woda jest symbolem Ducha Świętego, który ma być wylany.

Związek między Duchem Świętym i krwią Chrystusa jest oczywisty z faktu, że to ogień Ducha Świętego ma spalić Boską żertwę (por. Hbr 9,14).

Po zakończeniu misji Syna, który stał się człowiekiem, „przeznaczonym” przez Ojca dla zbawienia świata, rozpoczyna się misja Ducha Świętego „przeznaczonego” przez Chrystusa, a w szczególności przez Chrystusa Ukrzyżowanego dla ludzi: „I skłoniwszy głowę oddał ducha” pisze św. Jan (19,30), a mistycznie: wylał Ducha Świętego, jak to natychmiast zostało potwierdzone przez znak wody, jaka wypłynęła z boku Chrystusa przebitego włócznią sennika.

Urzeczywistnia się w ten sposób modlitwa Jezusa do Ojca, ażeby Duch Święty pozostał z Jego uczniami na zawsze (por. J 14,16).

Duch Święty właśnie dlatego, że dany przez umierającego Chrystusa i wypływający z Chrystusa przebitego na krzyżu, jest dla nas „Duchem Ukrzyżowanego”, właśnie tym „Duchem wiecznym” (Hbr 9,14), który „spalił” miłością, Chrystusa — ofiarowanego na krzyżu i uczynił z Niego „ofiary o wonnym zapachu” (por. 5,2)⁹⁾.

4. Wynagrodzenie jako „przyjęcie Ducha Świętego”

Według listu do Hebrajczyków, Chrystus w swej kapłańskiej ofierze oraz w ofierze żertwy pragnął solidaryzować się z wszystkimi ludźmi, swymi braćmi: „Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki (w swym stanie kapłana i żertwy: por. Hbr 5,9) tych, którzy są uświęceni. O tym

— kończy autor Listu do Hebrajczyków — daje nam zaś świadectwo Duch Święty” (Hbr 10,14–15).

Stąd my pojmujemy i pragniemy przeżywać nasze wynagrodzenie jako zjednoczenie „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6), i chociaż grzesznicy (por. nr 22), jesteśmy również „uczestnikami zbawczej łaski” Chrystusa i chcemy „być w komunii” z Nim i solidarni..., ofiarując Ojcu siebie, jako ofiarę żywą, świętą i Bogu przyjemną (por. Rz 12,1): „Postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu (Ef 5,2)(nr 22).

Jak dla Chrystusa, podobnie i dla nas, ogniem miłości, który ożywia i spala naszą ofiarę jest Duch Święty. To właśnie w głębokim zjednoczeniu z Chrystusem i przez działanie Ducha Świętego jesteśmy wynagrodzicielami z Chrystusem wynagrodzicielem.

Rozumiemy więc doniosłość, jaką dają nasze konstytucje „przyjęciu Ducha Świętego” (nr 23), aby żyć wynagrodzeniem.

Cytat z pierwszego listu św. Pawła do Tesaloniczan mówi, by nie odrzucać Boga, który „daje nam swego Ducha Świętego”, aby urzeczywistniło się w nas proroctwo Ezechiela: „Dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała” (36,26).

Jeżeli chcemy „podoać się Bogu” (1 Tes 4,1). powinniśmy przyjąć Jego Ducha Świętego.

Największą chwałą Boga i najwyższym sposobem odpowiedzi na Jego miłość jest życie w głębokim zjednoczeniu z ukrzyżowanym Chrystusem, z Jego wynagradzającą ofiarą, urzeczywistnianą przez ogień miłości Ducha Świętego.

Nasze konstytucje uważają „życie zjednoczenie z ofiarą (wynagradzającą) Chrystusa, jako coś jedynie koniecznego” dla nas, sercanów (nr 26), jako „specjalną łaskę Boga” (nr 26), jako „nasz proroczy charyzmat” (nr 27).

Jeżeli wynagrodzenie jest dla nas „specjalną łaską”, charyzmatem, to dlatego, że ten charyzmat spontanicznie

nastawia na „przyjęcie Ducha Świętego” (nr 23), jest źródłem wszystkich charyzmatów (por. 1 Kor 12,4), co więcej, współdziałanie z Odkupieniem jest najcenniejszym charyzmatem, najwyższą posługą jaką możemy spełnić w Chrystusie i z Chrystusem wobec Ludu Bożego (por. nr 27).

W tym życiu zjednoczenia „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (por. nr 6; por. numery 17,26) zawiera się „zasada i centrum naszego życia” sercańskiego (nr 17), urzeczywistnienie „naszego powołania wynagradzającego” (nr 23).

5. Nauczanie Ojca Dehona

Chociaż w czasach Ojca Dehona nie mówiło się zbyt często, jak dzisiaj, o Duchu Świętym, interesującym jest posłuchać, co mówił on do pierwszych nowicjuszków o Zesłaniu Ducha Świętego w 1880 roku (16 maja): „Dla wszystkich dzieł, jak i dla dusz, musi zaistnieć Zesłanie Ducha Świętego... Łaski specjalne dawane są według różnych powołań... Św. Paweł wylicza je w swoich listach... Z pewnością są takie dla życia żertwy, dla powołania oblata. Jaka jest natura takiej łaski? Jest identyczna z tą, jaką miał Chrystus dla zbawczego działania. Życie żertwy oblata jest najbardziej bezpośrednim uczestnictwem w dziele Odkupienia. Taką samą jest łaska Apostołów.

Chrystus mówi: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!” (Łk 12,49). (Chrystus myśli o chrzcie z Ducha Świętego, o ogniu Zesłania Ducha Świętego). Obecnie ogień — konkluduje Ojciec Dehon — oświeca, rozpala, oczyszcza, spala: tym ogniem jest Duch Święty¹⁰⁾.

Jak spalił ofiarę Chrystusa na krzyżu realizując Odkupienie, pojednanie i wynagrodzenie, tak spala ofiarę każdej duszy wynagradzającej, która łączy się z ofiarą Chrystusa

złożoną Ojcu dla świata: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciało swoje (czyli siebie samych) na ofiarę żywą, świętą i Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej (czyli realizowaną pod kierownictwem Ducha Świętego)” (Rz 12,1), ofiarując siebie jak Chrystus „w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu” (Ef 5,2)(Konst. nr 22).

„Przez ten ogień (ogniem miłości ofiary Chrystusa jest Duch Święty) — stwierdza Ojciec Dehon — serce Chrystusa nie tylko zostało uświęcone (złożone w ofierze) dla siebie samego, lecz... dla innych...: kapłanów, chrześcijan. Żertwy zostały spalone przez ogień, który spalił Jezusa i Maryję... tym ogniem jest Duch Święty”¹¹⁾.

„Przez wynagrodzenie rozumiemy przyjęcie Ducha Świętego...” (nr 23).

6. Duch Chrystusa

Jedynie w Chrystusie i przez Chrystusa poznajemy Ducha Świętego, jak poznajemy Ojca: „Boga nikt nigdy nie widział. Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca „(o Nim) pouczył” (J 1,18). „Nikt nie przychodzi od Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6), podobnie i Duch Święty: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca (...), On będzie świadczył o Mnie” (J 15,26). „On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi” (J 16,14). „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14,26; por. J 19,30.34; 20,22).

Ojciec Dehon mówi, że Duch Święty jest „darem Najśw. Serca”, jest „Duchem Serca Jezusa”, jest „duchowym sercem Boga”, jest miłością Ojca i Syna. Spełnia zatem szczególnie zadanie w „duchu miłości i wynagrodzenia”, które charakteryzuje sercański charyzmat, biorąc zwłaszcza pod uwagę

wynagrodzenie w wymiarze wertykalnym (pionowym) „redemptio”, czyli „odpowiedzi na miłość” i w jego wymiarze horyzontalnym (poziomym) integracji świata w miłości.

Jest zadaniem Ducha Świętego przekonanie „świata o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16,8), jest zadaniem Ducha Świętego odpuszczenie grzechów (por. J 20,22), przyjście z pomocą naszej słabości (por. Rz 8,26), obecność w nas miłości Boga i naszej w Jego miłości (por. 1 J 3,24; 4,16), wołanie do Boga „Abba, Ojczy” (Ga 4,6; Rz 8,15–16).

Ponadto jest zadaniem Ducha Świętego zrozumienie całej prawdy (por. J 14,26; 16,13), budowanie ciała Chrystusa...

Ta różnorodna działalność miłości Ducha Świętego jest dla Ojca Dehona i dla nas doświadczaniem „czynnej obecności” (nr 2) miłości Chrystusa w naszym życiu.

Rozumiemy w ten sposób, jak na początku, w ciągu drogi i w spełnieniu prawdziwej miłości i prawdziwego wynagrodzenia, zawsze obecny jest Duch Święty.

W tym sensie mówimy o Duchu miłości wynagradzającej.

Duch Święty wzbudza w nas braterską miłość (1 J 3,17.23–24; 4,12–13). Duch Święty świadczy o Jezusie, „który przyszedł przez wodę i krew” (1 J 5,6), czyni nas wrażliwymi na miłość Ojca, który „posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,10) i wrażliwymi na miłość Chrystusa, „który oddał za nas życie swoje. — I kończy św. Jan — my także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3,16).

Na mocy Ducha Świętego możemy dokonać tego, czego dokonał Chrystus: być miłością, wynagrodzeniem, żertwą, jak On był miłością, wynagrodzeniem i żertwą.

Są to tajemnice miłości, które mają swój początek w chrzcie (woda, por. J 19,34), a swój pokarm w Eucharystii (krew, por. J 19,34), wszystko urzeczywistnione przez działanie Ducha Świętego, który oprócz tego, że przemienia chleb i wino, przemienia również nasze serca, aby przygotować je do głębokiego zjednoczenia z Chrystusem.

Stąd na zakończenie wielkiej modlitwy eucharystycznej składamy siebie w ofierze z Chrystusem Ojcu będąc współuczestnikami Jego kapłaństwa i Jego stanu żertwy: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże Ojczy wszechmogący, w jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała, przez wszystkie wieki wieków. Amen”.

Wszystko to stanowi niewymowną tajemnicę miłości, do urzeczywistniania której jesteśmy zachęcani przez wszystkie dni życia!

Jeżeli jest prawdą, jak to stwierdza Ojciec Dehon, że Duch Święty ukształtował Serce Chrystusa w łonie Mari (por. Łk 1,35), to jest również prawdą, że przebite Serce Chrystusa dało nam Ducha Świętego: „Jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,34). Wśród tylu darów zbawienia i uświęcenia wyrażonych w różnych symbolach, zwłaszcza dary baranka (krew) i Ducha Świętego (woda), Ojcowie widzieli zawsze w wodzie dar chrztu, a w krwi dar Eucharystii.

Wspomnienie o doniosłej i jedynej ważności ma Eucharystia dla podtrzymywania w nas życia miłości (ofiary) i wynagrodzenia, jako wspomnienie bezgranicznej, darmowej miłości (ofiary), Ostatniej Wieczerzy i Kalwarii, które codziennie powtarzają się i które codziennie powinniśmy urzeczywistniać w naszym życiu: „To czyńcie na moją pamiątkę”.

Musimy zrozumieć z jak wielkim przekonaniem winniśmy odmawiać doksologię kończącą wielką modlitwę eucharystyczną: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże Ojczy wszechmogący, w jedności Ducha Świętego wszelka cześć i chwała, przez wszystkie wieki wieków. Amen”.

Zaraz potem następuje modlitwa Pańska: „Ojczy nasz...”.

„Ojczy nasz” przedstawia się nam jako modlitwa typowo wynagradzająca, najpiękniejszy „akt zadośćuczynienia”, jaki wyszedł z serca i ust Chrystusa.

W ten sposób jesteśmy uczestnikami impulsu, jakim Duch Święty ożywia i podtrzymywał Chrystusa, aż do spa-

lenia Go ogniem swej miłości, ażeby urzeczywistnić swoją misję ofiary i wynagrodzenia Ojcu dla ludzi, w celu, aby „zgromadzić w jedno rozproszone dzieci Boże” (J 11,52).

Jak Chrystus, „Oblaci, Księża Najświętszego Serca Jezusowego” winni złączyć „w wyraźny sposób swe życie zakonne i apostołskie z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

IV 85 7. Duch Święty: twórca, inspirator, animator

dolichne W tej perspektywie rozumiemy lepiej wynagrodzenie jako „komunię miłości” Chrystusa „z Ojcem” (nr 23).

Właśnie, aby żyć „komunią miłości” Chrystusa „z Ojcem”, co stanowi istotny aspekt naszego wynagrodzenia, otwieramy się na „przyjęcie Ducha Świętego” (nr 23). Przyjmujemy Ducha Świętego Syna, który sprawia, że rodzi się i żyje w nas miłość Chrystusa ku Ojcu, miłość, która z istoty swej jest wynagradzającą, współdziałając w przywracaniu Ojcu ludzi jako Jego dzieci w Synu, urzeczywistniając początkowy plan Boga, który „wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem w miłości” (Ef 1,4).

A końcu konieczne jest wyciągnięcie wniosku, że będąc w wynagrodzeniu złączeni z Ojcem, Synem i ich substancjalną Miłością, Duchem Świętym, ostateczne źródło wynagrodzenia tkwi w życiu trynitarnym¹²⁾.

Jeżeli działanie Ducha Świętego jest determinującym w życiu Chrystusa od chwili poczęcia, aż do Jego śmierci na krzyżu i Jego zmartwychwstania, w życiu Kościoła od jego narodzin aż po dzień Zesłania Ducha Świętego, do Jego rozszerzenia w świecie, to jest to działanie determinujące dla każdego z nas. Historia Głowy i mistycznego Ciała Chrystusa jest historią poszczególnych członków. Jeżeli nie potrafimy nawet powiedzieć, że „Jezus jest Panem” bez pomocy

Ducha Świętego (1 Kor 12,3), to co będziemy mogli uczynić bez obecności i wpływu Ducha Świętego?

Podobnie jak w Chrystusie, tak i w nas, Duch Święty jest twórcą, inspiratorem, animatorem cudownego dzieła wynagrodzenia.

Jak Duch Święty odpowiada w nas obłubieńczą miłością Chrystusa, tak wołając w nas „Abba Ojcie” (Ga 4,6), podtrzymuje nas jako synów w odpowiedzi na miłość Ojca.

W końcu Duch Święty prowadząc nas do współdziałania w dziele Odkupienia i wynagrodzenia sprawia, że nasze apostołstwo staje się prawdziwym „wynagrodzeniem”: „To jest zamierzeniem Ojca, by Chrystusa uczynić sercem świata” (Liturgia godzin).

8. Miłość wdzięczności

Wobec cudów Boga Ojca, Chrystusa Syna Bożego i Ducha Świętego w spełnianiu ofiary miłości wynagradzającej, spontanicznie w naszym sercu rodzi się uwielbienie, dziękczynienie i chwała: „Cóż więc na to powiemy? Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? (...) Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? (...) Nic nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga (Duch Święty), która jest w Chrystusie, Panu naszym” (Rz 8,31.35.39). „O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! (...) U Niego i przez Niego i dla Niego (jest) wszystko. Jemu chwała na wieki! Amen” (Rz 11,33.36).

Przyjęcie Ducha Świętego pobudza nas do uczestnictwa w miłości, wdzięczności Chrystusa wobec Ojca, jako znakomite wyrażenie miłości wynagradzającej.

W Documenta XV Kapituły generalnej czytamy: „W świecie, który nie pamięta o Bogu i nie umie okazać wdzięczności za ogromne bogactwa dane ludziom w Chrystusie, jesteśmy powołani, idąc za Ojcem Dehonem, do życia w szczególny sposób tajemnicą wdzięczności pod kierownictwem Duch Świętego.

Synowska postawa przyjęcia i ofiary winna obudzić w nas radość w składaniu dziękczynienia Ojcu. Tak właśnie Chrystus, pod wpływem Ducha Świętego, został napełniony wielką radością, dlatego że Ojciec zechciał objawić tajemnice Królestwa ubogim i maluczkim (por. Łk 10,21)¹³⁾.

W ten sposób pojmujemy, w przyjęciu Ducha Świętego, doniosłość wynagrodzenia w czci, uwielbieniu i dziękczynieniu.

Tę wynagrodzenie uwielbienia, czci i dziękczynienia precyzuje numer 23 naszych konstytucji, jest to „komunia miłości” Chrystusa „z Ojcem” i „odpowiedź na miłość Chrystusa do nas”. Komunia i odpowiedź, które urzeczywistniamy nie tylko w myślach, uczuciach, słowach, lecz w życiowym zaangażowaniu, współdziałając w „dziele Odkupienia „Chrystusa „w świecie”.

Jest to autentyczna odpowiedź miłości, przez Chrystusa i w Chrystusie, na „miłość Boga”, która „rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5), dzięki któremu „miłość” Boga „jest w nas doskonała”. „Poznajemy, że my trwamy w Nim (Ojciec), a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha” (1 J 4,13). Duch Święty daje nam poznać, że „jesteśmy w prawdziwym (w komunii) Bogu, w Synu Jego, Jezusie Chrystusie” (1 J 5,20).

Kończąc musimy powiedzieć, że jesteśmy coraz bardziej przekonani, że jedynie dzięki teologii miłości możemy zrozumieć we wszystkich jej aspektach tajemnicę wynagrodzenia. Starajmy się zawsze przedstawić nasz charyzmat jako zjednoczenie „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

9. Nowe i stare sformułowania

por. IV § 4 a)

Istnieje w tym względzie wielkie zróżnicowanie, między sformułowaniami nowych konstytucji, a sformułowaniami Dyrektorium i starych konstytucji.

Dyrektorium i Konstytucje z 1956 roku mówią o „duchu miłości i wynagrodzenia”. Jest to sformułowanie, które koncentruje się na „duchu”, albo lepiej, na dyspozycjach wewnętrznych, osobistych wymaganych dla „życia miłości i całopalenia...”, które są charakterystyczne i wyróżniające Zgromadzenie¹⁴⁾.

Słownictwo dostosowuje się do tej charakterystyki: „niech się troszczą (curent)” (nr 10), „dokładając sił (intendentes)” (nr 10), „niech się starają (studeant)” (nr 11) itp. Dominuje wysiłek w kierunku osobistej ascezy, której nie brak w nowych konstytucjach, jakkolwiek kładą one mocniejszy akcent na mistyczny i apostołski wymiar.

Sformułowania nowych konstytucji charakteryzujące sercański charyzmat jako połączenia „życia zakonnego i apostołskiego z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi”, podkreślają więc tej „specyficznej i pierwotnej idei” (nr 6), tak w doświadczeniu wiary i w charyzmacie Założyciela (nr 1 i 2), jak i w przyjęciu Ducha Świętego w nas, ponieważ jedynie pod Jego kierownictwem możemy żyć naszym wynagrodzeniem w „wynagradzającej ofierze, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6; por. nr 23).

Nasze życie wynagrodzenia realizuje się zgodnie z nowymi konstytucjami przy zastosowaniu nowych określeń: służby, charyzmatu, ducha proroczego; ten „nasz charyzmat proroczy odda nas w służbę zbawczej misji Ludu Bożego w dzisiejszym świecie” (nr 27). Stąd „wynagradzająca ofiara” nie ma jedynie wartości uświęcającej dla nas, lecz również wymiar „charyzmatyczny”, a zatem proroczy i apostołski: „Jest to wasza rozumna służba Boża” pisze św. Paweł (Rz 12,1) albo jak mówią nasze nowe Konstytucje, powtarzając zdanie z Dziennika Ojca Dehona: jest „kultem miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Jego Serce (por. NQ XXV, 5)”¹⁵⁾.

Jeżeli wynagrodzenie jest przede wszystkim „przyjęciem Ducha Świętego”, to odrzucenie życia wynagrodzenia jest odrzuceniem przyjęcia Ducha Świętego, jest w jakiś sposób

grzeszeniem przeciwko temu Duchowi. „Nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczętowani na dzień odkupienia” (Ef 4,30)... „Ducha nie gaście” (1 Tes 5,19).

„Przyjęcie Ducha Świętego” jest radością dla Serca Boga właśnie dlatego, że przez to przyjęcie Bóg kocha samego siebie w nas i przez nas kocha świat.

Wynagrodzenie, jakim jest „przyjęcie Ducha Świętego”, jest również „odповідzią na miłość Chrystusa względem nas, ścisłą łącznością z Jego miłością ku Ojcu oraz współpracą z Jego zbawczym dziełem w świecie” (Konst. nr 23).

10. „Odpowiedz na miłość Chrystusa względem nas”

*por. IV
§ 56*
Z czterech rzeczywistości przedstawionych w numerze 23 w przeszłości nadawało się wartość przede wszystkim jednej: pojmowano wynagrodzenie „jako odpowiedź na miłość Chrystusa względem nas” (nr 23) szczególnie związaną z objawieniami z Paray-le-Monial: „Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało, a które od większości z nich otrzymuje tylko niewdzięczność i zniewagi...”.

Tak rozpoczął się „Akt zadośćuczynienie”, jaki recytowało się w modlitwach wspólnotowych swego czasu. W modlitwie tej podkreślało się przede wszystkim konieczność „odpowiedzi na miłość” Chrystusa.

Jest rzeczą jasną, że ta odpowiedź miłości zakładała spontanicznie „współpracę w zbawczym dziele (Chrystusa) w świecie” (nr 23).

Wszystko to zostało potwierdzone przez nowe konstytucje w stosunku do doświadczenia wiary Ojca Dehona (por. numery 4.7) i w naszym doświadczeniu wiary (por. numery 23.25).

Podkreślmy, że „głębokie zjednoczenie z Sercem Chrystusa” jest doświadczeniem z serca do serca, z życia do życia. Jednak to „głębokie zjednoczenie...” (nr 4) „z ofiarą, którą

Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6), „zasada i centrum naszego życia” (nr 17) sercańskiego, nie jest jedynie doświadczeniem z serca do serca, z życia do życia, lecz jest konkretnym zaangażowaniem, które mamy urzeczywistniać w naszym apostołstwie i we wszystkich sytuacjach naszego życia, od najbardziej pokornych i codziennych do trudniejszych i heroicznych.

Jest to postawa, która w Chrystusie realizuje w nas „ścisłą łączność z Jego miłością ku Ojcu oraz współpracę z Jego zbawczym dziełem w świecie” (nr 23).

Odpowiedź, komunია (ścisła łączność), współpraca to istotne i zbiegające się trzy aspekty, w których, oprócz przyjęcia Ducha Świętego, wyraża się nasze wynagrodzenie.

11. Oblubieńcza miłość

Chrystus oddaje się nam w różny sposób i z miłością jedyną, niewysłowioną: miłością Słowa Bożego dla swoich stworzeń (por. J 13), miłością Słowa, które stało się ciałem (por. J 1,14), we wszystkim podobne do nas, Jego „braci”, stało się „miłosiernym i wiernym arcykapłanem (...) dla przebłagania za grzechy ludu” (Hbr 2,17). Jest miłością Pasterza, który posuwa się aż do daru ze swego życia za swoje owce (por. J 10,11.15.17.18). Jest miłością Mistrza i Pana, który upokarza się do umycia nóg swoim uczniom (por. J 13,17). Stał się naszym pokarmem i naszym napojem (por. J 6,54–58); dał wszystkie dowody miłości, które domagają się odpowiedzi miłości z naszej strony, i biorąc pod uwagę rzeczywistość grzechu, godnego wynagrodzenia.

Jednakże żadna rzeczywistość miłości nie jest skuteczniejszą od miłości oblubieńczej, tak w Piśmie św. (por. Ozeasz 1–3; Jeremiasz 2; Ezechiel 16; Izajasz 54,4–8; Psalm 45,44; Pieśń nad Pieśniami), jak i w teologii duchowej, dla wyrażenia miłości Boga względem swego ludu i przez

wcielenie Słowa, miłość Chrystusa względem swego Kościoła i w Kościele względem każdego z nas: „Poślubiłem was — pisze św. Paweł w Liście do Koryntian — jednemu mężowi, by przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę” (2 Kor 11,2). Jest to temat biblijny duchowch godów podjęty szeroko w Liście do Efezjan (por. 5,21–32) i w Księdze Apokalipsy (por. 19,7–8; 21,9; 22,17.20).

Bez wątpienia najskuteczniejszymi i najbardziej życiowymi obrazami dla wyrażenie głębokiej więzi miłości, jaka istnieje między Chrystusem a Jego Kościołem, a zatem i każdą duszą, są obrazy „ciała i członków” i „małżeństwa” (Oblubieniec i oblubienica).

Według Listu do Galatów (3,27) ochrzczony przyobłócił się w Chrystusa. Jest to obraz, który wyraża nie tylko zewnętrzny związek, jaki istnieje np. między osobą i ubraniem, lecz oznacza wzięcie na własność ze strony Chrystusa, które jest całkowite i przemienia ochrzczonego na Jego obraz (TOB przypisek g; por. Kol 3,10). Jest to wzięcie na własność, przez które „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Ten „który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20), urzeczywistniając głębokie i wewnętrzne zjednoczenie na podobieństwo oblubieńców, którzy tworzą „jedno ciało” (Ef 5,31).

Na tej płaszczyźnie miłości oblubieńczej ma całą swą siłę i oddźwięk nasze wynagrodzenie „jako odpowiedź na miłość Chrystusa względem nas” (nr 23).

Ponad wszelką emocjonalną reakcję i uczuciową kompensację łączymy się ze „św. Janem” i „w otwartym Boku Ukrzyżowanego widzimy znak miłości, która przez całkowity dar z siebie samej na nowo stwarza człowieka według Boga” (Konst. nr 21).

Jak tego doświadczyli święci i wielcy mistycy: Chrystus jest oblubieńcem krwi i nie ma tutaj miejsca na jakikolwiek sentymentalizm. Istnieje jedynie Jego miłość i nasza odpo-

wiedź na miłość, która godzi się żyć i objawiać również w próbach i doświadczeniach cierpienia.

Nie można wyłączyć Chrystusa z miłości, chociaż uwielbionego, z miłości oblubieńczej, czyli pragnienia, przyciągnięcia osoby umiłowanej. W samym Bogu nie można pojmować miłości „agape”, która nie byłaby również pragnieniem osoby umiłowanej: przyciąga ją do siebie, ponieważ ją miłuje.

Chrystus mówi: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). Jest to przyciąganie wiary, jaka ma miejsce w miłości. Wiara jest przylgnięciem osoby do osoby, serca do serca, życia do życia. Chrystus przyciąga ponieważ kocha miłością, która jest pragnieniem osoby umiłowanej. Kocha tą miłością wszystkich ludzi, nie tylko na krzyżu (por. J 12,32), lecz aż do końca świata i w wieczności.

Tajemnica tej chwalebnej miłości, której pragnienie i pociąg nie zostają zaspokojone, dopóki nie zostaną poznane, przyjęte i nie spotkają się ze wzajemną odpowiedzią! W tej rzeczywistości nieskończonej miłości, która przyciąga, wyobraźmy sobie straszliwą sytuację tego, który gubi się, który odrzucił wieczną miłość, nie zaspokojone pragnienie miłości Chrystusa.

12. „Redamatio” czy oblubieńcza odpowiedź

W Kościele, Ciele Chrystusa i Jego Oblubienicy, możemy przeżywać oblubieńczą miłość, jako wewnętrzną i głęboką odpowiedź na miłość Chrystusa względem nas.

Odpowiedzi na miłość czy „redamatio” nie powinno się dawać jedynie z tytułu zadowolenia uczuciowego, ale winna być ona urzeczywistniana w sposób skuteczny w życiu codziennym. Bez tego konkretnego, codziennego spełniania, ofiarowana i dawana darmo miłość napotka w jakiś sposób pustkę, czyli nie będzie zupełna (kompletna), jak to ustawi-

cznie podkreśla św. Jan w swym pierwszym liście: jedynie przez odpowiedź na miłość Boga i braci „miłość Boga naprawdę jest w nas doskonała” (1 J 2,5; 4,12; por. J 14,21.23).

„Wynagrodzenie” jest odpowiedzią na tajemniczą miłość — pragnienie Chrystusa jest niezaspokojone i niepełne bez naszego „tak” na miłość, która jest również „pocieszeniem”.

W ten sposób pojmujemy odpowiedź miłości wynagradzającej ofiary według św. Małgorzaty Marii. Ta odpowiedź na miłość oblubieńczą jest duchowością i mistyką wynagrodzenia, które odpowiada na miłość Chrystusa względem nas, na „Chwałę i Radość” Jego, Ojca i Ducha Świętego (nr 25).

Podobnie jest z wszystkimi duszami wynagradzającymi, które, za specjalną łaską, odkryły i poznały oblubieńczą miłość Chrystusa względem nich i uwierzyły w nią, odpowiadając swoją oblubieńczą miłością, jak to uczyniła mała Teresa przez swoją ofiarę miłości miłosiernej i Ojciec Dehon przez swój „pakt miłości”.

W tej perspektywie mogą zostać odczytane w Dyrektorium Duchowym dwa paragrafy: „Miłość czysta i wierna” (nr 7) i „Wynagrodzenie przez miłość” (numery 23–24)..

Tę wynagradzającą odpowiedź Ojciec Dehon daje przez swe „głębokie zjednoczenie z Sercem Chrystusa” (nr 4) w „wynagradzającej ofierze, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

Całkowity dar oblubieńczej miłości jest najdoskonalszą wynagradzającą ofiarą.

Autorem i inspiratorem tej oblubieńczej odpowiedzi na miłość oblubieńczą Chrystusa jest Duch Święty. On jest Pocieszycielem: Tym, który powołuje, przychodzi blisko nas, wchodzi w nas, naucza nas wszystkiego i przypomina wszystko to, co nam powiedział Chrystus (por. J 14,26). Również dlatego „przyjęcie Ducha Świętego” ma podstawową doniosłość w wynagrodzeniu (nr 23).

O tym oblubieńczym wynagrodzeniu czytamy w ostatnim objawieniu w Księdze Apokalipsy: „Duch i Oblubienica

mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech powie: Przyjdź! (...) Zaiste, przyjdę niebawem! Amen. Przyjdź, Panie Jezu" (Ap 22,17.20).

To jest okrzyk Kościoła-Oblubienicy. Jego odpowiedź miłości (redamatio) jest kontynuowana przez uwielbionego Chrystusa, jego Oblubieńca w ciągu wieków, aż do końca czasów.

Wiedząc, że wychodzi z sytuacji grzechu, odrzucenia i separacji, odpowiedź na oblubieńczą miłość czy „redamatio”, ma swoją rzeczywistą i głęboką treść wynagradzającą¹⁶⁾.

13. W „głębokim zjednoczeniu z miłością Chrystusa względem Ojca”

Z Chrystusem nasze wołanie wznosi się do Ojca i jest tym samym wołaniem: „Abba, Ojcze” (por. Mk 14,36; Rz 8,15; Ga 6,9). „Wy zatem tak się módlcie: Ojcze nasz...” (por. Mt 6,9)..., a wołanie to nie jest tylko naszym, lecz jest wzmocnione nieskończoną skutecznością Ducha Świętego: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba Ojcze!” (Ga 4,6).

Wynagrodzenie wyraża się w ten sposób, „jako głęboka łączność z miłością Chrystusa ku Ojcu” (por. nr 23), przyjmując moc działania Ducha Świętego: „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha (wie), że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8,26–27).

Myślę, że gorące pragnienie, które jest równocześnie gorącym błaganiem, jest pragnieniem samego Jezusa, aby czynić we wszystkim i dla wszystkiego wolę Ojca: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał i wykonać Jego dzieło” (J 4,34). „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łk 22,42).

Dlatego Duch Święty przychodzi z pomocą w naszych słabościach przez swój dar: dar pobożności, który pozwala nam doświadczyć czułość Ojca i naszą czułość synów względem Ojca w Jego Synu Jezusie. W ten sposób wyraża się nasze wynagrodzenie jako „ściśła łączność z Jego miłością ku Ojcu” (nr 23).

Oblubieńcza miłość, która łączy nas z Chrystusem i pozwala nam stać się jedno z Nim: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus (...) Obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20), czyni nas uczestnikami Jego synowskiej miłości ku Ojcu, ponieważ jesteśmy „uczestnikami (samej Jego) Boskiej natury” (2 P 1,4), „zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3,1). Dla małej św. Teresy, w miłości Ojca do nas zakorzeniona jest oblubieńcza miłość Chrystusa względem nas, domagająca się odpowiedzi na miłość. W ten sposób wyraża się ona w swym akcie ofiarowania miłości miłosiernej, zwracając się do Ojca: „Ponieważ umiłowała mnie aż do dania mi swego Syna, aby był moim Zbawicielem i moim Oblubieńcem, należą do mnie nieskończone skarby Jego zasług i ja je z radością ofiaruję Tobie, błagając, by nie patrzeć na mnie inaczej, jak tylko poprzez oblicze Jezusa i w Jego Sercu płonącym miłością”¹⁷⁾.

Bogactwo miłości Boga jest tak zaskakujące, że obydwie perspektywy są do przyjęcia: od oblubieńczej miłości Chrystusa do miłości synowskiej ku Ojcu i od synowskiej miłości ku Ojcu do oblubieńczej miłości Chrystusa i do Chrystusa. Nasze wynagrodzenie wyraża się jako „redamatio”, odpowiedź oblubieńczej i synowskiej miłości, zawsze w mocy Ducha Świętego (2 Kor 1,12; Ga 4,6). Wzruszającym przykładem wynagrodzenia miłości synowskiej, która zaspakaja miłość ojcowską, jest przypowieść o synu marnotrawnym (por. Łk 15,11–32).

Tutaj wynagrodzenie polega na całkowitej miłości, która wyraża się w ekspiacji powrotu, w pojednaniu przez pocątkunek i uścisk, w radości ucztování, do tego stopnia, że

pokorne wyznanie winy syna marnotrawnego i jego gotowość ofiarowania się jako najemnika (por. Łk 15,18–19.21) zostają jakby przyćmione nadmiarem miłości, która przejawia się w ogromnej dobroci ojca, uwypuklonej jeszcze bardziej w kontraście z egoizmem tak zwanego „dobrego syna” (por. Łk 15,20–24 i 25–32): Ten mój syn „był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się” (Łk 15,32). Dlatego też i z powodu tego „trzeba było weselić się i cieszyć” (Łk 15,32).

Syn marnotrawny jest postacią symbolizującą nas wszystkich. Wiemy ze smutnego osobistego doświadczenia czym jest grzech. Z osobistego doświadczenia i z wszechmocnej dobroci Boga możemy wiedzieć czym jest wynagrodzenie jako pojednanie i odpowiedź na miłość. Doświadczamy w ten sposób jak celem każdego, prawdziwego wynagrodzenia jest „Chwała i Radość Boga” (nr 25).

14. Współpraca z dziełem odkupienia

W ten sposób wchodzimy w ostateczne urzeczywistnienie wynagrodzenia, czyli „współpracy z Jego (Chrystusa) zbawczym dziełem w świecie” (nr 23).

Jest rzeczą oczywistą, że Chrystusu jest jednym i jedynym Odkupicielem i Jego Odkupienie jest całkowite i doskonałe. Pierwszy tekst naszej Reguły Życia (1973) w numerze 7 przedstawiał sercanów jako „twórców pojednania”, z delikatnym odnotowaniem „samowystarczalności” i „autonomii”.

W drugim tekście, z 1979 roku, wybrano raczej wyrażenie: „słudzy pojednania” (nr 7), opierając się na zdaniu św. Pawła o „posłudze (czyli służbie) pojednania” (2 Kor 5,18) i na postaci Sługi Pańskiego (Iz 52,13–53; 12).

Zauważmy, że w obecnych wyrażeniach naszych konstytucji, dotyczących ofiary i wynagrodzenia, unikano wszelkiego ryzyka interpretacji pelagiańskiej: nasza ofiara

ureczywistnia się w łączności ofiarą Chrystusa” (nr 6). Jest to „zjednoczenie z Chrystusem w Jego miłości ku Ojcu i ludziom” (nr 17), włączenie się w „nurt” Jego „zbawczej miłości” (21). Nasze wynagrodzenie jest „współpracą z Jego zbawczym dziełem w świecie” (nr 23), jest „uczestnictwem w dziele pojednania” (nr 25).

Numer 22 mówi o naszej „solidarności” z Chrystusem, aby „oddać się Ojcu w ofierze żywej, świętej i przyjemnej”.

Nie mamy trudności z przyjęciem „solidarności Chrystusa z ludźmi jako nowego Adama” (por. nr 10). Powstaje jednak pytanie, jakie znaczenie i skuteczność ma nasza solidarność z Chrystusem?

Solidarność zakłada pewną wzajemną zależność Chrystusa w stosunku do nas i nas w stosunku do Chrystusa..., ale Chrystus jest „pełnią” (Kol 2,9–10): „Z Jego pełni wszyscyśmy otrzymali — łaskę po łasce” (J 1,16).

Nasza solidarność z Chrystusem, jak mówi nam tekst nowych konstytucji, jest „złączeniem się z Chrystusem, obecnym w życiu świata” (nr 22), jest uczestniczeniem w Jego „zbawczej łasce”, uczestniczeniem biernym i czynnym. My nie mamy do dania Chrystusowi niczego istotnego, w odróżnieniu od Niego, który jest źródłem wszelkiego daru: „Zechciał bowiem (Bóg), aby w Nim zamieszkała cała Pełnia (wszystkie dary Boże, które przez Chrystusa Ojciec pragnie nam przekazać), i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą” (Kol 1,19–20).

Nasze wynagrodzenie jako „współpraca ze zbawczym dziełem Chrystusa w świecie” (por. nr 23) jest rozumiana jako solidarność łączności z Nim, zgodnie ze znanym stwierdzeniem św. Pawła: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę w życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20). Tak tłumaczy się nasze włączenie w „nurt zbawczej miłości” (nr 21).

Uzupełniamy w naszym „ciele braki udręk (lepiej trosk) Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). Nie chodzi o ekspiacyjne cierpienia Chrystusa, samo w sobie pełne i doskonałe, lecz o troski apostołskie, które Chrystus pierwszy przeżywał w głoszeniu Królestwa. Apostoł przeżywa je w głoszeniu Dobrej Nowiny poganom. Według interpretacji św. Augustyna wiersz (Kol 1,24) odnosi się do wszystkich chrześcijan, powołanych do cierpienia dla szerzenia Ewangelii w łączności z Chrystusem (por. TOB. przypisek a)¹⁸⁾.

Oto co mówi Bł. Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej w swym słynnym uniesieniu. Błaga Jezusa: „Umiłowany mój Chrystusie, Ukrzyżowany z miłości, pragnęłabym być Twoją oblubienicą dla Twego Serca, pragnęłabym okryć Cię chwałą, chciałabym Cię miłować... aż do śmierci, ale czuję swoją wielką niemoc i proszę Cię o przemienienie mnie, o utożsamienie wszystkich uczuć mej duszy z uczuciami Twojej duszy, o zanurzenie mnie w Tobie, o opanowanie mnie, o zastąpienie mnie Tobą, ażeby moje życie było promieniem Twojego życia. Przyjdź do mnie jako uwielbiony, Wynagrodziciel i jako Zbawiciel...”

*ucisla
do 59*

I aby urzeczywistniła się ta jej solidarność z „nurtem zbawczej miłości” (nr 21), błaga Ducha Świętego: „Ogniu pochłaniający wszystko, Duchu miłości, zstąp we mnie, aby w mojej duszy dokonało się coś na wzór wcielenia Słowa, abym mogła być dla niego przedłużeniem ludzkości, w której mogłoby ono odnowić całą swoją tajemnicę...”. Nie można chyba wyrazić lepiej solidarności Chrystusa z nami i naszej solidarności z Nim, przez Ducha Świętego, dla dzieła odkupienia-pojednania-wynagrodzenia.

Chrystus wspólnie wyraził tę solidarność w przypowieści o krzewie winnym i latoroślach (por. J 15,1-11), a św. Paweł przedstawieniem ciała i członków (por. 1 Kor 12,12-27).

Myśląc o latoroślach, które pozostają złączone z prawdziwym krzewem winnym i przynoszą obfity owoc (por. J 15,5), musimy stwierdzić, że nasza solidarność łączności i głębokiego zjednoczenia z Chrystusem jest tak głęboka, że

czyni nas „współpracownikami”, koniecznymi w jakiś sposób, za Jego wolą, w których i przez których, Chrystus kontynuuje wprowadzanie w życie swoją tajemnicę Wielbiącego, Wynagrodziciela i Zbawiciela.

Jak Chrystus potrzebował „fiat” Maryi, aby dokonać wcielenia, tak potrzebuje naszej solidarności dla swego dzieła odkupienia, pojednania, wynagrodzenia w łonie świata.

Stąd rodzi się pytanie: Jak to wszystko jest możliwe? Jest tylko jedna odpowiedź: „przyjęcie Ducha Świętego”, o czym szeroko mówiliśmy i co Bł. Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej tak dobrze wyraziła w swym błaganiu: „Ogniu pochłaniający wszystko, Duchu miłości, zstąp we mnie, aby w mojej duszy dokonało się coś na wzór wcielenia Słowa, abym mogła być dla Niego przedłużeniem ludzkości, w której mogłoby ono odnowić całą swą tajemnicę... (Wielbiącego, Wynagrodziciela i Zbawiciela)”.

Duch Święty jest twórcą pierwszego, osobistego wcielenia Słowa w Maryi i tego rodzaju wcielenia Słowa w nas, które jest przedłużeniem Jego człowieczeństwa.

II Sobór Watykański stwierdza: „Chrystus (...), któremu dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi, już działa w sercach ludzi mocą Ducha swojego” (Gaudium et Spes, nr 38), a ks. Congar stwierdza, że Duch Święty „urzeczywistnia, personalizuje, czyni wewnętrznym życie Chrystusa i życie Chrystusa w nas”. Przyjęcie Ducha Świętego, według F.X. Durrwella, jest przyjęciem Tego, który „kontynuuje w nas tajemniczą pracę wcielenia, ale na rzecz Syna Bożego, włączając nas w Chrystusa i powodując naszą z Nim asymilację”¹⁹⁾.

15. Posługa pojednania

Numer 23 konstytucji przedstawia „nasze powołanie jako bodziec dla naszego apostołstwa” i odsyła nas do numeru 38 KDK II Soboru Watykańskiego, umieszcza nasze „powo-

łanie” w wielkiej perspektywie samej misji Słowa Bożego, w Jego tajemnicy paschalnej, w nurcie zbawczej miłości Chrystusa i Jego dzieła pojednania: „On, Chrystus, objawia nam, że Bóg jest miłością” (1 J 4,8) i zarazem naucza nas, że podstawowym prawem doskonałości ludzkiej, a zatem również i przemiany świata, jest nowe przykazanie miłości. Ci, którzy uwierzą miłości Bożej, otrzymują od Niego zapewnienie, że została otwarta dla wszystkich ludzi droga miłości i że wysiłki podjęte w urzeczywistnianiu powszechnego braterstwa nie są próżne...”. Całe działanie zbawcze jest urzeczywistniane przez moc Ducha Świętego.

Stąd w Chrystusie i z Chrystusem żyjącym w nas uczestniczymy w dziele pojednania w łonie świata, rozumiemy i przeżywamy nasze wynagradzające powołanie²⁰.

Jesteśmy więc „prorokami miłości i sługami pojednania ludzi i świata w Chrystusie”, według pięknego tekstu nowych konstytucji (nr 7). Tego oczekuje Ojciec Dehon od swoich zakonników (por. nr 7), to jest „specyficzna i pierwotna idea i charakter własny instytutu” (nr 6).

W ten sposób jesteśmy zaangażowani wraz z Chrystusem, „by zapobiegać grzechowi oraz brakowi miłości w Kościele i świecie” (nr 7). Na tym polega, według Ojca Dehona, nasz „kult miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Serce Jezusa” (por. NQ XXV, 5), (por. nr 7).

„Prorocy miłości i słudzy pojednania” (nr 7) jest to sformułowanie posoborowe, wyrażenie drogie Ojcu Dehonowi: „W duchu miłości i wynagrodzenia”. Miłość i wynagrodzenie związane w jedną rzeczywistość w uczestnictwie w „nurcie zbawczej miłości” (nr 21).

„Prorocy miłości” w służbie pojednania oznacza spełnianie naszego charyzmatu, jak to jest dobrze określone w numerze 25: „Ożywiając wszystko to, czym jesteśmy, co czynimy i cierpimy w służbie Ewangelii uczestnicząc w misji Kościoła” (numery 26–34), „wrażliwi na wezwania świata” (numery 35–39), uczestnicząc „w tworzeniu społeczności ziemskiej

i budowaniu Ciała Chrystusowego" (nr 38), „nasza miłość (...) przez nasze uczestnictwo w dziele pojednania, uzdrawia ludzkość, gromadzi ją w Ciele Chrystusa i poświęca na Chwałę i Radość Boga" (nr 25).

Ta postęga pojednania znajduje swe wyjaśnienie biblijne w tekście drugiego listu do Koryntian, w którym św. Paweł mówi o swoim posługiwaniu pojednania: „Miłość Chrystusa przynagła nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich (...) po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał (...). Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne minęło, a oto (wszystko) stało się nowe. Wszystko (...) pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę pojednania" (2 Kor 5,14–15.17–18).

Słowo „pojednanie” przypominało Koryntianom pewne historyczne wydarzenie. Juliusz Cezar, odbudowując miasto w 46 roku przed Chrystusem, zniszczone przez Mummiusza w 146 roku przed Chrystusem, ogłosił „pojednanie”, przyjął w nim z Grecji i z całego cesarstwa ludzi o niezbyt czystej przeszłości. Był to rodzaj jakby pewnej amnestii. Stanowi to historyczne przypomnienie, które służy św. Pawłowi dla jaśniejszego wytłumaczenia Chrystusowego dzieła pojednania (por. TOB przypisek a). „Albowiem w Chrystusie Bóg jedną z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo pojednania. Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!" (2 Kor 5,19–20). Po tym gorącym apelu św. Paweł zaznacza, ile kosztowało Boga to pojednanie: „On to dla nas grzechem uczynił Tego (Chrystusa), który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą" (2 Kor 5,21), czyli zostali usprawiedliwieni. Podczas gdy pojednanie ogłoszone przez Cezara było prostym aktem prawnym, dotyczącym człowieka zewnętrznie, pojednanie Boże

w Jezusie Chrystusie jest faktem osobowym, życiowym, który przemienia człowieka wewnątrz i czyni go „w Chrystusie nowym stworzeniem” (2 Kor 5,17).

Również i my, podobnie jak św. Paweł, jesteśmy sługami pojednania, spełniając posługę dla Chrystusa, tak jakby Bóg działał za naszym pośrednictwem: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!” (2 Kor 5,20).

Ta posługa czyli dzieło pojednania wyraża istotę naszego „wynagrodzenia”, pojmowanego i przeżywanego jako „odpowiedź na miłość Chrystusa względem nas, ścisłą łączność z Jego miłością ku Ojcu oraz współpracę z Jego zbawczym dziełem w świecie” (nr 23).

Wszystkie inne określenia, które napotyka się w nowych konstytucjach: „odradzać” (nr 20) i „odrodzenie” (nr 85), „dopełnienie” (nr 20), „na nowo stwarzać” (nr 21), „uwalniać” (nr 23), „odnawiać” (nr 23), „uzdrowiać, gromadzić, poświęcać” (nr 25) itd., są to określenia, które są echem i harmonizują z określeniem „pojednanie”, lecz go nie zastępują i „dzieło pojednania” (nr 25) jest wyrażeniem bardziej odpowiednim dla wyrażenia „dzieła wynagrodzenia”.

Jest rzeczą jasną, aby pojednywać i prawdziwie wynagradzać, trzeba najpierw oczyścić się, wyłeczyć, odrodzić, a wszystko to, nim stanie się owocem naszego wysiłku, będzie dziełem Boga w nas, w Chrystusie, przez moc Ducha Świętego.

16. Prorocy i apostołowie miłości

Warto zastanowić się nad „proroczym” charakterem posługi pojednania, a więc i dzieła wynagrodzenia.

„Proroczym” w zasadniczym tego słowa znaczeniu, zwłaszcza gdy chodzi o nasze życie, jest działanie w imię Kogoś.

Spotykamy przymiotnik „proroczy”, kiedy w naszych konstytucjach chodzi o nasz charyzmat wynagrodzicieli, jako

10) charyzmat wyuczenia
10) = charyzmat proroczy

nasz „proroczy charyzmat”, który „oddaje nas w służbę zbawczej misji Ludu Bożego w dzisiejszym świecie” (nr 27).

To dzięki „specjalnej łasce Bożej jesteśmy powołani (...) do poszukiwania i prowadzenia, jako czegoś jedynie koniecznego, życia zjednoczenia z ofiarą Chrystusa” (nr 26).

„Jest to świadectwo prorocze”, które musi „prowadzić nasze zakonne życie” do angażowania się „bez zastrzeżeń, na rzecz nadejścia nowej ludzkości w Jezusie Chrystusie” (nr 39).

Numer 27 odsyła nas, przez wybór przymiotnika „proroczy”, do numeru 12 „Lumen Gentium”, który mówi o funkcji wiary i charyzmatów w ludzie chrześcijańskim: „Święty Lud Boży ma udział także w proroczej funkcji Chrystusa, szerząc żywe o Nim świadectwo przede wszystkim przez życie wiary i miłości”.

Zrozumiałe jest odesłanie do proroczej misji świadka przez słowo, a przede wszystkim przez jego życie, dającego świadectwo o nieskończonej miłości Ojca względem ludzi.

Zamierzenie nowych konstytucji jest jasne: podkreślenie, że „specjalna łaska” (nr 26) łączenia życia „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6; por. nr 26), jest charyzmatyczną łaską, czyli daną nie tylko dla osobistego uświęcenia, lecz dla „zbawczej misji Ludu Bożego w dzisiejszym świecie” (nr 27), dla apostołstwa.

Uczestniczymy w ten sposób w dziele pojednania zrealizowanego przez Chrystusa, „w którym Ojciec objawił nam swą miłość” (nr 9). „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16; Konst. 9).

Innymi słowy Chrystus jest prorokiem par excellence miłości Ojca.

„Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie” również i my pragniemy być „prorokami miłości” Ojca przez słowa, a przede wszystkim przez życie w służbie pojednania, przez Niego dokonanego, miłując i służąc w Jego miłości i w Jego posłudze.

Dlatego nasze powołanie i konsekracja w ofierze wynagradzającej jest z konieczności „apostolska” (nr 6). Jest isto-

tnym wymogiem miłości Chrystusa, który w nas żyje. Ponieważ „nasze wynagradzające powołanie” nie jest jedynie „bodźcem naszego apostołstwa” (nr 23) w Kościele, ale należy stwierdzić, że bez tej posługi nie urzeczywistnimy naszego sercańskiego charyzmatu, nie będziemy żyć autentyczną „wynagradzającą ofiarą” (nr 6), i nie będziemy „prorokami miłości” (nr 7).

Wymóg profetyczny jest jeden, natomiast liczne i różne są sposoby i formy proroczej posługi.

W ten sposób przeżywamy łączność „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

Kończymy stwierdzając, że wyrażenia: „prorocy miłości i słudzy pojednania” (nr 7), „proroczy charyzmat” (nr 27), „prorocze świadectwa” (nr 39), są szczególnie trafnymi dla wyrażenia sercańskiego życia zakonnego. Ten język biblijnie i teologicznie głęboki w określenia profetyczne, charyzmatyczne i w dawanie świadectwa, radowałby serce Ojca Dehona, ponieważ jest on dostosowany do projektu „Zgromadzenia o ideale miłości i wynagrodzenia względem Najświętszego Serca Jezusa”.

W ten sposób „żyjemy dzisiaj w naszym Instytucie dziedzictwem Ojca Dehona” (nr 26). Tak pisze on w swym Testamencie duchowym „Pozostawiam Wam skarb najcenniejszy, Najświętsze Serce Jezusa. Należy Ono do wszystkich, lecz szczególną miłością darzy Księżę Jemu poświęconych, całkowicie oddanych jego czci, miłości i wynagrodzeniu, którego żądał, jeżeli wierni pozostaną temu pięknemu powołaniu”, nie tylko w naszym osobistym życiu duchowym i wspólnotowym, lecz w naszym apostołstwie, czyli jak mówią nasze konstytucje: „w głębokim zjednoczeniu z Sercem Chrystusa i budowaniem Jego Królestwa w duszach i w społeczności” (nr 4), czy jak stwierdza numer 6: łącząc „w sposób wyraźny (nasze) życie zakonne i apostołskie z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (por. nr 27); angażując się bez zastrzeżeń na rzecz nadejścia nowej ludzkości w Jezusie Chrystusie” (nr 39).

por. III § 4 a) ab.

17. Czysta miłość i apostołstwo

Wynagrodzenie „na Chwałę i Radość Boga” (nr 25) jest wynagrodzeniem „czystej miłości”, tak drogiej Ojcu Dehonowi. Jest to „czysta miłość” bez jakiegokolwiek zabarwienia kwie tyzmem, czyli bez wykluczenia doświadczenia krzyża. Ma za cel czystą Radość Ojca, czyli czyste zaspokojenie Jego ojcowskiej i darmowej miłości względem nas. Czystą radością Chrystusa, czyli zaspokojeniem i pocieszeniem jego darmowej miłości (braterskiej i oblubieńczej) względem nas: „ażeby sprawić Mu przyjemność nawet gdy On o tym nie wie” powiadała św. Teresa z Lisieux.

W tej „czystej miłości” nie ma nic eterycznego, platonicznego, uczuciowego, ponieważ prawdziwa „czysta miłość” istnieje tylko w głębokiej łączności z czystą miłością Chrystusa względem Ojca. W Chrystusie urzeczywistnia się wypełnienie woli Ojca, w posłuszeństwie i wierności Jego misji aż do śmierci na krzyżu, jak to powiedzieliśmy, mówiąc o „Ecce venio” i o Jego ofierze.

Chrystus podejmuje swą mękę w celu, „aby świat się dowiedział, że Ja miłuję Ojca i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał” (J 14,31).

Takie było całe życie Chrystusa od „Ecce venio” do „Consummatum est”. Aby być wiernymi dziedzictwu Ojca Dehona musimy zgodzić się, że nasze apostołstwo winno być owocem „czystej miłości”.

Dla Ojca Dehona jego apostołstwo społeczne musiało i mogło być uważane jedynie jako „sakrament” (w sensie ogólnym jako widzialny i skuteczny znak) miłości Chrystusa w nim („czynna obecność” w jego życiu: nr 2) i jego odpowiedzi na miłość Chrystusa, w głębokim zjednoczeniu z miłością Jego ku Ojcu, współpracując z Jego zbawczym dziełem w świecie (por. nr 23).

Społeczne apostołstwo Ojca Dehona było logicznym urzeczywistnieniem jego wynagradzającego powołania, było kon-

kretnym objawieniem „czynnej obecności” miłości samego Boga względem ludzi (por. 1 J 4,11–12), czyli „jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. Poznajemy, że my trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha” (1 J 4,12–13).

Przyjęcie Ducha Świętego skłania do apostołskiego świadectwa, do wyznania wiary we wspólnocie, do praktycznego i życiowego świadectwa o miłości: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością, kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim. Przez to miłość osiąga w nas kres doskonałości...” (1 J 4,16–17).

„Kontemplując Serce Chrystusa, uprzywilejowany symbol tej miłości...” (nr 21), uważamy Serce Jezusa „za największy skarb”, pisze nam Ojciec Dehon w Testamencie duchowym²¹⁾. Oto, co nadaje naszemu apostołstwu — zwłaszcza społecznemu „dla pojednania ludzi między sobą”, wymiar i rzeczywistość wynagradzającą, ze wszystkim tym, co może towarzyszyć takiemu apostołstwu: walki, wysiłki na rzecz wyzwolenia, rozwój, odrodzenie ludzi i społeczności (numery 35–39).

Jest to przedstawienie całościowe sercańskiego apostołstwa w jego wymiarze pionowym (wertykalnym) i horyzontalnym. To zresztą jest stylem nowych konstytucji, które przedstawiają jasno uczestnictwo w „misji Kościoła” (numery 26–34) i zwracanie bacznej uwagi „na wezwanie świata” (numery 35–39), jako podstawowy wymóg życia łączności „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6), i przedstawiają autentyczne sercańskie życie apostołskie i apostołstwo społeczne „w duchu (czystej) miłości i wynagrodzenia”. Rzeczywistość ta tworzy całość, jak w człowieku: nie istnieje jedynie ciało, lecz również i dusza, nie istnieje jedynie „polityka”, czyli działalność apostołska, lecz również i „mistyka”, czyli czysta miłość, duch wynagrodzenia.

Musimy być coraz bardziej przekonani o tym, że Królestwo Boże buduje się prostymi środkami. Ma ono jako jedyne bogactwo nie realizowanie spraw ludzkich samych

w sobie, lecz słabość (według ludzi) miłości i „czystej miłości”, wiarę, nadzieję, ofiarę, całopalenie, wynagrodzenie. To nie człowiek zbawia świat, ale Bóg w Chrystusie Jezusie. Nasza praca i nasze dzieło są konieczne, lecz mają wartość zbawczą o ile są „uchrystowione”, czyli o ile związane są z życiem i śmiercią Chrystusa nie tylko w słowach, lecz w darze naszego życia: „Tak więc działa w nas śmierć, podczas gdy w was — życie” (2 Kor 4,12).

To właśnie w tej perspektywie Ojciec Dehon, opierając się na swoim osobistym doświadczeniu, mówił do swych nowicjuszków: „Wynagrodzenie poprzez czystą miłość (...) jest tym, co rozwiąże całą obecną kwestię społeczną”²²⁾.

Stwierdzenie Ojca Dehona, tak jak brzmi na pierwszy rzut oka, wydaje się być przesadnie spiritualistycznym (przesadnie duchowym) i z pewnością nie wystarczającym do rozwiązania złożonej kwestii społecznej: ale jeżeli weźmiemy pod uwagę apostołskie życie Ojca Dehona, to jego stwierdzenie ukazuje nam pierwsze źródło, całą duszę jego intensywnego apostołstwa społecznego.

Jest jasne, że nie myślał on o „czystej miłości”, o nabożeństwie do Serca Jezusa, o „wynagrodzeniu”, jako o jakichś środkach rozwiązań naukowych, o jakichś środkach technicznych do rozwiązania kwestii społecznej, lecz „czysta miłość”, „wynagrodzenie”, nabożeństwo do Serca Jezusa nadawały sens, duszę jego apostołstwu społecznemu.

Ojciec Dehon podsuwa je również i nam, jako pierwszorzędną źródło, jako „mystykę” całego naszego apostołstwa i inicjatyw, które podejmujemy, ażeby urzeczywistniło się dzieło pojednania, abyśmy byli prorokami wynagradzającej ofiary.

W życiu potrzeba jedności myśli i działania. Jedność sercańskiej myśli otrzymuje się przez czystą miłość, która jest łącznością „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

Przypisy

- 1) Urs von Balthasar, *La Gloire e la croix* III, 2, s. 206, cyt. przez A. Bourgeois, *Notre Regle de Vie — Un itineraire*, Roma 1989, s. 724.
- 2) D. Mollat, *Ils regarderont Celui qu'ils ont transperce*, w „*Lumiere et vie*” 1960, nr 47, s. 113.
- 3) Por. A. Carminati, *Dehoniani* 1980, Bologna 1980 (maszynopis), s. 33–34; A. Bourgeois, o.c., 723–724.
- 4) A. Bourgeois, o.c., 720–723.
- 5) Por. A. Vanhoye, *L'azione dello Spirito Santo nella passione di Cristo secondo l'epistola agli Ebrei*, w „*Credo in Spiritum Sanctum*”. *Atti del Congresso Teologico Internazionale di Pneumatologia*, Roma 22–26 marca 1982, Città del Vaticano I, 759–773.
- 6) Por. A. Vanhoye, *Esprit eternel et feu du sacrifice en He 9,14*, w „*Biblica*” 64 (1983), s. 274.
- 7) Por. *Esprit eternel...*, o.c., 270.
- 8) *Epistulae Pauli et aliorum apostolorum*, Venetiae 1531, s. 166.
- 9) Por. G.M. Salvati, *Teologia trinitaria della Croce*, Torino 1987, ss. 143–149.
- 10) *Cahiers Falleur*, „*Studia Dehoniana*” 10, Roma 1979, II, 32.
- 11) *Cahiers Falleur*, o.c., II, 33.
- 12) Por. A. Bourgeois, o.c., 729–737.
- 13) *Documenta VII: Capitulum Generale XV*, Roma 1967, nr 118.
- 14) *Constitutiones* 1956, II, nr 9.
- 15) *Le Regne du Coeur de Jesus dans les ames e dans les societes*, 1897, s. 331.
- 16) Por. A. Bourgeois, o.c., 746–762.
- 17) *Gli Scritti*, Roma 1970, s. 795.
- 18) Por. TOB, *przypisek a*, Kol 1,4.
- 19) *Je crois en L'Esprit-Saint* II, ss. 132–139, *La Resurrection de salut*, ed. 1976, s. 170) cyt. przez A. Bourgeois, o.c., 771.

-
- 20) Por. A Bourgeois, o.c., 766-774.
21) Por. Dyrektorium Duchowe, nr 276.
22) Cahiers Falleur, o.c., III, 46.

Rozdział ósmy

ŻYCIE ŻERTWY (Konst. nr 24)

1. „Nieustanna Msza” (nr 5)

Nazwa Zgromadzenia

Nad tym wyrażeniem już się zatrzymywaliśmy, podejmuje je na nowo, ponieważ jest ono bardzo znaczące i skuteczne dla wyrażenia autentycznego życia „Oblata-Księdza Najświętszego Serca Jezusowego” (por. nr 6).

Zamierzamy zastanowić się nad „życiem żertwy” i nad „duchowością żertwy”, ze względu na doniosłość jaką miały w myśli i życiu Ojca Dehona i jakie mają dla autentycznego „sercańskiego charyzmatu”.

Ojciec Dehon mówi o tym wyraźnie pisząc do o. A. Guillaume, że chciał założyć „Dzieło żertw”, a mówiąc w ten sposób myślał o swoim ślubie żertwy, o krzyżach i próbach, a także o swojej pracy, o swoich charakterystycznych zadaniach: społecznym apostołstwie i działalności misyjnej.

Nazywając swoje Zgromadzenie: Oblatami Serca Jezusowego” myślał o „Żertwach...”: „Można było nazwać się żertwami w Marsylii (Południe Francji), natomiast

*Oblat
II
Żertwy*

w Saint-Quentin (Północ Francji) byłoby to szczytem szaleństwa¹⁾. Dlatego też wybrał nazwę Oblatów.

Można odłożyć na bok i nie używać określenia „żertwy”, ale nie można zapoznać jego treści bez odrzucenia autentycznego „sercańskiego charyzmatu”.

Mówienie o „żertwie” jest problemem delikatnym. Należy oddzielić to, co istotne od spraw drugorzędnych, zwrócić uwagę na pewne odcienie, unikać przesadnych pobożnych modlitw, wykluczyć odchylenia patologiczne.

Aby zrozumieć to zagadnienie, bez jakichś odchyłeń w tym temacie tak bardzo delikatnym, wykraczającym poza teologiczne spekulacje, musimy odwołać się do doświadczenia „świętych”, kontemplując tajemnicę Chrystusa na krzyżu, przeżywać Jego ofiarę eucharystyczną: oto „ historyczne” a również „teologiczne” miejsca duchowości żertwy.

Naszym zamierzeniem nie jest pogłębienie tego wielkiego tematu, ale rozważyć go na podstawie doświadczenia Ojca Dehona, wydobyć to, co mówi nasza Reguła Życia i jakie ma być nasze doświadczenie wiary dla integralnego i autentycznego zrealizowania „sercańskiego charyzmatu”.

2. Doświadczenie i nauczanie Ojca Dehona

*czwarty
ślub
Dehona*

Składając swoje pierwszy śluby zakonne w dniu 28 czerwca 1878 roku. Ojciec Dehon złożył również prywatny ślub żertwy, zgodnie z zaleceniem o. Girauda²⁾. Słynny „pakt miłości” jest znaczącym jako wyrażenie duchowej orientacji w sensie żertwy.

Ojciec Dehon często odwołuje się do swego ślubu żertwy, kiedy mówi o swoich osobistych próbach, fizycznych i moralnych oraz wówczas, gdy wyjaśnia zmienne koleje losu swego Zgromadzenia.

Ojciec Dehon chciał uczynić ze ślubu żertwy „czwarty ślub” dla swojego Zgromadzenia. Mówi o tym w pierwszym

projekcie konstytucji i poświęca temu wiele uwagi podczas konferencji wygłaszanych do pierwszych nowicjuszy³⁾. Wiemy o trudnościach czynionych przez biskupa Thibaudiera odnośnie do czwartego ślubu żertwy, zwłaszcza z powodu braku dokładnego określenia jego materii, o trudnościach czynionych ze strony Rzymu, a również wewnątrz Zgromadzenia, podczas kapituł generalnych.

Mówiło się następnie o „profesji całopalenia”, o „przyrzeczeniu w duchu żertwy” i cała ta problematyka powinna zostać przestudiowana i pogłębiona⁴⁾.

Rozpocznijmy od przypomnienia niektórych wyjaśnień Ojca Dehona, które mogą pomóc w naszej refleksji.

W liście z 18 lutego 1913 roku skierowanym do ks. A. Guillaume'a Ojciec Dehon mówi wyraźnie, że jego instytut jest instytutem kapłanów-żertw: „Nie chciałem zakładać dzieła pocieszenia bez wynagrodzenia. Nigdy nie chciałem zakładać innego dzieła jak dzieła wynagrodzicieli i żertw... My jesteśmy księżmi-żertwami. Naszym właściwym duchem jest „spiritus amoris et immolationis” albo „victimae”, jeżeli wolicie... Żyć według aktu ofiarowania a będziecie dobrymi, małymi żertwami”.

Należy zauważyć istniejącą dla Ojca Dehona całkowitą tożsamość ofiary, „ducha żertwy” i „ducha miłości i całopalenia”, oraz „życia żertwy” i „życia miłości i całopalenia”, które wypływają, według Ojca Dehona, z aktu ofiarowania dobrze pojętego i przeżytego.

Trzeba zrozumieć więź istniejącą między ofiarą miłości, życiem żertwy i, w konsekwencji, wynagrodzeniem.

Ojciec Dehon nie wyklucza wcale pocieszenia, ale dla niego, zupełnie słusznie, nie może istnieć prawdziwe pocieszenie bez wynagrodzenia, które zakłada ofiarę miłości i, w grzesznym świecie, całopalenie miłości.

Podkreślmy, że ks. Guillaume był wraz z innymi księżmi za formą bardziej kontemplacyjną i mistyczną w Zgromadzeniu i dlatego też w „Regno” łowańskim, luty 1913 rok,

napisał: „Nasz umiłowany Założyciel zamierzał utworzyć grupę raczej pocieszycieli, niż wynagrodzicieli,,

Ojciec Dehon nie wyklucza pocieszenia, które zresztą jest pewną formą wynagrodzenia. Wystarczy wspomnieć doniosłość, jaką przypisywał eucharystycznej adoracji i godzinie świętej. Ale w sposób oczywisty prawdziwym pocieszeniem, dla Ojca Dehona było samo życie miłości i całopalenia, czyli ofiara miłości przeżywana w „Ecce venio” i w „Fiat”, w gotowości czynienia wszystkiego i we wszystkim woli Bożej⁵⁾.

W świetle tego wszystkiego, co powiedzieliśmy odnośnie do ofiary i wynagrodzenia, w zjednoczeniu „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6) rozumiemy, co znaczy dla Ojca Dehona: „żyć aktem ofiary”, „być dobrą, małą żertwą”. Jest rzeczą jasną, że w tym wszystkim zamknięte jest całe nasze życie: modlitwy, prace, radości, cierpienia, ponieważ wszystko może być ofiarowane i przemieniane w miłość i wszystko staje się „kultem miłości i wynagrodzenia, którego pragnie Serce (Jezusa)” (nr 7).

Na podstawie tego, co powiedzieliśmy, można zrozumieć trudność Ojca Dehona w dokładnym określeniu i ograniczeniu materii ślubu żertwy.

Bardziej niż ślub — byłoby lepiej pojmować go jako bardzo poważną dyspozycję, pod działaniem Ducha Świętego, czynienia wszystkiego i we wszystkim woli Bożej, albo też trzeba by dokładnie podać określone praktyki, jak to, wydaje się, uczynił Ojciec Dehon, gdy chodzi o akt ofiary⁶⁾.

3. „Kontynuacja ofiary Chrystusa”

Jest to zdanie zawarte w „Ostrzeżeniach i Radach Ojca Dehona” (nr 4) odnoszące się do „Ducha żertwy i zjednoczenia z Najświętszym Sercem: „Kościół potrzebuje dusz, które by się składały w ofierze całopalnej jak we mszy. Msza jest kontynuacją ofiary Chrystusa w ten podwójny sposób”⁷⁾.

W tym zdaniu Ojciec Dehon przedstawia podwójną perspektywę: chrystologiczną i kościelną, w jakiej postrzegane jest życie całopalenia i życie zertwy.

Chrystologiczną, ponieważ jest to życie przedstawione jako zjednoczone z ofiarą Chrystusa i jako kontynuacja dzieł Jego dzieła odkupienia w łonie świata.

Kościelną, ponieważ jest to uczestnictwo w samej misji Kościoła. Ma zastosowanie tutaj słynne powiedzenie św. Pawła (Kol 1,24): „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół”. Św. Paweł mówi o cierpieniach doświadczanych w działalności apostoelskiej, w spełnianiu swojej misji wśród pogan, dla szerzenia Królestwa, cierpieniach, jakie ponosił w swym życiu Chrystus. „Doświadczenia” Apostoła są kontynuacją tych cierpień. W ten sposób wypełnia się zbawcza misja Chrystusa i Kościoła aż do końca świata⁸⁾.

Wszystko to jest potwierdzone w świetle stwierdzenia św. Pawła w jego liście do Galatów: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża i już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Nie jest to jedynie doświadczenie osobiste św. Pawła, ale winno to być doświadczenie każdego prawdziwego ucznia Chrystusowego, głębokie zjednoczenie życia z Nim, zwłaszcza Ukrzyżowanym: „Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20). Chociaż nasze chrześcijańskie doświadczenie jest w czasie „życiem w ciele”, czyli jesteśmy grzesznikami, to jednak jest także życiem Chrystusa uwielbionego w nas, wierzących. My uważamy wiarę w Syna Bożego jako przyłgnięcie do Chrystusa w czynieniu woli Ojca. Wiara bowiem jest zjednoczeniem całej naszej osoby z Chrystusem, jest wejściem w darmową i zbawczą miłość Syna Bożego⁹⁾.

A zatem w świetle listu do Galatów 2,20 rozumiemy, że w naszym życiu — autentycznych uczniów Chrystusa

istnieje szczególne zjednoczenie z ustawicznymi Jego cierpieniami, przez które chrześcijanin jest ukrzyżowany z Chrystusem żyjąc w Nim, „w Jego ciele”, przeżywając próby Jego zbawczej misji i, w pewien sposób, cierpienia związane z działalnością apostołską, a także cierpienia ekspiacyjne Chrystusa dla dobra Kościoła.

W związku z tym doświadczeniem św. Paweł wyraża swą głęboką radość: „Raduję się w cierpieniach...” (Kol 1,24), radość, która wypływa ze zjednoczenia miłości z Chrystusem Ukrzyżowanym. Nie chodzi tutaj z pewnością o jakąś radość masochistyczną. Tekst listu św. Pawła do Kolosan jest bardzo znaczący i charakterystyczny dla każdej prawdziwej duchowości nacechowanej duchem żertwy.

Myśl i doświadczenie Ojca Dehona na tym polu znajdują odbicie w listach Założycielki Służebnic do Ojca Dehona a zwłaszcza w listach Ojca Dehona do Matki M. Weroniki i do o. Girauda¹⁰⁾.

Wszystko to jest dobrze opisane w liście okólnym z 10 sierpnia 1919 roku: „Nikt bardziej od kapłana nie powinien być przeniknięty tą prawdą. Główną jego funkcją, wielkim aktem jego życia jest składanie całopalnej Boskiej żertwy, ponawianie ofiary krzyżowej. Kapłan nie powinien być jedynie materialnym narzędziem największego aktu, jaki ma miejsce na tym świecie, lecz powinien być świadomym współpracownikiem Najwyższego Kapłana i wejść dogłębnie w Jego rolę poprzez umysł, serce, życie i śmierć. Winien wziąć na serio to, co mu powiedział biskup w chwili święceń: „Imitami ni quod tractatis: Niech w waszym życiu znajdzie odbicie ofiara, którą spełniacie na ołtarzu”¹¹⁾.

Nie brak również wzmianki o „radości”, jak u św. Pawła w liście do Kolosan (1,24). Należy, według Ojca Dehona, „sprawić, aby wypłynęła radość z samego krzyża”: nie zamykać się i być pochłoniętym własnym cierpieniem i własną udręką, ale „zdobyć się na uśmiech wewnętrzny i wobec Boga”¹²⁾. To jest doskonałością życia żertwy, o któ-

rej Ojciec Dehon mówi swoim nowicuszom począwszy od 1881 roku¹³⁾.

W takim klimacie bez wątpienia oddychamy „powietrzem otaczającym szczyty”. Tylko wtedy, kiedy pojmujemy i przeżywamy ofiarę jako zjednoczenie życia z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu, życie Chrystusa-Ofiarnika w chrześcijaninie i w kapłanie-żertwie staje się rzeczywistością codziennego życia, a nie jakimś zwykłym wytworem wyobraźni czy czystą iluzją.

Ponad wszelkie pojęcia dwuznacznego cierpiętnictwa i patologicznego masochizmu, właśnie w autentycznym doświadczeniu życia Chrystusa i w prawdziwej perspektywie kościelnej, nawet bez wyraźnie składanego ślubu, życie żertwy, kapłana-żertwy, Księdza Serca Jezusowego, poprzez ofiarę miłości i wynagrodzenie, objawia się jako „charyzmat”.

Ojciec Dehon napisał 21 maja 1877 roku do o. Girauda, kiedy już zdecydował się na życie zakonne o charakterze kapłańskiego wynagrodzenia: „Z pewnością każdy kapłan i każdy zakonnik musi żyć w jakiś sposób życiem żertwy. Lecz wydaje mi się, że Chrystus pragnie żertw kapłańskich, które ofiarowałyby się w szczególny sposób z racji kapłaństwa...”¹⁴⁾.

W 1886 roku (16 lutego) pisze w swoim Dzienniku: „Kapłan Najświętszego Serca, kapłan żertwa, prawdziwy kapłan, to jedno. Takim być trzeba. Taką właśnie łaskę pragnę otrzymać dla mojego Zgromadzenia”¹⁵⁾.

4. Różne drogi

„Również w instytucie żertw czy oblatów Chrystus nie prowadzi wszystkich po tej samej drodze”¹⁶⁾.

Jest to zdanie, które świadczy o doświadczeniu i roztropności Ojca Dehona.

Już samo określenie „żertwa” wzbudza pewien niepokój i lęk przed ewentualnymi próbami i cierpieniami zsyłanymi

przez Opatrzność czy przez przesadne praktyki pokutne. Bez wątplenia w biografiach świętych „dusz-żertw” odnotowane są wielkie doświadczenia, które mogą przerażać...

Ojciec Dehon jest mistrzem życia duchowego, który skłania do wielkiej wspaniałomyślności a równocześnie stosuje wielką roztropność. Wystarczy przeprowadzić porównanie z Siostrami żertwami z Marsylii, z Księżmi-żertwami ks. Jeana d'Arbaumonta, zakonnicami żertwami matki Marii Weroniki¹⁷⁾: „Jedynym wyróżniającym odcieniem jest to, że ja pozostawiam Chrystusowi różgę. Mniej nalegam na umartwienia osobiste, jakkolwiek uważam je za konieczne, ale bardzo polecam cierpliwe zdanie się na próby, które Bóg zsyła. Chrystus sam siebie nie ukrzyżował, ale pozwolił się ukrzyżować”¹⁸⁾.

Wszystko to nie jest jedynie jakimś „odcieniem”, zwłaszcza gdy chodzi o życie pokuty, na które decyduje się sama dusza, czy o życie zdania się, które staje się biernością pociągającą za sobą mniej czy więcej trudne konsekwencje.

Rozumiemy więc równowagę Ojca Dehona w przyjmowaniu wszystkiego, również cierpienia, lecz zawsze i jedynie z miłości: „Chrystus nie ukrzyżował siebie, ale pozwolił się ukrzyżować”, a wszystko w jak największej wolności. „Ja życie moje oddaję (...). Nikt mi go nie zabiera, lecz ja od siebie je oddaję...” (J 10,17–18).

Janowe opowiadania o męce podkreśla szczególnie tę zupełną wolność Chrystusa¹⁹⁾, w której uczestniczy każdy chrześcijanin i każdy kapłan, które pragnie żyć wynagradzając ofiarą Chrystusa.

W tym widzimy różnicę między duchowością Ojca Dehona i „świętego” o. Andrzeja Prévota. Ojciec Dehon ukazuje i zachęca do naśladowania, natomiast o. Andrzej może budzić pewien podziw, albo też zniechęcać. Są to dwa różne sposoby pojmowania i przeżywania życia żertwy.

Jedno jest pewne, że życie żertwy, tak jak je pojmował i nim żył Ojciec Dehon, nie jest niczym innym, tylko życiem

chrześcijańskim (czyli „w Chrystusie”) przeżywanym w swej całości jako uczestniczenie w Jego tajemnicy męki, śmierci („znam tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego”: por. 1 Kor 2,2: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża i teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”: Ga 2,20), zmartwychwstania, przeżywając tajemnicę paschalną w jej całości: „Jeżeli bowiem przez śmierć zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez zmartwychwstanie (por. Rz 6,5), bez niczego nadzwyczajnego, chyba gdy chodzi o intensywność ofiarnej miłości, zdanie się w duchu czystej miłości przyjmując i przeżywając wszystko, radości i cierpienia, zdrowie i choroby, wydarzenia dobre i przeciwności w łączności „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu” (nr 6).

W sercańskim „charyzmacie”, charakteryzującym się przede wszystkim zdaniem się, „Chrystus nie prowadzi wszystkich tą samą drogą”.

W życiu żertwy niekoniecznie musi kroczyć się po drodze najeżonej krzyżami. W każdym przypadku konieczne jest życie wielkoduszności w miłości ofiarnej, aby żyć i „ofiarować codziennie Bogu nasze modlitwy, nasze prace, nasze cierpienia w zjednoczeniu z Sercem Jezusa, w duchu ofiary, wynagrodzenia i miłości”²⁰⁾.

W życiu żertwy włączone są przede wszystkim trudy i cierpienia życia apostołskiego, którego wymogi i próby są równoznaczne a nawet przewyższają najboleśniejsze umartwienia. Przypomnijmy stwierdzenie św. Pawła z listu do Kolosan: „Raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

Kiedy życie żertwy jest przeżywane autentycznie, to znaczy w zjednoczeniu z wynagradzającą ofiarą Chrystusa, wyróżnia się bardzo mocno, zaznacza się ono tak w działalności apostołskiej, jak i dobrowolnym umartwianiu, które jest nacechowane wszystkim tym, co jest ludzkie: potwier-

dzeniem siebie, szukaniem osobistego zadowolenia mniej czy więcej ukrytego i, jeżeli nie jest jakąś perwersją, to przynajmniej dwuznacznością w umartwieniu; są to wszystkie efekty miłości jeszcze nie wystarczająco oczyszczonej.

Mówiąc krótko, można unikać i odrzucać wyrażenia: „życie żertwy”, „mała żertwa”, „żertwa Najśw. Serca”, ale nie można odrzucić treści, w przeciwnym wypadku nie jest się nie tylko sercaninem, ale nawet autentycznym chrześcijaninem. W ten sposób odrzuca się uczestnictwo w kapłaństwie i ofierze Chrystusa.

Ojciec Dehon, dobry znawca historii i tradycji duchowej Zgromadzenia, podkreśla, jak często przedmiot profesji całopalenia budził pytania o wyjaśnienia podczas Kapituł generalnych ze strony różnych księży. Uderza zainteresowanie, jakie wszyscy temu problemowi poświęcali. Nikt nigdy nie wyraził chęci, aby się nim nie zajmowano. Wszyscy byli przekonani, że ta profesja całopalenia zamyka w sobie doświadczenie wartości sercańskie²¹⁾.

Konkludując, życie życiem żertwy nie wnosi w nas nic nadzwyczajnego w porównaniu z naszymi braćmi chrześcijanami. Jesteśmy jedynie świadkami fundamentalnego doświadczenia chrześcijańskiego życia: osobistego uczestnictwa w tajemnicy paschalnej Chrystusa, tajemnicy ofiary, całopalenia, wynagrodzenia, tajemnicy miłości i cierpienia, śmierci i życia, przeżywania wymogów chrzcielnych i eucharystycznego uczestnictwa w kapłaństwie i w ofierze Chrystusa.

A wszystko to w stylu życia zakonnego, które nie czyni nas jakimiś nadzwyczajnymi ludźmi w porównaniu z innymi chrześcijanami, ale czyni nas świadkami czystego, ubogiego i posłusznego Chrystusa, świadkami Jego błogosławieństw, obłubieńczej tajemnicy Kościoła, życia wiecznego. Wszystko to składa się na rzeczywistość, którą powinni przeżywać wszyscy chrześcijanie stosownie do wymogów ich stanu.

5. Eucharystyczne żertwy

Ojciec Dehon pisze w swym Dzienniku: „Jezus pragnie żertw eucharystycznych, nie tyle żertw pokutnych, ile żertw miłości i oddających siebie w ręce Boga”²²⁾.

Nadmieniliśmy już o różnicy między „żertwą pokuty” i „żertwą miłości i zdania się”. „Żertwy eucharystyczne” są w szczególny sposób „żertwami miłości i zdania się”.

Nasze myśli spontanicznie kierują się ku Eucharystii, w której żertwą jest sam Chrystus, już nie w stanie krwawego całopalenia na krzyżu, ale w rzeczywistości swej ofiary miłości i zdania się względem Ojca dla ludzi, na rzecz których ofiaruje się i pośród których jest obecny. Bycie „żertwą eucharystyczną” oznacza żyć jak „Eucharystia” Boża pośród ludzi. Dlatego Księża-Oblaci Serca Jezusowego muszą być „żertwami eucharystycznymi”.

Konkretnie, biorąc pod uwagę, że wymogi Eucharystii utożsamiają się z owocami Ducha Świętego, Księża-Oblaci będą starali się być między ludźmi osobami pełnymi miłości, radości, pokoju, cierpliwości, dobroci i życzliwości, pokory, złączeni z Chrystusem (najwyższa wierność) i kierujący się we wszystkim Duchem Świętym, a nie własnym egoizmem. Jest to najbardziej praktyczny sposób, aby żyć wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu na rzecz ludzi, konkretnie jest to nasza „nieustanna msza”.

W tej „mszy” życia, jak i tej ołtarza, jedyną żertwą jest sam Chrystus, nie pod postaciami chleba i wina, lecz analogicznie — ale jednak rzeczywiście, pod „postacią” tych i w tych, w których Chrystus kontynuuje życie, przez łaskę i przez Ducha Świętego, przez swoją miłość, przez swoją wynagradzającą ofiarę, przez swoje całopalenie.

Odnajdujemy w tej „nieustannej mszy” cenne ujęcie i urzeczywistnienie naszej ofiary jako zjednoczenia z Chrystusem w Jego ofierze, z Chrystusem, który żyje w nas swoją wynagradzającą ofiarą, którą złożył Ojcu za ludzi zgodnie

z rzeczywistością miłości latorośli związanej z krzewem winnym (por. J 15,1–11): „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5); „Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9).

Jest niemożliwe, aby w tej ewangelicznej wizji naszego życia, w tej dynamice miłości i zjednoczenia w jakie Chrystus nas wciąga, uciec przed „życiem żertwy” z Chrystusem i jak Chrystus, w perspektywie eucharystycznej adoracji, czci, dziękczynienia, ekspiacji, błagania w miłości i w zdaniu się, właśnie jak Chrystus eucharystyczny, w sprawowaniu ofiary ołtarza i w obecności oraz adoracji eucharystycznej, która przedłuża sprawowanie Mszy św.

Na podstawie tego, co powiedzieliśmy, rozumiemy doniosłość jaką ma Eucharystia w duchowości i życiu Ojca Dehona i w naszych konstytucjach. Autentyczne sercańskie życie nie może być czymś innym, jak tylko „nieustanną mszą”. Jest ona stawiana o wiele wyżej niż tak zwane „msze duchowe” czy „duchowe komunie”, podobnie jak życie ofiary wychodzi ponad akty ofiary. Oczywiście, są to bardzo pożyteczne praktyki pobożne, ale życie jest o wiele bardziej bogate, zwłaszcza życie przeżywane eucharystycznie, jako „żertwa eucharystyczna”. Rozumiemy teraz lepiej głęboki wymóg numeru 81 naszych konstytucji: „Wezwani do codziennego uczestnictwa w tej ofierze Nowego Przymierza, jednoczymy się z doskonałą ofiarą, którą Chrystus przedstawia Ojcu, aby połączyć się z nią przez duchową ofiarę naszego życia”. Bardzo słusznie zacytowany jest tekst z listu św. Pawła do Rzymian: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, (o którym św. Paweł mówi na początku listu a szczególnie w rozdziałach 9–11) abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12,1), (czyli kult prawdziwy, zgodny z naturą Boga i człowieka, a nie kult zewnętrzny i formalistyczny, po wielokroć potępiony przez proroków i Chrystusa).

„Ofiara duchowa” jest ofiarą z całego życia, ze wszystkim, co niesie ze sobą wierność i wielkoduszność zakonna, jako konsekwencja autentycznej ofiary. W ten sposób całe życie staje się nieustannym składaniem „duchowych ofiar” (Rz 15,16: 1 P 2,5).

Nasze konstytucje widzą w naszym życiu „żertw eucharystycznych” kontynuację ofiary Chrystusa, pierwszy „uprzywilejowany moment” (nr 80) w „sprawowaniu Pamiątki śmierci i zmartwychwstania Chrystusa (...), moment uprzywilejowany naszego powołania Księzy Najświętszego Serca Jezusowego” (nr 80) i drugi „wzniosły” moment polegający na znoszeniu cierpień i udręek (por. nr 24).

W tych dwóch wzniosłych i uprzywilejowanych momentach Ojciec Dehon widział wyrażenie i skoncentrowanie rzeczywistości swego życia żertwy i dowód przyjęcia jego ślubu żertwy ze strony Boga.

Z Ojcem Dehonem i jak on jesteśmy również zachęcani do dostrzeżenia w tym urzeczywistnieniu naszego powołania i naszego życia zjednoczenia z Chrystusem w jego wynagradzającej ofierze, którą złożył on Ojcu za ludzi („dla dobra Kościoła”, powiedziałby św. Paweł: Kol 1,24).

6. „Życie wynagrodzenia przeżywać się będzie niekiedy ofiarując cierpienia...” (nr 24)

Jest to problem przewyższający w swej rzeczywistości wszelką powierzchowną dewocyjność i wszelką płytką egzaltację słowną, trudny do przedyskutowania i budzący niepokój. Dotyczy on rzeczywistości, która niepokoiła również i Chrystusa, głęboko Nim wstrząsnęła (por. Łk 7,13; J 11,33). Nad grobem przyjaciela Łazarza zapłakał (por. J 11,35).

Dla umysłu cierpienie, jako zło, jest czymś absurdalnym. Dlaczego istnieje cierpienie? Dlaczego istnieje zło? Żadna odpowiedź ludzka nie jest tu możliwa. Właściwie lepiej by

por. op. 14
72-10
cierpienie
i zło
ss. 343-344

było milczeć, gdy chodzi o te problemy. Najlepszą odpowiedzią jest milczące współuczestnictwo z tym, kto cierpi. Na płaszczyźnie biblijnej przypomnijmy wstrząsającą Księgę Joba.

Na tajemnicę cierpienia i zła, ten kto wierzy, odpowiada inną tajemnicą: tajemnicą Odkupienia, nie usiłując dawać odpowiedzi do dania odpowiedzi na pytania dotyczące poszczególnego zła czy poszczególnego cierpienia, ale nadając im jakiś sens, jakieś znaczenie. Jedynie światło i moc, wykraczające poza zwyczajne możliwości ludzkie, pozwalają na przyjęcie i przeżywanie tych trudnych rzeczywistości.

Dla tego, kto nie ma wiary, zło, cierpienie, zwłaszcza niewinnych, jest czymś beznadziejnym, bezsensownym i nie znajdującym odpowiedzi, ponieważ jedyną odpowiedzią jest Chrystus przybity do krzyża.

Gdy chodzi o tę trudną i niepokojącą rzeczywistość cierpienia, musimy być bardzo delikatni. Musimy wybierać, kiedy dane osoby nie są psychicznie przygotowane, raczej milczącą modlitwę, niż słowa. Jednakże musimy być wierni naszym przekonaniom wiary i mieć o wiele więcej zaufania do wewnętrznego doświadczenia łaski, rozlanej w sercu przez Ducha Świętego, niż w sformułowania własne, mniej czy więcej przez nas wypracowane czy proponowane.

Do tego wszystkiego zachęca nas, w krótkich słowach, lecz jasno, numer 24 naszych konstytucji, w kontekście zrozumienia, jakie mamy o „wynagrodzeniu” jako naszym specyficznym powołaniu i naszym życiu.

Tekst ten jest zaczerpnięty z Dyrektyw Kapitułnych (nr 87) i brzmi następująco: „Życie wynagrodzenia przeżywać się będzie niekiedy ofiarując cierpienia znoszone z cierpliwością i całkowitym zdaniem się na Boga, nawet w ciemności i samotności, jako wzniosłe i tajemnicze zjednoczenie z cierpieniami i śmiercią Chrystusa dla zbawienia świata” (nr 24)²³). Następuje potem cały słynny wiersz 1,24 z listu św. Pawła do Kolosan.

Tekst jest krótki, lecz pełen treści.

Jak apostołstwo, o którym wspomina się w poprzednim numerze, jest urzeczywistnieniem naszego „wynagradzającego życia”, podobnie i cierpienie jest „wzniosłe i tajemnicze”.

Trzeba podkreślić słowa: „Ofiara-komunia-odkupienie”, wyraźnie odwołujące się do numeru o wynagrodzeniu (nr 23), które oprócz tego, że są przyjęciem Ducha Świętego, są „odповідzią na miłość Chrystusa” i „głęboką łącznością z Jego miłością do Ojca”, są „współpracą z Jego zbawczym dziełem w świecie”.

Podkreślmy również roztropność i realizm, z jakim jest to sformułowane w numerze 24.

Roztropność: życie wynagrodzenia bowiem nie ogranicza się, a tym bardziej nie utożsamia się jedynie z czasem cierpienia. Doświadczenie cierpienia, próby jest ewentualnością, która może zdarzyć się w naszym życiu i wtedy również ona będzie musiała być przyjęta, przeżyta i ofiarowana jako przejaw naszego życia wynagrodzenia tak właśnie, jak to czynimy przez apostołstwo.

Realizm: łatwo jest mówić o cierpieniu, kiedy czujemy się dobrze. Należałoby mówić o nim w wypadku, gdy ktoś stracił zdrowie, gdy ktoś cierpi. Niekiedy napotyka się na osoby o głębokiej wierze, które nawet cierpiąc pocieszają i umacniają tych, którzy chcieliby je pocieszyć. To chrześcijański realizm pozwala przeżywać życie wynagrodzenia „ofiarując cierpienia znoszone z cierpliwością i całkowitym zdaniem się na Boga, nawet w ciemności i samotności” w „zjednoczeniu z cierpieniami (...) Chrystusa dla zbawienia świata” (nr 24).

7. Doświadczenie Ojca Dehona

Ojciec Dehon przyjmował zawsze i przeżywał swoje fizyczne i moralne próby jako odpowiedź Boga na swój ślub zertwy. Jego stałym wyrażeniem wobec prób jest „Fiat”. Jego

zdanie się, jego cierpliwość a zwłaszcza jego pokora, niekiedy zbyt daleko posunięte w przypisywaniu sobie win i w wyznawaniu własnych słabości, pozostawiają głęboki podziw.

W miłości, według Ojca Dehona, nieuniknione jest doświadczenie cierpienia. Zdanie to może zostać odczytane w sensie cierpiętnictwa: jakoby szukanie cierpienia, próby było konieczną drogą dla osiągnięcia miłości. Że niektóre dusze wpadają w te formy „cierpiętnictwa” jest rzeczą nieuniknioną. Lecz nie jest to przypadek Ojca Dehona. Pojmował on zawsze życie żertwy „jako drogę miłości, przyjmując i podporządkowując się woli Bożej, przyjmując ją przynajmniej z cierpliwością i rezygnacją, a lepiej ze zdaniem się i wewnętrzną radością”.

Ojciec Dehon zdecydowanie dążył do pokonania wszelkiej fatalistycznej bierności i często, za św. Pawłem, mówi o „świętej radości” w próbach i cierpieniach: „Istnieje wiele sposobów, które prowadzą nas do celu. Zbliżają nas one coraz bardziej do Serca naszego Boga i przyczyniają się do tego, że stajemy się podobni do Niego. Są one nieuniknione i konieczne: jest rzeczą konieczną, że pojawiają się”²⁴⁾. Św. Paweł pisząc do Koryntnian stwierdza mówiąc o sobie: „Pełen jestem pociechy, opływam w radość w każdym ucisku” (2 Kor 7,4), a św. Piotr: „Cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały” (1 P 4,13).

Dla Ojca Dehona istnieje „sztuka bycia żertwami Boskiego Serca Jezusa”²⁵⁾, sztuka, która jest prostą a równocześnie złożoną. Jest prostą, ponieważ jest dopingowany do tego, aby być żertwą przez zjednoczenie miłości. Jest złożoną i delikatną, ponieważ praktyka życia żertwy charakteryzuje się nie tylko przez „cierpliwość” i przez „rezygnację” (to zbyt mało), ale przez „zdanie się miłości”, co jest także wewnętrzną radością. Jest to temat, który należy pogłębić.

8. „Wzniosłe i tajemnicze zjednoczenie z cierpieniami i śmiercią Chrystusa...” (nr 24)

Według numeru 24 naszych konstytucji cierpienia ani nie należy szukać, ani unikać: winno być ono przyjęte, przeżywane, ofiarowane „z cierpliwością i całkowitym zdaniem się” (nr 24), jeżeli zdarzy się w naszym życiu, w duchu ewangelicznym — tak, jak Chrystus przyjmował swoją mękę (modlitwa w Getsemani, słowa Chrystusa na krzyżu: por. Mt 27,46; Mk 15,33; Łk 23,46; J 19,30), jak przyjął i niósł swój krzyż (por. J 19,17) i jak poleca przyjmować i nieść go swoim uczniom (por. Mt 16,24; Mk 8,34; Łk 9,23; 14,27).

Numer 24 konstytucji posługuje się tym wyrażeniem odnośnie do przyjmowania cierpienia: „nawet w ciemności i samotności”. Jest to sytuacja psychiczna, która faktycznie może mieć miejsce, a której cierpienia moralnego i duchowego nikt poza Bogiem nie może zmierzyć, także dlatego, że mogą zaistnieć bolesne oczyszczenia mistyczne „zmysłów” a zwłaszcza „ducha”, tak bardzo dramatycznie opisane przez św. Jana od Krzyża i przeżywane przez Świętych. Przypomnijmy sobie ostatnie lata życia św. Teresy z Lisieux.

Tekst konstytucji widzi je i określa jako „ciemność” oraz „samotność, jako wzniosłe i tajemnicze zjednoczenie z cierpieniami i śmiercią Chrystusa dla zbawienia świata” (nr 24).

Myślmy spontanicznie o „nocy”, o „samotności”, o „milczeniu” Jezusa podczas Jego konania, męki i śmierci.

Nie jesteśmy jedynie zachęcani do naśladowania Chrystusa, ale do „komunii” życia i do cierpienia wraz z Nim, według doświadczenia św. Pawła: „Z Chrystusem zostałem przybity do krzyża...” (Ga 2,20); „W moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa” (Kol 1,24); „Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa” (2 Kor 4,10); „Przez poznanie Jego (Chrystusa): zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach — w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania

z martwych" (Flp 3,10.11); „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata" (Ga 6,14).

W ten sposób otwiera się ogromna perspektywa przyjmowania i przeżywania cierpienia, nie tylko dla Chrystusa czy z powodu Chrystusa, lecz przez Chrystusa i w Chrystusie, jako uczestnictwo i komunია życia z NIM, a nie tylko jako wstawiennictwo i ekspiacja.

„Dla zbawienia świata", konkluduje numer 24, czyli w zjednoczeniu „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi" (nr 6), włączeni przez cierpienie „w nurt zbawczej miłości" (nr 21).

W ten sposób przeżywane cierpienie jest prawdziwie wzniosłym przejawem apostołstwa wynagradzającego naszego Zgromadzenia. Rozumiemy czemu pierwsze konstytucje (1885) uważają chorych za „skarb i błogosławieństwo Zgromadzenia" (nr 33), nie tylko dla ich wartości wstawienniczej i dla przykładu, jaki dają w swym cierpieniu, lecz dlatego, że w nich żyje i urzeczywistnia się wzniosłe cel i własne zadania Zgromadzenia²⁶⁾.

Aby autentycznie przeżywać cierpienie, jako Sercanie, musimy być otwarci na Ducha Świętego: prosić Go gorąco i przyjmować Go.

Czas cierpienia, choroby, starości („senectus ipsa morbus"), czas „wzniosłego i tajemniczego zjednoczenia" z ofiarą Chrystusa, jest czasem czystej dyspozycyjności, czystej ofiary.

Okres fizycznego czy moralnego cierpienia jest czasem „trudnym", mówiąc po ludzku. Wydaje się, że nigdy się nie kończy, ponieważ okres ten pozbawiony innych rzeczy, które nie są cierpieniem: np. bez zajęcia się czymkolwiek, bez przyjemnych przeżyć i rozrywek, to czas, który po ludzku wydaje się być straconym, czas stopniowego ogałacania siebie, aż do całkowitego ogłocenia.

Można czynić wysiłki, aby umeblować próżny dom naszego cierpienia i okres tego cierpienia może stać się okresem nasilającego się, agresywnego i pełnego kaprysów egocentryzmu. Ale może stać się też okresem nie tylko bolesnego oczyszczenia, lecz otwarcia i czystego zdania się na działanie Boga.

Okres cierpienia jest „zachętą do uwagi” (Claudel), nie tylko uwagi intelektualnej, do której zwyczajnie nie jest się zdolnym, lecz do tej szczególnej uwagi głębokiego odczucia tego, co jest istotne, podczas gdy wszystko wokół wydaje się kruche i mało ważne, chodzi o uwagę, która jest komunią z Obecnością we wnętrzu.

Wtedy czas niemocy, czas po ludzku pusty i stracony, staje się czasem cennym, czasem większego otwarcia na czyste zdanie się, na czystą ofiarę, jest czasem przeżywanym całkowicie dla Boga, czasem otwartym i w sposób czysty ofiarowanym Bogu, ażeby On działał w świecie na swój sposób. Jest czasem głębokiej łączności z ofiarą Chrystusa, który ofiaruje się poprzez nasze cierpienia, jest czasem czystej dyspozycyjności, czystej ofiary. W ten sposób przeżywa się zbawczą i wynagradzającą wartość cierpienia, nie tyle w jego wymiarze ekspiacyjnym i kompensaty, ile jako uprzywilejowany czas i miejsce łączności i komunii z Chrystusem w miłości, a zatem jako wzniosłe wynagrodzenie za grzech, za odrzucenie miłości („Bóg jest miłością” — J 4,16), a równocześnie jako komunię z Chrystusem w nurcie Jego zbawczej miłości (por. nr 21)²⁷⁾.

Paradoks cierpienia złożonego w ofierze polega na tym, że jest ono często przeżywane „w ciemności i samotności” i odznacza się uniwersalną solidarnością. Wszystko jest zawsze związane z tajemnicą komunii z Chrystusem i z tajemnicą Jego solidarności z całą ludzkością i samym stworzeniem w akcie odkupienia.

Cierpiący chrześcijanin jest jak św. Paweł „przybity z Chrystusem do krzyża” (Ga 1,19), niosącym na swoim ciele „znamię” Chrystusa (Fa 6,17). Promieniuje z niego

Chrystus ukrzyżowany dla zbawienia świata. Oto dlaczego można mówić o uniwersalnej solidarności w samotności cierpienia. Ponad wszelkie zniechęcające rozwiązania filozoficzne, nasza solidarność w cierpieniu przechodzi przez krzyż Chrystusa i to w Nim staje się uniwersalną. W ten sposób niemoc do działania, ofiara z wszelkiej działalności, staje się najwyższym i najczystszy działaniem.

Życie ofiary i zertwy dla zbawienia świata nie wyraża się koniecznie i zawsze przez życie ustawicznego cierpienia, ale może jest czymś nieuniknionym dla wszystkich, że nadejdzie w końcu moment, w którym, w taki czy inny sposób, doświadczymy cierpienia i zostaniemy wezwani do życia nim jako prawdziwym apostołstwem. Cierpienie, które jest wzniosłym urzeczywistnieniem wynagrodzenia, uprzywilejowanym miejscem i czasem czystej ofiary, jest właśnie tą „nieustanną mszą”, przez którą, naśladując Ojca Dehona, jesteśmy zachęcani do dowartościowania w Chrystusie, kapłanie i żertwie, całego naszego życia.

9. Śmierć, najwyższym aktem naszej ofiary

Zajmijmy się w końcu naszym „ostatnim apostołstwem”: czyli naszą śmiercią. P. Durrwell mówi o niej w XII, ostatnim rozdziale swojej pięknej książki: *Tajemnica paschalna, źródło apostołstwa*. Tam tajemnica i duchowość chrześcijańskiej śmierci są rozważane w ich apostołskim wymiarze: „Na początku każdego apostołstwa występuje tajemnica Boga objawionego w zbawczej śmierci Chrystusa (...) i łączność chrześcijanina z tą śmiercią”²⁸). Wszystko to jest dla nas istotne, jako że jedyną zasadą i centrum naszego życia zakonnego jest ofiara pojęta i rozumiana jako zjednoczenie „z wynagradzającą ofiarą” Chrystusa”, którą złożył On Ojcu za ludzi” (nr 6).

W tej perspektywie nie tylko podkreślony jest chrześcijański sens śmierci, lecz również w jaśniejszym świetle wskazana jest i bardziej pogłębiona zostaje nasza ofiara.

O tajemnicy śmierci, „najbardziej życiowej rzeczywistości ludzkiej”, filozofia, psychologia i w ogólności nauki świeckie wolą nie mówić czy też ignorują jej istnienie, a gdy o niej mówią, to zdobywają się jedynie na bełkot.

Wsluchujmy się zatem, co o śmierci mówi nam wiara poprzez Tego (Chrystusa), który ma pełne doświadczenia, gdy chodzi o życie i śmierć.

W Nim, w Jego śmierci, widzimy naszą śmierć jako najwyższy akt naszej ofiary w najwyższej ofierze Chrystusa, w zjednoczeniu z Jego wynagradzającą ofiarą, którą złożył Ojcu za ludzi. W Jego śmierci „człowiek utożsamia się całkowicie z darem samego siebie: jest to najważniejsza godzina miłości według św. Jana 15,13”²⁹).

Kontemplujmy naszą śmierć w perspektywie teologii miłości przedstawionej przez św. Jana w pierwszym swym liście, w medytacji nad Sercem Chrystusa, źródle podstawowej postawy naszego życia.

Nasza medytacja i przygotowanie do ostatniego momentu naszego życia nie zatrzymuje się tyle nad ekspiacyjną wartością śmierci, otwartej na sąd Boży, ile raczej nad śmiercią jako Ostatnim Aktem naszego istnienia, w którym spełnia się nasze zjednoczenie z ofiarą Chrystusa w nurcie Jego zbawczej i wynagradzającej miłości. Śmierć jest godziną pełni w doświadczeniu miłości, ponieważ jest to godzina zjednoczenia z Chrystusem w Jego śmierci. Nie jest powiedziane, mówiąc po ludzku, żeby „śmierć była piękna”, jak nią nie była z pewnością śmierć Chrystusa w oczach ludzi, w swym opuszczeniu i cierpieniu na Kalwarii. Ważnym jest, aby śmierć była, według wyrażenia św. Ignacego Antiocheńskiego, „nastawiona na Chrystusa i w Chrystusie”³⁰). „Nastawiona na Chrystusa”: chodzi o to, aby skierować wzrok na (eis) Tego, który został przebity (por. J 19,37) i „w (en)

Chrystusie”: jak to w Nim zaczęliśmy żyć przez chrzest (por. Rz 6,35), jak w Nim żyliśmy w wierze, tak też w Nim przyjmujemy śmierć, w łączności z wynagradzającą ofiarą Jego śmierci.

Nie znamy okoliczności naszej śmierci: czy będzie to śmierć niespodziewana, nagła, czy po długiej chorobie i długich cierpieniach... Ważną jest rzeczą, ażeby zamknęła naszą drogę ofiary aktem ofiary najwyższej, w łączności z aktem wynagradzającej ofiary śmierci Chrystusa.

Jest to droga nie tylko Chrystusa, lecz i Maryi, od „Ecce Ancilla” (Łk 1,38) do „Oto syn twój” (J 19,26), w postępującym ogołoceniu aż do śmierci, przeżywanej jako akt ofiary miłości w doskonałej ofierze swego Syna, uświęconego i uwielbionego przez Wniebowzięcie.

Z naszej strony przeżywajmy z pokorą naszą ofiarę, dzień po dniu, w pokorze codzienności, bez czynienia niczego nadzwyczajnego, ale z jak największą miłością, przygotowując się w ten sposób do ostatniego aktu apostołstwa naszego życia: ofiary naszej śmierci, syntezy wszystkich małych i wielkich ofiar naszego życia.

Otwórzmy serce na ufność. Najlepszym sposobem uświęcenia ostatniego momentu naszej śmierci jest uświęcenie wszystkich momentów naszego życia przez ofiarę miłości, wiedząc z pewnością, że Bóg da nam w obfitości swą łaskę. Wiara ta uwolni nas od wszelkiego niepokoju i smutku, ponieważ łaska Boża towarzyszy obecnej chwili, jedynej, jaką rzeczywiście przeżywamy w naszym życiu, dokonanym w kolejnych, następujących momentach.

Kiedy śmierć będzie chwilą obecną w naszym życiu, będzie tam łaska Boża: „Bóg jest większy od naszego serca” (1 J 3,20) przez swoje miłosierdzie.

Włączeni „w nurt zbawczej miłości Chrystusa” (nr 21), przeżywając jego „wynagradzającą ofiarę”, jesteśmy każdego dnia uczestnikami śmierci Chrystusa. W Jego śmierci otrzymaliśmy chrzest (por. Rz 6,3), w Jego śmierci żyjemy, ukrzy-

zowani z Chrystusem (por. Ga 2,20), w Jego śmierci przyjmujemy również i my śmierć jako najwyższy akt naszej wynagradzającej ofiary złożonej Ojcu w wynagradzającej ofierze Chrystusa (por. nr 6). To stanowi wiedzę najwyższą (doświadczenie życia) Chrystusa: „ Stać się podobnymi do Niego w Jego śmierci” (por. Flp 3,10); „ Jeżeliśmy z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy” (2 Tm 2,11).

Jest rzeczą jasną, że takie przedstawienie śmierci, jako najwyższego aktu ofiary w ofierze Chrystusa, nie może być interpretowane jedynie ascetycznie czy moralnie: jest to komunika życia w tym naszym codziennym dążeniu, aby zdobyć Chrystusa, jak zostaliśmy przez Niego zdobyć (por. Flp 3,12–14). Również i my stwierdzamy z św. Pawłem: „Postanowiłem (...) nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2,2), „przez poznanie Jego: zarówno w mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach” (Flp 3,10–11), w pełni uczestnicząc w Jego zmartwychwstaniu, w Jego wiecznym trumfie życia (por. 1 Kor 15).

W Ewangelii św. Jana Chrystus mówi: „jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24). To, co powiedzieliśmy o tajemniczej płodności apostołskiej cierpienia, musimy powtórzyć podkreślając mocno słowa o śmierci chrześcijanina, a w szczególności o śmierci oblata: jego śmierć jest „ darem w pełni” jego wynagradzającej ofiary, jest jego „ najwyższą modlitwą”, jego ostatnim aktem ofiary, spełnionej i wypowiedzianej nie ustami, lecz życiem.

Śmierć ta, oprócz tego że jest wynagradzającą, jest śmiercią w tajemniczy sposób apostołską, nie tylko dla tych, którzy otaczają umierającego, lecz w mistycznym Ciele Chrystusa, w Obcowaniu Świętych. Bardzo pięknie stwierdza Durrwell: „Zawsze w Chrystusie i w Jego śmierci, pokonując siebie samych przez łączność z Jego śmiercią, wchodzimy w łączność z naszymi braćmi”³¹.

Rozumiemy wtedy, w jaki sposób bezczynność umierającego obłata staje się bardzo aktywną, co więcej, to właśnie śmierć objawia autentyczną głębię naszego życia, jak je przeżyliśmy i dla kogo żyliśmy, pomijając wszelkie sukcesy czy niepowodzenia. Istotna prawda ujawnia się w śmierci. Wynagradzająca skuteczność cierpienia i śmierci sprawiają, że cierpienie i śmierć stają się w sposób tajemniczy apostołskimi.

10. Uczynić z naszego życia „nieustanną Mszę św.”

Starajmy się „pogłębić nasze zjednoczenie z ofiarą Chrystusa” (nr 83), aby uczynić z naszego życia „nieustanną Mszę” (nr 5). Nasze konstytucje, w numerze 83, stosują tę zachętę do „eucharystycznej adoracji”, która jest „wymogiem naszego powołania wynagradzającego” (nr 83). Kult eucharystyczny jest szczytowym momentem całego dnia, a zatem zachęta odnosi się do całego naszego życia, ażeby stało się ono „nieustanną Mszą”,

Wszystko to urzeczywistnia się „przez duchową ofiarę naszego życia” (nr 81), a zwłaszcza w sprawowaniu ofiary eucharystycznej, „uprzywilejowanym momencie naszej wiary i powołania Księży Najświętszego Serca Jezusowego” (nr 80) i „w adoracji eucharystycznej”. „W bardzo ścisłym związku ze sprawowaniem Eucharystii (...) rozważamy bogactwa tej tajemnicy naszej wiary, by Ciało i Krew Chrystusa, pokarm życia wiecznego, przemieniły głębiej nasze życie” (nr 83).

Już wielokrotnie zatrzymaliśmy się przy eucharystycznym wymiarze naszego życia, obecnie, wychodząc od Eucharystii, pragniemy zrozumieć, w jaki sposób nasze życie ma stać się „ofiara duchowa” (nr 81).

Przez przymiotnik „duchowy” nie zamierzamy osłabić znaczenia rzeczywistości „ofiary”, czyli znaczenia rzeczywistości zjednoczenia z ofiarą Chrystusa w tym, co ma charakter ofiarniczy czy w wymogu całopalenia.

We Mszy św. uczestniczymy w Słowie i w Chlebie życia, po wzięciu udziału w bankiecie miłosierdzia Bożego (akt pokutny). Lecz nie powinno zmniejszać się nasze rzeczywiste uczestnictwo w ofierze i całopaleniu Chrystusa, ponieważ Msza św. jest Pamiątką, która sprawia, że uobecnia się i aktualizuje ofiara Kalwarii, bardziej niż wieczerza w Wieczerniku.

Widząc w sprawowaniu Eucharystii „uprzywilejowany moment naszej wiary i powołania Księzy Najświętszego Serca Jezusowego” (nr 80), a zatem uprzywilejowany moment „naszego charyzmatu proroczego” (nr 27), odnawiamy intencję i doświadczenie Ojca Dehona, który widział w sprawowaniu Eucharystii „najważniejszą czynność dnia”, rację bycia oblatami, to, co wystarcza, aby określić ich i scharakteryzować: „To tam (w sprawowaniu Eucharystii) głównie odpowiadamy naszemu powołaniu, tam Chrystus pragnie, abyśmy byli oblatami bardziej niż gdziekolwiek, ponieważ tam Chrystus ofiarował samego siebie”³²).

Nadajmy więc wyrażeniu „ofiara duchowa” całe znaczenie ofiary, której sam Duch Święty jest, w sposób tajemniczy, autorem, podobnie jak ofiary krzyżowej Chrystusa, „który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę” (Hbr 9,14).

Komentuje TOB: „Ofiara Chrystusa nie jest mniej realną od starożytnych ofiar: krew została przelana. Lecz jest nieporównywalnie wyższa, ponieważ przedstawia osobiste zaangażowanie osoby bez grzechu, ożywionej przez Ducha Świętego. Stąd płynie jej skuteczność dla oczyszczenia sumień i dla zjednoczenia ludzi z Bogiem”³³). Ale o tym problemie mówiliśmy już wiele.

A zatem „duchowymi” są ofiary naszego życia w mierze, w jakiej ma miejsce nasze „przyjęcie Ducha Świętego”, pierwszorzędnej rzeczywistości naszego wynagrodzenia (nr 23), która łączy nas z Chrystusem w rzeczywistości Jego ofiary.

Msza św. jest pamiątką Jego wynagradzającej ofiary, spełnionej przez całopalenie, do zjednoczenia z którą jeste-

śmy wezwani, aby wejść w komunię życia z Nim samym. W ten sposób rozumiemy doskonale, co oznacza realizowanie naszego życia jako „nieustannej Mszy”.

Nasze życie Oblatów-Księży Serca Jezusowego jest właśnie przeżywane jako liturgia, jako Msza św. Chrystusa. Jesteśmy zachęcani do złożenia w ofierze naszych „ciał” (Rz 12,1), czyli naszych osób, w „ofierze duchowej” (czy „rozumnej”: godnej Boga i człowieka); w ofierze, która jest rzeczywistym całopaleniem (thusian). Materią naszej eucharystii w Eucharystii Chrystusa jest: „Wszystko czym jesteśmy (...), wszystko czym żyjemy” (nr 81), a zatem nasze apostołstwo czy posługa charyzmatyczna, nasze czynności, nasze życie zakonne, próby życia i cierpienia. Jest to życie w życiu, jest to msza w Mszy.

Temat ten będzie bardziej pogłębiony w perspektywie Eucharystii, która realizuje jedność Kościoła i głosi „w ten sposób światu nadzieję” (nr 81), w perspektywie skuteczności Eucharystii, która sprawia, że „żyjemy razem” i „nieustannie posyła nas na drogi świata w służbie Ewangelii” (nr 82).

Warunkiem jest jednoczenie się „z doskonałą ofiarą, którą Chrystus przedstawia Ojcu” (nr 81). Jedynie urzeczywistniając ten warunek Eucharystia „jest uprzywilejowanym momentem (...) naszego powołania Księży Najświętszego Serca Jezusowego” (nr 80) i, według słownictwa Ojca Dehona, „Kapłanów—żertw”.

11. Wymiar kontemplacyjny Mszy św.

W tej perspektywie winniśmy przeżywać Adorację eucharystyczną i Godzinę świętą.

Nasza adoracja eucharystyczna pozostaje bowiem „w bardzo ścisłym związku ze sprawowaniem Eucharystii...” (nr 83). „Rozważamy bogactwa tej tajemnicy naszej wiary, by Ciało i Krew Chrystusa, pokarm życia wiecznego, prze-

mieniły głębiej nasze życie" (nr 83), „czyniły nas uważnymi na miłość i wierność Chrystusa przez Jego obecność w naszym świecie" (nr 84). „Złączeni z Jego dziękczynieniem i z Jego wstawiennictwem, jesteśmy (zatem) wezwani, by służyć przez całe nasze życie Przymierzu Boga z Jego Ludem oraz działać na rzecz zjednoczenia chrześcijan i wszystkich ludzi" (nr 84).

Wszystkie te stwierdzenia podkreślają, jak bardzo nasza adoracja jest służbą. Przede wszystkim zaś (pogłębiając naszą łączność z ofiarą Chrystusa), nasza adoracja eucharystyczna staje się „wymogiem naszego powołania wynagradzającego" (nr 83) w mierze, w jakiej prowadzi do włączania w „nurt zbawczej miłości" (nr 21) i wynagrodzenia, w nurt, który z konieczności prowadzi nas do Krzyża, jako miejsca największej ofiary i całopalenia Chrystusowego, którego Eucharystia jest Pamiątką realizowaną, tak w akcie sprawowania, jak w stanie obecności uwielbionego Chrystusa z śladami Jego ran (por. Łk 24, 39–40; J 20,20.27; Ap 1,7), które wielbimy.

Zwłaszcza w adoracji eucharystycznej urzeczywistnia się, według Ojca Dehona, kontemplacyjny wymiar i wymóg naszego powołania wynagradzającego jako czysty czas ofiary, a wszystko to zasadniczo nie z motywów dewocyjnych czy ascetyczno-pedagogicznych, lecz dlatego, że adoracja eucharystyczna jest wzniosłym urzeczywistnieniem naszego życia oblatów i wynagrodzicieli, jest „istotnym aktem naszego powołania i misji". Stąd pragnienie Ojca Dehona, które odczuwał przez całe życie, aby mieć „domy adoracji", nie tylko jako miejsca modlitwy i błagania, lecz jako miejsca ofiary, wynagradzania, całopalenia, czyli miejsca zjednoczenia z Chrystusem w Jego wynagradzającej ofierze, którą złożył Ojcu dla zbawienia świata.

Jest interesujące przeprowadzenie porównania dwóch tekstów naszych konstytucji na temat wynagrodzenia przez cierpienie (nr 24) i na temat adoracji eucharystycznej. Występują znaczne podobieństwa. Są to dwa sposoby naszego

życia wynagrodzenia, których wspólnym punktem jest zjednoczenie i komunია z Chrystusem w Jego cierpieniach, w Jego śmierci, w Jego ofierze dla odkupienia i pojednania ludzi z Bogiem. Adoracja i cierpienia stanowią dwa czyste czasy (całkowicie poświęcone Chrystusowi) ofiary, wynagrodzenia, całopalenia, dla kontynuowania życia Jego wynagradzającą ofiarą, którą złożył Ojcu dla zbawienia wszystkich ludzi.

Tak czas cierpienia, jak i czas adoracji jest czasem całkowitego ubóstwa, ogołocenia, całkowitej dyspozycyjności... Bóg może wtedy zrobić wszystko, nawet bez naszej wiedzy.

Rozumiemy w ten sposób, jak adoracja eucharystyczna nie jest dla nas prostym „ćwiczeniem pobożnym”, ale jest prawdzią komunią życia, ofiary, wynagrodzenia, całopalenia. Dalecy jesteśmy od prostego obowiązku, żeby „jedynie pocieszać Chrystusa” przebywającego i zapoznanego w tabernakulum... Nie pojmujemy również adoracji przede wszystkim jako czasu „obecności” Boga obecnego, jak Maria w Betanii u stóp Jezusa. Pojmowalibyśmy w sposób raczej bardzo ubogi obecność Chrystusa, jako okazję do słuchania Go, do otrzymania od Niego czegoś, co mogłoby nam pomóc w naszym uświęcaniu, w spełnianiu naszych obowiązków i co by nas pocieszało. Prawdziwa adoracja eucharystyczna jest uczestnictwem żywotnym, jest komunią ofiary, wynagrodzenia i całopalenia z Chrystusem. W tym sensie jest ona pełnym „słuchaniem Słowa” w sensie zdecydowanego uczestnictwa i komunii w słowie-wydarzeniu (rhema), jakim jest ofiara Chrystusa, Jego ofiara i całopalenie dla zbawienia świata.

Godzina święta. „Smutna jest dusza moja aż do śmierci, zostańcie tu i czuwajcie ze Mną (...), czuwajcie i módlcie się...” (Mt 26,38.41).

Ze wszystkich tajemnic życia Chrystusowego konanie w Getsemani jest z pewnością jedną z najbardziej znaczących tajemnic Jego ofiary wynagradzającej i Jego całopalenia.

Zrozumiałe jest uprzywilejowane miejsce, jakie zajmuje ona w naszym życiu zakonnym, charakteryzującym się ofiarą wynagradzającą z Chrystusem, którą złożył On Ojcu za ludzi.

Stąd istnieje praktyka Godziny świętej, której domagał się Chrystus od św. Małgorzaty Marii i zalecana przez Ojca Dehona, jako „ćwiczenie wynagradzające (...) w zjednoczeniu z Chrystusem (...) w duchu naszego powołania”³⁴).

Również dla Ojca Dehona istnieje wielka różnica między Godziną świętą, która jest praktyką pobożności, „ćwiczeniem”, a adoracją eucharystyczną, która jest służbą, apostołstwem, misją w Kościele. Godzina święta jako „ćwiczenie” może być uważana za drugorzędną praktykę, za akt pobożności prywatnej, jako odpowiedź na wezwanie Chrystusa skierowane do św. Małgorzaty Marii. Podkreślmy także, że Chrystus skierował swe wezwanie do czuwania i modlitwy, ale nie do wszystkich Apostołów, lecz do trzech uprzywilejowanych, świadków Przemienienia (por. Mt 26,37; Mk 14,33).

Bez wątpienia, również w Zgromadzeniu takim jak nasze, Godzina święta nie jest stawiana na równi, ani obowiązująca, jak adoracja eucharystyczna.

Podobnie jak adoracja, Godzina święta jest czasem obecności, komunii z Chrystusem w tajemnicy Jego konania, w Jego bolesnym „fiat” wobec Ojca. Prawdziwą istotą Godziny świętej jest właśnie osobiste współuczestnictwo: „Czuwać i modlić się z Nim” (Mt 26,38.41), bardziej niż postawa pocieszania, która wypływa z uczucia. Pocieszenie jest właściwie konsekwencją uczestnictwa życia.

Dlaczego Chrystus chciał mieć przy sobie trzech Apostołów w swojej agonii? Pomyślmy, że w tym momencie największej próby i cierpienia odczuwał potrzebę ludzkiej obecności, aby nie czuć się samotnym, w odróżnieniu od wszystkich innych wypadków, w których usuwał się w góry czy w miejsca ustronne, aby się sam modlić.

Przyimek „z” (ze mną), po grecku „meta” nie oznacza jedynie towarzyszenia, ale rzeczywiste uczestniczenie, jak to

mówi Chrystus do Piotra podczas umywania nóg: „nie będziesz miał udziału ze Mną” (J 13,8) czy też kiedy umierający Chrystus obiecuje dobremu łotrowi: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23–43).

Bardziej niż godziną „pocieszenia” jest to godzina „współczucia”, jak to w rzeczywistości domagał się Chrystus od św. Małgorzaty Marii: uczestnictwa w Jego konaniu na mocy naszego zjednoczenia z Chrystusem, życia z Nim w nas i naszego życia w Nim; zjednoczenia z konaniem Chrystusa, nie tylko jako historycznego wspomnienia, lecz jako świadomości aktualnego faktu, wiedząc, że wszystkie ludzkie czyny Chrystusa, tak jak miały miejsce w historii, tak też są zawsze aktualnymi, o ile odnoszą się do Osoby Słowa, które żyje w wiecznej obecności. To jest głęboki sens znanego zdania Pascala: „Chrystus jest w konaniu aż do końca świata i podczas Jego konania nie powinno się spać”³⁵).

W tym „współczuciu” zamknięta jest wartość wynagradzająca Godziny Świętej. Jest to prawdziwa komunია życia z Chrystusem w Jego ofierze złożonej Ojcu za ludzi, jak to dobrze odczuł i opisał G. Bernanos w „Dialogu Karmelitanek” i Gertruda von le Fort w „Ostatnia na szafocie”.

W tej perspektywie Godzina święta może być rozważana w doniosłym czasie tej „nieustannej Mszy”, w czasie której my „jednoczemy się z doskonałą ofiarą, którą Chrystus przedstawia Ojcu, aby połączyć się z nią przez duchową ofiarę naszego życia (...) dla pojednania ludzi z Bogiem” (numery 81 i 83).

12. Zawsze i jedynie Oblaci

Jesteśmy zawsze sprowadzani do rzeczywistości ofiary, do wynagradzającej ofiary Chrystusa dla ludzi. Uczynienie z własnego życia „nieustannej Mszy” oznacza uczynienie z własnego życia ustawicznej ofiary i ustawicznego wynagrodzenia, przyjmując radości i cierpienia, w zdaniu się na

wolę Ojca, uświęcając przez miłość praktykę codzienności, również i wtedy, kiedy zostajemy dotknięci cierpieniami fizycznymi a zwłaszcza moralnymi: „Cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych” (1 P 4,13); „Za pełną radość poczytujcie sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia” (Jk 1,2).

Wewnętrzna pogoda i radość z jaką przyjmujemy i przeżywamy próby, są znakiem naszego zdania się na wolę Ojca w zjednoczeniu ze zdaniem się Chrystusa na tę Jego wolę: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łk 22,42). Na tym całkowitym zdaniu się na wolę Ojca, również w cierpieniu, polega „życie żertwy” — jak je nazywał Ojciec Dehon, z Chrystusem i jak Chrystus kapłan i żertwa.

Powołanie żertwy jest powołaniem wymagającym, trudnym, polegającym nie tylko na życiu według prawdy, lecz także na wyjaśnianiu i głoszeniu tego życia. My jesteśmy powołani do życia nim w prostocie, skromności, pokorze, bez popisywania się swymi zasługami, ale z ufnością, nie we własne siły, lecz w „pocieszenie” (dar siły), pochodzące od Ducha Świętego, „który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu (...) pociechą, której doznajemy od Boga” (2 Kor 1,4). „Umiłowani, jeżeli serce nas nie oskarża, mamy ufność wobec Boga” (1 J 3,21).

Życie żertwy jest powołaniem, którego jedynie miłość i to „czysta miłość”, mówił Ojciec Dehon, jest zasadą, drogą i celem.

Bóg nie angażuje do tego powołania bez dania łaski a zatem i środków dla życia nim i realizowania go³⁶⁾.

Przypisy

- 1) List do ks. A. Guillaume z 18.2.1913.
- 2) Por. NHV XIII, 100.
- 3) Por. Cahiers Falleur, Studia Dehoniana 10, Roma 1979, V, 92–95; 102–104. 106–107.
- 4) Por. M. Denis, Il Progetto di Padre Dehon, „Studia Dehoniana” 4, Roma 1973, termin „Vittima” s. 596: La spiritualite victimale en France..., „Studia Dehoniana” 11, Roma 1981, s. 309.
- 5) Dyrektorium Duchowe, numery 8–9.
- 6) Cahiers Falleur, o.c., V, 93: 2.5.1881.
- 7) Dyrektorium Duchowe, nr 254.
- 8) Por. TOB przypisek a, i Rz 5,3, przypisek c.
- 9) Por. TOB przypisek g, i przypisek f.
- 10) A. Bourgeois, Le P. Dehon a Saint-Quentin, „Studia Dehoniana” 9, Roma 1978, ss. 132–148; 154–162.
- 11) Listy Okólne nr 239. Por. Dyrektorium Duchowe, numery 39–41.
- 12) Listy Okólne, nr 241.
- 13) Por. Cahiers Falleur, o.c., V, 107: 23.5.1881.
- 14) Por. M. Denis, Il Progetto di Padre Dehon, o.c., ss. 5–6.
- 15) NQ III, 5.
- 16) Dyrektorium Duchowe: Ostrzeżenia i Rady: Duch zertwy w zjednoczeniu z Najśw. Sercem, nr 255.
- 17) Por. M. Denis, La spiritualite victimale en France, o.c., ss. 47–55. 121–148.
- 18) List do ks. A. Guillaume z 13.2.1913.
- 19) Por. TOB, przypisek e, do J 10,18.
- 20) Dyrektorium Duchowe: „Ostrzeżenia i rady”, o.c., nr 255.
- 21) Por. M. Denis, Il progetto di Padre Dehon, o.c., ss. 359–360.
- 22) NQ IV, 12: 1.1.1888.
- 23) Por. Documenta VII, nr 116, ss. 112–113.

- 24) Dyrektorium Duchowe, nr 195.
- 25) Dyrektorium Duchowe, nr 193.
- 26) Por. *Studia Dehoniana* 2, nr 33, s. 9.
- 27) Odsyłamy do Listu Apostolskiego Jana Pawła II, z 11 lutego 1984: *Salvifici doloris*.
- 28) F. Durrwell, *Le Mystere pascal: source de l'Apostolat*, Paris 1970, s. 297.
- 29) F. Durrwell, o.c., ss. 298–299.
- 30) Por. *Lettres „Sources Chretiennes”* 10, Paris 1958, s. 132.
- 31) F. Durrwell, o.c., s. 309.
- 32) *Cahiers Falleur* III, 62–63: 6.8.1880.
- 33) Por. TOB przypisek 4, do Hbr 9,14.
- 34) Dyrektorium Duchowe nr 142.
- 35) *Oeuvres* XIII, s. 435.
- 36) Gdy chodzi o życie żertwy w charyzmacie sercańskim por. A. Bourgeois scj, *Notre Regle de Vie — un itineraire „Studia Dehoniana* 15.3, *Roma* 1989, ss. 026–958.

Rozdział dziewiąty

WRAŻLIWI NA WEZWANIA ŚWIATA (Część II, A., § 5, numery 35–39)

Nowe konstytucje w numerze 37 mówią: „Podzielamy (te) aspiracje ludzi nam współczesnych, jako możliwe otwarcie się na nadejście świata bardziej ludzkiego, nawet jeśli mogą zawierać ryzyko niepowodzenia i poniżenia”.

Już w dokumentach XV Kapituły generalnej (1966–1967), odnośnie do preferencyjnych orientacji naszego apostołstwa, zostało powiedziane, że nasz charyzmat wymaga od nas „zakonnej obecności w świecie tam, gdzie tego wymagają ludzkie i duchowe potrzeby ludzi, zwłaszcza najuboższych pod względem materialnym i duchowym”¹⁾. Zachęta do tego jest powtórzona dwukrotnie²⁾.

O apostołskim zaangażowaniu „w środowisku robotniczym i wśród ubogich pod względem materialnym i duchowym” mówi także pierwsza Konferencja generalna z 1969 roku³⁾.

W „Regule Życia”, zatwierdzonej przez XVI Kapitułę generalną w 1973 roku, czytamy: „Wiemy, że dzisiejszy świat angażuje wielkie wysiłki w celu wyzwolenia. Wyzwolenia od wszystkiego, co rani godność człowieka i zagraża urzeczy-

wistnieniu najgłębszych jego aspiracji: prawdy, sprawiedliwości, miłości, wolności” (nr 9).

Przekonani, że w Chrystusie „nadzieje ludzkie staną się Nadzieją i wyzwoleniem, wolnością w Duchu Świętym (nr 13) (...) angażujemy się bez zastrzeżeń na rzecz przyjscia nowej ludzkości w Jezusie Chrystusie” (nr 16).

„Nasza szczególna uwaga kieruje się ku tym, którzy najbardziej odczuwają potrzebę, by być uznanymi i kochanymi oraz jesteśmy solidarni z naszymi braćmi, którzy poświęcają się w ich służbie” (nr 44). „Poprzez nich (zwłaszcza misjonarzy), całe Zgromadzenie jest obecne w dziele ewangelizacji, tam gdzie ludzkość walczy, aby wydobyć się z nędzy i ucisku” (nr 45).

Druga Konferencja generalna, z czerwca 1976 roku, zajmowała się tematem: „Ewangelizacja i sprawiedliwość”. Temat ten okazał się bardzo szeroki, skomplikowany i trudny, tak w odniesieniu do ewangelizacji, jak i w odniesieniu do sprawiedliwości. Wystarczy prześledzić pracowitą drogę Magisterium na tych polach⁴⁾, aby być przerażonym a równocześnie zafascynowanym bogactwem i złożonością problemów, którym trzeba stawić czoła. Wystarczy tylko pomyśleć o problemie sprawiedliwości w świecie.

Konferencja generalna stwierdziła na zakończenie: „Należy stworzyć bardziej „sprawiedliwe” struktury ludzkie, bardziej szanujące prawa osoby ludzkiej..., a również grup ludzkich (praca, zarobki, wolność, informacja)”⁵⁾.

„Reguła Życia SCJ”, aprobowana przez XVII Kapitułę generalną w 1979 roku i zatwierdzona przez Stolicę Świętą w 1982 podjęła, odnośnie do budowania bardziej sprawiedliwego świata, ze szczególną solidarnością z ubogimi, tematy „Reguły Życia” z 1973 roku, w szczególności stwierdzała: „Za wzorem Założyciela, zgodnie ze znakami czasu i w łączności z życiem Kościoła, pragniemy dokonać wkładu w odbudowanie królestwa sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej w świecie”⁶⁾.

Nie zatrzymuję się na „Wzorze Założyciela”, ponieważ wszyscy znają jego zaangażowanie w organizowanie dzieł na rzecz najbiedniejszych i żyjących na marginesie społecznym w Saint-Quentin i jego intensywne apostolstwo społeczne⁷⁾.

Podczas trzeciej Konferencji generalnej w 1982 roku, na temat „Misji naszego Zgromadzenia, dzisiaj” problem współpracy w budowanie bardziej sprawiedliwego świata był dyskutowany szeroko.

Przytoczymy tylko niektóre stwierdzenia: „W dzisiejszym świecie Kościół jest często pojmowany jako „obce ciało”, z wyjątkiem, kiedy angażuje się w walkę o wyzwolenie człowieka, wtedy staje się wiarygodny”⁸⁾.

„W Ameryce Południowej Kościół jest zawsze wiarygodny i akceptowany przez lud, jest również zawsze autentyczny, ponieważ jest z ludem, pomagając mu w rozwiązaniu jego problemów... Walczy o człowieka...”⁹⁾.

„Otwarcie na potrzeby dzisiejszego świata domaga się od nas rozwoju, na wszystkich polach naszego apostolstwa, sprawiedliwości społecznej i obrony praw człowieka... Preferencje Ojca Założyciela dla małych i pokornych, dla robotników i ubogich są również i dzisiaj dla nas wytycznymi”¹⁰⁾.

1. Wymóg wspólnotowy

Podczas XVIII Kapituły generalnej w 1985 roku zaproponowano utworzenie organu „Justitia et Pax”¹¹⁾. W swym sprawozdaniu na temat stanu Zgromadzenia, Przełożony Generalny, o. A. Panteghini nadmienił o nowych rodzajach apostolstwa powstałych w Zgromadzeniu, „dostosowanych do naszych czasów: obecność w świecie kultury, zainteresowanie się ludźmi z marginesu: narkomanami, więźniami, favelados... Są to jednak jeszcze, według Przełożonego Generalnego, działania ograniczone, bardziej indywidualne niż wspólnotowe”.

"Idąc w tym kierunku można by wykazać większą odwagę, pokonując lęk przed powtarzaniem błędów popełnionych w przeszłości, w konsekwencji których niektóre osoby „spaliły się”... Istnieją orientacje i pragnienia, które powinno się realizować z większą odwagą — chodzi o inicjatywy dla skuteczniejszego włączenia się w świat ubogich, ludzi z marginesu... Wraz z Kościołem, który dokonał wyboru w kierunku ubogich, również i my — zakonnicy powinniśmy przejść od teoretycznych wyborów do wyborów konkretnych prawdziwego życia w ubóstwie, które prowadziłoby do dzielenia się tym, co posiadamy"¹²⁾ i tego czym jesteśmy".

Wszystkie te problemy były podjęte podczas czwartej Konferencji generalnej w 1988 roku na temat: „Sercańskie wynagrodzenie, dzisiaj”. Wśród praktycznych wniosków polecało się „poważne i ciągłe studium społecznej nauki Kościoła i uczestnictwo w jej szerzeniu, utworzenie komisji „*Justitia et Pax*”, które byłyby ośrodkami animacji dla problemów społecznych, jak są nimi różne organy: „Amnesty International”, „*Pax Christi*”, „Rada Ekumeniczna Kościołów”¹³⁾.

W przemówieniu na zakończenie Kapituły, o. A. Panteghini podkreślił: „Zwróciliśmy szczególną uwagę na skuteczne zaangażowanie na rzecz ubogich, na sprawiedliwość, pokój, na zaangażowanie społeczne..., mamy nadzieję, że będziemy konsekwentni. Bez zapominania, że Ojciec Założyciel łączył zawsze „miłość i wynagrodzenie”, nadając mu jasne znaczenie duchowe, a to dawało ducha, skuteczność wszelkiemu jego zaangażowaniu społecznemu, czyniąc z jego działalności, z jego posługi życie harmonijnie składane ofierze Bogu i braciom”¹⁴⁾.

Tutaj Przełożony Generalny nalega, aby zaangażowanie społeczne było nie tylko indywidualne, ale również wspólnotowe i w sposób stanowczy przypomina duchowy wymiar naszego życia zakonnego, priorytet doświadczenia wiary w stosunku do Boga, modlitwę i medytację, z delikatnym, ale mocnym przypomnieniem o wierności adoracji eucharystycznej¹⁵⁾.

Większa część konferencji była zdominowana przez troskę o realizowanie wynagrodzenia na polu społecznym, o budowanie bardziej sprawiedliwego świata w solidarności z ubogimi, co stanowi oczywisty dowód wielkiej świadomości Zgromadzenia na polu sprawiedliwości społecznej.

Interesującą jest synteza odpowiedzi Prowincji i Regionów na kwestionariusz przesłany z okazji przygotowania do czwartej Konferencji generalnej. Konfrontacja albo rewizja życia miała miejsce w pięciu sektorach, pod trzema różnymi aspektami: „widzieć, wyrażać opinie, działać”.

Przytaczamy jedynie tematy pięciu sektorów:

1. Obniżenie wiary, praktyk religijnych, utrata wartości chrześcijańskich.
2. Odczłowieczenie społeczności.
3. niesprawiedliwość społeczna.
4. Kościół.
5. Zakonnicy sercańscy¹⁶⁾.

Oczywiście, konkretne zaangażowania, które nas najbardziej interesują, z konieczności są różnorodne, biorąc pod uwagę ogromną różnorodność sytuacji lokalnych.

Wystarczy zastanowić się jedynie nad najróżnorodniejszymi sytuacjami społecznymi istniejącymi w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, w Europie Zachodniej, w Polsce, w Ameryce Południowej, w Afryce Południowej, w Kamerunie, Zairze, Mozambiku, na Madagaskarze czy w Indonezji¹⁷⁾.

Wspólnym zadaniem jest budowanie świata bardziej sprawiedliwego w solidarności z ubogimi.

Jak to już stwierdziliśmy, to zadanie budowania bardziej sprawiedliwego świata, solidarnego z ubogimi, nie rodzi się z dyskusji teologicznych, ale wypływa ze społecznych kontekstów, w których żyją zakonnicy naszych Prowincji i Regionów,

Odpowiedzi na kwestionariusz przesłany z okazji przygotowania do czwartej Konferencji generalnej na temat: „Sercańskie wynagrodzenie, dzisiaj”, są wynikiem konkretnej rewizji życia, jakby sercanie z poszczególnych Prowincji i Re-

gionów odpowiadali na głos Boga, który domaga się od nich i zachęca ich do rachunku sumienia dotyczącego niektórych, najbardziej dręczących problemów naszych czasów, jak „odczłowieczenie społeczeństwa”, „niesprawiedliwość społeczna”, „okrutny wyzysk” itp., to głos Boga, który nie przestaje do nas się zwracać.

Oczywiście, tak na płaszczyźnie osobistej, jak wspólnotowej musimy ustalić konkretny priorytet wśród tych problemów, aby przyczynić się do ich rozwiązania.

2. Albo odnawianie się, albo tkwienie w przeszłości

Współpraca w budowaniu bardziej sprawiedliwego świata, w solidarności z ubogimi, jest sprawą niezwykle palącą, którą musimy się zająć, aby zrealizować poważnie pojęte odnowienie naszego życia zakonnego i wspólnotowego: „Jest naszym obowiązkiem na nowo przemyśliwać i wyrażać (...) misję (naszego życia zakonnego), formy obecności i świadectwa” (nr 144).

”Wspólnota pozwoli kierować do siebie pytania ze strony ludzi, wśród których żyje” (nr 61), „Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzie” (1 J 4,20).

Winniśmy otworzyć się na drugich, zwłaszcza na ubogich, żyć z nimi, nie zamykać się i egoistycznie zajmować się tylko sobą. Albo odnawiać się, albo tkwić w dalszym ciągu w przeszłości.

Czy jesteśmy świadomi posiadania, jako daru Ducha Świętego, ”proroczego charyzmatu?” (Konst. 27). A więc „jak każdy charyzmat w Kościele, tak i nasz charyzmat proroczy — mówią nasze konstytucje — oddaje nas w służbę zbawczej misji Ludu Bożego w dzisiejszym świecie” (nr 27).

A dalej: „W skutecznej solidarności z ludźmi” (nr 29), ”Wrażliwi na to, co w obecnym świecie jest przeszkodą

dla miłości Chrystusa” (nr 29) angażujemy się w postugę „dla małych i pokornych, robotników i biednych” (nr 31)

W końcu, „wrażliwi na wezwania świata” (§ 5) „wiemy, że świat dzisiejszy przepojony jest ogromnym wysiłkiem zmierzającym do wyzwolenia: z tego, co rani godność człowieka i zagraża urzeczywistnianiu jego najgłębszych aspiracji, a więc prawdy i sprawiedliwości, miłości i wolności (por. KDK 26–27)” (nr 36).

Współpracujemy z ludźmi nam współczesnymi dla „nadejścia świata bardziej ludzkiego” (nr 37), pragniemy uczestniczyć „w tworzeniu społeczności ziemskiej i w budowaniu Ciała Chrystusowego” (nr 38) i zaangażować się „bez zastrzeżeń na rzecz nadejścia nowej ludzkości” (nr 39).

Temat budowania bardziej sprawiedliwego świata w solidarności z ubogimi wzbudza zróżnicowane reakcje: niechęci i entuzjazmu¹⁸).

A. Znaki niechęci i motywy entuzjazmu

1. Istnieje obawa, że zostaną niedocenione inne pola apostołstwa i że opuszczone zostaną dzieła, do których jesteśmy przywiązani uczuciowo.
2. Kim są dla nas ubodzy? Ubodzy, używając języka ekonomicznego, są liczni, ale co powiedzieć o ubogich na płaszczyźnie psychicznej, moralnej i duchowej?
3. Jesteśmy bezradni, mówią niektórzy, jesteśmy uwikłani w system ekonomiczny, z którego nie możemy się wyzwolić, system, który wyzyskuje ubogich, a którym my pragniemy pomagać.
4. Czyż nie jesteśmy może ofiarami ideologii politycznych? Czy sytuacje społeczno-ekonomiczne, typowe np. dla Ameryki Południowej, nie przenosimy w sposób uproszczony, ogólny na inne kontynenty?

5. Istnieją zakonnicy, którzy nie są w stanie zaangażować się całkowicie na rzecz ubogich z powodu ich wieku, przyzwyczajęń, formacji, społecznego kontekstu.
6. Czy nie zamieniamy się może w socjologów, opiekunów społecznych, działaczy związkowych, polityków, we wszystko z wyjątkiem apostołów?

Liczni zakonnicy nie doświadczają rozterek ducha, są raczej entuzjastami całkowitego ukierunkowania się ku ubogim, jest to dla nich znakiem prawdziwej odnowy życia zakonnego i powrotu do apostoelskiego wymiaru, tak drogiego Ojcu Dehonowi.

Współczesna duchowość nie jest autentyczna bez poważnego zaangażowania się na rzecz ubogich. Jednakże wchodząc w konkretne inicjatywy i dzieła, zaangażowanie to staje się dla nas przedsięwzięciem szczególnie trudnym, gdyż społeczno-ekonomiczne sytuacje różnych Prowincji i Regionów są bardzo zróżnicowane. Również bardzo zróżnicowane są wymagania i konkretne rozwiązania, jak to stwierdziliśmy w konkretnych sugestjach wyżej wymienionego kwestionariusza, przesłanego do wszystkich¹⁹⁾.

Bez wchodzenia w jakieś uogólnienia, które nie posiadają związku z konkretnymi sytuacjami i bez niewłaściwego generalizowania szczególnych sytuacji, pomyślmy, czego można dokonać w wielu dziedzinach uwidaczniając, że wybór na rzecz ubogich jest wyborem ewangelicznym, a wobec Ewangelii nie powinniśmy odczuwać żadnego lęku: „Prawda was wyzwoli” (J 8,32), wyzwoli od pewnych uprzedzeń i bezproduktywnych trosk.

3. "Kościół ubogich"

Zaangażowanie na rzecz ubogich charakteryzowało całe życie Chrystusa i życie Kościoła poprzez tylu świętych poświęcających się działalności dobroczynnej, poprzez zakony

i zgromadzenia zakonne, a także przez samych świeckich chrześcijan.

My, ludzie współcześni, odczuwamy mocno wymóg wyjścia z opiekuństwa charytatywnego, a zaangażowania się na polu sprawiedliwości społecznej. Jeżeli jednak, właściwie patrząc na historię, podziwiamy heroizm dobroczynności z przeszłości, nie możemy podtrzymywać opinii, jakoby zaangażowanie w sprawiedliwość społeczną byłoby typowym zaangażowaniem współczesnym. Już Ojcowie Kościoła stosowali mocne wyrażenia przeciw niesprawiedliwości bogatych, np. św. Cyprian, św. Ambroży, św. Jan Chryzostom, czy św. Grzegorz Wielki.

Gdy chodzi o Kościół naszych czasów, przypomnijmy stwierdzenie papieża Jana XXIII z orędzia radiowego z 11 września 1962 roku, na miesiąc przed rozpoczęciem Soboru Watykańskiego II: „Wobec krajów niedorozwiniętych, Kościół przedstawia się jakim jest i jakim chce być, jako Kościół wszystkich ludów, a zwłaszcza jako Kościół ubogich” (EV)1, nr 25+), i o ubogich mówił szeroko Sobór (por. LG, 23: AG, 20: CD, 13: PO, 20: AA, 8: GS, 1.88 itd.).

Dla Soboru Watykańskiego II ubogimi są ci, którym „brak koniecznych rzeczy do życia i trapi ich głód, choroby i bieda wszelaka” (GS, nr 88: EV. 11, nr 1628).

Jednakże ubodzy materialnie, jak to już podkreślała Ewangelia, nie są jedynymi „ubogimi”. Bogaci w dobra materialne, mogą być bardzo ubogimi gdy chodzi o sprawy uczucia, moralności i duchowości. „W rzeczywistości bowiem, jako stworzenia, jesteśmy wszyscy w istocie ubogimi: całe nasze życie i wszystko, co go podtrzymuje, jest darem Boga. Jednak materialnie ubodzy tworzą grupę, gdzie skupia się największa ilość i największy rodzaj potrzeb”²⁰⁾.

Nie zamierzamy wyliczać niesprawiedliwości występujących w świecie, w którym żyjemy, nie starczyłoby na to książki, a zresztą niesprawiedliwości te mamy przed naszymi oczami, wystarczy dobrze je otworzyć. Pragniemy jedynie

podkreślić, że wielka część ludzkości otrząsnęła się z apatii i przeżywa nagłą potrzebę wyzwolenia i pragnie ująć w swe dłonie własne przeznaczenie. Ponadto pragniemy powtórzyć naleganie Ojców Synodu z 1971 roku, właśnie na temat „sprawiedliwości w świecie”, stwierdzając, że działanie na rzecz sprawiedliwości i wyzwolenia jest istotną częścią głoszenia Ewangelii i misji Kościoła²¹).

Chrystus przyszedł, aby zbawić całego człowieka, nie tylko jego duszę i nie tylko na wieczność, ale i w tym życiu. To jest pierwszy wymóg sprawiedliwości, jaką należy oddać człowiekowi.

Bez zaangażowania się na rzecz sprawiedliwości wyłączamy się i odchodzimy od Ewangelii, od jej postania obejmującego wyzwolenie całego człowieka.

Istnieją liczne papieskie dokumenty posoborowe na temat zaangażowania ewangelicznego na rzecz sprawiedliwości społecznej: od „*Populorum Progressio*” do „*Octogesima Adveniens*”, do „*Evangeliæ Nuntiandi*” Pawła VI, do encyklik i przemówień Jana Pawła II.

Przypomnijmy jedynie to jasne stwierdzenie encykliki „*Laborem Exercens*”: „Kościół jest w tej sprawie (sprawiedliwość społeczna) żywo zaangażowany, uważa bowiem za swoje posłannictwo, za swoją służbę, za sprawdzian wierności wobec Chrystusa — być Kościołem ubogich”) nr 8: EV)7, nr 1424).

4. Całkowite wyzwolenie

Zejdźmy obecnie do korzeni naszego zaangażowania w budowanie bardziej sprawiedliwego świata w solidarności z ubogimi.

Zakładamy znajomość całego bogatego nauczania Starego i Nowego Testamentu na temat sprawiedliwości i ubogich i zwróćmy naszą uwagę na przykazanie miłości, jakie

dał nam Chrystus, ponieważ jest to jedyna, autentyczna i pewna droga do całkowitego wyzwolenia człowieka.

Dochodzimy w ten sposób do „naszego charyzmatu proroczego” (nr 27), ofiary wynagradzającej. A więc, właśnie „Życie ofiary wzbudzone w naszych sercach przez darmo daną miłość Chrystusa, upodabnia nas do ofiary Tego, który z miłości oddał się całkowicie Ojcu i ludziom. Skłania nas ono do coraz wierniejszego poszukiwania, z Chrystusem ubogim i posłusznym, woli Ojca wobec nas i świata. Uwrażliwia nas ono na wezwanie, które kieruje On do nas poprzez wydarzenia małe i wielkie oraz ludzkie oczekiwania i aspiracje” (nr 35).

Człowiek nie wyzwala się przez zaspokojenie wszystkich swoich wymogów materialnych. Nie możemy sprowadzić wyzwolenia dokonanego przez Chrystusa do jakiegoś programu ekonomicznego czy politycznego.

Chrystus wymaga głębszej i bardziej radykalnej rewolucji w porównaniu do jakiegokolwiek rewolucji społecznej czy politycznej. Zło musi zostać wyrwane, nie tylko powierzchownie, lecz w najgłębszych swych korzeniach, które rodzą się w sercu człowieka i są odrzuceniem miłości, są grzechem egoizmu, który prowadzi do wielkiego grzechu naszych dni, do grzechu niesprawiedliwości, przyczyny wszelkiej formy nędzy.

Przez naszą „mystykę” i naszą „politykę” na polu społecznym staramy się odpowiedzieć na „pytania” i na „żądania” ludzi „współczesnych nam”, ponieważ „dostrzegamy oczekiwania na odpowiedź, nawet jeśli nie osiąga się pełnego jej sformułowania” (nr 37).

Paweł VI w Adhortacji „*Evangelii Nuntiandi*” podkreśla niebezpieczeństwo niewłaściwych ograniczeń: „Wielu spośród chrześcijan, nawet wielkodusznych i wrażliwych na te dramatyczne kwestie, które obejmuje problem wyzwolenia, pragnąc zaangażować Kościół..., wykazuje często dążenia do ograniczenia jego misji do wymiarów planu czysto doczesnego..., osłabiając wszelkie troski duchowe i religijne na rzecz inicjatyw politycznego i społecznego porządku” (nr 32: EV)5, nr 1625).

Duch wynagrodzenia, który charakteryzuje nasze powołanie, angażuje nas w szczególny sposób w to wyzwolenie człowieka, ponieważ zło istniejące w Kościele i w świecie wypływa z "odrżucenia miłości Chrystusa". Każdy z nas, jak Ojciec Dehon, "oczarowany tą zapoznaną miłością, chce odpowiedzieć na nią głębokim zjednoczeniem z Chrystusem w Jego ofierze za ludzi" (Konst. 4). Mamy być współpracownikami pojednania ludzi i świata w Chrystusie, dla budowania w miłości Jego Ciała, pomimo rozdarcia spowodowanego przez grzech. W Kościele, znaku i środka zjednoczenia z Bogiem i zjednoczenia ludzkości, nadzieje ludzkie stają się Nadzieją. Wyzwolenie wolnością w Duchu Świętym (por. R.Ż., 13b). Ojciec urzeczywistnia każdego dnia swe zbawcze dzieło i powierza nam posługę pojednania. Jest rzeczą konieczną materialne i psychiczne wyzwolenie się od niewiedzy, od fatalizmu, od apatii. Albowiem w mierze, w jakiej ktoś nie poznaje czy nie chce poznać, staje się ofiarą wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości.

„Świat dzisiejszy czyni wielki wysiłek — mówi nr 36 Reguły Życia SCJ — skierowany ku wyzwoleniu: wyzwoleniu z tego wszystkiego, co rani godność człowieka i zagraża realizacji jego najgłębszych aspiracji: prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności”.

5. Chrześcijańska rewolucja

Chrześcijanie powinni być radykalni, rewolucyjni, jeżeli chcą być autentycznymi. Ich rewolucja wyklucza przemoc, ale nie środki stosowane z wielką energią: twórczość i konstruktywność. Wszyscy ludzie mają prawo do wolności a stąd i do sprawiedliwości. „W świetle wiary, wierni nauce Kościoła..., wiążemy (te aspiracje) z nadejściem królestwa, które Bóg obiecał i zrealizował w swoim Synu” (nr 37).

Czyż chwałą Boga nie jest człowiek żyjący? (św. Ireneusz). W jaki sposób człowiek może uważać się za byt żyjący bez wolności?

Rewolucja, która wstrząsnęła i zmieniła oblicze Europy Wschodniej, poczynając od katolickiej Polski, poprzez kraje jak: Węgry, demokratyczne Niemcy, Czechosłowację, Bułgarię, pozostaje w zgodzie z Ewangelią. Wiele ludów wzniciło ruch oporu, powstało i cierpiało dla wolności i odniosło zwycięstwo, bez zabójstw, bez rozlewu nawet jednej kropli krwi. Wyjątkiem była jedynie Rumunia.

Człowiek bez broni, przyszedłszy z daleka, słowiański Papież stał się jednym z największych bohaterów tej bezkrwawej rewolucji.

I chociaż można podtrzymywać słuszność uciekania się, pod pewnymi warunkami, do rewolucji krwawej „w wypadku oczywistej i długotrwałej tyranii — naruszającej podstawowe prawa osoby ludzkiej i przynoszącej ciężką szkodę dobru jakiegoś kraju” — jak stwierdza Paweł VI w „*Populorum Progressio*” (nr 31: EV)2, nr 1076) — to jednak doświadczenie wykazuje, że krwawe ruchy „rodzą nowe krzywdy, powodują nowe nierówności, pobudzają ludzi do nowego przelewu krwi. Nie można istniejącego już zła zwalczać takim sposobem, który by powodował jeszcze większą klęskę” („*Populorum Progressio*, nr 31: EV)2, nr 1076).

W ten sposób przechodzi się z jednej skrajności w drugą, od określonych struktur ucisku do innych bardziej jeszcze okrutnych. Zmienia się tylko kolor, ale ciężar niesprawiedliwości pozostaje i miazdzy człowieka niby robaka.

Jako Księża Najśw. Serca Jezusowego jesteśmy powołani, nie do chwytania za broń jak „brat karabin maszynowy” czy Camillo Torres, ale do tego, aby być w sposób konkretny „prorokami miłości i sługami pojednania” (Konst. nr 7). „Pragnęlibyśmy podkreślić, że braterstwo, którego ludzie pragną, jest możliwe w Jezusie Chrystusie i że chcemy być jego

sługami" (nr 65). "Najgłębszymi aspiracjami" „dzisiejszego świata" są: „prawda, sprawiedliwość, miłość i wolność" (por. KDK 26–27))nr 36).

6. Konkretnie propozycje

Ale, aby nie pozostać na płaszczyźnie pobożnych aspiracji i nieskutecznych pragnień, przypomnijmy, że czynna miłość nie jest jakąś miłością słabą. Jest ona o wiele mocniejsza od przemocy, która nacechowana jest ślepą brutalnością i jest niegodną człowieka oraz chrześcijanina.

Kierowanie się ku wyborom środków wykluczających wszelką przemoc skłania nas do zastanowienia się na ogromną siłą oddziaływania opinii publicznej. Siłę tę znają dobrze i korzystają z niej szeroko politycy, przemysłowcy, świat handlu, interesów, prasa. Wszyscy oni wprost bombardują ludzi za pośrednictwem mass-mediów, aby osiągnąć określone cele polityczne czy ekonomiczne.

Istnieją liczne środki społecznego przekazu, prowadzone zwłaszcza przez ludzi młodych, którzy mobilizują się na rzecz szerokiego wpływu na opinię publiczną dla sprawiedliwości, pokoju, ochrony środowiska, dla życia...

Droga niestosowania przemocy, jak to już ukazał Gandhi walczący o niepodległość Indii a obecnie kraje Europy Środkowo-Wschodniej w zdobywaniu podstawowych wolności dla człowieka, jest czymś, co nie ma nic wspólnego z biernością i nieskutecznością.

Jest czynnym angażowaniem się w tworzenie mentalności przeciwnej zbrojeniom, dyskryminacji rasowej, bezmyślnemu trwonieniu zasobów naturalnych, zanieczyszczaniu środowiska, przesadnej polityce monetarnej i inwestycji, niesprawiedliwości występującej w międzynarodowym handlu, łamaniu podstawowych praw człowieka. Jest walką przeciw nędzy i głodowi, walką na rzecz życia... Dochodzi więc do

masowych manifestacji, protestacyjnych marszów, strajków, kiedy są słuszne, głódówek, bojkotu towarów i usług, nieposłuszeństwa wobec praw niesprawiedliwego systemu... Wszystkie te przejawy niosą ze sobą ryzyko: można sprzeciwiać się przemocy, procesom, karom, więzieniu... Chodzi o inicjatywy, które wymagają wielkiego poczucia odpowiedzialności i z którymi zakonnik może i powinien współpracować, po rozsądnym rozeznaniu osobistym i wspólnotowym, aby nie był manipulowanym i nie przyczyniał się do większych nadszatków i niesprawiedliwości.

My „podzielamy aspiracje ludzi nam współczesnych jako możliwe otwarcie się na nadejście świata bardziej ludzkiego, nawet jeśli mogą zawierać ryzyko niepowodzenia i poniżenia” (Konst. nr 37).

Jeżeli w społeczności, w której żyjemy znajdują się osoby uciskane i wyzyskiwane, które żyją w warunkach sprzeciwiających się godności ludzkiej (sytuacje poszczególnych osób, rodzin, grup), winniśmy walczyć, stosownie do naszych możliwości, aby osiągnąć sprawiedliwość. Niesprawiedliwość jest grzechem społecznym, dla którego wyeliminowania musimy dążyć.

„Wszystko to, co należy do Boga — pisze św. Cyprian — należy do wszystkich i nikt nie powinien być pozbawiony... równego radowania się z dobroci i hojności Boga”. A św. Ambroży pisze: „Jeżeli dajesz cokolwiek ubogim, dajesz to, co do nich należy, ponieważ wszyscy mają prawo do dóbr tego świata”²²).

7. "Jesteście jednym w Jezusie Chrystusie

Jan Paweł II, w swej encyklice „Redemptor Hominis”, podkreślił dobrze najgłębszy korzeń a zarazem tajemniczą godność i niezbywalność praw człowieka. Człowiek, oprócz godności, która przysługuje mu z natury, osiąga kompletną

i doskonałą godność w tym, że jest dzieckiem Boga. Każdy z niezliczonych milionów i miliardów ludzi pozostaje w szczególnym związku z Chrystusem, dzięki Jego śmierci, która jest odkupieńczą dla wszystkich (por. RH numery 13–17).

Zło uczynione bratu jest złem uczynionym Chrystusowi: "Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40.45).

"Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?... Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz" (Dz 9,4–5).

Podobnie jak przykazanie miłości: miłości Boga i miłości bliźniego jest jedną rzeczywistością, tak też nie można oddzielić służby Bogu od służby bliźniemu. Nie można oddzielić sprawiedliwości od miłości. Pierwszym aktem miłości jest poszanowanie praw bliźniego.

Jeżeli następnie zastanowimy się, że wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w śmierci Chrystusa i z Nim zmartwychwstali do nowego życia, to zgodzimy się, że „nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28). Nie istnieją już różnice wynikające z rasy czy klas społecznych, nie ma już czarnego czy białego, ani czerwonego czy żółtego, wszyscy jesteśmy jedną osobą w Chrystusie.

Św. Paweł w liście do Kolosan podkreśla: „A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich (jest) Chrystus” (Kol 3,11).

Wniosek: dla chrześcijanina różnice (np. rasowe) między ludźmi nie powinny stanowić powodu do separacji: jesteśmy różni, ale złączeni w Chrystusie. Kategorie czy klasy społeczne tracą swe znaczenie podkreślające i wykluczające inne klasy (typu apartheidu, kast hinduskich, ludzi pierwszej, drugiej czy trzeciej klasy a tym bardziej klas zamkniętych, niedopuszczających do siebie innych. Dla prawdziwie ochr-

czonych, należących do jakiegokolwiek klasy czy grupy społecznej, Chrystus jest wszystkim we wszystkich: jesteśmy jedną osobą w Chrystusie w oczekiwaniu, że „w królestwie Ojca, Bóg będzie ~~w~~ wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15,28)²³⁾.

Musimy w końcu uświadomić sobie, że tajemnica paschalna śmierci i życia, której uczestnikami jesteśmy przez chrzest jest najbardziej rewolucyjną rzeczywistością historii ludzkości!

Przez chrzest stajemy się także żywymi członkami Kościoła.

Zgodnie z wypowiedziami Chrystusa, Kościół ma być zaczynem ciasta (por. Łk 13,20–21) i „solą ziemi” (Mt 5,13). Ma kontynuować misję Chrystusa, ażeby ludzie „mili życie i mieli je w obfitości” (J 10,10). Stąd jest prawem i obowiązkiem Kościoła głoszenie sprawiedliwości i ujawnianie niesprawiedliwości. To jest prawem i obowiązkiem również nas — sercańskich zakonników, gdyż jesteśmy „uczestnikami misji Kościoła” (Cz. II, A. § 4).

8. Ustawiczne nawracanie się

Jednakże Kościół, oprócz tego, że jest tajemnicą, jest instytucją ludzką (jak jest nią także nasze Zgromadzenie), którą tworzą ludzie często niedoskonali i grzeszni. Istnieje potrzeba „ustawicznej reformy”²⁴⁾. Sobór Watykański II stwierdza: „niech z dnia na dzień dąży do oczyszczania i odnawiania się”²⁵⁾, a dalej „Kościół... obejmuje w swoim łonie grzeszników... (i) potrzebuje zawsze oczyszczenia”²⁶⁾, a szerzej mówi o tym „Gaudium et Spes”: „Kościół (...)wie jednak dobrze, że wśród jego członków, czy to duchownych, czy świeckich, nie brakowało w ciągu wieków takich, którzy byli niewierni Duchowi Bożemu. Także w naszych czasach nie uchodzi uwagi Kościoła, jak wielka rozbieżność zachodzi między nauką, którą głosi, a ludzką słabością tych, którym powierzona jest Ewangelia. Cokolwiek o tych brakach sądzi

historia, powinniśmy być ich świadomi i dzielnie je usuwać, żeby nie przynosiły szkody szerzeniu Ewangelii” (nr 43: EV)1, nr 1459).

My, sercanie, potrzebujemy „ustawicznego nawracania się do Ewangelii” (nr 144).

Jak może Kościół głosić sprawiedliwość, jeżeli w jego łonie, jako w instytucji, toleruje się niesprawiedliwość? To samo pytanie można zastosować do naszego Zgromadzenia.

Aby być wiarygodnym, Kościół, a w mniejszym wymiarze nasze Zgromadzenie, nie muszą wiązać się z bogatymi i możnymi tego świata, chociaż nie wyklucza się głoszenia im Ewangelii. Są zakonnicy, którzy mają możliwość, z różnych racji, nie wykluczając przyjaźni, utrzymywania kontaktów z wpływowymi osobami i grupami społecznymi, które są niekiedy w posiadaniu bardzo skutecznych środków władzy, na polu politycznym, ekonomicznym, finansowym, związków zawodowych itd. Zakonnicy ci winni stawiać sobie pytania, czy mają zawsze odwagę, nieraz dużą, aby wpływać na zmianę, poprzez inteligentne i zdecydowane działanie, mentalności pewnych osób, które widzą wszystko zgodnie z egoistycznymi interesami swojej klasy, które nie są zbyt uciążliwe na chrześcijańską solidarność i układają swe inicjatywy według praw prowadzących zawsze do największych korzyści i zdobycia władzy.

Kościół, a w swym małym wymiarze nasze Zgromadzenie, musi realizować jak największą solidarność gdy chodzi o podział dóbr z prowincjami i regionami biedniejszymi, a w ogólności z ubogimi "l' Entre-aide", bacząc pilnie, by nie inwestować kapitału w działalność, która sprzyja niesprawiedliwości, rasizmowi, zbrojeniom, wojnie.

Dzisiejszy świat nie tyle potrzebuje nauczycieli, ile świadków.

Już Paweł VI w „Octogesima Adveniens” pisał: „Jest rzeczą zbyt łatwą zwać na innych odpowiedzialność za

niesprawiedliwość, jeżeli nie jest się równocześnie przekonany, że każdy w niej uczestniczy i że jest rzeczą konieczną, przede wszystkim, osobiste nawrócenie” (nr 48).

9. Słuszna rewizja życia

Synod Biskupów w 1971 roku na temat „Sprawiedliwość w świecie” stwierdził: „Jeżeli Kościół ma dawać świadectwo sprawiedliwości, to trzeba podkreślić, że każdy, kto ma odwagę mówić ludziom o sprawiedliwości, musi najpierw sam być sprawiedliwym w ich oczach. Jest zatem rzeczą konieczną, abyśmy dokonali rachunku sumienia, gdy chodzi o sposób działania, gdy chodzi o posiadane dobra i styl życia, wewnątrz samego Kościoła” (EV)4, nr 1275). Rachunek sumienia biskupów, chociaż nie kompletny, jest dość drobiazgowy i bardzo realistyczny (por. EV)4, numery 1276–1280).

Jako żywa część Kościoła, Zgromadzenie, nasze zakonne wspólnoty i poszczególni zakonnicy ze swej strony powinni zrobić szczegółowy rachunek sumienia, ażeby wezwanie do sprawiedliwości nie stało się jakimś zbiorem pięknych propozycji, ale przemieniło się w życiowe działanie.

Bez wchodzenia w zbytnie szczegóły, zapytajmy samych siebie, czy wewnątrz naszych wspólnot zakonnych istnieje zwyczaj dialogu, dialektycznych konfrontacji, wysłuchiwanie przeciwstawnych opinii, bez nietolerancyjnego i dyktatorskiego tłumienia ich ze strony tych, którzy pełnią władzę, bez słownego terroru i łatwych polemik. Czy konsultuje się i wysłuchuje głosów najmniej głośnych? Czy istnieje prawo informacji, prawo obrony osobistej, wynagrodzenie za popełnione błędy czy naprawienie ich i przeproszenie za głoszenie błędnych opinii, czy istnieją konstruktywna krytyka? Czy są skrupulatnie respektowane prawa pracowników? Prawa te, bardziej niż głoszone słownie, winny być zachowywane w praktyce życia.

Świadeństwo życia jest „milczącym, ale mocnym i skutecznym głosem, dobrej nowiny”²⁷).

Od świadectwa życiem musi się jednak przejść do głosu „słowa życia”²⁸).

Trzeba działać i mówić, a przede wszystkim żyć sprawiedliwością. I to tak wewnątrz jak i na zewnątrz wspólnoty. „Dalecy od wyobcowania od ludzi, dzięki profesji rad ewangelicznych jesteśmy bardziej solidarni z ich życiem”. W ten sposób rozpoczyna się nr 38 „Reguły Życia SCJ”, poparty cytatem z „Lumen Gentium” (nr 46) na końcu wspomnianego numeru.

Świadeństwo człowieka sprawiedliwego, zwłaszcza poparte cierpieniem, jest wyrzutem, ponieważ jest potępieniem przez jego życie tych, którzy posługują się przemocą, oszustwem, niesprawiedliwością, jako prawem swego życia „Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny (...) Jest potępieniem naszych zamysłów, sam widok jego jest dla nas przykry, bo życie jego niepodobne do innych i drogi jego odmienne” Mdr 2,12.14–15).

Konkretnie, biorąc pod uwagę sytuację w świecie, w którym wstępują różne typy sprawiedliwości i który ulega nagłym przemianom, przykład życia winien przychodzić od poszczególnych zakonników, od wspólnoty, która żyje w określonym społecznym kontekście o dobrze określonej charakterystyce, nie mającej nic wspólnego z innymi kontekstami społecznymi. Stąd nasze konstytucje stwierdzają: „Wspólnota pozwoli kierować do siebie pytania przez ludzi, wśród których żyje”, aby „podzielać i podtrzymywać ich wysiłki” (nr 61).

10. Umiarkowany styl życia

Świadek jest jak „cierń”, który nie pozwala ludziom spoczywać spokojnie w ich egoizmie, w dobrobycie ich niesprawiedliwości.

Styl życia wszystkich wierzących, od biskupów po kapłanów, po wiernych (a zwłaszcza zakonników), winien być umiarkowany i prosty. W przeciwnym wypadku jak można być wiarygodnymi, jak można być przedstawicielami „Kościół ubogich” i głosić im Ewangelię?

”W naszym sposobie bycia i działania — mówi nr 38 Reguły Życia SCJ — uczestnicząc w tworzeniu społeczności ziemskiej i w budowaniu Ciała Chrystusa winniśmy skutecznie dawać świadectwo, że Królestwo Boże i jego sprawiedliwość musi być szukana przede wszystkim i poprzez wszystko (”Starajcie się naprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” Mt 6,33).

Ustalenie norm uniwersalnych wartości w odniesieniu do właściwego używania dóbr jest niezwykle trudne z powodu różnorodnych sytuacji społecznych i różnych wymogów dzieł. Jedna zasada musi być jednak mocno podtrzymana: powściągliwość w korzystaniu z dóbr, prawdziwa asceza wobec współczesnego konsumizmu i wygodnictwa: „Szukajmy wspólnie skromnego i prostego stylu życia” — mówią konstytucje (nr 49).

Zdajemy sobie sprawę, że problem ten jest bardzo złożony: zależy od zakresu działania danego zakonnika, od środowiska w którym żyje. To, co jest konieczne dla profesora, może być luksusem dla misjonarza, to, co jest normalne i zwyczajne w krajach uprzemysłowionych, może budzić zdziwienie i gorszyć w środowiskach przemysłowo niedorozwiniętych. Nie opowiadamy się za zubożeniem, które umieszcza wszystko na jednej płaszczyźnie i poświęca wyższe wartości, ale życzymy wielkodusznego pluralizmu w praktykowaniu ubóstwa, które w każdym środowisku ma przyczyniać się do wiarygodności naszego głoszenia Ewangelii.

Powinniśmy żyć i zarządzać naszymi dobrami „w taki sposób, aby móc głosić Ewangelię ubogim”. Jeżeli przedstawimy siebie jako bogatych i możnych tego świata, zdradzimy orędzie ewangeliczne, z braku wiarygodności. Nasz „styl ży-

cia” wraz ze stylem życia wszystkich chrześcijan wszedł w głęboki kryzys, tak wśród ludów na drodze rozwoju, ponieważ przynależność do Kościoła wprowadza często wiernych na wyspę dobrobytu otoczoną społecznym kontekstem nędzy, jak i w społecznościach o wysokiej stopie konsumizmu. Musimy rzeczywiście praktykować tę powściągliwość w używaniu dóbr, którą głosimy jako rzecz konieczną, by pomóc potrzebującym całego świata. W społeczności, która ma za ideał osiąganie największej konsumpcji, zwiększenie produkcji i dobrobytu, musimy dawać świadectwo, że aby „być więcej znaczącym”, nie jest konieczne, aby „mieć więcej”. Wystarczy „mieć tyle, ile wystarczy do życia”. Dostosujmy, z umiarem, styl życia w środowisku, w którym żyjemy, do średniej społecznej. Przypomnijmy sobie, że Bóg nie jest tylko „Bogiem ubogich”, lecz jest „Bogiem ubogim” w Jezusie Chrystusie.

Rachunek sumienia, jaki należy przeprowadzić na tym polu posiada szeroki zakres i jest nakazem. Ale, aby być wiarygodnym, należy również wewnątrz Zgromadzenia wyjść od umiarkowania wymogów i konsumpcji zakonników na płaszczyźnie osobistej. Nie może wymagać ubóstwa wspólnotowego ten, kto nie jest ubogim na płaszczyźnie osobistej: „Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata” (Mt 7,5).

11. Krzyk ubogich

Kościół zawsze przychodził z pomocą potrzebującym, lecz nadszedł moment, by czynić coś więcej. Obecnie trzeba wprowadzać w życie sprawiedliwość i współdziałać dla podcięcia korzeni niesprawiedliwości, która powoduje nędzę. Kościół jest instytucją, która posiada jedyną w swoim rodzaju władzę moralną i duchową. Posiada również znaczne zasoby ekonomiczne i finansowe. Stąd też popiera i uczestniczy

w wielkich współczesnych ruchach na rzecz pokoju, równości rasowej i społecznej, prawa do życia od pierwszego momentu jego zaistnienia aż do ostatniego, praw kobiet, rozbrojenia, zwłaszcza chemicznego i atomowego, przeciwstawia się wykryskowi Trzeciego Świata i dzikiej eksploatacji przyrody.

To, co mówimy o Kościele, zastosujmy i do naszego Zgromadzenia.

Według Pawła VI, w „*Evangelica Testificatio*” (29.06.1971) zadaniem zakonników jest „budzić sumienia wobec dramatu nędzy i wymogów sprawiedliwości społecznej Ewangelii i Kościoła”. Ponadto „Krzyk ubogich (...) skłania niektórych z was do życia wśród nich, aby dzielić z nimi ich trudne warunki. Zachęca (...) niemało waszych instytutów do przemiany pewnych ich dzieł na rzecz ubogich...” (nr 18: EV)4, nr 1018).

Ten „krzyk biednych”, o którym mówią również nasze konstytucje (por. nr 50), dosłyszany i przyjęty, ożywia życie zakonne. Zachęca nas, by nie uciekać przed światem, by „nie wyobcować nas spośród ludzi” (nr 38), ale by wejść w potrzeby świata, zwłaszcza najbiedniejszych, co „czyni nas jeszcze bardziej solidarnymi z ich życiem” (nr 38).

Niewątpliwie, nie wszyscy zakonnicy zainteresują się osobiście trudnymi warunkami życia ubogich, lecz jest znakiem łaski Bożej, jeżeli przynajmniej niektórzy zakonnicy odczuwają tchnienie Ducha ŚŚwiętego, aby stać się ubogimi pośród ubogich, przy poparciu i sympatii swych współbraci, zaangażowanych w inne zadania.

Tutaj spotykamy Chrystusa, Ubogiego w ubogich, tutaj Bóg przemawia do nas, my odpowiadamy na Jego głos, angażując się osobiście w budowę bardziej sprawiedliwego świata, czyli w „tworzenie społeczności ziemskiej”, co jest równocześnie „budowaniem Ciała Chrystusowego” (nr 38).

Jeżeli odrzucimy ten głos Boga, Chrystusa, który dzwieczy w „krzyku biednych” (Konst. nr 50), odmówimy bycia świadkami „obecności Chrystusa” w świecie, „zwiastowania nadejścia Królestwa Bożego” (Konst. nr 60), wyrzekniemy

się „zmiany naszej mentalności i naszych postaw” (Konst. nr 50).

Jeżeli Nasze Zgromadzenie odrzuci „wezwania świata” (Konst. nr 35–39), nie będzie już zaczynem, ani światłem, ani solą. Nie będzie motywu, aby istniało w Kościele i w świecie: będzie to skazanie go na śmierć.

W nowych konstytucjach, oprócz uczestnictwa „w misji Kościoła” (por. cz. II, § 4, numery 26–34) i zwracania uwagi „na wezwania świata” (por. cz. II, § 5, numery 35–39), podkreślone jest jako ślub „ewangeliczne ubóstwo, wzywając nas do wyzwolenia się z żądz posiadania i upodobań. One przepełniają serce człowieka” (nr 46). To serce prowadzi nas „do dzielenia się między nami i łączenia się z ubogimi i potrzebującymi” (nr 51), a „szczególnym upodobaniem darzyć będziemy najbardziej potrzebujących uznania i miłości” (nr 51) i „solidaryzować się będziemy z naszymi braćmi, którzy poświęcają się ich służbie” (nr 51). W praktyce, nasze zakonne ubóstwo składane jako ślub, jest komunią, dzieleniem życia i dóbr, podczas gdy szukanie korzyści, skierowane do najwyższego celu, jakim jest własna aktywność, tworzy egoistyczny utylitaryzm, który jest największą przeszkodą dla nadejścia bardziej sprawiedliwej społeczności.

12. Przykład Ojca Dehona

Według nauczania i przykładu Ojca Dehona, źródłem naszej ofiary a zatem i komunii życia oraz dzielenia się dobrami z ubogimi, jest Eucharystia i Serce Chrystusa.

Dla Ojca Dehona Królestwo Serca Jezusa jest królestwem miłości, miłości darmowej, która winna zostać przyjęta i odwzajemniona. Stąd ponaglająca zachęta Ojca Dehona do wiary w miłość, do budowania na miłości nie tylko własnego życia osobistego, wspólnotowego i kościelnego, lecz również stosunków społecznych w świeckiej wspólnotie, w świecie

pracy i między samymi państwami. To miłość, ufność, przemienienia świat (nr 29).

Ojciec Dehon nie jest wcale zwolennikiem jakiegoś spiritualizmu, kiedy stwierdza: „Tak, Serce Jezusa rozwiąże kwestię społeczną”³⁰), podkreśla jedynie źródło, z którego wypływa jego pełne zaangażowania apostołstwo społeczne.

Wiemy jak gorliwym apostołem był, przez całe swoje życie, Ojciec Dehon. Celem każdego jego dzieła i działalności była ewangelizacja na wszystkich polach: kulturalnym, misyjnym, duchowym, społecznym itd.

Szczególnie w apostołstwie społecznym, problem sprawiedliwości dotyczący świata pracy, znajdował się w centrum jego (jako propagatora nauki Leona XIII) inicjatyw i dzieł.

W wieku dojrzałym Ojciec Dehon mógł dać ze siebie co najlepsze, popierając odważnie idee Demokracji chrześcijańskiej (nie mylić z partią polityczną), i sam był jednym z najbardziej wpływowych „abbes democrates”³¹).

Ojciec Dehon był zawsze przekonany, że praca dla nadejścia bardziej sprawiedliwego świata była wielkim dziełem ewangelizacji i sprzyjała głoszeniu samej Ewangelii w jej całości i we wszystkich jej wymogach.

Jako sercanie powinniśmy kontynuować to apostołstwo tak bardzo drogie Ojcu Założycielowi, i (przynajmniej częściowo) urzeczywistniające nasz charyzmat Księży Najsw. Serca Jezusowego.

Czujemy się w ten sposób prawdziwymi synami Ojca Dehona, który był zawsze zatroskany o to, by być obecnym wśród ludzi swoich czasów, zwłaszcza wśród „wydziedziczonych”, „proletariatu”. Pragnie on, abyśmy byli wśród ludzi „prorokami miłości” i „sługami pojednania” (Konst. nr 7), współpracując dla „nadejścia świata bardziej ludzkiego” (Konst. nr 37) i bardziej sprawiedliwego, zwłaszcza pracując dla „małuczkich”, „pokornych” i „biednych” (nr 31).

Mówi bowiem kapłanom, a w większości wypadków, swoim zakonnikom: „Kiedy przychodzi wilk, pasterz nie po-

winien się chować. Kapłani, wyjdźcie z zakrystii: idźcie do ludu, idźcie do żywych”³³). „Robotnicy uważają księży za współników swych ciemnizy, i niestety, liczni są takimi faktycznie, przynajmniej poprzez ich milczenie”³³).

Ojciec Dehon przypomina, aby nie oddzielać sprawiedliwości od miłości: „Demokracja chrześcijańska jest Kościołem — o ile popiera interesy ludu w praktyce sprawiedliwości i miłości”³⁴).

13. Z Serca Chrystusa

Ostatecznym źródłem miłości i sprawiedliwości jest Serce Jezusa, stąd „Trzeba, aby kult Serca Jezusa wszedł i przeniknął życie społeczne ludów (...) Ono przyniesie skuteczne lekarstwo na zło tego świata”³⁵).

Z łagodności Serca Jezusa uczmy się i czerpmy siłę, aby przyjąć, dzielić i leczyć udreki tych, którzy cierpią (por. 2 Kor 1,3–11), godząc się na niesienie wraz z ubogimi wszelkiego ciężaru ich ogromnej nędzy, a nie jest to mały ciężar.

Starajmy się leczyć rany ukrzyżowanego Chrystusa, który kontynuuje swą mękę w uciemżonych ludziach biednych, przekonani, że niesprawiedliwe struktury, które ich miazdzą i z którymi musimy walczyć, są niby ogromny krzyż, który miazdzy Chrystusa.

Błogosławieni jesteście, jeżeli broniąc praw ubogich, będziemy musieli cierpieć jak Chrystus: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,10).

Również Eucharystia jest ogromną siłą i codzienną komunią między nami i ubogimi. Przypomnijmy ostatnie polecenie z testamentu duchowego Ojca Dehona: „W ostatnich moich słowach polecam wam raz jeszcze codzienną adorację, adorację wynagradzającą w imieniu Kościoła, aby pocieszyć Pana Jezusa i przyspieszyć Królestwo Bożego Serca w poszczególnych duszach i całych narodach”³⁶).

Spółeczność nie jest godna człowieka, dopóki toleruje nędzę i niesprawiedliwość. Nowe konstytucje bardzo wyrażnie podkreślają, że Eucharystia „nieustannie posyła nas na drogi świata w służbie Ewangelii” (nr 82).

O zadaniach na rzecz sprawiedliwości społecznej, które wypływają ze sprawowania Eucharystii i adoracji eucharystycznej, traktowaliśmy już szeroko, mówiąc o Eucharystii³⁷⁾, przekonani, że jeżeli nie potrafimy rozpoznać Chrystusa w społeczności i w historii naszych czasów, popełniamy nie tylko niesprawiedliwość wobec naszych braci najbardziej potrzebujących, z marginesu, lecz także wobec Eucharystii, ponieważ pozbawiamy jej sensu przez nasze życie, gdyż jest ona rzeczywistością jedynie w obrzędzie, bez wpływu na nasze codzienne życie, na historię naszej społeczności, w której Opatrzność umieściła nas jako świadków miłości Chrystusa.

Eucharystia i modlitwa winny być naszą podporą w praktyce sprawiedliwości, która jest już drogą w miłości. Bez niej, „miłujemy słowem i językiem”, a nie „czynem i prawdą” (1 J 3,18). Nie wystarczy mówić: „Panie, Panie”, aby wejść „do królestwa niebieskiego”, jest konieczne „pełnienie woli Ojca, który jest w niebie” (Mt 7,21).

Czy zdajemy sobie sprawę, że bez życia w sprawiedliwości i miłości nasza modlitwa nie jest autentyczną, nie jest prawdziwą? Jak możemy wołać: „Ojcze nasz...”, kiedy nie troszczymy się o naszych potrzebujących braci? Nasza modlitwa w takim wypadku nie jest chwałą, ale kłamstwem i zniewagą dla Boga.

14. Konkretnie przykłady

Nasze Zgromadzenie znajduje się na czterech kontynentach: jest obecne w pierwszym, drugim, trzecim i czwartym świecie.

Drugi świat, to znaczy Środkowo-Wschodnia Europa, przeżywa głębokie i szybkie przemiany wyzwalając się z realnego socjalizmu.

Już nie jest problemem, w szczególności dla byłego Związku Radzieckiego, dominacja nad światem poprzez przesadne zbrojenie się powodujące głodowanie milionów osób, całych narodów. Problemem obecnie jest poszanowanie podstawowych praw człowieka wprowadzając takie warunki życia, które pozostają w harmonii z godnością osoby ludzkiej.

„Nowe oblicze pokoju — mówił Paweł VI — nie stanowią zbrojenia, ale współpraca, rozwój”. Jest rzeczą słuszną, aby nadzwyczajne wypadki w Środkowo-Wschodniej Europie doprowadziły do pozytywnego celu stworzenia bardziej ludzkiego życia dla tamtejszych narodów przy współpracy bogatego i uprzemysłowionego Zachodu.

Ale, oprócz podziału Wschód-Zachód, istnieje podział Północ-Południe.

Północ tworzy Europa Zachodnia, Ameryka Północna, Australia, Japonia, Afryka Południowa, gdzie ludzie cieszą się wysoką stopą życiową. Stanowią oni 20 procent ludności światowej trzymającej w swych rękach 80 procent handlu światowego, inwestycji i prawie całość badań naukowych,

Południe, albo Trzeci Świat obejmuje prawie całą Azję, za wyjątkiem Japonii i Syberii, całą Afrykę poza Afryką Południową, całą Amerykę Południową, Środkową z Karaibami. Ludzie tego Trzeciego Świata stanowią 75 procent ludności świata i w rękach ich znajduje się zaledwie 15 procent światowych bogactw. Oblicza się, że w roku 2 000 cztery piąte ludności świata należeć będzie do Trzeciego Świata.

Bez wchodzenia w zbytne szczegóły, nadmienimy jedynie o niektórych dramatycznych sytuacjach Trzeciego Świata: 1/4 dzieci umiera przed osiągnięciem piątego roku życia, — więcej niż 1/3 ludności świata jest niedożywiona, — jedynie połowa ludności świata jest objęta lepszym czy gorszym

nauczaniem, — 30 procent, czyli około miliarda osób nie może zaspokoić swych podstawowych potrzeb.

Jedną z głównych przyczyn ubóstwa Trzeciego Świata znajdujemy w niesprawiedliwych transakcjach przeprowadzanych w handlu międzynarodowym. Ponadto kraje bogate są potęgami i lękają się, by nie utracić swej mocarstwowości w wypadku obniżenia poziomu życia swych mieszkańców i wspomagania krajów uboższych. Nie można sprawić, aby kraje ubogie chociaż w części stały się mocniejsze, jeżeli nie zmodyfikuje się systemu ekonomicznego i nie zostaną zmienione reguły międzynarodowej wymiany.

Przypominamy sobie analizę dokonaną przez prezydenta Tanzanii, M. J. Nyerere, który przemawiając do członków „Królewskiego Stowarzyszenia Commonwealthu”, podczas swego pobytu w Londynie, pod koniec grudnia 1975 roku, powiedział: „Mogę poruszyć jeden tylko temat: ubóstwo. Mój kraj, w rzeczywistości nie należy do trzeciego świata, ale do czwartego... Oczywiście, wy, w Wielkiej Brytanii macie milion bezrobotnych. Ale mają oni zapewniony posiłek każdego dnia, dzięki waszemu systemowi opieki społecznej. Mogą w dalszym ciągu posyłać swoje dzieci do szkół. U nas, kto nie pracuje, nie ma niczego. Wasz poziom życia zależy od światowej sytuacji ekonomicznej. Lecz kiedy wzrasta cena ropy, wynagradzacie to sobie podnosząc ceny waszych produktów. My czegoś podobnego nie możemy czynić, ponieważ to kraje bogate ustalają ceny na nasze produkty... My płacimy za podnoszenie się waszego poziomu życia, a ceną jest zwiększanie się naszego ubóstwa. To nie może trwać. Nadszedł moment, żeby powiedzieć waszym ludziom, że są już wystarczająco bogaci”.

Bogactwa poszczególnych narodów, a zwłaszcza koncernów międzynarodowych są ogromne, a nie przyczyniają się one do podnoszenia na wyższy poziom materialny narodów ubogich, które stają się coraz bardziej ubogie i wyzyskiwane.

15. Zaangażowanie Zgromadzenia

Sytuacja Zgromadzenia w aspekcie geograficznym jest następująca: 1.514 zakonników żyje w pierwszym świecie, — 263 w drugim świecie, — 613 w trzecim i czwartym świecie: na liczbę ogólną członków 2.390 (statystyka z 30.09.1991).

Do głównej działalności Zgromadzenia należą misje, parafie, szkoły, prasa, dzieła społeczne... Inicjatywy i dzieła na rzecz ubogich i potrzebujących stają się coraz liczniejsze.

Średnia wieku w Zgromadzeniu wynosi trochę ponad 50 lat. Około dwóch trzecich zakonników otrzymało formację, która sięga okresu dłuższego jak 30 lat temu: „formację duchową o tendencjach moralistycznych, skoncentrowaną na moim własnym zbawieniu wiecznym”³⁸).

Na szczęście przykład Ojca Dehona sprawiał, że zawsze żywo interesowano się problemami społecznymi w ojczyźnie i w Trzecim Świecie.

Jednakże, za wyjątkiem pola misyjnego, na którym liczni sercanie pracowali i pracują dotąd, jedynie niektórzy z naszych naśladowali Ojca Dehona i z odwagą podejmowali problemy społeczne we własnej ojczyźnie. Zawsze chciało się pomagać ubogim, ale tak, by nie narazić się bogatym. W gruncie rzeczy nie zaczęto zdecydowanie zajmować się biednymi i zakonnicy nie stali się biednymi wśród biednych.

Również obecnie, chociaż wzrosło uwrażliwienie na problemy ubogich, z gotowością do walki o świat bardziej sprawiedliwy i osobistym poświęceniem w tej walce wykorzystując odpowiednie środki, to jednak chodzi zawsze o inicjatywy raczej indywidualne, które nie angażują całych Prowincji czy Regionów. Wszystko znajduje się na etapie zaznajamiania się z problematyką: chodzi o zaangażowanie intelektualne, które nie wciąga jeszcze w sposób żywotny całego Zgromadzenia. Zamierzenia idą w tym kierunku. Utworzenie „Komisji Justitia et Pax” wyraża jakie istnieje

pragnienie i orientacja... Zdążamy w kierunku konkretnych zaangażowań, w kierunku wciągnięcia wszystkiego w praktykę życia.

16. Dostrzegać, oceniać, działać

Świadomi rzeczywistości świata, w którym żyjemy, rzeczywistości ubogich trzeciego i czwartego świata, jesteśmy również świadomi, że i nasze Zgromadzenie jest rzeczywistością i ma swoje duchowe i materialne zasoby, jako zasoby osobiste i jako dobra. Zapytajmy się więc: czy dostrzegliśmy znaki czasu w świecie, w którym żyjemy? Jak je odczytujemy w świetle Ewangelii? Jakich inicjatyw i realizacji domagają się od nas? Jakiego rodzaju ewangelizacji?

Wszyscy wydają się być zgodni co do ogólnych celów w odniesieniu do naszego świata:

1. bardziej równy podział
2. bardziej proste życie
3. znalezienie radości i satysfakcji życiowej przede wszystkim w duchowych wartościach ludzkich, zwłaszcza w wolności, równości, braterstwie, w poszanowaniu praw godności człowieka.

Właśnie te wymogi dotyczą serca naszego zakonnego życia. Jako zakonnicy możemy współpracować nad przemianą świata, jeżeli jesteśmy przekonani o tych wartościach, jeżeli rozwijamy je poprzez różne inicjatywy, jeżeli dajemy przykład naszego skromnego stylu życia.

Musimy dać się nawrócić przez to, co odkrywamy i doświadczamy w naszym świecie. Wiemy, że Bóg działa zawsze i mówi do nas poprzez wydarzenia, które mają miejsce w naszym czasie, musimy zatem przyjąć postawę otwarcia na znaki czasu, pozwolić się pouczać i nawrócić się.

Uznajmy aktualność metody JOC (Chrześcijańska Młodzież Robotnicza): „dostrzegać, oceniać, działać”.

Nie tylko „widzieć, dostrzegać” (to może być łatwe), ale „oceniać”, czyli szukać przyczyny określonych sytuacji społecznych i w konsekwencji, potem „działać”.

Środki społecznego przekazu, dzienniki, czasopisma przedstawiają nam często spektakl nędzy i głodu w świecie, ponieważ jest to spektakl, ale bardzo rzadko analizują i ujmują głębiej te niesprawiedliwe sytuacje, szukając ich przyczyn, aby znaleźć odpowiednie środki dla nadejścia bardziej sprawiedliwego świata, bardziej harmonizujące z wymogami godności człowieka.

Stąd doniosłość, dla nas-zakonników, analizy społecznych sytuacji nędzy i wyzysku ubogich dla odkrycia ich przyczyn i współpracy nad ich przezwyciężeniem.

Nie wystarczy dzielić życie z ubogimi, chociaż to wspinały przykład ewangeliczny i godny akceptacji, nie wystarczy samo doświadczenie życia.

Życie, również poszczególniej osoby, ale bardziej jeszcze życia narodu, stanowi bardzo złożoną rzeczywistość, ma swoją historię, utworzoną nie tylko przez osoby, lecz przez splot różnorodnych relacji ekonomicznych, politycznych, kulturowych, religijnych, rasowych...

Gdziekolwiek żyją nasi zakonnicy, w pierwszym, w drugim, w trzecim czy w czwartym świecie, istnieją sytuacje naznaczone nędzą i niesprawiedliwością, w mniejszym czy większym stopniu: są to wypadki pojedyncze lub masowe.

Do nas, poszczególnych zakonników i do zakonnej wspólnoty, ludzie, wśród których żyjemy, kierują pytania oczekujące na nie odpowiedzi. Piszą nowe konstytucje: „Wspólnota pozwoli kierować do siebie pytania ludziom, wśród których żyje. Zaoferuje ona uczestnictwo i pomoc w ich wysiłkach, zmierzających do pojednania i braterstwa” (nr 61).

Jeżeli żyjemy w pierwszym świecie, to analiza naszej społeczności powinna doprowadzić do odkrycia przyczyn nędzy i niesprawiedliwości, jakie istnieją pośrodku istniejącego dobrobytu. Dlaczego, według raportu z grudnia 1989 roku,

Włosi są bogaci, a mimo to niezadowoleni? Musimy uświadamiać sobie coraz bardziej zależności jakie istnieją między nędzą trzeciego i czwartego świata i bogactwem świata pierwszego, tak, jak to zostało podkreślone w Puebla i w Medellin w odniesieniu do Ameryki Południowej.

Jeżeli żyjemy w drugim, trzecim czy czwartym świecie, winniśmy umożliwić zabranie głosu tym, którzy tego głosu nie mają i stać się instrumentem, dzięki któremu słychać będzie ich krzyk w Zgromadzeniu i w całym świecie.

Przyjmijmy za swoje nauczanie Pawła VI z „Octogesima Adveniens”, kiedy papież stwierdza, że analiza społecznych przyczyn nędzy i niesprawiedliwości musi prowadzić do działania w świetle Ewangelii: „Wobec tylu zagadnień (wobec nowych problemów) Kościół dokonuje wysiłku, by odpowiedzieć w granicach swych kompetencji na oczekiwania ludzi. Jeżeli trudności dzisiejsze wydają się szczególnie wielkie, czy to z powodu ich rozmiarów, czy też dlatego, że trzeba im szybko przeciwdziałać — czyż człowiek nie jest zdolny ich rozwiązać? Towarzyszy mu w tych wysiłkach społeczna nauka Kościoła z całą jej dynamiką wewnętrzną. Jeśli nawet ta nauka nie podaje autorytatywnie jakiegoś konkretnego modelu lub struktury z góry opracowanej, to z drugiej strony nie ogranicza się ona do przypomnienia niektórych zasad ogólnych, lecz rozwija pod natchnieniem Ewangelii, źródła odnowy, odpowiednio do zmieniających się okoliczności i oczekuje, że jej posłannictwo zostanie przyjęte w całości i zostaną uwzględnione jego wymagania. Rozwija się również za pośrednictwem uwrażliwiania, jakie Kościół okazuje w całkowicie bezinteresownej gotowości służenia i miłości wobec najbardziej potrzebujących. Nauka ta czerpie z większego i bogatego doświadczenia, które jej pozwala wśród nieustannych trosk na śmiałe i twórcze inicjatywy przemian, jakich wymaga obecna sytuacja na świecie” (nr 42: EV/4, nr 766). Właśnie metodą organizacji JOC jest: „dostrzegać, oceniać, działać”.

Problemy świata, w którym żyjemy są tak bardzo szerokie i złożone, że nie mogą im stawić czoła pojedynczy zakonnicy, lecz całe Zgromadzenie w swej złożoności, poszczególne Prowincje i Regiony na płaszczyźnie lokalnej. Nowe konstytucje mówią o „wspólnocie, która pozwala kierować do siebie pytania ludzi, wśród których żyje” i która „zaofiaruje uczestnictwo i pomoc w ich wysiłkach, zmierzających do pojednania i braterstwa” (nr 61).

Pojedynczy zakonnik, bardziej uwrażliwiony od innych na problemy sprawiedliwości społecznej, uwrażliwi wspólnotę, pobudzi jej uwagę, zachęci do zapoznania się z tymi problemami i do działania.

Inicjatywy na polu społecznym istnieją w Zgromadzeniu, tak na płaszczyźnie osobistej, jak i wspólnotowej. Braterska pomoc bogatszych Prowincji wobec Prowincji i Regionów biednych i Kurii generalnej przez „Entre-aide” (wzajemną pomoc) jest rzeczywistością, która istnieje już od lat. Można ją stale polepszać. Nic na tej ziemi nie jest doskonałe. Obecnie, dzięki komisji „Justitia et Pax” zaangażowanie winno stać się coraz bardziej globalne, wciągać całe Prowincje, Regiony i całe Zgromadzenie.

17. Zaangażowanie wspólnotowe

Problem budowania bardziej sprawiedliwego świata, w solidarności z ubogimi, winien być podjęty wspólnotowo.

Aby nie mówić tylko ogólnikowo, każda wspólnota winna dokonać analizy sytuacji społecznej odpowiadającej określonemu światu (pierwszemu — drugiemu — trzeciemu i czwartemu), w którym przyszło jej żyć.

Jedną z największych trudności wspólnot pierwszego świata, w ciągu XX wieku, jest ucieczka dużej liczby zakonników od życia wspólnotowego.

Dobrobyt zasiał poczucie samowystarczalności, stąd żyje się i działa bez potrzeby drugich, nie dba się o stałe kontakty i w ten sposób oczywistą konsekwencją dobrobytu jest izolacja z utratą poczucia solidarności.

W Ameryce Południowej bogactwa, a więc i władza zostały zagarnięte przez nieliczne rodziny, podczas gdy większa część ludności pozostaje bezsilna, żyje w ubóstwie ciemniona przez niesprawiedliwe traktowanie.

Dokumenty z Puebla i z Medellin stwierdzają, że niesprawiedliwe struktury społeczne są przeszkodą do wyzwajającego orędzia Ewangelii. Jedyne autentyczne świadectwo chrześcijańskie urzeczywistnia się w solidarności z ubogimi i w walce, bez używania przemocy, o ich prawa, bez nienawiści klasowej³⁹⁾.

Kościół coraz bardziej odrywał się od politycznej władzy, od partii, od związków zawodowych, od stowarzyszeń dziennikarskich, kulturowych, od grup ekonomiczno-finansowych, które wciskają się między jednostkę a państwo i mają ogromny wpływ na krajowe społeczeństwo, na stosunki międzynarodowe, na światowy handel, tworząc struktury i systemy warunkujące w przemożny sposób osoby, rodziny, całą krajową i międzynarodową wspólnotę.

Osiągnąwszy wolność, Kościół może w sposób wolny głosić swą ocenę chrześcijańską na temat struktur społeczno-politycznych i finansowo-ekonomicznych, współpracując, ażeby stały się coraz bardziej sprawiedliwe i walcząc, kiedy są przyczyną wyzysku, ucisku i niesprawiedliwości.

Tak na polu politycznym, jak ekonomiczno-finansowym i na wszystkich innych polach znajdują się dzielni ludzie, którzy starają się uczciwie i dobrze pracować, „lecz sprawy są w taki sposób organizowane, że trudno jest, aby ci dzielni ludzie mogli spełniać dobrą pracę”⁴⁰⁾.

Jest rzeczą oczywistą więc, że wiara chrześcijańska, która nie stawia problemu: jak wpłynąć na ustanowiony porządek, jak go polepszyć, przemienić, grzeszy, przynajmniej naiwnością.

Nie jest to zadanie z pewnością dla pojedynczej osoby.

My chrześcijanie, jesteśmy związani z historią, tak jako jednostki, jak i jako Zgromadzenie. Nie chcemy podlegać, ulegać historii, ale działać w historii i wpływać na historię, współdziałając nad jej ulepszeniem i jej przemianą.

Kiedy ludzie, również w Europie, nie wiedzieli jak wykorzystywać ziemię i uprawiać ją, Benedyktyni stali się rolnikami. Kiedy nie istniały szkoły a chorzy nie byli leczeni, biskupi i zakonnicy założycieli szkoły, szpitale i tyle innych dzieł dla ubogich i potrzebujących.

Pojmowanie monolityczne, piramidalne Kościoła zostało zmienione podczas Soboru Watykańskiego II, który przedstawił Kościół jako wspólnotę. Ta pozostaje, z pewnością, hierarchiczna, ale jej prawdziwym trzonem nie jest już hierarchia, ale wspólnota, Lud Boży. Czy to wspaniałe ujęcie soborowe stało się rzeczywistością? Kościół jest jeszcze zbyt ukształtowany na sposób piramidalny: podstawowym jego elementem jest duchowieństwo, na czele którego stoi panująca hierarchia. Bez wątplenia hierarchia jest potrzebna, lecz nie aprobujemy tego piramidalnego ukształtowania, który istnieje ze szkodą dla komunii. Również dlatego, że instytucja Kościoła podlega regresowi, zbyt pochyla się nad samą sobą, nad swoimi problemami i troskami, które nie są problemami i troskami ubogich ludzi.

Jest rzeczą życiowo doniosłą, aby uczynić z komunii podstawową zasadę naszego życia i naszej organizacji, zwłaszcza we wspólnotach lokalnych i parafialnych, jeżeli chcemy, by Kościół wypełnił swoją misję w społeczeństwie

Kościół, a w łonie Kościoła Zgromadzenie, winno świadczyć, o wiele bardziej obecnie, niż w przeszłości, możliwość „komunii”. Z radością i głębokim przekonaniem powinniśmy świadczyć, że wspólnota w Chrystusie jest Dobrą Nowiną dla całego świata: komunią-komunii, narzędziem ewangelizacji. Jeżeli pragniemy ewangelizować ludzi, musimy sami pozwolić się ewangelizować.

Misja ewangelizacyjna wspólnoty jest umieszczona na pierwszym planie w naszych konstytucjach, kiedy stwierdzają one, że jesteśmy „wezвани do życia we wspólnocie” (cz. II, B, § 2) mówiąc, co następuje: „W Kościele jesteśmy wezwani, by pójść za Chrystusem i być w świecie świadkami i sługami jedności między ludźmi poprzez braterską wspólnotę” (nr 59), a dalej: „Nasze życie wspólnotowe pozostaje w służbie misji apostołskiej (...) Wspólnota pozwoli kierować do siebie pytania ludziom, wśród których żyje...” (nr 61). „Staramy się uczynić z naszych wspólnot prawdziwe ogniska życia ewangelicznego, szczególnie przez podejmowanie bliźnich, dzielenie się z innymi i gościnność” (nr 63). „Poprzez naszą jedność, mimo powstających konfliktów i przez wzajemne przebaczenie pragnęlibyśmy podkreślić, że braterstwo, którego ludzie pragną, jest możliwe w Jezusie Chrystusie” (nr 65).

18. Niektóre problemy szczegółowe

A. *Konsumizm i ubóstwo*

Zakonnicy mogą oddać wielką przysługę społeczności, w której żyją, występując przeciwko szerzącemu się konsumizmowi, przez życie skromne, według ewangelicznego ubóstwa, praktykowanego przez Chrystusa i przedstawionego w błogosławieństwach. Często to umiłowanie skromnego życia będzie dla różnych zakonników jedynym środkiem, przez który będą solidarni z ubogimi. Nie jest to jednak wystarczające świadectwo. Jest konieczne, aby byli zakonnicy, którzy by prowadzili życie bardziej solidarne z biednymi, pracując bezpośrednio wśród nich w dziełach duszpasterskich i społecznych. Tylko takie przykłady wstrząsają światem⁴¹⁾.

Albowiem to właśnie jaskrawy konsumizm, który stał się mentalnością, stylem życia, jest przyczyną nędzy milionów bytów ludzkich, które żyją w trzecim i czwartym świecie,

a także i w pierwszym. Chodzi o tłumy wyzyskiwanych, nie mających głosu, nie mających żadnego udziału we władzy.

W „*Evangelica Testificatio*” Paweł VI stwierdza, że praktyka ubóstwa zakonnego zabrania nam wszelkiego „kompromisu z jakąkolwiek formą niesprawiedliwości społecznej”, zobowiązuje nas „do budzenia sumień wobec dramatu nędzy i wymogów sprawiedliwości społecznej”, prowadzi niektórych do podzielenia samego życia ubogich, do przemian na rzecz ubogich niektórych dzieł, do zachowania umiarkowania w „korzystaniu z dóbr”⁴²⁾.

Każde apostołstwo zawiera w sobie jakiś element, który dotyczy sprawiedliwości społecznej. Czyli bezpośrednio lub pośrednio musimy opowiedzieć się po stronie ubogich i wyzyskiwanych.

Na przykład, profesor uniwersytetu może być bardzo skutecznym apostołem zmian społecznych na rzecz sprawiedliwości, jak to było w wypadku sześciu jezuitów z uniwersytetu San Salwadoru, zamordowanych przez szwadrony śmierci w listopadzie 1989 roku, chociaż ich praca naukowa nie pozwoliła im pracować bezpośrednio wśród ubogich.

Na płaszczyźnie Zgromadzenia, biorąc pod uwagę, że Ewangelia ma być głoszona wszystkim, winniśmy skupić nasze siły gdzie są one najpotrzebniejsze, bez wątpienia pośród ubogich, ludzi z marginesu, którzy stanowią większość w rodzinie ludzkiej. W programowaniu dzieł wybór na rzecz ubogich ma kapitalną doniosłość, jak to miało miejsce, dla naszego Zgromadzenia, na nowym polu apostołstwa w jednym z najuboższych regionów Filipin, na wyspie Mindanao.

B. Prawa świeckich

Kościół prezentuje się często zbyt klerykalnie. „Lud Boży” Soboru Watykańskiego II pozostaje często jedynie wyrażeniem wypisanym na papierze. Jest niesprawiedliwo-

ścią brak uczestnictwa świeckich w życiu Kościoła, zwłaszcza kiedy podejmowane są decyzje, które ich właśnie dotyczą.

Formacja animatorów świeckich, świeckich zaangażowanych w posługi kościelne jest istotną dla każdej wspólnoty kościelnej. Przykład tego godny podkreślenia znajdujemy w naszych misjach w Mozambiku.

Trzeba tworzyć świeckich ewangelizatorów, którzy by zaangażowali się na rzecz ubogich i pomogli biednym organizować się dla nadejścia bardziej sprawiedliwego świata. Przypomnijmy słowa Jana Pawła II: „Niech nikt nie miesza ewangelizacji z działalnością wywrotową. Aby osiągnąć pokój, najlepszym środkiem jest poszanowanie godności tych, którzy dotknięci są niesprawiedliwością, pogardą, nędzą”⁴³.

Przy tej samej okazji Papież zachęcał różne grupy etniczne do rozwijania ich solidarności: „Pomagajcie jedni drugim w tworzeniu stowarzyszeń dla obrony waszych praw i obrony waszych planów”.

C. Zaangażowanie polityczne i zakonnicy

My zakonnicy nie możemy wprost angażować się w politykę, działając czynnie w jakiejś określonej partii, za wyjątkiem szczególnych wypadków i po otrzymaniu wyraźnego pozwolenia.

W ogólności zakonnicy są świadomi niebezpieczeństwa utraty swej tożsamości zakonnej przez bezpośrednie angażowanie się w działalność jakiejś partii. Byłoby to zacieśnieniem ich horyzontów, pozbawieniem przynajmniej w części wolności myśli, spowodowaniem separacji w jakiś sposób od tych, którzy działają w partiach przeciwnych, pozbawieniem własnej misji dialogu i spójności.

Naszym zadaniem jest animacja profetyczna: wspierać zaangażowanie społeczno-polityczne osób obdarzonych szczególnie zdolnościami, wspierać dialog, uwrażliwiać sumienia

tych, którymi kierujemy, na problemy sprawiedliwości społecznej, współdziałać w tworzeniu opinii publicznej, np. na rzecz życia, nierozzerwalności małżeństwa itd., zachęcać ludzi dobrej woli do pracy nad tworzeniem bardziej sprawiedliwego świata.

Powinniśmy również wysłuchiwać i dawać głos tym, którzy w społeczności są zupełnie bezbronni, pozbawieni wszelkiej władzy, ciemieni, i stąd, utrzymywać z nimi bezpośredni kontakt, podzielać, w pewien sposób, ich życie.

Jak wszyscy obywatele, zakonnicy mają prawo do osobistych wyborów politycznych, lecz nie powinni, zwyczajnie, przedstawiać ich jako jedynie słuszny wybór dla chrześcijanina, aby nie stać się powodem podziału między wiernymi.

D. Prawa kobiety

Musimy rozwinąć uczestnictwo kobiety, z równymi prawami chociaż z zadaniami różnymi, w życiu kulturowym, społeczno-ekonomicznym i religijnym. Równość ta musi być popierana nie tylko słowem.

Według dokumentu na temat kobiet, przedstawionego na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1980 roku, stanowią one połowę ludności świata, wypełniają swą pracę dwie trzecie godzin pracy wykonywanej na świecie a otrzymują jedynie dziesiątą część dochodu światowego, nie posiadają więcej jak setną część nieruchomości.

Według o. P. Bradley'a, Kościół nie ma rzeczywistej i głębokiej znajomości i rozmiaru tego problemu, oprócz tego, że nie zna własnej swej niesprawiedliwości nie tylko wobec kobiet, ale również wobec świata, któremu powinien by dać wiele. Co więcej, Kościół może jawić się światu jako wzór albo jako zgorszenie dla sposobu, z jakim traktuje różne problemy, między innymi właśnie rolę kobiet. Kościół winien tak postępować, aby jego dom był uporządkowany a jego

posłanie do świata współczesnego było potwierdzone przez konkretne jego świadectwo.

O. P. Bradley mówi dalej: myślę o licznych zadaniach i posługach ministerialnych, które kobiety powinny i mogą spełniać w życiu Kościoła. Wyrządza się wielką krzywdę kobietom a również i Kościołowi, negując możliwości decyzji połowie rasy ludzkiej. I kończy: kobiety nie są konsultowane w wystarczający sposób, gdy chodzi o problemy moralne i społeczne Kościoła i społeczeństwa, nawet kiedy są żywnie nimi zainteresowane i żyją nimi na bieżąco⁴⁴⁾.

E. Bezrobotni

Bezrobocie jest jedną z plag społecznych naszych czasów. Statystyki są wstrząsające, lecz jeszcze bardziej wstrząsającym jest przeżywanie dramatu poszczególnych bezrobotnych, zwłaszcza gdy są ojcami rodzin, ludźmi młodymi. Nie jest to tylko kwestia pieniędzy, lecz jest to wielki problem moralny i życiowy. Bezrobotny wpada w depresję, traci nadzieję.

My nie staliśmy nigdy w kolejce po zasiłki społeczne. Nie poznaliśmy nigdy upokorzenia bycia bez pracy. Bezrobotni doświadczają bolesnego poczucia frustracji, utraty godności osobowej, deprymującego doświadczenia własnej bezużyteczności.

W „*Laborem exercens*” słusznie Jan Paweł II kładzie nacisk na pierwszorzędną wartość godności osoby ludzkiej. Praca przyczynia się do poczucia osobistej godności. Utrata miejsca pracy jest głęboką raną zadaną godności osoby ludzkiej. Bezrobotni są „uciemiężeni” w społeczeństwie, i my jako chrześcijanie powinniśmy zrobić wszystko, aby ich wyzwolić.

Uczestnicząc w ich gniewie wobec społeczności i w ich udręce, nie możemy zgodzić się z tym, że bezrobocie jest nieuniknioną rzeczywistością w naszym systemie ekonomicznym. Pomyślmy przede wszystkim o młodzieży, dla której

bez pracy niemożliwe jest otwarcie się na odpowiedzialność życiową⁴⁵⁾.

Jak stwierdza Jan Paweł II, praca jest „dobrem godziwym, czyli odpowiadającym godności człowieka, wyrażającym tę godność i pomnażającym ją”⁴⁶⁾. Dzięki pracy osoby otwierają się na stworzenia ludzkie i stają się bardziej ludźmi. Stąd odpowiedzialność państwa, żeby zapewnić pracę wszystkim obywatelom, szczególnie w okresach recesji ekonomicznej. Państwo nie powinno jedynie świadczyć opiekuństwa społecznego, ale zapewnić bezrobotnym możliwość wykonywania jakiejś pracy, która by im pomogła zachować poczucie ich osobistej godności i odczucia użyteczności w społeczeństwie.

Bezrobotny nie powinien zostawać zmuszony do bezczynności.

Polityka państwa nie musi kierować się jedynie troskami ekonomicznymi, ale w pierwszym rzędzie troskami społecznymi, aby ratować godność osoby ludzkiej. Dotacje dla przemysłu, rolnictwa, dla małych przedsiębiorstw, aby stworzyć czy zachować miejsca pracy, dają pierwszeństwo godności osoby ludzkiej ponad korzyści gospodarcze.

Walka z bezrobociem nie dotyczy jedynie państwa, przemysłu, związków zawodowych..., ale dotyczy poszczególnych robotników, dla których musi być podjęte działanie tworzenia wszelkich form spółdzielni.

Zatroskaniem Kościoła nie jest tylko to, aby otoczyć opieką ofiary niesprawiedliwości, ale by analizować przyczyny tych sytuacji pełnych cierpienia i współdziałać w urzeczywistnieniu koniecznych przemian. Przed zrealizowaniem bardziej sprawiedliwych struktur trzeba zmienić mentalność, nawrócić serca. Wspólnoty chrześcijańskie winny zaangażować się w organizowanie działalności społecznych, kulturowych, sportowych, szczególnie dla bezrobotnej młodzieży i dla ich rodzin.

F. Relacje z trzecim światem

Gdy chodzi o solidarność z trzecim światem mówiliśmy już o pomocy personalnej i o zaopatrzeniu go w pewne środki.

Leży nam na sercu problem inkulturacji. W tej dziedzinie pozostawało wiele do życzenia w przeszłości, chociaż może i nieświadomie, jako że nie poznano dogłębnie kultury narodów, którym głosiło się Ewangelię.

Paweł VI, w adhortacji „*Evangellii Nuntiandi*” podejmuje problem ewangelizacji i kultury ludów, którym głoszona jest Ewangelia. Chodzi o przełożenie orędzia ewangelicznego na język kultury zrozumiały dla ludzi określonej kultury i „głoszenie go w tymże samym języku. Przekład ten musi być dokonany ze znajomością rzeczy, z powagą, z poszanowaniem i kompetencją, jakiej domaga się sama sprawa (...). Problem to bez wątpienia bardzo delikatny. Ewangelizacja traci wiele ze swej siły i skuteczności, jeżeli nie bierze pod uwagę konkretnego ludu, do którego jest zwrócona, jeżeli nie używa jego języka, jego znaków i symboli, jeżeli nie odpowiada na problemy przez niego przedstawiane, jeżeli nie interesuje się jego rzeczywistym życiem. Ale, z drugiej strony, Ewangelia narażona jest na niebezpieczeństwo utraty własnej duszy i na osłabienie, jeżeli jej zawartość zostanie pozbawiona właściwej treści czy wynaturzona, pod pretekstem przełożenia jej na język potoczny, i jeżeli, chcąc dostosować jakąś powszechną rzeczywistość do przestrzeni lokalnej, poświęca się tę rzeczywistość i niszczy jedność, bez której nie ma powszechności” (nr 63: EV/5, numery 1675–1676).

Stąd płynie odpowiedzialność kościołów lokalnych w procesie inkulturacji Ewangelii i nauczania Kościoła, aby nie nastąpiły wynaturzenia. Współpraca naszych misjonarzy, ażeby Kościół zadowolił słuszne i głębokie aspiracje kultur różnych narodów, jest konieczna, w absolutnej wierności nauczaniu Kościoła.

Jest rzeczą słuszną, że narody na drodze rozwoju walczą o zachowanie oryginalności ich kultury. Jest świętą walką

o zachowanie ich tożsamości i osobowości. Misjonarze winni przyjąć za swoją tę walkę przeciw kolonializmowi kulturalnemu narodów bogatych i władczych, kolonializmowi, który działa na szkodę narodów uboższych.

Imperializm kulturalny jest zawołowany i podstępny, bardziej niebezpieczny i trudniejszy do zwalczenia od imperializmu polityczno-ekonomicznego.

Problem kulturalnego wyzwolenia jest ogromnym problemem dla krajów trzeciego świata. Trzeba pomyśleć o problemie prasy (dzienniki, czasopisma itd.), o kinie, o programach radiotelewizyjnych, o książkach używanych w szkole. Cały ten świat idei, obrazów, postać odnosi się do rzeczywistości społecznych, ekonomicznych, kulturalnych zupełnie różnych czy nawet stojących w przeciwieństwie do kultury danego kraju na drodze rozwoju. Z przyjętych idei wpływają odpowiednie zachowania.

Nowoczesne środki społecznego przekazu i reklamy łatwo oczarowują masy, a polityczno-ekonomiczna potęga narodów bogatych jest przedstawiona jako owoc wyższości kulturalnej, wytwarzając niesłuszne poczucie niższości i odwrócenie się od własnej kultury. W ten sposób odbywa się ujarzmianie duchów i jest ono gorsze od ujarzmiania materialnego. Z drugiej strony, organizowanie skutecznego szerzenia zdrowej kultury narodowej, bez szowinizmu, wymaga ludzkiego i ekonomicznego kapitału, nieodzownego w wypadku narodów skrajnie ubogich. Zrobiono już coś w tym kierunku poprzez liturgie, publikacje w języku lokalnym, w czym skutecznie współpracowali misjonarze.

G. Walka o pokój

Eisenhower powiedział: „Każde działo, które się fabrykuje, każdy okręt wojenny, który się buduje, każda rakietą, którą się wystrzela, jest w ostatecznym rozrachunku, rabun-

kiem wobec tego, który cierpi głód i jest niedokarmiony, wobec tych, którzy cierpią zimno i nie mają się w co ubrać". "Jest to skandaliczna rozrzutność" powiedział Paweł VI.

Wśród darów, jakie dał nam Odkupiciel przed swą śmiercią, oprócz miłości (por. J 15,2) i radości (por. J 16,24), znajduje się pokój (por. J 14,27). Pierwszym darem Zmartwychwstałego danym swoim uczniom jest powtórzony dar pokoju, z którego wypływa radość (por. J 20,20–21).

Naszą misją jest bycie ludźmi czyniącymi pokój. Czyniącymi pokój poprzez nasze życie, poprzez nasze zachowanie, przeciwne wszelkiej formie przemocy, nawet tylko słownej (np. polemikom) czy przeciwne prostemu podnoszeniu głosu z powodu najmniejszego konfliktu.

Winniśmy współdziałać przez nasze nauczanie, przez nasze głoszenie Słowa Bożego, przez kierownictwo duchowe dla stworzenia mentalności pokojowej, kształtowania opinii publicznej na rzecz pokoju, zwalczającej przemoc, co nie jest pacyfizmem, biernością wobec niesprawiedliwości i obrony własnych praw jak i praw innych.

Rezultaty tworzenia świadomości na rzecz pokoju są widoczne w pierwszym i drugim świecie, w redukcji zbrojeń przez część supermocarstw.

Nie można tego powiedzieć o różnych krajach naznaczonych trudnymi problemami skrajnego ubóstwa czy nędzy, np o Indiach, potęgze nuklearnej i czwartej potęgze militarnej świata, o różnych krajach Bliskiego Wschodu i Środkowej Ameryki, o różnych krajach afrykańskich... Wielkie jest zaangażowanie misjonarzy poprzez słowo, pisma i przykład ich życia, w kształtowanie opinii publicznej na rzecz pokoju i niestosowania przemocy.

Przypomnijmy słowa Pawła VI z „Ewangelii Nuntiandi”: „Kościół nie może akceptować przemocy, szczególnie siły armii — wymykającej się spod kontroli, w razie wybuchu konfliktu — ani śmierci jakakolwiek by ona była, jako drogi do wyzwolenia, ponieważ zdaje sobie sprawę, że przemoc

wywołuje zawsze przemoc i rodzi nieodwołalnie nowe formy ucisku i niewolnictwa gorsze jeszcze niż te, które zamierzała usunąć. Mówiliśmy o tym jasno podczas naszej podróży do Kolumbii: Przestrzegamy was, aby nie pokładać nadziei w przemocy ani w rewolucji. Postawa taka jest przeciwna chrześcijańskiemu duchowi i może opóźnić a nie sprzyjać rozwojowi społecznemu, do którego słusznie dążycie (...) musimy mówić i ponownie stwierdzić, że przemoc nie jest ani chrześcijańską ani ewangeliczną oraz że gwałtowne czy oparte na przemocy zmiany struktur byłyby zwodne, same w sobie nieskuteczne i z pewnością niezgodne z godnością ludu” (nr 37: EV/5, nr 1629).

H. Sprawa ubogich jest sprawą Boga

Kończymy słowami nowych konstytucji: „Za wzorem Ojca Założyciela, zgodnie ze znakami czasu i w łączności z życiem Kościoła, pragniemy przyczyniać się do wprowadzenia w świecie Królestwa sprawiedliwości i chrześcijańskiej miłości (por. Souvenirs XI)” (nr 32).

Przez nasze życie wspólnotowe „pragnęlibyśmy podkreślić, że braterstwo, którego ludzie pragną, jest możliwe w Jezusie Chrystusie i że chcemy być jego sługami” (Konst. nr 65).

Chrystus jest „naszą nadzieją” (1 Tm 1,1). Nasz świat współczesny, ze swoim zeświecczeniem, hedonizmem, konsumizmem jest nieświadomie spragniony wartości ewangelicznych, to pragnienie odczuwa „pod formą pustki czy nostalgii” — mówi Paweł VI w Evangelii Nuntiandi — i kontynuuje: „Nie byłoby przesadą mówić o wielkim i tragicznym wołaniu o ewangelizację” (nr 55: EV/5, nr 1657).

Nim zaczniemy ewangelizować, musimy wpierw zapytać samych siebie, czy jesteśmy ewangelizowani, czy Chrystus jest centrum naszego życia zakonnego, czy sta-

ramy się żyć jego miłością i wspólnotowym ubóstwem. Potrzeba głębokiej komunii z życiem Chrystusa dla współdziałania w budowie lepszego świata, w solidarności z ubogimi.

Nasze konstytucje nalegają, po wiele razy, na ustawiczne nawracanie do Ewangelii (por. numery 79.95.144) i mówią, że właśnie „uporczywe trwanie nędzy indywidualnej i zbiorowej, jest ciągłym nawoływaniem do zmiany naszej mentalności i naszych postaw” (nr 50).

Dlatego też trzeba być otwartymi na Ducha Świętego (por. Konst. 42), przyjąć Go w naszym życiu (por. Konst. 23.78).

Głoszenie i urzeczywistnianie sprawiedliwości w świecie stanowi istotną część posłania ewangelicznego, jak to stwierdza Synod Biskupów z 1971 roku: „Działanie na rzecz sprawiedliwości i uczestniczenia w przemianie świata jawią się nam jasno jako konstytutywny wymiar głoszenia Ewangelii, czyli jako misja Kościoła dla zbawienia rodzaju ludzkiego i wyzwolenia z wszelkiego stanu uciemnienia” (EV/4, nr 1243).

Odczuwamy potrzebę, przede wszystkim, nawrócenia w odniesieniu do ewangelicznego ubóstwa. Musimy pozwolić na ewangelizację nas samych ze strony ubogich. Dowodem naszego nawrócenia jest życie ubogie. Ale na ten temat już mówiliśmy, zatrzymując się nad ślubem ubóstwa⁴⁷), jednakże przypomnijmy, czy nasz styl życia, nasze domy, nasze dzieła, nasze podróże, samochody, sposób ubierania się nie jest przeciw-świadcstwem.

Właśnie poprzez nasze życie a nie poprzez jedynie słowa, winniśmy wyrażać kontestację wobec konsumizmu, frustracji społeczności, w której żyjemy. Musimy kontestować ową fałszywą mentalność opierającą się na fałszywym sposobie myślenia, który utożsamia wartość osoby ze społecznymi osiągnięciami i posiadanymi materialnymi dobrami oraz coraz większym ich powiększaniem ilościowym i jakościowym ze szkodą dla ubogich.

Poprzez nasze słowo, potwierdzone przez nasze osobiste i wspólnotowe życie, winniśmy dawać świadectwo, że istnieją wartości wyższe od bogactw, od władzy, od prestiżu. Jako poszczególni zakonnicy, jako wspólnoty, Prowincje, Regiony i jako Zgromadzenie winniśmy być, gdziekolwiek się znajdujemy, głosem ubogich. Sprawa ubogich jest sprawą Boga.

Przypisy

- 1) Wytyczne kapitulne, nr 146: Documenta VII, nr 252.
- 2) Wytyczne kapitulne, numery 157 i 170.
- 3) Por. Documenta VIII, ss. 52.55.
- 4) Por. Dehoniana 2-1976, ss. 108-130.
- 5) Por. Documenta X, s. 48.
- 6) Documenta XI, s. 127, nr 32. Por. „Wspomnienia” Ojca Dehona w „Listach Okólnych”, nr 388.
- 7) Por. G.Manzoni, „Leone Dehon e il suo messaggio”, Bologna 1989, ss. 181-231.329-406.
- 8) Documenta XII, s. 130,
- 9) Documenta XII, s. 31.
- 10) Documenta XII, s. 52.
- 11) Por. Documenta XIII, ss. 50-51.
- 12) Documenta XIII, numery 83.86.
- 13) Por. Documenta XIV, s. 103.
- 14) Documenta XIV, s. 109
- 15) Por. Documenta XIV, s. 109.
- 16) Documenta XIV, ss. 112-163.
- 17) Documenta XIV, ss. 151-160.
- 18) Por. P. Bradley ss.cc., „Construire un monde plus juste en solidarite avec les pauvres, Roma 1983, ss. 4-5.
- 19) Por. Documenta XIV, pop. 151-160.
- 20) P. Bradley, o.c., s. 7.
- 21) Por. La Giustizia nel mondo: EV/4, nr 1241-1243.
- 22) Cyt. przez P.Bradley’a, o.c., s. 6.
- 23) TOB, por. przypisek s, do Kol 3,11.
- 24) Unitatis Redintegratio nr 6: EV/1, nr 520
- 25) Lumen Gentium nr 4: EV/1, nr 513.
- 26) Lumen Gentium nr 8: EV/1, nr 306.

- 27) Evangelii Nuntiandi, nr 21: EV/5, nr 1613.
- 28) Evangelii Nuntiandi, nr 22: EV/5, nr 1614.
- 29) Por. Gaudium et Spes, nr 38: EV/1, nr 1437.
- 30) Oeuvrers Sociales I. s. 10.
- 31) Por. G. Manzoni, o.c., ss. 347–378.
- 32) Cyt. przez A. Tessarolo w L'impegno sociale di p.Dehon e la sua spiritualita: „Dehoniana” 1/1990, s. 154.
- 33) Oeuvres Sociales III, s. 310.
- 34) Oeuvres Sociales I, s. 579.
- 35) Oeuvres Sociales I, s. 3.
- 36) Dyrektorium Duchowne, nr 284.
- 37) Por. G. Manzoni, Oblati-SCJ, Commento ai nn. 1–85 delle costituzioni, „Studia Dehoniana” 26, Roma 1991, ss. 359–393.
- 38) P. Bradley, ss.occ., o.c., s. 25.
- 39) Documenti di Puebla, nr 533.
- 40) Por. P. Bradley, ss.cc., o.c., s. 32.
- 41) Por. o. Arrupe SI, Terza conferenza interamericana dei religiosi, Montreal 1977.
- 42) Evangelica Testificatio nr 18: EV/4, nr 1018.
- 43) Do Indian z Quetzaltenanago (Guatemala): 8 marca 1983.
- 44) Por. P. Bradley, ss.cc., o.c., s.45.
- 45) Por. Laborem Exercens nr 9: EV/7, numery 1468–1473.
- 46) Laborem exercens, nr 9: EV(7, nr 1427.
- 47) Por. G. Manzoni, Oblati-SCJ, Commento ai nn. 1–85 delle Costituzioni, o.c., ss. 193–228.

Rozdział dziesiąty

POSŁUGA WŁADZY

Czwarta część naszych konstytucji mówi o „posłudze władzy”. Jest to 31 numerów (od numeru 106 do 136), lecz w większości, czyli od numeru 115 do 136, są to przepisy prawne. My zatrzymamy się przede wszystkim nad pierwszymi dziewięcioma numerami (od numeru 106 do 114), które mają swoją inspirującą wartość.

O władzy i o przełożonych już mówiliśmy częściowo, traktując o ślubie posłuszeństwa, komentując numery 53–58 naszych konstytucji i numery 57–79 na temat życia wspólnego: „Wezwani do życia we wspólnocie” w: „Oblaci-SCJ, Komentarz do numerów 1–85 konstytucji”, „Studia Dehoniana” 26, Roma 1991, ss. 229–358 i nie zamierzamy powtarzać się.

Dla prowadzenia autentycznego życia zakonnego przez Instytuty, konieczna jest władza, tak w sensie wertykalnym (pionowym), jak i w sensie horyzontalnym (poziomym). Taka jest wizja nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. W każdym Instytucie istnieją różne i uzupełniające się władze: od przełożonego generalnego, do prowincjalnego, do przełożonego lokalnego (to wymiar wertykalny władzy), do kapituł generalnych i prowincjalnych (to wymiar, przynajmniej w części,

horyzontalny władzy), wspomaganych przez konferencje generalne, prowincjalne, i na płaszczyźnie lokalnej, przez rady rodzinne. Jest to złożona organizacja, która gwarantuje jedność i zabezpiecza demokrację.

Ta złożoność jest widoczna również w naszym Zgromadzeniu i dobrze wyrażona w numerach 115–136 naszych konstytucji, które traktują o „Strukturach i organach władzy” (Część IV, § 2), numery, które są lepiej sprecyzowane od odpowiadających im dyspozycji „Dyrektorium Generalnego” (numery 115–125. 127–128.130–134.136).

Odnośnie do natury, do fundamentu władzy i posłuszeństwa zakonnego, przypomnijmy stwierdzenie nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego: „Przełożeni otrzymaną od Boga przez posługę Kościoła władzę powinni wykonywać w duchu służby” (kan. 618), o ile Instytut został kanonicznie zatwierdzony z jego charyzmatem i z jego specyficzną misją przez zatwierdzenie konstytucji ze strony Kościoła. Stąd władza, w życiu zakonnym, pochodzi „od Boga przez posługę Kościoła”. Można wyrazić to lepiej: władza w życiu zakonnym, pochodzi „bezpośrednio od Ducha Świętego, w łączności z świętą hierarchią”¹⁾, w której funkcji i obowiązkach uczestniczy poprzez nauczanie, uświęcanie i zarządzanie²⁾.

Nasze konstytucje stwierdzają: „Przez zatwierdzenie Konstytucji Kościół w imieniu Chrystusa, gwarantuje swoim autorytetem mandat powierzony przełożonym we wspólnotcie (por. KK 45). Przełożeni wyrażają swoją jedność z Kościołem przez wyznanie wiary, składane z chwilą objęcia urzędu, według formuły zatwierdzonej przez Stolicę Apostolską” (nr 108)

A zatem twierdzenia pewnych teologów posoborowych na temat przełożonego, jako nie „przedstawiciela Boga”, ale „delegata wspólnoty”, powinny zostać zmodyfikowane, biorąc pod uwagę jasne nauczanie Magisterium Kościoła: „Przełożeni otrzymaną od Boga przez posługę Kościoła władzę powinni wykonywać w duchu służby” (kan 618), władza ta pochodzi

od Boga, albo też „bezpośrednio od Ducha Świętego w łączności ze świętą hierarchią”³⁾.

Teraz, Duch Święty, nasze światło i nasz przewodnik, skłania nas do skierowania naszego wzroku na Chrystusa, pierwszego założyciela życia poświęconego. W swym doświadczeniu z Apostołami, których osobno wybrał, aby prowadzili wraz z Nim życie wspólne: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16), zachęta „Przyjdź i chodź za Mną” (Mt 19,21), jest według teologów życia zakonnego skrypturystycznym fundamentem zakonnego posłuszeństwa. Chrystus jest ostatecznym punktem odniesienia i natchnienia codziennych wyborów Apostołów. Chrystus postępuje ze swoimi Apostołami jak ojciec, jak brat-przyjaciel, jak głowa: zdecydowanie idzie przed nimi ku Jerozolimie, po drodze krzyża (por. Łk 9,51).

Stwierdzając, że na różnych szczeblach „władza, posługa wspólnotowa i braterska jest prawdziwym ministerium” (nr 107), nasze konstytucje odwołują się do Chrystusa: „Przykład Chrystusa, Mistrza i Pana wśród uczniów jako tego, który służy, jest normą i wzorem tego posługiwania (por. Łk J 13,13: Łk 22,24–27)” (nr 107).

Jest rzeczą pożyteczną przypomnieć, że nie tylko Apostołowie należeli do bliskiej grupy Jezusa. Były również pewne kobiety, jak o tym wspomina wyraźnie Łukasz (por. 8,1–3) i Marek (por. 15,40–41), i chociaż nie były wysyłane do głoszenia nauki, to jednak były „z Nim” i „Mu służyły”. Ta władza Mistrza nad Apostołami, uczniami, pobożnymi kobietami i ich zależność od Chrystusa jest jednym z najbardziej ewidentnych faktów w Ewangeliach.

Władza przełożonych jest dla zakonników pośrednictwem do poznania woli Bożej, również w dziedzinach, w których nie obowiązuje jakieś przykazanie Boże. Jak celibat jest wyrzeczeniem się prawowitej miłości, aby móc kochać sercem niepodzielnym, służyć i naśladować z bliska Chrystusa, tak posłuszeństwo jest wyrzeczeniem dokony-

wania wielu wyborów, które można by osobiście dokonywać, wyrzeczeniem, aby „w sposób pełniejszy upodobnić się do posłusznego Chrystusa” (LG nr 42: EV/1, nr 400), który nie czynił nigdy swojej woli, lecz wolę Ojca (por. J 4,34: 6,38).

Zawsze zakłada się, że posługę władzy sprawuje się na polu, które jest jej właściwe, z głębokim duchem modlitwy i w braterskim dialogu: „W naszych wspólnotach, właśnie w szczerym i braterskim dialogu, w świetle i z uwzględnieniem dobra wspólnego, poszukujemy razem woli Bożej” (Konst. nr 109).

Podobnie jak Duch Święty obdarza charyzmatem Założyciela instytutu zakonnego i przekazuje go wszystkim członkom tego instytutu, tak również ten sam Duch Święty przekazuje, jako hierarchii i w łączności z hierarchią, przełożonym instytutu władzę, czyli obowiązek nauczania, uświęcania i zarządzania, ażeby instytut ten przez Niego chciany, żył charyzmatem przez Niego danym i sprawił, aby charyzmat ten wydał owoce.

Jest sprawą doniosłą podkreślenie tego wszystkiego, ponieważ ważne jest, aby można zrozumieć, w jaki sposób władza w życiu zakonnym pochodzi „bezpośrednio od Ducha Świętego⁴⁾”.

Sama hierarchia, kiedy zatwierdza instytut, bardziej od posługiwania się swoją władzą, uznaje, że przełożeni mają władzę od Ducha Świętego, władzę konieczną do życia i rozwoju charyzmatu (daru Ducha Świętego), dla którego instytut powstał w Kościele. W ten sposób tłumaczy się, przez różnorodność charyzmatów różnych instytutów i zakonów, „różnorodność”, jaką spotyka się w praktykowaniu władzy i posłuszeństwa między różnymi formami życia zakonnego. Jest również ewidentne w jaki sposób posłuszeństwo zakonne, w związku z charyzmatem instytutu, jego żywotnością, jego rozwojem nie jest czymś marginesowym w życiu zakonnym, jak to wkrótce nieco

wyjaśniamy, lecz zajmuje centralne miejsce, do tego stopnia, że niektóre stare zakony (Benedyktyni) miały jeden tylko ślub: ślub posłuszeństwa.

1. Szukanie i posłuszeństwo woli Bożej

Posłuszeństwo (jak zresztą władza) nie jest dla zakonnika niczym innym, jak praktykowaniem miłości, jak to czynił Chrystus, zawsze posłuszny woli Ojca: „Jezus z miłości poddał się woli Ojca (...). Za Jego przykładem, przez ślubowanie posłuszeństwa chcemy złożyć ofiarę Bogu z siebie samych i zjednoczyć się w sposób trwały z Jego zbawczą wolą. W tym celu, przez ślub posłuszeństwa, oddajemy się całkowicie na służbę Zgromadzenia w misji Kościoła” (Konst. numery 53–54).

Jest jasne z tego wszystkiego, co dotąd powiedzieliśmy, że zakonnicy nie poddają się po prostu ludzkiemu stworzeniu, ale chcą być posłuszni we wszystkim woli Bożej, w jakikolwiek sposób zostanie ona wyrażona, a mianowicie również przez pośrednictwo człowieka, przełożonego.

Dlatego to Sobór, kiedy poleca podwładnym okazywanie pokornego szacunku wobec swoich przełożonych, mówi również, że ci ostatni, w spełnianiu własnej posługi, muszą być posłuszni woli Boga i rozkazywać zgodnie z przepisami reguł i konstytucji⁵⁾. Przełożony nie może rządzić według swego uznania. Musi być po prostu wiernym interpretatorem, wiernym pośrednikiem woli Boga, z którą ma być zawsze złączony, zwłaszcza poprzez modlitwę do Ducha Świętego, który nam został dany, ażeby przyszedł „z pomocą naszej słabości”, znając „plany Boże” (por. Rz 8,26–27) i poprzez wspólnotowy i braterski dialog.

„Słuchając chętnie swoich współbraci i biorąc pod uwagę ich zdanie, przełożeni, z pomocą swojej Rady i zgodnie z postanowieniami prawa ogólnego, będą podejmować

decyzje należące do ich kompetencji (por. PC 14: ET 25) (Konst. nr 109).

Jeżeli istnieje jakaś różnica między przełożonym i zakonnikami, płynie ona nie z tego, że przełożony nakazuje, lecz z tego, że przełożony jest bardziej zobowiązany i posiada większą odpowiedzialność posłuszeństwa wobec planu świętości Ojca oraz pociąga całą wspólnotę, zwłaszcza przez przykład swego życia a również słowem, do posłuszeństwa Ojcu, posłuszeństwa działaniu Ducha Świętego, przyczyniając się do jedności w miłości, w życiu swej wspólnoty.

Przełożony zatem o tyle zarządza, o ile jest posłuszny woli Boga. Władza jest dla niego prawem a przede wszystkim obowiązkiem.

Oto dlaczego nasze konstytucje, mówiąc tak o posłuszeństwie, jak i o władzy, kładą nacisk na „Ecce venio” i na zjednoczenie z ofiarą Chrystusa: „W oczach Ojca Dehona Ecce venio (Hbr 10,7) określa fundamentalną postawę naszego życia. Czyni z naszego posłuszeństwa akt ofiary, upodabnia nasze życie do życia Chrystusa dla zbawienia świata i chwały Ojca” (Konst. nr 58). „Władza i posłuszeństwo (...) w służbie dobra wspólnego (...) we współodpowiedzialności, tworzą dwa komplementarne aspekty tego samego uczestnictwa w ofierze Chrystusa (por. ET 25)” (Konst. nr 109).

A więc kiedy mówimy o posłuszeństwie, nie powinniśmy koncentrować naszej uwagi na relacji przełożony-podwładny, z narażaniem się na niebezpieczeństwo uważania posłuszeństwa za coś, co dotyczy jedynie podwładnych, i to jeszcze w sporadycznych wypadkach. Chodzi natomiast o całe życie zakonne, przeżywane w otwarciu i całkowitej dyspozycyjności planu świętości Ojca, zgodnego z charyzmatem-misją naszego Zgromadzenia. Jest to otwarcie i dyspozycyjność miłości, które są zadaniem wszystkich zakonników, a przede wszystkim, przełożonych.

2. Posłuszeństwo przełożonego Ojcu

Powiedzieliśmy: autentyczna wspólnota zakonna jest wspólnotą posłuszną w jej zakonnikach, a bardziej jeszcze w jej przełożonym.

Przykład płynie dla nas od Chrystusa, zawsze skierowanego do Ojca, w ciągłej postawie posłuszeństwa Ojcu i w ciągłej postawie służby w stosunku do ludzi-braci, a w szczególności w stosunku do swoich Apostołów: „Ja jestem pośród was jak ten, kto służy” (Łk 22,27) a po umyciu nóg: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? (...) Wiedząc to będziecie błogosławieni, gdy według tego będziecie postępować” (J 13,12.17).

„Przykład Chrystusa Mistrza i Pana, wśród uczniów jako Tego, który służy, jest normą i wzorem „ (nr 107) dla każdego — kto spełnia posługę władzy we wspólnocie.

Jeżeli przełożony, z racji posługi władzy przedstawia Chrystusa jako ojca, brata, przyjaciela, głowy dla swych Apostołów, jest oczywiste, że musi być Jego sakramentem (czyli widzialnym wyrażeniem) i jako osoba, wiernym świadkiem. Zachęta św. Pawła do chrześcijan, aby byli „miłą Bogu wonnością Chrystusa” (2 Kor 2,15) odnosi się przede wszystkim do przełożonych. Niech zakonnicy widzą urzeczywistnienie w przełożonych stwierdzenia św. Pawła: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20).

Przełożony jest powołany do ukazywania Chrystusa zwłaszcza w jego misji doskonałego Pośrednika, który zawsze objawiał nam wolę Ojca.

Posługą przełożonego jest bycie pośrednikiem i tym, który ukazuje wolę Boga. A więc, nikt bardziej od przełożonego nie może być zjednoczony z Bogiem, pamiętając o tym, co powiedział Chrystus: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30): On z natury, my przez łaskę, a dalej: „Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca” (por. J 14,9).

Kiedy Sobór naucza, że przełożeni są „przedstawicielami Boga”⁶⁾, podaje stwierdzenie podkreślające wielką odpowie-

/

działność, nie tylko ze względu na wiarę wymaganą od zakonników i konsekwentnie na wymagany szacunek, lecz przede wszystkim ze względu na obowiązki jakie odpowiedzialność ta niesie dla przełożonych samych. Rzeczywiście, albo przełożeni są osobami świętymi, albo poważnie dążącymi do świętości, są ludźmi modlitwy i cnoty, albo też lepiej, by nie byli przełożonymi. Pod tym aspektem, nie z motywów ludzkich, przełożony powinien być zawsze gotowy do podania się do dymisji, jeżeli nie czuje się na wysokości powierzonych mu zadań.

Jeżeli główną posługą przełożonego jest poznanie i urzeczywistnienie woli Bożej w sobie samym i w swoich zakonnikach, rozumie się, jak posłuszeństwo przełożonego jest bardzo złożone i pełne odpowiedzialności, gdyż dotyczy nie tylko jego osoby, która winna pełnić wolę Boga, lecz także zakonników, którym winien dawać poznać wolę Bożą i pomóc im w jej spełnieniu. Przełożony, który nie czyniłby wysiłków, chwila za chwilą, by być posłusznym przez całkowite poddanie się Duchowi Świętemu, który winien być zawsze gorąco wzywany, ryzykowałby, że ustawicznie będzie przesłaniał Boga i w sposób zuchwały przeciwstawiał swoją wolę woli Boga.

Przełożony absolutnie nie może uważać się za pana, który rozkazuje według swego upodobania. Jest jedynie dobrym przekazicielem woli Bożej. Św. Paweł powiada, że od szafarzy tutaj żąda się, aby byli „wierni” (1 Kor 4,1–2) czyli posłuszni we wszystkim swemu Panu.

Jeżeli kontakt z Bogiem jest konieczny dla wszystkich zakonników, to jest on szczególnie nieodzowny przełożonemu, dla odkrycia, w modlitwie i w braterskim dialogu, planów Boga względem wspólnoty, względem każdego z jej członków i względem siebie samego. Niech baczy przełożony, aby nie kierował się osobistym sposobem widzenia, swoimi upodobaniami. Niech będzie wolny również od sposobu patrzenia i upodobań osób, które mają wpływ na życie wspólnotowe. Dostrzeże te sposoby widzenia i te upodobania, jeżeli się

modli i prowadzi braterski dialog. Jego jedynym zamierzeniem niech będzie służba swoim zakonnikom, w posłuszeństwie planom świętości Boga, w powierzaniu się światłu i działaniu Ducha Świętego.

Wspólne dobro. Gdy o nie chodzi, to: „Przełożony, nie będąc jedynym odpowiedzialnym za dobro wspólne, jest jego pierwszym sługą. On ożywia wierność zakonną i apostołską poszczególnych członków wspólnoty, tak jak Chrystus-Sługa łączył swoich we wspólnej służbie dla planu Ojca” (nr 56).

Za to wypełnienie „planu Ojca” odpowiedzialni są również poszczególni zakonnicy, którzy „przez rzeczywistą współodpowiedzialność” z przełożonymi współpracują „z nimi w służbie dobra wspólnego” (nr 55), są „uważni na natchnienie Ducha Świętego, które kieruje do nas przez Słowo Boże otrzymane w Kościele i przez wydarzenia życia” (nr 57).

Przełożony, będąc widzialnym znakiem obecności Chrystusa wśród swoich zakonników, musi przyjąć za swoją gorącą miłość Chrystusa dla woli Ojca, musi być żywym jej świadkiem: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4,34)(por. Konst. nr 53).

Jeżeli jest prawdą, że styl zarządzania jest związany z osobowością przełożonego i dojrzałością jego zakonników, to jest również prawdą, że jest on uzależniony od współczesnej mentalności (kto był przełożonym w roku 1968 stwierdził tę zależność od mentalności, która doprowadziła do kryzysu). Jest również prawdą, że najpewniejszym znakiem autentycznego sprawowania i posługi władzy, w sensie ewangelicznym, według przykładu Chrystusa, jest posłuszeństwo Ojcu.

Przełożony może być jakimś „charyzmatykiem”, który może łatwo wprowadzić swoich zakonników w proces utożsamiania się z nim. Na szczęście tego typu przełożonych jest mało. Zakonnicy pod ich wpływem stają się ludzie pozbawionymi inicjatywy zamiast osobami dojrzałymi.

Przełożony może narzucić swój styl z racji swego autorytetu, zwłaszcza gdy jest inteligentny i kompetentny: jest

otoczony aureolą prestiżu, co sprawia, że zakonnicy akceptują jego władzę. Istnieje jednak wtedy ryzyko opierania posłuszeństwa bardziej na motywach ludzkich niż nadprzyrodzonych.

My wolimy przełożonego „normalnego”, który ma władzę wypływającą z jego urzędu. Wymaga to od zakonników ćwiczenia się w motywacjach nadprzyrodzonych posłuszeństwa, a od przełożonego zdania się w modlitwie na Ducha Świętego, pozwolenia w duchu ufności na kierowanie sobą przez Niego i prowadzenia osobistego jak wspólnotowego dialogu ze swymi zakonnikami. Kierując się „rozsądkiem”, przełożony zrozumie, że nie powinien być ani zbyt autorytatywny, ani też przesadnie tolerancyjny. Częstszym jest niebezpieczeństwo zbytnej tolerancji, które wydaje się dobrocią a jest natomiast słabością, prowadzi do zamętu, do indywidualizmu, do niszczenia dobra wspólnego. Przełożony nie może nigdy tolerować, aby byli zakonnicy wykorzystujący jego dobroć i doprowadzający do tego, że jest uważany za „półgłówka”.

Mając na celu dobro wszystkich, a nie swoje osobiste interesy, przełożony przyjmie chętnie sugestie, których źródłem jest dialog osobisty i wspólnotowy, zachęci do współpracy, przyjmie również krytykę z pogodą, oceniając jedynie, czy jest ona uzasadniona, bez zamykania się w sobie.

„Słuchając chętnie swoich współbraci i biorąc pod uwagę ich zdanie, przełożeni (...) będą mogli podejmować decyzje należące do ich kompetencji” (nr 1109). Jest wymogiem, ażeby „w naszych wspólnotach (...) w szczerym i braterskim dialogu, w świetle i z uwzględnieniem dobra wspólnego” szukało się „razem woli Bożej” (nr 109). Właśnie „by ułatwiać dialog i współpracę wszystkich” (nr 110) istnieją w Zgromadzeniu „na różnych szczeblach: lokalnym, prowincjalnym czy generalnym (...) odpowiednie i kompetentne organy, jak rady, komisje, konferencje, kapituły wyrażające wspólny udział i troskę wszystkich członków o dobro całej społeczności (PC 14) (nr 110).

„To uczestnictwo i ta współodpowiedzialność znajdują szczególny wyraz w naszej duchowości z chwilą wyznaczania różnych obowiązków”, zwłaszcza przełożonego (nr 111).

Musi on być głęboko przekonany, że znajduje się we wspólnocie to, aby służyć. Jego ubóstwo, które daje większą wolność, jest najlepszym warunkiem służenia. Nie ma lepszego sługi od tego, który jest prawdziwie ubogi. Pomyślcie o Chrystusie. Wszystko to jest możliwe, jeżeli przełożony uważa się za „przedstawiciela” Chrystusa. Wtedy zrozumie, że będzie mógł spełniać swą misję jedynie w takiej mierze, w jakiej pozwoli się oświecać i prowadzić przez Ducha Chrystusowego, w postawie ustawicznej modlitwy i posłuszeństwa wobec Ojca oraz dialogu ze swoimi zakonnikami. Konsekwencją tego jest, że posługa przełożonego skłania zakonnika do bycia całkowicie oddanym swemu zaangażowaniu w autentyczne życie ewangeliczne.

Niekiedy podaje się długą listę przymiotów, jakie powinien posiadać przełożony, lecz kiedy jakaś osoba posiada normalny zdrowy rozsądek, to jest to jedyny prawdziwie nieodzowny przymiot, żeby być „człowiekiem Bożym”, poddanym wpływowi Ducha Świętego.

Powiedzieliśmy już, że w modlitwie i w braterskim dialogu osobistym i wspólnotowym, przełożony może dojść do rozpoznania woli Bożej, czyli do moralnej pewności poznania jej i urzeczywistnienia.

3. W służbie dobra wspólnego

Normą dla przełożonego jest zawsze dobro wspólnoty, urzeczywistnienie misji, nigdy własna korzyść.

Nasze konstytucje tak mówią, przedstawiając „zasady i podstawy” „posługi władzy: „W Kościele, Mistycznym Ciele Chrystusa, nasze Zgromadzenie czerpie swoją jedność z miłości Chrystusa, który nas jednoczy, i z wierności każdego

z nas oraz naszych wspólnot dla wspólnej misji, określonej przez Regułę” (nr 106). I dalej: „Jedność wspólnoty i jej wierność w szacunku dla osób i ich powołania, przyświecać powinny sprawowaniu władzy w naszym Zgromadzeniu i wszystkim problemom związanym z zarządzaniem” (nr 107).

Podkreślmy „szacunek dla osób i ich powołania”.

Teraz, pierwszym dobrem wszystkich członków wspólnoty jest ich przemiana w Chrystusa. Przełożony winien współdziałać, wszystkimi siłami, ażeby Duch Święty zrealizował w nim samym i w jego zakonnikach prorocstwo Ezechiela: „I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała” (Ez 36,26). Celem jest przemiana serca w Serce Chrystusa: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29), „Jezu cichy i pokornego serca daj nam swe serce”. Przemiana serca, czyli interioryzacja osoby, w taki sposób, że serce staje się dobre, wszystko staje się dobre: myśli, uczucia, słowa, działanie, jest dziełem Ducha Świętego, z koniecznym naszym współdziałaniem: „Pokornie obcuj z Bogiem Twoim” (por. Mi 6,8).

Wszystko dla urzeczywistnienia „jedynej rzeczy koniecznej” dla Kapłana Serca Jezusowego, „życia zjednoczenia z ofiarą Chrystusa” „nr 26), „z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył za ludzi” (nr 6). W rzeczywistości „Życie ofiary wzbudzone w naszych sercach przez darmo daną miłość Chrystusa, upodabnia nas do ofiary Tego, który z miłości oddał się całkowicie Ojcu i ludziom. Skłania nas ono do coraz wierniejszego poszukiwania, z Chrystusem ubogim i posłusznym, woli Ojca wobec nas i świata” (nr 35).

Jeżeli jest się posłusznym działaniu Ducha Świętego i jego darom, to konsekwencją tego, dla każdego poszczególnego zakonnika i dla całej wspólnoty, jest stała praktyka owoców Ducha Świętego i ewangelicznych błogosławieństw. Wtedy we wspólnocie urzeczywistniają się „nowe niebiosy”

i „nowa ziemia”, gdzie „będzie mieszkała sprawiedliwość” (Iz 65,17: 1 P 3,13: Ap 21,1).

Jest prawdą, że w ogólny sposób, te „nowe niebiosy” i ta „nowa ziemia”, zapoczątkowane przez zmartwychwstałego Chrystusa z Marią z Magdali, w poranek zmartwychwstania, są rzeczywistością eschatologiczną, ale, jeżeli chcemy, pod działaniem Ducha Świętego mogą być rzeczywistością teraz obecną, osobistą i wspólnotową. A więc wspólnota zakonna urzeczywistnia modlitwę Jezusa: „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno (...), oby się zespolili w jedno” (J 17,21.23). Jest to „Sint Unum” (J 17,11.21) tak drogie Ojcu Dehonowi (por. Konst. nr 95). W ten sposób wspólnota zakonna jest, tutaj na ziemi, odbiciem wspólnoty trynitarnej.

Środki używane w tym celu są środkami typowymi dla Kościoła: głoszenie Słowa, administrowanie sakramentów, zwłaszcza Eucharystia i pojednanie, a w zakresie pojednania, kierownictwo duchowe. „Wierni w słuchaniu Słowa i dzieleniu Chleba zostaliśmy zaproszeni, by coraz bardziej odkrywać Osobę Chrystusa i tajemnicę Jego Serca” (nr 17): „Zgodnie z ustawicznym wezwaniem Pana do nawrócenia (...) wykażemy serdeczną troskę o częsty udział w Bożym przebaczeniu w sakramencie pojednania” (nr 79). Istnieją również środki typowe dla Zgromadzenia: reguły, konstytucje, zdrowe tradycje, które biorą pod uwagę charyzmat i urzeczywistnienie misji typowej dla Instytutu i dla domu. Wszystkie te cele i środki stanowią „dobro wspólne” wspólnoty i przełożony winien starać się, ze wszystkich sił, żeby to dobro stało się rzeczywistością.

Autentyczne dobro wspólne, jak je przedstawiliśmy w jego środkach i celach, pozostaje zawsze w harmonii z dobrem poszczególnych osób. Nie może ono nigdy pozostawać w kontraście z nim, ponieważ środki i cele, które przedstawiliśmy, dowartościowują osobę ludzką. Co więcej, stosunki z innymi osobami, będąc istotnymi dla osoby, właśnie w autentycznej

wspólnocie zakonnej, sprawiają, że osoby, jeżeli chcą, znajdują w nich cenne możliwości dla swego dojrzewania.

Właśnie konstytucje nalegają na „szacunek dla osób i ich powołania” (nr 107). „W wykonywaniu władzy i organizowaniu wspólnot czuwać należy nad właściwym przystosowaniem, uwzględniając sytuacje osób i okoliczności” (nr 112). „Wizyty wyższych przełożonych mogą i powinny być okazją do prawdziwego duchowego i duszpasterskiego spotkania zakonników i wspólnot, dla dobra każdego z nich i jedności całego Zgromadzenia” (nr 114).

Pierwszym obowiązkiem przełożonego, aby czuł się posłusznym Ojcu, jest ochrona wspólnego dobra swojej wspólnoty i służba w celu zaspokojenia jej potrzeb (por. Konst. nr 56). Musi jednak poznać i konkretnie określić, poprzez refleksję i dialog, najodpowiedniejsze środki, ażeby zostało zrealizowane dobro „wspólne” wspólnoty (np. odnośnie do głoszenia Słowa w kazaniach: prawdziwe, a nie tylko formalne dni skupienia, konferencje, rekolekcje, sprawowanie Eucharystii, adoracje, sakrament pojednania, kierownictwo duchowe itp.). Musi dbać o usuwanie przeszkód w dążeniu do dobra wspólnego (zaniedbania, formalizm, przestarzałe przyzwyczajenia, rozkład dnia niemożliwy do zachowania itp.). Winien wybierać odpowiednie osoby do spełniania różnych zadań, i od tego wyboru zależy mocno skuteczność posługi przełożonego. Winien bronić dobra wspólnego przed zagrożeniami, jakie płyną od wewnątrz i z zewnątrz wspólnoty.

Dbanie o dobro wspólne chroni „fundamentalną jedność całego Zgromadzenia. Stanowi ona istotną wartość, którą należy rozwijać dla dobra samego Kościoła. Za tę jedność, w dynamicznej wierności dla ducha i intencji Założyciela, są osobiście odpowiedzialni wszyscy, a w pierwszym rzędzie przełożeni. Jedność jednak nie oznacza uniformizmu” (nr 112).

Urzeczywistnianie dobra wspólnego jest urzeczywistnianiem planu Bożego we wspólnocie. Oto dlaczego przełożony, tak jak stara się wsłuchiwać w głos Boga na modlitwie,

refleksji, musi również zawsze słuchać wspólnoty, aby odczytać, poprzez jej aspiracje i słuszne wymagania, wskazania woli Bożej (por. Konst. numery 109–110). Ta dwojaka postawa słuchania (Boga i wspólnoty) podkreśla jak zasadniczym dla przełożonego nie jest w pierwszym rzędzie rozkazywanie, ile słuchanie.

Wiemy, że nie tyle to pierwsze słuchanie, słuchanie Boga, stwarza trudności, ile to drugie, słuchanie zakonników, ponieważ tak dalece nie jesteśmy przyzwyczajeni do dialogu, że z trudnością wysłuchujemy z sympatią racje drugich. O wiele łatwiej wsłuchujemy się w samych siebie, uznajemy swoje racje, kiedy mówią inni. Z trudnością tylko zdobywamy się na przedstawianie swoich racji ze spokojem, objętością, chociaż z przekonaniem, i z łatwością dyskusja zamienia się w polemikę. Jednakże nie trzeba nigdy się zniechęcać, chociaż wymaga wiele trudu wychowanie się do dialogu, zwłaszcza jeżeli jest się przełożonym, a więc w centrum zainteresowania i odbiera się wszystkie ataki i kontrataki. Pomimo wszystkich trudności nie należy się wycofywać, ani rezygnować: należy być obecnym na wszystkich spotkaniach wspólnotowych i zachęcać wszystkich do omówienia aktualnych problemów najpierw przed Bogiem, na modlitwie, a potem ze współbraćmi. Przełożony winien modlić się do Ducha Świętego i do Serca Chrystusa cichego i pokornego: otrzyma wtedy cuda miłości Bożej. Urzeczywistni się wtedy „pełen zaufania dialog”, który tak bardzo poleca Paweł VI w „*Evangelica Testificatio*” (por. nr 25). Nad dialogiem wspólnotowym zatrzymaliśmy się dłużej komentując nr 72 naszych konstytucji⁷⁾.

Jedynie po braterskim dialogu przełożony może wykonywać swoją posługę „decydować i nakazywać to, co należy czynić”⁸⁾. Jeżeli w ten sposób dojdzie do decyzji, ostatnie słowo przełożonego nie będzie jego słowem, lecz słowem Boga, wypowiedzianym w imieniu Boga.

Winien zdawać sobie sprawę, że prawdziwe dobro wspólne nie tylko nie stoi nigdy w sprzeczności z dobrem osobi-

stym, lecz nigdy nie może przytłoczyć osoby, przeciwnie — sprawia, że ona realizuje się i dojrzewa. Jeżeli jest jednak jakiś zakonnik, który pragnie narzucić swoje kaprysy i wprowadza nieład we wspólnotę, winien interweniować z wielką cierpliwością i humanizmem, aby chronić słuszne wymogi wspólnoty, dobra wspólnego, którym winien być posłuszny.

Nie wszystkie wymogi poszczególnych zakonników są konieczne słuszne i nie należy ich uważać za głos Boga: muszą być więc skonfrontowane z Ewangelią, z charyzmatem Zgromadzenia, z misją wspólnoty. Jeżeli istnieje modlitwa i dialog wspólnotowy oraz personalny, można dość łatwo dojść, z moralną pewnością, do rozpoznania woli Bożej.

Ponadto musimy brać pod uwagę, że wspólnota zakonna jest rzeczywistością złożoną. Zwyczajnie odwołuje się jako do wzoru, do rodziny, do typowych relacji ojca, matki, syna, braci i sióstr, lecz odsuwając na bok wszelki iluzoryczny romantyzm, trzeba stwierdzić, że wspólnota tylko w części jest rodziną, ponieważ jej członkowie nie są związani węzłami krwi. Jest też tylko częściowo grupą złączoną pracą dla wspólnego działania (szkoła, szpital itp.), ponieważ jej członkowie nie są związani jakimś kontraktem, zarobkiem. Wspólnota zakonna znajduje swą prawdziwą jedność, swoje prawdziwe centrum jedynie w miłości Chrystusa.

4. W służbie osób

Mówiąc o dobru wspólnym powiedzieliśmy, że realizuje się ono nie tylko jako dobro całej wspólnoty, lecz również z korzyścią dla naturalnych wartości osobowych poszczególnych zakonników, ażeby rozwinęli się i osiągnęli pełną dojrzałość.

Te osobowe wartości czy przymioty, talenty są darami Boga i, według Ewangelii, danymi są na chwałę Boga, dla dobra samej osoby, na korzyść Zgromadzenia i na służbę

Kościół. Przełożony winien przyczyniać się do rozwijania zdolności poszczególnych zakonników dla rozwoju dobra wspólnego. Będzie się więc troszczył o świętość fizyczną, psychiczną i umysłową swoich zakonników, jako podstawę dla rozwoju zdolności intelektualnych, technicznych, praktycznych, artystycznych i innych, które okażą poszczególni zakonnicy, a przede wszystkim zatroszczy się o rozwój życia duchowego według wymogów i rytmu każdego zakonnika.

Wynika stąd konieczność osobistego dialogu przełożonego z każdym zakonnikiem dla rzeczywistego osobistego poznania, prowadzącego do odróżnienia autentycznych wymogów od tych, które są ludzkim wymysłem. Będzie popierał autentyczne wymogi przez odpowiednie i możliwe środki, zawsze z wielkim poszanowaniem i dyskrecją odnośnie do życia prywatnego i wewnętrznego każdego, dając dużą swobodę działania. Nie należy być zbyt opiekuńczymi i władczymi: „Żyj i pozwól żyć: oddychaj i pozwól oddychać”.

„Przełożony — mówią nasze konstytucje — dba o to, by dać każdemu we wspólnocie możliwość osobistego i odpowiedzialnego działania. Aby lepiej rozpoznać wolę Bożą, będzie konsultował swoją wspólnotę w braterskim dialogu. Będzie podejmował decyzje roztropnie i z poczuciem odpowiedzialności. W sprawach personalnych będzie otwarty na dialog z każdym” (nr 72).

Kiedy stwierdzamy, że przełożony ma popierać przymioty, talenty i charyzmaty osobiste swoich zakonników, to nie znaczy, że ma spełniać akty „życzliwej pobłażliwości”, lecz że spełnia należny obowiązek, z posłuszeństwa Bogu. Talenty danej osoby są wewnętrznym prawem Boga danym danej osobie. Bóg nie stwarza osoby według jakiegoś standardu, ale każda z nich jest jedyna i niepowtarzalna. Stąd przełożony, popierając talenty swoich zakonników, w możliwej mierze, spełnia akty posłuszeństwa wobec prawa Bożego.

Sobór przypomina przełożonym: „Niech rządzą swymi zakonnikami jako dziećmi Bożymi”⁹⁾, dlatego też niech szu-

kają, przez modlitwę i dialog personalny, woli Bożej odnośnie do poszczególnych zakonników i sprzyjają działaniu w nich Ducha Świętego.

Po wiele razy Sobór mówił również o prawie-obowiązku oddania do dyspozycji wspólnoty kościelnej własnych charyzmatów, darów Ducha Świętego, dla dobra wszystkich. Byłoby więc rzeczą absurdalną, żeby władza je tłumiła: powinna im sprzyjać i koordynować ich harmonijny rozwój. „*Evangelica Testificatio*” zwracając się do przełożonych mówi, że powinni „służyć w braciach planowi miłości Ojca”¹⁰). Punktem odniesienia tak dla przełożonego, jak i dla poszczególnych zakonników jest jedynie „plan miłości Boga”, założony od wieczności dla każdego z nas: „ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3), „plan Boży”, który może wychodzić ponad to, co my myślimy, czy po prostu może być przeciwny naszym ludzkim racjom i naszym preferencjom. Wystarczy, że pomyślimy o Chrystusie, który nie działał dla zadowolenia samego siebie (por. Rz 15,3).

Jedno jest pewne, że główne dzieło Ojca jest jedno. „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?” pytali Żydzi Jezusa, a On im odpowiada: „Na tym polega dzieło Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6,28–29). Wierzyć to znaczy przyłgnąć całym naszym życiem do Chrystusa. A zatem główne dzieło Ojca polega na tym, abyśmy przeżywali, w sposób osobisty, tajemnicę Chrystusa, pod działaniem Ducha Świętego. W szczególności jako Sercanie „zostaliśmy zaproszeni, by coraz bardziej odkrywać Osobę Chrystusa i tajemnicę Jego Serca oraz głosić Jego miłość, która przewyższa wszelką wiedzę” (nr 17). Jesteśmy powołani, żeby być „prorokami miłości i sługami pojednania ludzi i świata w Chrystusie (por. 2 Kor 5,18)” (nr 7), pamiętając zawsze o woli wyrażonej przez Ojca Dehona, by jego zakonnicy, „łączyli swe życie zakonne i apostołskie z wynagradzającą ofiarą, którą Chrystus złożył Ojcu za ludzi” (nr 6).

Ustawiczna konfrontacja z Chrystusem jest konieczna, aby nie popaść w naturalizm, aby nie sprowadzić planu i woli Boga do naszego planu i naszych projektów, które mogą być, częściowo lub całkowicie, zgodne z Chrystusem, czy też niezgodne. W modlitwie, w konfrontacji z Chrystusem, w dialogu, można dojść do rozpoznania autentycznego planu Boga odnoszącego się do nas, do rozpoznania Jego woli.

Musimy być również pewni, że nikt bardziej od Boga nie szanuje naszej wolności i umie dostosować swoje działanie w taki sposób, że każdy z nas czuje się wolny. Nikt bardziej od Niego nie szanuje godności naszej osobowości każdego człowieka. Nikt bardziej od Niego nie chce, aby osobowość ta zrealizowała się aż do całkowitej dojrzałości.

Miejmy zawsze przed oczyma Chrystusa, który, ażeby zrealizować plan Ojca „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,8). A jeżeli w urzeczywistnianiu planu Boga byłoby konieczne doświadczenie krzyża? „Boże — mówi św. Augustyn — daj to, co każesz i nakazuj to, co chcesz!”.

Rozumiemy więc doniosłość wychowania do wiary, której domaga się zakonne posłuszeństwo. Biada nam, jeżeli zatrzymamy się na tym, co widzimy i na tym, co pojmujemy przez nasz rozum! Stajemy się wtedy podobni do tych osób, wspomnianych przez Ewangelie, które przykładają rękę do pługa i wstecz się oglądają (...) i które nie nadają się do królestwa Bożego (por. Łk 9,62). Trzeba dokonać skoku jakościowego, skoku ewangelicznego, który się czyni w ciemność wiary. Bez tego wyboru ewangelicznego wiary nie możemy zrozumieć posłuszeństwa zakonnego. Zatrzymaliśmy się na drugim piętrze domu, ze spojrzeniem naturalnym płynącym z rozumu. Nie weszliśmy na wyższe piętro wiary. Rozum nie zbawia nikogo, raczej traci, tylko i jedynie wiara zbawia i uświęca.

Oto dlaczego „w oczach Ojca Dehona Ecce venio (Hbr 10,7) określa fundamentalną postawę naszego życia.

Czyni z naszego posłuszeństwa akt ofiary, upodabnia nasze życie do życia Chrystusa dla zbawienia świata i chwały Ojca” (nr 58: por. numery 56.107.109).

Przypomnijmy, że formacja do wiary jest formacją najtrudniejszą. Jest zwyczajnie powolną, postępującą stopniowo, wymaga wielu lat trudnego ćwiczenia. Nie rozpoczyna się nigdy zbyt szybko. Jest rewolucją w życiu, jest zrezygnowaniem z kryteriów naturalnych własnego postępowania.

To, co mówimy o wierze, powtarzamy gdy chodzi o posłuszeństwo zakonne. Uśmiechamy się słuchając o eksperymentach, jakie stosowali starożytni ojcowie duchowi, aby wpoić praktykę posłuszeństwa zakonnego młodym ludziom. Czulibyśmy się śmiesznymi, gdybyśmy nakazali jakiemuś nowicjuszowi wsadzić do ziemi suchy kij i podlewać go przez trzy miesiące.

Jest faktem, że nikt z nas nie rodzi się posłusznym. Staje się nim poprzez mozolne i stopniowe ćwiczenie. Sam Chrystus musiał nauczyć się posłuszeństwa — i to jakim kosztem — w swej męce! „Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają...” (Hbr 5,7–9). Bez długiego ćwiczenia formacyjnego trudno będzie wykonywać pewne akty posłuszeństwa.

Tak mówią nasze konstytucje: „Sint Unum (J 17,11), podkreślane przez Ojca Założyciela, domaga się od kandydata (do życia zakonnego), aby przez wychowanie do prawdziwej miłości wyzwał się stopniowo z egoizmu, który jest przekreśleniem miłości Boga i braterstwa. Ten prymat miłości wzywa do stałego nawracania się i powinien doprowadzić kandydata do dyspozycyjności w służbie Boga i braci, zwłaszcza najbiedniejszych i najsłabszych w duchu Ecce venio” (nr 95).

Jest rzeczą interesującą, że dzisiaj jest się ogromnie wrażliwym na stopniowe przygotowanie do ślubu czystości,

z doświadczeniami wszelkiego rodzaju, niekiedy nawet takimi, które powinno się odradzać, podczas gdy nie troszczy się o solidne posłuszeństwo zakonne. Nie zachęcamy do podjęcia metod starożytnych ojców duchowych, lecz stopniowo postępująca formacja w posłuszeństwie zakonnym jest bardziej niż konieczna. Nie powstanie w nas cnota, a więc łatwe powtarzanie dobrych czynów, bez ćwiczenia i wysiłku. Powtarzamy za św. Pawłem: „Również jeżeli kto staje do zapasów, otrzymuje wieniec tylko (wtedy), jeżeli walczył przepisowo” (2 Tm 2,5). Kto nie podejmuje trudu ćwiczenia się, z wyrzeczeniem się własnego „ja”, w posłuszeństwie, nigdy nie nauczy się być posłusznym. Łatwo, wobec wymogów posłuszeństwa, które nie odpowiadają czyimś upodobaniom, zakonnik wejdzie w kryzys. Jeżeli następnie występuje słaba wiara, pewna niestałość duchowa, konsekwencje mogą być zastraszające, można stracić powołanie. Oto dlaczego, idąc za przykładem Chrystusa „przez ślubowanie posłuszeństwa, chcemy złożyć ofiarę Bogu z siebie samych i zjednoczyć się w sposób bardziej trwały z Jego zbawczą wolą” (nr 53).

Z drugiej strony nie można godzić się na takich zakonników, którzy są posłuszni jedynie w wypadku przełożonych doskonałych, serdecznych i odpowiadających wszystkim, i w sytuacjach o maksymalnie średniej trudności. A kiedy przełożeni nie są ani doskonałymi, ani odpowiadający wszystkim a trudności posłuszeństwa przekraczają średnią? Jak jest możliwe, wobec wszystkich tych uwarunkowań żyć autentycznym życiem zakonnym?

Jednakże przełożeni niech biorą pod uwagę prawo stopniowania. Nie wszyscy zakonnicy są jednakowi i znajdują się w tym samym punkcie drogi dojrzewania duchowego. Każda osoba, na płaszczyźnie naturalnej, potrzebuje pewnego uznania, sukcesu, własnego potwierdzenia, i to nie z próżności, lecz z prostej potrzeby zaufania samemu sobie.

Jeżeli jakiś zakonnik nie pokonał jeszcze tych potrzeb naturalnych, które w istocie są dobre, trzeba, przynajmniej

częściowo, dać mu zadowolenie przez słuszną pochwałę, przez odpowiednie uznanie, aby następnie wprowadzić go stopniowo, ale zdecydowanie, w nadprzyrodzony wymiar ofiary miłości w zjednoczeniu z ofiarą Chrystusa, by doprowadzić go do praktyki prawdziwego posłuszeństwa.

Przełożony jest mądrym i posiada poczucie rzeczywistości, jeżeli bierze pod uwagę te sytuacje, tak dla wykonywania władzy z delikatnością, jak i nie narzucania posłuszeństwa, które byłoby systematycznym wyrzekaniem się osobistych wyborów zakonnika, chociaż niedoskonałych, ale będących niekiedy jedyną siłą, na której dana osoba może oprzeć swe zaufanie sobie w pewnych momentach.

Nasze konstytucje, mówiąc o życiu wspólnotowym, stwierdzają bardzo mądrze: „Z pewnością niedoskonali (...) pragniemy jednak tworzyć środowisko sprzyjające duchowemu rozwojowi każdego (...). Miłość powinna być żywą nadzieją tego, czym inni mogą stać się z naszą braterską pomocą” (nr 64). „Życie wspólnotowe wymaga od każdego, by zaakceptował drugich takimi, jakimi są: z ich osobowością i inicjatywami i ograniczeniami (...). „Równocześnie (wspólnota) może wnieść cenną pomoc dla rozwoju osób, które je tworzą” (numery 66–67).

Na szczęście minęła już epoka przełożonych surowych i nieugiętych, takich już dzisiaj nie dostrzega się. Nie chodzi o to, by być przełożonym pobłażliwym aż do słabości, lecz o przełożonych obdarzonych wielką delikatnością duchową, zdolnych do zrozumienia kiedy jest właściwy moment do dokonania dalszego kroku ku bardziej doskonałemu życiu duchowemu. Nieskończona cierpliwość, z jaką postępuje Duch Święty w stosunku do nas, winna być wielkim motywem refleksji i modlitwy, winna być punktem odniesienia.

Słabość, niedoskonałość ludzka nie powinny być motywem powodującym obniżanie ideału i sprowadzaniem do przeciętności charyzmatu Zgromadzenia. Mogą być jednak kryterium brany pod uwagę w doborze środków do celu

realizowania ideału, charyzmatu w sposób możliwie jak najdoskonalszy.

Uznajmy, że jest to zadanie trudne i tylko nadprzyrodzona roztropność może go nauczyć. Stąd płynie konieczność, ażeby przełożony miał wielkie nabożeństwo do Ducha Świętego, aby Go błagał ustawicznie i pozwolił Mu sobą kierować. Będzie się ponadto starał nawiązać serdeczne stosunki z każdym poszczególnym zakonnikiem, aby przyczynić się do poprawienia osobistych relacji z Bogiem każdego zakonnika. Niech zawsze pamięta, że przełożony został ustanowiony dla służby planu Bożego we wspólnocie i wobec każdego poszczególnego zakonnika. „Aby lepiej rozpoznawać wolę Bożą, będzie konsultował swoją wspólnotę w braterskim dialogu (...). W sprawach personalnych będzie otwarty na dialog z każdym” (nr 72).

Przełożony, oprócz realizowania służby pośrednictwa między Bogiem a swoimi zakonnikami, winien dokonywać dzieła pośrednictwa między swoimi zakonnikami a prawami — tradycjami — strukturami Zgromadzenia. Winien harmonizować je z osobistymi charyzmatami każdego, winien być animatorem zgodnie z charyzmatem Zgromadzenia bez przekreślenia charyzmatów osobistych. W końcu ma jeszcze do spełnienia jedno pośrednictwo: pośrednictwo między zakonnikami a przełożonymi wyższymi, z którymi powinien omawiać problemy wspólnoty i poszczególnych zakonników. Lecz zawsze z wielkim umiarem, nie gdy chodzi o drobne sprawy i problemy, które może sam rozwiązać, unikając powodowania plotek.

„W tym celu, zgodnie z kryteriami decentralizacji, przełożonym, na różnych szczeblach, należy udzielić takich koniecznych uprawnień, by uniknąć zbyt częstego odwoływania się do władz wyższych (...). Przełożeni w wykonywaniu swej władzy, zgodnie z zasadą pomocniczości, szanować będą prawowitą autonomię Prowincji i wspólnot”. Jednak „będą umieć też interweniować, by pobudzać, pomagać, stwierdzać autentyczność poszukiwań oraz strzec dobra wspólnego w razie stwierdzonych zaniedbań” (numery 113–114).

Ponadto przełożony ma przekazywać zarządzenia, komunikaty przełożonych wyższych. Ta sytuacja przełożonego, zwłaszcza lokalnego, jeżeli z jednej strony jest pewną pomocą, pewnym oparciem, to z drugiej strony, w pewnych okolicznościach, może sprawić, że zadanie przełożonego stanie się trudnym, kiedy pewne rozporządzenia przełożonych wyższych nie odpowiadają konkretnym wymogom, potrzebom wspólnoty i poszczególnych zakonników. Słabe przyjmowanie zarządzeń przełożonych oznacza dla przełożonego pozbawienie ducha swoich zakonników, natomiast opowiadanie się po ich stronie oznacza przeciwstawienie się władzy. Potrzebna jest mu wielka mądrość i modlitwa do Ducha Świętego, aby przekonywać przełożonych i swoich zakonników, aby osiągnąć rozwiązanie możliwe do przyjęcia przez obydwie strony. Może się zdarzyć, że sprawy ułożą się źle, i wtedy przełożony niekiedy będzie musiał stać się kozłem ofiarnym.

5. W służbie misji

Jak Kościół jest wspólnotą w służbie misji, podobnie i wspólnota zakonna pozostaje w służbie misji, właściwej sobie, zgodnie z charyzmatem Zgromadzenia. Biorąc pod uwagę, że nasze Zgromadzenie jest instytutem o życiu czynnym, to dzieła apostołskie i dzieła charytatywne tworzą integralną część charyzmatu, a więc i wspólnoty zakonnej.

O naszym uczestnictwie w „misji Kościoła” mówiliśmy dużo komentując numery 26–34 naszych konstytucji¹¹⁾.

Przez „misję” rozumiemy wszystkie przejawy charyzmatu Zgromadzenia, tak w jego elementach kontemplacyjnych i czynnych, jak również typowy styl w ich wyrażaniu i realizowaniu, w osobistym życiu i kościelnym, poprzez cnoty i duchowe orientacje, które charakteryzują nasz charyzmat i są przedstawione jako wzór do naśladowania u Założyciela¹²⁾.

Przełożony, jak pozostaje w służbie wspólnoty i poszczególnych zakonników, tak jest w służbie misji. Przede wszystkim on sam winien zrozumieć misję i żyć jej ukierunkowaniami, stylem życia i jej realizacją (por. numery 106–107). Jedynie w ten sposób będzie mógł uwrażliwić swoją wspólnotę i poszczególnych zakonników odnośnie do ścisłego związku jaki istnieje między konsekracją zakonną a misją. „Jak każdy charyzmat w Kościele, tak i nasz charyzmat proroczy oddaje nas w służbę zbawczej misji Ludu Bożego w dzisiejszym świecie (por. LG 12)” (nr 27). Autentyczne życie własną konsekracją zakonną jest już realizowaniem misji. Przełożony winien pomagać swojej wspólnotcie i poszczególnym zakonnikom w uświadomieniu sobie wartości i konkretnych wymogów misji. Winien aprobować inicjatywy i koordynować je, włączyć się we współpracę z Kościołem lokalnym, interpretować, przez modlitwę i dialog, znaki czasu, poprzez które Duch Święty wyznacza drogi do przebycia i środki najodpowiedniejsze do wykorzystania, wyjść do ludu, nie dla zdobycia go, ale aby się z nim spotkać, wiedząc, że „świat” nie jest rzeczywistością budzącą strach, lecz jest „miejszem” gdzie buduje się Królestwo Boże. Człowiek jest drogą Boga.

Wszystko to może spowodować dość radykalną zmianę mentalności, postępowania, działania, czego przełożony nie tylko powinien być świadomym, lecz czego winien stać się promotorem, pośrednikiem i moderatorem.

Jest to służba bardzo delikatna, ponieważ przełożony znajdzie się w centrum różnorodnych wymogów: tych ze wspólnoty, ze strony kościoła lokalnego, ze świata. Przełożony musi zachować tożsamość Zgromadzenia, jego charyzmatu, jego stylu życia, jego żywotnych tradycji i wszystko to razem wykorzystać w służbie misji. Jest to wcielenie, które domaga się wielkiej duchowej i apostołskiej wrażliwości i dużej równowagi. Jeżeli jest czas, kiedy przełożony musi nie tylko „działać”, lecz „studiować” wspólnotowe i kościelne problemy,

odkryć ich trudności i możliwości urzeczywistnienia, to właśnie nadszedł on dzisiaj i trzeba mu stawiać czoła bez powierchownego działania. Bardziej niż stanie w pierwszej linii działalności apostołskiej, przełożony winien pozostawać, jak generałowie w czasie wojny, na pozycji, gdzie jest łatwiej ogarniać spojrzeniem całość sytuacji, pobudzać inicjatywy i koordynować je. Może się wydawać dziwnym, lecz przełożony często będzie lepiej służył misji, wyrzekając się zbytniej działalności apostołskiej.

6. Ewangeliczna posługa władzy

Podobnie jak Kościół jest rzeczywistością naturalną i nadprzyrodzoną, tak jest nią również wspólnota zakonna.

Jeżeli jest rzeczywistością nadprzyrodzoną, to przełożony w pełnieniu swej posługi winien stosować te środki, które pochodzą od Ducha Świętego, czyli, jak hierarchia Kościoła, przełożony winien nauczać, uświęcać, zarządzać. Przełożony, który jedynie „zarządza”, pilnując bacznie, by zachowane był reguły, administrując z roztropnością dobrami wspólnoty, prowadząc budowy, realizuje swoją posługę jedynie w części mało znaczącej¹³⁾.

Przełożeni powinni „nauczać”. W „Mutuae Relationes” jest powiedziane, że „mają kompetencję i autorytet mistrzów duchowych, wedle ewangelicznych założeń własnego Instytutu”¹⁴⁾.

Nie jest wymagane, aby wszyscy z nich byli „profesorami”, ale gdy chodzi o specyficzny charyzmat Zgromadzenia, winni mieć wystarczające przygotowanie, które pozwoli im być wychowawcami i nauczycielami zakonników własnej wspólnoty. Jest to prawdziwe „kierownictwo duchowe” spełniane wobec wspólnoty i poszczególnych zakonników. Ta funkcja „mistrzów duchowych” ma długą historię w tradycji zakonnej i należy uświadomić sobie jej doniosłość.

Drugą posługą przełożonego jest „uświęcanie”. Uświęcanie nie ma miejsca jedynie przez administrowanie sakramentów. Osobista świętość jest przede wszystkim zjednoczeniem z Bogiem w miłości¹⁵⁾.

Przełożony niech daje zwłaszcza przykład jako człowiek Boży: jako człowiek modlitwy, wielkiej miłości, praktykując owoce Ducha Świętego i żyjąc charyzmatem Zgromadzenia.

Wtedy będzie mu łatwo spełniać posługę uświęcania swoich zakonników, przede wszystkim w szukaniu i wypełnianiu woli Bożej (por. Konst. numery 55–56.72). Będzie mógł im powiedzieć jak Jezus, z wielką pokorą, zwłaszcza przez przykład swojego życia: „Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam czyniłem” (J 13,15) i jak św. Paweł: „Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa” (1 Kor 11,1: por. 4,16).

Przełożony może urzeczywistniać doniosłą służbę uświęcania, poza przykładem swego życia, również w rozmowach osobistych, w pouczeniu wspólnoty, we wspólnych modlitwach a zwłaszcza w sprawowaniu Eucharystii, przypominając codziennie zakonnikom, że to Chrystus jest prawdziwym przełożonym i centrum wspólnoty. Uczestniczenie we Mszy św. jest momentem kulminacyjnym dnia. Podobnie doniosłym momentem dnia jest adoracja eucharystyczna, jako kontynuacja mszy w jej wymiarze kontemplacyjnym i modlitwa osobista, która zwyczajnie jest praktykowana jako rozmowa osobista z Chrystusem eucharystycznym a powinna być przedłużana w nieskończoność, nie tylko przez spełnianie wszystkich czynności z miłości, lecz również przyjmowanie z miłości każdego krzyża, praktykowanie miłości braterskiej, uświęcając chwile obecną, według zalecenia Chrystusa: „Trzeba zawsze się modlić i nigdy nie ustawać” (Łk 18,19), czyli trzeba zawsze kochać i nigdy nie zmęczyć się miłością.

Przełożony będzie przypominał zakonnikom, że „codzienność” jest miejscem spotykania się z miłością Boga. Pokorne,

codzienne czynności są miejscem naszej świętości. Niech czuwa zatem przełożony, ażeby jego zakonnicy nie byli zbyt zajęci pracą i działalnością, polecając im nie angażować więcej niż 50 procent swych energii dla troskliwego wykonywania powierzonych im zadań. Drugie 50 procent winni rezerwować dla Chrystusa: jest to Jego czas, czas oblubieńczy, który pozwala na wewnętrzne z Nim życie. Muszą zatem znaleźć zawsze czas na modlitwę wewnętrzną, każdego dnia. Tutaj bowiem jest źródło autentycznego życia zakonnego i świętości. Ponadto zakonnicy doświadczają, że w ten sposób praca i czas pomnażają się w ich rękach.

W poczuciu zdrowego realizmu przełożeni niech nie tracą ducha, jeżeli ich posługa uświęcania nie zawsze będzie akceptowana czy nawet będzie odrzucana przez niektórych zakonników. Niech pamiętają, że również Chrystus był odrzucony przez wielu (por. Ewangelię św. Jana).

Trzecią posługą przełożonego jest „zarządzanie”, czyli „organizowanie życia własnej wspólnoty (...), organizowanie członków Zgromadzenia (...), troszczyć się i rozwijać szczególną jego misję...”, w zakresie reguł i konstytucji¹⁶⁾ (por. Konst. numery 70.72).

Posługa ta jest często zbyt akcentowana, tak że stała się prawie jedyną posługą przełożonego, powodując praktycznie zapomnienie posługi nauczania i uświęcania.

Zubożone zostało w ten sposób zadanie przełożonego, sprowadzone do prostej organizacji i administracji, albo jeszcze gorzej, do budowniczego. „Zarządzać” natomiast ma znaczenie szersze i wymagające zaangażowania. Kiedy rolnik „zarządza” swoim gospodarstwem, np. bydłem, nie tylko daje im jeść i pić, lecz troszczy się o nie. Tym bardziej gdy chodzi o osoby, trzeba się o nie troszczyć na wszystkich polach i pod każdym aspektem: fizycznym, psychicznym, kulturalnym, moralnym i duchowym.

Posługa przełożonego we wspólnocie jest delikatna i doniosła, zwłaszcza w tym czym on jest i w tym, co czyni. Już

przez samo to przełożony naucza, uświęca, zarządza. Winien on realizować sakramentalnie posługę Chrystusa, jaką spełniał On we wspólnocie apostołskiej: nie tylko dysponował Apostołami, lecz był ich mistrzem i Tym, kto ich uświęcał. Jak w Chrystusie, tak i w przełożonym, nauczanie, uświęcanie i zarządzanie, to trzy aspekty jednej misji.

Przypomnieliśmy już, w jaki sposób Ojciec sprawował z miłością swą władzę nad Synem, miłością bardzo wymagającą „aż do śmierci i to śmierci na krzyżu” (Flp 2,8), jak również Chrystus z miłością sprawował władzę nad swymi Apostołami, dając im życie. Ojciec i Syn sprawują swą władzę nad nami, przemieniając nas wewnętrznie, jeżeli wypowiemy nasze „tak”, przekazując nam Ducha Świętego (por. Konst. numery 53.57.59.107c). Władza ta nie jest więc sprawowana poprzez wymogi zewnętrzne, lecz przez wewnętrzny dar. Kiedy mówimy o ewangelicznym sprawowaniu władzy, zamierzamy właśnie odnieść się do tego wewnętrznego daru.

Jak to wszystko możliwe jest do przeprowadzenia z biednymi ludzkimi siłami przełożonych? Tutaj potrzebna jest mocna wiara i wiele modlitwy do Ducha Świętego.

Władza, sprawowana na sposób ewangeliczny, jest darem i przełożony okazuje ją w mierze, w jakiej sprawuje władzę, nie jako moc i siłę, lecz jako służbę, w sposób, aby dawać siebie drugim i ich miłować, zgodnie z zachętą Soboru: „Niech sprawują władzę w duchu służenia braciom, tak żeby przez to wyrazić ową miłość, jaką Bóg ich miłuje” (PC 14c).

Stąd rozumiemy ogromną doniosłość jaką ma, w sprawowaniu władzy, posługa nauczania i uświęcania. Zasadniczym środkiem, jakim winien posługiwać się przełożony w służbie władzy nie jest pisane prawo, lecz wewnętrzne przekonanie. Dlatego, poza sprzyjaniem personalizacji wartości w swoich zakonnikach, wzbudzając głębokie przekonania, przełożony będzie się starał dawać zawsze przejrzyste motywacje, zgodne z wiarą, życia i działania jako zakonnicy, przede wszystkim przykładem życia. Bardziej niż w rozu-

mowaniu i dyskusji, przełożony i jego zakonnicy powinni budować się wzajemnym przykładem, nie tylko w życiu, lecz we wspólnej modlitwie.

Ponadto przełożeni niech uczynią wszystko, ażeby zakonnicy przyjęli posłuszeństwo w sposób dojrzały, czynny i odpowiedzialny. Dlatego niech stworzą warunki wstępne dla takiego posłuszeństwa, czyli szanują w swych zakonnikach wszystkie te przymioty, które sprzyjają: wolności, rozwojowi umysłowemu, inicjatywom, co więcej niech je kultywują i pobudzają ich rozwój, zgodnie z zaleceniem Soboru: „Niech do tego wdrażają podwładnych, ażeby w pełnieniu obowiązków i w podejmowaniu zadań współpracowali przez posłuszeństwo aktywne i z poczuciem odpowiedzialności”¹⁷⁾.

Bez osobistego zaangażowania i bez autentycznych motywacji wiary ze strony zakonnika podobne posłuszeństwo nie jest możliwe, jak podkreśla Sobór: „Niech przeto zakonnicy w duchu wiary i umiłowania woli Bożej okazują swym przełożonym, zgodnie z przepisami reguły i konstytucji, pokorną uległość, wykorzystując siły rozumu i woli, jak też dary natury i łaski do wykonywania poleceń i spełniania powierzonych im zadań”¹⁸⁾.

Wiele zależy jednak od przełożonych, którzy nie powinni być zbyt surowi, zniechęcając a także łamiąc wewnętrznie osoby, ani też zbyt pobłażliwi, sprzyjając słabościom i kaprysom zakonników. Niech natomiast kierują się równowagą, opartą na cierpliwości, która umie wyczekiwać bez udzielania szkodliwych pozwoleń, szanując godność osobistą i dobre przymioty każdego zakonnika, które są darami Bożymi.

We wspólnocie, zakonnicy są osobami o różnych przymiotach i wymogach. Powiedzieliśmy już, że jest obowiązkiem i posługą bardzo ważną dla przełożonego popieranie rozwoju talentów każdego zakonnika, dla jego dobra, dla chwały Boga, dla dobra Zgromadzenia i Kościoła. Popieranie rozwoju i ćwiczenie talentów oznacza wzrost wspólnoty we współuczestniczeniu w różnych charyzmatach.

Dla tego współuczestnictwa i wzrostu sugerujemy pewne środki:

1. Przełożony niech sprzyja sprawie informacji we wspólnotcie, ażeby różni zakonnicy coraz lepiej się poznawali i czuli się odpowiedzialnymi za wspólnotę, ofiarując wspólnotcie własne charyzmaty czy talenty, dla wzajemnego ubogacania się (por. Konst. numery 64–67).

Satysfakcjonuje się w ten sposób słuszne prawo osoby: znajomość własnych przymiotów i uzdolnień, i sprzyja się wspólnotowemu dialogowi.

Nie chodzi o jakieś egzaltacje indywidualistyczne, będące nie do przyjęcia i próżne same w sobie, lecz o przekazanie w służbę braciom własnych darów, z prostotą, skromnością i delikatnością, bez fałszywej pokory, ponieważ jest oczywiste, że bez informacji nie dochodzi do wzajemnego poznania, nie jest możliwe rzeczywiste uczestnictwo w życiu wspólnotowym, a bez współuczestnictwa nie można się czuć odpowiedzialnym za dobro wspólne. Jest czymś niesprawiedliwym i przeciwnym woli Bożej trzymanie wszystkiego w ukryciu i tajemnicy: „Niech widzą wasze dobre uczynki i chwałą Ojca waszego, który jest w niebie” powiada Chrystus (Mt 5,16). W przeciwnym wypadku sprzyja się egoizmowi, brakowi zjednoczenia, zimnemu interesowi osobistemu, jeżeli zakonnicy spotykają się bez znajomości siebie. Nie powinno sprawdzać się powiedzenie, że zakonnicy żyją razem bez poznania siebie, bez wzajemnej miłości i umierają bez opłakiwania drugiego.

2. Innym środkiem dla sprzyjania współuczestnictwa jest wspólnotowe zaangażowanie, jest korzystanie z konsultacji. Jest to słuszny wymóg demokratyczny naszych czasów. Przełożeni winni posługiwać się nim w duchu wiary, pamiętając, co powiedział już św. Bernard, opat: „Bóg może przemawiać również przez usta młodego nowicjusza”. Dyspozycje czy dyrektywy, które są owocem konsultacji wspólnotowej, są bardziej zrozumiałe, łatwiej przyjmowane i praktykowane.

Kiedy wspólnotowe problemy zostały poważnie przedyskutowane i współpraca zakonników była skuteczna, zostają łatwiej przyjęte również ewentualne decyzje przeciwne własnym oczekiwaniom, ponieważ jest się przekonany o szczerości przełożonego w szukaniu woli Bożej (por. Konst. 55.72).

3. Przełożony winien uznać odpowiedzialność każdego na jego urządzie tak, aby miał on odpowiednią przestrzeń wolności dla dobrego zorganizowania się i wypełnieniu swego obowiązku w możliwie jak najlepszy sposób. Wszystko to sprzyja współuczestnictwu czynnemu w zaangażowanie wspólnotowe, sprzyja zaangażowaniu i poczuciu odpowiedzialności zakonników (por. Konst. nr 62).

Przełożony niech zagwarantuje tę odpowiedzialność, przyjmując sam dyspozycje dane przez różnych odpowiedzialnych w granicach ich urzędu. W ten sposób jego autorytet, zamiast zmniejszyć się, stanie się bardziej skuteczny i jego interwencje, kiedy będą konieczne, zostaną przyjęte łatwiej, ponieważ on sam, jako pierwszy okazał, że umie się podporządkować.

4. Ostatnim środkiem współuczestniczenia w życiu wspólnotowym, szczególnie we wspólnotowych praktykach pobożnych, w posiłkach, w spotkaniach itd., jest reguła i dokładny rozkład dnia, przedyskutowane i przyjęte przez wspólnotę. Każdy zakonnik postara się zachowywać je w celu dobrego funkcjonowania wspólnoty (por. Konst. nr 70). Jeżeli jakiś zakonnik nie może w ogóle ich zachowywać z powodu swych obowiązków, np. apostołstwa, przełożony zostaje o tym poinformowany i zatwierdza ten stan rzeczy. Również wspólnota, przynajmniej na początku roku, zostaje poinformowana o obowiązkach różnych zakonników. W ten sposób nikt nie będzie się gorszył ani krytykował. W stosunku do wszystkich przełożony odnosić się będzie z cierpliwością i miłością, ale zawsze w prawdzie i będzie miał odwagę udzielić naganytemu, kto na nią zasługuje.

Gdy chodzi o dobro wspólne „przełożony nie będąc jedynym odpowiedzialnym za nie, jest jego pierwszym sługą”,

jak to już powiedzieliśmy, stąd jego jednym z podstawowych zadań będzie ożywianie „wierności zakonnej i apostołskiej poszczególnych członków i wspólnoty, tak jak Chrystus-Sługa łączył swoich we wspólnej służbie dla planu Ojca” (nr 56).

„Przykład Chrystusa Mistrza i Pana, wśród uczniów jako Tego, który służy, jest normą i wzorem posługiwania” (nr 107) każdego przełożonego według serca Bożego.

Tylko w ten sposób „będą posłuszni woli Boga w spełnianiu swych urzędów”¹⁹⁾.

Przypisy

- 1) „Mutuae Relationes”, list Świętej Kongregacji do spraw zakonników i Instytutów świeckich i Świętej Kongregacji do spraw Biskupów na temat „Wzajemnych stosunków między biskupami i zakonnikami” z 14 maja 1978, nr 13: EV/6, nr 612.
- 2) „Mutuae Relationes”, nr 13: EV/6, numery 613–616.
- 3) „Mutuae Relationes”, nr 13: EV/6, nr 612.
- 4) „Mutuae Relationes”, nr 13: EV/6, nr 612.
- 5) Por. „Perfectae caritatis”, nr 14: EV/1, numery 746–749.
- 6) „Perfectae caritatis”, nr 14: EV/1, nr 746.
- 7) Por. G. Manzoni, „Oblati-SCJ, Commento ai nn. 1–85 delle Costituzioni, „Studia Dehoniana” 26, Roma 1991, ss. 320–327.
- 8) „Perfectae caritatis”, nr 14: EV/1, nr 748: por. „Evangelica Testificatio”, nr 25.
- 9) „Perfectae caritatis”, nr 14: EV/1, nr 748.
- 10) „Evangelica Testificatio”, nr 25: EV/4, nr 1025.
- 11) Por. G. Manzoni, Oblati-SCJ, o.c., ss. 112–151.
- 12) Por. „Documenta XII: trzecia konferencja generalna na temat: „Misja w naszym Zgromadzeniu” odbyta w Neustadt (Niemcy) od 30 sierpnia do 11 września 1982 r., w szczególności „Synthese de conclusion”, ss. 50–53, gdzie m.in. stwierdza się: „Życie zakonne w swoich aspektach życia wspólnotowego, ślubów, duchowości i posługi apostolskiej, jest misją” (s. 51).
- 13) O zadaniach przełożonego we wspólnocie traktowaliśmy w sposób szczegółowy mówiąc o posłuszeństwie zakonne, zwłaszcza komentując numery 54–58, por. G. Manzoni, Oblati-SCJ, o.c., ss. 235–260.
- 14) Por. nr 13a: EV/6, nr 613.
- 15) Por. „Mutuae Relationes”, nr 13b: EV/6, numer 614.
- 16) „Mutuae Relationes”, nr 13c: EV/6, numery 615–616.

- 17) „Perfectae caritatis”- nr 14: EV/1, nr 748. O tej dojrzałości zakonników w posłuszeństwie mówiliśmy dużo komentując numery 54–56 konstytucji, por. G. Manzoni, Oblati-SCJ, o.c., ss. 237–251.
- 18) „Perfectae caritatis”, nr 14: EV/1, nr 747.
- 19) Por. „Perfectae caritatis”, nr 14: EV/1, nr. 748.

Spis treści

Wstęp	5
Rozdział pierwszy	
DOŚWIADCZENIE WIARY OJCA DEHONA	
1. Zasada konstytutywna	7
2. Ojciec Dehon wzorem sercanów	8
3. Synteza doświadczenia wiary Ojca Dehona	9
4. „Czynna obecność” miłości Chrystusa	11
5. „Żyje we mnie Chrystus...” (Ga 2,20)	12
6. Serce Jezusa	13
7. Ojciec Dehon i Serce Jezusa	15
8. Całkowite przyłgnięcie osoby Ojca Dehona	16
9. „Człowiek o sercu nowym” (nr 3)	19
10. Uwrażliwienie Ojca Dehona na grzech (por. nr 4)	21
11. Grzech złem teologicznym i społecznym	22
12. Upragniona „cywilizacja miłości”	25
13. Danie odpowiedzi na „zapoznaną miłość” (nr 4)	26
14. Głębokie zjednoczenie z Chrystusem	29
15. „Co chcesz, abym czynił?”	31
16. Ofiarowanie się miłosiernej Miłości	32
17. Miłość trynitarna	33
18. „Królestwo Serca Jezusa w duszach i w społeczeństwach”	34
19. „Nieustanna Msza” (Couronnes d’amour) „poprzez swe życie miłości i całopalenia	36
20. „W służbie Kościoła (część I, § 3, numery 6–7)	38
21. Karta tożsamości „Dzieła”	40
22. Konfrontacja konstytucji	43
23. „W braterskiej wspólnocie” (część I, Ő 4, nr 8)	47
Przypisy do rozdziału I	49

Rozdział drugi

NASZE DOŚWIADCZENIE WIARY

1. Nasze doświadczenie wiary (Konst. cz. 2 § 1, nr 9)	53
2. Wymiar charyzmatyczny	55
3. Nasza więź z Chrystusem	56
4. Powołanie darem miłości	57
5. Miłość i zbawienie	58
6. Wzór i wychowawca	60
7. „Miłość, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16)	62
8. „Bóg jest miłością” (1 J 4,16)	63
9. „Myśmy poznali i uwierzyli miłości” (1 J 4,16)	65
10. O teologię miłości	67
11. Chrystus „sakramentem” miłości Ojca	70
12. Przyłgnięcie wiara do Chrystusa	74
13. Owoce „agape”	75
14. „Agape” w charyzmacie sercańskim	76
Przypisy do rozdziału drugiego	79

Rozdział trzeci

Z CHRYSTUSEM W SŁUŻBIE KRÓLESTWA

1. Dwa wielkie teksty chrystologiczne	81
2. Konfrontacja powyższych dwóch kontekstów	82
3. Drogi zjednoczenia	85
4. „Wierni w słuchaniu Słowa” (nr 17)	88
5. Oczyszczeni dzięki Słowu	90
6. Dyrektorium Duchowe i konstytucje	94
7. Trwanie w Jezusie	96
8. Tajemnice życia Chrystusa	98
9. „Wierni modlitwie”	101
10. „Wierni w łamaniu Chleba”	104
11. Adoracja eucharystyczna	109
12. Dyspozycyjność w miłości	112
13. Chrystus, Pan naszego życia	119
14. Dla Ojca i dla ludzi (nr 17)	121
15. Wspólne doświadczenie tajemnicy Chrystusa	122
16. Posłuszeństwo Chrystusa wobec Ojca	124
17. Droga Chrystusa jest naszą drogą (por. nr 12)	126
18. Chrystus solidarny z ludźmi	127
19. Solidarni z Chrystusem	131
20. Teologia odkupienia	133
21. Aby „doprowadzić do miłości ludzkość i świat”	134
Przypisy do rozdziału trzeciego	137

Rozdział czwarty

OTWARTY BOK I PRZEBITE SERCE

1. Przesłanie z Paray-le-Monial	139
2. Powracanie do źródeł	140
3. Akt wierności wobec Kościoła	141
4. Akt wierności sercańskiej	143
5. Otwarty Bok i przebite Serce	146
6. Zachęta i proroctwo	148
7. Spojrzenie na Przebitego	150
8. Powszechna wartość znaków	153
9. Proroctwo o paschalnym Baranku	155
10. Krew i woda	157
11. Od przebitego Boku do przebitego Serca	158
12. Droga miłości	161
13. W duchu miłości i wynagrodzenia	162
14. Z Chrystusem i za Jego wzorem (nr 21)	166
Przypisy do rozdziału czwartego	167

Rozdział piąty

OFIARA

1. Oblaci dla służby	169
2. Centralność ofiary	170
3. Ofiarowanie i dar czynny. Ofiara	173
4. Ofiara — u Ojca Dehona	176
5. Wewnętrzne zjednoczenie z Chrystusem	179
6. „Zasada i centrum naszego życia” (nr 17) (12)	183
7. „Ecce venio” (Hbr 10,7)	188
8. „Fundamentalna postawa” (nr 58)	192
9. „Dyspozycyjność i solidarność”	195
10. „Sint unum”	200
11. W czasie i w przestrzeni	201
12. „Pod kierownictwem Ducha Świętegoi” (nr 16)	203
13. Dwie perspektywy we wzajemnej konfrontacji	205
14. „Jedyna rzecz konieczna” (nr 26)	207
Przypisy do rozdziału piątego	212
Dodatek do rozdziału piątego	213

Rozdział szósty

WYNAGRODZENIE

1. Przez wynagrodzenie rozumiemy więc... (nr 23)	217
2. Ojciec Dehon i wynagrodzenie	218
3. Wynagrodzenie sprawiedliwości czy wynagrodzenie miłości?	220

4. Wynagrodzenie miłości u Ojca Dehona	224
5. Wynagrodzenie uczuciowe i czynne	226
6. Teologia zadośćuczynienia	229
7. Teologia zadośćuczynienia u Ojca Dehona	232
8. Nauczanie Kościoła ostatnich czasów	234
9. Teologia pojednania	238
10. „Specjalna łaska”	239
11. Pewne uściślenia	245
12. Temat krwi	246
13. Dlaczego śmierć krzyżowa?	248
14. Chrystus „żertwą prześlągania”	250
15. Oblaci: zakonnicy-żertwy	251
16. Tajemnica ponizenia i wywyższenia	253
17. Cierpienie Boga	254
A. Jeżeli Bóg kocha, to cierpi	255
B. Tezy J. Moltmanna	260
C. „Pathos” (cierpienie) Boga	262
18. Umarł... został ukrzyżowany	267
A. „Znam jedynie Chrystusa...”	268
B. Posłanie Ukrzyżowanego	275
C. Grzech	279
D. Nadanie nazwy cierpieniu człowieka	281
19. Wynagrodziciele w Chrystusie Wynagrodzicielu	287
Przypisy do rozdziału szóstego	290

Rozdział siódmy

WYNAGRODZENIE W NOWYCH KONSTYTUCJACH

1. „Przez wynagrodzenie rozumiemy...”	295
2. „Przez Ducha wiecznego” (Hbr 9,14)	297
3. Ofiara Kapłańska i ofiara żertwy Chrystusa	298
4. Wynagrodzenie jako „przyjęcie Ducha Świętego”	300
5. Nauczanie Ojca Dehona	302
6. Duch Chrystusa	303
7. Duch Święty, twórca, inspirator animator	306
8. Miłość wdzięczności	307
9. Nowe i stare sformułowania	308
10. „Odpowiedź na miłość Chrystusa względem nas”	310
11. Oblubieńcza miłość	311
12. „Redamatio” czy oblubieńcza odpowiedź	313
13. W „głębokim zjednoczeniu z miłością Chrystusa względem Ojca”	315
14. Współpraca z dziełem Odkupienia	317

15. Posługa pojednania	320
16. Prorocy i apostołowie miłości	323
17. Czysta miłość i apostołstwo	326
Przypisy do rozdziału siódmego	329

Rozdział ósmy

ŻYCIE ŻERTWY

1. „Nieustanna Msza” (nr 5)	331
2. Doświadczenie i nauczanie Ojca Dehona	332
3. Kontynuacja ofiary Chrystusa	334
4. Różne drogi	337
5. Eucharystyczne zertwy	341
6. „Życie wynagrodzenia przeżywać się będzie niekiedy ofiarując cierpienia...” (nr 24)	349
7. Doświadczenie Ojca Dehona	345
8. „Wzniosłe i tajemnicze zjednoczenie z cierpieniami i śmiercią Chrystusa...” (nr 24)	347
9. Śmierć, najwyższym aktem naszej ofiary	350
10. Uczynić z naszego życia „nieustanną Mszę św.”	354
11. Wymiar kontemplacyjny Mszy św.	356
12. Zawsze i jedynie oblaci	360
Przypisy do rozdziału ósmego	362

Rozdział dziewiąty

WRAŻLIWI NA WEZWANIA ŚWIATA

1. Wymóg wspólnotowy	367
2. Albo odnawianie się, albo tkwienie w przeszłości	370
3. „Kościół ubogich”	372
4. Całkowite wyzwolenie	374
5. Chrześcijańska rewolucja	376
6. Konkretne propozycje	378
7. „Jesteście jednym w Jezusie Chrystusie”	379
8. Ustawiczne nawracanie się	381
9. Słuszna rewizja życia	383
10. Umiarkowany stał życia	384
11. Krzyk ubogich	386
12. Przykład Ojca Dehona	388
13. Z Sercem Chrystusa	390
14. Konkretne przykłady	391
15. Zaangażowanie Zgromadzenia	394
16. Dostrzegać, oceniać, działać	395
17. Zaangażowanie wspólnotowe	398

18. Niektóre problemy szczegółowe	401
A. Konsumizm i ubóstwo	401
B. Prawa świeckich	402
C. Zaangażowanie polityczne i zakonnicy	403
D. Prawa kobiety	404
E. Bezrobotni	405
F. Relacje z Trzecim Światem	407
G. Walka o pokój	408
H. Sprawa ubogich jest sprawą Boga	410
Przypisy do rozdziału dziewiątego	413
Rozdział dziesiąty	
POŚLUGA WŁADZY	
1. Szukanie i posłuszeństwo woli Bożej	419
2. Posłuszeństwo przełożonego Ojcu	421
3. W służbie dobra wspólnego	425
4. W służbie osób	430
5. W służbie misji	438
6. Ewangeliczna posługa władzy	440
Przypisy do rozdziału dziesiątego	448